Very dobrze, Wojtek!

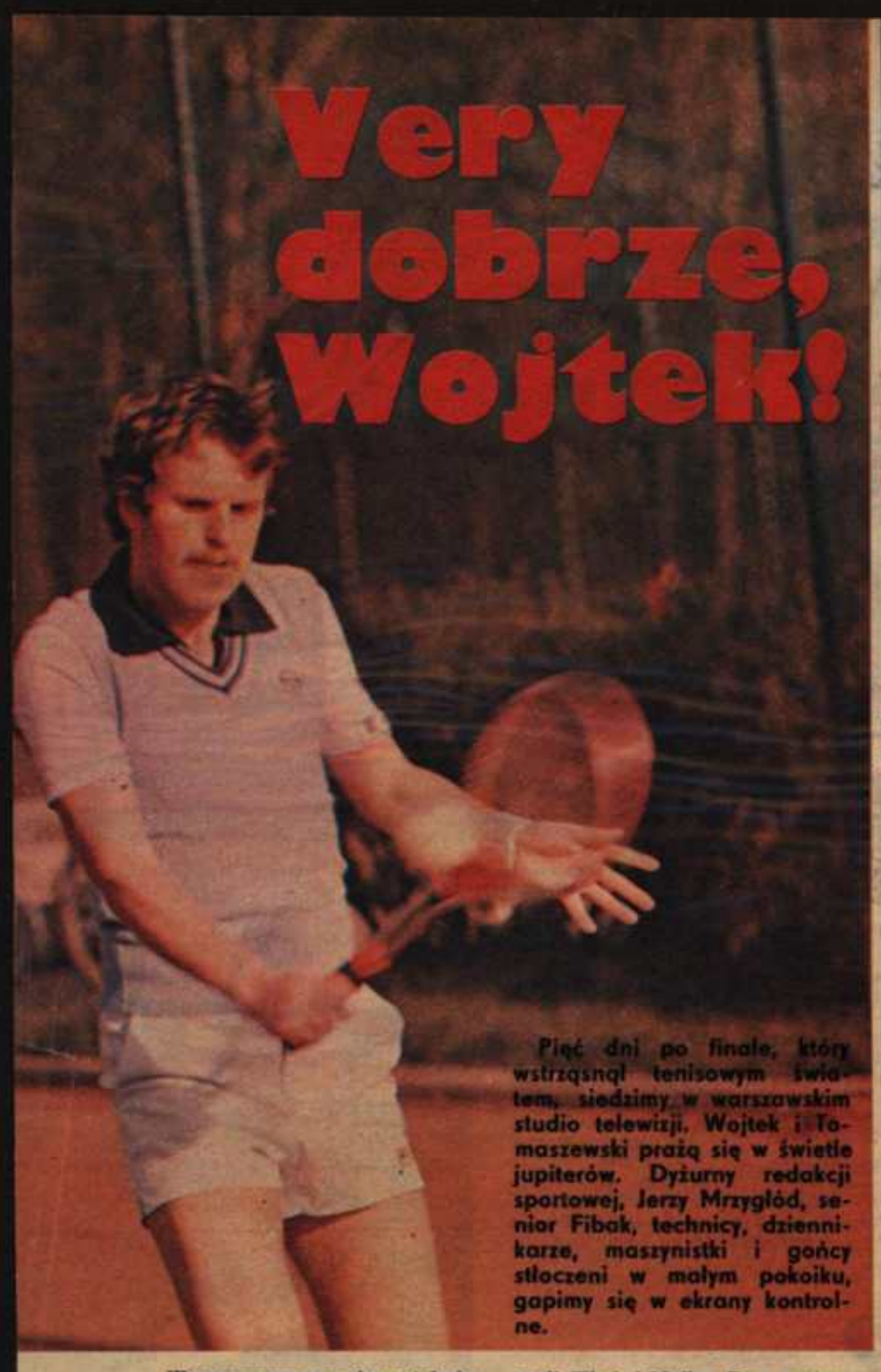

Pięć dni po finale, który wstrząsnął tenisowym światem, siedzimy w warszawskim studio telewizji. Wojtek i Tomaszewski prażą się w świetle jupiterów. Dyżurny redakcji sportowej, Jerzy Mrzygłód, senior Fibak, technicy, dziennikarze, maszynistki i gońcy stłoczeni w małym pokoiku, gapimy się w ekrany kontrolne.



Fibak, Fibak ponad wszystko... Na naszych zdjęciach: Fibak z piłką, Fibak z rakietą, Fibak z wielbicielami, Fibak z żoną i Fibak z córką. Niestety, zabrakło nam miejsca na zdjęcie Fibaka z rodzicami, którzy w uznaniu za-





sług syna zostali również
woju Województwa oraz
jak donosi prasa, mistrz



ło świetną parę. Przyc
prosta. I Meiler, i Fiba
ponad swych krajowyc
Nie mieli we własnym
równorzędnych partner
że obydwaj mają wiele
cech charakteru, ba, są
lat serdecznymi przyja
razem wyszli na kort.

Co dalej?

Dwa lata temu Wojci
oświadczył dziennikarzo

— „Wygrać Wimbledo
jest realne? Chyba tak
marzenie zostało zre
muszę rozegrać około 1
jów w najsilniejszej
Grając rocznie w 25—3
jestem w stanie osiągna
ta. Nie chodzi, rzecz ja
udział, o przegrywani
w pierwszej rundzie. Ki
obsadzonych turniejów
grać, w innych ocierać
mniej o ćwierćfinał. Wi
najbliższej przyszłości
światową klasę".

Przypominam te słow
kozery. Fibak wykonał
waną normę nie w czte
dwa lata. Po krótkim,
tygodniowym wypoczy
nownie ruszył w świat.
paniu się na tenisowy
kają go teraz bardzo tr
miny. Zaplanował u
wszystkich najważniejs
prezach świata. Należ
pamiętać, że inaczej

STANISŁAW GARCZARCZYK

W ogromnym gmachu ustało życie. Dotychczas działo się tak tylko w czasie olimpiad i piłkarskich mistrzostw świata. — A tu przecież idzie tenisowy finał z Kansas City!

Nie ma sympatyka sportu nie znającego wyniku tego meczu. A jednak ponownie, jak wówczas, gdy agencje co pół godziny podawały rezultaty poszczególnych setów, przeżywamy wielkie emocje. I wzruszenie połączone z dumą, że oto 23-letni student, wychowany na poznańskich kortach, sięga po najwyższy tytuł w tenisie zawodowym.

Przeżyjmy to raz jeszcze. Zacząć wypada od przypomnienia, że w finale deblowym wystąpiło 8 najlepszych par cyklu rozgrywek o mistrzostwo świata w tenisie. Wojciech Fibak, od blisko roku grający wspólnie z Karlem Meilerem (RFN), ma w doborowym gronie mocną pozycję, ale przesadą byłoby twierdzić, jakoby należał do faworytów. Stąd też duża radość już po pierwszym sukcesie. Pokonali 7:6, 7:6, 7:5 Casse'a i Mastersa, obecnie pierwszą parę deblową Australii.

Następna partia była znacznie trudniejsza, Gottfried (USA) i Ramirez (Meksyk) byli uważani za faworytów turnieju. Walka trwała 5 setów. Wszystkie zakończyły się identycznie — po 6:4. Dwa pierwsze, ku ogólnemu zdumieniu, wygrali Fibak i Meiler. Dwa następne przeciwnicy. W piątym, przy stanie 5:4 i przewadze Polakowi udał się fantastyczny, szybki i dokładny, return z forhendu. Obrońcy tytułu zeszli z kortu ze zwieszonymi głowami...

A zatem finał! Coś co można porównać tylko do wimbledońskiego osiągnięcia pierwszej damy polskiego tenisa — Jadwigi Jędrzejowskiej, która w roku 1937 dotarła w singlu do decydującej rozgrywki, w najsłynniejszym turnieju świata.

Transmitowany bezpośrednio na całe Stany Zjednoczone, Kanadę i Meksyk pojedynek najlepszego kwartetu, po wielkich staraniach i znacznych wydatkach, został pokazany na ekranach Telewizji Polskiej. Filmowy zapis komentował sam bohater dnia. Amerykanie Stan Smyth i Robert Lutz podzielili los swych poprzedników. Znów trzy godziny gry i znów piąty set (pokazany na naszych ekranach w całości) zadecydował o wszystkim. Fibak i Meiler zwyciężając 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4, zdobyli pierwsze miejsce, dwa ogromne puchary, tytuł mistrzów świata i wielką sławę, której echa wciąż jeszcze głośne są nie tylko wśród entuzjastów wspaniałego białego sportu.

Dotychczasowe wyniki Fibaka można było, i zdarzało się to od czasu do czasu, kwestionować. Klasa, jaką pokazał w trwającej kilkanaście dni serii występów na kortach Monte Carlo, Sztokholmu (wygrał z Tannerem, Borgiem, Villasem, Okkerem i Nastase) i Kansas City — nie pozostawia cienia wątpliwości: stał się najlepszym graczem w blisko stuletniej historii polskiego tenisa! Oto charakterystyczna, typowa i wiele mówiąca wypowiedź jednego z czytelników, zamieszczona niedawno na łamach „Gazety Zachodniej":

— *„Jeszcze dwa tygodnie temu byłem przekonany, że dziennikarze przesadzają. Co więcej — denerwowało mnie, że zawodnikowi, który jeszcze nie osiągnął czołówki, poświęca się tak wiele uwagi we wszystkich środkach masowego przekazu. I dopiero ostatnie dni zmuszają do rewizji takiego poglądu.*

Fibak, podobnie jak Bachleda w narciarstwie czy Zasada w automobiliźmie, postawił na piedestale dyscyplinę przez długie lata niesłusznie dyskryminowaną'.

Pokazany w Polsce film komentował Fibak w towarzystwie red. Tomaszewskiego. Na szczęście realizatorzy momentami pozwalali również posłuchać tego, co mówili sprawozdawcy amerykańscy.

Słynny John Newcombe i król tenisowych komentatorów Bud Collins, wreszcezeli jak opętani:

— Fibak, Fibak! Znów ten Polak!

— Woytek gra na całym korcie!

— „Very dobrze, kolega!"

(To ostatnie — dosłownie tak, ponieważ Collins zna bodaj parę słów w każdym języku).

I rzeczywiście reprezentant poznańskiego GKS Olimpia, klubu mającego wszelkie dane na zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski, był tego dnia postacią numer 1. Lepszy od przeciwników, a także od swego partnera, o którym znany ekspert, autor tenisowych podręczników, Zbigniew Bełdowski mówi:

„— Dobrze znam partnera Wojtka. Oglądałem Karla Meilera, który od paru lat jest pierwszą rakietą RFN, w kilku ważnych turniejach. To znakomity gracz, mający na swym koncie również wielkie sukcesy indywidualne. Między innymi pokonał w 1974 roku Jimmy Connorsa, w czasie, gdy Amerykanin uważany był za pierwszą rakietę świata. Jeszcze do niedawna Meiler miał najlepszy na świecie return z bekhendu. Jego atutami są również znakomity serwis i smecz. Wojtek jest typowym graczem prawostronnym o znacznie większej od monachijczyka ruchliwości i szybkości. Wspaniale się uzupełniają i myślę, że nadal powinni grać ze sobą".

Niektórzy pytają, co połączy-

Zdjęcia: HENRYK DRYGAS i ZBIGNIEW STASZYSZYN (CAF)

...y rze, tek!



...ięć dni po finale, który ...rząsnął tenisowym świa... ...siedzimy w warszawskim ...lio telewizji. Wojtek i To... ...szewski prażą się w świetle ...terów. Dyżurny redakcji ...rtowej, Jerzy Mrzygłód, se... ...Fibak, technicy, dzienni... ...ze, maszynistki i gońcy ...czeni w małym pokoiku, ...imy się w ekrany kontrol-





Fibak, Fibak ponad wszystko... Na naszych zdjęciach: Fibak z piłką, Fibak z rakietą, Fibak z wielbicielami, Fibak z żoną i Fibak z córką. Niestety, zabrakło nam miejsca na zdjęcie Fibaka z rodzicami, którzy w uznaniu zasług syna zostali również odznaczeni Honorową Odznaką za Zasługi w Rozwoju Województwa oraz Fibaka ze srebrzystobłękitnym BMW, w którym, jak donosi prasa, mistrz chwalebnie przekracza polskie przepisy drogowe.





...i Fibak i Meiler. Dwa następ... ...przeciwnicy. W piątym, przy ...ie 5:4 i przewadze Polakowi ...ł się fantastyczny, szybki i do... ...lny, return z forhendu. Obroń... ...ytułu zeszli z kortu ze zwie... ...ymi głowami...

...zatem finał! Coś co można ...ównać tylko do wimbledoń... ...go osiągnięcia pierwszej damy ...kiego tenisa — Jadwigi Je... ...jowskiej, która w roku 1937 ...arła w singlu do decydującej ...grywki, w najsłynniejszym tur... ...u świata.

...ransmitowany bezpośrednio na ... Stany Zjednoczone, Kanadę ...leksyk pojedynek najlepszego ...artetu, po wielkich staraniach ...acznych wydatkach, został po... ...any na ekranach Telewizji ...skiej. Filmowy zapis komento... ... sam bohater dnia. Amerykа... Stan Smyth i Robert Lutz po... ...elili los swych poprzedników. ...w trzy godziny gry i znów ...y set (pokazany na naszych ...anach w całości) zadecydował ...szystkim. Fibak i Meiler zwy...ając 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4, zdo... ... pierwsze miejsce, dwa o... ...mne puchary, tytuł mistrzów ...ata i wielką sławę, której echa ...ą jeszcze głośne są nie tylko ...ód entuzjastów wspaniałego ...ego sportu.

...otychczasowe wyniki Fibaka ...ina było, i zdarzało się to od ...su do czasu, kwestionować. Klasa, jaką pokazał w trwającej kilkanaście dni serii występów na kortach Monte Carlo, Sztokholmu (wygrał z Tannerem, Borgiem, Villasem, Okkerem i Nastase) i Kansas City — nie pozostawia cienia wątpliwości: stał się najlepszym graczem w blisko stuletniej historii polskiego tenisa! Oto charakterystyczna, typowa i wiele mówiąca wypowiedź jednego z czytelników, zamieszczona niedawno na łamach „Gazety Zachodniej":

— *„Jeszcze dwa tygodnie temu byłem przekonany, że dziennikarze przesadzają. Co więcej — denerwowało mnie, że zawodnikowi, który jeszcze nie osiągnął czołówki, poświęca się tak wiele uwagi we wszystkich środkach masowego przekazu. I dopiero ostatnie dni zmuszają do rewizji takiego poglądu.*

Fibak, podobnie jak Bachleda w narciarstwie czy Zasada w automobiliźmie, postawił na piedestale dyscyplinę przez długie lata niesłusznie dyskryminowaną'.

Pokazany w Polsce film komentował Fibak w towarzystwie red. Tomaszewskiego. Na szczęście realizatorzy momentami pozwalali również posłuchać tego, co mówili sprawozdawcy amerykańscy.

Słynny John Newcombe i król tenisowych komentatorów Bud Collins, wrzeszczeli jak opętani:

— Fibak, Fibak! Znów ten Polak!

— Woytek gra na całym korcie!

— „Very dobrze, kolega!"

(To ostatnie — dosłownie tak, ponieważ Collins zna bodaj parę słów w każdym języku).

I rzeczywiście reprezentant poznańskiego GKS Olimpia, klubu mającego wszelkie dane na zdobycie drużynowego mistrzostwa Polski, był tego dnia postacią numer 1. Lepszy od przeciwników, a także od swego partnera, o którym znany ekspert, autor tenisowych podręczników, Zbigniew Bełdowski mówi:

„— Dobrze znam partnera Wojtka. Oglądałem Karla Meilera, który od paru lat jest pierwszą rakietą RFN, w kilku ważnych turniejach. To znakomity gracz, mający na swym koncie również wielkie sukcesy indywidualne. Między innymi pokonał w 1974 roku Jimmy Connorsa, w czasie, gdy Amerykanin uważany był za pierwszą rakietę świata. Jeszcze do niedawna Meiler miał najlepszy na świecie return z bekhendu. Jego atutami są również znakomity serwis i smecz. Wojtek jest typowym graczem prawostronnym o znacznie większej od monachijczyka ruchliwości i szybkości. Wspaniale się uzupełniają i myślę, że nadal powinni grać ze sobą".

Niektórzy pytają, co połączyło świetną parę. Przyczyna była prosta. I Meiler, i Fibak wyrośli ponad swych krajowych rywali! Nie mieli we własnym środowisku równorzędnych partnerów. — A że obydwaj mają wiele wspólnych cech charakteru, ba, są od paru lat serdecznymi przyjaciółmi — razem wyszli na kort.

Co dalej?

Dwa lata temu Wojciech Fibak oświadczył dziennikarzom:

— „Wygrać Wimbledon? Czy to jest realne? Chyba tak. Aby to marzenie zostało zrealizowane, muszę rozegrać około 100 turniejów w najsilniejszej obsadzie. Grając rocznie w 25—35, cel ten jestem w stanie osiągnąć za 4 lata. Nie chodzi, rzecz jasna o sam udział, o przegrywanie już w w pierwszej rundzie. Kilka mocno obsadzonych turniejów trzeba wygrać, w innych ocierać się co najmniej o ćwierćfinał. Wierzę, że w najbliższej przyszłości osiągnę światową klasę".

Przypominam te słowa nie bez kozery. Fibak wykonał zaplanowaną normę nie w cztery, lecz w dwa lata. Po krótkim, zaledwie tygodniowym wypoczynku, ponownie ruszył w świat. Po wdrapaniu się na tenisowy Olimp czekają go teraz bardzo trudne egzaminy. Zaplanował udział we wszystkich najważniejszych imprezach świata. Należy jednak pamiętać, że inaczej gra się w turniejach składających się tylko z trzech rund, a inaczej w wielkich maratonach, gdzie, aby zostać mistrzem, trzeba zwyciężyć w siedmiu pojedynkach. Dodatkowa trudność to trzysetówki oraz fakt, że z mistrzami każdy chce wygrać...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że za sprawą ambitnego chłopaka z Poznania, który tenis postawił ponad wszystko, wkrótce, i to jeszcze nie raz, przeżyjemy chwile pełne wzruszeń i emocji. Wielka rozgrywka dopiero się rozpoczęła. — A wkrótce turnieje na kortach Francji, RFN, Anglii, USA...

NAJKRÓTSZY SŁOWNICZEK TENISOWY

Singel — gra pojedyncza, jeden przeciw jednemu
debel — gra podwójna
forhend — uderzenie piłki rakietą trzymaną w prawej ręce z prawej strony
bekhend — uderzenie rakietą trzymaną z lewej strony
smecz — uderzenie znad głowy
serwis — podanie, serwowanie
return — ostre odegranie piłki
gem — część seta, wygrywana przez zdobycie 4 piłek (60 pkt.)
trzysetówka, pięciosetówka — partia tenisa może się składać w zależności od turnieju, od tego czy grają mężczyźni czy kobiety, albo z trzech, albo z pięciu setów.

ZBIGNIEW STASZYSZYN (CAF)



Po sukcesach w USA wrócił a kilka dni do Poznania nasz znakomity tenisista Wojciech Fibak. Wczoraj został on wraz z rodziną przyjęty przez I sekretarza KW PZPR — Jerzego Zasadę.

W trakcie spotkania Jerzy Zasada serdecznie pogratulował Wojciechowi Fibakowi wielkich sukcesów odnoszonych na kortach całego świata i życzył mu dalszego pomyślnego rozwoju sportowej kariery.

Na zdjęciu: Jerzy Zasada dekoruje Wojciecha Fibaka odznaką „Za Zasługi dla Rozwoju Województwa Poznańskiego". Odznaczenia te otrzymali również rodzice poznańskiego tenisisty — Joanna i Jan Fibakowie.

„EP" — fot.: Matuszewska

4 MAJA



W. Fibak jest obecnie postacią nr 1 polskiego sportu



4. Wojciech Fibak, tenisowy mistrz świata w deblu został odznaczony przez przewodniczącego GKKFiT Bolesława Kapitana złotym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe".

ZŁOTY MEDAL „ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE" DLA WOJCIECHA FIBAKA

WARSZAWA, 7.5 (inf. wł.). W piątek, 7 maja w siedzibie GKKFiT w Warszawie odbyła się dekoracja mistrza świata w grze podwójnej — Wojciecha Fibaka, złotym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe". W ceremonii wzięło udział kierownictwo GKKFiT z przewodniczącym Bolesławem Kapitanem oraz przewodniczący i I wiceprzewodniczący Polskiej Federacji Sportu — Marian Renke oraz doc. dr Tadeusz Ulatowski. Z Poznania przyjechali także: ojciec naszego znakomitego tenisisty doc. dr Jan Fibak oraz prezes klubu Olimpia Poznań — Stanisław Konieczny.

Gratulując tego najwyższego w naszym sporcie odznaczenia, Bolesław Kapitan powiedział między innymi:

— Olbrzymi sukces Wojtka Fibaka to najlepsza nagroda za jego rzetelną, systematyczną pracę, ambicję, upór i wolę walki, jakie wykazał w meczach z najlepszymi tenisistami świata. Chciałbym podkreślić wielkie znaczenie propagandowe jakie ma jego zwycięstwo w Kansas City. Za pośrednictwem telewizji serię jego wspaniałych występów miało okazję oglądać bezpośrednio ok. 50 mln ludzi. Również w radiu i w całej światowej prasie głośno było o W. Fibaku — reprezentancie naszej ludowej ojczyzny. Słowa podziękowania należą się zresztą nie tylko jemu, ale również jego rodzicom, kierownictwu klubu Olimpia Poznań i PZT.

Tenis jest dyscypliną bardzo potrzebną i pożyteczną ze społecznego punktu widzenia, a niezwykle piękną, jeśli idzie o walory widowiskowe. Dlatego też kierownictwo naszego sportu dążyć będzie do znacznego zdynamizowania rozwoju tego sportu w naszym kraju.

Dziękując jeszcze raz serdecznie za ten sukces w imieniu naczelnych władz sportowych, chcę podkreślić, że sukcesy W. Fibaka są naszą wspólną ogólnonarodową własnością.

wojt.



MIN. STANISŁAW KOWALCZYK PRZYJĄŁ MISTRZA ŚWIATA W DEBLU

WARSZAWA, 7 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych, Stanisław Kowalczyk przyjął tenisowego mistrza świata w deblu — Wojciecha Fibaka, zawodnika gwardyjskiego klubu sportowego Olimpia Poznań.

W czasie spotkania Stanisław Kowalczyk, w uznaniu zasług dla dobra sportu polskiego, złożył Wojciechowi Fibakowi serdeczne gratulacje i życzył dalszych sukcesów.

PAP

Ambasador Woytek

TRWA tenisowa hossa w PRL. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej jeden obywatel potrafi dobrze posługiwać się rakietą. Jest to Wojciech Fibak, globtroter, którego można spotkać dzisiaj na trasie między Poznaniem a Kansas City. Jak informuje „Express Wieczorny" — Fibak lubi ostatnio nocować w budkach telefonicznych i śpiewać piosenki.

Najważniejsze jednak, że lubi trochę pograć sobie w tenisa. Pograć sobie — to może określenie niezbyt precyzyjne, bo Wojciech F. nie jest sobkiem i przeważnie grywa na korcie nie w pojedynkę, lecz w duecie. „Jeżeli grywać, to nie indywidualnie" — jeśli mi wolno sparafrazować refren przeboju z Kabaretu Starszych Panów.

Sport tenisowy w Polsce wrócił wspominając z rozrzewnieniem przedwojenne sukcesy Hebdy i Jędrzejowskiej. Fibakowy wstrząs obudził śpiącego latami emeryta, ale przecież jeszcze nie postawił staruszka na nogi.

Bez rakiet, piłek i kortów (50 zł za godzinę gry — cena lansowana obecnie w stolicy) tenisem można entuzjazmować się wyłącznie za pośrednictwem telewizji.

DWÓCH Wojciechów wróciło jednocześnie do kraju. Światowej sławy tancerz — Woytek Lowski (Wojciech Wiesiołowski) i światowej klasy tenisista — Wojciech Fibak, zwany za granicą po prostu Woytek.

JESZCZE niedawno, gdyby zapytać kto to jest Wojciech Fibak, w Poznaniu odpowiedzieliby niechybnie: syn znanego lekarza, doc. dr. Jana Fibaka. Dziś wiadomo, że doktor Fibak jest ojcem znanego tenisisty...

Swego czasu kraj podzielił się na dwa stronnictwa: pro- i antyfibakowskie. Chodziło — z grubsza biorąc — o to, czy więcej da polskiemu tenisowi śmiała „polityka" Wojciecha F., czy też tradycyjny sposób postępowania PZT (Polskiego Związku Tenisowego).

Pan F. uparł się, że będzie grać w tenisa na światowym poziomie.

W POLSCE teraz już chyba nie tylko tenisowa hossa — mimo porażki z Włochami 0:5 — ale prawdziwy szał na punkcie białego sportu. Jednakże nadal te same trudności: kortów jak na lekarstwo, a kupić rakietę jest równie łatwo jak skrzypce Stradivariusa.

Pierwszy zdobył rozgłos tańcząc w słynnym balecie Béjarta, drugi — grając w turniejach WCT.

Coraz częściej natrafiamy na analogie między artystami a sportowcami. Zwłaszcza wtedy, gdy są oni naszymi „ambasadorami" w świecie. Bo przecież role Woytka Lowskiego i Wojciecha Fibaka są w dużym stopniu zbliżone.

Odbieramy w redakcji mnóstwo telefonów. Ludzie pytają o najróżniejsze szczegóły, dotyczące mistrza świata w deblu. Z pewnym wzruszeniem konstatujemy też, że Czytelnicy „PS" przy okazji dowiadują się o zdrowie redakcyjnego specjalisty tenisa — Adama Choynowskiego, który niedawno złamał nogę na nartach. Informujemy więc, że red. Choynowski wraca do zdrowia i że nieprawdą jest, iż jego pseudonim ACH — został wprowadzony w związku z nadużywaniem okrzyku: ACH, TEN FIBAK!

PETRO

ODZNAKI HONOROWE DLA W. FIBAKA I JEGO RODZICÓW

W dziesięć godzin po powrocie tenisowego mistrza świata w deblu WCT — Wojciecha Fibaka odbyło się w KW PZPR spotkanie I sekretarza Jerzego Zasady z wybitnym sportowcem, oraz jego rodzicami. W spotkaniu uczestniczył także sekretarz KW Józef Świtaj.

Składając gratulacje triumfatorowi ze Sztokholmu i Kansas City tow. J. Zasada stwierdził, iż sukcesy uzyskane na zagranicznych kortach zyskały niezwykle szeroki rezonans w Poznaniu i całym kraju, stając się potwierdzeniem jak wiele można uzyskać dzięki pracy, uporowi i wyraźnie określonemu celowi. Przykład Fibaka jest zachętą dla tysięcy młodzieży, marzącej o sportowej karierze.

W uznaniu zasług dla dobra wielkopolskiego sportu Wojciech Fibak został wyróżniony Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Poznańskiego".

Podobne odznaki zostały wręczone rodzicom sportowca Joannie i Janowi Fibakom, którzy od z górą dziesięciu lat walnie się przyczyniają do rozwoju sportowego talentu syna.

Dziękując za wyróżnienie Wojciech Fibak — reprezentant GKS Olimpia stwierdził, że dołoży starań, by w przyszłości potwierdzić wynikami miejsce w światowej czołówce.

S. G.

ZŁOTY MEDAL „ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA SPORTOWE" DLA WOJCIECHA FIBAKA

WARSZAWA, 7.5 (inf. wł.). W piątek, 7 maja w siedzibie GKKFiT w Warszawie odbyła się dekoracja mistrza świata w grze podwójnej — Wojciecha Fibaka, złotym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe". W ceremonii wzięło udział kierownictwo GKKFiT z przewodniczącym Bolesławem Kapitanem oraz przewodniczący i I wiceprzewodniczący Polskiej Federacji Sportu — Marian Renke oraz doc. dr Tadeusz Ulatowski. Z Poznania przyjechali także: ojciec naszego znakomitego tenisisty doc. dr Jan Fibak oraz prezes klubu Olimpia Poznań — Stanisław Konieczny.

Gratulując tego najwyższego w naszym sporcie odznaczenia, Bolesław Kapitan powiedział między innymi:

— Olbrzymi sukces Wojtka Fibaka to najlepsza nagroda za jego rzetelną, systematyczną pracę, ambicję, upór i wolę walki, jakie wykazał w meczach z najlepszymi tenisistami świata. Chciałbym podkreślić wielkie znaczenie propagandowe jakie ma jego zwycięstwo w Kansas City. Za pośrednictwem telewizji serię jego wspaniałych występów miało okazję oglądać bezpośrednio ok. 50 mln ludzi. Również w radiu i w całej światowej prasie głośno było o W. Fibaku — reprezentancie naszej ludowej ojczyzny. Słowa podziękowania należą się zresztą nie tylko jemu, ale również jego rodzicom, kierownictwu klubu Olimpia Poznań i PZT.

Tenis jest dyscypliną bardzo potrzebną i pożyteczną ze społecznego punktu widzenia, a niezwykle piękną, jeśli idzie o walory widowiskowe. Dlatego też kierownictwo naszego sportu dążyć będzie do znacznego zdynamizowania rozwoju tego sportu w naszym kraju.

Dziękując jeszcze raz serdecznie za ten sukces w imieniu naczelnych władz sportowych, chcę podkreślić, że sukcesy W. Fibaka są naszą wspólną ogólnonarodową własnością.

wojt.



MIN. STANISŁAW KOWALCZYK PRZYJĄŁ MISTRZA ŚWIATA W DEBLU

WARSZAWA, 7 bm. członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw wewnętrznych, Stanisław Kowalczyk przyjął tenisowego mistrza świata w deblu — Wojciecha Fibaka, zawodnika gwardyjskiego klubu sportowego Olimpia Poznań.

W czasie spotkania Stanisław Kowalczyk, w uznaniu zasług dla dobra sportu polskiego, złożył Wojciechowi Fibakowi serdeczne gratulacje i życzył dalszych sukcesów.

PAP



Gratulacje, medale i puchary dla tenisowego mistrza

(OBSŁUGA WŁASNA „GAZETY")

Był to niezwykły dzień, w barwnym przecież i pełnym sensacyjnych wydarzeń życiu **Wojciecha Fibaka**. Jeszcze o godzinie 11 rano podejmowany był w „Expressie Poznańskim", gdzie otrzymał puchary i nagrody za II miejsce w ubiegłorocznym plebiscycie na najlepszych sportowców Wielkopolski. Odebrał także okolicznościowy proporzec od przybyłego do poznańskiego gmachu Prasy mistrza Europy wagi ciężkiej Andrzeja Biegalskiego.

Później pędziliśmy co koń wyskoczy do Warszawy. Rolę rumaka spełniał błękitno-stalowy samochód marki BMW. Ma widać Wojtek rękę dobrą nie tylko do rakiety, skoro trasę Poznań — Warszawa przebyliśmy w 2.37 godziny, zdaje się nieco przekraczając nawet obowiązujące przepisy. Zdążyliśmy jednak na czas do gmachu GKKFiT, gdzie przewodniczący **Bolesław Kapitan** podjął mistrza świata w grze podwójnej.

Podczas spotkania, w którym wzięli przedstawiciele Pol ej Federacji Sportu, PZT i ma zystego klubu — GKS Olim- Poznań, przewodniczący T podkreślił, że ostatnie marodowe sukcesy najlep- tenisisty przyczyniły się stu zainteresowania pięk ypliną w całym kraju. ajlepszy przykład jak na arenie międzyna- ywają na rozwój spor o. Władze sportowe , aby stworzyć wa- runki dalszego upowszechnienia sportu tenisowego wśród młodzieży, a także dorosłych.

Następnie Wojciech Fibak, już po raz drugi, został udekorowany złotym medalem „Za wybitne osiągnięcia sportowe".

W piątek również członek Biura Politycznego KC PZPR, Minister Spraw Wewnętrznych **Stanisław Kowalczyk** przyjął tenisowego mistrza świata w deblu — Wojciecha Fibaka z gwardyjskiego klubu „Olimpia". **W czasie spotkania Stanisław Kowalczyk, w uznaniu zasług dla dobra sportu polskiego, złożył Wojciechowi Fibakowi serdeczne gratulacje i życzył dalszych sukcesów.**

A później, aż do północy, udzielał wywiadów, komentował własny mecz w Kansas City i dobrą godzinę dyskutował z dziennikarzami i aktorami podczas zorganizowanej w TV konferencji prasowej. Ale to już państwo widzieli w sobotnim „Studio 2".

St. GARCZARCZYK

TRWA tenisowa hossa w PRL. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej jeden obywatel potrafi dobrze posługiwać się rakietą. Jest to Wojciech Fibak, globtroter, którego można spotkać gdzieś na trasie między Poznaniem a Kansas City. Jak informuje „Express Wieczorny" — Fibak lubi ostatnio nocować w budkach telefonicznych i śpiewać piosenki.

Najważniejsze jednak, że lubi trochę pograć sobie w tenisa. Pograć sobie — to może określenie niezbyt precyzyjne, bo Wojciech F. nie jest sobkiem i przeważnie grywa na korcie nie w pojedynkę, lecz w duecie. „Jeżeli grywać, to nie indywidualnie" — jeśli mi wolno sparafrazować refren przeboju z Kabaretu Starszych Panów.

Sport tenisowy w Polsce wenął wspominając z rozrzewnieniem przedwojenne sukcesy Hebdy i Jędrzejowskiej. Fibakowy wstrząs obudził śpiącego latami emeryta, ale przecież jeszcze nie postawił staruszka na nogi.

Bez rakiet, piłek i kortów (50 zł za godzinę gry — cena lansowana obecnie w stolicy) tenisem można entuzjazmować się wyłącznie za pośrednictwem telewizji.

DWÓCH Wojciechów wróciło jednocześnie do kraju. Światowej sławy tancerz — Woytek Lowski (Wojciech Wieziołowski) i światowej klasy tenisista — Wojciech Fibak, zwany za granicą po prostu Woytek.

Ambasador Woytek

JESZCZE niedawno, gdyby zapytać kto to jest Wojciech Fibak, w Poznaniu odpowiedzieliby niechybnie: syn znanego lekarza, doc. dr. Jana Fibaka. Dziś wiadomo, że doktor Fibak jest ojcem znanego tenisisty...

Swego czasu kraj podzielił się na dwa stronnictwa: pro- i antyfibakowskie. Chodziło — z grubsza biorąc — o to, czy więcej da polskiemu tenisowi śmiała „polityka" Wojciecha F., czy też tradycyjny sposób postępowania PZT (Polskiego Związku Tenisowego).

Pan F. uparł się, że będzie grać w tenisa na światowym poziomie.

W POLSCE teraz już chyba nie tylko tenisowa hossa — mimo porażki z Włochami 0:5 — ale prawdziwy szał na punkcie białego sportu. Jednakże nadal te same trudności: kortów jak na lekarstwo, a kupić rakietę jest równie łatwo jak skrzypce Stradivariusa.

Pierwszy zdobył rozgłos tańcząc w słynnym balecie Béjarta, drugi — grając w turniejach WCT.

Coraz częściej natrafiamy na analogie między artystami a sportowcami. Zwłaszcza wtedy, gdy są oni naszymi „ambasadorami" w świecie. Bo przecież role Woytka Lowskiego i Wojciecha Fibaka są w dużym stopniu zbliżone.

Odbieramy w redakcji mnóstwo telefonów. Ludzie pytają o najróżniejsze szczegóły, dotyczące mistrza świata w deblu. Z pewnym wzruszeniem konstatujemy też, że Czytelnicy „PS" przy okazji dowiadują się o zdrowie redakcyjnego specjalisty tenisa — Adama Choynowskiego, który niedawno złamał nogę na nartach. Informujemy więc, że red. Choynowski wraca do zdrowia i że nieprawdą jest, iż jego pseudonim ACH — został wprowadzony w związku z nadużywaniem okrzyku: ACH, TEN FIBAK!

PETRO

ODZNAKI HONOROWE DLA W. FIBAKA I JEGO RODZICÓW

W dziesięć godzin po powrocie tenisowego mistrza świata w deblu WCT — Wojciecha Fibaka odbyło się w KW PZPR spotkanie I sekretarza Jerzego Zasady z wybitnym sportowcem, oraz jego rodzicami. W spotkaniu uczestniczył także sekretarz KW Józef Świtaj.

Składając gratulacje triumfatorowi ze Sztokholmu i Kansas City tow. J. Zasada stwierdził, iż sukcesy uzyskane na zagranicznych kortach zyskały niezwykle szeroki rezonans w Poznaniu i całym kraju, stając się potwierdzeniem jak wiele można uzyskać dzięki pracy, uporowi i wyraźnie określonemu celowi. Przykład Fibaka jest zachętą dla tysięcy młodzieży, marzącej o sportowej karierze.

W uznaniu zasług dla dobra wielkopolskiego sportu Wojciech Fibak został wyróżniony Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Województwa Poznańskiego".

Podobne odznaki zostały wręczone rodzicom sportowca Joannie i Janowi Fibakom, którzy od z górą dziesięciu lat walnie się przyczyniają do rozwoju sportowego talentu syna.

Dziękując za wyróżnienie Wojciech Fibak — reprezentant GKS Olimpia stwierdził, że dołoży starań, by w przyszłości potwierdzić wynikami miejsce w światowej czołówce.

S. G.

It's a 3-Set Match for Fibak, Meile

Bulletin

Brian Gottfried and Raul Ramirez defeated Vijay and Anand Amritraj, 6-2, 7-6, 4-6, 6-4, in the second match last night. Gottfried and Ramirez won the second set tie-breaker, 7-4.

By Ken Rudnick
A Member of the Sports Staff

Presenting the official version of the spelling of Wojtek (Wojcek?) Fibak's first name, straight out of the mouth of none other than Wojtek (Wojcek?) Fibak.

"Normally," he said last night, "I spell it W-O-J-T-E-K. But it can be spelled W-O-J-C-E-K."

That was the second thing Fibak helped clear up—well, sort of—last night. The first was the intensity of one of the teams that will play tonight in the semifinals of the W.C.T. World Doubles Championship at the Municipal Auditorium.

Fibak, absent with leave from the Polish Davis Cup team, and Karl Meiler of West Germany established their claim to a semifinal berth by scoring a 7-6, 7-6, 7-5 victory over Ross Case and George Masters of Australia.

Their opposition will come from the winner of the second opening-round match, a clash last night between top-seeded Raul Ramirez and Brian Gottfried and the eight-seeded brother combination from India, Vijay and Anand Amritraj.

Fibak and Meiler will take the court following the other semifinal, a 7 o'clock match tonight pitting second-seeded Stan Smith and Bob Lutz against third-seeded Arthur Ashe and Tom Okker.

If nothing else Fibak's search for a steady doubles partner seems to be over. He played with a series of partners last summer before marrying his talents with Meiler's.

"It's just because I wasn't a good player," said Fibak, who really wasn't bad, either. "I couldn't find a good player to play with me."

There are no complaints about Meiler, who still plays with his right forearm taped to protect a tendon injury that plagued him for 2½ years.

"Karl has a very good backhand return," Fibak said. "It's his best shot. But don't put that in the newspaper. Then they will serve to his forehand."

Unlike his backhand return Meiler's serve could never be kept secret. Not after last night, anyway.

Case and Masters were trailing, 4-3, in the third set and, at deuce, were bidding to break Meiler's serve and draw even. Meiler

See FIBAK, page 4D.



Partners

Karl Meiler (left) and Wojtek Fibak advanced last night to the semifinals of the W.C.T. World Doubles Championship.

W DOMU FIBAKÓW PO ZWYCIĘSTWIE

(Dalekopisem z Poznania)

Reporter „TR" odwiedził w poniedziałek w Poznaniu rodziców Wojciecha Fibaka.

Od 6 rano nie śpimy — mówi pani Joanna Fibak — bo telefon dosłownie się urywa. Gratulacje, gratulacje... Jestem tak szczęśliwa, zresztą my wszyscy. Wreszcie Wojtek dopiął swego, o czym tak bardzo marzył. A my z nim, bo przecież zawsze wierzyliśmy w niego, wiedzieliśmy po prostu, że wcześniej czy później osiągnie ten szczyt, na który drapał się z takim uporem. Muszę przyznać, że kiedy po trzecim secie, tam w Kansas City, Amerykanie prowadzili 2:1, trochę z mężem zwątpiliśmy...

— Państwo byli informowani na bieżąco?

— Tak. Co pół godziny dzwonił do warszawskiej telewizji jej korespondent w USA, zaraz potem telefonowano do nas. Niemal więc „patrzyliśmy" na ten mecz, ale nie powiem, czy tak było lepiej. Wiedzieliśmy, ale co to nas kosztowało nerwów. Teraz twierdzę, że to było cudowne przeżycie — od radości, kiedy wygrali pierwszego seta, przez zwątpienie, jak mówiłam, po przegraniu następnych dwóch, po nadzieję, kiedy wyrównali na 2:2 i niemożliwą do opisania radość, kiedy zwyciężyli w tym decydującym. Coś nieprawdopodobnego, czego nie jestem nawet w stanie w pełni wyrazić. Oglądałam przecież pojedynek Wojtka z Nastase w Sztokholmie, oczywiście w telewizji, ale znałam już wcześniej jego wynik. A przecież, kiedy patrzyłam na decydujące piłki, nie mogłam opanować lęku, że Wojtkowi się nie uda...

— Wojtek telefonował do domu ze Sztokholmu, prawda? Czy mówił coś o swych szansach w Kansas City?

— Wojtek zawsze telefonuje, kiedy wygrywa. Jeśli przegrał, milczy. Zawsze dzielił się na gorąco z nami tylko swoimi radościami, niepowodzeń jakby chciał nam zaoszczędzić. Pytaliśmy oczywiście, czego spodziewa się w USA. Twierdził, że trochę obawia się pierwszej gry, tej z Australijczykami. Chodziło mu o aklimatyzację; przecież na drugi dzień po wygraniu z Nastase już znajdował się w samolocie do Stanów Zjednoczonych. Był jednak dobrej myśli, może zresztą chciał nas trochę uspokoić? Kiedy wygrali, pomyślałam sobie, że jest dobrze. Później, gdy pokonali Gottfrieda i Ramireza wydawało mi się, że już nic więcej nie potrafią zrobić. Przecież Smith i Lutz to mistrzowie świata w sezonie 1972/1973, tenisiści znakomici, a poza tym występowali przed własną publicznością.

Oglądam album ze zdjęciami i wycinkami. Na jednej z fotografii, może 12-letni chudy chłopczyk stoi w krótkich majtkach i trzyma w ręku niewiele mniejszą od siebie rakietę tenisową.

— Kiedy pani i mąż uwierzyliście w to, że z Wojtka będzie wielki tenisista?

— To trudno określić. Jeszcze gdy był młodzikiem mówiono, że ma talent. Co znaczy jednak określenie „talent" w tym wieku? Pierwsze kroki stawiał pod kierunkiem inż. Henryka Golimowskiego, on uczył go prawidłowego trzymania rakiety, pokazał pierwsze uderzenia. Później był mistrzem Polski juniorów i wszystko wskazywało, że jego kariera potoczy się prawidłowo. Osobiście jestem przekonana, że najwięcej Wojtek zawdzięcza trenerowi Zbigniewowi Bełdowskiemu, który uwierzył w Wojtka i kiedy ten był jeszcze zielonym, nieopierzonym kandydatem na tenisistę, zabrał go na turniej do Włoch, wraz z takimi już znanymi zawodnikami, jak Nowicki i Niedźwiedzki. To chyba było w roku 1970, kiedy syn był w 3 klasie gimnazjalnej. Od tego momentu Wojtek solidnie wziął się za tenis, choć wyniki nie przyszły natychmiast. Myślę, że trochę przełomowym momentem w jego karierze było wygranie 2 lata temu z Węgrem Taroczym, podczas meczu o Puchar Davisa. Taroczy był wyżej notowany, a poza tym w decydującym już gemie prowadził 40:0. Wojtek obronił tę straconą, zdawałoby się, pozycję i wygrał cały mecz. Wtedy uwierzyliśmy, że stać go na o wiele więcej. On sam uwierzył we własne siły, choć trzeba powiedzieć, że doskonale zdawał sobie sprawę z własnych braków. Wiedział, że tylko w walce z najlepszymi może te błędy wyeliminować. My wiedzieliśmy o tym również, dlatego poparliśmy jego decyzję wyjazdu do Hiszpanii. To są zresztą sprawy znane. Jakże jesteśmy szczęśliwi, że i Wojtek i my mieliśmy wówczas rację.

JÓZEF JELEŃ



laury i kolce

Debel

Do oceny zdarzeń potrzebna jest oczywiście pewna perspektywa, a chyba przydają się także fakty z przeszłości, które ułatwiają zarówno wydanie oceny jak i pomagają określić rozmiary tego, co się zdarzyło. Dlatego tak chętnie cofam się nieraz do najrozmaitszych wypadków z przeszłości tworzących historię naszego sportu. Powracając zaś do zwycięstwa Fibaka i Mallera w Kansas City nie mogę powstrzymać się i piszę dziś o polskich deblistach — o tym, jak im się wiodło (raczej właśnie nie wiodło się) w grze podwójnej na przestrzeni wielu lat, bo wtedy bardziej wyraźniej zarysuje się bezprzykładny sukces sportowy naszego młodego rodaka. Choć trzeba przyznać, że triumf ten wystarczająco zadziwił nie tylko kibiców, ale i osoby stojące na uboczu sportu. Jak wyglądają teraz ci, którzy mordowali tenis i machali lekceważąco ręką: — Odejdź, nie nudź. Mam na głowie ważniejsze sprawy, piłkę nożną, boks... A ten klęczał i błagał: — Obywatelu prezesie, proszę nie likwidować ostatniego kortu w mieście!

Jak czują się teraz ci, którzy mówili, że i za tysiąc lat nie narodzi się w Polsce taki, który zwyciężać będzie najlepszych graczy świata. A ci, którzy lekceważyli tenis uważając go za sport elitarny twierdząc, że z wyjątkiem grupki snobów nikt nie ma ochoty w niego grać. Przypominam o tym po to, abyśmy raz na zawsze uznali sport tenisowy za pełnoprawny, tak jak uznajemy zapasy w stylu wolnym lub nawet brydża i szachy.

Powracam do debla. Pierwsza część długiej przecież historii polskiego tenisa, kiedy z mozołem wspinaliśmy się przez pierwsze dziesięć lat zanim odnotowaliśmy zasługujące na uwagę wyniki, dla naszego debla były wręcz fatalne. Nie umieliśmy po prostu nawiązać walki z przeciwnikami w grze podwójnej. A i później, kiedy pojawili się Stolarow, Jędrzejowska, Tłoczyński, Hebda i inni, niemal we wszystkich meczach międzypaństwowych z góry było wiadome, że stracimy punkt w deblu.

W grze pojedyńczej miewaliśmy już coraz większe sukcesy i nie będę ich przypominał, bo nieraz odnotowywałem je na tych szpaltach. Debel jest grą trudną. To gra na przyspieszonych obrotach. Odbicie serwisu przeciwnika stwarza jeszcze większy kłopot, bo drugi kontrpartner czyha, stojąc tuż po drugiej stronie siatki. W deblu głównie gra się z woleja, czyli odbija piłkę z powietrza. Bogactwo zagrań technicznych i taktycznych, a wszystko w potrójnym pośpiechu. Nie wolno łamać przy tym podstawowych szablonów. Jedna i druga para dąży do opanowania przestrzeni ponad siatką. Pierwszeństwo ataku daje przewagę. Ale czasem trzeba się bronić.

Podczas jednej jedynej wizyty w Wimbledonie, jaką miałem szczęście tam złożyć, widziałem najpiękniejszego debla. Był to finał. Z jednej strony młodzi osiłkowie z Australii, słynni Hoad i Fraser, z drugiej starszawi Amerykanie Patty i Mulloy (Mulloy miał wtedy piąty krzyżyk na karku!). Pięć setów przy bezustannych atakach Australii. Ach, jak tamci mądrze się bronili! Przeważnie lobami. Tą wysoką piłką padającą na sam koniec kortu, do której czasem chce się podskoczyć, by zabić smeczem. I skacze człowiek — ale przeliczył się — nie sięgnął rakietą, albo sięgnął z takim trudem, że wysłał piłkę na aut. Lub nie skacze, cofa się wraz z partnerem, obaj gonią — i oto już ofensywa przemienia się w obronę. Australijczycy atakowali z wzrastającą furią i w końcu zostali pokonani przez dwukrotnie starszych Amerykanów. Piszę o tym, bo debel to nie tylko siła i szybkość, ale również olej w głowie.

A więc przegrywaliśmy debla niemal z reguły. Dopiero w 39 r. pierwszy poważny sukces: Tłoczyński i Baworowski doszli aż do półfinału międzynarodowych mistrzostw Francji w Paryżu, na legendarnym stadionie Rolland Garros (w pierwszej połowie czerwca grać tam będzie Fibak w deblu i singlu znów przeciwko Nastase, Vilasowi, Borgowi, Ashe i innym mistrzom). Tamta dawna nasza para czerpała siłę z umiejętności singlowych Tłoczyńskiego i Baworowskiego. Zgrywali się z trudem, Tłoczyński nie był rasowym deblistą, już prędzej Baworowski. Ale „Ignac" był wtedy w takiej formie, że i w debiu był świetny. brat Ksawery, dziś t wianki", był za to ur stą. Szczęśliwie znala go partnera — Jerze Zajmowali miejsca w szej dziesiątki krajow kiedy grali razem z istnych szatanów, je sprytny, ambitny, szy nie smeczować. Ksaw to był pierwszy pols szłości. Jurek poległ walcząc dalej ramię z Ksawerym. Ksawe niewoli. Wrócił do wracalną konturzją no

Skonecki grał świe powojennym, ale de zresztą był trudnym czym wiedzą najlepie si ówcześni towarzysz tek i Bełdowski. Im czasów, tym piszę roz Gąsiorek z Nowickim wicki z Niedźwiedz mistrzostwo Europy w ko dla tzw. amatorów dawno Fibak z Nied grali mocno obsadzo Hiszpanii, aż nie chcia zwyciężyli po kolei groźnych par.

Match for Fibak, Meiler

W DOMU FIBAKÓW PO ZWYCIĘSTWIE

(Dalekopisem z Poznania)

Reporter „TR" odwiedził w poniedziałek w Poznaniu rodziców Wojciecha Fibaka.

Od 6 rano nie śpimy — mówi pani Joanna Fibak — bo telefon dosłownie się urywa. Gratulacje, gratulacje... Jestem tak szczęśliwa, zresztą my wszyscy. Wreszcie Wojtek dopiął swego, o czym tak bardzo marzył. A my z nim, bo przecież zawsze wierzyliśmy w niego, wiedzieliśmy po prostu, że wcześniej czy później osiągnie ten szczyt, na który drapał się z takim uporem. Muszę przyznać, że kiedy po trzecim secie, tam w Kansas City, Amerykanie prowadzili 2:1, trochę z mężem zwątpiliśmy...

— Państwo byli informowani na bieżąco?

— Tak. Co pół godziny dzwonił do warszawskiej telewizji jej korespondent w USA, zaraz potem telefonowano do nas. Niemal więc „patrzyliśmy" na ten mecz, ale nie powiem, czy tak było lepiej. Wiedzieliśmy, ale co to nas kosztowało nerwów. Teraz twierdzę, że to było cudowne przeżycie — od radości, kiedy wygrali pierwszego seta, przez zwątpienie, jak mówiłam, po przegraniu następnych dwóch, po nadzieję, kiedy wyrównali na 2:2 i niemożliwą do opisania radość, kiedy zwyciężyli w tym decydującym. Coś nieprawdopodobnego, czego nie jestem nawet w stanie w pełni wyrazić. Oglądałam przecież pojedynek Wojtka z Nastase w Sztokholmie, oczywiście w telewizji, ale znałam już wcześniej jego wynik. A przecież, kiedy patrzyłam na decydujące piłki, nie mogłam opanować lęku, że Wojtkowi się nie uda...

— Wojtek telefonował do domu ze Sztokholmu, prawda? Czy mówił coś o swych szansach w Kansas City?

— Wojtek zawsze telefonuje, kiedy wygrywa. Jeśli przegrał, milczy. Zawsze dzielił się na gorąco z nami tylko swoimi radościami, niepowodzeń jakby chciał nam zaoszczędzić. Pytaliśmy oczywiście, czego spodziewa się w USA. Twierdził, że trochę obawia się pierwszej gry, tej z Australijczykami. Chodziło mu o aklimatyzację; przecież na drugi dzień po wygraniu z Nastase już znajdował się w samolocie do Stanów Zjednoczonych. Był jednak dobrej myśli, może zresztą chciał nas trochę uspokoić? Kiedy wygrali, pomyślałam sobie, że jest dobrze. Później, gdy pokonali Gottfrieda i Ramireza wydawało mi się, że już nic więcej nie potrafią zrobić. Przecież Smith i Lutz to mistrzowie świata w sezonie 1972/1973, tenisiści znakomici, a poza tym występowali przed własną publicznością.

Oglądam album ze zdjęciami i wycinkami. Na jednej z fotografii, może 12-letni chudy chłopczyk stoi w krótkich majtkach i trzyma w ręku niewiele mniejszą od siebie rakietę tenisową.

— Kiedy pani i mąż uwierzyliście w to, że z Wojtka będzie wielki tenisista?

— To trudno określić. Jeszcze gdy był młodzikiem mówiono, że ma talent. Co znaczy jednak określenie „talent" w tym wieku? Pierwsze kroki stawiał pod kierunkiem inż. Henryka Gollmowskiego, on uczył go prawidłowego trzymania rakiety, pokazał pierwsze uderzenia. Później był mistrzem Polski juniorów i wszystko wskazywało, że jego kariera potoczy się „prawidłowo. Osobiście jestem przekonana, że najwięcej Wojtek zawdzięcza trenerowi Zbigniewowi Beldowskiemu, który uwierzył w Wojtka i kiedy ten był jeszcze zielonym, nieopierzonym kandydatem na tenisistę, zabrał go na turniej do Włoch, wraz z takimi już znanymi zawodnikami, jak Nowicki i Niedźwiedzki. To chyba było w roku 1970, kiedy syn był w 3 klasie gimnazjalnej. Od tego momentu Wojtek solidnie wziął się za tenis, choć wyniki nie przyszły natychmiast. Myślę, że trochę przełomowym momentem w jego karierze było wygranie 2 lata temu z Węgrem Taroczym, podczas meczu o Puchar Davisa. Taroczy był wyżej notowany, a poza tym w decydującym już gemie prowadził 40:0. Wojtek obronił tę straconą, zdawałoby się, pozycję i wygrał cały mecz. Wtedy uwierzyliśmy, że stać go na o wiele więcej. On sam uwierzył we własne siły, choć trzeba powiedzieć, że doskonale zdawał sobie sprawę z własnych braków. Wiedział, że tylko w walce z najlepszymi może te błędy wyeliminować. My wiedzieliśmy o tym również, dlatego poparliśmy jego decyzję wyjazdu do Hiszpanii. To są zresztą sprawy znane. Jakże jesteśmy szczęśliwi, że i Wojtek i my mieliśmy wówczas rację.

JÓZEF JELEŃ

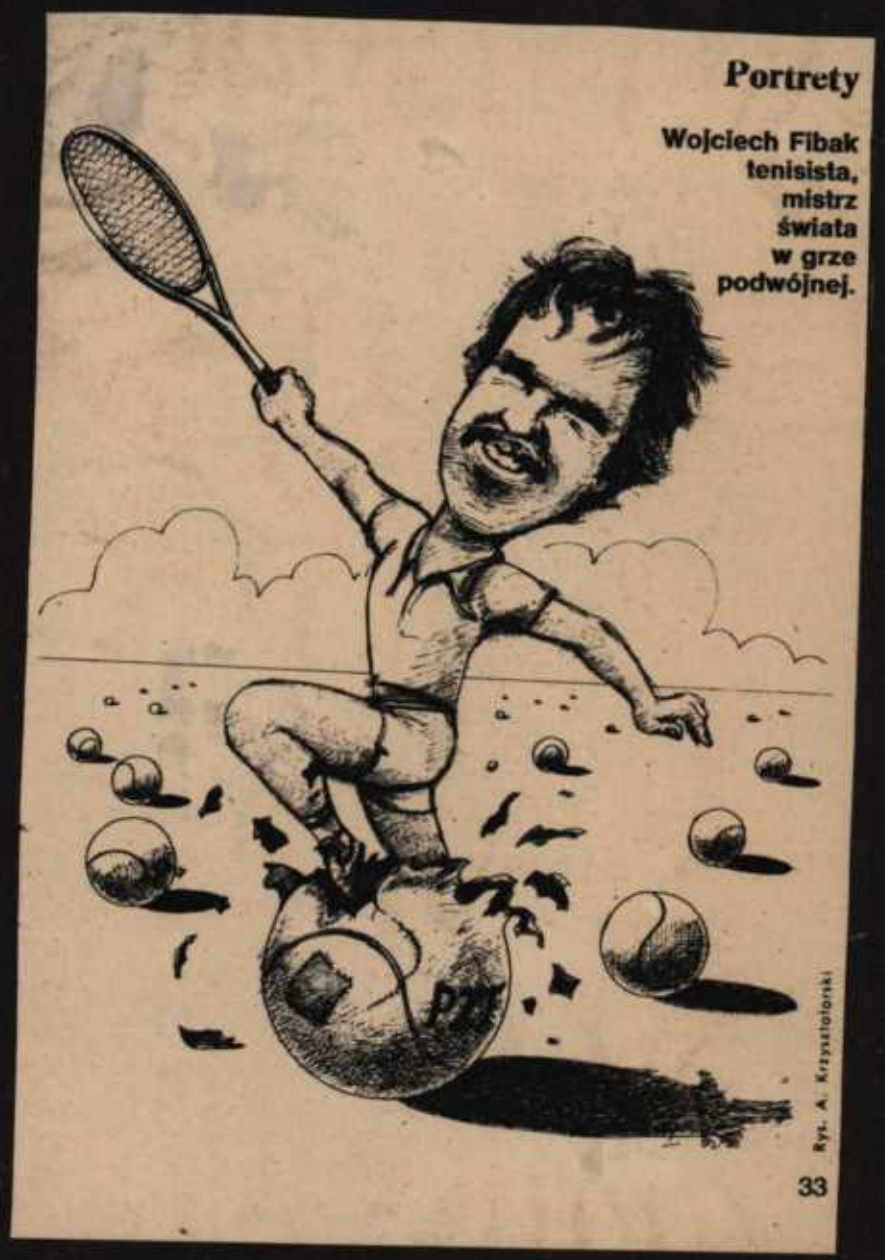

...którzy mordowali ...ceważąco ręką: —
...Mam na głowie ...y, piłkę nożną, ...czał i błagał: — ..., proszę nie likwi... ...ortu w mieście!

...raz ci, którzy mó... ...ąc lat nie narodzi ..., który zwyciężać ... graczy świata. A ...yli tenis uważa... ...arny twierdząc, że ...i snobów nikt nie ...o grać. Przypomi..., abyśmy raz na ...t tenisowy za peł... uznajemy zapasy ...lub nawet brydża

...debla. Pierwsza ...cież historii pols... z mozołem wspi... pierwsze dziesięć ...aliśmy zasługują... ...ci, dla naszego de... ...aine. Nie umieliś... ...ząć walki z prze... ...podwójnej. A i ...will się Stolarow, ...czyński, Hebda i ...szystkich meczach międzypaństwowych z góry było wiadome, że stracimy punkt w deblu.

W grze pojedyńczej miewaliśmy już coraz większe sukcesy i nie będę ich przypominał, bo nieraz odnotowywałem je na tych szpaltach. Debel jest grą trudną. To gra na przyspieszonych obrotach. Odbicie serwisu przeciwnika stwarza jeszcze większy kłopot, bo drugi kontrpartner czyha, stojąc tuż po drugiej stronie siatki. W deblu głównie gra się z woleja, czyli odbija piłkę z powietrza. Bogactwo zagrań technicznych i taktycznych, a wszystko w potrójnym pośpiechu. Nie wolno łamać przy tym podstawowych szablonów. Jedna i druga para dąży do opanowania przestrzeni ponad siatką. Pierwszeństwo ataku daje przewagę. Ale czasem trzeba się bronić.

Podczas jednej jedynej wizyty w Wimbledonie, jaką miałem szczęście tam złożyć, widziałem najpiękniejszego debla. Był to finał. Z jednej strony młodzi osiłkowie z Australii, słynni Hoad i Fraser, z drugiej starszawi Amerykanie Patty i Mulloy (Mulloy miał wtedy piąty krzyżyk na karku!). Pięć setów przy bezustannych atakach Australii. Ach, jak tamci mądrze się bronili! Przeważnie lobami. Tą wysoką piłką padającą na sam koniec kortu, do której czasem chce się podskoczyć, by zabić smeczem. I skacze człowiek — ale przeliczył się — nie sięgnął rakietą, albo sięgnął z takim trudem, że wysłał piłkę na aut. Lub nie skacze, cofa się wraz z partnerem, obaj gonią — i oto już ofensywa przemienia się w obronę. Australijczycy atakowali z wzrastającą furią i w końcu zostali pokonani przez dwukrotnie starszych Amerykanów. Piszę o tym, bo debel to nie tylko siła i szybkość, ale również olej w głowie.

A więc przegrywaliśmy debla niemal z reguły. Dopiero w 39 r. pierwszy poważny sukces: Tłoczyński i Baworowski doszli aż do półfinału międzynarodowych mistrzostw Francji w Paryżu, na legendarnym stadionie Rolland Garros (w pierwszej połowie czerwca grać tam będzie Fibak w deblu i singlu znów przeciwko Nastase, Vilasowi, Borgowi, Ashe i innym mistrzom). Tamta dawna nasza para czerpała siłę z umiejętności singlowych Tłoczyńskiego i Baworowskiego. Zgrywali się z trudem. Tłoczyński nie był rasowym deblistą, już prędzej Baworowski. Ale „Ignac" był wtedy w takiej formie, że i w deblu był świetny. Jego młodszy brat Ksawery, dziś trener „Warszawianki", był za to urodzonym deblistą. Szczęśliwie znalazł odpowiedniego partnera — Jerzego Gottschalka. Zajmowali miejsca w końcu pierwszej dziesiątki krajowych rakiet, lecz kiedy grali razem zamieniali się w istnych szatanów, jeśli szatan jest sprytny, ambitny, szybki i umie celnie smeczować. Ksawer i Jurek — to był pierwszy polski debel przyszłości. Jurek poległ w Powstaniu walcząc dalej ramię przy ramieniu z Ksawerym. Ksawery poszedł do niewoli. Wrócił do kraju z nieodwracalną kontuzją nogi.

Skonecki grał świetnie w okresie powojennym, ale deblistą nie był, zresztą był trudnym partnerem, o czym wiedzą najlepiej jego najczęstsi ówcześni towarzysze z kortu: Piątek i Bełdowski. Im bliżej naszych czasów, tym piszę rozmyślnie krócej. Gąsiorek z Nowickim, a potem Nowicki z Niedźwieckim zdobywali mistrzostwo Europy w deblu, ale tylko dla tzw. amatorów. Wreszcie niedawno Fibak z Niedźwieckim wygrali mocno obsadzony turniej w Hiszpanii, aż nie chciało się wierzyć, zwyciężyli po kolei kilka bardzo groźnych par.

Niedźwiecki zaczął grać dużo lepiej w tenisa. Złapał kontakt z szeroką europejską czołówką. I właśnie wtedy, jak na złość, odniósł kontuzję ręki — co prawda prawej, a gra lewą, ale proszę spróbować treningu, kiedy druga ręka w ciężkim, gipsowym pancerzu. Fatalna pauza w momencie, kiedy akurat zaczynał iść w górę.

Po 55 latach walk naszych tenisistów, Polak zdobył mistrzostwo świata w deblu mając za partnera reprezentanta RFN. Pikantny szczegół w długich, dramatycznych dziejach tego sportu, który dzięki mistrzowskiemu tytułowi raptem znalazł się wśród naszych najbardziej zasłużonych dziedzin, takich jak lekka atletyka, boks, podnoszenie ciężarów i jeszcze kilka innych. Bo znów przypomnę — w wielu sportach nigdy do tej pory mistrzów świata nie mieliśmy.

Ciekawe rzeczy się dzieją. Powtórzę to, co napisałem tu kiedyś: raptem przyjdzie taki czas, że Polak albo Polka zdobędzie wielkie laury w pływaniu albo jeździe figurowej na lodzie. Po prostu pojawi się indywidualność.

BOHDAN TOMASZEWSKI

Kansas City-

okończenie ze str. 2

Może już w niedalekiej przyłości będzie inaczej. Tymczam jednak dla naszego tenisisty ażda wygrana z bardziej znaym przeciwnikiem jest niespoianką. Ciągle jeszcze za mało ierzy w zwycięstwo, a otwieająca się szansa raczej go paliżuje niż mobilizuje. W decyującym momencie niejednokrotie braknie mu odwagi.

A przecież Fibak znany jest ze wej odporności, ile to razy wyodził z opresji, gdy przeciwików od sukcesu dzieliła tylko edna piłka, a on musiał kolejo wygrać kilka.

— To bardzo proste — mówi ocent doktor Jan Fibak, z któym rozmawiam o synu — Wojek jest twardy, ambitny, uparty. Postawił sobie cel: dobrze rać w tenisa. Walczy i nie podaje się nawet wówczas, gdy rzegrywa. Do końca też w każym spotkaniu goni uciekającą, ymykającą się szansę. Dlatego mie odrabiać straty, dlatego neczbol na korzyść przeciwnika ie odbiera mu, ale dodaje sił. Gorzej jest, gdy to jego tylko edna piłka dzieli od zwycięstwa. Tak było dotychczas, może zmieni się jutro lub pojutrze.

— No dobrze a w deblu? W tej konkurencji jakoś nie ma tych oporów, tych zahamowań. W Kansas City potwierdził dobitnie swą przynależność do ścisłej światowej czołówki.

— Myślę, że i to da się objaśnić stosunkowo łatwo. I to wcale nie w ten sposób jak sądzą niektórzy, że do gry podwójnej znani tenisiści przywiązują mniejszą wagę, a więc, że o sukcesy nie jest w tej konkurencji trudno. Istotnie, zwycięstwa indywidualne cenione są na świecie nieco wyżej, ale przecież o zwycięstwo w finale mistrzostw świata w deblu nie każdy może się ubiegać. Moim zdaniem, o powodzeniu Wojtka w grze podwójnej decyduje:

— po pierwsze, jego urozmaicony styl gry, dobrze w zasadzie opanowane wszystkie uderzenia,

— po drugie, wyjątkowa zdolność szybkiej orientacji co dzieje się na korcie, umiejętność błyskawicznego przeglądu sytuacji,

— po trzecie wysiłek w grze podwójnej rozkłada się na dwóch zawodników, a kondycja i wytrzymałość nie były nigdy mocną stroną syna,

— i po czwarte, obecność partnera działa na Wojtka krzepiąco, usuwa niepokoje związane z samodzielnym przekraczaniem wysokich progów.

Pytanie, dlaczego Wojciech Fibak stowarzyszył się w grze podwójnej właśnie z Karlem Meilerem, Niemcem z Republiki Federalnej zadawane jest u nas często. W prasie zachodnioniemieckiej dziennikarze również starają się dociec dlaczego Meiler wybrał sobie partnera z kraju socjalistycznego. Z pewnością jest to jeszcze jeden dowód, że sport zbliża ludzi bez względu na pochodzenie i przekonanie, że zwyczajnie, spotkawszy się na korcie dwaj młodzi zawodnicy przypadli sobie do gustu, zaprzyjaźnili się. Podobnie patrzyli na sport, na tenis. Na decyzję wspólnej gry bez wątpienia wpłynął także fakt, że debiutującym na wielkiej międzynarodowej arenie nie jest łatwo pozyskać partnera spośród najlepszych. Obaj znajdowali się w podobnej sytuacji i postanowili razem dobijać się o miejsce w światowej czołówce. Nie oznacza to, że zawsze będą grali ze sobą. Karl nie jest ani idealny, ani dorzgonny. Kim by jednak ten następny nie był, jeżeli w przyszłości z Meilerem nie będą grali razem, konieczne jest, aby mieli uzgodniony cały kalendarz roczny, gwarantujący wspólne starty w liczących się do klasyfikacji turniejach. Był okres, w którym z Wojtkiem chciał grać Czechosłowak Jan Kodesz, z którym bardzo się lubią, ale nie wiadomo co z tego wyniknie, bo Kodesz zaczął występować ostatnio w deblu ze swoim rodakiem Hrebecem.

Dobrych wiadomości o kolejnych zwycięstwach w Kansas City Wojtek nie omieszkał naturalnie przekazać telefonicznie żonie Ewie. Cóż mówił? Że jest ogromnie szczęśliwy, że nie liczył, żeby aż tak dobrze poszło i że były to wyjątkowo ciężkie bitwy tym więcej przeto satysfakcji sprawiły sukcesy. Cieszymy się razem z nim ze znakomitych osiągnięć w deblowych mistrzostwach świata, a także tym, że Polak pozostał skromny w ocenie swoich możliwości i wartości, że nie widać nadal zawrotu głowy od sukcesu. Choć z drugiej strony mamy nadzieję, że sukcesy te pomogą mu w przełamywaniu następnych barier, dzielących go od zwycięstw również w grze pojedynczej.

— Jeden z takich progów — opowiada pan Fibak — Wojtek przekroczył w 1971 roku i przypomniał mi o tym w rozmowie telefonicznej po meczu z Nastase. Powiedział mi: „Tato, czy zwróciłeś uwagę na ostatnią piłkę w spotkaniu z Rumunem? Przecież tak samo wygrałem w 1971 roku w finale halowych mistrzostw Polski z Mieczysławem Rybarczykiem. Również prowadziłem w setach, również był time break, również o zwycięstwie decydowała ostatnia piłka. Wtedy jak i teraz zaserwował przeciwnik, a mój return okazał się nie do odbicia. Czyżby to był znak, że przeskoczyłem w Sztokholmie jakąś ważną przeszkodę?"

— Jakże miałbym nie pamiętać — ciągnie ojciec — wszak było to pierwsze zwycięstwo Wojtka, jeszcze juniora, odniesione w kategorii seniorów. Pierwszy tytuł mistrza Polski. Tamtego dnia w jego karierze rozpoczął się z pewnością nowy etap — czy następny rozpocznie się po finale sztokholmskim, nie wiem. Gdy Wojtek wygrał przed laty z Rybarczykiem pomyślałem sobie, że być może, będzie z niego dobry tenisista.

— I zaczął mu pan w tym pomagać? Wojtek mówi, że właśnie ojcu najwięcej zawdzięcza. Jak ta pomoc wyglądała i wygląda na co dzień?

— Jako ojciec stwarzałem warunki, aby jego talent mógł się rozwijać. Służyłem radą, gdy tego potrzebował, zwłaszcza w sytuacjach trudniejszych, w kontaktach z ludźmi, z władzami sportowymi. Starałem się mitygować jego czasem zbyt młodzieńcze, zbyt bojowe reakcje, a równocześnie utwierdzać i wspierać w dążeniach do wytkniętych celów. Takich trudnych sytuacji było jak wiadomo w karierze Wojtka kilka. Cały czas jako lekarz pracujący blisko sportu czuwałem i czuwam nad jego zdrowiem, sprawnością fizyczną. Ostatnio jestem sekretarzem Wojtka, prowadzę jego obszerną korespondencję dotyczącą startów i sprzętu, kontaktów z organizatorami imprez, władzami tenisowymi i prasą. Syn przed każdym wyjazdem zostawia mi listę spraw do załatwienia, powstające wątpliwości wyjaśniam przez telefon. Zawsze wiem, gdzie Wojtek jest i gdzie będzie, znam jego kalendarz startów i plany na przyszłość. Ma on do mnie pełne zaufanie, a i ja jestem spokojny, że będzie rozważnie kierował swoimi krokami. Jest chłopcem poważnym, w istotnych sprawach, nie ma wyskoków i dziwacznych pomysłów. Jest samodzielny i zaradny, choć roztargniony, potrafi gdzieś coś zgubić, zapodziać. Nie jest małostkowy, z drobnych rzeczy nie robi wielkich spraw — zawsze był i jest pogodny, optymistycznie nastawiony do życia.

Poznań



Fot. E

— Jak widzi pan jego przyszłość?

— Błędem byłoby w tej chwili zmniejszenie aktywności sportowej na korzyść studiów. Moim zdaniem, z punktu widzenia interesu społecznego ważniejsze jest aby był bardzo dobrym sportowcem niż jak najszybciej został magistrem prawa. Dlatego obecnie powinien wszystkie siły i czas poświęcić tenisowi. Będzie w tej dziedzinie wybitnym fachowcem, ale nie wiem czy ten zawód wybierze. Zawsze zdąży przy swoich zdolnościach skończyć studia, ale czy zostanie prawnikiem, czy dziennikarzem, jak czasem zapowiada, doprawdy nie wiem. W sporcie osiągnął wiele, jednak nie wszystko. Sądzę, że w dwudziestce najlepszych zadomowi się teraz na stałe, co nie oznacza, że zawsze będzie wygrywał. Musi chyba poprawić serwis, który był zawsze jego słabą stroną. Serwuje dziś o wiele lepiej, ale za słabo jak na poziom wymagany w tenisowej elicie. Ma serwis urozmaicony i celny, ale daleko mu jeszcze do „atomowego". Także i na innych polach może się jeszcze poprawić.

Rozmawiałem także z docentem Fibakiem o stronie finansowej startów Wojtka. Nie był chętny do podjęcia tego tematu i omawiania jego szczegółów. Nie dziwię się. Wiadomo z doniesień prasowych, że w turniejach zagranicznych otrzymuje się nagrody pieniężne wysokie, tym wyższe, im lepsze miejsca zawodnik zajmuje. Ale też sam opłacić on musi przeloty oraz hotele i utrzymanie. Wszystko to bardzo dużo kosztuje, a wszelkie oszczędności na wydatkach musiałyby się odbić na wynikach. Nie ma co ukrywać, że ostatnio finansowe saldo startów Fibaka jest dla niego korzystne, toteż jego udział w nicznych nie nie kosztuje, kwoty ze zdob prowadzane są tuacja materi sisty wzbudza rodzaj zazdro chęci. Nawet rzy jednocześn sukcesy i rad problem rozw pewno najmni ściem z istnie ciaż radykal wszelkie dysk gnacja ze sta szczęście nikt

A może po jąć w tym wy ra w naszym je: ten, kto w swoim własny raniem wybij ciętność i dob ma prawo i p wiednio do te

EDWA

FIBAK groźny dla najlepszych!



Seria sukcesów Wojciecha Fibaka i to odniesionych w bardzo krótkim okresie czasu, bo przecież w ciągu niespełna trzech tygodni, zaskoczyła sympatyków białego sportu, chociaż fachowcy od dawna byli przekonani o wielkim talencie i możliwościach polskiego tenisisty. Ale wielki talent to jeszcze mało, chodziło o ciągle doskonalenie umiejętności oraz możliwość konfrontacji z najlepszymi, a więc możliwość częstych gier z grupą kilkunastu zawodników światowej czołówki. Tylko wtedy bowiem można zdobyć odpowiednie doświadczenie, podpatrzeć jak grają i co potrafią najlepsi — o znanych w sportowym świecie nazwiskach.

Takie możliwości ma poznański tenisista dopiero od niespełna dwóch lat. I trzeba stwierdzić, że tych kilkunastu miesięcy nie tylko nie zmarnował, ale w przeciągu rekordowo krótkiego czasu wszedł do światowej czołówki. Jeszcze przecież przed dwoma laty za wielki sukces Wojciecha Fibaka uznano pokonanie Węgra Taroczy, tenisisty średniej klasy europejskiej, a wygraną z Amerykaninem Ashe, tłumaczono kiepską formą tego ostatniego.

A obecnie? No właśnie, w ciągu kilkunastu dni Fibak odniósł kilka olbrzymich sukcesów: pokonał piątą aktualnie rakietę świata — Borga (na turnieju w Monte Carlo), i to w dwóch setach 7:6 i 6:4, mimo że w pierwszym przegrywał już 1:5; później w Sztokholmie trzeciego na świecie Argentyńczyka Vilasa, z kolei Okkera i Nastase, a wspólnie z Meilerem (RFN) zdobył w grze podwójnej — mistrzostwo świata!

Tak więc umiejętności nabyte w zagranicznych turniejach, w pojedynkach z najlepszymi, procentują. Fibak poprawia swe umiejętności, osiąga niespotykaną odporność psychiczną, a przy tym — cieszy się dużą sympatią publiczności obserwującej międzynarodowe turnieje. Nie ma w sobie nic z mistrza (w złym sensie), a jest już prawdziwym MISTRZEM!

ZDZISŁAW BOŁOWIECKI





KRÓTKI ODPOCZYNEK. Nareszcie mała p nie kilka dni tenisowy deblowy mistrz Fibak – tylko dzięki temu, że zrezygnował z nieju monachijskim. W rodzinnym Poznaniu tenisista odpoczywał tylko do soboty. Ota cie: Ewa i Wojtek Fibakowie z córeczką A

Poznań

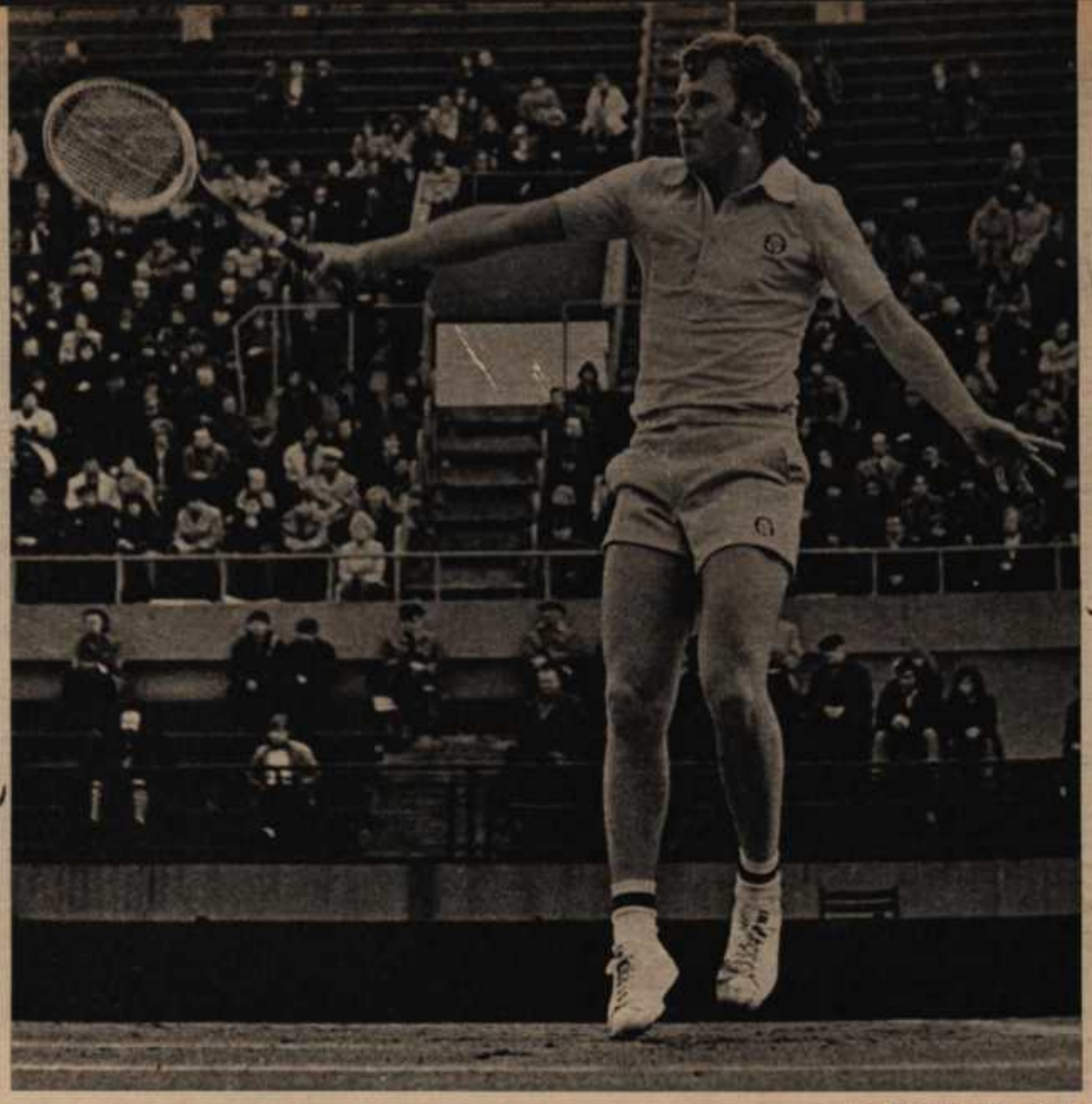

Fot. Eugeniusz Wormiński

pomniał mi o tym w rozmowie telefonicznej po meczu z Nastase. Powiedział mi: „Tato, czy zwróciłeś uwagę na ostatnią piłkę w spotkaniu z Rumunem? Przecież tak samo wygrałem w 1971 roku w finale halowych mistrzostw Polski z Mieczysławem Rybarczykiem. Również prowadziłem w setach, również był time break, również o zwycięstwie decydowała ostatnia piłka. Wtedy jak i teraz zaserwował przeciwnik, a mój return okazał się nie do odbicia. Czyżby to był znak, że przeskoczyłem w Sztokholmie jakąś ważną przeszkodę?"

— Jakże miałbym nie pamiętać — ciągnie ojciec — wszak było to pierwsze zwycięstwo Wojtka, jeszcze juniora, odniesione w kategorii seniorów. Pierwszy tytuł mistrza Polski. Tamtego dnia w jego karierze rozpoczął się z pewnością nowy etap — czy następny rozpocznie się po finale sztokholmskim, nie wiem. Gdy Wojtek wygrał przed laty z Rybarczykiem pomyślałem sobie, że być może, będzie z niego dobry tenisista.

— I zaczął mu pan w tym pomagać? Wojtek mówi, że właśnie ojcu najwięcej zawdzięcza. Jak ta pomoc wyglądała i wygląda na co dzień?

— Jako ojciec stwarzałem warunki, aby jego talent mógł się rozwijać. Służyłem radą, gdy tego potrzebował, zwłaszcza w sytuacjach trudniejszych, w kontaktach z ludźmi, z władzami sportowymi. Starałem się mitygować jego czasem zbyt młodzieńcze, zbyt bojowe reakcje, a równocześnie utwierdzać i wspierać w dążeniach do wytkniętych celów. Takich trudnych sytuacji było jak wiadomo w karierze Wojtka kilka. Cały czas jako lekarz pracujący blisko sportu czuwałem i czuwam nad jego zdrowiem, sprawnością fizyczną. Ostatnio jestem sekretarzem Wojtka, prowadzę jego obszerną korespondencję dotyczącą startów i sprzętu, kontaktów z organizatorami imprez, władzami tenisowymi i prasą. Syn przed każdym wyjazdem zostawia mi listę spraw do załatwienia, powstające wątpliwości wyjaśniam przez telefon. Zawsze wiem, gdzie Wojtek jest i gdzie będzie, znam jego kalendarz startów i plany na przyszłość. Ma on do mnie pełne zaufanie, a i ja jestem spokojny, że będzie rozważnie kierował swoimi krokami. Jest chłopcem poważnym, w istotnych sprawach, nie ma wyskoków i dziwacznych pomysłów. Jest samodzielny i zaradny, choć roztargniony, potrafi gdzieś coś zgubić, zapodziać. Nie jest małostkowy, z drobnych rzeczy nie robi wielkich spraw — zawsze był i jest pogodny, optymistycznie nastawiony do życia.

— Jak widzi pan jego przyszłość?

— Błędem byłoby w tej chwili zmniejszenie aktywności sportowej na korzyść studiów. Moim zdaniem, z punktu widzenia interesu społecznego ważniejsze jest aby był bardzo dobrym sportowcem niż jak najszybciej został magistrem prawa. Dlatego obecnie powinien wszystkie siły i czas poświęcić tenisowi. Będzie w tej dziedzinie wybitnym fachowcem, ale nie wiem czy ten zawód wybierze. Zawsze zdąży przy swoich zdolnościach skończyć studia, ale czy zostanie prawnikiem, czy dziennikarzem, jak czasem zapowiada, doprawdy nie wiem. W sporcie osiągnął wiele, jednak nie wszystko. Sądzę, że w dwudziestce najlepszych zadomowi się teraz na stałe, co nie oznacza, że zawsze będzie wygrywał. Musi chyba poprawić serwis, który był zawsze jego słabą stroną. Serwuje dziś o wiele lepiej, ale za słabo jak na poziom wymagany w tenisowej elicie. Ma serwis urozmaicony i celny, ale daleko mu jeszcze do „atomowego". Także i na innych polach może się jeszcze poprawić.

Rozmawiałem także z docentem Fibakiem o stronie finansowej startów Wojtka. Nie był chętny do podjęcia tego tematu i omawiania jego szczegółów. Nie dziwię się. Wiadomo z doniesień prasowych, że w turniejach zagranicznych otrzymuje się nagrody pieniężne wysokie, tym wyższe, im lepsze miejsca zawodnik zajmuje. Ale też sam opłacić on musi przeloty oraz hotele i utrzymanie. Wszystko to bardzo dużo kosztuje, a wszelkie oszczędności na wydatkach musiałyby się odbić na wynikach. Nie ma co ukrywać, że ostatnio finansowe saldo startów Fibaka jest dla niego korzystne, toteż jego udział w turniejach zagranicznych nie tylko nic państwo nie kosztuje, ale także pewne kwoty ze zdobytych nagród odprowadzane są do Związku. Sytuacja materialna naszego tenisisty wzbudza u niektórych jakiś rodzaj zazdrości czy nawet niechęci. Nawet wśród tych, którzy jednocześnie czekają na jego sukcesy i radują się nimi. Jak problem rozwiązać? Chyba na pewno najmniej rozsądnym wyjściem z istniejącej sytuacji, chociaż radykalnie zamykającym wszelkie dyskusje, byłaby rezygnacja ze startów. Takiego na szczęście nikt nie proponuje.

A może po prostu należy przyjąć w tym wypadku miarkę, która w naszym państwie obowiązuje: ten, kto w jakiejś dziedzinie swoim własnym wysiłkiem i staraniem wybija się ponad przeciętność i dobrze służy krajowi, ma prawo i powinien być odpowiednio do tego nagradzany.

Rozmawiał
EDWARD STRZELECKI

Włodzimierz Scisłowski

Fraszki z kortu

NASZA RAKIETA

Ta rakieta zachwyca —
z nieba Fibak nam spadł!
Lecz nie zdobył Księżyca —
on zdobywa już świat!

NOWY BESTSELLER

Nowy bestseller mamy — nie przeczą —
a jego tytuł: OGNIEM I SMECZEM!

TROSKLIWI DZIAŁACZE

Doceń troskę aż taką
wodzów tenisowych:
chcieli ustrzec Fibaka
od zawrotu głowy!

KOLEJNOŚĆ

Po tytule w deblu
na Wimbledon pora!
Nie bój się tych szczebli,
choć drabina spora!

DALSZY PROGRAM

Pokonany Borg, Nastase —
czas pokonać teraz panów,
co miast tworzyć nową bazę
wykreślają korty z planu.

O LINII

Staraj się o wynik,
miej na karku głowę:
idź zawsze po linii! —
byle nie autowej!

Echa prasy zagranicznej

W. Fibak gwiazdą światowego tenisa

„Nowa gwiazda światowego tenisa", „Błyskawiczna kariera młodego Polaka" — oto tytuły, które ukazały się ostatnio na łamach gazet zagranicznych po sukcesach Wojciecha Fibaka.

W ciągu jednego miesiąca tenisista Polski awansował do ścisłej czołówki, zwyciężając najlepszych. Niewielu jest tenisistów, którzy mogą poszczycić się tak wspaniałą serią. Startując w trzech wielkich międzynarodowych turniejach — Monte Carlo, Sztokholm i Bournemouth dwukrotnie zwyciężył, a raz był drugi. W grze podwójnej ze swym partnerem Karlem Mellerem (RFN) zdobył tytuł mistrza świata WCT, a ponadto wygrał turniej w Monte Carlo. Mając za partnera Amerykanina Freda McNaira zajął pierwsze miejsce w Bournemouth.

W tym czasie poniósł tylko 2 porażki. W Monte Carlo przegrał w finale z Argentyńczykiem Vilasem, a w Sztokholmie przegrał debla występując razem z Mellerem.

W pokonanym polu są gracze najwyższej klasy, m. in. aktualny mistrz świata WCT Szwed Borg, Amerykanin Tanner, Holender Okker, Rumun Nastase, Francuz Jauffret, Hiszpan Orantes.

Polak zrewanżował się też Vilasowi za porażkę w Monte Carlo wygrywając z nim na następnym turnieju w Sztokholmie.



grupą kilkunastu zawodników
Tylko wtedy bowiem można
doświadczenie, podpatrzeć jak
ajlepsi — o znanych w sporto-
ach.
a poznański tenisista dopiero od
. I trzeba stwierdzić, że tych
nie tylko nie zmarnował, ale w
krótkiego czasu wszedł do świa-
cze przecież przed dwoma laty
jciecha Fibaka uznano pokona-
enisisty średniej klasy europej-
merykaninem Ashe, tłumaczono
statniego.
śnie, w ciągu kilkunastu
ka olbrzymich sukcesów: poko-
akietę świata — Borga (na tur-
, i to w dwóch setach 7:6 i 6:4,
m przegrywał już 1:5; później
iego na świecie Argentyńczyka
era i Nastase, a wspólnie z
był w grze podwójnej — mi-

ności nabyte w zagranicznych
ynkach z najlepszymi, procen-
swe umiejętności, osiąga nie-
psychiczną, a przy tym —
patią publiczności obserwującej
nieje. Nie ma w sobie nic z
sie), a jest już prawdziwym

ZDZISŁAW BOŁOWIECKI



KRÓTKI ODPOCZYNEK. Nareszcie może poświęcić rodzinie kilka dni tenisowy deblowy mistrz świata Wojciech Fibak — tylko dzięki temu, że zrezygnował z udziału w turnieju monachijskim. W rodzinnym Poznaniu nasz najlepszy tenisista odpoczywał tylko do soboty. Oto rodzinne zdjęcie: Ewa i Wojtek Fibakowie z córeczką Agnieszką.

Fot. — CAF

Spotkanie w Expressie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— *Panie Wojtku, co jest bardziej męczące, turnieje, spotkania z Borgiem, Vilasem, Okkerem czy kilka dni spędzonych w kraju?*

— Chyba to drugie. Ale jest to też ogromnie miłe. Wszędzie spotykam się z dowodami wielkiej sympatii. Popularność jest męcząca, ale da się lubić... Natomiast dyscyplinę łatwiej utrzymać na turniejach.

✲

Puchary, proporce i medale wręczyli naszemu laureatowi: naczelny redaktor „Expressu Poznańskiego" — Maciej Gryfin-Gałązkiewicz, wicedyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego — Henryk Szydłowski i prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu — Marian Cegła.

✲

Na spotkanie z Wojciechem Fibakiem przybył do redakcji także pięściarski mistrz Europy — Andrzej Biegalski. Niezwykle sympatyczne i serdeczne było spotkanie tych dwóch wybitnych sportowców.

— *Jak się masz Andrzej!*

— *Jak się masz Wojtek! Serdecznie ci gratuluję!*

— *Ja tobie również.*

— *Ale ty jesteś mistrzem świata!*

— *Ale ty znacznie wcześniej zostałeś mistrzem Europy.*

Biegalski przekazał Fibakowi swoje zdjęcie z dedykacją oraz pamiątkowy proporzec z katowickich mistrzostw Europy. Fibak zrewanżował się swoim zdjęciem z następującym podpisem:

„Reprezentantowi Polski o znacznie twardszej ręce niż moja, szczęścia na ringu i poza nim życzy Wojtek Fibak".

Pożegnali się słowami: może gdzieś na sportowych szlakach znów skrzyżują się nasze drogi. Do zobaczenia! (K. F.)

Wojciech Fibak i Andrzej Biegalski wymieniają uprzejmości podczas spotkania w redakcji „Expressu Poznańskiego". Wojtek wspinał się na czubki palców: — dorównać wzrostem Andrzejowi to jest coś...



TYDZIEŃ POLSKI

22 maja 1976 r.

Z Londynu



KOLUMNĘ SPORTOWĄ „TYGODNIA POLSKIEGO" REDAGUJE PAWEŁ HĘCIK

I ZNOWU WOJTEK FIBAK

Jest niedziela po południu dnia 16 maja. Siedzę przed telewizją (w Polsce mówią: telewizorem) i oczywiście oglądam finał tenisowy turnieju Coca-Cola w Bournemouth o międzynarodowe mistrzostwo W. Brytanii. Nigdy by mnie ten finał nie interesował, gdyby nie to, że występował w nim Wojciech Fibak, który w ostatnich miesiącach stał się gwiazdą tenisową pierwszej wielkości. I nie stawiajmy nad nim znaków zapytania, ani nie kwestionujmy jego talentu, ani nie mówmy o nim z lekceważeniem, że są od niego lepsi, albo że byli od niego lepsi w czasach przedwojennych czy powojennych na polskim firmamencie. Nie, nieprawda! Fibak stał się absolutnie znakomitym tenisistą. Zaskoczenie polega jedynie na tym, że w tak krótkim czasie i że jest tenisistą tak wszechstronnym — jest bowiem znakomitym współpartnerem w deblu, jak równie świetnym singlistą.

Żaden Szozda czy Mytnik nie mogą się dziś równać w sławie i w popularności z Fibakiem (choć nie ujmuję tamtym dwom ani odrobiny z tej sławy, gdyż są niewątpliwie pierwszorzędnymi kolarzami). Fibak bowiem stał się bożyszczem całej polskiej młodzieży i najpopularniejszym tenisistą. I to nie tylko Polski, lecz także świata. Nawet niedzielny komentator telewizji BBC nie mógł ukryć podziwu dla Fibaka, mówiąc o nim jako o tym, który detronizuje najwybitniejszych tenisistów świata, o czym świadczą jego zwycięstwa w spotkaniu ze Szwedem Borgiem, z Rumunem Nastazą, Okkerem i z legionem innych sław. Fibak — dodał komentator — wdarł się do establishmentu tenisowego świata, wywołując (to już mój komentarz) konsternację u tych, którzy się nie spodziewali, że ktoś taki jak on będzie w stanie rozkładać na obydwie łopatki i to niemalże bez wysiłku.

Określenie „bez wysiłku" jest oczywistą przesadą, lecz że mamy przed sobą wyjątkowy talent, który potrafi z wielką pracowitością podnieść na najwyższy poziom, świadczy tylko o tym, czym jest dla Fibaka tenis, ta mała piłeczka i rakieta, którymi podbija publiczność na różnych kortach świata. W dodatku Fibak gra niezwykle przyjemnie, z uśmiechem na twarzy, bez kokieterii i grymasów na korcie, bez awantur i dramatycznych gestów. Jest absolutnie opanowany, spokojny, zdyscyplinowany, nie ma pretensji do przeciwnika ani do sędziów, ani do publiczności.

I znowu dodam w tym miejscu uwagę komentatora telewizji BBC: Fibak winien być wzorem dla młodzieży jak należy pracować nad sobą i nad swoim talentem. Toteż nic dziwnego, że w kraju każdy komunikat sportowy zaczyna się od wiadomości najważniejszej, ważniejszej od sytuacji na trasie kolarskiego „wyścigu pokoju": z kim gra Fibak i kogo znowu pokonał. Bo to jest wiadomość, na którą czekają w Polsce wszyscy kibice.

I dlatego, gdy wyczytałem w prasie, że Fibak wystąpi na turnieju firmy Coca-Cola w Bournemouth, wszystko inne stało się nieważne. Była bowiem wyjątkowa okazja, by zobaczyć naszego tenisistę na ekranie i osobiście przekonać się, jak ten chłopak z Poznania gra. A gra tak: ma niezwykle silne serwy, jakkolwiek rzadko kiedy wychodzi mu pierwszy serw. Z natury rzeczy drugi serw musi być znacznie słabszy, by trafić we właściwe pole. Fibak jest wszechstronny, piłka leci tuż nad siatką, wymiana piłek z M. Orantesem (Hiszpania) w finale była fascynująca. Częstokroć do 20 razy leciała piłka w jedną i drugą stronę. Było to dla publiczności widowisko pierwszorzędne. Nie mieliśmy tego, co często widzimy na kortach Wimbledonu: szalony serw, jak bomba atomowa, którego przeciwnik nie jest w stanie przejąć i tymi nudnymi serwami wygrywa się całą grę, nie bacząc na to, że tym samym zabija się widowiskowość tenisa. Fibak nie gra szablonowo, nie ma nudnej wymiany piłek, lecz piłka leci raz wolniej raz szybciej, raz bliżej raz dalej, raz na lewo raz na prawo! W ten [illegible] krew zalać, gdyż nigdy nie wie gdzie się ustawić i na co być przygotowanym. Wreszcie Wojtek potrafi wykorzystać każdy błąd przeciwnika. Gdy Orantes biegł w lewo, Wojtek (jak go cała prasa i sprawozdawcy radiowo-telewizyjni nazywają) wali w prawo. I tak dookoła Macieju. W takiej grze publiczność bierze pełny udział i nie nudzi się ani na chwilę. Wojtek wygrał pierwszego seta 6:2. I drugiego także 6:2. A przegrał trzeciego 7:9 mając pięć razy przewagę i pięć razy była równowaga. Wobec tego musiało dojść do seta czwartego.

Wszyscyśmy czuli, że Fibak opanował sytuację, jest w lepszej formie, bardziej opanowany, że z Orantesem — jak to wielokrotnie przypominał sprawozdawca — nie jest najlepiej, gdyż narzekał ostatnio na bóle w krzyżu czy w nodze i że wobec tego wygra Wojtek. Było 3:0 dla Fibaka. A potem kolejno: 3:1, 4:1, 5:1 i wtedy Orantes zawołał: „Coś ty jadł dziś na śniadanie?", co miało oznaczać: skąd ty masz takie siły, że ci wszystko wychodzi a mnie nic? Oczywiście, to było przyznanie się do nadchodzącej przegranej. Orantes wygrywa jeszcze jednego gema. Jest 5:2 i wreszcie 6:2 i oto nasz Wojtek, uśmiechnięty i szczęśliwy, trzyma wielki puchar w ręku pokazując go publiczności. W ub. roku ten sam puchar zdobył 27-letni Oran-

tes. W tym roku musiał go odd[a]ć 23-letniemu Polakowi.

„Well done, Fibak!" — T[o] zakończył swoje sprawozdanie t[e]lewizyjne angielski sprawozdaw[ca]. I rzeczywiście, to była dobr[a] robota, solidnie i z talentem w[y]konana przez Wojciecha Fibak[a]. I chyba nie ostatnia... jak mały prawo przypuszczać! (p.l)

P.S. Otrzymałem kilka list[ów] z zapytaniem, czy Wojtek w[y]stąpi w Wimbledonie. Otóż n[ie] nie wystąpi. Dlaczego? Po prost[u] na Wimbledonie, gdzie jest kor[t] trawiasty, gra się inaczej niż n[a] korcie twardym. Należało by s[ię] na taką grę przestawić, a na t[o] nie ma czasu i pewnie nie wart[o] ryzykować. Argumentacja słusz[na].

Fibak? Now they

Ian Barnes KANSA

WOJTEK FIBAK of Poland and Karl Meiler of West Germany, are the top doubles team in world tennis only seven months after they teamed up to win a tournament in Barcelona.

They won the World Championship title and pocketed £10,000 each today when they beat Americans Stan Smith and Bob Lutz in a three-hour showdown in Kansas City.

The crowd of nearly 6,000 were on their feet at the end to salute the Europeans, who won 6—3, 3—6, 3—6, 6—3, 6—4 to upset the American pair so strongly fancied to regain a championship they had held three years ago.

At the beginning of the week, Kansas City residents had been asking "Wojtek who"? They knew nothing about the Iron Curtain player, who had decided to come to the U.S. in a chase for dollars rather than play in a Davis Cup tie for Poland against Italy in Florence this weekend.

Now they know. Fibak and Meiler, who won the Dewar Cup at the Albert Hall last November, must now be rated a real force in world tennis.

They showed the better nerves, even though they looked demoralised as they lost the second and third sets.

The Europeans' slump began when Fibak was refused what looked a good ace against Smith in the sixth game of the second set.

The linesman claimed he was unsighted and the umpire, who was seated closest to where the ball had crossed the line, refused to make a decision, but called for Fibak to serve twice more. Fibak, head down, lost that service and the game.

But the more stolid Meiler pulled his team-mate round in the fourth set and from then on it was a ding-dong fight.

The final set was a knife-edge affair and Lutz, after

Gram dalej"

(Dokończenie ze str. 1)

godnym. Jeszcze przed 2 tygodniami byłem przeciętnej zawodnikiem przeciętnej grupy, teraz doskoczyłem do ścisłej czołówki.

— Lepiej się Panu gra w singlu czy w deblu?

— *Dotychczas lepiej się czułem w deblu z racji większych sukcesów. Ale teraz to samo uczucie odczuwam w singlu.*

— Który z tenisistów jest Pana najlepszym kolegą, przyjacielem?

— *Kilku. Przede wszystkim Meiler oraz Vilas, Borg, Franulovic i Kodes.*

— Plany na najbliższą przyszłość?

— *W środę wieczorem miałem już jechać na I turniej Grand Prix do Monachium. Z uwagi jednak na długą i męczącą podróż, dwie nieprzespane noce, zaginięcie bagażu na trasie Chicago — Londyn, zrezygnowałem z tego wyjazdu. Dopiero w niedzielę lecę do Anglii na II turniej Grand Prix w Bornemouth*

na połu[dniu] kolei ni[e] nie wie[dzą] w debl[u] się dop[isz] *Hambur[gu]* dziemy *Równie[ż] pierwot[ny] zamiaru* nić tytu[ł]

Rozm[awiał]

T

WOJCIECH FIBAK DLA

TERAZ WIM

POZNAŃ (Tempo). Nasz znakomity tenisista, bohater ostatnich tygodni WOJCIECH FIBAK powrócił we wtorek rano z Kansas City do Poznania. Po trudach wielogodzinnej podróży był wprawdzie bardzo zmęczony, niemniej dzięki uprzejmości p. Joanny Fibak, mamy Wojtka, udało się nam jeszcze tego samego dnia przeprowadzić z deblowym mistrzem świata krótką rozmowę.

— Jak się Pan czuje w roli tenisowego mistrza świata?

— *Czuję się świetnie i jestem niezmiernie szczęśliwy. Odniosłem przecież sukces, jaki latami nie udawał się wielu innym znakomitym zawodnikom. Przejść przez sito eliminacji i awansować do grona najlepszych zdawało się być rzeczą niemożliwą. Właśnie ta droga była najtrudniejsza. Teraz, kiedy mam to już za sobą i patrzę wstecz, ogarnia mnie uczucie kolosalnej ulgi i satysfakcji, uczucie bardzo kojące.*

— Który pojedynek w Kansas City był najtrudniejszy?

— *Finałowy z parą Smith — Lutz, choć i półfinałowy z Ramirezem i Gottfriedem był również bardzo wyczerpujący. Kiedy w finale Amerykanie prowadzili 2:1 myślałem że już nie wygramy. Tylko dzięki niezwykłej odporności i woli walki udało nam się w połowie 4 seta urzeczywistnić obronę rywali. Było takich 6 gemów decydujących, a potem jakoś poszło. To było wprost nie do uwierzenia.*

— Co Pan uważa za większy sukces zwycięstwo w Sztokholmie czy w Kansas City?

— *To są dwie osobne sprawy, choć ściśle związane ze sobą. Mnie jako zawodnikowi bardziej przydało się zwycięstwo w Sztokholmie. Wydaje mi się, podobnie jak i mojemu partnerowi* [illegible] *jeszcze wyżej* [illegible] *roku a obecnie?*

— *Różnica polega głównie na tym, że teraz gram bardziej wszechstronnie. Nabrałem tak potrzebnej umiejętności wygrywania, nie w sensie techniki, ale wyboru odpowiednich uderzeń i zagrywek w najważniejszych momentach. Liczyłem, że trzeba mi będzie jakieś 4—5 lat, żeby się oswoić z wielkim napięciem i ryzykiem, a dokonałem tego w ciągu niemal 3 tygodni. W tym czasie przegrałem tylko 1 pojedynek z Vilasem, co wydaje się nawet w naszym kręgu zawodników wyczynem niewiary-*

(Dokończenie na str. 2)

Foto „TEMPO" — W. Książek

Spotkanie w Expressie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— *Panie Wojtku, co jest bardziej męczące, turnieje, spotkania z Borgiem, Vilasem, Okkerem czy kilka dni spędzonych w kraju?*

— Chyba to drugie. Ale jest to też ogromnie miłe. Wszędzie spotykam się z dowodami wielkiej sympatii. Popularność jest męcząca, ale da się lubić... Natomiast dyscyplinę łatwiej utrzymać na turniejach.

✲

Puchary, proporce i medale wręczył naszemu laureatowi: naczelny redaktor „Expressu Poznańskiego" — Maciej Gryfin-Gałązkiewicz, wicedyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego — Henryk Szydłowski i prezes Wojewódzkiej Federacji Sportu — Marian Cegła.

✲

Na spotkanie z Wojciechem Fibakiem przybył do redakcji także pięściarski mistrz Europy — Andrzej Biegalski. Niezwykle sympatyczne i serdeczne było spotkanie tych dwóch wybitnych sportowców.

— *Jak się masz Andrzej!*

— *Jak się masz Wojtek! Serdecznie ci gratuluję!*

— *Ja tobie również.*

— *Ale ty jesteś mistrzem świata!*

— *Ale ty znacznie wcześniej zostałeś mistrzem Europy.*

Biegalski przekazał Fibakowi swoje zdjęcie z dedykacją oraz pamiątkowy proporzec z katowickich mistrzostw Europy. Fibak zrewanżował się swoim zdjęciem z następującym podpisem:

„Reprezentantowi Polski o znacznie twardszej ręce niż moja, szczęścia na ringu i poza nim życzy Wojtek Fibak".

Pożegnali się słowami: może gdzieś na sportowych szlakach znów skrzyżują się nasze drogi. Do zobaczenia! (K. F.)

Wojciech Fibak i Andrzej Biegalski wymieniają upominki podczas spotkania w redakcji „Expressu Poznańskiego". Wojtek wspinał się na czubki palców: — dorównać wzrostem Andrzejowi to jest coś...



TYDZIEŃ POLSKI

z Londynu

22 maja 1976



KOLUMNĘ SPORTOWĄ „TYGODNIA POLSKIEGO" REDAGUJE PAWEŁ HĘCIAK

I ZNOWU WOJTEK FIBAK

Jest niedziela po południu dnia 16 maja. Siedzę przed telewizją (w Polsce mówią: telewizorem) i oczywiście oglądam finał tenisowy turnieju Coca-Cola w Bournemouth o międzynarodowe mistrzostwo W. Brytanii. Nigdy by mnie ten finał nie interesował, gdyby nie to, że występował w nim Wojciech Fibak, który w ostatnich miesiącach stał się gwiazdą tenisową pierwszej wielkości. I nie stawiajmy nad nim znaków zapytania, ani nie kwestionujmy jego talentu, ani nie mówmy o nim z lekceważeniem, że są od niego lepsi, albo że byli od niego lepsi w czasach przedwojennych czy powojennych na polskim firmamencie. Nie, nieprawda! Fibak stał się absolutnie znakomitym tenisistą. Zaskoczenie polega jedynie na tym, że w tak krótkim czasie i że jest tenisistą tak wszechstronnym — jest bowiem znakomitym współ[illegible] równie



[illegible] Maiz. Hoshel [illegible]
[illegible] kaplice bernardynek, modląc się
[illegible] wiatr. Szymon nieraz odwiedzał
[illegible] traka był potrzebny ciągle tylko
A do poruszenia akrygdel wia-
i nakazy sądowe zały na rozpalkę,
na nic nie przydały się, więc listy
podpisać. Jego spokój i bystrość
był przesąd. [illegible] szczerze,
klem, który nie umiał wściekliz-
[illegible] do Szymona Krotać
gnym momencie. Dlatnicy ciągle
ziarno i wiatr, znalazły się w tym
wiatry ustały. Nigdy nie zdarzyło
młyny nie był czynny, bo
na, a jeśli jakieś się znalazło
wojny nie było zimna do mielenia. W tych strasznych czasach

Nie był to słynny młyn. Ojciec
starty i chory zaniedbywał klien-
cały spadek, czyli same długi.

sji do przeciwnika ani do sędziów, ani do publiczności.

I znowu dodam w tym miejscu uwagę komentatora telewizji BBC: Fibak winien być wzorem dla młodzieży jak należy pracować nad sobą i nad swoim talentem. Toteż nic dziwnego, że w kraju każdy komunikat sportowy zaczyna się od wiadomości najważniejszej, ważniejszej od sytuacji na trasie kolarskiego „wyścigu pokoju": z kim gra Fibak i kogo znowu pokonał. Bo to jest wiadomość, na którą czekają w Polsce wszyscy kibice.

I dlatego, gdy wyczytałem w prasie, że Fibak wystąpi na turnieju firmy Coca-Cola w Bournemouth, wszystko inne stało się nieważne. Była bowiem wyjątkowa okazja, by zobaczyć naszego tenisistę na ekranie i osobiście przekonać się, jak ten chłopak z Poznania gra. A gra tak: ma niezwykle silne serwy, jakkolwiek

formie, bardziej opanowany, że z Orantesem — jak to wielokrotnie przypominał sprawozdawca — nie jest najlepiej, gdyż narzekał ostatnio na bóle w krzyżu czy w nodze i że wobec tego wygra Wojtek. Było 3:0 dla Fibaka. A potem kolejno: 3:1, 4:1, 5:1 i wtedy Orantes zawołał: „Coś ty jadł dziś na śniadanie?", co miało oznaczać: skąd ty masz takie siły, że ci wszystko wychodzi a mnie nic? Oczywiście, to było przyznanie się do nadchodzącej przegranej. Orantes wygrywa jeszcze jednego gema. Jest 5:2 i wreszcie 6:2 i oto nasz Wojtek, uśmiechnięty i szczęśliwy, trzyma wielki puchar w ręku pokazując go publiczności. W ub. roku ten sam puchar zdobył 27-letni Oran-

tes. W tym roku musiał go oddać 23-letniemu Polakowi.

„Well done, Fibak!" — T[illegible] zakończył swoje sprawozdanie [illegible] lewizyjne angielski sprawozdawca. I rzeczywiście, to była dobra robota, solidnie i z talentem w[illegible] konana przez Wojciecha Fibaka. I chyba nie ostatnia... jak mam prawo przypuszczać! (p.h.)

P.S. Otrzymałem kilka listów z zapytaniem, czy Wojtek wystąpi w Wimbledonie. Otóż n[illegible] nie wystąpi. Dlaczego? Po prostu na Wimbledonie, gdzie jest kort trawiasty, gra się inaczej niż na korcie twardym. Należało by [illegible] na taką grę przestawić, a na to nie ma czasu i pewnie nie warto ryzykować. Argumentacja słuszna.

Fibak? Now the[illegible]

Ian Barnes KANSA[illegible]

WOJTEK FIBAK of Poland and Karl Meller of West Germany, are the top doubles team in world tennis only seven months after they teamed up to win a tournament in Barcelona.

They won the World Championship title and pocketed £10,000 each today when they beat Americans Stan Smith and Bob Lutz in a three-hour showdown in Kansas City.

The crowd of nearly 6,000 were on their feet at the end to salute the Europeans, who won 6—3, 2—6, 3—6, 6—3, 6—4 to upset the American pair so strongly fancied to regain a championship they had held three years ago.

when Fibak was refused what looked a good ace against Smith in the sixth game of the second set.

The linesman claimed he was unsighted and the umpire, who was seated closest to where the ball had crossed the line, refused to make a decision, but called for Fibak to serve twice more. Fibak, head down, lost that service and the game.

But the more stolid Meller pulled his team-mate round in the fourth set and from then on it was a ding-dong fight.

The final set was a knife-edge affair and Lutz, after



WOJCIECH FIBAK DLA „TEMPA":

TERAZ WIMBLEDON!

POZNAŃ (Tempo). Nasz znakomity tenisista, bohater ostatnich tygodni WOJCIECH FIBAK powrócił we wtorek rano z Kansas City do Poznania. Po trudach wielogodzinnej podróży był wprawdzie bardzo zmęczony, niemniej dzięki uprzejmości p. Joanny Fibak, mamy Wojtka, udało się nam jeszcze tego samego dnia przeprowadzić z deblowym mistrzem świata krótką rozmowę.

— *Jak się Pan czuje w roli tenisowego mistrza świata?*

— *Czuję się świetnie i jestem niezmiernie szczęśliwy. Odniosłem przecież sukces, jaki latami nie udawał się wielu innym znakomitym zawodnikom. Przejść przez sito eliminacji i awansować do grona najlepszych zdawało się być rzeczą niemożliwą. Właśnie ta droga była najtrudniejsza. Teraz, kiedy mam to już za sobą i patrzę wstecz, ogarnia mnie uczucie kolosalnej ulgi i satysfakcji, uczucie bardzo kojące.*

— Który pojedynek w Kansas City był najtrudniejszy?

— *Finałowy z parą Smith — Lutz, choć i półfinałowy z Ramirezem i Gottfriedem był również bardzo wyczerpujący. Kiedy w finale Amerykanie prowadzili 2:1 myślałem że już nie wygramy. Tylko dzięki niezwykłej odporności i woli walki udało nam się w połowie 4 seta przełamać obronę rywali. Było takich 6 gemów decydujących, a potem jakoś poszło. To było wprost nie do uwierzenia.*

— Co Pan uważa za większy sukces zwycięstwo w Sztokholmie czy w Kansas City?

— *To są dwie osobne sprawy, choć ściśle związane ze sobą. Mnie jako zawodnikowi bardziej przydało się zwycięstwo w Sztokholmie. Wydaje mi się, podobnie jak i mojemu partnerowi Meilerowi, że bez tego nie wygralibyśmy chyba mistrzostw w deblu, zwłaszcza piątych setów w półfinale i finale.*

— W ciągu kilku tygodni pokonał Pan niemal całą czołówkę światową. Jak to się stało, czyli po prostu jaka jest różnica między Fibakiem jeszcze sprzed pół roku a obecnie?

— *Różnica polega głównie na tym, że teraz gram bardziej wszechstronnie. Nabrałem tak potrzebnej umiejętności wygrywania, nie w sensie techniki, ale wyboru odpowiednich uderzeń i zagrywek w najważniejszych momentach. Liczyłem, że trzeba mi będzie jakieś 4—5 lat, żeby się oswoić z wielkim napięciem i ryzykiem, a dokonałem tego w ciągu niemal 3 tygodni. W tym czasie przegrałem tylko 1 pojedynek z Vilasem, co wydaje się nawet w naszym kręgu zawodników wyczynem niewiary-*

(Dokończenie na str. 2)



Foto „TEMPO" — W. Książek

„Gram dalej"

(Dokończenie ze str. 1)

godnym. Jeszcze przed 2 tygodniami byłem przecież zawodnikiem przeciętnej grupy, teraz doskoczyłem do ścisłej czołówki.

— Lepiej się Panu gra w singlu czy w deblu?

— *Dotychczas lepiej się czułem w deblu z racji większych sukcesów. Ale teraz to samo uczucie odczuwam w singlu.*

— Który z tenisistów jest Pana najlepszym kolegą, przyjacielem?

— *Kilku. Przede wszystkim Meiler oraz Vilas, Borg, Franulovic i Kodes.*

— Plany na najbliższą przyszłość?

— *W środę wieczorem miałem już jechać na I turniej Grand Prix do Monachium. Z uwagi jednak na długą i męczącą podróż, dwie nieprzespane noce, zaginięcie bagażu na trasie Chicago — Londyn, zrezygnowałem z tego wyjazdu. Dopiero w niedzielę lecę do Anglii na II turniej Grand Prix w Bornemouth*

na pol[illegible]
kolei n[illegible]
nie wie[illegible]
w debl[illegible]
się dop[illegible]
Hambu[illegible]
dziemy
Równie[illegible]
pierwsz[illegible]
zamierz[illegible]
nić tyt[illegible]

Rozm[illegible]

Z Londynu

Sport

KOLUMNĘ SPORTOWĄ „TYGODNIA POLSKIEGO" REDAGUJE PAWEŁ HĘCIAK

I ZNOWU WOJTEK FIBAK

t niedziela po południu dnia aja. Siedzę przed telewizją Polsce mówią: telewizorem) ywiście oglądam finał teni- turnieju Coca-Cola w bemouth o międzynarodowe zostwo W. Brytanii. Nigdy nie ten finał nie interesował, nie to, że występował w Wojciech Fibak, który w nich miesiącach stał się dą tenisową pierwszej wiel- I nie stawiajmy nad nim w zapytania, ani nie kwe- jmy jego talentu, ani nie ny o nim z lekceważeniem, od niego lepsi, albo że byli ego lepsi w czasach przed- nych czy powojennych na im firmamencie. Nie, nie- da! Fibak stał się absolut- nakomitym tenisistą. Zasko- polega jedynie na tym, że krótkim czasie i że jest te- ą tak wszechstronnym — bowiem znakomitym współ- erem w deblu, jak równie nym singlistą.

den Szozda czy Mytnik nie się dziś równać w sławie i pularności z Fibakiem (choć jmuję tamtym dwom ani od- y z tej sławy, gdyż są nie- liwie pierwszorzędnymi ko- mi). Fibak bowiem stał się zeczem całej polskiej mło- y i najpopularniejszym teni- I to nie tylko Polski, lecz świata. Nawet niedzielny ntator telewizji BBC nie ukrył podziwu dla Fibaka, ąc o nim jako o tym, który nizuje najwybitniejszych te- ów świata, o czym świad- ego zwycięstwa w spotkaniu zwedem Borgiem, z Rumu- Nastazą, Okkerem i z legio- innych sław. Fibak — dodał ntator — wdarł się do esta- mentu tenisowego świata, dując (to już mój komen- kim ny się nie spotkał, tego ada na obydwie łopatki i to ale bez wysiłku.

reślenie „bez wysiłku" jest istą przesadą, lecz że mamy sobą wyjątkowy talent, któ- trafi z wielką pracowitością ść na najwyższy poziom, zy tylko o tym, czym jest ibaka tenis, ta mała piłecz- akieta, którymi podbija pu- ść na różnych kortach W dodatku Fibak gra kle przyjemnie, z uśmie- na twarzy, bez kokieterii i ów na korcie, bez awan- ramatycznych gestów. Jest nie spanowany, spokojny, linowany, nie ma preten- [illegible] a obecnie?

Różnica polega głównie na , że teraz gram bardziej echstronnie. Nabrałem tak zebnej umiejętności wygry- ia, nie w sensie techniki, ale boru odpowiednich uderzeń i rywek w najważniejszych nentach. Liczyłem, że trzeba będzie jakieś 4—5 lat, żeby siwoić z wielkim napięciem rzykiem, a dokonałem tego iągu niemal 3 tygodni. W czasie przegrałem tylko 1 dynek z Vilasem, co wydaje nawet w naszym kręgu za- ników wyczynem niewiary-

(Dokończenie na str. 7)

sji do przeciwnika ani do sędziów, ani do publiczności.

I znowu dodam w tym miejscu uwagę komentatora telewizji BBC: Fibak winien być wzorem dla młodzieży jak należy pracować nad sobą i nad swoim talentem. Toteż nic dziwnego, że w kraju każdy komunikat sportowy zaczyna się od wiadomości najważniejszej, ważniejszej od sytuacji na trasie kolarskiego „wyścigu pokoju": z kim gra Fibak i kogo znowu pokonał. Bo to jest wiadomość, na którą czekają w Polsce wszyscy kibice.

I dlatego, gdy wyczytałem w prasie, że Fibak wystąpi na turnieju firmy Coca-Cola w Bournemouth, wszystko inne stało się nieważne. Była bowiem wyjątkowa okazja, by zobaczyć naszego tenisistę na ekranie i osobiście przekonać się, jak ten chłopak z Poznania gra. A gra tak: ma niezwykle silne serwy, jakkolwiek rzadko kiedy wychodzi mu pierwszy serw. Z natury rzeczy drugi serw musi być znacznie słabszy, by trafić we właściwe pole. Fibak jest wszechstronny, piłka leci tuż nad siatką, wymiana piłek z M. Orantesem (Hiszpania) w finale była fascynująca. Częstokroć do 20 razy leciała piłka w jedną i drugą stronę. Było to dla publiczności widowisko pierwszorzędne. Nie mieliśmy tego, co często widzimy na kortach Wimbledonu: szalony serw, jak bomba atomowa, którego przeciwnik nie jest w stanie przejąć i tymi nudnymi serwami wygrywa się całą grę, nie bacząc na to, że tym samym zabija się widowiskowość tenisa. Fibak nie gra szablonowo, nie ma nudnej wymiany piłek, lecz piłka leci raz wolniej raz szybciej, raz bliżej raz dalej, raz na lewo raz na prawo! W ten [illegible] krew zalać, gdyż nigdy nie wie gdzie się ustawić i na co być przygotowanym. Wreszcie Wojtek potrafi wykorzystać każdy błąd przeciwnika. Gdy Orantes biegł w lewo, Wojtek (jak go cała prasa i sprawozdawcy radiowo-telewizyjni nazywają) wali w prawo. I tak dookoła Macieju. W takiej grze publiczność bierze pełny udział i nie nudzi się ani na chwilę. Wojtek wygrał pierwszego seta 6:2. I drugiego także 6:2. A przegrał trzeciego 7:9 mając pięć razy przewagę i pięć razy była równowaga. Wobec tego musiało dojść do seta czwartego.

Wszyscyśmy czuli, że Fibak opanował sytuację, jest w lepszej formie, bardziej opanowany, że z Orantesem — jak to wielokrotnie przypominał sprawozdawca — nie jest najlepiej, gdyż narzekał ostatnio na bóle w krzyżu czy w nodze i że wobec tego wygra Wojtek. Było 3:0 dla Fibaka. A potem kolejno: 3:1, 4:1, 5:1 i wtedy Orantes zawołał: „Coś ty jadł dziś na śniadanie?", co miało oznaczać: skąd ty masz takie siły, że ci wszystko wychodzi a mnie nic? Oczywiście, to było przyznanie się do nadchodzącej przegranej. Orantes wygrywa jeszcze jednego gema. Jest 5:2 i wreszcie 6:2 i oto nasz Wojtek, uśmiechnięty i szczęśliwy, trzyma wielki puchar w ręku pokazując go publiczności. W ub. roku ten sam puchar zdobył 27-letni Orantes. W tym roku musiał go oddać 23-letniemu Polakowi.

„Well done, Fibak!" — Tak zakończył swoje sprawozdanie telewizyjne angielski sprawozdawca. I rzeczywiście, to była dobra robota, solidnie i z talentem wykonana przez Wojciecha Fibaka. I chyba nie ostatnia... jak mamy prawo przypuszczać! (p.h.)

P.S. Otrzymałem kilka listów z zapytaniem, czy Wojtek wystąpi w Wimbledonie. Otóż n i e, nie wystąpi. Dlaczego? Po prostu na Wimbledonie, gdzie jest kort trawiasty, gra się inaczej niż na korcie twardym. Należało by się na taką grę przestawić, a na to nie ma czasu i pewnie nie warto ryzykować. Argumentacja słuszna.

Fibak? Now they know

WOJTEK FIBAK of Poland and Karl Meller of West Germany, are the top doubles team in world tennis only seven months after they teamed up to win a tournament in Barcelona.

They won the World Championship title and pocketed £10,000 each today when they beat Americans Stan Smith and Bob Lutz in a three-hour showdown in Kansas City.

The crowd of nearly 6,000 were on their feet at the end to salute the Europeans, who won 6—3, 2—6, 3—6, 6—3, 6—4 to upset the American pair so strongly fancied to regain a championship they had held three years ago.

At the beginning of the week, Kansas City residents had been asking "Wojtek who"? They knew nothing about the Iron Curtain player, who had decided to come to the U.S. in a chase for dollars rather than play in a Davis Cup tie for Poland against Italy in Florence this weekend.

Now they know. Fibak and Meller, who won the Dewar Cup at the Albert Hall last November, must now be rated a real force in world tennis.

They showed the better nerves, even though they looked demoralised as they lost the second and third sets.

The Europeans' slump began when Fibak was refused what looked a good ace against Smith in the sixth game of the second set.

The linesman claimed he was unsighted and the umpire, who was seated closest to where the ball had crossed the line, refused to make a decision, but called for Fibak to serve twice more. Fibak, head down, lost that service and the game.

But the more stolid Meller pulled his team-mate round in the fourth set and from then on it was a ding-dong fight.

The final set was a knife-edge affair and Lutz, after serving three break points in his first service game, slid off the edge when he faced the same situation in the ninth game.

Three magnificently struck service returns by Fibak stretched the stocky American to such an extent that he was lured into hitting two balls out and a third into the net.

That left Fibak to serve for the title and, although he dumped the ball into the net on his first match point, a smash by Meller and a backhand volley by Fibak down the middle proved winning shots.

Ian Barnes KANSAS CITY Sunday

„Gram dalej" Fibaka

(Dokończenie ze str. 1)

podnym. Jeszcze przed 3 tygodniami byłem przecież zawodnikiem przeciętnej grupy, teraz doskoczyłem do ścisłej czołówki.

— Lepiej się Panu gra w singlu czy w deblu?

— *Dotychczas lepiej się czułem w deblu z racji większych sukcesów. Ale teraz to samo uczucie odczuwam w singlu.*

— Który z tenisistów jest Pana najlepszym kolegą, przyjacielem?

— *Kilku. Przede wszystkim Meiler oraz Vilas, Borg, Franulovic i Kodes.*

— Plany na najbliższą przyszłość?

— *W środę wieczorem miałem już jechać na I turniej Grand Prix do Monachium. Z uwagi jednak na długą i męczącą podróż, dwie nieprzespane noce, zaginięcie bagażu na trasie Chicago — Londyn, zrezygnowałem z tego wyjazdu. Dopiero w niedzielę lecę do Anglii na II turniej Grand Prix w Bornemouth na południu tego kraju. Tam z kolei nie będzie Mellera tak, że nie wiem jeszcze z kim zagram w deblu. Z Meilerem spotkam się dopiero na III turnieju w Hamburgu i od tego czasu będziemy występować znów razem. Również i w Wimbledonie, choć pierwotnie nie mieliśmy takiego zamiaru. Chcemy bowiem obronić tytuł najlepszej pary świata.*

Rozmawiał:
TADEUSZ GORDON



Foto „TEMPO" — W. Książek



Najlepszy z najlepszych polskich sportowców, Wojciech Fibak, u dzielił kolejnego wywiadu, tym razem „Literaturze" (nr 21), w którym jeszcze raz udowodnił, że jego refleks czysto sportowy sta nowi pochodną ogólnej bystrośc intelektualnej. *Przydam się więc ej Polsce jako tenisista niż jak prawnik czy nawet reżyser filmo wy. Poziom więcej — k'o wie, cz dzisiaj możliwości reprezentowa nia kraju poprzez np. tenis nie s większe nawet niż możliwości np Wajdy przez film.* „Chce Pan po wiedzieć, że wyżrywa Pan poje dynek z Andrzejem Wajdą?" — pyta podchwytliwie redaktor „Li eratury". *Ja nie chcę z nikim wygrywać,* odpowiada nieco wy krętnie Fibak. *Chodzi mi tylko o to, że reprezentacja Polski przez sport okazuje się dziś wyjątkow trafna. Przeglądając gazety, łu dzie teraz szybko przemykają wzrokiem po wiadomościach poli tycznych i zagłębiają się w sport. Nie tylko w Polsce tak się dzie je, na całym świecie jest to samo. Tym bardziej, że ten sport ma co w sobie z kultury. Jest trochę ak torstwa w tenisie, są konwencje nawet cały rytuał... Sport do'e dziś do wszystkich, natomiast film w każdym razie polski — nie. W niedzielne popołudnie nasz mecz w Kansas City oglądało prawdo podobnie 50—100 mln osób, bo t jest główna fala NBC, godzina or pierwszej, do erwartej. Natomiast filmu Wajdy nie puszczą racze na NBC, bo tylko garstka amery kańskich telewidzów intere suje s polskim filmem. Gros pójdzie na „Ojca chrzestnego". Nic nam, Po lakom, nie daje takiego czystego zbliżenia do świata, jak sport.*

Nie wiem na czym polega czy stość sportowego zbliżenia Polsk to świata, wiem natomiast, że jes o zbliżenie naskórkowe i złudne oparte na krótkotrwałych emo jach: utrzymuje się tylko w mo mencie trwania sukcesu sportowc go, a potem mija jak sen jakiś srebrny. Mamy srebrną jedenastk i nie mamy piłki nożnej. Mam Fibaka, a nie mamy tenisa. Mi natomiast cały zastęp filmowców wśród nich Andrzeja Wajdę, kt ry od lat, uporczywie i niezmien nie szerzą dobre imię Polski w wiecie. Ich widownia nie się gi o prawda setek milionów, nie s znani na pustyni, ani u stóp Czo molungmy, ale zostawiają po so bie trwalszy ślad. Ich dzieła zo stają nawet wtedy, gdy i oni Fibak przepłyną swój Styks. Więc może jednak by nie snuć takic bezsensownych porównań? Nie ma się raczej Fibak dalej dzielnie mie rzy z Borgiem, a Wajdzie pozo stawi Bergmana? Zaś Jan Toma szewski, bramkarz, niech się raczej nie przymierza w sławie do Cho pina?

Zaiste, trudno być wielkim bez pychy — stwierdził już dawno po bożny Franciszek Ksawery Dmo chowski.

M.

„Brawo Wojtek!"

Od attache ekonomicznego Ambasady PRL w Waszyngtonie, Stanisława Zająca otrzymaliśmy list komentujący świetny sukces Wojciecha Fibaka w Kansas City. Mimo iż od tego wydarzenia upłynęło już kilka tygodni, zamieszczamy list z pewnymi skrótami, przekonani że zainteresuje on Czytelników „Sportu".

Redakcja

Szanowna Redakcjo!

Naprawdę nie często zdarza się w życiu uzyskać pełną satysfakcję za podejmowane w dobrej wierze wysiłki. Tym razem stało się inaczej. Za sprawą Wojtka Fibaka — z pewnością tak jak Wy — czuję się w pełni usatysfakcjonowany za to co pozwoliłem sobie napisać do Was jesienią ub. roku i co z pełnym zrozumieniem wydrukowaliście w swoim i, jak to już uprzednio podkreślałem, moim ulubionym piśmie.

Pisząc wtedy w sprawie Fibaka i prosząc o pomoc dla niego w dojściu do tenisowego Olimpu, opierałem się nie tylko na własnych spostrzeżeniach, ale na opiniach najlepszych tutejszych fachowców, którzy wróżyli mu rychłe sukcesy. Podkreślano przy tym jego wielki talent oraz niesłychaną pracowitość i ambicję, której niestety wielu sportowcom brakuje (ostatnio piłkarze).

Właściwie list ten miałem zamiar napisać już po sukcesie Wojtka w Monte Carlo, ale postanowiłem poczekać do finałów debla w Kansas City, gdyż byłem przekonany, że „to będzie to", jak mówi reklama Coca-Coli. O sukcesie z Nastase nie będę pisał, bo oglądali go wszyscy w TV, a ja czytałem szczegółowe sprawozdanie w „Sporcie" natomiast chcę się podzielić z czytelnikami własnymi obserwacjami z finału debla w dniu 2. V. br., który był absolutnie największym sukcesem polskiego tenisa, co całkowicie potwierdziła tutejsza prasa, a przede wszystkim fachowi komentatorzy spektaklu.

Komentując pojedynek znany ze tenisa Newcombe wraz z zawodowym sprawozdawcą TV-4 co chwile zachłystywali się wspaniałymi zagraniami Wojtka, a dla wyrażenia tego co zademonstrował w ostatnich dwóch gemach piątego seta od stanu 4:4 do 6:4 brakło im słów. Wielokrotnie podkreślano, że był to najlepszy pojedynek deblowy jaki kiedykolwiek rozegrano i osobiście bardzo się cieszę, że mogłem być na nim obecny, w dodatku świadom tego, że oglądają go miliony Amerykanów i chyba cała nasza Polonia.

Co chwile dawało się słyszeć po polsku „brawo Wojtek" i „dobrze Wojtek", tak samo zresztą jak i w czasie wywiadu, gdzie Wojtek, który już teraz nie tylko świetnie gra w tenisa, ale i dobrze mówi po angielsku, został znów przywitany po polsku i po polsku życzono mu dalszych sukcesów.

Zdaje sobie sprawę, że moje uwagi dotrą do kraju ze zbyt dużym opóźnieniem ze względu na dużą odległość, a poza tym nie jestem w stanie w tych kilkunastu zdaniach oddać całej ekspresji wydarzenia, ale przy pomocy tego krótkiego listu chciałem się podzielić własnymi przeżyciami i echem jakie wywołały ostatnie sukcesy Fibaka w całym świecie sportowym, a szczególnie w Stanach, gdzie tenis jest sportem masowym i gdzie ze względu na liczną Polonię echo to zostało zwielokrotnione.

Kończąc, pozwolę sobie życzyć tą drogą p. Wojtkowi wygrania finałów singla w ramach WTC w roku przyszłym i wielu sukcesów po drodze, a „Sportowi" jak najwięcej okazji do komentowania tak radosnych dla nas wydarzeń sportowych, co jest szczególnie ważne na 2 miesiące przed olimpiadą.

Ze sportowym pozdrowieniem

STANISŁAW ZAJĄC

Attache Ekonomiczny Ambasady PRL w Waszyngtonie

FIBAK SENIOR W OPAŁACH!

Wojtek Fibak „narozrabiał" ostatnio w tenisie rozprawiając się kolejno z pierwszymi w świecie rakietami. Jego sukcesy poruszyły wszystkich. Szczególnie wzrosło zainteresowanie tym sportem w Poznaniu, rodzinnym mieście mistrza świata w deblu. Niemal każdy poznaniak marzy o wygraniu z Fibakiem, a że mistrz świata jest raczej nieuchwytny, znaleźli noszącego to nazwisko przeciwnika. Stał się nim doc. dr med. Jan Fibak.

Senior Fibak ma już dosyć stawania w tenisowe szranki z amatorami sławy. A zwycięzców w Poznaniu jest coraz więcej. Niektórzy, na wzór mistrza świata w boksie Muhamada Ali, ogłaszają swój sukces jeszcze... przed spotkaniem.

Dobrze poinformowani twierdzą, że powstanie klub „Zwycięzców Fibaka". Chodzą słuchy, że dostatecznie już zmęczony „mistrz" ma zamiar wezwać na pomoc syna Wojciecha, aby ten rozprawił się z zuchwalcami. **(rat)**



Tylko o futbolu z WOJCIECHEM FIBAKIEM

TRWA festiwal z udziałem jednego aktora. Każdego dnia słyszymy jego nazwisko w radio i TV, nie ma w Polsce gazety, która by Wojciechowi Fibakowi nie poświęciła eksponowanego z reguły miejsca. Wszystko za sprawą serii sukcesów, jakie odniósł mistrz Polski na kortach Monte Carlo, Sztokholmu, a zwłaszcza w Kansas City. Dziś Fibak jest już w Anglii, gdzie wraz ze swym deblowym partnerem walczy o utrzymanie zdobytego niedawno miana pierwszego debla świata. Był jednak kilka dni w Poznaniu i właśnie podczas tego krótkiego wypoczynku bodaj najpopularniejszy aktualnie sportowiec Polski udzielił wywiadu przedstawicielowi „PN".

— Co Pan sądzi o futbolu?

— To wspaniały sport. Tylko w niektórych krajach, jak np. w USA, piłka nożna ustępuje popularnością tenisowi.

— Pierwszy kontakt z piłką?

— Gdy chodziłem do szkoły podstawowej i jeszcze potem w liceum wiele godzin spędziłem na boiskach piłkarskich. Prawdę mówiąc, o wiele bardziej pasjonowało mnie wtedy strzelanie bramek niż wygrywanie setów. Po cichu marzyłem nawet o karierze wyczynowej.

— Ideał zawodnika?

— Włodek Lubański. Był i pozostał dla mnie największą gwiazdą polskiego futbolu. Oglądałem wiele jego występów i żałuję, że nie ma go w składzie naszej reprezentacji.

— A propos. Jakie mamy szanse w Montrealu?

— Zdążyłem dowiedzieć się o kłopotach Kazimierza Górskiego, ale nadal jestem optymistą. Uważam, że trzecia drużyna z mistrzostw świata nie powinna wrócić z Igrzysk Olipijskich bez medalu. Więcej, oczekuję, że będzie to medal złoty.

— Co Panu dało uprawianie piłki nożnej?

— Sporo. Przede wszystkim poznałem jeszcze jako dziecko radość, jaką daje zdobycie bramki i zwycięstwo. Grywałem przeważnie w ataku i myślę, że chyba większą satysfakcję daje umieszczenie piłki w siatce niż wygranie seta nawet w ważnym turnieju. Niektórzy mówią, tego zdania jest np. mój ojciec, że ruchliwość na korcie zawdzięczam właśnie dawnej młodzieńczej pasji.

— Widział Pan w czasie licznych wojaży jakiś interesujący mecz?

— Tylko w telewizji. Ale za to bardzo wiele mi dało trzydniowe spotkanie w USA z Jackiem Gmochem. Jego uwagi o sporcie i życiu sportowym w ogóle są mi bardzo pomocne w karierze tenisisty. To wspaniały obserwator i człowiek, potrafi z różnych faktów wyciągać bezbłędne wnioski. Cieszę się, że wkrótce znów się spotkamy, może podczas turnieju w Forest Hills.

— Czy grywa Pan jeszcze czasami w piłkę?

— W sezonie jest to raczej niemożliwe, ale np. w zimie kilka razy graliśmy w hali „trzech na trzech". To wspaniale wyrabia orientację i wzmacnia mięśnie nóg. Być może w przyszłości, gdy powieszę rakietę na kołku i jeśli uda mi się zostać dziennikarzem, znajdę uznanie kolegów po fachu i wystąpię jako piłkarz, chociażby w tradycyjnych meczach dziennikarze — aktorzy.

Rozmawiał

STANISŁAW GARCZARCZYK

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O TENISIE

— Pana popularność jest znakomitą ilustracją kariery, jaką zrobił dziś nie tylko tenis, ale w ogóle sport na świecie.

— Zdaję sobie z tego sprawę. Jako chłopak w liceum zawsze interesowałem się sztuką, literaturą, chciałem być nawet reżyserem filmowym. Chciałem zawsze reprezentować nie tylko siebie, ale również rodzinę, znajomych, kraj, Polaków... Zrobić coś trwałego. Nigdy jednak nie myślałem, że może mi to umożliwić sport. My jesteśmy przyzwyczajeni do pewnego schematu sportu — odgórna organizacja, gotowe marynarki itd. Nigdy więc od sportu nie oczekiwałem tylu radości o charakterze pozasportowym, poza samą radością zwycięstwa na boisku. Radości ze sfery przeżyć, kontaktów międzyludzkich itd. Nigdy na przykład nie sądziłem, że dzięki sportowi właśnie będę mógł reprezentować Polskę do tego stopnia — że miliony ludzi będą mnie oglądać i że w wywiadzie będę mógł o naszym kraju coś ciekawego ludziom powiedzieć.

— Czy może Pan dzisiaj o sobie powiedzieć — tak jak na przykład Borg — że „postawił Pan na tenis"?

— Tak, zdecydowanie. Jestem niewolnikiem tenisa w tej chwili. To jest zbyt duża przyjemność, żeby z niej rezygnować. Osiągnąłem zresztą tak dużo, że nie powinienem się teraz wycofać, nawet gdyby były jakiekolwiek argumenty. Ale argumentów nie ma. Przydam się więcej Polsce jako tenisista niż jako prawnik czy nawet reżyser filmowy. Powiem więcej — kto wie, czy dzisiaj możliwości reprezentowania kraju poprzez np. tenis nie są większe nawet niż możliwości np. Wajdy przez film...

— Chce Pan powiedzieć, że wygrywa Pan pojedynek z Andrzejem Wajdą?...

— Ja nie chcę z nikim wygrywać. Chodzi mi tylko o to, że reprezentacja Polski przez sport okazuje się dziś wyjątkowo trafna. Przeglądając gazety, ludzie szybko teraz przemykają wzrokiem po wiadomościach politycznych i zagłębiają się w sport... Nie tylko w Polsce tak się dzieje, na całym świecie jest to samo. Tym bardziej że ten sport ma coś w sobie z kultury. Jest trochę aktorstwa w tenisie, są konwencje, nawet cały rytuał... Sport dotarł dziś do wszystkich, natomiast film, w każdym razie polski — nie. W niedzielne popołudnie nasz



mecz w Kansas C
podobnie 50—100
główna fala NBC,
do czwartej. Natom
czej nie puszczą
stka amerykańsk
suje się polskim
na *Ojca chrzestne*
nie daje takiego
świata, jak sport.

— Tylko czy to
tradycyjnym znacze
wysokie nagrody
wielkiego biznesu
sowych asów, ten
grupce najlepszych
niejszych dyscyplin
becnie chyba po
jącym bardzo wysok

— Nie jestem
dowcem. Pokrywa
kie koszty i pob
drugiej strony za
bo od 1969 r. teni
tym. Jeśli gdzieko
zuje się zdanie, że
wy, to to jest bl
rze się stąd, że po
niósł, iż wytworz
lepszych, do kt
wejść. Ktoś, kto
najwyższym stop
kimś nieznanym.
szymi, trzeba się
gęste sito elimin
się we wszystkich
dziej popularnych
świecie 35 milion
im wszystkim pr
Taki np. mistrz B
cji nie zagra w
nie jest ważne,
kraju, tylko któr
towych.

— Jakie predyspo
się na tzw. talent te

— Najważniejs
tzw. czucie piłki.
nej do tenisa nal
którzy dobrze tra
celu, mają wyczu
i trzeba oczywiśc
nia jest wbrew p
cięższych sportów
wysiłek raz w
mieć prawie codz

— Czy przypadkie
coś takiego, jak „k
cień ludzie ogólnie
się zupełnie się nie



Tylko o futbolu z WOJCIECHEM FIBAKIEM

TRWA festiwal z udziałem jednego aktora. Każdego dnia słyszymy jego nazwisko w radio i TV, nie ma w Polsce gazety, która by Wojciechowi Fibakowi nie poświęciła eksponowanego z reguły miejsca. Wszystko za sprawą serii sukcesów, jakie odniósł mistrz Polski na kortach Monte Carlo, Sztokholmu, a zwłaszcza w Kansas City. Dziś Fibak jest już w Anglii, gdzie wraz ze swym deblowym partnerem walczy o utrzymanie zdobytego niedawno miana pierwszego debla świata. Był jednak kilka dni w Poznaniu i właśnie podczas tego krótkiego wypoczynku bodaj najpopularniejszy aktualnie sportowiec Polski udzielił wywiadu przedstawicielowi „PN".

— Co Pan sądzi o futbolu?

— To wspaniały sport. Tylko w niektórych krajach, jak np. w USA, piłka nożna ustępuje popularnością tenisowi.

— Pierwszy kontakt z piłką?

— Gdy chodziłem do szkoły podstawowej i jeszcze potem w liceum wiele godzin spędziłem na boiskach piłkarskich. Prawdę mówiąc, o wiele bardziej pasjonowało mnie wtedy strzelanie bramek niż wygrywanie setów. Po cichu marzyłem nawet o karierze wyczynowej.

— Ideał zawodnika?

— Włodek Lubański. Był i pozostał dla mnie największą gwiazdą polskiego futbolu. Oglądałem wiele jego występów i żałuję, że nie ma go w składzie naszej reprezentacji.

— A propos. Jakie mamy szanse w Montrealu?

— Zdążyłem dowiedzieć się o kłopotach Kazimierza Górskiego, ale nadal jestem optymistą. Uważam, że trzecia drużyna z mistrzostw świata nie powinna wrócić z Igrzysk Olipijskich bez medalu. Więcej, oczekuję, że będzie to medal złoty.

— Co Panu dało uprawianie piłki nożnej?

— Sporo. Przede wszystkim poznałem jeszcze jako dziecko radość, jaką daje zdobycie bramki i zwycięstwo. Grywałem przeważnie w ataku i myślę, że chyba większą satysfakcję daje umieszczenie piłki w siatce niż wygranie seta nawet w ważnym turnieju. Niektórzy mówią, tego zdania jest np. mój ojciec, że ruchliwość na korcie zawdzięczam właśnie dawnej młodzieńczej pasji.

— Widział Pan w czasie licznych wojaży jakiś interesujący mecz?

— Tylko w telewizji. Ale za to bardzo wiele mi dało trzydniowe spotkanie w USA z Jackiem Gmochem. Jego uwagi o sporcie i życiu sportowym w ogóle są mi bardzo pomocne w karierze tenisisty. To wspaniały obserwator i człowiek, potrafi z różnych faktów wyciągać bezbłędne wnioski. Cieszę się, że wkrótce znów się spotkamy, może podczas turnieju w Forest Hills.

— Czy grywa Pan jeszcze czasami w piłkę?

— W sezonie jest to raczej niemożliwe, ale np. w zimie kilka razy graliśmy w hali „trzech na trzech". To wspaniale wyrabia orientację i wzmacnia mięśnie nóg. Być może w przyszłości, gdy powieszę rakietę na kołku i jeśli uda mi się zostać dziennikarzem, znajdę uznanie kolegów po fachu i wystąpię jako piłkarz, chociażby w tradycyjnych meczach dziennikarze — aktorzy.

Rozmawiał:
STANISŁAW GARCZARCZYK

Z WOJCIECHEM FIBAKIEM NIE TYLKO O TENISIE



Fot. K. Giersałowski

— Pana popularność jest znakomitą ilustracją kariery, jaką zrobił dziś nie tylko tenis, ale w ogóle sport na świecie.

— Zdaję sobie z tego sprawę. Jako chłopak w liceum zawsze interesowałem się sztuką, literaturą, chciałem być nawet reżyserem filmowym. Chciałem zawsze reprezentować nie tylko siebie, ale również rodzinę, znajomych, kraj, Polaków... Zrobić coś trwałego. Nigdy jednak nie myślałem, że może mi to umożliwić sport. My jesteśmy przyzwyczajeni do pewnego schematu sportu — odgórna organizacja, gotowe marynarki itd. Nigdy więc od sportu nie oczekiwałem tylu radości o charakterze pozasportowym, poza samą radością zwycięstwa na boisku. Radości ze sfery przeżyć, kontaktów międzyludzkich itd. Nigdy na przykład nie sądziłem, że dzięki sportowi właśnie będę mógł reprezentować Polskę do tego stopnia — że miliony ludzi będą mnie oglądać i że w wywiadzie będę mógł o naszym kraju coś ciekawego ludziom powiedzieć.

— Czy może Pan dzisiaj o sobie powiedzieć — tak jak na przykład Borg — że „postawił Pan na tenis"?

— Tak, zdecydowanie. Jestem niewolnikiem tenisa w tej chwili. To jest zbyt duża przyjemność, żeby z niej rezygnować. Osiągnęłem zresztą tak dużo, że nie powinienem się teraz wycofać, nawet gdyby były jakiekolwiek argumenty. Ale argumentów nie ma. Przydam się więcej Polsce jako tenisista niż jako prawnik czy nawet reżyser filmowy. Powiem więcej — kto wie, czy dzisiaj możliwości reprezentowania kraju poprzez np. tenis nie są większe nawet niż możliwości np. Wajdy przez film...

— Chce Pan powiedzieć, że wygrywa Pan pojedynek z Andrzejem Wajdą?...

— Ja nie chcę z nikim wygrywać. Chodzi mi tylko o to, że reprezentacja Polski przez sport okazuje się dziś wyjątkowo trafna. Przeglądając gazety, ludzie szybko teraz przemykają wzrokiem po wiadomościach politycznych i zagłębiają się w sport... Nie tylko w Polsce tak się dzieje, na całym świecie jest to samo. Tym bardziej że ten sport ma coś w sobie z kultury. Jest trochę aktorstwa w tenisie, są konwencje, nawet cały rytuał... Sport dotarł dziś do wszystkich, natomiast film, w każdym razie polski — nie. W niedzielne popołudnie nasz mecz w Kansas City oglądało prawdopodobnie 50—100 mln osób, bo to jest główna fala NBC, godzina od pierwszej do czwartej. Natomiast filmu Wajdy raczej nie puszczą na NBC, bo tylko garstka amerykańskich telewidzów interesuje się polskim filmem. Gros pójdzie na *Ojca chrzestnego*. Nic nam, Polakom, nie daje takiego czystego zbliżenia do świata, jak sport.

— Tylko czy to jest jeszcze „sport", w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia — te wysokie nagrody pieniężne, ta atmosfera wielkiego biznesu panująca w gronie tenisowych asów, ten ekskluzywizm w wąskiej grupce najlepszych... Tenis, jedna z najtrudniejszych dyscyplin sportowych, stał się obecnie chyba po prostu zawodem wymagającym bardzo wysokich kwalifikacji?...

— Nie jestem amatorem ani zawodowcem. Pokrywam wprawdzie wszystkie koszty i pobieram nagrody, ale z drugiej strony zawodowcem nie jestem, bo od 1969 r. tenis jest sportem otwartym. Jeśli gdziekolwiek w gazecie ukazuje się zdanie, że to jest sport zawodowy, to to jest błąd. Ekskluzywizm bierze się stąd, że poziom gry tak się podniósł, iż wytworzył się ścisły krąg najlepszych, do którego bardzo trudno wejść. Ktoś, kto opanował technikę w najwyższym stopniu, zawsze wygra z kimś nieznanym. Żeby zagrać z najlepszymi, trzeba się przebić przez bardzo gęste sito eliminacji. Podobnie dzieje się we wszystkich dyscyplinach najbardziej popularnych. W tenisa gra dziś na świecie 35 milionów osób. Trudno dać im wszystkim prawo gry w turniejach. Taki np. mistrz Bułgarii czy mistrz Grecji nie zagra w żadnym turnieju, bo to nie jest ważne, czy on jest mistrzem kraju, tylko który jest na listach światowych.

— Jakie predyspozycje fizyczne składają się na tzw. talent tenisowy?

— Najważniejszym elementem jest tzw. czucie piłki. Młodzieży utalentowanej do tenisa należy szukać wśród tych, którzy dobrze trafiają piłką do jakiegoś celu, mają wyczucie odległości itp. No i trzeba oczywiście mieć zdrowie — tenis jest wbrew pozorom jednym z najcięższych sportów. Ważne starty to nie wysiłek raz w roku, tu formę trzeba mieć prawie codziennie.

— Czy przypadkiem nie jest też istotne coś takiego, jak „kultura ruchów"? Są przecież ludzie ogólnie sprawni, którzy w tenisie zupełnie się nie sprawdzają?

— Oczywiście, takim przykładem jest choćby Meiler.

?!...

— On jest świetny, ale musi trenować i pracować nad sobą znacznie więcej niż inni gracze. Jest niesamowicie sprawny, silny, ale przy tym trochę sztywny, a do gry w tenisa predysponowani są raczej zawodnicy typu Nastase — ludzie o miękkich, kocich ruchach...

— Czy wysoki wzrost jest dużym atutem?

— Absolutnie nie. Tenis jest tak dziwnym sportem, jest dla wszystkich — dla niskich, wysokich, nawet otyłych. Rosewall ma wzrostu 1,70, Solomon — 1,67. Bertolucci z kolei to grubasek, nogi ma jak klocki, nie może nawet chodzić swobodnie.

— Powiedział Pan: „Jestem niewolnikiem tenisa". Czy to Pana już nie męczy? Czy to oznacza, że musi Pan z wielu rzeczy rezygnować? Jak z Pana studiami?...

— Nie jestem niewolnikiem w sensie pejoratywnym. Poza sławą i pieniędzmi sport daje mi pewną dyscyplinę w życiu. Muszę z pewnych rzeczy zrezygnować, ale nie do tego stopnia, żeby coś tracić. Wprost przeciwnie — właśnie z tej rezygnacji wynika, że niekiedy osiągam więcej. To jest rezygnacja, powiedziałbym, awansująca. Cóż, ostatnio zwolniłem studia. Zamierzam je skończyć, ale kiedy, tego nie wiem. Wszyscy zawodnicy z czołówki światowej zrezygnowali z nauki. Nikt nie ma na to czasu. Po skończeniu kariery będą mieli pozakładane swoje kluby, będą żyli z tego, że kiedyś byli wielkimi graczami, będą zawierali jakieś kontrakty, jakieś układy...

— Pan też?

— Ja nie. Nie chcę. Oczywiście przez pewien czas będę chciał jakoś pożyć, będąc w dobrej sytuacji finansowej, mieć jakiś ekwiwalent włożonego wysiłku. Ale potem chciałbym się czymś ciekawym zająć. Dziennikarstwem czy czymś takim. Kiedyś nawet coś pisałem, miałem dobre recenzje, ale w końcu zdecydowano, że to nie to, więc przestałem. Dlatego teraz też coś tam piszę, ale tylko tak, dla siebie. Może za parę lat będę coś pisać oficjalnie.

— Dziękując za rozmowę, zapraszamy w takim razie na łamy naszego pisma. ■

Rozmawiał: TOMASZ ZALEWSKI

WOJTEK FIBAK:

„CHYBA ZAGRAM W WIMBLEDONIE"

Finał deblowych mistrzostw świata WCT rozpoczynał się o 12.30. Czterech znakomitych partnerów nie schodziło z kortu przez równe 3 godziny. O 15.30 wiadomo już było, że Polak Fibak wraz z Mellerem (RFN) pokonali amerykańską parę Smith i Lutz 6:3, 2:6, 3:6, 6:3, 6:4 zdobywając mistrzowski tytuł!

— To był najlepszy i najbardziej dramatyczny finał jaki oglądałem od pięciu lat! — wykrzyknął do mikrofonu słynny John Newcombe, specjalnie zaangażowany przez amerykańską TV do prowadzenia rozgrywek najlepszych tenisistów.

Później była konferencja prasowa na którą udali się w zapoconych strojach, nie mając czasu nawet na zwilżenie karku zimnym ręcznikiem. Nowo koronowani mistrzowie zasypani zostali gradem pytań. Zaskoczyli wszystkich zdobywając trofeum zarezerwowane dla uznanych mistrzów. Trzykrotni mistrzowie Wimbledonu Smith i Lutz potrafili do końca zachować opanowanie i zimną krew. Wielcy faworyci ulegli, chociaż prowadzili 2:1. Złożyli Wojtkowi i Karlowi gratulacje. Tego dnia zabrakło im przysłowiowego łutu szczęścia. Bowiem gra była nadzwyczaj wyrównana i każda piłka mogła przechylić szalę.

Fibak jest już w domu. Wrócił do Poznania o godz. 2.15 w nocy z poniedziałku na wtorek. Teraz marzy o wypoczynku. Na kort wyjdzie dopiero w czwartek. A już w niedzielę poleci do Londynu skąd uda się do Bournemouth, gdzie rozgrywany jest silnie obsadzony turniej Grand Prix.

— Zrezygnowałem z występu w RFN, gdyż podróż z Kansas City via Chicago — Londyn — Berlin okazała się bardzo męcząca. Co więcej na dalekiej trasie zaginęły mi bagaże. Wróciłem do domu dźwigając jedynie ogromny puchar i 6 rakiet — stwierdził na zorganizowanej wczoraj przez KDS SDP konferencji w gmachu „Prasy".

Pomimo zmęczenia opowieść była niezwykle barwna i interesująca. Ograniczeni brakiem miejsca przedstawiamy jedynie najważniejsze jej fragmenty.

Triumfator z Monte Carlo, Sztokholmu i Kansas City, zawodnik klasyfikowany od dwóch tygodni w najściślejszej światowej czołówce postanowił kontynuować wspaniałą passę. **Prawdopodobnie wraz z Mellerem zmienią wcześniejsze postanowienia i wystąpią we wszystkich trzech najważniejszych turniejach Grand Prix tzn. Roland Garros, w Wimbledonie i Forest Hills.** Ponadto w singlu i deblu zamierza reprezentant Olimpii grać we wszystkich innych turniejach aż do grudnia włącznie. Myśli oczywiście o starcie w mistrzostwach Polski, ale dotąd sprawa ta nie została ściśle omówiona w PZT.

Za najważniejszy mecz życia uważa nie gry finałowe, lecz niedawny ćwierćfinał przeciwko Vilasowi, wygrany po obronieniu trzech meczboli. Dodać należy, iż Vilas obok Ashe i Connorsa jest największym faworytem wymienionych wyżej głównych turniejów.

Jak ocenia swe ostatnie sukcesy? — **Jest zdania, że nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Zwycięstwa nad renomowanymi przeciwnikami dodały mu wiary we własne siły. Teraz już mu łatwiej wybierać najwłaściwsze rozwiązania, pewniej uderzać w pędzącą z szybkością 100 km na godz. piłkę. Możemy mieć pewność, że wkrótce zaskoczy nas wszystkich kolejnym wspaniałym osiągnięciem.**

Na koniec dodatkowa informacja dla tych wszystkich, którzy żałują, że nie oglądali pasjonującej rozgrywki w Kansas. Polska TV finalizuje rozmowy w sprawie zakupienia filmów z finałów WCT, co oznacza, że wkrótce na małym ekranie zobaczymy pojedynki, które po raz pierwszy w historii tenisa przyniosły Polakowi tytuł tenisowego mistrza świata. (SG)

Serwus Wojtek!

Codziennie agencje światowe donosiły o niezwykłych sukcesach Wojciecha Fibaka. Poznański tenisista stał się sportowcem numer jeden w plejadzie zawodników, osiągających największe sukcesy.

I oto Wojciech Fibak po zdobyciu wraz z Karlem Mellerem tytułu deblowego mistrza świata mógł znów na kilka dni powrócić do rodzinnego miasta. Ale czy naprawdę można tu wypocząć? Każdy chce z nim rozmawiać, chce go zobaczyć, pogratulować, pozdrowić... Jak tu znaleźć czas na wszystko?

A jednak po trudnej podróży ze Stanów Zjednoczonych Wojciech Fibak znalazł czas na spotkanie z poznańskimi dziennikarzami. Mimo zmęczenia odpowiadał na wszystkie pytania. Nasz najlepszy tenisista nie zmienił się. Z ogromną radością możemy naszym Czytelnikom przekazać, że Wojtek mimo swoich światowych sukcesów pozostał nadal po prostu Wojtkiem, inaczej mówiąc — swoim chłopakiem. Fajnie Wojtku, dziękujemy, że właśnie tak jest. To sobie ogromnie cenimy!



Dziękuję Wam za to, że wierzyliście we mnie. Moja zadowolona mina — spójrzcie na zdjęcie — świadczy chyba o tym, że cieszę się wraz z Wami z ostatnich sukcesów. Ale przecież ta kariera tenisisty dopiero przede mną...

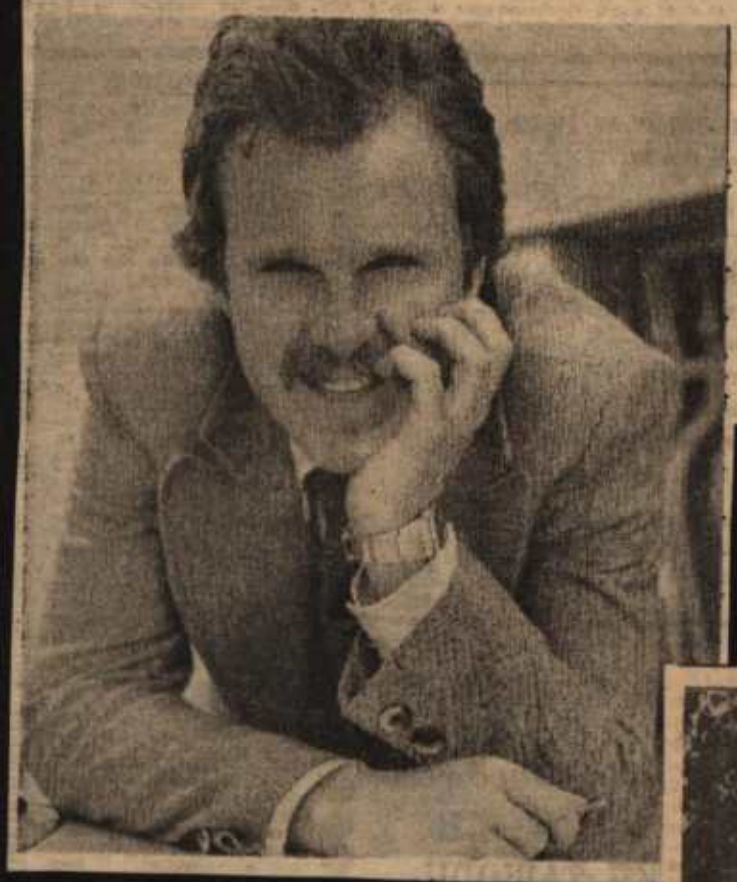

Nie żegnam się jeszcze. W najbliższy piątek złożę wizytę w redakcji „Expressu Poznańskiego", aby odebrać nareszcie (dotąd nie było możliwości) cenne dla mnie trofea, zdobyte w plebiscycie Czytelników „EP" na najlepszego sportowca Wielkopolski w roku 1975. A więc do zobaczenia!

Fot. (2) CAF — Z. Staszyszyn



Nasz świetny tenisista Wojciech Fibak otrzymuje puchar „Expressu Poznańskiego".

Fot. — T. Koebach

Kansas



Na korcie w Kansas City Wojciech Fibak ze
lem Mellerem walczą o mistrzostwo świata w



O Wojciechu Fibaku wie
świata w debiu cieszy się
zwyczaj w czasie walki n
wzorowego taty. Oto Fiba
ma okazję do wspólnej za
przerwach m

Serwus Wojtek!

Codziennie agencje światowe donosiły o niezwykłych sukcesach Wojciecha Fibaka. Poznański tenisista stał się sportowcem numer jeden w plejadzie zawodników, osiągających największe sukcesy.

I oto Wojciech Fibak po zdobyciu wraz z Karlem Meilerem tytułu deblowego mistrza świata mógł znów na kilka dni powrócić do rodzinnego miasta. Ale czy naprawdę można tu wypocząć? Każdy chce z nim rozmawiać, chce go zobaczyć, pogratulować, pozdrowić... Jak tu znaleźć czas na wszystko?

A jednak po trudnej podróży ze Stanów Zjednoczonych Wojciech Fibak znalazł czas na spotkanie z poznańskimi dziennikarzami. Mimo zmęczenia odpowiadał na wszystkie pytania. Nasz najlepszy tenisista nie zmienił się. Z ogromną radością możemy naszym Czytelnikom przekazać, że Wojtek mimo swoich światowych sukcesów pozostał nadal po prostu Wojtkiem, inaczej mówiąc — swoim chłopakiem. Fajnie Wojtku, dziękujemy, że właśnie tak jest. To sobie ogromnie cenimy!



Dziękuję Wam za to, że wie rzyliście we mnie. Moja zadowolona mina — spójrzcie na zdjęcie — świadczy chyba o tym, że cieszę się wraz z Wami z ostatnich sukcesów. Ale przecież ca ła kariera tenisisty dopiero przede mną...



Nie żegnam się jeszcze. W najbliższy piątek złożę wizytę w redakcji „Expressu Poznańskiego", aby odebrać nareszcie (dotąd nie było możliwości) cenne dla mnie trofea, zdobyte w plebiscycie Czytelników „EP" na najlepszego sportowca Wielkopolski w roku 1975. A więc do zobaczenia!

Fot. (2) CAF — Z. Staszyszyn

Kansas City-Poznań



Na korcie w Kansas City Wojciech Fibak ze swoim partnerem Karlem Meilerem walczą o mistrzostwo świata w grze podwójnej.
Fot. CAF

Zorientować się nietrudno: jeżeli Wojtek po ważnym spotkaniu nie dzwoni do domu, do żony albo do rodziców, wiadomo, że przegrał. W ostatnim okresie telefonów z dalekiego świata do Poznania było, jak się łatwo domyślić sporo, z Kansas City do żony po wspaniałych sukcesach w mistrzostwach świata w deblu, a przedtem ze Sztokholmu do ojca po kolejnych zwycięstwach z Guillermo Vilasem, Tommy Okkerem i Ilie Nastase.

Czy dzwoni, żeby bliskim zrobić przyjemność, dać świadectwo, że o nich myśli, pamięta? To również, ale przede wszystkim dlatego, żeby się pochwalić, podzielić swoją radością. W tych chwilach Fibak jest po prostu młodym chłopcem, którego rozpiera duma...

Dokończenie na str. 4—5



O Wojciechu Fibaku wie dzisiaj niemal każde dziecko w Polsce. Tenisowy mistrz świata w deblu cieszy się niesłabnącą popularnością. Oglądamy go jednak zazwyczaj w czasie walki na korcie, rzadziej w takiej roli jak powyżej a więc... wzorowego taty. Oto Fibak ze swoją córeczką Agnieszką, która nieźle często ma okazję do wspólnej zabawy z ojcem, przebywającym w Poznaniu jedynie w przerwach między licznymi zagranicznymi wojażami.
CAF — fot. Staszyszyn



Nasz świetny tenisista Wojciech Fibak otrzymuje puchar „Expressu Poznańskiego".
Fot. — T. Koebach



DZIESIĘĆ WYWIADÓW NA AKTUALNY TEMAT

Bez przesady można powiedzieć, że od roku 1883, kiedy to w „Kurierze Warszawskim" ukazało się następujące ogłoszenie: „Najlepszy środek przeciw nudom podczas pobytu na letnich mieszkaniach to lawn tenis, cricet, badminton, croquet i inne wszystkie gry ogrodowe angielskie i francuskie, najmodniejsze, za pomocą których siły fizyczne i zręczność rozwijają się nadzwyczajnie", nie mówiło się w naszym kraju tyle o tenisie co obecnie. Wszystko za sprawą reprezentanta GKS Olimpia — Wojciecha FIBAKA, który, idąc od sukcesu do sukcesu, w przeciągu dwóch tygodni pokonał kilka najsłynniejszych rakiet, a także wraz z Mellerem wygrał turniej deblowy o mistrzostwo świata WCT.

Rozmowy o tenisie słyszy się wszędzie. To najbardziej aktualny temat, co potwierdziła również „Polityka" zamieszczając wiadomość o szoku moskiewskim zwycięstwie Fibaka nad Nastase w czołówce wydarzeń krajowych. Wychodząc więc naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu przeprowadziliśmy w ostatnich dniach kilkadziesiąt rozmów, których sens sprowadzał się w zasadzie do jednego: **Co Pani, Pan sądzicie o Wojciechu Fibaku?**

Prezentujemy dziesięć najciekawszych wypowiedzi uzyskanych od osób nie związanych bezpośrednio ze sportem tenisowym.

Teodor Anioła — zwycięzca plebiscytu „Gazety" na najlepszych sportowców Wielkopolski w XXX-leciu PRL:

Chciałbym go kiedyś zobaczyć na poznańskim korcie. Ale to chyba będzie trudne, bowiem współczesny tenis to przede wszystkim gra na wielkich turniejach rozsianych po całym świecie. Dwa lata temu zostałem laureatem plebiscytu XXX-lecia co uważam za ogromne wyróżnienie. Myślę, że Wojtek może już dziś myśleć o mojej detronizacji. Mistrzostwo świata w wieku 23 lat i to w dyscyplinie uprawianej przez miliony to chyba więcej niż złoty medal olimpijski!

Irena Pawlaczyk — nauczycielka LO nr 15:

— Jest fenomenem. Stał się bożyszczem młodzieży. Mniej się dziś widzi chłopaków uganiających za piłką bowiem wszyscy szukają rakiet i wolnych kortów. Mówiąc o Fibaku myślę o rozwoju sportu w ogóle. Przykład wychowanka AZS powinien pobudzić do działania również ludzi odpowiedzialnych za dostarczenie na rynek taniego sprzętu tenisowego. Czysty i szlachetny „biały sport" stoi przed ogromną szansą.

Bogdan Białek — sekretarz generalny PZB:

— Jeszcze dwa tygodnie temu byłem przekonany, że dziennikarze przesadzają. Co więcej — denerwowało mnie, że zawodnikowi, który jeszcze nie osiągnął czołówki poświęca się tak wiele uwagi we wszystkich środkach masowego przekazu. I dopiero ostatnie dni zmuszają do rewizji takiego poglądu. Fibak, podobnie jak Bachleda w narciarstwie, czy Zasada w automobilizmie, postawił na piedestale dyscyplinę przez długie lata niesłusznie dyskryminowaną.

Andrzej Bobiński — prezes Automobilklubu Wielkopolskiego:

— Szalenie mi imponuje, że przebił się na szczyty dzięki własnej inicjatywie. Jest człowiekiem o wielkim wewnętrznym harcie. Pokazał, że jak się bardzo chce to można wszystko osiągnąć. Już dzisiaj zapisał swe nazwisko w historii „białego sportu" obok dawnych sław jak Jędrzejowska, Hebda, Spychała czy Skonecki. Jest przykładem godnym naśladowania, również dla przedstawicieli dyscypliny, którą reprezentuje nasz klub.

Leszek Dąbrowski — aktor Teatru Nowego:

— Co tu dużo mówić sam kupiłem rakietę. Szkoda tylko, że nie mogę z niej korzystać, bo po prostu nie ma gdzie grać. Podziwiam Fibaka nie tylko dlatego, że przez miesiąc stał się pierwszoplanową postacią polskiego sportu, ale również i dlatego, że imponuje mi jego odporność. Zarówno fizyczna jak i psychiczna. Musi jednak bardzo na siebie uważać, bo inaczej się żyje na świecie, gdy się jest wśród tłumu, a inaczej, gdy trafiło się już na szczyty...

Leszek Drogosz — wielokrotny medalista ME i Olimpiad:

— Tenis to moja niespełniona miłość. Sam próbowałem gonić z rakietą po korcie, ale niestety nic z tego nie wyszło. Fibaka kilka lat temu widziałem w Radomiu i wówczas wydawało mi się, że jest to przeciętny, niczym nie wyróżniający się zawodnik. W Sztokholmie był wspaniały. Jest autentycznym talentem który potrafił wykorzystać wszystkie atuty i możliwości. Życzę mu wygrania Wimbledonu!



Oto zdjęcie jedynej Polki Jadwigi Jędrzejowskiej, która została wicemistrzynią Wimbledonu i był to największy sukces polskiego tenisa w ogóle. Za kilka tygodni rozpoczyna się kolejny, setny już turniej, na „londyńskich trawnikach". Czy Wojciech Fibak będzie w stanie nawiązać do sławnego osiągnięcia „Żelaznej Jadzi"?

Dr Bernard Kobielski — trener koordynator POZLA:

— Zawsze musi cieszyć, gdy Polak zdobywa mistrzostwo świata. Pozycja tenisa w naszym kraju jest znacznie skromniejsza niż np. w krajach zachodniej Europy. Mimo to dzięki ogromnej ambicji, pracy i poświęceniu poznaniak odniósł nienotowane dotąd sukcesy właśnie w „jaskini lwa". Szczerze mu tego gratuluję. Jednocześnie chciałbym by w telewizji lub na łamach gazet do końca wyjaśniono na czym polega gra za właściwe pieniądze — jak to słyszałem ostatnio w „Teleskopie".

Stanisław Nowotny — dyrektor „Estrady":

— Podziwiam Fibaka nie tylko za jego fantastyczną grę. Śledząc karierę zawodnika Olimpii zastanawiam się po co istnieje Polski Związek Tenisowy i GKKFiT. Przecież do wszystkiego poznaniak doszedł o własnych siłach, ba, mimo przeszkód ze strony ludzi odpowiedzialnych za rozwój polskiego sportu. To daje wiele do myślenia.

Dr Leszek Sieńko — dyrektor Szpitala im. Strusia:

— Jest to porywająca i zarazem znakomita kariera. Na sporcie za bardzo się nie znam, ale to co oglądałem w telewizji pozwala na stwierdzenie — tenis to wspaniała dyscyplina dla młodzieży i starszych. Udowodnił to wszystkim syn poznańskiego lekarza. Powinniśmy być z niego dumni.

Włodzimierz Scisłowski — literat, dziennikarz:

— Jeszcze w roku ubiegłym wysuwałem kandydaturę Fibaka do pierwszego miejsca w plebiscycie „Expressu". Dziś spodziewam się, że może on wygrać nawet plebiscyt na najlepszych sportowców Polski w roku 1976. Dedykuję mu następującą fraszkę:

NASZA RAKIETA

Ta rakieta zachwyca
— z nieba Fibak spadł!
Lecz nie zdobył księżyca
— on zdobywa świat!

Na ten sam temat rozmawialiśmy również z naukowcami poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Ciekawe jest zwłaszcza spostrzeżenie dr Eugeniusza Wachowskiego. Były rekordzista Polski w rzucie dyskiem uważa, iż w osobie Fibaka zbiegło się wiele cech gwarantujących wynik sportowy. **Duża sprawność fizyczna poparta jest rzadko spotykaną strukturą psychiczną. Odporność i spokój to dalsze atuty. Dr. Wachowski zwraca uwagę na fakt, iż Fibak rozpoczął podbój tenisowego Olimpu od początku wierząc w swe siły, mając ściśle i wyraźnie nakreślone plany działania. Niewątpliwie dużą pomocą było dla niego to, że wyruszył na zagraniczne korty nieźle władając kilkoma językami. Być może są to rzeczy, które deprymują przeciwników jeszcze zanim staną na korcie oko w oko z nowo kreowanym mistrzem świata.**

Wywiady zebrał:
St. GARCZARCZYK



Wczoraj po południu nowo kreowany mistrz świata (WCT) Wojciech Fibak odbył na gościńskich kortach trening z kolegami klubowymi. Już w niedzielę odlatuje do Londynu, gdzie weźmie udział w silnie obsadzonym turnieju międzynarodowym.

Na str. 6 zamieszczamy dziesięć wywiadów — wszystkie na temat najpopularniejszego sportowca Polski.

Fot. Staszyszyn

BRUNON RAICA

Na kort, p

Trochę o sporcie i sportowcach. Myślę, że należy to do dobrego tonu, skoro „Szpilki" poszerzyły nawet dział sportowy, a komentatorzy TVP wydarzenia ze stadionów omawiają w trzech, czterech, pięciu, sześciu. Stadnie.

Nie znam się specjalnie na sporcie, ale czy trzeba na czymkolwiek się znać, by ogłaszać swoje utwory? Taki doktor Tadeusz Rozniatowski siedmiokrotnie powielił już dzieło „Mężczyzna po czterdziestce" w Państwowym Zakładzie Wydawnictw Lekarskich, choć książka, moim zdaniem, ma większą wartość satyryczną niż naukowo-popularną. Twierdzi dr Rozniatowski, że niemal wszyscy mężczyźni, którzy obecnie mają czterdzieści lat, a także większość pięćdziesięciolatków — to byli s p o r t o w c y!

Niedawno minęła mi czterdziestka, więc b y ł e m sportowcem, a kto był sportowcem, ten na sporcie znać się m u s i. Mimo woli przypomniałem sobie nieodżałowanego sprawozdawcę sportowego Witolda Dobrowolskiego, który polecił mi kiedyś, gdy terminowałem w Telewizji Polskiej, prezesa Włodzimierza Sokorskiego, bym opowiedział na ekranie, jak w meczu Zagłębie Sosnowiec — Cracovia sprawowali się reprezentacyjni piłkarze kraju. Tłumaczę mu przez telefon, że to nie moja specjalność, a Witold Dobrowolski: „To bardzo dobrze, o to właśnie chodzi. Myśli pan, że ja jestem lepszy?" Jak chciał, tak się stało, bo ja zawsze dla ludzi z Warszawy miałem respekt.

WIADÓW

TEMAT

Dr Bernard Kobielski — trener koordynator POZLA:

— Zawsze musi cieszyć, gdy Polak zdobywa mistrzostwo świata. Pozycja tenisa w naszym kraju jest znacznie skromniejsza niż np. w krajach zachodniej Europy. Mimo to dzięki ogromnej ambicji, pracy i poświęceniu poznaniak odniósł nienotowane dotąd sukce-

sy właśnie w „jaskini lwa". Szczerze mu tego gratuluję. Jednocześnie chciałbym by w telewizji lub na łamach gazet do końca wyjaśniono na czym polega gra za wia-



gi Jędrzejowskiej, która została wicemistrzynią świata. Największy sukces polskiego tenisa w ogóle. Kolejny, setny już turniej, na „londyńskich kortach" będzie w stanie nawiązać do sławne-

me pieniądze — jak to słyszałem ostatnio w „Teleskopie".

Stanisław Nowotny — dyrektor „Estrady":

— Podziwiam Fibaka nie tylko za jego fantastyczną grę. Śledząc karierę zawodnika Olimpii zastanawiam się po co istnieje Polski Związek Tenisowy i GKKFIT. Przecież do wszystkiego poznaniak doszedł o własnych siłach, ba, mimo przeszkód ze strony ludzi odpowiedzialnych za rozwój polskiego sportu. To daje wiele do myślenia.

Dr Leszek Sieńko — dyrektor Szpitala im. Strusia:

— Jest to porywająca i zarazem zaskakująca kariera. Na sporcie za bardzo się nie znam, ale to co oglądałem w telewizji pozwala na stwierdzenie — tenis to wspaniała dyscyplina dla młodzieży i starszych. Udowodnił to wszystkim syn poznańskiego lekarza. Powinniśmy być z niego dumni.

Włodzimierz Scisłowski — literat, dziennikarz:

— Jeszcze w roku ubiegłym wysuwałem kandydaturę Fibaka do pierwszego miejsca w plebiscycie „Expressu". Dziś spodziewam się, że może on wygrać nawet plebiscyt na najlepszych sportowców Polski w roku 1976. Dedykuję mu następującą fraszkę:

NASZA RAKIETA

Ta rakieta zachwyca
— z nieba Fibak spadł!
Lecz nie zdobył księżyca
— on zdobywa świat!

Na ten sam temat rozmawialiśmy również z naukowcami poznańskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Ciekawe jest zwłaszcza spostrzeżenie dr Eugeniusza Wachowskiego. Były rekordzista Polski w rzucie dyskiem uważa, iż w osobie Fibaka zbiegło się wiele cech gwarantujących wynik sportowy. **Duża sprawność fizyczna poparta jest rzadko spotykaną strukturą psychiczną. Odporność i spokój to dalsze atuty. Dr. Wachowski zwraca uwagę na fakt, iż Fibak rozpoczął podbój tenisowego Olimpu od początku wierząc w swe siły, mając ściśle i wyraźnie nakreślone plany działania. Niewątpliwie dużą pomocą było dla niego to, że wyruszył na zagraniczne korty nieźle władając kilkoma językami. Być może są to rzeczy, które deprymują przeciwników jeszcze zanim staną na korcie oko w oko z nowo kreowanym mistrzem świata.**

Wywiady zebrał:
St. GARCZARCZYK



Wczoraj po południu nowo kreowany mistrz świata (WCT) Wojciech Fibak odbył na gościńskich kortach trening z kolegami klubowymi. Już w niedzielę odleci do Londynu, gdzie weźmie udział w silnie obsadzonym turnieju międzynarodowym.

Na str. 6 zamieszczamy dziesięć wywiadów — wszystkie na temat najpopularniejszego sportowca Polski.

Fot. Staszyszyn

BRUNON RAJCA

Na kort, panie N.

Trochę o sporcie i sportowcach. Myślę, że należy to do dobrego tonu, skoro „Szpilki" poszerzyły nawet dział sportowy, a komentatorzy TVP wydarzenia ze stadionów omawiają w trzech, czterech, pięciu, sześciu. Stadnie.

Nie znam się specjalnie na sporcie, ale czy trzeba na czymkolwiek się znać, by ogłaszać swoje utwory? Taki doktor Tadeusz Rożniatowski siedmiokrotnie powielił już dzieło „Mężczyzna po czterdziestce" w Państwowym Zakładzie Wydawnictw Lekarskich, choć książka, moim zdaniem, ma większą wartość satyryczną niż naukowo-popularną. Twierdzi dr Rożniatowski, że niemal wszyscy mężczyźni, którzy obecnie mają czterdzieści lat, a także większość pięćdziesięciolatków — to byli s p o r t o w c y!

Niedawno minęła mi czterdziestka, więc b y ł e m sportowcem, a kto był sportowcem, ten na sporcie znać się m u s i. Mimo woli przypomniałem sobie nieodżałowanego sprawozdawcę sportowego Witolda Dobrowolskiego, który polecił mi kiedyś, gdy terminowałem w Telewizji Polskiej, prezesa Włodzimierza Sokorskiego, bym opowiedział na ekranie, jak w meczu Zagłębie Sosnowiec — Cracovia sprawowali się reprezentacyjni piłkarze kraju. Tłumaczę mu przez telefon, że to nie moja specjalność, a Witold Dobrowolski: „To bardzo dobrze, o to właśnie chodzi. Myśli pan że ja jestem lepszy?" Jak chciał, tak się stało, bo ja zawsze dla ludzi z Warszawy miałem respekt.

No, ale dość wspominków, zwłaszcza że czytam Tadeusza Konwickiego „Kalendarz i klepsydrę", współczując losowi pisarza, który — jak wyznał — jest dzieckiem spłodzonym w starości, bo pięćdziesięcioletni mężczyźni nie nosili wtedy dżinsów i nie chodzili do dyskoteki. Mniej też zapewne interesowali się sportem.

Należałoby teraz pogadać co nieco o klęskach polskich futbolistów, gdyż histeria ogarnęła rodaków po naszych występach we Francji, Grecji i Szwajcarii. Mnie jest żal trenera Kazimierza Górskiego, więc zamilczę. Tym bardziej że tak naprawdę, to ja raczej zapragnąłem pospierać się z felietonistą gazety sportowej „Tempo", Ryszardem Niemcem, który swoje przemyślenia z Rzeszowa kolportuje w Krakowie, a stąd idą w Polskę.

Mam sympatię dla dziennikarzy przekornych, a nawet przewrotnych. Kiedy więc R. Niemiec zapewnił publicznie, że jeśli nasi siatkarze zdobędą najwyższy laur w Montrealu, to on nosić będzie po Warszawie trenera H. Wagnera, nabrałem dla osiłka szacunku. Tracę go jednak po kolejnych enuncjacjach w „Tempie" i obawiam się, powtarzając za Karolem Irzykowskim, że „polemizować z N. to tak jak łapać pchły — beznadziejna wojna".

Kraj nasz doczekał się wspaniałego tenisisty, Wojciecha Fibaka. Inteligentnego, wykształconego — bo znajomość kilku języków to też wiedza — sportowca, który dumnie rozsławia imię Polski. Konsekwencja, upór i hart — jakże często opuszczające innych — zaprowadziły Wojciecha Fibaka do grona najwybitniejszych mistrzów rakiety. Nikt temu skromnemu chłopakowi z Poznania specjalnie nie pomagał, a najmniej już Polski Związek Tenisowy. Mimo to Wojciech Fibak okazał się zawodnikiem zdyscyplinowanym i wiernym PZT. Lekkoduch mógłby z różnych względów postąpić inaczej.

Tak więc tylko się cieszyć: Wojciech Fibak triumfuje, młodzież domaga się kortów, sklepy nie nadążają ze sprzedażą tenisowego sprzętu. Młody, dwudziestotrzyletni chłopak zafascynował rówieśników — jego przykład kusi, porywa.

Tylko Ryszard Niemiec jest niezadowolony, choć wspaniałomyślnie przyznaje, że tenisista jest w porządku wobec PZT. No więc, co u licha? Idzie o to, że zdaniem redaktora „Tempa", Wojciech Fibak powinien wystąpić nie w turnieju WCT w Sztokholmie i Kansas City, lecz w meczu Polska — Włochy o Puchar Davisa. I tak zaczyna się mędrkowanie: „W końcu czas powiedzieć prawdę, cóż nam po sukcesach w turniejach tenisowej korporacji (jest ich kilkanaście rocznie), jeśli mecze wpisywane do historii tenisa będziemy oddawać bez walki". Mnóstwo, mnóstwo podobnych słów i w przypadku R. Niemca udałbym się do jakiegoś doktora, gdyż w niektórych stanach histerii lekarze zalecają tzw. pitiatykę, leczenie za pośrednictwem p r z e k o n y w a n i a.

Na krzyk autora z „Tempa", że „pora zastanowić się, jak będzie w przyszłości, czy będziemy skupiać całą uwagę na karierze jednostki, a machniemy rakietą na budowanie silnej narodowej ekipy", proponuję, by pan Ryszard Niemiec zaczął czym prędzej trenować tenis. Tymczasem ja — choć nie mam wielkich wpływów — zaproteguję go do narodowej ekipy. Niech chłop ma satysfakcję, że jeszcze i on ratuje honor Polaków! Na kort!

BRUNON RAJCA

KLUB „ZWYCIĘZCÓW FIBAKA"

TENIS jest ostatnio w Polsce niezwykle popularny. Szczególnie wzrosło zainteresowanie tym sportem w Poznaniu, rodzinnym mieście mistrza świata w deblu. Niemal każdy poznaniak marzy o wygraniu z Fibakiem. Dlatego też partner noszący to nazwisko, jest najbardziej poszukiwanym przeciwnikiem.

Tym rozchwytywanym partnerem jest doc. dr med. Jan Fibak. Senior Fibak jest już zmęczony. Wszyscy to widzą i tym bardziej dążą do konfrontacji na korcie. Z czasem rośnie bowiem szansa wygranej. Zwycięzców w Poznaniu jest coraz więcej. Zanosi się na to że powstanie klub „Zwycięzców Fibaka". Chodzą słuchy, że smaltretowany „mistrz" ma zamiar sięgnąć po pomoc i nakłonić syna Wojciecha, aby ten rozprawił się z rywalami.

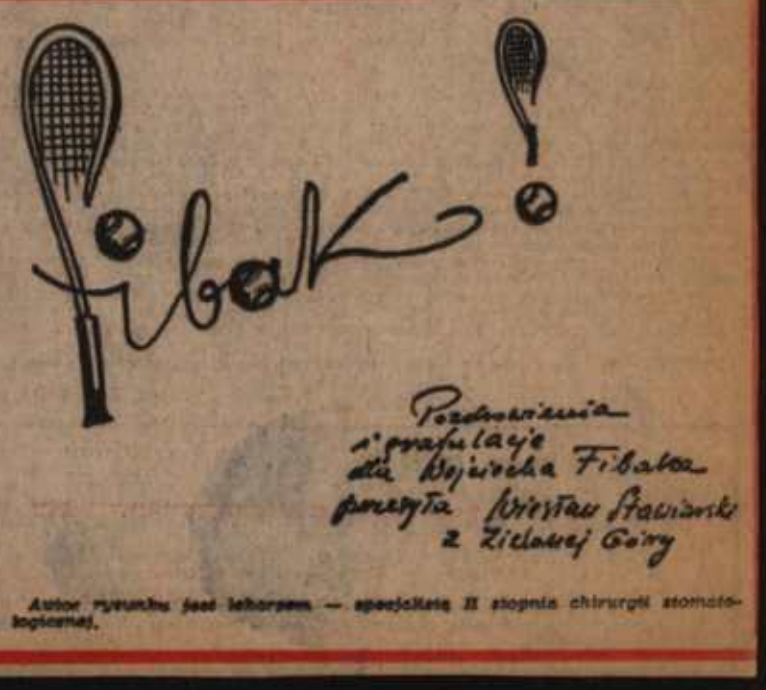

Autor rysunku jest lekarzem — specjalistą II stopnia chirurgii stomatologicznej.

O Fibaku i tenisie

mówią ZBIGNIEW BEŁDOWSKI i JACEK NIEDŹWIECKI

Zagadnienie odporności psychicznej rozmaicie wygląda w różnych dyscyplinach sportu. W naszym cyklu (WTK nr 20 i 21/1976) głos na ten temat zabierali: reprezentant sportu pięściarskiego, 3-krotny mistrz Europy, Leszek Drogosz oraz czołowy kolarz polski, Stanisław Szozda. O tym, na ile umiejętność koncentracji i opanowania pozwalają zwyciężać w tenisie mówią: Zbigniew Bełdowski, trener, długoletni kapitan polskiej reprezentacji tenisowej, autor cennej książki wspomnieniowo-szkoleniowej oraz Jacek Niedźwiecki, druga rakieta naszego kraju.

Odporność psychiczna w sporcie

■ Cykl publicystyczny, do którego chcielibyśmy Panów zaprosić stawia sobie za cel szukanie odpowiedzi na pytanie, czy nasi zawodnicy, reprezentanci kraju, dysponują w toku walki sportowej odpowiednią dyspozycją psychiczną, umieją zapanować nad nerwami, słowem, czy to jest mocna strona Polaków czy nie? A przechodząc na grunt konkretu tenisowego, jaki jest udział odporności psychicznej w naszych niepowodzeniach tenisowych. I odwrotnie, czy Wojciech Fibak kroczący ostatnio od sukcesu do sukcesu, zawdzięcza to swojej doskonałości sportowej czy również walorom charakteru?

CIĄG DALSZY NA STR. 8



Zwycięstwo nad Szwedem B. Borgiem rozpoczęło serię zwycięstw Fibaka nad najlepszymi tenisistami świata

Fot. CAF

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Z. BEŁDOWSKI:

— Umiejętność koncentracji odgrywa w tenisie ogromną rolę. Wprawdzie walka na korcie trwa dwie, trzy, a nawet ponad trzy godziny, a więc bardzo długo i w tym okresie byłby czas ostygnąć z największych emocji, to jednak odporność psychiczna odgrywa ogromną rolę. Wynika to po prostu z faktu, że kiedy kończą się siły fizyczne, to trzeba odwoływać się do rezerw psychicznych. Z tym oczywiście, że inny jest rodzaj koncentracji przed meczem, inny w czasie, a jeszcze inny w tych kilku niezwykle ważnych momentach, kiedy ważą się losy pojedynku, kiedy jedną piłką można go skończyć, albo jedną piłką można przegrać.

Nie wiem czy wielu telewidzów zwróciło uwagę na komentarz Fibaka, gdy pokazywano w telewizji jego finałowy pojedynek w deblu w Kansas City. Otóż w pewnym momencie powiedział on — „o, to była piłka meczowa", choć wcale nie chodziło jeszcze dosłownie o ostatnią piłkę. Chodziło raczej o psychologiczne zwycięstwo w chwili, kiedy obie pary wytężały wszystkie siły by przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Silniejszymi psychicznie okazali się Fibak i Meiler, a nie Amerykanie.

Jako trener skłonny jestem rolę kondycji psychicznej szacować na około 25 do 30 proc. spośród wszystkich czynników przesądzających o zwycięstwie, czyli bardzo wysoko.

Wracając do Wojtka Fibaka, pamiętam go jeszcze z jego pierwszego startu w mistrzostwach Polski juniorów. Przegrał pierwszy mecz i dopiero w turnieju pocieszenia jego trener Grządzielski zwrócił moją uwagę na 14-letniego chudego chłopca. Imponował nie wyszkoleniem, bo miał wówczas, co było zrozumiałe, wiele słabych stron, ale imponował wolą walki, niepoddawaniem się. Jego przeciwnicy byli niemal pewni zwycięstwa, a on walczył, nie rezygnując nawet w beznadziejnych sytuacjach. Tym torował sobie drogę do wygranych.

J. NIEDŹWIECKI:

— Fibakowi ta zaciętość i nie poddawanie się pozostały do dziś. Przecież w czasie meczu o Puchar Davisa z Węgrami wystąpił w spotkaniu z Tarocim. W zasadzie przegrał je a drugiego dnia grę miano dokończyć. Niby tylko formalność. A jednak to Węgier ostatecznie zszedł pokonany. Wojtek obronił trzy meczbole. Trzy razy potrafił wyjść z walki zwycięsko o piłkę, która dla niego oznaczała przegranie całego pojedynku. Czy to nie dowód ogromnego opanowania? Również ostatnia seria jego sukcesów w Monte Carlo, w Sztokholmie czy wcześniej w Ameryce dowodzi, że w sytuacji swoistego „przepierania się", kto będzie górą, gdy trzeba rzucić na szalę nie tylko umiejętności sportowe, kondycję, ale

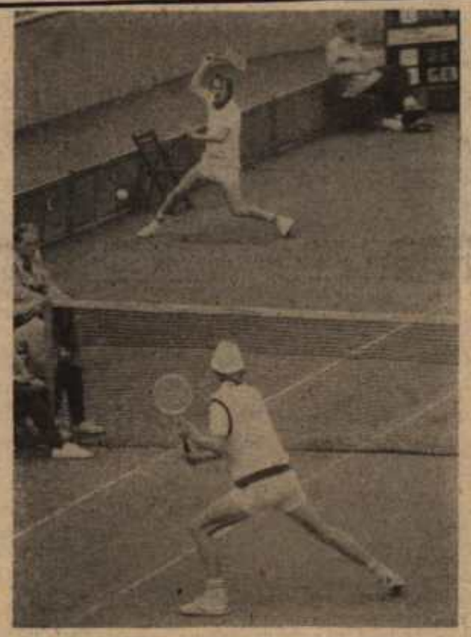

Dla Wojtka Fibaka nie ma straconych piłek

Fot. CAF

O Fibaku i tenisie

nie zdarza. Zaczyna się grę od 12 lat i dopiero po 10 a czasami po 8 latach dojść można do szczytowej formy, którą utrzymuje się stosunkowo długo, znacznie dłużej niż w lekkiej atletyce, boksie, narciarstwie. Wiele więc trzeba cierpliwości, uporu, żeby przygotowywać się przez tyle sezonów do największych wygranych. Nie wszystkim starcza uporu, charakteru, cierpliwości.

Ponieważ sprawa jest już dawno przebrzmiała, zacytuję jeden przykład. Wkrótce po wojnie czołowym naszym tenisistą był junior o nazwisku Kudliński. Zdobył on nawet mistrzostwo Polski w deblu z Radziem. Jego fotografia wisi do dziś na honorowej ścianie na kortach Legii. Kudliński charakteryzował się tym, że z każdego treningu, z każdego meczu robił sobie notatki, prowadził swojego rodzaju pamiętnik. Miał tego już kilka tomów. Pracowitość u tego chłopca przewyższała niewątpliwie talent. Na tenis poświęcał wszystkie wolne chwile i wakacje. Tłukł godzinami o ścianę do odbijania, grał od świtu do nocy. Aż raz w 1947 roku przyszło mu grać z młodym zawodnikiem czechosłowackim Jaworskim, który go łatwo pokonał. Kudliński tak się tym przejął, że wziął wszystkie notatki poszedł na molo w Sopocie i wyrzucił je do morza, a sam zerwał z tenisem definitywnie. Załamał się. Czy miał racjonalne powody, by tak postąpić, by tak stracić wiarę w siebie? Chyba nie.

Teraz w prasie pełno jest informacji o sukcesach rumuńskiego tenisisty Nastase. Ale przecież przez pierwsze cztery lata swojej międzynarodowej kariery Rumun wygrywał i przegrywał, nie był wcale taki wielki jak obecnie. Jeszcze więc raz podkreślam, że odporność i opanowanie w tenisie to niesłychanie ważne elementy. Wojtek Fibak zaczął ostatnio odnosić wielkie sukcesy. Jego talent eksplodował nagle. Co więcej, ma szansę długo utrzymać się na światowym poziomie, bo jego tenis jest wszechstronny, bo dysponuje silnym charakterem. Ale tak jak Borg odnoszący triumfy w wieku 18—19 lat jest czymś zupełnie wyjątkowym, tak samo wybuch talentu uznać należy za nietypową drogę wiodącą na Olimp tenisowy.

Ta długotrwałość w dochodzeniu do sukcesów niecierpliwi nie tylko zawodników. Na początku roku ukazał się w „Expressie Wieczornym" bardzo przykry artykuł red. Trojanowskiego. Pisał on o Fibaku, że dużo gada, dużo jeździ za granicę, a sukcesów jak nie ma tak nie ma.

Zaimponował mi ogromnie. Nie grą, nie techniką, ale tym, że w trudnych, a czasami dramatycznych momentach zaczynał grać koncertowo. To były jego najlepsze chwile w czasie meczu. Żadnego usztywnienia, żadnego napięcia, czy zdenerwowania, imponująca koncentracja. Wszystko mu wychodziło. W pierwszej rundzie obronił trzy meczbole, w drugiej jeden. Co za wspaniała mobilizacja wszystkich swoich umiejętności, co za pewność, aż do zagrań finezyjnych i ryzykownych.

Jeśli chodzi o mnie, to uważam się za zawodnika opanowanego. Denerwuję się czasem przed meczem, I te dane stanowią podstawę dopuszczenia lub niedopuszczenia do turnieju. Dlatego też inni czołowi polscy gracze jak np. Dobrowolski czy Drzycimski nie reprezentują dostatecznie wysokiego poziomu jak na ich potencjalne możliwości, bo po prostu brak im ograna w trudnych międzynarodowych turniejach. Nie mieli warunków do wyjeżdżania.

Wracam jeszcze do zagadnień psychicznych. Można wydoskonalić technikę, można zdobyć odpowiednią wytrzymałość — ale są granice perfekcji w tym względzie. Wówczas mówi się, że obaj zawodnicy są świetni. Wobec tego który wygra? Ten, który dysponuje większą odpornością nerwową. Umie się lepiej skoncentrować. Były w tenisie ery różnych wybitnych graczy, była era Lavera, era Newcombe'a, jeszcze wcześniej Jacka Kramera. To były indywidualności przewyższające pozostałych. Teraz na światowym poziomie gra około 50 tenisistów, z czego 5—6 tworzy ekstraklasę. W czasie turnieju bardzo trudno wskazać na zdecydowanego faworyta. Rozstrzyga aktualna forma, w tym i forma psychiczna.

■ Z tego, co Panowie powiedzieli, wynika, że są inne powody niż odporność psychiczna, tego, że w tenisie nie odnosiliśmy do niedawna większych sukcesów. Jakie to są powody. Czemu Węgrzy i Czechosłowacy mają i mieli mocny tenis?

Z. BEŁDOWSKI:

— Oczywiście nie ma jednej przyczyny naszych kiepskich wyników w tenisie. Jeden z zasadniczych to różnica w stopniu popularności tej gry u nas i za naszą południową granicą. Poza tym z tego, co wiem o tenisie w innych krajach, z tego, co widziałem w NRF zaryzykowałbym twierdzenie, że jednolita struktura polskiego sportu stanowczo w zbyt małym stopniu uwzględnia specyfikę tenisową. U nas są kluby z sekcjami wyczynowymi. Grają w nich zawodnicy potrzebni w rozgrywkach ligowych, w turniejach, w meczach. W Czechosłowacji natomiast istnieje to przemieszanie pokoleń, to stopniowe przekazywanie pałeczki umiejętności przez jedną generację drugiej. Starsi czy starzy grają z młodymi, uczą ich, wprowadzają w swój zasób wiedzy sportowej. Jest dzięki temu dużo trenerów zapewniających świetne wyszkolenie podstawowe. Sam pracując, jako trener w Hamburgu, miałem możność obserwowania pracy mego czechosłowackiego kolegi i wiele z tych poglądowych lekcji skorzystałem, choć uczę grać w tenisa już wiele lat.

Jacek Niedźwiecki wspomniał o dwóch zjawiskach. O nieograniu jakie cechuje naszą czołówkę krajową, nie mówiąc o zapleczu i ogromnej ilości turniejów, jakie organizuje się na Zachodzie. Gdy jeden się kończy zaczyna się drugi.

U nas, niestety, notuje się tendencję odwrotną. Jest teraz znacznie mniej okazji do grania niż było kiedyś przed wojną. Za czasów mojej młodości turnieje organizowały nawet takie małe miasta jak Wejherowo, Inowrocław, Ciechocinek, a poza tym Toruń, Gdynia, Bydgoszcz. A w południowej Polsce

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

O Fibaku i tenisie

Z. BEŁDOWSKI:

— Umiejętność koncentracji odgrywa w tenisie ogromną rolę. Wprawdzie walka na korcie trwa dwie, trzy, a nawet ponad trzy godziny, a więc bardzo długo i w tym okresie byłby czas ostygnąć z największych emocji, to jednak odporność psychiczna odgrywa ogromną rolę. Wynika to po prostu z faktu, że kiedy kończą się siły fizyczne, to trzeba odwoływać się do rezerw psychicznych. Z tym oczywiście, że inny jest rodzaj koncentracji przed meczem, inny w czasie, a jeszcze inny w tych kilku niezwykle ważnych momentach, kiedy ważą się losy pojedynku, kiedy jedną piłką można go skończyć, albo jedną piłką można przegrać.

Nie wiem czy wielu telewidzów zwróciło uwagę na komentarz Fibaka, gdy pokazywano w telewizji jego finałowy pojedynek w deblu w Kansas City. Otóż w pewnym momencie powiedział on — „o, to była piłka meczowa", choć wcale nie chodziło jeszcze dosłownie o ostatnią piłkę. Chodziło raczej o psychologiczne zwycięstwo w chwili, kiedy obie pary wytężały wszystkie siły by przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Silniejszymi psychicznie okazali się Fibak i Meiler, a nie Amerykanie.

Jako trener skłonny jestem rolę kondycji psychicznej szacować na około 25 do 30 proc. spośród wszystkich czynników przesądzających o zwycięstwie, czyli bardzo wysoko.

Wracając do Wojtka Fibaka, pamiętam go jeszcze z jego pierwszego startu w mistrzostwach Polski juniorów. Przegrał pierwszy mecz i dopiero w turnieju pocieszenia jego trener Grządzielski zwrócił moją uwagę na 14-letniego chudego chłopca. Imponował nie wyszkoleniem, bo miał wówczas, co było zrozumiałe, wiele słabych stron, ale imponował wolą walki, niepoddawaniem się. Jego przeciwnicy byli niemal pewni zwycięstwa, a on walczył, nie rezygnując nawet w beznadziejnych sytuacjach. Tym torował sobie drogę do wygranych.

J. NIEDŹWIECKI:

— *Fibakowi ta zaciętość i nie poddawanie się pozostały do dziś. Przecież w czasie meczu o Puchar Daviesa z Węgrami wystąpił w spotkaniu z Tarocim. W zasadzie przegrał je a drugiego dnia grę miano dokończyć. Niby tylko formalność. A jednak to Węgier ostatecznie zszedł pokonany. Wojtek obronił trzy meczbole. Trzy razy potrafił wyjść z walki zwycięsko o piłkę, która dla niego oznaczała przegranie całego pojedynku. Czy to nie dowód ogromnego opanowania? Również ostatnia seria jego sukcesów w Monte Carlo, w Sztokholmie czy wcześniej w Ameryce dowodzi, że w sytuacji swoistego „przepierania się", kto będzie górą, gdy trzeba rzucić na szalę nie tylko umiejętności sportowe, kondycję, ale również i wolę zwycięstwa, silniejszy, bardziej opanowany okazuje się Fibak. Z Nastase, drugi decydujący set wygrał przecież po „tie breaku" 7:6 a więc po bardzo trudnej wyrównanej walce.*

■ Jak jest w tenisie, czy korzystacie z pomocy psychologów, z określonych ćwiczeń wyrabiających umiejętność panowania nad sobą, umiejętność tak niezbędnego odprężenia. Powiedzcie też Panowie, kto jest, Panów zdaniem, zawodnikiem nerwowym, a kto nie?

Z. BEŁDOWSKI:

— W tenisie chyba nigdzie nie korzysta się z pomocy psychologów. Wydaje mi się, że zaciętość w walce na korcie jest cechą wrodzoną. Trzeba po prostu mieć pewne predyspozycje psychiczne. Można je oczywiście spotęgować. W tenisie obserwuję pewną tendencję, która nasuwa określone wnioski. Szereg dobrych naszych rakiet wywodzi się z Poznania — Tłoczyński, Piątek, Gąsiorek, Fibak, a więc z tej części kraju, gdzie ludzie stawiają sobie duże wymagania, są twardzi. Również Anglicy nie bez przyczyny używają określenia, które ich dobrze charakteryzuje — fighting spirit — duch walki.

W gazetach często się czyta o bardzo młodych sportowcach osiągających imponujące rezultaty. Pływacy 15—16-letni bijący rekordy, sprinterzy osiągający fantastyczne czasy. Trafiają się też od czasu do czasu bardzo młodzi piłkarze. W tenisie to się nie zdarza. Zaczyna się grę od 12 lat i dopiero po 10 a czasami po 8 latach dojść można do szczytowej formy, którą utrzymuje się stosunkowo długo, znacznie dłużej niż w lekkiej atletyce, boksie, narciarstwie. Wiele więc trzeba cierpliwości, uporu, żeby przygotowywać się przez tyle sezonów do największych wygranych. Nie wszystkim starcza uporu, charakteru, cierpliwości.

Ponieważ sprawa jest już dawno przebrzmiała, zacytuję jeden przykład. Wkrótce po wojnie czołowym naszym tenisistą był junior o nazwisku Kudliński. Zdobył on nawet mistrzostwo Polski w deblu z Radziem. Jego fotografia wisi do dziś na honorowej ścianie na kortach Legii. Kudliński charakteryzował się tym, że z każdego treningu, z każdego meczu robił sobie notatki, prowadził swojego rodzaju pamiętnik. Miał tego już kilka tomów. Pracowitość u tego chłopca przewyższała niewątpliwie talent. Na tenis poświęcał wszystkie wolne chwile i wakacje. Tłukł godzinami o ścianę do odbijania, grał od świtu do nocy. Aż raz w 1947 roku przyszło mu grać z młodym zawodnikiem czechosłowackim Jaworskim, który go łatwo pokonał. Kudliński tak się tym przejął, że wziął wszystkie notatki poszedł na molo w Sopocie i wyrzucił je do morza, a sam zerwał z tenisem definitywnie. Załamał się. Czy miał racjonalne powody, by tak postąpić, by tak stracić wiarę w siebie? Chyba nie.

Teraz w prasie pełno jest informacji o sukcesach rumuńskiego tenisisty Nastase. Ale przecież przez pierwsze cztery lata swojej międzynarodowej kariery Rumun wygrywał i przegrywał, nie był wcale taki wielki jak obecnie. Jeszcze więc raz podkreślam, że odporność i opanowanie w tenisie to niesłychanie ważne elementy. Wojtek Fibak zaczął ostatnio odnosić wielkie sukcesy. Jego talent eksplodował nagle. Co więcej, ma szansę długo utrzymać się na światowym poziomie, bo jego tenis jest wszechstronny, bo dysponuje silnym charakterem. Ale tak jak Borg odnoszący triumfy w wieku 18—19 lat jest czymś zupełnie wyjątkowym, tak samo wybuch talentu uznać należy za nietypową drogę wiodącą na Olimp tenisowy.

Ta długotrwałość w dochodzeniu do sukcesów niecierpliwi nie tylko zawodników. Na początku roku ukazał się w „Expressie Wieczornym" bardzo przykry artykuł red. Trojanowskiego. Pisał on o Fibaku, że dużo gada, dużo jeździ za granicę, a sukcesów jak nie ma tak nie ma.

J. NIEDŹWIECKI:

— *Padło pytanie, czy w tenisie możliwe jest spalenie się psychiczne przed meczem? Nie jest to częste, ale notuje się takie wypadki. Zacytuję jeden przykład. W zeszłym roku w czasie międzypaństwowego meczu o prawo gry w finale Pucharu Daviesa przystąpili do ostatniego pojedynku Meiler (NRF) i Anderson (Szwecja). Stan meczu wynosił 2:2. Ta gra rozstrzygała, która z dwóch drużyn dostąpi tego wielkiego zaszczytu, o jakim marzy każda tenisowa ekipa. W ciągu 75 lat Niemcy Zachodnie nigdy nie były tak blisko upragnionego awansu. Meiler był zdecydowanym faworytem. W dodatku poprzedniego dnia pokazał wysoką formę ulegając doskonałemu Borgowi dopiero po pięciosetowej walce. Tymczasem stało się to, czego nikt nie przypuszczał. Bardzo wysoka stawka meczu, ogromny ciężar odpowiedzialności, a nawet własna publiczność spowodowały, że Meiler nie wytrzymał obciążenia, spalił się psychicznie. Zwycięzył nadspodziewanie łatwo Anderson.*

Innym razem Czechosłowak Kodesz przegrał z Rumunem Nastase, prowadząc bardzo wysoko. Nastase potrafił tak go zdenerwować, tak wyprowadzić z równowagi, że Kodesz załamał się i oddał niemal pewne zwycięstwo. Było to, oczywiście, bardzo niesportowe ze strony Rumuna.

Kodesza obserwowałem w czasie turnieju w Nicei. Zaimponował mi ogromnie. Nie grą, nie techniką, ale tym, że w trudnych, a czasami dramatycznych momentach zaczynał grać koncertowo. To były jego najlepsze chwile w czasie meczu. Żadnego usztywnienia, żadnego napięcia, czy zdenerwowania, imponująca koncentracja. Wszystko mu wychodziło. W pierwszej rundzie obronił trzy meczbole, w drugiej jeden. Co za wspaniała mobilizacja wszystkich swoich umiejętności, co za pewność, aż do zagrań finezyjnych i ryzykownych.

Jeśli chodzi o mnie, to uważam się za zawodnika opanowanego. Denerwuję się czasem przed meczem, ale z momentem rozpoczęcia gry ten stan mija. W miarę nabywanego doświadczenia łatwiej mi o spokój i opanowanie. Obawiam się oczywiście, jak każdy zawodnik — porażki. Czy ma natomiast jakiś wpływ obecność na trybunach rodziny, znajomych, przyjaciół. Jest mi przyjemnie, ale nie przypuszczam, aby w jakiejś mierze rzutowało to na wynik. Głośny doping kibiców, jest czynnikiem, który nam przeszkadza, a nie pomaga w walce. Pomaga cisza, zwłaszcza w momentach trudnych.

Zacząłem grać mając 10 lat. Teraz mam lat 24 i zawsze chciałem być zawodnikiem najwyższej klasy, nie tylko na skalę krajową. Czy się nie zniechęciłem w ciągu tak długiego okresu czasu? Nie. Wiedziałem bowiem, że mam talent, że robię postępy.

A teraz pytanie, czemu wyniki Fibaka przyszły tak późno? Za mało jeździliśmy na turnieje zagraniczne. Obecnie od 2 lat mamy bardzo przychylną atmosferę w Polskim Związku Tenisowym. Władze sportowe w miarę swoich możliwości starają się nam pomóc. Chcą, żebyśmy wyjeżdżali na turnieje. Ja np. wyjeżdżam do Hamburga na eliminacje do turnieju o Międzynarodowe Mistrzostwa NRF. Niezależnie od wyników bezpośrednio stamtąd pojadę na turniej do Paryża. Jest to jedyny sposób na przebicie się do czołówki, na robienie dalszych postępów. Teraz komputer na podstawie ilości startów i uzyskanych wyników co miesiąc podaje aktualny dorobek punktowy wszystkich czołowych tenisistów.

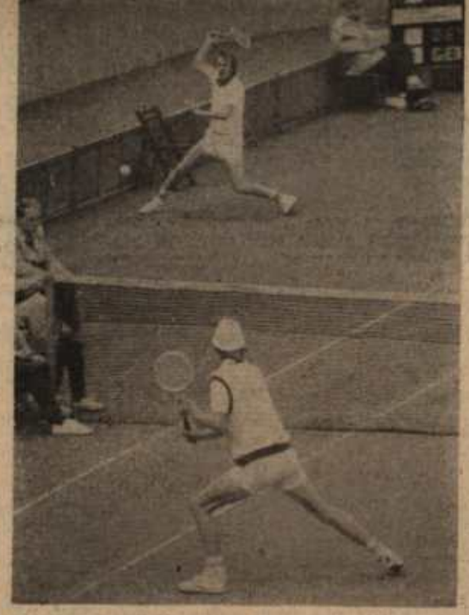

Dla Wojtka Fibaka nie ma straconych piłek

Fot. CAF

Wracam jeszcze do zagadnień psychicznych. Można wydoskonalić technikę, można zdobyć odpowiednią wytrzymałość — ale są granice perfekcji w tym względzie. Wówczas mówi się, że obaj zawodnicy są świetni. Wobec tego który wygra? Ten, który dysponuje większą odpornością nerwową. Umie się lepiej skoncentrować. Były w tenisie ery różnych wybitnych graczy, była era Lanera, era Newcombe'a, jeszcze wcześniej Jacka Kramera. To były indywidualności przewyższające pozostałych. Teraz na światowym poziomie gra około 50 tenisistów, z czego 5—6 tworzy ekstraklasę. W czasie turnieju bardzo trudno wskazać na zdecydowanego faworyta. Rozstrzyga aktualna forma, w tym i forma psychiczna.

■ Z tego, co Panowie powiedzieli, wynika, że są inne powody niż odporność psychiczna, tego, że w tenisie nie odnosiliśmy do niedawna większych sukcesów. Jakie to są powody. Czemu Węgrzy i Czechosłowacy mają i mieli mocny tenis?

Z. BEŁDOWSKI:

— Oczywiście nie ma jednej przyczyny naszych kiepskich wyników w tenisie. Jeden z zasadniczych to różnica w stopniu popularności tej gry u nas i za naszą południową granicą. Poza tym z tego, co wiem o tenisie w innych krajach, z tego, co widziałem w NRF zaryzykowałbym twierdzenie, że jednolita struktura polskiego sportu stanowczo w zbyt małym stopniu uwzględnia specyfikę tenisową. U nas są kluby z sekcjami wyczynowymi. Grają w nich zawodnicy potrzebni w rozgrywkach ligowych, w turniejach, w meczach. W Czechosłowacji natomiast istnieje to przemieszanie pokoleń, to stopniowe przekazywanie pałeczki umiejętności przez jedną generację drugiej. Starsi czy starzy grają z młodymi, uczą ich, wprowadzają w swój zasób wiedzy sportowej. Jest dzięki temu dużo trenerów zapewniających świetne wyszkolenie podstawowe. Sam pracując, jako trener w Hamburgu, miałem możność obserwowania pracy mego czechosłowackiego kolegi i wiele z tych poglądowych lekcji skorzystałem, choć uczę grać w tenisa już wiele lat.

Jacek Niedźwiecki wspomniał o dwóch zjawiskach. O nieograniu jakie cechuje naszą czołówkę krajową, nie mówiąc o zapleczu i ogromnej ilości turniejów, jakie organizuje się na Zachodzie. Gdy jeden się kończy zaczyna się drugi.

U nas, niestety, notuje się tendencję odwrotną. Jest teraz znacznie mniej okazji do grania niż było kiedyś przed wojną. Za czasów mojej młodości turnieje organizowały nawet takie małe miasta jak Wejherowo, Inowrocław, Ciechocinek, a poza tym Toruń, Gdynia, Bydgoszcz. A w południowej Polsce Krynica, Zakopane, Bielsko, Kraków. Organizowali je działacze społeczni. Nikt tym ludziom nie płacił. Robili to dla własnej satysfakcji, dla dobra białego sportu. Sam pamiętam sytuacje, w których wypadało mi być nie tylko zawodnikiem, ale i kortowym, i sędzią, i kwatermistrzem, i współorganizatorem. Tych ludzi, czy ściślej, im podobnych przed laty wytracono. Oczywiście wiele się zmieniło na lepsze, ale odrodzenie w małych ośrodkach nie nastąpiło. A masowy sport, sport o szerokiej podstawie, nie da się prowadzić przy pomocy działaczy etatowych, po prostu to jest fizycznie niemożliwe, by jeden czy kilku ludzi wszystko było w stanie załatwić.

Weźmy nasze dziewczęta. Reprezentują poziom mizerniutki. A trafiały się talenty na miarę Jadwigi Jędrzejowskiej. Taka Redichówna, Wieczorkówna, mogłyby bardzo wiele osiągnąć. Nie przyłożono się, by je dobrze wyszkolić, by dać im okazje do licznych startów. A poza tym jest chyba wyraźnym błędem naszych trenerów, których zresztą jest bardzo niewielu, że nikt poważnie nie zajmuje się tenisem kobiecym. Na szczęście przyszły teraz zwycięstwa Fibaka. Zainteresowanie tenisem ogromnie wzrosło. Może więc nastaną lepsze czasy dla tej pięknej gry, której tyle krzywdy wyrządzają różne mity o rzekomej elitarności, wysokich kosztach, niedostępności.

Rozmawiał: KAROL PASTUSZEWSKI

karuzela

Rok XX
Nr 10 (466)
31. V. 1976 r.
Cena 5 zł

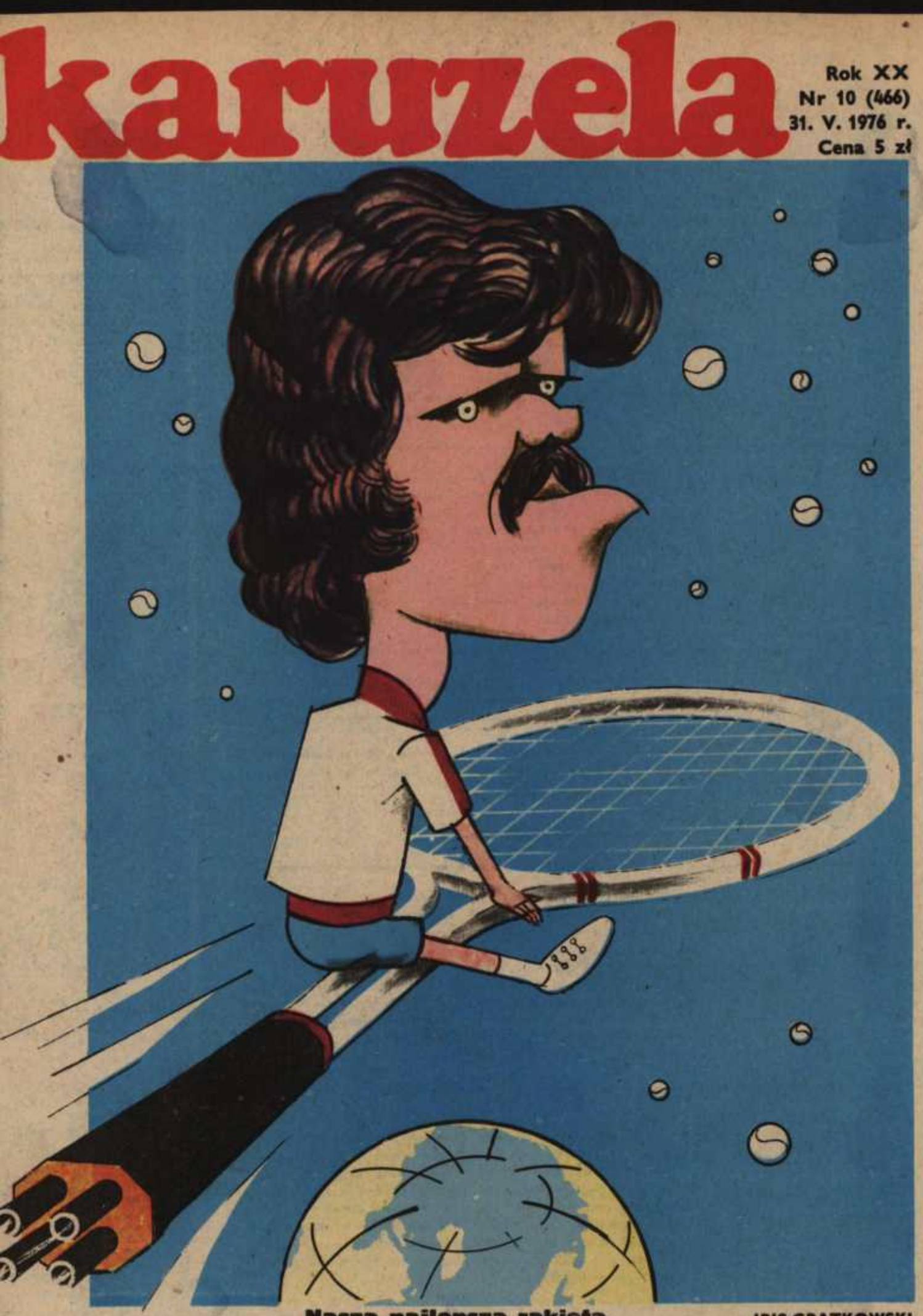

Nasza najlepsza rakieta.

IBIS-GRATKOWSKI

Prasa CSRS
„Dla niego ni
rzeczy niemożl

Czechosłowacja ma wieloletnie i piękne Obok hokeja i piłki nożnej tenis należy do w CSRS. Wszystkie wydarzenia światowego te interesowaniem śledzona przez opinię publicz południowych przyjaciół.

W Czechosłowacji mówi się w związku z tym coraz więcej o Fibaku, jego nazwisko coraz częściej gości na łamach prasy, która nazywa go często... polskim Kodeszem. Odzwierciedleniem tej opinii o naszym zawodniku jest artykuł w „Mlada Fronta" zatytułowany „Zawodnik, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych".

Gazeta na wstępie zaznajamia czytelników z karierą poznańskiego tenisisty stwierdzając, że przełomowym momentem w jego błyskotliwym marszu do światowej czołówki stał się pamiętny pojedynek z Węgrem Taroczym. Fibak w beznadziejnej zdawałoby się sytuacji sięgnął po ostateczne zwycięstwo. Ta właśnie cecha, ambicja i siła woli charakteryzuje polskiego tenisistę — pisze „Mlada Fronta". Dowiódł tego w czasie ostatnich s
konał taki
Borg, Vilas,
Orantes w
nieju o mis
lu, gdzie r
nął po naj

Gazeta p
Fibak gryw
wodzeniem
Hrebecem
tenisistami
teresy związ
słowacji w
Hrebec, któ
cyjny debel
visa grali

Włosi zadowolen
z gry A. Panatt
Pochwały dla W.

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W

Włoskie pisma sportowe obszernie omawiają sukces Adriana Panatty. Mistrz tenisowy Włoch wygrał międzynarodowy turniej w Rzymie, co stanowi dla komentatorów niemałą niespodziankę.

Przy tej okazji pisze się, że od 15 lat tytuły międzynarodowych mistrzów Italii zdobywali tenisiści zagraniczni. Ostatnim Włochem, który wygrał tę bardzo liczącą się w tenisowym świecie imprezę był Nicola Pietrangeli. **Stąd właśnie ten optymizm, ta fala radosnych komentarzy, w których zapowiada się dalsze sukcesy Panatty.** Włosi uważają, że turniej był dość silnie obsadzony i wykazał dużą zwyżkę formy Panatty, co szczególnie uwidoczniło się w spotkaniu finałowym z Vilasem.

Omawiając
piła prasa w
natta i Fibak
mi, którzy w
poczynili na
który wnieś
europejskiego
dych zawodn
tynentu z pe
ga trzeba po
ski i mistrza
piszą włoski
baku — gra
liczne sukces
rakietami. P
tnio ponosi
zniżce formy
waniu nowy
Tak właśni
wielcy tenisi
powoli po
szczyty karie

ZBIG

Żeby
wsiad

zela

Rok XX
Nr 10 (466)
31. V. 1976 r.
Cena 5 zł

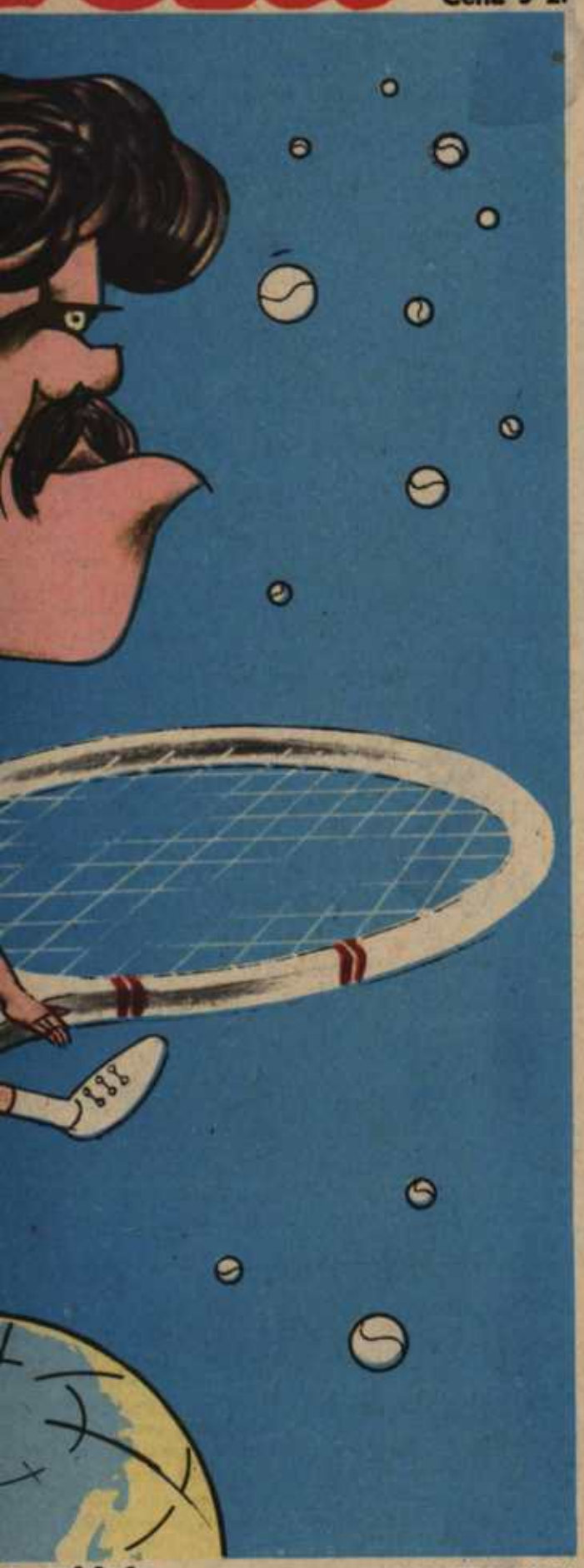

za rakieta.

IBIS-GRATKOWSKI

Prasa CSRS o W. Fibaku

„Dla niego nie ma rzeczy niemożliwych"

Czechosłowacja ma wieloletnie i piękne tradycje tenisowe. Obok hokeja i piłki nożnej tenis należy do najpopularniejszych w CSRS. Wszystkie wydarzenia światowego tenisa są z żywym zainteresowaniem śledzone przez opinię publiczną w kraju naszych południowych przyjaciół.

W Czechosłowacji mówi się w związku z tym coraz więcej o Fibaku, jego nazwisko coraz częściej gości na łamach prasy, która nazywa go często... polskim Kodeszem. Odzwierciedleniem tej opinii o naszym zawodniku jest artykuł w „Mlada Fronta" zatytułowany „Zawodnik, dla którego nie ma rzeczy niemożliwych".

Gazeta na wstępie zaznajamia czytelników z karierą poznańskiego tenisisty stwierdzając, że przełomowym momentem w jego błyskotliwym marszu do światowej czołówki stał się pamiętny pojedynek z Węgrem Taroczym. Fibak w beznadziejnej zdawałoby się sytuacji sięgnął po ostateczne zwycięstwo. Ta właśnie cecha, ambicja i siła woli charakteryzuje polskiego tenisistę — pisze „Mlada Fronta". Dowiódł tego w czasie ostatnich spotkań, w których pokonał takie sławy jak: Ashe, Borg, Vilas, Nastase, Okker czy Orantes w czasie zwycięskiego turnieju o mistrzostwa świata w deblu, gdzie razem z Meilerem sięgnął po najwyższe trofeum.

Gazeta przypomina, że Wojciech Fibak grywał w deblu już z powodzeniem m. in. z Kodeszem i Hrebecem i grało mu się z tymi tenisistami wspaniale. Jednak interesy związku tenisowego Czechosłowacji wymagały, by Kodesz i Hrebec, którzy tworzą reprezentacyjny debel CSRS w Pucharze Davisa grali ze sobą jak najczęściej.



„Kodesz jest moim serdecznym przyjacielem, cenię go bardzo wysoko za jego umiejętności i z chęcią w przyszłości stanę obok niego na korcie" — dodał Fibak.

Gazeta stwierdza, że już teraz wielu fachowców uważa Fibaka za największe objawienie tegorocznego sezonu i za czołowego tenisistę krajów socjalistycznych, obok — Nastase, Kodesza, Metreweliego czy Taroczego. Młody polski tenisista nie powiedział jednak swego ostatniego słowa, jeśli poprawi serwis i ogólną kondycję, stać go na jeszcze więcej.

Hrebec sam dodaje: „Może on pokonać każdego, w jego przypadku owocuje mądra polityka startów w wielkich turniejach, spotkania się z najlepszymi".

Włosi zadowoleni z gry A. Panatty

Pochwały dla W. Fibaka

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W RZYMIE)

Włoskie pisma sportowe obszernie omawiają sukces Adriana Panatty. Mistrz tenisowy Włoch wygrał międzynarodowy turniej w Rzymie, co stanowi dla komentatorów niemałą niespodziankę.

Przy tej okazji pisze się, że od 15 lat tytuły międzynarodowych mistrzów Italii zdobywali tenisiści zagraniczni. Ostatnim Włochem, który wygrał tę bardzo liczącą się w tenisowym świecie imprezę był Nicola Pietrangeli. **Stąd właśnie ten optymizm, ta fala radosnych komentarzy, w których zapowiada się dalsze sukcesy Panatty.** Włosi uważają, że turniej był dość silnie obsadzony i wykazał dużą zwyżkę formy Panatty, co szczególnie uwidoczniło się w spotkaniu finałowym z Vilasem.

Omawiając sukces swego pupila prasa włoska pisze, że **Panatta i Fibak są tymi tenisistami, którzy w ostatnim czasie poczynili największe postępy, którzy wnieśli wiele do tenisa europejskiego.** Spośród młodych zawodników starego kontynentu z pewnością obok Borga trzeba postawić mistrza Polski i mistrza Włoch. Wojtek — piszą włoskie dzienniki o Fibaku — gra dużo, odnosząc liczne sukcesy nad najlepszymi rakietami. Porażki jakie ostatnio ponosi nie świadczą o zniżce formy, lecz o poszukiwaniu nowych środków gry. Tak właśnie robili zawsze wielcy tenisiści wspinający się powoli po szczeblach na szczyty kariery.

ZBIGNIEW TARGOSZ

Żeby tak jakiś Fibak wsiadł na motocykl!

o swą przyszłość producenci rękawic motocyklowych i kombinezonów wzór 1938 — ludzie to kupują, bo nie ma wyboru.

I znowu ciśnie się westchnienie: **ach, żeby tak jakiś Fibak wsiadł na motocykl... Jeśli dziś buduje się korty, jeśli otwierane są sklepy ze sprzętem tenisowym, to przecież zrobił to jeden młody człowiek z Poznania.** Zwolennicy mają jednak o wiele mniejsze szanse na zauważenie ich potrzeb. Chociaż?... Mamy przecież charakter ułanów hazard we krwi...

SŁ. WIĄZOWSKI

POLEN ...JAG VANN!"

Wojtek Fibak, sensationsvinnare i WCT-turneringen i Stockholm, väntade otåligt på att få ringa hem. Berätta om sin seger över Ilie Nastase. För polsk TV, för polska tidningar, för sin fru . . .



Wojtek Fibak hann knappt pusta ut efter segern över Ilie Nastase i WCT-turneringen på Johanneshov innan telefonintervjuerna gick heta hem till Polen. Telefonintervju med polska televisionen, polska tidningar och så frun Eva och dottern Agnes förstås.
Bilder: CLAES LÖFGREN

sa nåt till Ilie om att jag tyckte han varit en mycket god sportsman den här gången. Det var bara vid ett par tillfällen han protesterade litet grann mot några domslut.

Han skrattar till — glatt och befriat — innan han fortsätter:

— När jag sa det där, litet överslätande — precis som om jag bad om ursäkt för att jag vunnit — klappade Ilie mig på huvudet ungefär som en mamma och sa nåt i stil med: "Sluta tjafsa nu, pojken min, du vann rättvist". Det gjorde mig så glad . . .

Det dröjer en liten stund från det prisutdelningen avslutats tills Wojtek kommer till presskonferens. Han står i telefon och pratar med ett brett leende och yviga gester. Det är den polska televisionen som vill höra vad han har att säga om finalmatchen.

Den svenske TV-producenten Lennart Jelbe berättar:

— Redan på måndagseftermiddagen ringde man från polsk TV och frågade oss om vi skulle göra något på finalmatchen. Jo, sa vi, det skulle vi. Då frågade polackerna så försynt hur mycket det skulle kosta för dem att köpa några minuter av vår sändning, i bandad version. Vi sa att dom kunde få en bra bit — drygt en timme — gratis. Dom behövde bara betala länkkostnaderna.

— Polackerna blev jättelyckliga — och inte blev det sämre av att Wojtek vann. Efter vad jag förstod så skulle det bli extrainsatt program klockan elva på måndagskvällen. Gissa om det är en stor grej i Polen, det här . . .

Och Wojtek själv — han är så lycklig. Men samtidigt lite splittrad.

— Visst är det jätteskojigt att min seger uppmärksammas så här mycket, säger han med en blick som sveper över hela pressrummet. Men, förstå mig, nu vill jag så gärna ringa hem till min familj och berätta om det stora som hänt. Innan det blir för sent . . .

Och visst. Alla förstår. Och unnar fru Eva Fibak med dotter Agnes, sju månader, att få höra pappas stämma på telefonledningarna från Stockholm.

Per-Anders Jonsson

ZDZISŁAW AMBRO

Inne czasy, inny świat

Pojechałem do Florencji na mecz tenisowy Polska — Włochy o Puchar Davisa. Wiedziałem, że Wojciech Fibak nie wystąpi, ale liczyłem, że będę miał możliwość spotkania z Nicole Pietrangeli. Liczyłem również, że uda mi się pogawędzić z Panattą, Bertoluccim, Barazuttim — zawodowcami dużej klasy, tenisistami o ustalonej już marce na światowym rynku.



Nikola Pietrangeli: 164 razy w I reprezentacji Włoch.
Fot. Józef Krzywdziński

Pietrangeli jeden z największych graczy w historii włoskiego tenisa, legendarny już dzisiaj bohater batalii w meczach daviscoupowych, tenisista, który jest symbolem we Włoszech tego czym Puchar Davisa był jeszcze do niedawna i czym w miarę upływu czasu jest coraz mniej: największą światową manifestacją tenisową drużyn narodowych. Właśnie w meczu z Polską Nikola Pietrangeli po raz pierwszy wystąpił w roli nie grającego kapitana w davjscoupowej ekipie błękitnych.

Pietrangeli rozegrał w barwach błękitnych 164 mecze. Jest posiadaczem rekordu uznawanego dziś powszechnie za nie do pobicia. W „historycznej" tabeli najdłuższych spotkań w Pucharze Davisa na trzecim miejscu figuruje mecz z 1960 roku w finale strefowym Perth pomiędzy Pietrangeli i McKay zakończony zwycięstwem tego ostatniego po 79 gemach morderczej walki, 8:6, 3:6, 8:10, 8:6, 13:11. Słowem — chodząca legenda. Któż z większym znawstwem może mówić o daviscoupowych rozgrywkach jeśli nie „Wielki Nik"?

Zanim oddam głos moim roz-

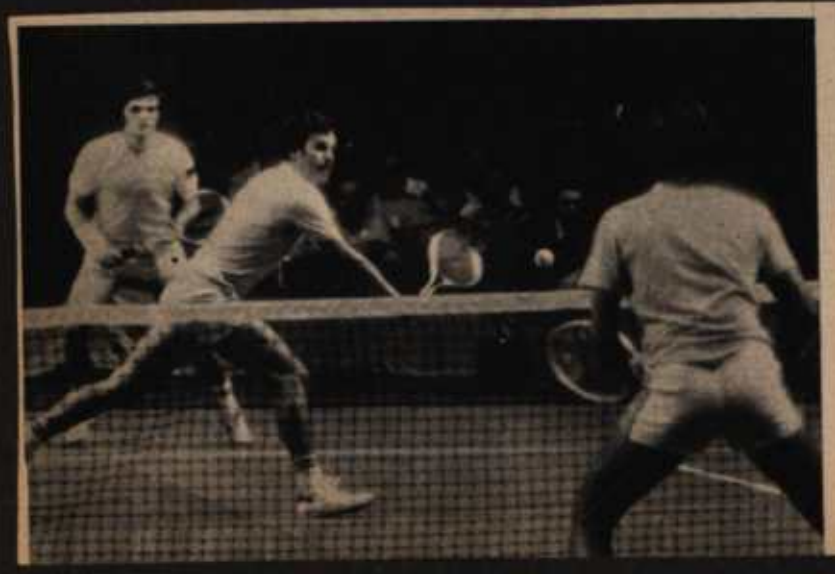

TENIS

Ale Fibak!

Dwa, trzy lata temu radowaliśmy się, że nasz futbol rośnie w potęgę. Polscy piłkarze odnosili piękne sukcesy, a o tenisie mówiliśmy cicho i smutno, choć młody Wojtek Fibak z Poznania zapowiadał się na dobrego gracza. Ale kto przypuszczał, co z niego wyrośnie?

Dziś nasi piłkarze są w gwałtownym odwrocie, przegrywają resztki fortuny. Kibice są rozżaleni, twierdzą, że mieliśmy reprezentację, ale nie mamy futbolu.

Tymczasem mamy wspaniałego tenisistę! Fibaka! Ale bomba! Po zwycięstwie w sztokholmskim turnieju WCT zdobył wraz z Karlem Meilerem (RFN) mistrzostwo świata w deblu. Piękny sukces ambitnego sportowca.

Ale czy mamy tenis? Nie — mamy jednego tenisistę: Fibaka.

Na zdjęciu: Meiler (z lewej) i Fibak podczas turnieju o mistrzostwo świata w meczu z australijską parą Case—Masters. CAF — UPI

G VANN!"

Stockholm, väntade otåligt på att få ringa
k TV, för polska tidningar, för sin fru . . .



gen på Johanneshov innan telefonlin-
ningar och så frun Eva och dottern
Bilder: CLAES LÖFGREN

ngefär
sa nät
fin nu,
rätt-
nig så
stund

han har att säga om finalmatchen.

Den svenske TV-producenten Lennart Jelbe berättar:

— Redan på måndagseftermiddagen ringde man från polsk TV och frågade oss om vi skulle göra något på finalmatchen. Jo, sa vi, det skulle vi. Då frågade polackerna så försynt hur mycket det skulle kosta för dem att köpa några minuter av vår sändning, i bandad version. Vi sa att dom kunde få en bra bit — drygt en timme — gratis. Dom behövde bara betala länkkostnaderna.

— Polackerna blev jättelyckliga — och inte blev det sämre av att Wojtek vann. Efter vad jag förstod så skulle det bli extrainsatt program klockan elva på måndagskvällen. Gissa om det är en stor grej i Polen, det här . . .

Och Wojtek själv — han är så lycklig. Men samtidigt lite splittrad.

— Visst är det jätteskojigt att min seger uppmärksammas så här mycket, säger han med en blick som sveper över hela prezgrummet. Men, förstå mig, nu vill jag så gärna ringa hem till min familj och berätta om det stora som hänt. Innan det blir för sent . . .

Och visst. Alla förstår. Och unnar fru Eva Fibak med dotter Agnes, sju månader, att få höra pappas stämma på telefonledningarna från Stockholm.

från det prisutdelningen avslutats tills Wojtek kommer till presskonferens. Han står i telefon och pratar med ett brett leende och yviga gester. Det är den polska televisionen som vill höra vad

Per-Anders Jonsson

dzą, że mieliśmy reprezentację, ale nie mamy futbolu.

Tymczasem mamy wspaniałego tenisistę! Fibaka! Ale bomba! Po zwycięstwie w sztokholmskim turnieju WCT zdobył wraz z Karlem Meilerem (RFN) mistrzostwo świata w deblu. Piękny sukces ambitnego sportowca.

Ale czy mamy tenis? Nie — mamy jednego tenisistę: Fibaka.

Na zdjęciu: Meiler (z lewej) i Fibak podczas turnieju o mistrzostwo świata w meczu z australijską parą Case—Masters. CAF — UPI

e Fibak!

, trzy lata temu radowaliś-
, że nasz futbol rośnie w po-
Polscy piłkarze odnosili pięk-
kcesy, a o tenisie mówiliśmy
i smutno, choć młody Woj-
ibak z Poznania zapowiadał
a dobrego gracza. Ale kto
uszczał, co z niego wyrośnie?
nasi piłkarze są w gwałto-
odwrocie, przegrywają resztki
y. Kibice są rozżaleni, twier-

33

ZDZISŁAW AMBROZIAK telefonuje z FLORENCJI

Inne czasy, inny świat

Pojechałem do Florencji na mecz tenisowy Polska — Włochy o Puchar Davisa. Wiedziałem, że Wojciech Fibak nie wystąpi, ale liczyłem, że będę miał możliwość spotkania z Nicole Pietrangeli. Liczyłem również, że uda mi się pogawędzić z Panattą, Bertolucci, Barazuttim — zawodowcami dużej klasy, tenisistami o ustalonej już marce na światowym rynku.



Nikola Pietrangeli: 164 razy w I reprezentacji Włoch.
Fot. Józef Krzywdziński

Pietrangeli jeden z największych graczy w historii włoskiego tenisa, legendarny już dzisiaj bohater batalii w meczach daviscoupowych, tenisista, który jest symbolem we Włoszech tego czym Puchar Davisa był jeszcze do niedawna i czym w miarę upływu czasu jest coraz mniej: największą światową manifestacją tenisową drużyn narodowych. Właśnie w meczu z Polską Nikola Pietrangeli po raz pierwszy wystąpił w roli nie grającego kapitana w daviscoupowej ekipie błękitnych.

Pietrangeli rozegrał w barwach błękitnych 164 mecze. Jest posiadaczem rekordu uznawanego dziś powszechnie za nie do pobicia. W „historycznej" tabeli najdłuższych spotkań w Pucharze Davisa na trzecim miejscu figuruje mecz z 1960 roku w finale strefowym Perth pomiędzy Pietrangeli i McKay zakończony zwycięstwem tego ostatniego po 79 gemach morderczej walki, 8:6, 3:6, 8:10, 8:6, 13:11. Słowem — chodząca legenda. Któż z większym znawstwem może mówić o daviscoupowych rozgrywkach jeśli nie „Wielki Nik"?

Zanim oddam głos moim rozmówcom myślę, że warto w skrócie przedstawić atmosferę, z jaką spotkałem się we Florencji w przeddzień meczu z Polską. Otóż gospodarze byli zasmuceni. Zasmuceni w sposób szczególny. Nikt na dobrą sprawę nie liczył się z porażką błękitnych nawet w przypadku uczestnictwa Fibaka. Mimo to jego nieobecność z jednej strony popsuła zabawę publice, z drugiej — przysporzyła kłopotów organizatorom, gdyż publiki było niewiele i zamiast spodziewanego dochodu trzeba było pokryć niemały deficyt.

Szczególny rodzaj smutku wokół pięknych kortów tenisowego Cascine miał również, jak sądzę, inne jeszcze powody. Otóż dusza kibica jest, jak wiadomo, przewrotna. Kibic chciałby oczywiście zwycięstwa swoich ulubieńców, ale nie zadowala się sukcesem zbyt łatwym pozbawionym emocji, dramatu, niepewności. Najlepiej więc gdy przeciwnik jest silny, kibic cierpi, wyrywa sobie włosy z głowy i przyjmuje pastylki na uspokojenie, by w końcu móc tym pełniej rozkoszować się zwycięstwem „swoich". Obecność Fibaka we Florencji miała służyć spełnieniu owego warunku niepewności. Nikt nie liczył się, że Fibak wygra mecz dla Polski, ale wszyscy zacierali ręce, że błękitni pokonają zespół, w którym występuje „światowa rewelacja roku". To, co zostało napisane powyżej nie ma być, powtarzam, oceną decyzji w sprawie startu Fibaka, ale jedynie subiektywną oceną nastroju, z jaką spotkałem się w przededniu meczu tenisowego Polska—Włochy o Puchar Davisa.

Niektóre wypowiedzi w sposób bardzo jaskrawy przedstawiają problemy współczesnego tenisa i praw, które nim rządzą. Myślę, że w każdym przypadku warto je poznać.

Panatta: Osobiście gotów jestem grać Puchar Davisa nawet bez pieniędzy i zadeklarowałem to już wielokrotnie. Nie potrafię jednak powiedzieć czy jest to sprawiedliwe. W innych sportach za udział w reprezentacji narodowej zawodnicy otrzymują zapłatę.

Bertolucci: Jestem zawodowcem, w Pucharze Davisa tracę tydzień mojej pracy. Myślę, że trzeba to brać pod uwagę. Wiem, że bronię barw narodowych, mam wielkie uczucie dla błękitnej koszulki reprezentanta, ale za dziesięć lat jak przestanę walić w tenisową piłkę błękitna koszulka reprezentanta nie zastąpi obiadu dla mnie i dla mojej rodziny. Powtarzam — jestem zawodowcem i nie znam fachowca, który swoją robotę wykonuje za darmo. Jest to więc — w moim przekonaniu — kwestia zasady, nie tylko zapłaty za taki czy inny mecz. Gram w tenisa tylko za pieniądze. Gdyby jednak wypadło, że mam wystąpić w Pucharze Davisa bezpłatnie, to sądzę, że nie byłbym w stanie odmówić. Nigdy nie powiedziałbym: — nie gram w Pucharze, bo mi nie płacicie. Ale nie uważam, że byłoby to właściwe. Straciłbym jakąś część szacunku dla samego siebie. To znaczy — postąpiłbym wbrew zasadom, którymi się kieruję wykonując swój zawód.

Panatta: W sprawie Wojtka Fibaka trudno mi się wypowiedzieć. Myślę, że postąpiłbym podobnie. Mówiąc krótko — Wojtek zrezygnował z bohaterskiego i z góry skazanego na przegraną meczu na korzyść rozważnie i chłodno wykalkulowanych zwycięstw. Jestem z Wojtkiem zaprzyjaźniony. Moim zdaniem pojechał do Kansas City nie tyle by zarobić więcej pieniędzy, ale głównie po to, by wykorzystać do końca chwilę w jakiej się akurat znajduje. Ma prawo szukać potwierdzenia swojej klasy, ma obowiązek dążyć do tego, by nazwisko Fibak znaczyło w światowym tenisie tyle co Ashe, Vilas, Borg. Jest jeszcze jedna sprawa, której nie można pomijać. Wojtek od dłuższego czasu gra debla z Meilerem. Byłoby naprawdę niesłychane, gdyby właśnie przed finałem, w obliczu największego sukcesu w życiu Fibak opuścił partnera. Kto w przyszłości zgodziłby się grać z nim debla?

Pietrangeli: Tak, tak... Wszyscy pytają mnie o to, jak jest możliwe, że świetny gracz nie gra Pucharu Davisa i wybiera udział w innym turnieju. Wszyscy mówią: „Nikola, za twoich czasów byłoby to niemożliwe...". To jest prawda. Za moich czasów byłoby to nie do pomyślenia, ale teraz nie są moje czasy. Trzeba zdać sobie sprawę z prostego faktu, że czasy się zmieniły i że Puchar Davisa nie jest, tak jak kiedyś, najważniejszą imprezą tenisową świata.

Pyta pan, co zasadniczo różni tenis sprzed lat i tenis dzisiaj? Odpowiedź jest prosta: pieniądze. Dzisiejsi gracze mają to szczęście, że wynaleziono pewną formę reklamy, którą oczywiście wymyślili Amerykanie — niezrównani mistrzowie w tym fachu, reklamy, jak mówiłem, u podstaw której jest ogromne zapotrzebowanie na jak największą ilość gier na najwyższym poziomie. Ta forma, z normalnym opóźnieniem, przeniknęła również do Europy. Dzisiaj jest tyle szumu wokół nieobecności Fibaka w Pucharze Davisa, a wszyscy zapomnieli już, że kiedyś zrezygnowali z gier daviscoupowych Connors, Ashe, Laver, Newcombe.

Moim zdaniem średni poziom tenisa na świecie jest teraz znacznie wyższy niż piętnaście lat temu, choć sądzę, że dzisiejsze asy są mniej wartościowe od dawnych. Z drugiej jednak strony na korzyść i usprawiedliwienie dzisiejszej elity trzeba przyznać, że oni podróżują tak jak my nie podróżowaliśmy — skacząc z kontynentu na kontynent tak jak my nie skakaliśmy. Słowem — inne czasy, inny tenis.

Wszyscy mówią — „muszkieter Davisa, ostatni Mohikanin i tak dalej" — nie zdając sobie sprawy, że niegdyś znacznie łatwiej było ubrać się w szatki bohatera Pucharu Davisa po prostu dlatego, że nie było innego wyboru, nie było innych możliwości, które są teraz. Nie potrafię przewidzieć jak zachowałbym się w warunkach gdyby... Co tu zresztą dużo mówić — dam jeden przykład. Gdy po raz ostatni w mojej karierze wszedłem do finału wielkiego turnieju w Rzymie, a było to dokładnie dziesięć lat temu, otrzymałem 70 tysięcy lirów — około 100 dolarów. Co znaczy sto dolarów, gdy premia za to samo drugie miejsce w Rzymie wynosi obecnie dziesięć, piętnaście tysięcy dolarów. Krótko mówiąc przed dziesięciu laty wszyscy grali o nic, o puchar trochę większy dla zwycięzcy i trochę mniejszy dla pokonanego. Nie sposób stosować kryteriów sprzed lat do dnia dzisiejszego. To zupełnie tak jak z odwiecznym problemem nieporozumień pomiędzy ojcem i synem: „Ja — mówi ojciec — gdy byłem w twoim wieku...". Nie zdaje sobie sprawy, że gdy on był w wieku syna, było to piętnaście, dwadzieścia lat temu, inne czasy, inny świat, inne wszystko...

Pietrangeli kończy: Doprowadza mnie do szewskiej pasji, gdy ludzie mówią — „Nikola jak to byłoby cudownie, gdybyś urodził się piętnaście lat później... Wyobraź sobie jaką byś zrobił karierę, ile mógłbyś zarobić pieniędzy, byłbyś bogaty co najmniej jak Nastase". Cóż ja mogę poradzić, że urodziłem się piętnaście lat za wcześnie. Fakt! Pieniędzy nie mam, ale byłem niezłym tenisistą, coś tam na korcie przeżyłem. I to się liczy. Może najbardziej.

nne czasy, nny świat





Zdjęcia
EUGENIUSZ WARMIŃSKI



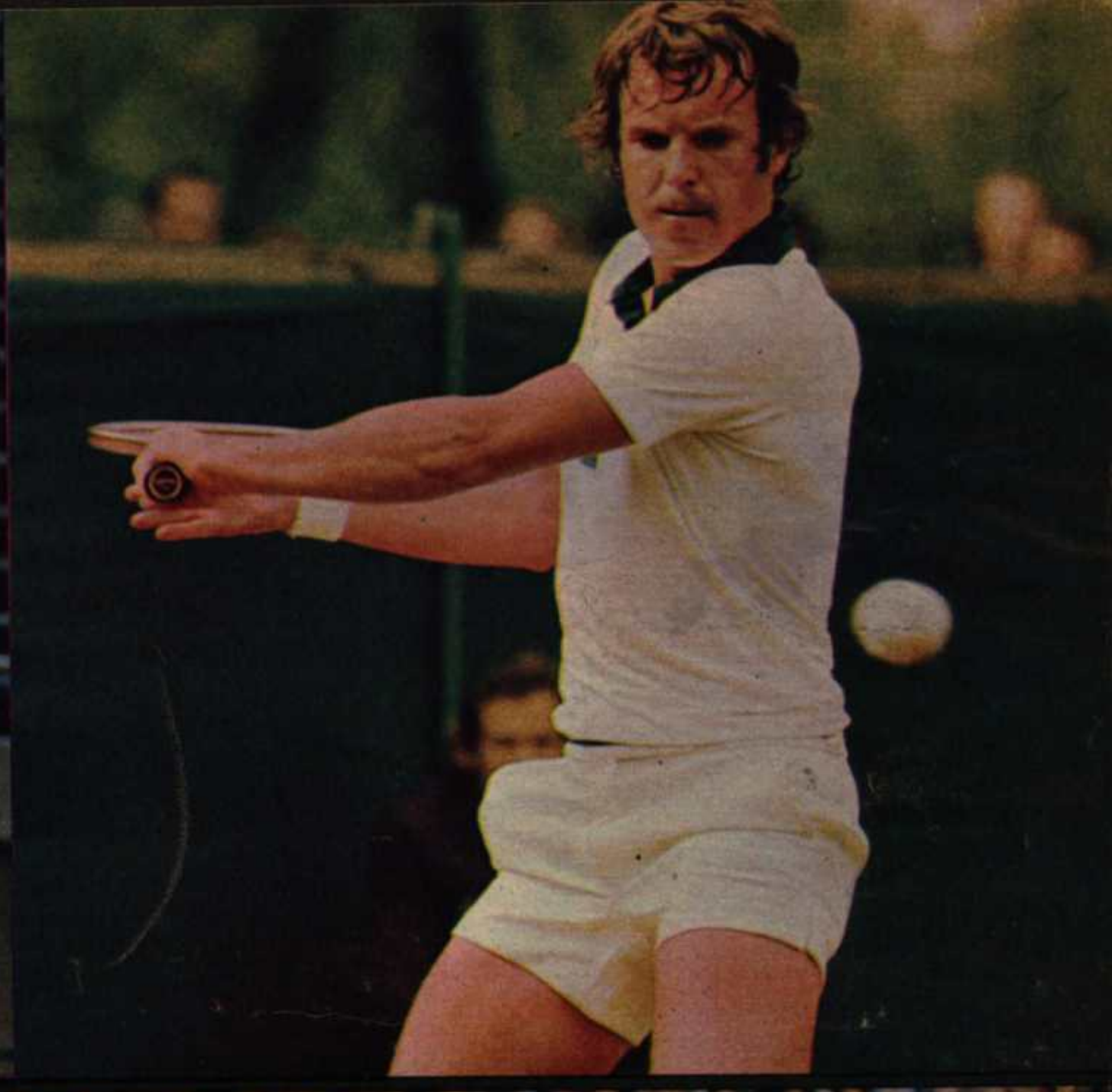



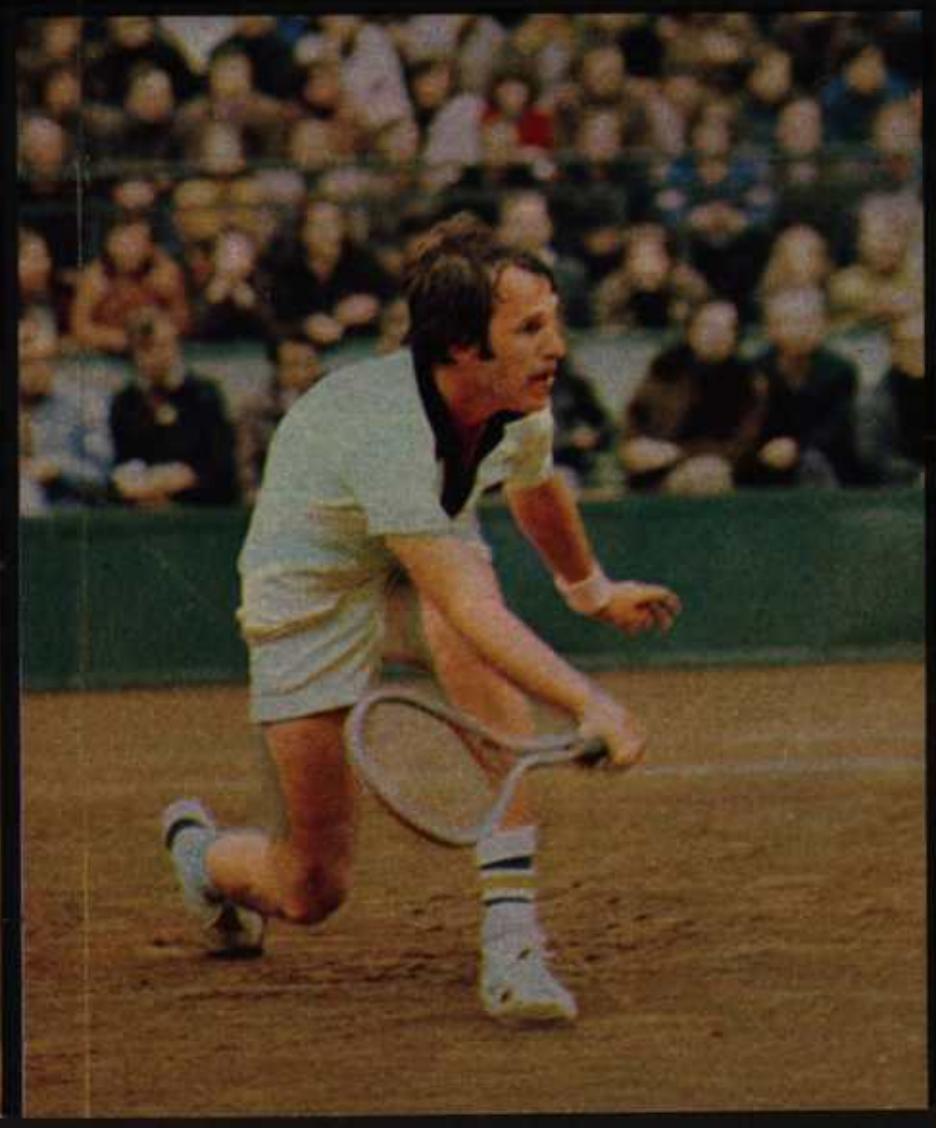



W. Fibak wyjechał na turnieje „Grand Prix"

Po blisko tygodniowym pobycie w Poznaniu tenisowy mistrz świata w grze podwójnej Wojciech Fibak udał się dzisiaj do Anglii. Rozpoczął się tam wczoraj w Bournemouth drugi z turniejów w cyklu „Grand Prix" — międzynarodowe mistrzostwa Anglii na kortach ziemnych. Fibak wystartuje zarówno w grze pojedynczej, jak i podwójnej. W deblu jego partnerem nie będzie jednak Meiler (RFN) z którym wspólnie zwyciężył w Kansas City lecz Amerykanin Freddie Mc Nair. Fibak nie uczestniczył w pierwszym turnieju „Grand Prix" w Monachium, gdzie Meiler w singlu doszedł do finału, przegrywając po zaciętej walce z Orantesem (Hiszpania). Zawodnik RFN nie wystartuje w Bournemouth, natomiast już w następnych turniejach „Grand Prix" grać będzie wraz z Polakiem. Zapewne też nie bawem podejmą decyzję o tym, czy wezmą udział w turnieju wimbledońskim.

Przy okazji pragniemy poinformować, że Fibak po otrzymaniu informacji, iż w pierwszym spotkaniu finału mistrzostw świata w singlu faworyt Arthur Ashe przegrał z Haroldem Salemonem wytypował już wówczas duet, który zmierzy się w ostatecznej rozgrywce. Istotnie byli nimi Argentyńczyk Guillermo Vilas i Szwed Bjoern Borg. Polak dawał więcej szans przedstawicielowi Południowej Ameryki. Zwyciężył jednak Europejczyk. (ad)

Dwa zwycięstwa Wojciecha Fibaka

W drugiej rundzie międzynarodowych mistrzostw W. Brytanii w tenisie, rozgrywanych w Bournemouth, nasz reprezentant Wojciech Fibak pokonał Jairo Velasco (Kolumbia) 6:3, 4:6, 6:4.

Wkrótce po tym Wojciech Fibak odniósł drugie zwycięstwo. W trzeciej rundzie pokonał Antonio Munoza (Hiszpania) 6:4, 6:[illegible]. W ćwierćfinale Wojciech Fibak, który w mistrzostwach rozstawiony został z nr 5 grać będzie z reprezentantem Francji — J[illegible] Francoisem Caujolle. (PAP Do[illegible]

Kolejny sukces Wojciecha Fibaka

Kolejny sukces odniósł najlepszy nasz tenisista Wojciech Fibak, kwalifikując się do półfinału międzynarodowych mistrzostw Wielkiej Brytanii, rozgrywanych na kortach ziemnych w Bournemouth. W ćwierćfinale Polak pokonał reprezentanta Francji Jeana Francois Caujolle w dwóch setach 6:4, 6:4. Awans do czwórki najlepszych wywalczyli ponadto Corrado Barazzutti (Włochy), Manuel Orantes (Hiszpania), Francois Jauffret (Francja). (PAP)



Rys. ST. DĄBROWSKI

Wojciech Fibak mistrzem W. Brytanii w singlu i deblu!

Kolejny wielki sukces odniósł nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak. Podczas międzynarodowych mistrzostw Wielkiej Brytanii w Bournemouth triumfował w grze pojedynczej oraz w deblu. W singlu pokonał w finale doskonałego Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, natomiast w grze podwójnej, tym razem w parze z Amerykaninem Fredem McNairem, zwyciężyli jeden z czołowych duetów świata hiszpańskich zawodników M. Orantesa i J. Gisberta 4:6, 7:5, 7:5.

Tak więc mistrz Polski kontynuuje swoją rewelacyjną wręcz passę. Tutaj, w Bournemouth także uważany był za „czarnego konia". Oddajmy zresztą głos naszemu zawodnikowi.

— Od pierwszego dnia turnieju liczono na taki właśnie finałowy pojedynek singla — mówi W. Fibak. — Ale, jeżeli chodzi o mnie, to raczej właśnie na zasadzie „czarnego konia". Po prostu stałem się ostatnio „modny" w światku tenisowym. Faworytem był jednak Orantes.

— A jednak pokonał go Pan...

— Ale nie było to takie łatwe. W każdym razie dużo trudniejsze, niż wskazuje suchy wynik. Manuel to doskonały tenisista. Wspaniały technik, poruszający się na korcie jak baletnica, myślący. To nie „maszynka" do zbijania piłek", jak zwie się np. Connorsa. Gonił mnie straszliwie po korcie. Wygrałem przede wszystkim atakiem, a decydujący był trzeci set. Właśnie wtedy, po wygraniu przez Oraniesa drugiego seta, wydawało się wszystkim, że już nie mam sił. Zresztą, tak prawdę mówiąc, nie miałem ich zbyt wiele. I wtedy ponownie ruszyłem do ataku. To zaskoczyło mego rywala. I wygrałem.

— Jak do tej pory wyglądały wasze kontakty?

— Tak się dziwnie złożyło, że z Orantesem grałem bardzo rzadko. Do tej pory spotkaliśmy się bowiem tylko raz. W ub. roku w Madrycie przegrałem z nim 4:6, 6:7. Ale właśnie wtedy Orantes był w kapitalnej formie.

— Mistrzostwa w Bournemouth są oczywiście turniejem zaliczanym do Grand Prix...

— Tak i był to mój pierwszy start w tegorocznej edycji Grand Prix. Do tej pory zostały rozegrane dwa turnieje: mistrzostwa Australii oraz niedawny turniej w Monachium. Po Bournemouth prowadzi właśnie Orantes (85 pkt.), a ja jestem na... drugim miejscu z 60 pkt. No, ale do końca jeszcze bardzo daleko. Grand Prix kończy się przecież dopiero w listopadzie.

— Kilka słów na temat rozgrywek Grand Prix.

— W sumie jest to około 40 turniejów. Teoretycznie można startować we wszystkich. Oczywiście nikt by takiej dawki nie wytrzymał. Ja np. „odpuszczam" Wimbledon.

— Dlaczego?

— Jest to praktycznie jedyny ważny turniej grany na trawie. Musiałbym się specjalnie przestawiać, gdyż jednak na trawie gra się zupełnie inaczej. A na to nie ma po prostu czasu.

— W deblu grał Pan w Bournemouth z „nowym" partnerem...

— Tylko z konieczności. Po prostu Mailer grał w tym samym czasie w Pucharze Davisa. W dodatku, co mnie najbardziej martwi, złapał kontuzję. Ale McNair, to także doskonały partner. Urodzony deblista, czwarty, najwyżej piąty w USA.

— Co w najbliższych planach?

— W poniedziałek wyjeżdżam do Hamburga na mistrzostwa RFN. Pierwszy pojedynek w singlu gram we wtorek. Będę także startował w deblu, ale jeszcze nie wiem z kim. Później turniej w Düsseldorfie i mistrzostwa Francji w Paryżu. To będzie dla mnie bardzo ważny test. Startują tam bowiem wszyscy najlepsi.

Rozm. (am)

Wojciech Fibak po kolejnych sukcesach «Jestem zmęczony ale szczęśliwy»

W Bournemouth Wojciech Fibak dokonał nie lada wyczynu — w godzinach przedpołudniowych pokonał w finale mistrzostw W. Brytanii Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, a w godzinach popołudniowych zwyciężył wspólnie z Amerykaninem Fredem Mcnairem parę hiszpańską Manuel Orantes i Juan Gisbert 4:6, 7:5, 7:5.

„Jestem bardzo szczęśliwy, choć przyznam, że również bardzo zmęczony. Najbardziej odczułem grę podwójną, która była niezmiernie zacięta

Mój tymczasowy partner Fred Mcnair w rankingu deblistów USA klasyfikowany jest na 4 miejscu. Grałem z nim wspólnie już po raz drugi. Pierwszy raz tworzyliśmy parę w ub. roku podczas turnieju w Wimbledonie.

W grze pojedyńczej pokonałem Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, słynącego z finezji i dokładności gry, dzięki dość ryzykanckim atakom. Zaskoczyłem go szybkością i zmianą rytmu gry. Po drugim secie w którym prowadziłem 5:2, 4:2, a następnie 5:3 Orantes rozpoczął swoją finezyjną grę, która doprowadziła do wyrównania a następnie wygrania przez niego tego seta. W pozostałych dwóch partiach zmieniałem taktykę gry, przyspieszałem rytm i zdecydowanie pokonałem swego przeciwnika.

W klasyfikacji Grand Prix po rozegraniu dotychczas trzech turniejów (GP Australii, GP Monachium, GP Bournemouth) sklasyfikowany jestem na 2 miejscu — 60 pkt. za Orantesem — 85 pkt.

Dzisiaj udaję się do Hamburga, gdzie grać będę w kolejnym turnieju z cyklu Grand Prix".

Dwukrotne zwycięstw

Zdumiewaj talentu

Rośnie zdumiewająca l sukcesów Wojciecha Fibaka. Monte Carlo, Sztokholmie Kansas City przybyła do s następna pozycja, zwycięs w turnieju o mistrzostwo A lii w Bournemouth. Trudno dzisiaj znaleźć superlatywy

TENIS

Zd eksploz

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i Lutz przyszła kolej na Manuela Orantesa, z którym Fibak spotkał się w finale Bournemouth. Polak pokonał swego znakomitego rywala w czterech setach, dokonuje wyczynu na jaki próżno próbowało zdobyć się wielu najlepszych tenisistów świata.

Warto więc chyba powiedzieć kilka słów o przeciwniku Wojtka Fibaka by lepiej uzmysłowić wartość jego osiągnięcia.

Manuel Orantes od przynajmniej, pięciu lat zaliczany jest do ścisłej czołówki światowej. Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku na liście challenge-owej WCT uplasował się na drugiej pozycji, tuż za Jimmem Connorsem. W sezonie 1975 był zwycięzcą turniejów w Kairze, Monte Carlo, Bournemouth, Hamburgu, Indianapolis, Toronto i Forrest Hills (międzynarodowe mistrzostwa USA). 27-letni Hiszpan, był w ubiegłym sezonie prawdziwą znakomitością, gromiąc w najpoważniejszych próbach swych klasowych rywali, ku pewnemu zaskoczeniu ekspertów tenisowych, którzy nie przyznawali mu zbyt dużych szans.

„Matador kortów", jak go nazywają w Hiszpanii, jest Katalończykiem. Urodził się w Grenadzie, ale już w 3 roku życia przeniósł się wraz z rodzicami do Barcelony. Tam też jako 10-latek rozpoczął edukację tenisową. Wkrótce potem trafił do szkółki tenisowej prowadzonej przez Manuela Rincona. Pod jego kierunkiem zdobywał podstawy swej wiedzy tenisowej. [illegible] obcych, up[illegible]

Swoją [illegible] sty rozpoczę zwycięstwa Bowl uznat mistrzostwa Wkrótce p nauczyciela legendarny ciecza Forr jeden z na sześćdziesią bitny talen wił, u schy kazać mu zawodnicza

W swoim od nierzwy pów uzyska dziecka", t ry rodzi się dział zresztą mi nad n świata. Już ny był za najwybitnie

Potem m Orantesa za miał kłopo nók, przypi ne urazy n faworytów we dopiero startując z w rozgrywk zdobywając challengeu. Zanotował grze podwó wał wraz ze berkiem.

Wygrana jest jednym osiągnięć w ciecha Fiba skłonny st miejscu wi asa. Tuż z i przed zw

Pasmo sukcesów tr

Wojciech Fiba pokonał Orante

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Mistrzostwa Anglii na kortach ceglastych w Bournemouth to po Wimbledonie największy turniej tenisowy Anglii. Odegrany w tym roku mniej błyskotliwie niż zwykle, zgromadził mimo wszystko bardzo dużo uczestników o znanych nazwiskach w tym oczywiście Wojciecha Fibaka.

Po zwycięstwie 6:4, 6:4 nad Hiszpanem Munozem w trzeciej rundzie Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału, gdzie spotkał się z najbardziej interesującym Francuzem młodego pokolenia Francois Caujollem, zwycięzca Parsona. Polak tak zaimponował Anglikom formą i urozmaiconym repertuarem uderzeń, że od meczu z Munozem grał na korcie centralnym i już z niego nie zszedł aż do triumfalnego finału z Orantesem.

Młody Caujolle mimo dobrej i więcej niż poprawnej gry przegrał w identycznym stosunku jak Munoz 6:4, 6:4. W półfinale Polak łatwo pokonał 6:2, 6:3 pierwszą rakietę Francji Jauffreta, pogromcę Santany i Molimy, który swe-

go czasu zwyciężył [illegible] raz.

Orantes zwyciężył, w półfinale [illegible] i pełnego tempe Barazzuttiego. K telewizji i radia uchwał dla Fib stwie nad Orant telewizji angiels „A new star is sie nowa gwiazda zem zademonstro szy serwis, niż gral dwa pierwsz Stary wyga Ora

(DOKOŃCZE

Wojciech Fibak mistrzem W. Brytanii w singlu i deblu!

Kolejny wielki sukces odniósł nasz najlepszy tenisista Wojciech Fibak. Podczas międzynarodowych mistrzostw Wielkiej Brytanii w Bournemouth triumfował w grze pojedynczej oraz w deblu. W singlu pokonał w finale doskonałego Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, natomiast w grze podwójnej, tym razem w parze z Amerykaninem Fredem McNairem, zwyciężyli jeden z czołowych duetów świata hiszpańskich zawodników M. Orantesa i J. Gisberta 4:6, 7:5, 7:5.

Tak więc mistrz Polski kontynuuje swoją rewelacyjną wręcz passę. Tutaj, w Bournemouth także uważany był za „czarnego konia". Oddajmy zresztą głos naszemu zawodnikowi.

— Od pierwszego dnia turnieju liczono na taki właśnie finałowy pojedynek singla — mówi W. Fibak. — Ale, jeżeli chodzi o mnie, to raczej właśnie na zasadzie „czarnego konia". Po prostu stałem się ostatnio „modny" w światku tenisowym. Faworytem był jednak Orantes.

— A jednak pokonał go Pan...

— Ale nie było to takie łatwe. W każdym razie dużo trudniejsze, niż wskazuje suchy wynik. Manuel to doskonały tenisista. Wspaniały technik, poruszający się na korcie jak baletnica, myślący. To nie „maszynka" do zbijania piłek", jak zwie się np. Connorsa. Gonił mnie straszliwie po korcie. Wygrałem przede wszystkim atakiem, a decydujący był trzeci set. Właśnie wtedy, po wygraniu przez Orantesa drugiego seta, wydawało się wszystkim, że już nie mam sił. Zresztą, tak prawdę mówiąc, nie miałem ich zbyt wiele. I wtedy ponownie ruszyłem do ataku. To zaskoczyło mego rywala. I wygrałem.

— Jak do tej pory wyglądały wasze kontakty?

— Tak się dziwnie złożyło, że z Orantesem graliśmy bardzo rzadko. Do tej pory spotkaliśmy się bowiem tylko raz. W ub. roku w Madrycie przegrałem z nim 4:6, 6:7. Ale właśnie wtedy Orantes był w kapitalnej formie.

— Mistrzostwa w Bournemouth są oczywiście turniejem zaliczanym do Grand Prix...

— Tak i był to mój pierwszy start w tegorocznej edycji Grand Prix. Do tej pory zostały rozegrane dwa turnieje: mistrzostwa Australii oraz niedawny turniej w Monachium. Po Bournemouth prowadzi właśnie Orantes (85 pkt.), a ja jestem na... drugim miejscu z 60 pkt. No, ale do końca jeszcze bardzo daleko. Grand Prix kończy się przecież dopiero w listopadzie.

— Kilka słów na temat rozgrywek Grand Prix.

— W sumie jest to około 40 turniejów. Teoretycznie można startować we wszystkich. Oczywiście nikt by takiej dawki nie wytrzymał. Ja np. „odpuszczam" Wimbledon.

— Dlaczego?

— Jest to praktycznie jedyny ważny turniej grany na trawie. Musiałbym się specjalnie przestawiać, gdyż jednak na trawie gra się zupełnie inaczej. A na to nie ma po prostu czasu.

— W deblu grał Pan w Bournemouth z „nowym" partnerem...

— Tylko z konieczności. Po prostu Mailer grał w tym samym czasie w Pucharze Davisa. W dodatku, co mnie najbardziej martwi, złapał kontuzję. Ale McNair, to także doskonały partner. Urodzony deblista, czwarty, najwyżej piąty w USA.

— Co w najbliższych planach?

— W poniedziałek wyjeżdżam do Hamburga na mistrzostwa RFN. Pierwszy pojedynek w singlu gram we wtorek. Będę także startował w deblu, ale jeszcze nie wiem z kim. Później turniej w Düsseldorfie i mistrzostwa Francji w Paryżu. To będzie dla mnie bardzo ważny test. Startują tam bowiem wszyscy najlepsi.

Rozm. (am)

ch Fibak

ch sukcesach

zmęczony

zęśliwy»

ch Fibak dokonał nie lada wyczynu dniowych pokonał w finale Hiszpana Manuela Orantesa dnia ch popołudniowych zwyciężył nem Fredem Mcnairem para ntes i Juan Gisbert 4:6, 7:5,

Mój tymczasowy partner Fred Mcnair w rankingu deblistów USA klasyfikowany jest na 4 miejscu. Graliśmy z nim wspólnie już po raz drugi. Pierwszy raz tworzyliśmy parę w ub. roku podczas turnieju w Wimbledonie.

W grze pojedyńczej pokonałem Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, słynącego z finezji i dokładności gry, dzięki dość ryzykanckim atakom. Zaskoczyłem go szybkością i zmianą rytmu gry. Po drugim secie w którym prowadziłem 3:2, 4:2, a następnie 5:3 Orantes rozpoczął swoją finezyjną grę, która doprowadziła do wyrównania a następnie wygrania przez niego tego seta. W pozostałych dwóch partiach zmieniałem taktykę gry, przyspieszałem rytm i zdecydowanie pokonałem swego przeciwnika.

W klasyfikacji Grand Prix po rozegraniu dotychczas trzech turniejów (GP Australii, GP Monachium, GP Bournemouth) sklasyfikowany jestem na 2 miejscu — 60 pkt. za Orantesem — 85 pkt.

Dzisiaj udaję się do Hamburga, gdzie grać będę w kolejnym turnieju z cyklu Grand Prix".

Dwukrotne zwycięstwo nad „matadorem kortów"

Zdumiewająca eksplozja talentu Fibaka

Rośnie zdumiewająca lista sukcesów Wojciecha Fibaka. Po Monte Carlo, Sztokholmie i Kansas City przybyła do niej następna pozycja, zwycięstwo w turnieju o mistrzostwo Anglii w Bournemouth. Trudno już dzisiaj znaleźć superlatywy dla określenia wspaniałych osiągnięć polskiego tenisisty, który w porywającym stylu wdziera się do super — elity tenisistów. Po takich tenisowych sławach jak Tanner, Borg, Vilas, Smith

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

TENIS

Zdumiewająca eksplozja talentu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i Lutz przyszła kolej na Manuela Orantesa, z którym Fibak spotkał się w finale Bournemouth. Polak pokonał swego znakomitego rywala w czterech setach, dokonuje wyczynu na jaki próżno próbowało zdobyć się wielu najlepszych tenisistów świata.

Warto więc chyba powiedzieć kilka słów o przeciwniku Wojtka Fibaka by lepiej uzmysłowić wartość jego osiągnięcia.

Manuel Orantes od przynajmniej, pięciu lat zaliczany jest do ścisłej czołówki światowej. Dość powiedzieć, że w ubiegłym roku na liście challenge-owej WCT uplasował się na drugiej pozycji, tuż za Jimmem Connorsem. W sezonie 1975 był zwycięzcą turniejów w Kairze, Monte Carlo, Bournemouth, Hamburgu, Indianapolis, Toronto i Forrest Hills (międzynarodowe mistrzostwa USA). 27-letni Hiszpan, był w ubiegłym sezonie prawdziwą znakomitością, gromiąc w najpoważniejszych próbach swych klasowych rywali, ku pewnemu zaskoczeniu ekspertów tenisowych, którzy nie przyznawali mu zbyt dużych szans.

„Matador kortów", jak go nazywają w Hiszpanii, jest Katalończykiem. Urodził się w Grenadzie, ale już w 3 roku życia przeniósł się wraz z rodzicami do Barcelony. Tam też jako 10-latek rozpoczął edukację tenisową. Wkrótce potem trafił do szkółki tenisowej prowadzonej przez Manuela Rincona. Pod jego kierunkiem zdobywał podstawy swej wiedzy tenisowej, uczył się języków obcych, uparcie trenował.

Swoją światową karierę tenisisty rozpoczął w 17 roku życia od zwycięstwa w turnieju Orange Bowl uznawanym za nieoficjalne mistrzostwa świata juniorów. Wkrótce potem zyskał kolejnego nauczyciela tenisa, którym stał się legendarny Manolo Santana, zwycięzca Forrest Hills z roku 1965, jeden z najlepszych tenisistów lat sześćdziesiątych. Zauważył on wybitny talent Orantesa i postanowił, u schyłku swej kariery, przekazać mu swoją ogromną wiedzę zawodniczą.

W swoim kraju Orantes niemal od pierwszych poważnych występów uzyskał cenzus „cudownego dziecka", talentu tenisowego, który rodzi się raz na epokę. Potwierdzał zresztą te opinię zwycięstwami nad najlepszymi tenisistami świata. Już w roku 1967 uznawany był za 5—8 rakietę w gronie najwybitniejszych.

Potem przyszły lata kryzysu. Orantesa zaczęły nękać kontuzje, miał kłopoty ze stawami rąk i nóg, przyplątały się także bolesne urazy mięśni barku. Do grona faworytów wrócił na dobra sprawę dopiero w ubiegłym roku, startując z pewnym opóźnieniem w rozgrywkach WCT i mimo to zdobywając drugie miejsce w challengeu, tuż za Connorsem. Zanotował też wiele osiągnięć w grze podwójnej, w której startował wraz ze swoim rodakiem Gisbertem.

Wygrana z Manolito Orantesem, jest jednym z najwybitniejszych osiągnięć w krótkiej karierze Wojciecha Fibaka. Osobiście jestem skłonny stawiać ją na drugim miejscu wśród wyczynów naszego asa. Tuż za wygraną z Vilasem i przed zwycięstwem w deblu w Kansas City. Manuel Orantes dysponuje ogromnym doświadczeniem i wiedzą tenisową, potrafi wygrywać nawet wtedy, gdy nie dysponuje najlepszą formą fizyczną. Tymczasem w ostatnich dniach cała europejska prasa fachowa donosiła o rosnącej dyspozycji Hiszpana, który z dnia na dzień grał coraz lepiej. Bardzo wysokie noty sprawozdawców uzyskał w Monachium, gdzie w finale zwyciężył deblowego partnera Fibaka Karla Mellera. W Bournemouth był zdecydowanym faworytem. Przemawiało za nim ubiegłoroczne zwycięstwo w tym turnieju, rutyna i doskonała forma fizyczna. Tym razem jednak tenisista hiszpański musiał uznać wyższość Wojciecha Fibaka, który pokonał go dwukrotnie. Po raz pierwszy w turnieju indywidualnym, a w parę godzin później w grze podwójnej, gdzie para Fibak — McNair zwyciężyła debel Orantes — Gisbert.

Jak ocenić ten sukces? Doprawdy trudno powiedzieć. Wojciech Fibak zaskakuje w tej chwili wszystkich specjalistów tenisowych. Po prostu nie sposób określić kresu jego aktualnych możliwości. Z ubiegłorocznej „10" najlepszych tenisistów świata Polak nie pokonał dotąd tylko trzech i to z końcowych pozycji w tabeli, Connorsa (6), Solomona (9) i Dibbsa (10). Podejrzewamy jednak, że dla Wojtka jest to w tej chwili tylko kwestia czasu.

TOMASZ BIELECKI

* * *

Tytuł tenisowych mistrzów W. Brytanii w grze podwójnej zdobyła para Wojciech Fibak : Fred McNair (USA) po zwycięstwie w finale nad parą hiszpańską Manuel Orantes — Juan Gisbert 4:6, 7:5, 7:5.

Pasmo sukcesów trwa

Wojciech Fibak pokonał Orantesa

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Mistrzostwa Anglii na kortach ceglastych w Bournemouth to po Wimbledonie największy turniej tenisowy Anglii. Odestany w tym roku mniej błyskotliwie niż zwykle, zgromadził mimo wszystko bardzo dużo uczestników o znanych nazwiskach w tym oczywiście Wojciecha Fibaka.

Po zwycięstwie 6:4, 6:4 nad Hiszpanem Munozem w trzeciej rundzie Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinału, gdzie spotkał się z najbardziej interesującym Francuzem młodego pokolenia Francois Caujollem, zwycięzca Paruna. Polak tak zaimponował Anglikom formą i urozmaiconym repertuarem uderzeń, że od meczu z Munozem grał na korcie centralnym i już z niego nie zszedł aż do triumfalnego finału z Orantesem.

Młody Caujolle mimo dobrej i więcej niż poprawnej gry przegrał w identycznym stosunku jak Munoz 4:6, 4:6. W półfinale Polak łatwo pokonał 6:2, 6:3 pierwszą rakietę Francji Jauffreta, pogromcę Santany i Molinę, który swego czasu zwyciężył Asha i Lavera.

Orantes zwyciężył napierw Filicia, w półfinale pokonał młodego i pełnego temperamentu Włocha Barazzuttiego. Komentarze prasy, telewizji i radia Anglii są pełne pochwał dla Fibaka. Po zwycięstwie nad Orantesem komentator telewizji angielskiej powiedział: „A new star is born" (narodziła się nowa gwiazda). Polak tym razem zademonstrował znacznie lepszy serwis, niż dotychczas i wygrał dwa pierwsze sety 6:2, 6:2. Stary wyga Orantes tylko kręcił

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3)

TENIS

Fibak

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

głowa, ale pozostał do końca dżentelmeński, jak zwykle. W trzecim secie Fibak pracował ciężko i był bardziej niecierpliwy, nic to jest jego zwyczajem. Kilkakrotnie kosztowało go to kontrole nad długością piłki z ziemi, kortu i utrata punktu. Przegrał seta 7:9. W czwartym i ostatnim Fibak zapomniał o własnym zmęczeniu, przestał się martwić śliskim kortem i nieprzyjemnym wiatrem i choć przy stanie 3:0 przegrał swój własny serwis wygrał w rezultacie 6:2. Hiszpan nie mógł sobie dać rady z jego znakomitymi nilkami.

Lawn Tennis

FIBAK STORMS IN TO DETHRONE MANUEL ORANTES

By LANCE TINGAY

WOJTEK FIBAK confirmed his reputation as a lawn tennis player of consequence by winning the men's singles title in the Coca-Cola hard court championships at Bournemouth yesterday. The 23-year-old Polish law student, who has won £30,000 in the past five weeks, beat Spain's Manuel Orantes, defending champion, 6-2, 7-9, 6-2, 6-2.

He took two hours 40 minutes to achieve his win—and a rugged, muscular kind of victory it was. Fibak exudes the strength and power of a young bull, vital and vibrant, and this quality effectively reduced the finer touch of Orantes to ineffectiveness.

The last two sets of the match, in which Fibak had everything his own way, did scant justice to the quality of the first two. It happened that Fibak won the opening set 6-2, but had Orantes been able to take all the game points that came his way, he would have taken the lead.

The long set was a splendid tussle, with each man at his best. But Orantes, being denied two chances to win three games earlier than he did, took the set after 74 rousing minutes.

At the time, it looked as if Orantes had saved the match, but Fibak stressed what a man of muscle he was by pressing ahead the more strongly.

No one who saw Fibak's triumph could fail to recognise him as one who must now be seriously reckoned with on the world scene.

The match took on a curiously continental air when there was a delay of eight minutes at the end of the third set. This, on the instructions of the referee, was to allow the dry court to be watered.

However, the players were not—as they would have been in the continental practice now adopted—allowed to go to the dressing room to rest.



Wojtek Fibak . . . muscular triumph over Orantes.

No Wimbledon da[illegible]

Neither Fibak nor Orante[illegible] be seen at Wimbledon, and for the same reasons: each be[illegible] eschewed entry this year becau[illegible] of the brevity of the gap, on[illegible] week only, between the Frenc[illegible] championships on hard courts and the Wimbledon event on grass.

The women's singles went, disappointingly for British enthusiasts, to Helga Masthoff, slender, tall, dignified, languid and skilled. She became the first German singles winner in the history of the tournament.

The disappointment for the British was that the German victory meant the defeat of Devon's Sue Barker, who was, it seemed, on the verge of putting the seal on her fine American success of recent months (rewarded with prize money of £17,500) by taking a national title for the first time.

Nothing could have been more appropriate than this Bournemouth title. Miss Barker would have ranked as a worthy successor to Virginia Wade, Ann Jones, Angela Mortimer and Christine Truman, to name the four recent British winners.

PO ZDOBYCIU GRAND PRIX W. BRYTANII

PRZY TELEFONIE WOJCIECH FIBAK

W niedzielę w Bournemouth Wojciech Fibak dokonał nie lada sztuki. W godzinach przedpołudniowych pokonał on w finale mistrzostw W. Brytanii Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, a w godzinach popołudniowych zwyciężył wspólnie z Amerykaninem Fredem McNairem parę hiszpańską Manuel Orantes i Juan Gisbert 4:6, 7:5, 7:5.

Redakcja sportowa PAP połączyła się telefonicznie z hotelem, w którym zamieszkiwał nasz tenisista. Przy telefonie Wojciech Fibak.

„Jestem bardzo szczęśliwy, choć przyznam, że również bardzo zmęczony. Najbardziej odczułem grę podwójną, która była niezmiernie zacięta. W pierwszym secie prowadziliśmy 4:2. Nasi przeciwnicy po doskonałych serwach Orantesa i Gisberta zdołali wyrównać. Nie potrafiliśmy przełamać ich piłek serwisowych i przegraliśmy tę partię 4:6. Bardzo zacięty był drugi set, w którym od początku objęliśmy prowadzenie, lecz mieliśmy trudności przy serwach Orantesa. Wygraliśmy tę partię 7:5. W trzecim secie prowadziliśmy 4:2 i podobnie jak w poprzednich mieliśmy trudności z przełamaniem serwisu Orantesa. Para hiszpańska wyrównała na 4:4. Następnie przy stanie 5:5 przy moim serwie, wygraliśmy dwa gemy do zera. Kolejne dwa gemy serwował Gisbert. Powiodło nam się znakomicie, wygrywając także te gemy do ze[illegible] zapewniło nam zwycięstwo w tym po[illegible] ku.

Mój tymczasowy partner Fred McNa[illegible] rankingu deblistów USA klasyfikowany na 4 miejscu. Graliśmy z nim wspólnie [illegible] raz drugi. Pierwszy raz tworzyliśmy pa[illegible] ub. roku podczas turnieju w Wimble[illegible]

W grze pojedynczej pokonałem Ora[illegible] 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, słynącego z finezji do[illegible] ności gry, dzięki dość ryzykanckim at[illegible] Zaskoczyłem go szybkością i zmianą [illegible] gry. Po drugim secie, w którym prow[illegible] łem 3:2, 4:3, a następnie 5:3, Orantes [illegible] czął swoją finezyjną grę, która doprow[illegible] do wyrównania, a następnie wygrania [illegible] niego tego seta. W pozostałych dwóch [illegible] tach zmieniałem taktykę gry, przyspi[illegible] łem rytm i zdecydowanie pokonałem [illegible] przeciwnika.

W klasyfikacji Grand Prix po rozeg[illegible] dotychczas trzech turniejów (GP A[illegible] GP Monachium, GP Bornemouth) sklasy[illegible] wany jestem na 2 miejscu — 60 pkt. za [illegible] tesem — 85 pkt. W poniedziałek udaję [illegible] Hamburga, gdzie grać będę w kolejnym [illegible] nieju z cyklu Grand Prix".

PO zwycięstwie w Bournemouth Fibak znajduje się z 60-punktowym dorobkiem na drugim miejscu w klasyfikacji ogólnej Grand Prix za Orantesem (85 pkt.). Trzeba dodać, że Hiszpan brał udział już w dwóch turniejach tego cyklu rozgrywek, Polak zaś tylko w jednym.

W niedzielę udało się nam, dzięki życzliwości „panienek z międzynarodowej", uzyskać połączenie z naszym znakomitym tenisistą, właśnie w chwili, kiedy skończyła się konferencja prasowa. Pierwsze pytanie oczywiście brzmiało:

— Jaki wynik meczu z Orantesem?

— Przegrałem — powiedział Fibak, ale jego głos wydał mi się podejrzanie radosny.

— No trudno, nie można zawsze wygrywać... ale niech pan powie jak to było?



Niewiele takich chwil ma Wojciech Fibak, kiedy w przerwach między startami może nacieszyć się i pobawić z córeczką Agnieszką.

Fot. CAF

Dokończenie ze str. 1

— CO PAN JADŁ NA ŚNIAD

— Wygrałem! Wyobraża pan sobie? Wygrałem! Co za seria — Sztokholm, Kansas City, no i teraz Bournemouth. Sam jeszcze nie mogę w to uwierzyć!

— Sto lat! Ściskam pana serdecznie w imieniu wszystkich polskich miłośników już nie tylko tenisa, ale w ogóle sportu. A teraz proszę o krótką relację z meczu.

— Powiem najpierw, że nie wierzyłem w swój sukces. Widziałem przecież co zrobił Orantes w półfinale z Barazzuttim. Początkowe dwa sety tego spotkania, z których pierwszego wygrał Włoch 6:4, a drugiego Hiszpan w identycznym stosunku, trwały prawie trzy godziny. Orantes tak zgonił swojego przeciwnika, że ten w trzecim secie prawie już nie mógł się ruszać po korcie i już „popłynął" do zera. Wiedziałem, że czeka mnie straszne ciężka walka, że będę musiał biegać i biegać bez końca za piłkami rozdzielanymi przez rywala po rogach kortu z precyzją i regularnością maszyny.

Od początku okazało się, że miałem rację. W pierwszym secie uzyskałem wprawdzie prowadzenie 3:0, ale po bardzo równej grze — w każdym z tych gemów Orantes miał po kilka przewag. Już po tych trzech gemach byłem bardzo zmęczony, a przecież na brak kondycji nie mogę narzekać.

— Jakim sposobem przetrwał pan kryzys i wygrał seta?

— Wiedziałem, że muszę grać inaczej, bo jeśli będę tylko biegać za piłkami i odbijać je na drugą stronę siatki, to prędzej czy później padnę jak Barazzutti. Zacząłem więc zmieniać tempo i często atakować przy siatce, zwłaszcza po returnach, bitych możliwie mocno i dokładnie, przeważnie na słabszą, bekhendową stronę Hiszpana. Dało to dobre wyniki, bo wojej i smeczu (Orantes gra znakomite liftowane loby) wychodziły mi bez pudła. Wygrałem tego seta 6:2.

— Jakie to zrobiło wrażenie na pańskim przeciwniku?

— Wie pan, że rzeczywiście zauważyłem u Orantesa jakby zwątpienie w sukces. Przy zmianie stron po pierwszym gemie trzeciego seta powiedział nawet pół żartem pół serio: „Widzę, że mam być twoją kolejną ofiarą!"

— Czy od tej chwili szło już łatwiej?

— Gdzie tam! Drugi set to był prawdziwy maraton. Hiszpan grał z maksymalnym skupieniem. O tym jak starannie, świadczy najlepiej, że sam popsuł może pięć piłek. Wszystkie pozostałe siedziały w korcie. Ja też walczyłem zaciekle, grałem — jak mi się zdaje — naprawdę dobrze, a jednak uległem w końcu 7:9, chociaż prowadziłem 4:2 i miałem przy swoim serwisie 2 przewagi na 5:3.

— Pewnie po tym secie Orantes już był pewny swojego? Już myślał, że będzie tak, jak z Barazzuttim.

— Ale ja tak nie myślałem, bo właśnie po tym morderczym secie poczułem, że mam jeszcze — o dziwo — dużo sił. Od początku trzeciego seta narzuciłem ogromne tempo. Przy każdej sposobności atakowałem, i choć Hiszpan słynie z precyzyjnych passingshotów i lobów, wygrywałem piłkę za piłką. Było 3:0 dla mnie, później 3:2, 4:2, 5:2 i 6:2.

— W przerwie po trzecim secie miał pan okazję trochę wypocząć?

— W Anglii nie ma zwyczaju robienia przerw w meczu. Posiedzieliśmy na krzesłach, nawet nie schodząc z kortu, może 3 minut — tyle, aby obsługa zdążyła trochę pokropić wybiegi.

— Jak przebiegał czwarty set?

— Znów od początku naskoczyłem na przeciwnika, nie dając chwili oddechu. Nie lubię się ale wolieje wychodziły mi fa[illegible] nie. Nawet w najtrudniejszych [illegible] cjach udawało mi się płasow[illegible] w rogi kortu. Czułem, że je[illegible] fali — cały czas miałem peł[illegible] tację w tym co się dzieje na [illegible] gdzie jest przeciwnik, gdzie [illegible] zagrać, jak może on na to [illegible] dzieć.

Wygrywałem gem po gemi[illegible] 2:0, 3:0, 3:1, 4:1, 5:1...

— Wtedy już wiedział pan, pan wygra?

— Wiedziałem, że mogę wyg[illegible] nak ani na moment nie po[illegible] sobie na rozluźnienie uwagi. [illegible] łem przecież, że w zeszłym [illegible] Forest Hills, Vilas prowadził [illegible] finale z Hiszpanem 2:1 w [illegible] 5:1 w czwartym secie, miał pi[illegible] meczowych i... przegrał!

— No tak. Orantes to pr[illegible] groźny do ostatniej piłki. Nie [illegible] już pewnego zwycięstwa zyw[illegible] stał do szatni nie mogącego p[illegible] przegrał mecz, który miał już [illegible] zeni. Przekonał się o tym sa[illegible] noc w finale Forest Hills.

— Do ostatniej piłki walczyłe[illegible] jakby od niej zależało w[illegible] Orantes wygrał gema i było 5[illegible] następnym już udało mi się [illegible] czyć mecz. Pierwszego meczu [illegible] span obronił świetnym mini[illegible]



Wojtek Fibak . . . muscular triumph over Orantes.

PO ZDOBYCIU GRAND PRIX W. BRYTANII

PRZY TELEFONIE WOJCIECH FIBAK

W niedzielę w Bournemouth Wojciech Fibak dokonał nie lada sztuki. W godzinach przedpołudniowych pokonał on w finale mistrzostw W. Brytanii Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, a w godzinach popołudniowych zwyciężył wspólnie z Amerykaninem Fredem McNairem parę hiszpańską Manuel Orantes i Juan Gisbert 4:6, 7:5, 7:5.

Redakcja sportowa PAP połączyła się telefonicznie z hotelem, w którym zamieszkiwał nasz tenisista. Przy telefonie Wojciech Fibak.

„Jestem bardzo szczęśliwy, choć przyznam, że również bardzo zmęczony. Najbardziej odczułem grę podwójną, która była niezmiernie zacięta. W pierwszym secie prowadziliśmy 4:2. Nasi przeciwnicy po doskonałych serwach Orantesa i Gisberta zdołali wyrównać. Nie potrafiliśmy przełamać ich plick serwisowych i przegraliśmy tę partię 4:6. Bardzo zacięty był drugi set, w którym od początku objęliśmy prowadzenie, lecz mieliśmy trudności przy serwach Orantesa. Wygraliśmy tę partię 7:5. W trzecim secie prowadziliśmy 4:3 i podobnie jak w poprzednich mieliśmy trudności z przełamaniem serwisu Orantesa. Para hiszpańska wyrównała na 4:4. Następnie przy stanie 5:5 przy moim serwie, wygraliśmy dwa gemy do zera. Kolejne dwa gemy serwował Gisbert. Powiodło nam się znakomicie, wygrywając także te gemy do zera, co zapewniło nam zwycięstwo w tym pojedynku.

Mój tymczasowy partner Fred McNair w rankingu deblistów USA klasyfikowany jest na 4 miejscu. Grałem z nim wspólnie już po raz drugi. Pierwszy raz tworzyliśmy parę w ub. roku podczas turnieju w Wimbledonie.

W grze pojedynczej pokonałem Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, słynącego z finezji dokładności gry, dzięki dość ryzykanckim atakom. Zaskoczyłem go szybkością i zmianą rytmu gry. Po drugim secie, w którym prowadziłem 3:2, 4:3, a następnie 5:3, Orantes rozpoczął swoją finezyjną grę, która doprowadziła do wyrównania, a następnie wygrania przez niego tego seta. W pozostałych dwóch partiach zmieniałem taktykę gry, przyspieszałem rytm i zdecydowanie pokonałem swego przeciwnika.

W klasyfikacji Grand Prix po rozegran'u dotychczas trzech turniejów (GP Australii, GP Monachium, GP Bornemouth) sklasyfikowany jestem na 2 miejscu — 60 pkt. za Orantesem — 85 pkt. W poniedziałek udaję się do Hamburga, gdzie grać będę w kolejnym turnieju z cyklu Grand Prix".

Piąty z „wielkich" pokonany przez Polaka

WOJCIECH FIBAK pierwszą RAKIETĄ ANGLII!



Fot. CAF

BOURNEMOUTH . 16.05. (tel. wł.). Trwa niezwykła seria sukcesów polskiego tenisisty. W niedzielę Wojciech Fibak zdobył tytuł międzynarodowego mistrza Anglii na kortach ziemnych, zwyciężając w finale turnieju w Bournemouth (Grand Prix, kategoria A) Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2. Orantes jest piątym z grupy wielkich światowego tenisa, pokonanym tej wiosny przez mistrza Polski, po Borgu, Vilasie, Okkerze i Nastase. Uprzednio z tymi mistrzami rakiety nasz reprezentant zawsze przegrywał.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

ycięstwie w Bournemouth Fibak znajduje się punktowym dorobkiem na drugim miejscu w fikacji ogólnej Grand Prix za Orantesem (85 zeba dodać, że Hiszpan brał udział już w rniejach tego cyklu rozgrywek, Polak zaś ednym.

dzielę udało się nam, dzięki życzliwości „pa- międzynarodowej", uzyskać połączenie z na- komitym tenisistą, właśnie w chwili, kiedy się konferencja prasowa. Pierwsze pytanie e brzmiało:

wynik meczu z Orantesem?

grałem — **powiedział Fibak, ale jego głos l się podejrzanie radosny.**

trudno, nie można zawsze wygrywać... ale powie jak to było?



Niewiele takich chwil ma Wojciech Fibak, kiedy w przerwach między startami może nacieszyć się i pobawić z córeczką Agnieszką.
Fot. CAF

czenie ze str. 1

— CO PAN JADŁ NA ŚNIADANIE, PANIE FIBAK?

em! Wyobraża pan ałem! Co za seria — Kansas City, no i te- mouth. Sam jeszcze to uwierzyć!

! Ściskam pana ser- imieniu wszystkich ośników już nie tylko ogóle sportu. A te- krótką relację z me-

najpierw, że nie w swój sukces. Wi- ecież co zrobił Oran- inale z Barazzuttim, dwa sety tego spo- ych pierwszego wy- 6:4, a drugiego Hisz- entycznym stosunku, wie trzy godziny. zgonił swojego prze- ten w trzecim secie ie mógł się ruszać po „popłynął" do zera. że czeka mnie stra- walka, że będę mu- biegać bez końca za dzielanymi przez ry- wala po rogach kortu z precyzją i regularnością maszyny.

Od początku okazało się, że miałem rację. W pierwszym secie uzyskałem wprawdzie prowadzenie 3:0, ale po bardzo równej grze — w każdym z tych gemów Orantes miał po kilka przewag. Już po tych trzech gemach byłem bardzo zmęczony, a przecież na brak kondycji nie mogę narzekać.

— Jakim sposobem przetrwał pan kryzys i wygrał seta?

— Wiedziałem, że muszę grać inaczej, bo jeśli będę tylko biegać za piłkami i odbijać je na drugą stronę siatki, to prędzej czy później padnę jak Barazzutti. Zacząłem więc zmieniać tempo i często atakować przy siatce, zwłaszcza po returnach, bitych możliwie mocno i dokładnie, przeważnie na słabszą, bekhendową stronę Hiszpana. Dało to dobre wyniki, bo wolej i smecz (Orantes grał znakomite lifitowane loby) wychodziły mi bez pudła. Wygrałem tego seta 6:2.

— Jakie to zrobiło wrażenie na pańskim przeciwniku?

— Wie pan, że rzeczywiście zauważyłem u Orantesa jakby zwątpienie w sukces. Przy zmianie stron po pierwszym gemie trzeciego seta powiedział nawet pół żartem pół serio: „Widzę, że mam być twoją kolejną ofiarą?"

— Czy od tej chwili szło już łatwiej?

— Gdzie tam! Drugi set to był prawdziwy maraton. Hiszpan grał z maksymalnym skupieniem. O tym jak starannie, świadczy najlepiej, że sam popsuł może pięć piłek. Wszystkie pozostałe siedziały w korcie. Ja też walczyłem zaciekle, grałem — jak mi się zdaje — naprawdę dobrze, a jednak uległem w końcu 7:9, chociaż prowadziłem 4:2 i miałem przy swoim serwisie 3 przewagi na 5:2.

— Pewnie po tym secie Orantes już był pewny swojego? Już myślał, że będzie tak, jak z Barazzuttim.

— Ale ja tak nie myślałem, bo właśnie po tym morderczym secie poczułem, że mam jeszcze — o dziwo — dużo sił. Od początku trzeciego seta narzuciłem ogromne tempo. Przy każdej sposobności atakowałem, i choć Hiszpan słynie z precyzyjnych passingszotów i lobów, wygrywałem piłkę za piłką. Było 3:0 dla mnie, później 3:2, 4:2, 5:2 i 6:2.

— W przerwie po trzecim secie miał pan okazję trochę wypocząć?

— W Anglii nie ma zwyczaju robienia przerw w meczu. Posiedzieliśmy na krzesłach, nawet nie schodząc z kortu, może 5 minut — tyle, aby obsługa zdążyła trochę pokropić wyblegi.

— Jak przebiegał czwarty set?

— Znów od początku zaskoczyłem na przeciwnika, nie dając mu ani chwili oddechu. Nie lubię się chwalić, ale woleje wychodziły mi fantastycznie. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach udawało mi się plasować piłki w rogi kortu. Czułem, że jestem na fali — cały czas miałem pełną orientację w tym co się dzieje na korcie, gdzie jest przeciwnik, gdzie najlepiej zagrać, jak może on na to odpowiedzieć.

Wygrywałem gem po gemie — 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 4:1, 5:1...

— Wtedy już wiedział pan, że musi pan wygrać?

— Wiedziałem, że mogę wygrać, jednak ani na moment nie pozwoliłem sobie na rozluźnienie uwagi. Pamiętałem przecież, że w zeszłym roku w Forest Hills, Vilas prowadził w półfinale z Hiszpanem 2:1 w setach i 5:1 w czwartym secie, miał pięć piłek meczowych i... przegrał!

— No tak. Orantes to przeciwnik groźny do ostatniej piłki. Niejednego już pewnego zwycięstwa rywala odesłał do szatni nie mogącego pojąć, że przegrał mecz, który miał już w kieszeni. Przekonał się o tym sam Connors w finale Forest Hills.

— Do ostatniej piłki walczyłem więc jakby od niej zależało wszystko. Orantes wygrał gema i było 5:3, ale w następnym już udało mi się zakończyć mecz. Pierwszego meczbola Hiszpan obronił świetnym minięciem z forhendu, ale przy następnym znów zaatakowałem i passingszot Orantesa wyszedł w aut.

— Jak pan ocenia: co pozwoliło panu pokonać tak znakomitego rywala, uznanego za jednego z trzech najlepszych tenisistów świata, i to właśnie w grze na kortach ziemnych?

— Jestem w dobrej formie. To pewne. Przede wszystkim jednak wygrałem dlatego, że stać mnie na stałe zmiany tempa i sposobu walki, na nieporwolenie przeciwnikowi, aby ustawił sobie przebieg meczu tak jak mu wygodnie.

— To wielka umiejętność, świadcząca o dojrzałości tenisisty. Gratulujemy jeszcze raz ogromnego sukcesu. Jak został on przyjęty przez angielskich dziennikarzy i fachowców?

— Dla wszystkich było to ogromne zaskoczenie. Orantes, rozstawiony w turnieju jako nr 1, uchodził za zdecydowanego faworyta. Nikt tu nie spodziewał się, mimo moich ostatnich osiągnięć, że stać mnie na taką grę. Jeden z dziennikarzy, szukając przyczyn mojego zwycięstwa, pytał mnie nawet co... jadłem na śniadanie.

TYLE relacji Wojciecha Fibaka. Po finale singla Polak wystąpił jeszcze w deblu przeciwko zeszłorocznym zwycięzcom Grand Prix i Turnieju Mistrzów, Hiszpanom Gisbertowi i Orantesowi. Partnerem Fibaka był Amerykanin Fred McNair, ten sam, z którym nasz tenisista grał w ubiegłym roku w Wimbledonie. Wtedy McNair był słaby, tym razem jednak — jak powiedział Fibak — Amerykanin spisywał się dobrze.

Wyniki MM Anglii: półfinały: Wojciech Fibak — Francois Jauffret 6:2, 6:3 (Polak po raz pierwszy pokonał mistrza Francji); Manuel Orantes — Corrado Barazzutti 4:6, 6:4, 6:0; **finał:** Fibak — Orantes 6:2, 7:9, 6:2, 6:2.

Adam Choynowski

Z ostatniej chwili

LONDYN, 16.5. Tytuł tenisowych mistrzów W. Brytanii w grze podwójnej zdobyła para Wojciech Fibak (Polska) i Fred McNair (USA) po zwycięstwie w finale nad parą hiszpańską Manuel Orantes — Juan Gisbert 7:5, 7:5, 7:5.

Zwycięstwo W. Fibaka w singlu i przegrana w deblu

W pierwszej rundzie rozgrywanych w Hamburgu międzynarodowych tenisowych mistrzostw RFN, Wojciech Fibak pokonał we wtorek Johna Yullla z Republiki Południowej Afryki 6:2, 6:4. Niestety nie powiodło się Polakowi w grze podwójnej. Tym razem miał on za partnera Australijczyka Marka Edmondsona. Para ta przegrała z Chilijczykami Patricio Cornejo i Jaime Fillolem 6:7, 3:6. Stały partner W. Fibaka w deblu Karl Meiler z powodu kontuzji nie mógł rozpocząć gry.

PAP

20 MAJA 1976 R.

NIESPODZIEWANA PORAŻKA WOJCIECHA FIBAKA

HAMBURG. Startujący w międzynarodowych tenisowych mistrzostwach RFN Wojciech Fibak przegrał w II rundzie z Francuzem Patrice Dominguezem 6:7, 3:6. Tak więc po porażce w grze podwójnej Fibak wyeliminowany został z turnieju również w grze pojedynczej.

Oto wyniki innych ciekawszych pojedynków II rundy: Orantes (Hiszpania) — Johansson (Szwecja) 4:6, 6:0, 8:7, Molina (Kolumbia) — Dibley (Australia) 6:4, 6:2, Pinner (RFN) — Proisy (Francja) 4:6, 6:3, 6:2, Warwick (Australia) — Cramer (RPA) 6:0, 6:4, Jauffret (Francja) — Fairley (N. Zelandia) 7:5, 4:6, 6:2, Hrebec (CSRS) —Cano (Argentyna) 6:4, 6:3, — Franisek Pala (CSRS) 6:2, 6:7, 6:3, Manuel Orantes (Hiszpania) — Mike Cahill (USA) 6:0, 6:3, Patrick Proisy (Francja) — John Andrews (USA) 6:3, 6:2, Francois Jauffret (Francja) — Rolf Gehring (RFN) 6:1, 6:2, Jun Kuki (Japonia) — Freddy Mcnair (USA) 6:3, 6:1, Onnie Parun (N. Zelandia) — Antonio Munoz (Hiszpania) 7:5, 6:4, Hans Kary (Austria) — Peter Schocke (Węgry) 6:1, 6:3.

Z M. EDMONDSONEM NIE TAK JAK Z MEILEREM

HAMBURG, 18.5. Niestety, nie powiodło się Fibakowi w grze podwójnej. Tym razem miał on za partnera Australijczyka Marka Edmondsona. Para ta przegrała z Chilijczykami Patricio Cornejo i Jaime Fillolem 6:7, 3:6. Stały partner W. Fibaka w deblu Karl Meiler z powodu kontuzji nie mógł rozpocząć gry.

Inne ciekawsze rezultaty singla mężczyzn: Balazs Taroczy (Węgry)

Der Weltmeister flog schon raus

Wojtek Fibak aus Polen wirkte schlaff

Hamburg, 20. Mai

Weltmeister Karl Meiler kam gar nicht erst zum Rothenbaum, sein Doppelpartner flog schon gestern sensationell aus dem Wettbewerb. Nach einem leichten Auftakt-Erfolg mußte der Pole Wojtek Fibak (23) sich in der Runde der Letzten 32 dem Franzosen Patrice Dominguez mit 6:7, 3:6 beugen. Die vielen Turniere haben die Doppel-Weltmeister geschafft.

Der an Nummer 6 gesetzte Pole fühlte sich nach seiner Niederlage müde und kraftlos, sein linkes Knie machte ihm zu schaffen. „Bei diesem Streß muß man hart gegen sich selbst sein. Und bei der starken Konkurrenz in Hamburg muß man so einen Ausrutscher schon mal einkalkulieren", sieht Fibak die Sache ganz nüchtern.

Dabei hatte er zuletzt Angst und Schrecken unter den Tennis-Weltstars ausgelöst. In Monte Carlo „erledigte" der junge, 1,81 Meter große Pole den amerikanischen Davis-cup-Star Thanner und Schwedens Björn Borg. In Stockholm beutelte er Vilas, Okker und Nastase.

„Fibak — ganz England liegt dir zu Füßen!" jubelte am Montag noch die britische Presse, als der Student aus Posen das Finale von Bournemouth gegen den Spanier Orantes gewann. Denselben Orantes, der gestern nur mit Mühe den Schweden Johansson bezwang.

Fibaks Selbstvertrauen ist — auch nach seinen vorzeitigen Aus am Rothenbaum — ungebrochen. „Zur Zeit gehöre ich wohl zu den drei besten Spielern der Welt" — er sagt es ohne eine Spur von Überheblichkeit. Später, „wenn ich mein Jura-Diplom in der Tasche habe", möchte der stets freundliche Bursche mit den blauen Augen und dem markanten Schnauzbart Journalist werden. Eine wichtige Voraussetzung dafür erfüllt er — er spricht fließend deutsch, englisch, französisch, russisch und natürlich seine Muttersprache.

Aber vorerst will er das große Geld mit Tennis machen. In den letzten fünf Monaten hat Fibak sich schon 66 000 Dollar an Preisgeldern erschmettert. Genug, um Frau Eva und Tochter Agnes (8 Monate) ein sorgenfreies Leben zu ermöglichen.

Auch wenn in Hamburg nur rund 2100 Mark dazugekommen sind ...



Ruhe nach Turnierstreß und Niederlagen am Rothenbaum: Polens Wojtek Fibak, der mit Karl Meiler in Amerika Doppel-Weltmeister wurde

W. Fibak w Poznaniu

Kontuzja przerwała zwycięską passę

Od turnieju w Monte Carlo, gdzie Wojciech Fibak przegrał w finale z doskonałym Argentyńczykiem Guillermo Vilasem, tenisista poznańskiej Olimpii nie doznał porażki, zarówno w grze pojedynczej jak i podwójnej. Działo się tak choć jego przeciwnikami byli najlepsi zawodnicy z tegorocznym mistrzem świata — Bjoernem Borgiem na czele.

Wydawało się, że po wygraniu mistrzostw Wielkiej Brytanii na kortach ziemnych w Bournemouth w singlu w finale z Orantesem i w deblu w parze z Amerykaninem McNairе z doskonałym duetem hiszpańskim Orantes — Gisbert poznański sportowiec ma szanse powtórzyć swój sukces także i w kolejnej imprezie z cyklu Grand Prix. Niestety, w Hamburgu było gorzej. Fibak przegrał już w I rundzie w dublu (występował z Australijczykiem Edmondsonem), a także już w II rundzie ze znacznie niżej od niego klasyfikowanym Francuzem Dominguezem. W czwartek późnym wieczorem Polak przybył do Poznania.

— Trudno wprawdzie zawsze wygrywać, ale znajdował się ostatnio pan w tak doskonałej formie, że porażki w Hamburgu stanowiły jednak zaskoczenie.

— Przyczyna była prozaiczna. Od czasu, jak półtora roku temu wyruszyłem na międzynarodowe turnieje, nigdy nie doznałem poważniejszej kontuzji, takiej, która uniemożliwiałaby mi grę. Podczas zwycięskiego pojedynku z Orantesem w Bournemouth ontarłem dużym palec lewej nogi. Wydawało mi się, że to przejdzie, ale przeciwnie. Wdała się infekcja, teraz nie mogę włożyć tenisówki, ani buta. Lekarz, który oglądał nogę w Hamburgu stwierdził, że nie powinienem grać, gdyż sytuacja może się pogorszyć. Organizatorzy prosili mnie jednak, abym wystąpił. Na korcie centralnym, gdzie miałem grać, zebrało się około 6 000 widzów. Nie mogłem prawie biegać, a bez tego trudno wygrać. W I secie spotkania z Dominguezem miałem pięć setboli, ale przegrałem 6:7, no a drugi już wyraźnie 2:6. Wróciłem więc do Poznania i pozostaję pod lekarską opieką ojca. Jestem dobrej myśli.

— Wróćmy jeszcze raz do finału w Bournemouth. Orantesa szalenie trudno pokonać, na kortach ziemnych należy do najlepszych.

— A mimo to udało się. Uważam, że nasz pojedynek naprawdę mógł się podobać publiczności. Grało mi się doskonale, tak zresztą jak i w całym turnieju. Przede wszystkim potrafiłem się niemal idealnie skoncentrować. Po sporym zmęczeniu psychicznym podczas tygodniowego pobytu w Polsce, chciałem grać. Walka na korcie sprawiała mi satysfakcję. Orantesa pokonałem taktyką, lepiej wyczuwałem jego zamiary, niż on moje.

— Co z Meilerem?

— W meczu daviscupowym z ZSRR podczas pojedynku z Kakulją zniesiono go z kortu. Przyczyną były skurcze obydwóch nóg. Ale już jest lepiej i chcemy razem wystąpić w turnieju w Duesseldorfie, który rozpoczyna się w najbliższy poniedziałek. A potem na kortach Roland Garros w Paryżu. Międzynarodowe mistrzostwa Francji należą do najwyżej punktowanych turniejów w cyklu Grand Prix i bardzo chciałbym zaprezentować się w nich z dobrej strony.

— Życzymy więc szybkiego powrotu do zdrowia i kolejnych sukcesów.

Rozmawiał: A. K.

POLSKI DEBEL W DÜSSELDORFIE?

ZAMIEŚCILIŚMY wczoraj agencyjną depeszę informującą o tym, że Wojciech Fibak przegrał w drugiej rundzie turnieju hamburskiego z Francuzem Patrice Dominguezem i odpadł z dalszych rozgrywek. Dowiedzieliśmy się, że nasz tenisista podczas finałowego meczu z Orantesem w Bournemouth, obtarł dotkliwie nogę, tak, że wywiązała się infekcja. Na dobrą sprawę Fibak nie powinien w ogóle wyjść na kort w Hamburgu. Po pierwszym meczu z Yuillem stan jego nogi jeszcze się pogorszył, tak, że w meczu z Dominguezem (szczególnie w drugim secie) Polak już nie mógł walczyć. W czwartek wieczorem mistrz Polski przyjechał do rodzinnego Poznania, jako pacjent doc. dr. Jana Fibaka.

Nadal pod znakiem zapytania stoi natomiast start Karla Meilera. Kontuzja nogi, jaka odniósł podczas spotkania z Tejmurazem Kakulią, rozgrywanego w ramach meczu o Puchar Davisa, okazała się tym poważniejsza, że lekarze nie bardzo potrafią wykryć jej przyczyny.

Być może w Duesseldorfie zobaczymy więc w akcji debel Fibak — Niedźwiedzki, który tak dobrze zadebiutował w tym sezonie wygrywając turniej w Barcelonie. Warunkiem tego jednak jest, aby Jackowi Niedźwiedzkiemu udało się zakwalifikować do turnieju głównego w grze pojedynczej. Życzymy mu serdecznie powodzenia.

ACH

Fibak na 5 miejscu w klasyfikacji „Grand Prix"

Wojciech Fibak zajmuje 5 miejsce w aktualnej klasyfikacji najlepszych tenisistów świata „Grand Prix". Po turnieju w Hamburgu prowadzi Hiszpan Orantes.

1) Manuel Orantes (Hiszpania) 148 pkt., 2) Eddie Dibbs (USA) 86, 3) Hans Kary (Austria) 75, 4) Mark Edmondson (Australia) 73 5) **Wojciech Fibak (Polska) 65**, 6) Francois Jauffret (Francja) 60.

Wojciech Fibak staje do kolejnego międzynarodowego turnieju. Dzisiaj nasz najlepszy tenisista rozpoczyna starty w Duesseldorfie, gdzie rozstawiony jest w drugiej grupie (numery od 5 do 8) m.

— Niestety, czuję się nie najlepiej — powiedział W. Fibak. Kontuzja, której nabawiłem się podczas ostatniego turnieju w Hamburgu, nie została całkiem wyleczona. Noga jest jeszcze trochę spuchnięta i utrzymuje się stan zapalny.

Postanowiłem jednak grać w Duesseldorfie, ponieważ będzie to dla mnie ważny sprawdzian przed mistrzostwami Francji. Bez ostrego treningu nie ma po co jechać do Paryża.

DO ... WY...

NA kolejny turniej w niedzielek tenisowy Wojciech Fibak, na warszawskim odlocie do Duesseldorf

— Czy noga już w por

— Wczoraj przeprowadszy trening i ku mojem duży palec lewej nogi wdała się infekcja, znó ból. Wieczorem ojciec się rozciąć palec (doc. jest chirurgiem). Wypły py i od razu poczułem

— I z takim palcem p startować w Duesseldor dzie pan musiał wyjść wtorek? Czy to nie sz

— Ojciec zastosował „ne" i jego zdaniem jest ga wytrzyma. Jeśli jedn że coś nie jest w porzą gra na siłę i zrezygnuj szy jest dla mnie zacz przyszłym tygodniu turn Garros w Paryżu. Ma kategorię w Grand Prix obok Wimbledonu i For niej paryski uważa się mistrzostwa świata na nych. Mam nadzieję, że występował już w pełn Duesseldorfie byłby dla okazją do odbudowy for ważną imprezą.

— Z kim wystąpi "pan wójnej?

— Jeśli Karl Meiler ju to oczywiście z nim.

— A gdyby jeszcze kontuzji?

...A F...

BONN, 26. 5. W dzie międzynaro nieju tenisowego dorfie, **Wojciech nal Szweda Ralf 6:1, 6:3.**

Oto inne cieka tej rundy: **Jaire** lumbia) — **Isma** (Egipt) 3:6, 6:4, **Munoz** (Hiszpani **mir Zednik** (CSR 7:6, **Patrick Pro**

WOJC... JUŻ ĆW... TURNIEJU

DUESSELDORF, 27.5. narodowego turnieju te **nal gładko reprezentanta 6:1, 6:1.**

W ćwierćfinale grać b (Szwecja), który zwycię

Obu tym pojedynkom

Agencje zachodnie po **rzyci turnieju w Duessel gier".**

Pozostałe wyniki 1/8 f 6:3, Dick Crealy (Austra Bertram (RPA) — Juan szpania) — Frantisek P

Wojciech Fibak, graj (RFN), wystąpił tego d Francuzów Patricka Pro

Lawn Tennis

FIBAK STORMS IN TO DETHRONE MANUEL ORANTES

By LANCE TINGAY

WOJTEK FIBAK confirmed his reputation as a lawn tennis player of consequence by winning the men's singles title in the Coca-Cola hard court championships at Bournemouth yesterday. The 23-year-old Polish law student, who has won £30,000 in the past five weeks, beat Spain's Manuel Orantes, defending champion, 6-2, 7-9, 6-2, 6-2.

He took two hours 40 minutes to achieve his win—and a rugged, muscular kind of victory it was. Fibak exudes the strength and power of a young bull, vital and vibrant, and this quality effectively reduced the finer touch of Orantes to ineffectiveness.

The last two sets of the match, in which Fibak had everything his own way, did scant justice to the quality of the first two. It happened that Fibak won the opening set 6-2, but had Orantes been able to take all the game points that came his way, he would have taken the lead.

The long set was a splendid tussle, with each man at his best. But Orantes, being denied two chances to win three games earlier than he did, took the set after 74 rousing minutes.

At the time, it looked as if Orantes had saved the match, but Fibak stressed what a man of muscle he was by pressing ahead the more strongly.

No one who saw Fibak's triumph could fail to recognise him as one who must now be seriously reckoned with on the world scene.

The match took on a curiously continental air when there was a delay of eight minutes at the end of the third set. This, on the instructions of the referee, was to allow the dry court to be watered.

However, the players were n —as they would have been the continental practice adopted—allowed to go dressing room to rest.



Wojtek Fibak . . . muscular triumph over Orantes.

No Wimbledon da

Neither Fibak nor Orante be seen at Wimbledon, and for the same reasons: each bo eschewed entry this year becau of the brevity of the gap, o week only, between the Frenc championships on hard courts and the Wimbledon event on grass.

The women's singles went, disappointingly for British enthusiasts, to Helga Masthoff, slender, tall, dignified, languid and skilled. She became the first German singles winner in the history of the tournament.

The disappointment for the British was that the German victory meant the defeat of Devon's Sue Barker, who was, it seemed, on the verge of putting the seal on her fine American success of recent months (rewarded with prize money of £17,500) by taking a national title for the first time.

Nothing could have been more appropriate than this Bourne mouth title. Miss Barker wou have ranked as a worthy succes to Virginia Wade, Ann Jo Angela Mortimer and Che Truman, to name the recent British winners.

PO ZDOBYCIU GRAND PRIX W. BRYTANII

PRZY TELEFONIE WOJCIECH FIBAK

W niedzielę w Bournemouth Wojciech Fibak dokonał nie lada sztuki. W godzinach przedpołudniowych pokonał on w finale mistrzostw W. Brytanii Hiszpana Manuela Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, a w godzinach popołudniowych zwyciężył wspólnie z Amerykaninem Fredem McNairem parę hiszpańską Manuel Orantes i Juan Gisbert 4:6, 7:5, 7:5.

Redakcja sportowa PAP połączyła się telefonicznie z hotelem, w którym zamieszkiwał nasz tenisista. Przy telefonie Wojciech Fibak.

„Jestem bardzo szczęśliwy, choć przyznam, że również bardzo zmęczony. Najbardziej odczułem grę podwójną, która była niezmiernie zacięta. W pierwszym secie prowadziliśmy 4:2. Nasi przeciwnicy po doskonałych serwach Orantesa i Gisberta zdołali wyrównać. Nie potrafiliśmy przełamać ich plick serwisowych i przegraliśmy tę partię 4:6. Bardzo zacięty był drugi set, w którym od początku objęliśmy prowadzenie, lecz mieliśmy trudności przy serwach Orantesa. Wygraliśmy tę partię 7:5. W trzecim secie prowadziliśmy 4:3 i podobnie jak w poprzednich mieliśmy trudności z przełamaniem serwisu Orantesa. Para hiszpańska wyrównała na 4:4. Następnie przy stanie 5:5 przy moim serwie, wygraliśmy dwa gemy do zera. Kolejne dwa gemy serwował Gisbert. Powiodło nam się znakomicie, wygrywając także te gemy do zera, co zapewniło nam zwycięstwo w tym pojedynku.

Mój tymczasowy partner Fred McNair w rankingu debilstów USA klasyfikowany jest na 4 miejscu. Grałem z nim wspólnie już po raz drugi. Pierwszy raz tworzyliśmy parę w ub. roku podczas turnieju w Wimbledonie.

W grze pojedynczej pokonałem Orantesa 6:2, 7:9, 6:2, 6:2, słynącego z finezji dokładności gry, dzięki dość ryzykanckim atakom. Zaskoczyłem go szybkością i zmianą rytmu gry. Po drugim secie, w którym prowadziłem 3:2, 4:3, a następnie 5:3, Orantes rozpoczął swoją finezyjną grę, która doprowadziła do wyrównania, a następnie wygrania przez niego tego seta. W pozostałych dwóch partiach zmieniałem taktykę gry, przyspieszałem rytm i zdecydowanie pokonałem swego przeciwnika.

W klasyfikacji Grand Prix po rozegraniu dotychczas trzech turniejów (GP Australii, GP Monachium, GP Bornemouth) sklasyfikowany jestem na 2 miejscu — 60 pkt. za Orantesem — 85 pkt. W poniedziałek udaję się do Hamburga, gdzie grać będę w kolejnym turnieju z cyklu Grand Prix".

PO zwycięstwie w Bournemouth Fibak znajduje się z 60-punktowym dorobkiem na drugim miejscu w klasyfikacji ogólnej Grand Prix za Orantesem (85 pkt.). Trzeba dodać, że Hiszpan brał udział już w dwóch turniejach tego cyklu rozgrywek, Polak zaś tylko w jednym.

W niedzielę udało się nam, dzięki życzliwości „panienek z międzynarodowej", uzyskać połączenie z naszym znakomitym tenisistą, właśnie w chwili, kiedy skończyła się konferencja prasowa. Pierwsze pytanie oczywiście brzmiało:

— Jaki wynik meczu z Orantesem?

— Przegrałem — **powiedział Fibak, ale jego głos wydał mi się podejrzanie radosny.**

— No trudno, nie można zawsze wygrywać... ale niech pan powie jak to było?



Niewiele takich chwil ma Wojciech Fibak, kiedy w przerwach między startami może nacieszyć się i pobawić z córeczką Agnieszką.
Fot. CAF

Dokończenie ze str. 1

— CO PAN JADŁ NA ŚNIADA

— Wygrałem! Wyobraża pan sobie? Wygrałem! Co za seria — Sztokholm, Kansas City, no i teraz Bournemouth. Sam jeszcze nie mogę w to uwierzyć!

— Sto lat! Ściskam pana serdecznie w imieniu wszystkich polskich miłośników już nie tylko tenisa, ale w ogóle sportu. A teraz proszę o krótką relację z meczu.

— Powiem najpierw, że nie wierzyłem w swój sukces. Widziałem przecież co zrobił Orantes w półfinale z Barazzuttim. Początkowe dwa sety tego spotkania, z których pierwszego wygrał Włoch 6:4, a drugiego Hiszpan w identycznym stosunku, trwały prawie trzy godziny. Orantes tak zgonił swojego przeciwnika, że ten w trzecim secie prawie już nie mógł się ruszać po korcie i już „poplynął" do zera. Wiedziałem, że czeka mnie strasznie ciężka walka, że będę musiał biegać i biegać bez końca za piłkami rozdzielanymi przez rywala po rogach kortu z precyzją i regularnością maszyny.

Od początku okazało się, że miałem rację. W pierwszym secie uzyskałem wprawdzie prowadzenie 3:0, ale po bardzo równej grze — w każdym z tych gemów Orantes miał po kilka przewag. Już po tych trzech gemach byłem bardzo zmęczony, a przecież na brak kondycji nie mogę narzekać.

— Jakim sposobem przetrwał pan kryzys i wygrał seta?

— Wiedziałem, że muszę grać inaczej, bo jeśli będę tylko biegać za piłkami i odbijać je na drugą stronę siatki, to prędzej czy później padnę jak Barazzutti. Zacząłem więc zmieniać tempo i często atakować przy siatce, zwłaszcza po returnach, bitych możliwie mocno i dokładnie, przeważnie na słabszą, bekhendową stronę Hiszpana. Dało to dobre wyniki, bo wojej i smeca (Orantes gra znakomite lifitowane loby) wychodziły mi bez pudła. Wygrałem tego seta 6:2.

— Jakie to zrobiło wrażenie na pańskim przeciwniku?

— Wie pan, że rzeczywiście zauważyłem u Orantesa jakby zwątpienie w sukces. Przy zmianie stron po pierwszym gemie trzeciego seta powiedział nawet pół żartem pół serio: „Widzę, że mam być twoją kolejną ofiarą!"

— Czy od tej chwili szło już łatwiej?

— Gdzie tam! Drugi set to był prawdziwy maraton. Hiszpan grał z maksymalnym skupieniem. O tym jak starannie, świadczy najlepiej, że sam popsuł może pięć piłek. Wszystkie pozostałe siedziały w korcie. Ja też walczyłem zaciekle, grałem — jak mi się zdaje — naprawdę dobrze, a jednak uległem w końcu 7:9, chociaż prowadziłem 4:3 i miałem przy swoim serwisie 3 przewagi na 5:3.

— Pewnie po tym secie Orantes już był pewny swojego? Już myślał, że będzie tak, jak z Barazzuttim.

— Ale ja tak nie myślałem, bo właśnie po tym morderczym secie poczułem, że mam jeszcze — o dziwo — dużo sił. Od początku trzeciego seta narzuciłem ogromne tempo. Przy każdej sposobności atakowałem, i choć Hiszpan słynie z precyzyjnych passingshotów i lobów, wygrywałem piłkę za piłką. Było 3:0 dla mnie, później 3:2, 4:2, 5:2 i 6:2.

— W przerwie po trzecim secie miał pan okazję trochę wypocząć?

— W Anglii nie ma zwyczaju robienia przerw w meczu. Posiedzieliśmy na krzesłach, nawet nie schodząc z kortu, może 5 minut — tyle, aby obsługa zdążyła trochę pokropić wybiegi.

— Jak przebiegał czwarty set?

— Znów od początku naskoczyłem na przeciwnika, nie dając mu ani chwili oddechu. Nie lubię się chwalić, ale wolcje wychodziły mi fantastycznie. Nawet w najtrudniejszych sytuacjach udawało mi się plasować piłki w rogi kortu. Czułem, że jestem na fali — cały czas miałem pełną orientację w tym co się dzieje na korcie, gdzie jest przeciwnik, gdzie najlepiej zagrać, jak może on na to odpowiedzieć.

Wygrywałem gem po gemie — 1:0, 2:0, 3:0, 3:1, 4:1, 5:1...

— Wtedy już wiedział pan, że musi pan wygrać!

— Wiedziałem, że mogę wygrać, jednak ani na moment nie pozwoliłem sobie na rozluźnienie uwagi. Pamiętałem przecież, że w zeszłym roku w Forest Hills, Villas prowadził w półfinale z Hiszpanem 2:1 w setach i 5:1 w czwartym secie, miał pięć piłek meczowych i... przegrał!

— No tak. Orantes to przeciwnik groźny do ostatniej piłki. Niejednego już pewnego zwycięstwa rywala odesłał do szatni nie mogącego pojąć, że przegrał mecz, który miał już w kieszeni. Przekonał się o tym sam Connors w finale Forest Hills.

— Do ostatniej piłki walczyłem więc jakby od niej zależało wszystko. Orantes wygrał gema i było 5:2, ale w następnym już udało mi się zakończyć mecz. Pierwszego meczbola Hiszpan obronił świetnym minięciem z

Fibak — Meiler znów wygrywają

DUESSELDORF. W finale turnieju z cyklu rozgrywek o Grand Prix para W. Fibak, K. Meiler odniosła świetne zwycięstwo nad deblem Moore (RPA) i Carmichael (Australia) 6:4, 4:6, 6:4. Jest to pierwszy sukces tej pary po zdobyciu mistrzostwa świata.

W. Fibak i Meiler wygrali w 1/8 finału z parą francuską Proisy, Caujolle 7:5, 6:1, w ćwierćfinale z kolumbijską Molino, Velasco 6:2, 5:7, 6:4, w półfinale z deblem Johanssen (Szwecja), Taroczy (Węgry) 6:3, 6:2.

W grze pojedynczej W. Fibak po zwycięstwie nad Szwedem Norbergiem wygrał z Moore 6:1, 6:1, lecz w ćwierćfinale przegrał z Chilijczykiem Filliolem 4:6, 5:7. W fi-

(Dokończenie na str. 5)

Na kor nieoficjaln

W PARYŻU rozpoczęły się w poniedziałek Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w Tenisie. Turniej ten (Grand Prix kat. TC), rozgrywany tradycyjnie na kortach Roland Garros, uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata w tenisie.

W Paryżu startuje jeden tylko polski tenisista, Wojciech Fibak. Jacek Niedźwiedzki, który początkowo również zamierzał się tam wybrać, zrezygnował na wieść, że będzie musiał grać w eliminacjach do eliminacji (!) — liczba tenisistów z całego świata chcących grać na Roland Garros, przekroczyła bowiem wszystko co bywało dotychczas.

Wojciech Fibak, który w niedzielę grał jeszcze w Duesseldorfie, nie musiał wystąpić w pierwszym dniu paryskiego turnieju. W poniedziałek odbył on drogę Duesseldorf — Paryż samochodem, razem ze swym partnerem deblowym, Karlem Meilerem. We wtorek mistrz Polski zmierzy się w pierwszej rundzie z nieznanym u nas Australijczykiem, Johnem Jamesem. Tego dwudziestopięcioletniego tenisistę stać jednak na dobrą grę, skoro w ubiegłym roku pokonał Borga (na trawie). Mimo wszystko jesteśmy zdania, że Fibak da sobie radę. W drugiej rundzie czeka Polaka bardzo poważna przeszkoda. Patrick Proisy (zapewne pokona w pierwszej rundzie Anglika Robinsona), to dawny finalista Roland Garros, wielka nadzieja francuskiego tenisa sprzed kilku lat. Proisy nie zrobił kariery, jaką mu wróżono, ale zbyt wcześnie jeszcze, by stawiać

1 czerwca



Dziś Dzień Dziecka, święto szczególnie radosne, bo przecież dzieci na ogół zawsze kojarzą nam się z uśmiechem i beztroską zabawą. A zresztą każdy z nas, wszyscy członkowie naszej społeczności albo są, albo byli dziećmi. Wszyscy też mamy ciągłą styczność z najmłodszym pokoleniem, opiekujemy się nim, wychowujemy, troszczymy się o kształtowanie młodych charakterów.

W Polsce Ludowej, w warunkach socjalistycznego ustroju każde z dzie zyskało olbrzymie możliwości rozwijania dorastających osobowości. We wszystkich dziedzinach, a więc także i w sferze fizycznej. Kształtowane od najmłodszych lat nawyki aktywnego wypoczynku, gier i zabaw ruchowych, zainteresowania sportem, będą z pewnością procentować i później, gdy pokolenie dzisiejszych maluchów wkroczy w dorosłość. Ktoś nie bez racji powiedział, że zdrowie i tężyznę fizyczną społeczeństwa trzeba budować już w przedszkolu.

A póki co, lato za progiem, zbliżają się wakacje. Wszystkim maluchom i starszakom, uczennicom i uczniom, wszystkim dzieciom życzymy — w dniu Ich święta — jak najprzyjemniejszego spędzania wakacji w sportowym rytmie, w aktywnym wypoczynku.

W Duesseldorfie:

RECITAL BORGA

Z uśmiechem na ustach wygrał Bjoern Borg dwugwiazdkowy turniej Grand Prix w Duesseldorfie. Dwudziestoletni niespełna Szwed nie oddał nikomu nawet seta, a w finale rozgromił wręcz tak znakomitego przeciwnika jak Hiszpan Manuel Orantes.

Będący w znakomitej formie Borg jest głównym pretendentem do tytułu międzynarodowego mistrza Francji. O to trofeum tenisiści zaczynają walczyć na kortach Roland Garros już od poniedziałku. Przypomnijmy, że Wojciech Fibak został rozstawiony z nr 9—16.

W ubiegłym roku turniej paryski, należący do najwyższej kategorii tzw. „Triple Crown", wygrał Borg bijąc w finale Orantesa 1:6, 6:7, 6:0, 6:1, 6:1.

W niedzielę wieczorem połączyliśmy się z Duesseldorfem. Wojciech Fibak właśnie zakończył finał gry podwójnej.

— Jaki wynik?

— Meiler i ja wygraliśmy.

— To już drugi tegoroczny turniej Grand Prix w którym wygrywa pan debla. Gratulujemy!

— Dziękuję. Choć w Duesseldorfie nie było najsilniejszych par deblowych cieszę się bardzo z sukcesu, a najbardziej z tego, że miałem okazję sporo pograć. Po przerwie spowodowanej kontuzją nogi na pewno dobrze mi to zrobi, bo początkowo wyraźnie czułem zaległości w ograntu.

— Nie dotarły do nas szczegóły pańskiej porażki z Filliolem...

— Filliol to znakomity tenisista, przegrać z nim to żaden wstyd. Inna sprawa, że ja nie grałem tak dobrze jak poprzednio, kiedy udawało mi się pokonać Borga, Vilasa czy Orantesa.

— Jakie prognozy na Paryż?

— Myślę, że nie powinno być źle. Mam nadzieję, że szybko uda mi się odzyskać poprzednią formę.

— Tego właśnie panu wszyscy życzymy.

WYNIKI (DUESSELDORF)

Gra pojedyncza, ćwierćfinały: Jaime Filliol (Chile) — Wojciech Fibak 6:4, 7:5, Manuel Orantes (Hiszpania) — Kjell Johansson (Szwecja) 6:2, 6:2, Bjoern Borg (Szwecja) — Byron Bertram (RPA) 6:4, 6:4; Jose Higueras (Hiszpania) — Dick Crealy (Australia) 6:2, 7:6; półfinały: Orantes — Filliol 7:6, 6:4; Borg — Higueras 6:1, 6:2; finał: Borg — Orantes 6:2, 6:3, 6:0.

Gra podwójna, ćwierćfinały: Wojciech Fibak, Karl Meiler (Polska, RFN) — Ivan Molina, Jairo Velasco (Kolumbia) 6:2, 5:7, 6:4; Kjell Johansson, Balazs Taroczy (Szwecja, Węgry) — Antonio Munoz, Jose Higueras (Hiszpania) 6:4, 7:6; Bob Carmichael, Ray Moore (Australia, RPA) — John Cahill, Bill Gullikson (USA) 6:2, 6:3; Dick Crealy, Juan Gisbert (Australia, Hiszpania) — Brian Fairlie Ismail el Shafei (N. Zelandia, Egipt) 3:6, 6:4, 6:4; półfinały: Fibak, Meiler — Johansson, Taroczy 6:3, 6:2; Carmichael, Moore — Crealy, Gisbert 4:6, 6:3, 6:4; finał: Fibak, Meiler — Carmichael, Moore 6:4, 4:6, 6:4.

NIESPODZIANKI NA KORTACH ROLAND GARROS

PARYŻ, 1. 6. (tel. wł.). Wojciech Fibak rozpoczął we wtorek start w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji (Grand Prix, turniej kategorii Triple Crown). Niestety nie najbardziej pomyślnie. W pierwszym meczu z tenisistą RFN Geringiem przegrał on dwa sety zaliczając na swoją korzyść tylko jeden. Przy tym stanie grę z powodu ciemności przełożono na dzień następny.

We wtorek wieczorem połączyliśmy się ze stadionem tenisowym Roland-Garros, na którym tradycyjnie odbywa się mistrzowski turniej. Udało nam się złapać polskiego tenisistę w kilka minut po zejściu z kortu.

— Dlaczego grał pan z Geringiem skoro z programu wynikało, że pierwszym pańskim przeciwnikiem ma być Australijczyk John James?

— Tak istotnie miało być, ale James nie przybył do Paryża i jego miejsce zajął „lucky loser" (szczęśliwy przegrany), tzn. zawodnik któremu nie udało się przejść ostatniej rundy turnieju eliminacyjnego, ale miał szczęście i został wyznaczony jako rezerwowy, na wypadek jeśli któryś z tenisistów dopuszczony do turnieju głównego nie stawi się do gry.

— Ten przypadkiem zakwalifikowany do turnieju Gering okazał się jednak trudnym przeciwnikiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MIMO S FIBAK W

(Dokończenie ze str. 1)

— Gering to graczdobry, ale podobnie zresztą jak Borgowi i innym tenisistom, najwięcej k sprawiają piłki, jakimi tu m grać. Są to Tretorny tak mię ciężkie, że z najwyższym trud daje mi się posłać piłkę na kortu. Muszę koniecznie na jutr starać się o rakiety z miększym ciągiem, bo moje „dechy" (tak wa się w gwarze tenisowej rak bardzo twardym naciągiem) zu się nie nadają do gry tymi „k mi".

— Wygra pan jutro z Geringie zmianie rakiety?

— Mimo złego początku myś jednak wygram.

— Wszyscy tego panu życzym razie zwycięstwa z kim wypadn nu grać w następnej rundzie?

— Z Patrickiem Proisy. Francu przed kilku laty nawet finalistą turnieju i wróżono mu wielką k Jakoś nie spełnił tych nadziei, c nak nie zmienia faktu, że je przeciwnik bardzo groźny.

— Ale chyba niezbyt groźny tenisisty, który niedawno po Borga, Vilasa, Okkera, Orantesa

— Tego nie mówię. Jednak żeb pokonać Patricka w Paryżu, na śmieciach, trzeba grać naprawdę rze.

— A propos — jak noga?

— Po grze trochę mnie jeszcz lec boli, ale postanowiłem nie cać na to uwagi. Dla mnie ta tuzja już należy do przeszłości myślę o niej i koncentruję się na grze. Mimo wszystko, jestem brej myśli.

Na kortach ROLAND GARROS
nieoficjalne mistrzostwa świata

W PARYŻU rozpoczęły się w poniedziałek międzynarodowe Mistrzostwa Francji w Tenisie. Turniej ten (Grand Prix kat. TC), rozgrywany tradycyjnie na kortach Roland Garros, uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata w tenisie.

W Paryżu startuje jeden tylko polski tenisista, Wojciech Fibak. Jacek Niedzwiedzki, który początkowo również zamierzał się tam wybrać, zrezygnował na wieść, że będzie musiał grać w eliminacjach do eliminacji (!) — liczba tenisistów z całego świata chcących grać na Roland Garros, przekroczyła bowiem wszystko co bywało dotychczas.

Wojciech Fibak, który w niedzielę grał jeszcze w Duesseldorfie, nie musiał wystąpić w pierwszym dniu paryskiego turnieju.W poniedziałek odbył on drogę Duesseldorf — Paryż samochodem, razem ze swym partnerem deblowym, Karlem Meilerem. We wtorek mistrz Polski zmierzy się w pierwszej rundzie z nieznanym u nas Australijczykiem, Johnem Jamesem. Tego dwudziestopięcioletniego tenisistę stać jednak na dobrą grę, skoro w ubiegłym roku pokonał Borga (na trawie). Mimo wszystko jesteśmy zdania, że Fibak da sobie rade. W drugiej rundzie czeka Polaka bardzo poważna przeszkoda. Patrick Proisy (zapewne pokona w pierwszej rundzie Anglika Robinsona), to dawny finalista Roland Garros, wielka nadzieja francuskiego tenisa sprzed kilku lat. Proisy nie zrobił kariery, jaką mu wróżono, ale zbyt wcześnie jeszcze, by stawiać krzyżyk na tym 26-letnim zawodniku. Ciągle jeszcze przy wielkich okazjach potrafi on się „sprężyć" i sprawić niespodziankę. Miejmy jednak nadzieję, że tym razem do niej nie dojdzie.

Ogólnie rzecz biorąc, losowanie paryskiego turnieju nie wypadło dla naszego tenisisty źle. O pechu może natomiast mówić Karl Meiler. Już w pierwszej rundzie wpadł on na jednego z faworytów, Amerykanina Eddie Dibbsa. Meiler musiałby wznieść się na szczyty swoich możliwości, żeby pokonać tę przeszkodę.

Oczywiście Fibak i Meiler wystąpią razem w deblu i w tej konkurencji należą do ścisłego grona faworytów.

W niedzielę wieczorem, kiedy rozmawialem z Wojciechem Fibakiem, rozważaliśmy jego paryskie szanse. Nasz tenisista uważa, że wszystko zależy od stanu jego nogi. Poprawia się on systematycznie, ale palec, w którym była infekcja, po dłuższej grze puchnie jeszcze i boli.

— Jestem bardzo zadowolony z tego, że jednak grałem w Duesseldorfie — powiedział Fibak. — Może przez to przedłuży się kuracja, ale nie wyobrażam sobie, żebym mógł z widokami na powodzenie wyjść na kort w Paryżu, po tak długiej przerwie. Jestem dobrej myśli, mam nadzieję, że za dwa, trzy dni — kiedy będę już miał groźnych konkurentów — o nodze zupełnie zapomnę.

Dowiedzieliśmy się też, że Wojciech Fibak, wbrew poprzednim zapowiedziom, weźmie jednak udział w turnieju wimbledońskim.

— Organizatorzy tak nacisnęli na Karla i mnie, że nie mogliśmy się wymówić. „Mistrzowie świata muszą wziąć udział w jubileuszowym turnieju, zorganizowanym w stulecie powstania tej imprezy". Tak nam powiedziano i my musieliśmy się z tym zgodzić. Oczywiście, skoro już tam będziemy, wystartujemy również w grze pojedynczej. Trochę to wszystko źle wyszło, bo nie mogę już się wymówić od gry w turnieju Rot-Weissu w Berlinie Zachodnim i w rezultacie znajdę się w Wimbledonie bez przygotowania do gry na trawie.

Rzeczywiście trawiasta nawierzchnia różni się znacznie od ziemnej i takie gwałtowne przejście może odbić się na wynikach (wielu tenisistów i to najwyższej klasy cały miesiąc poświęca na przystosowanie się do kortów trawiastych). Tym niemniej cieszymy się, że nie zabraknie Polaka w jubileuszowym turnieju wimbledońskim.

ACH

*

Największą niespodzianką pierwszego dnia turnieju była porażka rozstawionego Toma Gormana (USA) z 24-letnim Szwedem, Rolfem Norbergiem. Norberg pokonał Gormana łatwo 6:4, 7:5, 6:2, mając jedyne trudności w drugim secie. Oto inne ciekawsze wyniki: Benavides (Boliwia) — Dibley (Australia) 6:4, 6:4, 6:3, Gonzabal (Argentyna) — Molina (Kolumbia) 6:2, 6:2, 6:3, Kary (Austria) — Barthes (Francja) 3:6, 6:4, 5:7, 6:4, 6:2, Fassbender (RFN) — Anand Amritraj (Indie) 7:6, 6:1, 6:3.

1 czerwca



Dziś Dzień Dziecka, święto szczególnie radosne, bo przecież dzieci na ogół zawsze kojarzą nam się z uśmiechem i beztroską zabawą. A zresztą każdy z nas, wszyscy członkowie naszej społeczności albo są, albo byli dziećmi. Wszyscy też mamy ciągłą styczność z najmłodszym pokoleniem, opiekujemy się nim, wychowujemy, troszczymy się o kształtowanie młodych charakterów.

W Polsce Ludowej, w warunkach socjalistycznego ustroju każde z dzieci uzyskało olbrzymie możliwości rozwijania dorosłejących osobowości. We wszystkich dziedzinach, a więc także i w sferze fizycznej. Kształtowane od najmłodszych lat nawyki aktywnego wypoczynku, gier i zabaw ruchowych, zainteresowania sportem, będą z pewnością procentować i później, gdy pokolenie dzisiejszych maluchów wkroczy w dorosłość. Ktoś nie bez racji powiedział, że zdrowie i tężyznę fizyczną społeczeństwa trzeba budować już w przedszkolu.

A póki co, lato za progiem, zbliżają się wakacje. Wszystkim maluchom i starszakom, uczennicom i uczniom, wszystkim dzieciom życzymy — w dniu Ich święta — jak najprzyjemniejszego spędzania wakacji w sportowym rytmie, w aktywnym wypoczynku.

NIESPODZIANKI NA KORTACH ROLAND GARROS

PARYŻ, 1. 6. (tel. wł.). Wojciech Fibak rozpoczął we wtorek start w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji (Grand Prix, turniej kategorii Triple Crown). Niestety nie najbardziej pomyślnie. W pierwszym meczu z tenisistą RFN Geringiem przegrał on dwa sety zaliczając na swoją korzyść tylko jeden. Przy tym stanie grę z powodu ciemności przełożono na dzień następny.

We wtorek wieczorem połączyliśmy się ze stadionem tenisowym Roland-Garros, na którym tradycyjnie odbywa się mistrzowski turniej. Udało nam się złapać polskiego tenisistę w kilka minut po zejściu z kortu.

— Dlaczego grał pan z Geringiem skoro z programu wynikało, że pierwszym pańskim przeciwnikiem ma być Australijczyk John James?

— Tak istotnie miało być, ale James nie przybył do Paryża i jego miejsce zajął „lucky loser" (szczęśliwy przegrany), tzn. zawodnik któremu nie udało się przejść ostatniej rundy turnieju eliminacyjnego, ale miał szczęście i został wyznaczony jako rezerwowy, na wypadek jeśli któryś z tenisistów dopuszczony do turnieju głównego nie stawi się do gry.

— Ten przypadkiem zakwalifikowany do turnieju Gering okazał się jednak trudnym przeciwnikiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MIMO SŁABEGO POCZĄTKU FIBAK WIERZY W ZWYCIĘSTWO

(Dokończenie ze str. 1)

— Gering to grasz dobry, ale mnie, podobnie zresztą jak Borgowi i wielu innym tenisistom, najwięcej kłopotu sprawiają piłki, jakimi tu musimy grać. Są to Tretorny tak miękkie i ciężkie, że z najwyższym trudem udaje mi się posłać piłkę na koniec kortu. Muszę koniecznie na jutro wystarać się o rakiety z większym naciągiem, bo moje „dechy" (tak nazywa się w gwarze tenisowej rakiety z bardzo twardym naciągiem) zupełnie się nie nadają do gry tymi „kapciami".

— Wygra pan jutro z Geringiem po zmianie rakiety?

— Mimo złego początku myślę, że jednak wygram.

— Wszyscy tego panu życzymy. W razie zwycięstwa z kim wypadnie panu grać w następnej rundzie?

— Z Patrickiem Proisy. Francuz był przed kilku laty nawet finalistą tego turnieju i wróżono mu wielką karierę. Jakoś nie spełnił tych nadziei, co jednak nie zmienia faktu, że jest to przeciwnik bardzo groźny.

— Ale chyba niezbyt groźny dla tenisisty, który niedawno pokonał Borga, Vilasa, Okkera, Orantesa?

— Tego nie mówię. Jednak żeby pokonać Patricka w Paryżu, na jego śmieciach, trzeba grać naprawdę dobrze.

— A propos — jak noga?

— Po grze trochę mnie jeszcze palec boli, ale postanowiłem, nie zwracać na to uwagi. Dla mnie ta kontuzja już należy do przeszłości. Nie myślę o niej i koncentruję się tylko na grze. Mimo wszystko, jestem dobrej myśli.

— A co o pańskich szansach myślą inni?

— Zostałem rozstawiony w turnieju jako rakieta nr 8, a więc wysoko. Na giełdzie zakładów, która tu działa już pełną parą, również jestem „notowany" na dziewiątej pozycji.

— A więc na razie dziękujemy za rozmowę i wszyscy życzymy powodzenia. Przede wszystkim pokonania Geringa.

— Dziękuję. Zrobię co będę mógł. Jak mówiłem jestem dobrej myśli, ale w turnieju nigdy nie można być niczego pewnym. Przecież już w pierwszej rundzie wyeliminowany został rozstawiony Tom Gorman, świetny tenisista amerykański. Przegrał on gładko z Rolfem Norbergiem, tym samym Szwedem z którym ja kilka dni temu w Duesseldorfie, wygrałem bez żadnego problemu. I bądź tu człowieku fa worytem...

We wtorek zanotowano kilka niespodzianek. Szwed Bjoern Borg nieoczekiwanie przegrał pierwszego seta z Francuzem Dominique Bedel 6:8. W drugim jednak nie dał szans swemu przeciwnikowi, wygrywając także 6:0, a następne sety 6:4, 7:5. 21-letni mistrz Australii Mari Edmondson przegrał z Paragwajczykiem Victorem Pecci 3:6, 3:6, 6:3, 4:6.

ACH

*

LONDYN. Po sześciu turniejach tenisowych zaliczanych do „Grand Prix", prowadzi Hiszpan Manuel Orantes — 190 pkt. przed Amerykaninem Eddie Dibbsem — 140 oraz Włochem Adriano Panatta — 126 pkt.

JOHN JAMES PIERWSZYM PRZECIWNIKIEM WOJCIECHA FIBAKA NA ROLAND GARROS

— str. 2

W. Fibak w trudnej sytuacji

Organizatorzy odbywających się w Paryżu międzynarodowych tenisowych mistrzostw Francji zmuszeni zostali do przełożenia niektórych spotkań na dzień następny z powodu deszczu. Wśród odłożonych znalazła się także gra Wojciecha Fibaka.

Tego dnia zanotowano kilka niespodzianek. Szwed Bjoern Borg nieoczekiwanie przegrał pierwszego seta z Francuzem Dominique Bedel 6:8. W drugim jednak nie dał szans swemu przeciwnikowi, wygrywając także 6:0 a następne sety 6:4, 7:5. 21-letni mistrz Australii Mark Edmondson przegrał niespodziewanie z Paragwajczykiem Victorem Pecci 3:6, 3:6, 6:3, 4:6.

Wojciech Fibak znajduje się w niekorzystnej sytuacji w odłożonej grze z reprezentantem RFN Geringiem, bowiem po trzech setach prowadzi Gering 2:1.

Partner W. Fibaka z gry podwójnej Karl Meiler (RFN) przegrał w I rundzie z Amerykaninem Dibbsem 3:7, 3:6, 1:6.

Rozstawiony z nr 6 Meksykanin Raul Ramirez pokonał Hiszpana Angela Gimeneza 6:2, 6:3, 6:1 a Belg Bernard Mignot zwyciężył Włocha Paolo Bertolucci 6:2, 6:2, 6:4.

Było trudno, ale skończyło się szczęśliwie

WOJCIECH FIBAK W II RUNDZIE M.M. FRANCJI

PO ZWYCIĘSTWIE NAD RALFEM GEHRINGIEM

Mimo wielokrotnych usiłowań nie udało się nam uzyskać w środę połączenia z Wojciechem Fibakiem. Dopiero w biurze Francuskiego Związku Tenisowego, znajdującym się zresztą na terenie stadionu Roland-Garros otrzymaliśmy wiadomość, o którą nam najbardziej chodziło. Na pytanie, czy może wiadomy jest wynik przerwanego wczoraj meczu Fibak-Gehring (RFN), urzędniczka o miłym głosie odpowiedziała natychmiast: **„Oczywiście! Pan Fibak wygrał dzisiaj 6:3, 6:1, a więc cały mecz 3:6, 6:2, 6:7, 6:3, 6:1."**

Wszystkim miłośnikom tenisa w Polsce na tę wieść zapewne kamień spadł z serca. Dobry początek, choć trudny, został zrobiony.

W następnej rundzie Międzynarodowych Mistrzostw Francji, Fibak spotka się z Patrickim Proisy.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK

WYGRAŁ Z PROISY!

Czarny dzień Francuzów na Roland-Garros

PARYŻ, 3.6. (tel. wł.). Na czwartek — czwarty dzień Międzynarodowych Mistrzostw Francji, jako główne danie dla tenisowych smakoszów organizatorzy przygotowali mecz Wojciech Fibak (Polska) — Patrick Proisy (Francja). Pojedynek ten wyznaczony został jako druga gra popołudniowa (a więc w godzinach największej frekwencji) na korcie centralnym.

Wieczorem połączyliśmy się z naszym tenisistą.

● **Wygrał pan?**

— Wygrałem. W czterech setach 6:4, 1:6, 6:2, 6:3.

FIBAK I MEILER ROZSTAWIENI JAKO NR 3

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Francuz, dawny finalista na Roland Garros, również będzie nielatwą przeszkodą. W tak wielkim turnieju (uważa się go za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych) jednak „nie ma lekko" — przekonał się o tym już niejeden uchodzący za faworyta tenisista.

W/g informacji uzyskanych z tego samego źródła, jeszcze nie dokonano losowania turnieju deblowego. Wiadomo jednak, że Karl Meiler i Wojciech Fibak zostaną rozstawieni jako para nr 3. Ich przeciwnicy nie byli jeszcze znani.

ACH

Wyniki gry pojedynczej mężczyzn, I runda (z wtorku):

Manuel Orantes (Hiszpania) — Norman Holmes (USA) 6:2, 6:2, 6:1; Nikola Pilic (Jugosławia) — Jim MacManus (USA) 6:2, 2:6, 7:5, 6:1; Antonio Munoz (Hiszpania) — Janos Benyik (Węgry) 6:7, 5:7, 6:2, 6:2, 8:6; Harold Solomon (USA) — Kim Warwick (Australia) 1:6, 4:6, 6:4, 6:1, 6:2; Jean Francois Caujolle (Francja) — Kjell Johansson (Szwecja) 3:6, 6:3, 7:5, 6:2; Arthur Ashe (USA) — Raz Reid (USA) 7:5, 6:2, 7:5; Brian Gottfried (USA) — Jairo Velasco (Kolumbia) 7:5, 6:1, 7:5; Charles Pasarell (USA) — Chris Kahel (Australia) 5:7, 4:6, 7:6, 6:2, 6:3; Jaime Fillol (Chile) — Carlos Kirmayr (Brazylia) 6:2, 6:2, 6:4; Edson Mandarino (Brazylia) — Nikki Spear (Jugosł.) 6:3, 1:6, 7:5, 6:2; Balazs Taroczy (Węgry) — Colin Dowdeswell (Rodezja) 6:2, 3:6, 7:5, 6:2; Antonio Zugarelli (Włochy) — John Feaver (W. Bryt.) 6:3, 1:6, 6:2, 6:2, 6:4; Jose Higueras (Hiszpania) — Ch. Roger Vasselin (Francja) 6:2, 6:1, 6:2; Bernard Mignot (Belgia) — Paolo Bertolucci (Włochy) 6:2, 6:2, 6:4.

W środę zwycięzca turnieju rzymskiego Włoch Adriano Panatta miał ogromne kłopoty z pokonaniem w pierwszej rundzie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Francji czwartej rakiety CSRS — Pavla Hutki. Po pięciosetowej grze, w której obaj rywale bronili piłki meczowe, zwyciężył Panatta 1:6, 6:2, 6:2, 0:6, 13:10.

W innych ciekawszych spotkaniach I rundy singla Argentyńczyk Guillermo Vilas pokonał Australijczyka Dicka Crealy 6:2, 7:6, 7:5, a wśród kobiet była mistrzyni Wimbledonu Brazylijka Maria Bueno niespodziewanie przegrała z 20-letnią Miloslavą Helubovą (CSRS) 4:6, 1:6.

FRANK GEBERT NASTĘPNYM PRZECIWNIKIEM FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

● **Gratulacje. Sądząc z wyniku poszło łatwiej niż sądziliśmy. Jak przebiegał mecz?**

— Proisy, jak zwykle grał na przerzut. Jego miękkie, jakby usypiające przeciwnika zagrania, są początkowo dość nieprzyjemne. Ale od drugiego seta już wszedłem w uderzenie. Po mocnym zagraniu z returnu czy z wymiany, szedłem do siatki i tam przeważnie udawało mi się skończyć piłkę. Prawdę mówiąc nie miałem większego problemu.

● **Forma więc, w porównaniu do pierwszego meczu z Gehringiem, znacznie wzrosła?**

— Owszem forma się poprawia, ale jeszcze nie jest taka jak w Bournemouth. To, że gra mi się teraz lepiej wynika w znacznej mierze z tego, że zmieniłem rakietę. Mecz z Gehringiem zaczynałem naciągiem o sile 21 kg. Dokończenie grałem już 18 kg, dzisiaj miałem naciąg 16 kilogramowy, a jutro przejdę na 15 kilogramów.

● **Teraz już piłki odchodzą lepiej od rakiety?**

— Bez porównania lepiej. Teraz jest to — mimo iż piłki są strasznie miękkie — prawie normalna gra.

● **Kogo spotka pan w następnej rundzie?**

— Franka Geberta z Berlina Zachodniego.

● **Grywał pan już z nim, o ile pamiętam.**

— Tak, jeszcze jako galowcy walczyliśmy pierwszy raz. Przegrywałem z nim i wygrywałem. Ostatnio jednak Gebert nie wyróżniał się wynikami.

● **Jego obecność w gronie 32 najlepszych graczy turnieju na Roland Garros jest więc niespodzianką.**

— Gebert ostatnio przebywał przez miesiąc w USA trenując pod kierunkiem sławnego trenera australijskiego, Harry Hopmana. Widocznie to mu tak pomogło.

● **Chyba jednak nie na tyle... ale zostawmy to na razie. Kiedy wreszcie Meiler i pan zagracie deblа?**

— Już jutro. Przeciwnikami naszymi będą Amerykanie Bunis i Waldke. Tego pierwszego w ogóle nie widziałem, więc nie mogę nic o nich powiedzieć.

● **Co jeszcze ciekawego zdarzyło się dziś na Roland Garros?**

— Francuzi mieli dziś zły dzień. Nie tylko odpadł Proisy, ale też Dominguez, który wczoraj prowadził 1:1 w setach z Kodeszem, dzisiaj nie miał nic do powiedzenia. Widzowie mieli bardzo niewesołe miny kiedy Jan zaliczył błyskawicznie dwa sety odprawiając przeciwnika „na rowerze".

Wyniki II rundy gry pojedynczej mężczyzn:

Inne ciekawsze wyniki tej rundy: Adriano Panatta (Włochy) — Jun Kuki (Japonia) 6:2, 6:3, 7:5, Zeiko Franulović (Jugosławia) — Rolf Norberg (Szwecja) 6:2, 6:4, 7:6, Harold Solomon (USA) — Sashi Menon (Indie) 6:4, 6:4, 3:6, 4:6, 6:2, Bjoern Borg (Szwecja) — Hans Kary (Austria) 6:1, 6:1, 6:2, Eddie Dibbs (USA) — Hans Pohmann (RFN) 6:3, 7:5, 6:1, Victor Amaya (USA) — Jans-Joachim Piotz (RFN) 6:3, 6:3, 6:4, Jirzi Hrebec (CSRS) — Victor Pecci (Paragwaj) 4:6, 6:2, 6:4, 6:3, Jan Kodeszi (CSRS) — Patrice Dominguez (Francja) 6:4, 7:6, 6:7, 6:0, 6:0.

rozm. Adam Choynowski

„FIBAK: TALENT I INTELIGENCJA"

W najnowszym numerze rozchwytywanego przez entuzjastów białego sportu magazynu „Tennis" znaleźć można obszerny wywiad z mistrzem Polski Wojciechem Fibakiem.

Autor — Jean Couvercelle przypomina na wstępie, że Polak po zwycięstwach nad Borgiem, Vilasem i Nastase musi być uważany za zawodnika robiącego ogromne postępy. „Pierwsza rakieta Polski ma zaledwie 23 lata" — dodaje, sugerując tym samym wielkie możliwości rozwojowe poznaniaka.

Na pytanie czy łatwo grać w tenisa w Polsce, Wojtek Fibak mówi, że tenis od roku 1974 stał się w naszym kraju bardzo popularny. Wiele zrobiono w zakresie zwiększenia ilości sprzętu, a także dla podniesienia rangi dyscypliny. Następnie przypomina rozwój swojej kariery rozpoczętej w wieku 13 lat. Za gracza pełnego formatu uważa się jednak dopiero od roku 1974, kiedy to na turnieju w Barcelonie pokonał Paruna, Gisberta i późniejszego mistrza Wimbledonu — Ascha.

Dziennikarz francuski zapytał następnie czy może grać tam, gdzie chce. Fibak odpowiedział: tak, wyjaśniając, że Polski Związek Tenisowy zrozumiał, że jest rzeczą korzystną mieć swojego reprezentanta w wielkich turniejach międzynarodowych. Istnieje natomiast zobowiązanie w myśl którego Fibak występuje w drużynie narodowej w rozgrywkach Davis Cup oraz w tzw. Pucharze Króla. Zawsze istnieje szansa dyskusji, jak np. w meczu z Włochami, gdzie obie strony doszły do wspólnego wniosku, że ważniejszy był turniej w Kansas City.

Następnie Fibak wyjaśnił zasady swego udziału na światowych kortach. Na pytanie: czy jest zawodowcem, odpowiedział dosłownie: — „Takie określenie w Polsce nie istnieje. Ja nie jestem amatorem ani zawodowcem. Jestem po prostu graczem".

Interesujące są wywody Fibaka na temat zwiedzanych krajów. Zdradza, iż codziennie prowadzi notatki, gdyż w przyszłości ma zamiar zostać dziennikarzem telewizyjnym. Zaindagowany o ambicje stwierdza, że jego celem jest zakwalifikowanie się na 2—3 lata do czołowej dziesiątki świata. Jeśli to osiągnie będzie bardzo szczęśliwy. Zamierza kontynuować swą karierę jeszcze długo z tym że wzorem kolegów chciałby to czynić w przyszłości wraz z żoną i córką Agnieszką.

Oczywiście to krótkie streszczenie obszernego (zajmującego wraz z sześcioma zdjęciami trzy pełne kolumny druku) wywiadu nie wyczerpuje tematu. Za ważne jednak uważam dodać, iż w tym samym numerze w innym artykule przedstawiającym triumfatorów niedawnego turnieju w Monte Carlo jeden z podtytułów brzmi: „Fibak: talent i inteligencja".

S. G.

W MECZU FIBAK—DIBBS JESZCZE NIC NIE WIADOMO

PARYŻ, 7.6 (tel. wł.). Wojciech Fibak i Eddie Dibbs nie zdołali dokończyć meczu o wejście do ćwierćfinału Międzynarodowych Mistrzostw Francji! Z powodu ciemności ciekawy ten pojedynek przerwany został przy stanie setów 1:1. Pierwszego wygrał Amerykanin 7:5, a drugiego nasz tenisista 6:4.

Dibbs, swoim zwyczajem obrał taktykę defensywną, wyczekując na błędy przeciwnika. Trzeba przyznać, że dało to wyniki, bowiem Fibak w pierwszym secie popełnił ich sporo. W drugim jednak precyzyjniejsze już ataki Polaka przyniosły mu przewagę. Fibak po zejściu z kortu nie był z siebie zadowolony, bowiem uważał, że pierwszego seta również powinien wygrać (tie break 7:5 dla Dibbsa).

Wyniki IV rundy singla mężczyzn: M. Orantes (Hiszpania) — J. Fillol (Chile) 7:5, 6:2, 6:2, A. Panatta (Włochy) — Z. Franulović (Jugosławia) 6:2, 6:3, 6:7, 6:3, B. Borg — F. Jauffret 6:4, 6:2, 3:6, 4:6, 10:8.

SERIA zwycięstw FIBAKA na kortach Roland Garros

Wojciech Fibak utorował sobie drogę do 1/8 odbywających się na kortach Roland Garros w Paryżu międzynarodowych mistrzostw Francji. W czwartek Polak spotkał się z Francuzem **Proisy** i wygrał dość łatwo 6:4, 1:6, 6:2, 6:3. Kolejnym rywalem Polaka był reprezentant RFN, **Geberi.** I ten pojedynek Fibak rozstrzygnął bez większego wysiłku na swoją korzyść 6:3, 6:2, 6:2. Mecz trwał zaledwie godzinę. Równie łatwo poradził sobie Wojciech Fibak w deblu. Występując ze swoim stałym partnerem, **Karlem Meilerem** odniósł zwycięstwo nad parą amerykańską: **Bunisem i Walikem 6:3 i 6:0.** W IV rundzie Fibak otrzyma już znacznie bardziej wymagającego rywala. Będzie nim znany tenisista amerykański, **Eddie Dibbs.**

A oto pozostałe pary: **Borg** (Szwecja) — **Jauffret** (Francja), **Panatta** (Włochy) — **Franulović** (Jugosławia), **Orantes** (Hiszpania) — **Fillol** (Chile).

Zwycięstwo Fibaka nad Francuzem Proisy zwróciło uwagę prasy paryskiej na polskiego tenisistę. Dziennik sportowy „L'Equipe" zamieszcza obszerną sylwetkę Fibaka zatytułowaną — „Wojtek Fibak — błyskawiczny wzlot". Gazeta przypomina dotychczasowy rozwój kariery polskiego tenisisty informując, że po raz pierwszy zaczęto mówić o nim po zwycięstwie w Barcelonie w 1974 r. nad Arthurem Ashem (USA).

„W ubiegłym roku — pisze „L'Equipe" — forma Polaka wyraźnie się ustabilizowała. Grając wspólnie w Karlem Meilerem odniósł najwyższe sukcesy". Dziennik przypomina również sukcesy Fibaka w grze pojedynczej odniesione m. in. w Sztokholmie, Bournemouth i Monte Carlo. Prasa paryska uważa, że wyeliminowanie Proisy jest niewątpliwym jeszcze jednym sukcesem W. Fibaka.

WYNIKI

GRA POJEDYNCZA

Panatta (Włochy) — Kuki (Japonia) 6:2, 6:3, 7:5, Franulović (Jugosławia) — Norberg (Szwecja) 6:2, 6:4, 7:6, Solomon (USA —Menon (Indie) 6:4, 6:4, 3:6, 4:6, 6:2, Borg (Szwecja) — Kary (Austria) 6:1, 6:1, 6:2, Dibbs (USA) — Pohmann (RFN) 6:3, 7:5, 6:1, Amaya (USA) — Piotz (RFN) 6:3, 6:3, 6:4, Hrebec (CSRS) — Pecci (Paragwaj) 4:6, 6:3, 6:4, 6:2, Kodesz (CSRS) — Dominguez (Francja) 6:5, 7:6, 6:7, 6:0, 6:0, Panatta — Hrebec 7:5, 6:1, 6:4, Fillol — Stewart (USA) 6:7, 3:6, 6:3, 6:1, 6:1, Orantes — Ganzabal (Argentyna) 6:0, 6:3, 6:4, Franulović — Phillips — Moore (Australia) 3:6, 7:6, 6:2, 4:6, 6:4, Borg — Zugarelli (Włochy) 6:3, 6:4, 6:4, Mignot (Belgia) — Mandarino (Brazylia) 1:6, 7:5, 6:1, 5:7, 6:0, Fassbender (RFN) — Pasarell (USA) 6:2, 6:7, 7:6, 1:6, 6:3, Ramirez (Meksyk) — Metram (W. Bryt.) 6:3, 6:0, 6:2, Baraszuti (Włochy) — Haillet (Francja) 3:6, 6:1, 6:0, 6:0, Gottfried (USA) — Alvarez (Argentyna) 3:6, 6:1, 7:5, 6:3, Pinner (RFN) — Pilić (Jugosławia) 6:4, 7:5, 2:6, 6:3.

DEBEL

Fassbender, Pohmann (RFN) — Andres, Benavides (Boliwia) 3:6, 6:2, 6:3, Andrews (USA), Dibley (Australia) — Gardiner (Australia), Simpson (N. Zelandia) 6:0, 6:2, Masters, Edmondson (Australia) — Macmanus (USA), Svensson (Szwecja) 6:2, 6:2.

ROSNĄ NASTĘPCY FIBAKA

Fibak — Meiler znów wygrywają

DUESSELDORF. W finale turnieju z cyklu rozgrywek o Grand Prix para W. Fibak, K. Meiler odniosła świetne zwycięstwo nad deblem Moore (RPA) i Carmichael (Australia) 6:4, 4:6, 6:4. Jest to pierwszy sukces tej pary po zdobyciu mistrzostwa świata.

W. Fibak i Meiler wygrali w 1/8 finału z parą francuską Proisy, Caujolle 7:5, 6:1, w ćwierćfinale z kolumbijską Molino, Velasco 6:2, 5:7, 6:4, w półfinale z deblem Johanssen (Szwecja), Taroczy (Węgry) 6:3, 6:2.

W grze pojedynczej W. Fibak po zwycięstwie nad Szwedem Norbergiem wygrał z Moore 6:1, 6:1, lecz w ćwierćfinale przegrał z Chilijczykiem Fillolem 4:6, 5:7. W fi-

(Dokończenie na str. 5)

Na korta nieoficjalne

W PARYŻU rozpoczęły się w poniedziałek Międzynarodowe Mistrzostwa Francji w Tenisie. Turniej ten (Grand Prix kat. TC), rozgrywany tradycyjnie na kortach Roland Garros, uznawany jest za nieoficjalne mistrzostwa świata w tenisie.

W Paryżu startuje jeden tylko polski tenisista, Wojciech Fibak. Jacek Niedzwiedzki, który początkowo również zamierzał się tam wybrać, zrezygnował na wieść, że będzie musiał grać w eliminacjach do eliminacji (!) — liczba tenisistów z całego świata chcących grać na Roland Garros, przekroczyła bowiem wszystko co bywało dotychczas.

Wojciech Fibak, który w niedzielę grał jeszcze w Duesseldorfie, nie musiał wystąpić w pierwszym dniu paryskiego turnieju. W poniedziałek odbył on drogę Duesseldorf — Paryż samochodem, razem ze swym partnerem deblowym, Kariem Meilerem. We wtorek mistrz Polski zmierzy się w pierwszej rundzie z nieznanym u nas Australijczykiem, Johnem Jamesem. Tego dwudziestopięcioletniego tenisistę stać jednak na dobrą grę, skoro w ubiegłym roku pokonał Borga (na trawie). Mimo wszystko jesteśmy zdania, że Fibak da sobie radę. W drugiej rundzie czeka Polaka bardzo poważna przeszkoda. Patrick Proisy (zapewne pokona w pierwszej rundzie Anglika Robinsona), to dawny finalista Roland Garros, wielka nadzieja francuskiego tenisa sprzed kilku lat. Proisy nie zrobił kariery, jaką mu wróżono, ale zbyt wcześnie jeszcze, by stawiać krzy... Cibę... pora... nieje... je, ... Ogr... rysk... zreg... tomi... pier... go z... Dibb... na ... poko... Org... razem... nale... W ... mawy... roxy... Nasz... leży... on ... rysu... poch... — ... go, ... — po... przed... łam... na ... ryżu, ... dobre... dwa, ... groźn... pełni... Do... Fibak... drion... nieju... — ...

1 czerwca



Dziś Dzień Dziecka, święto szczególnie radosne, bo przecież dzieci na ogół zawsze kojarzą nam się z uśmiechem i beztroską zabawą. A zresztą każdy z nas, wszyscy członkowie naszej społeczności albo są, albo byli dziećmi. Wszyscy też mamy ciągłą styczność z najmłodszym pokoleniem, opiekujemy się nim, wychowujemy, troszczymy się o kształtowanie młodych charakterów.

W Polsce Ludowej, w warunkach socjalistycznego ustroju każde z dzieci zyskało olbrzymie możliwości rozwijania doróślejących osobowości. We wszystkich dziedzinach, a więc także i w sferze fizycznej. Kształtowane od najmłodszych lat nawyki aktywnego wypoczynku, gier i zabaw ruchowych, zainteresowania sportem, będą z pewnością procentować i później, gdy pokolenie dzisiejszych maluchów wkroczy w dorosłość. Ktoś nie bez racji powiedział, że zdrowie i tężyznę fizyczną społeczeństwa trzeba budować już w przedszkolu.

A póki co, lato za progiem, zbliżają się wakacje. Wszystkim maluchom i starszakom, uczennicom i uczniom, wszystkim dzieciom życzymy — w dniu Ich święta — jak najprzyjemniejszego spędzania wakacji w sportowym rytmie, w aktywnym wypoczynku.

NIESPODZIANKI NA KORTACH ROLAND GARROS

PARYŻ, 1. 6. (tel. wł.). Wojciech Fibak rozpoczął we wtorek start w Międzynarodowych Mistrzostwach Francji (Grand Prix, turniej kategorii Triple Crown). Niestety nie najbardziej pomyślnie. W pierwszym meczu z tenisistą RFN Geringiem przegrał on dwa sety zaliczając na swoją korzyść tylko jeden. Przy tym stanie grę z powodu ciemności przełożono na dzień następny.

We wtorek wieczorem połączyliśmy się ze stadionem tenisowym Roland-Garros, na którym tradycyjnie odbywa się mistrzowski turniej. Udało nam się złapać polskiego tenisistę w kilka minut po zejściu z kortu.

— Dlaczego grał pan z Geringiem skoro z programu wynikało, że pierwszym pańskim przeciwnikiem ma być Australijczyk John James?

— Tak istotnie miało być, ale James nie przybył do Paryża i jego miejsce zajął „lucky loser" (szczęśliwy przegrany), tzn. zawodnik któremu nie udało się przejść ostatniej rundy turnieju eliminacyjnego, ale miał szczęście i został wyznaczony jako rezerwowy, na wypadek jeśli któryś z tenisistów dopuszczony do turnieju głównego nie stawi się do gry.

— Ten przypadkiem zakwalifikowany do turnieju Gering okazał się jednak trudnym przeciwnikiem.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

MIMO SŁA... FIBAK WIER...

(Dokończenie ze str. 1)

— Gering to gracz dobry, ale mnie, podobnie zresztą jak Borgowi i wielu innym tenisistom, najwięcej kłopotu sprawiają piłki, jakimi tu musimy grać. Są to Tretorny tak miękkie i ciężkie, że z najwyższym trudem udaje mi się posłać piłkę na koniec kortu. Muszę koniecznie na jutro wystarać się o rakiety z większym naciągiem, bo moje „dechy" (tak nazywa się w gwarze tenisowej rakiety z bardzo twardym naciągiem) zupełnie się nie nadają do gry tymi „kapciami".

— Wygra pan jutro z Geringiem po zmianie rakiety?

— Mimo złego początku myślę, że jednak wygram.

— Wszyscy tego panu życzymy. W razie zwycięstwa z kim wypadnie panu grać w następnej rundzie?

— Z Patrickiem Proisy. Francuz był przed kilku laty nawet finalistą tego turnieju i wróżono mu wielką karierę. Jakoś nie spełnił tych nadziei, co jednak nie zmienia faktu, że jest to przeciwnik bardzo groźny.

— Ale chyba niezbyt groźny dla tenisisty, który niedawno pokonał Borga, Vilasa, Okkera, Orantesa?

— Tego nie mówię. Jednak żeby pokonać Patricka w Paryżu, na jego śmieciach, trzeba grać naprawdę dobrze.

— A propos — jak noga?

— Po grze trochę mnie jeszcze palee boli, ale postanowiłem nie zwracać na to uwagi. Dla mnie ta kontuzja już należy do przeszłości. Nie myślę o niej i koncentruję się tylko na grze. Mimo wszystko, jestem dobrej myśli.

W Duesseldorfie:

RECITAL BORGA

Z uśmiechem na ustach wygrał Bjoern Borg dwugwiazdkowy turniej Grand Prix w Duesseldorfie. Dwudziestoletni niespełna Szwed nie oddał nikomu nawet seta, a w finale rozgromił wręcz tak znakomitego przeciwnika jak Hiszpan Manuel Orantes.

Będący w znakomitej formie Borg jest głównym pretendentem do tytułu międzynarodowego mistrza Francji. O to trofeum tenisiści zaczynają walczyć na kortach Roland Garros już od poniedziałku. Przypomnijmy, że Wojciech Fibak został rozstawiony nr 9—16.

W ubiegłym roku turniej paryski, należący do najwyższej kategorii tzw. „Triple Crown", wygrał Borg bijąc w finale Orantesa 3:6, 6:7, 6:0, 6:1, 6:1.

W niedzielę wieczorem połączyliśmy się z Duesseldorfem. Wojciech Fibak świetnie zakończył finał gry podwójnej.

— Jaki wynik?

— Meiler i ja wygraliśmy.

— To już drugi tegoroczny turniej Grand Prix w którym wygrywa pan debla. Gratulujemy!

— Dziękuję. Choć w Duesseldorfie nie było najsilniejszych par deblowych cieszę się bardzo z sukcesu, a najbardziej z tego, że miałem okazję sporo pograć. Po przerwie spowodowanej kontuzją nogi na pewno dobrze i to zrobił, bo początkowo wyraźnie czułem zaległości w ograniu.

— Nie dotarły do nas szczegóły pańskiej porażki z Fillolem...

— Fillol to znakomity tenisista, przegrać z nim to żaden wstyd. Inna sprawa, że ja nie grałem tak dobrze jak poprzednio, kiedy udawało mi się pokonać Borga, Vilasa czy Orantesa.

— Jakie prognozy na Paryż?

— Myślę, że nie powinno być źle. Mam nadzieję, że szybko uda mi się odzyskać poprzednią formę.

— Tego właśnie panu wszyscy życzymy.

WYNIKI (DUESSELDORF)

Gra pojedyncza, ćwierćfinały: Jaime Fillol (Chile) — Wojciech Fibak 6:4, 7:5, Manuel Orantes (Hiszpania) — Kjell Johansson (Szwecja) 6:2, 6:3, Bjoern Borg (Szwecja) — Byron Bertram (RPA) 6:4, 6:4; Jose Higueras (Hiszpania) — Dick Crealy (Australia) 6:2, 7:6; półfinały: Orantes — Fillol 7:6, 6:4; Borg — Higueras 6:1, 6:3; finał: Borg — Orantes 6:3, 6:2, 6:0.

Gra podwójna, ćwierćfinały: Wojciech Fibak, Karl Meiler (Polska, RFN) — Ivan Molina, Jairo Velasco (Kolumbia) 6:2, 5:7, 6:4; Kjell Johansson, Balazs Taroczy (Szwecja, Węgry) — Antonio Munoz, Jose Higueras (Hiszpania) 6:4, 7:6; Bob Carmichael, Ray Moore (Australia, RPA) — John Cahill, Bill Gullikson (USA) 6:2, 6:3; Dick Crealy, Juan Gisbert (Australia, Hiszpania) — Brian Fairlie Ismail el Shafei (N. Zelandia, Egipt) 3:6, 6:4, 6:4; półfinały: Fibak, Meiler — Johansson, Taroczy 6:3, 6:2; Carmichael, Moore — Crealy, Gisbert 4:6, 6:3, 6:4; finał: Fibak, Meiler — Carmichael, Moore 6:4, 4:6, 6:4.

A JEDNAK DIBBS!

PARYŻ, 5.06. (tel. wł.). Wojciechowi Fibakowi nie udało się wywalczyć awansu do ćwierćfinałów Międzynarodowych Mistrzostw Francji. We wtorek Polak w meczu odłożonym z poprzedniego dnia, przegrał dwa sety 3:6, 4:6 z Amerykaninem Eddie Dibbsem, a tym samym całe spotkanie 6:7, 7:5, 3:6, 4:6.

We wtorek połączyliśmy się z kortami Rolan — Garros i poprosiliśmy do telefonu naszego tenisistę. Oto co powiedział nam o meczu z Dibbsem:

— Rozpoczęliśmy grę w poniedziałek bardzo późno, bo dopiero o godzinie 19.30. Poprzedni mecz na korcie centralnym, w którym spotkali się obrońca tytułu, Bjoern Borg i rakieta nr 1 Francji, Francois Jauffret, trwał 4 godziny. Widownia przeżyła dramatyczne chwile, bowiem Jauffret, skazany z góry na pożarcie, był o włos od sprawienia sensacji. Uległ Borgowi dopiero 8:10 w piątym secie.

Mówię o tym dlatego, że w poniedziałek ja byłem tenisistą, który przeważał na korcie. Pierwszego seta przegrałem dość pechowo, bo prowadziłem 5:3. Drugiego wygrałem i myślę, że gdyby cały mecz odbywał się w tym dniu, miałbym duże widoki na sukces. Niestety ciemność zmusiła nas do zejścia z kortu.

Następnego dnia obraz meczu był już nieco inny. Dibbs, znakomicie dysponowany, prawie nie psuł piłek. Ale nie tylko to — na moje dobre zagrania potrafił odpowiedzieć tak, że nic już nie mogłem zdziałać.

Tego dnia więc Dibbs był lepszy. Nie znaczy to, że byłem zupełnie bez szansy na zwycięstwo. W pierwszym secie przegrałem dwa gemy, w których wysoko prowadziłem — 40:15 i 40:30 — a w drugim również miałem okresy przewagi.

W tym właśnie secie, jak się okazało — ostatnim, po przegraniu gema z przewagą na 3:1 dla Dibbsa, miałem moment załamania. Amerykanin strzelił kilka znakomitych piłek po moich dobrych, atakujących zagraniach i pomyślałem wtedy, że nie mam na niego sposobu.

Nie trwało to długo — zaledwie dwie piłki zagrałem niezbyt starannie, później już walczyłem i ze stanu 15:40 wyciągnąłem nawet na swoją przewagę, ale jednak gema przegrałem i zrobiło się 1:4. Od tego momentu miałem okres dobrej gry, doszedłem Dibbsa na 3:4 i 4:5, ale wyrównać już mi się nie udało.

W ostatnim gemie Amerykanin prowadził 40:0. Obroniłem dwa meczbole, ale przy trzecim mój przeciwnik przeprowadził jeden z nielicznych, ale zawsze świetnie przygotowanych ataków przy siatce i wolejem nie do obrony zakończył mecz. Trwał on łącznie 3 godziny i 15 minut.

Uważam, że Eddie wygrał zasłużenie. Fantastycznie odgrywał piłki z nieprawdopodobnych pozycji... i to nie jakieś „pinsztoki", ale takie bomby, że wierzyć się nie chciało. Jego atutem był również znakomity, liftowany, a jednocześnie bardzo mocny, drugi serwis. Wytrącił mi tym jedną z moich głównych broni, jaką jest atakujący return i dojście do siatki.

Oceniając całość muszę powiedzieć, że Dibbs rozegrał bardzo dobry mecz, zwłaszcza we wtorek, ja zaś nie wzniosłem się na szczyt moich możliwości.

To ostatnie zdanie potwierdził nasz kolega z „Kuriera Polskiego", red. Andrzej Roman, obserwujący paryski turniej. Pewna obniżka formy mistrza Polski jest naszym zdaniem zupełnie zrozumiała. Perturbacje z nogą (pisaliśmy o tym poprzednio) i wynikła z tego konieczność ostabienia intensywności treningów, musiały pozostawić jakieś ślady. Nie zmienia to jednak faktu, że udział naszego reprezentanta w jednym z trzech najpoważniejszych turniejów świata należy uznać za udany. Po pokonaniu kolejno trzech przeciwników doszedł przecież do fazy, w której na placu boju pozostała już tylko tenisowa elita.

A. CH.

Poland's 1-Man Tennis Revolution

By Bernard Kirsch

PARIS, June 4 (IHT).—Szewinska, Kozakiewicz, Tomaszewski and now, thankfully, Fibak.

Wojtek Fibak, with the easiest name to pronounce among his nation's sports all-stars, has had the most difficulty joining the Polish roll of honor in sports. His viability has been his sport, tennis, a game only recently appreciated at home. Fibak has changed ideas, and nobody tells Polish tennis "jokes" anymore.

Fibak, 23, has been winning this year and that helps popularity. He has triumphed in his two matches here at the French Open Tournament and next meets Victor Amaya, a 6-foot-6 1/2-inch-tall American. Fibak already has chopped down bigger names this year, beating Guillermo Vilas and Ilie Nastase for a title in Stockholm, beating Bjorn Borg in Monaco, Manuel Orantes in the British hard-court final and winning the World Championship Tennis doubles title with Karl Meiler in Kansas City.

Polish television showed Fibak in Stockholm and in Kansas City, an unprecedented broadcast. Track and field and soccer usually were what kept sports fans in front of the TV set. Poland's first internationally famous tennis player has changed thinking.

Big Players

Fibak, who has been called the tour's best new player, the man of the future, says, "Before me, tennis was unknown. Now, everyone in Poland knows the names of all the big players—Ashe, Borg, Nastase. They know how they play, they know how they look."

Although the one-man tennis revolution didn't begin until this year, his first as a steady on the tour, Fibak's mind began churning five years ago when he left home for his first international showing, at the Wimbledon Junior Championships. The change in scenery from the quiet courts of Poznan to the noise and strawberries of London's landmark of tennis were boggling.

"At Wimbledon, tennis was so big, so nice; everyone was interested in it. There were so many things about it that we never realized in Poland," Fibak said.

He said he never realized tennis was such an individual sport, with the players doing what they wanted. He worked hard on his game when he wasn't studying.

Law Schooling

Fibak is a strategist. His law schooling had taught that, and it wasn't until last year that he made his move. The son of a Polish surgeon, who took up the game because a decade ago his father wanted to learn tennis, likes his decision. He likes his life on the tour; the money is very good, he says. He travels a lot and he is independent—"You don't have to do what somebody tells you to"—and he has worked out an agreement with his federation, an understanding that permits him to play Davis and Kings Cup when he can, and that the French Open and Wimbledon come first.

He has shown a varied game, winning two matches here. He says he doesn't have a set style, but can play according to what is demanded by his adversary.

"Everyone in Poland is proud of me," said Poland's newest national hero, and now there aren't enough rackets, balls or courts in Warsaw, Poznan nor Vilna.

SENSACJE I NIESPODZIANKI

Fibak udzielił w Paryżu więcej wywiadów niż kiedykolwiek dotąd. Na zdjęciu poniżej: w rozmowie z polskimi dziennikarzami. W głębi w reklamowym dresie „Lufthansy" Karl Meiler. Polak — jak wiadomo, reklamuje nasz rodzimy „Lot". O tenisie i turnieju paryskim piszemy obszernie na str. 6, w korespondencji naszego specjalnego wysłannika — St. Garczarczyka.



ZACHODNIA

GWIAZDY R

W OBIEKTY

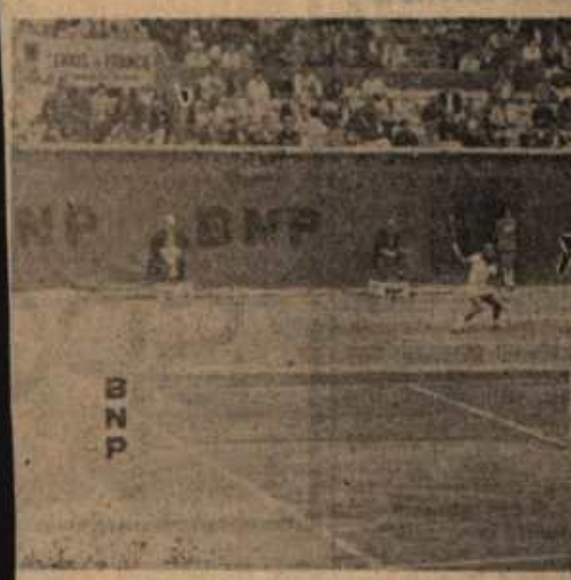

Zagrać na centralnym korcie jest marzeniem ka 3 czerwca, kiedy rozegrał zwycięską partię Austriakiem Karym (na pierwszym planie).

We wspaniale wydanym, 64-stronicowym progr pionnats Internationaux de France czyli Międzynaro strzostw Tenisowych Francji prezydent Francuskiej F nisowej — Philippe Catrier napisał artykuł wste szlem". Fachowcy z branży wiedzą o co chodzi. S cy rozgrywanych na świecie turniejów cztery mai rangę. Są to: międzynarodowe mistrzostwa Australii i właśnie Francji. Wygranie tych czterech turniejów rzeniem wręcz unikalnym. W jednym roku sztuki d nie Donald Budge w roku 1938 i Rod Laver — dw w latach 1962 i 1969.

Obecnie mistrzost bourne nieco straci ale za to jeszcze ba prestiż trzech pozo niejów. Z tego wzg kom mistrzów rak tach Roland — Garr towy świat poświęc uwagi.

Oto fotoreportars red. St. Garczarczyk bezpośrednim obser ryskiej imprezy.

☆

Nawet w chłodne d było najwięcej n czerwca w Paryż szczelnie wypełnia zdjęciu obok). W znaleźli się wśród nież entuzjaści bia z Poznania. Ogla strzów to wielkie jące przeżycie!



Chilijczyk J. Fillol w partii przeciwko S. Stew z obandażowanym prawym udem. Kontuzje są ogromnego wysiłku jaki muszą znosić gwiazd areny. Na drugim planie kort kryty służący do czasie opadów deszczu.

Man Tennis Revolution

holm, beating Bjorn Borg in Monaco, Manuel Orantes in the British hard-court final and winning the World Championship Tennis doubles title with Karl Meiler in Kansas City.

Polish television showed Fibak in Stockholm and in Kansas City, an unprecedented broadcast. Track and field and soccer usually were what kept sports fans in front of the TV set. Poland's first internationally famous tennis player has changed thinking.

Big Players

Fibak, who has been called the tour's best new player, the man of the future, says, "Before me, tennis was unknown. Now, everyone in Poland knows the names of all the big players—Ashe, Borg, Nastase. They know how they play, they know how they look."

Although the one-man tennis revolution didn't begin until this year, his first as a steady on the tour, Fibak's mind began churning five years ago when he left home for his first international showing, at the Wimbledon Junior Championships. The change in scenery from the quiet courts of Poznan to the noise and strawberries of London's landmark of tennis were boggling.

"At Wimbledon, tennis was so big, so nice; everyone was interested in it. There were so many things about it that we never realized in Poland," Fibak said.

He said he never realized tennis was such an individual sport, with the players doing what they wanted. He worked hard on his game when he wasn't studying.

Law Schooling

Fibak is a strategist. His law schooling had taught that, and it wasn't until last year that he made his move. The son of a Polish surgeon, who took up the game because a decade ago his father wanted to learn tennis, likes his decision. He likes his life on the tour; the money is very good, he says. He travels a lot and he is independent—"You don't have to do what somebody tells you to"—and he has worked out an agreement with his federation, an understanding that permits him to play Davis and Kings Cup when he can, and that the French Open and Wimbledon come first.

He has shown a varied game, winning two matches here. He says he doesn't have a set style, but can play according to what is demanded by his adversary.

"Everyone in Poland is proud of me," said Poland's newest national hero, and now there aren't enough rackets, balls or courts in Warsaw, Poznan nor Vilna.

GWIAZDY ROLAND-GARROS

W OBIEKTYWIE ST. GARCZARCZYKA

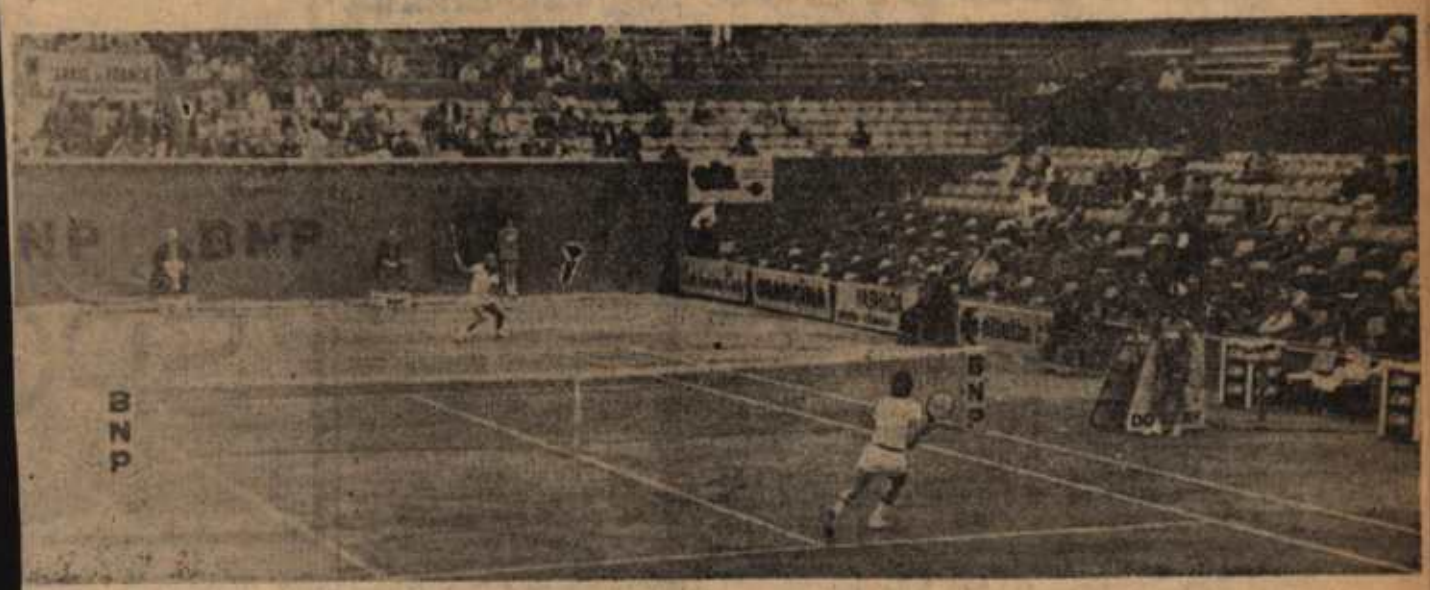

Zagrać na centralnym korcie jest marzeniem każdego tenisisty. Zaszczyt ten spotkał po raz pierwszy Wojciecha Fibaka 3 czerwca, kiedy rozegrał zwycięską partię z P. Proisy. Na zdjęciu: Borg na głównym placu toczy ciężką walkę z Austriakiem Karym (na pierwszym planie).

We wspaniale wydanym, 64-stronicowym programie Championnats Internationaux de France czyli Międzynarodowych Mistrzostw Tenisowych Francji prezydent Francuskiej Federacji Tenisowej — Philippe Cotrier napisał artykuł wstępny „Wielki szlem". Fachowcy z branży wiedzą o co chodzi. Spośród tysięcy rozgrywanych na świecie turniejów cztery mają najwyższą rangę. Są to: międzynarodowe mistrzostwa Australii, Anglii, USA i właśnie Francji. Wygranie tych czterech turniejów jest wydarzeniem wręcz unikalnym. W jednym roku sztukę dokonał jedynie Donald Budge w roku 1938 i Rod Laver — dwukrotnie! — w latach 1962 i 1969.

Obecnie mistrzostwa w Melbourne nieco straciły na randze, ale za to jeszcze bardziej wzrósł prestiż trzech pozostałych turniejów. Z tego względu rozgrywkom mistrzów rakiety na kortach Roland — Garros cały sportowy świat poświęcił tak wiele uwagi.

Oto fotoreporterskie migawki red. St. Garczarczyka, który był bezpośrednim obserwatorem paryskiej imprezy.

☆

Nawet w chłodne dni, a takich było najwięcej na początku czerwca w Paryżu trybuny szczelnie wypełniali kibice (na zdjęciu obok). W tym roku znaleźli się wśród nich również entuzjaści białego sportu z Poznania. Oglądanie mistrzów to wielkie i emocjonujące przeżycie!



Z wiązką sześciu rakiet pod pachą Wojtek Fibak (powyżej) nie zważając na wciąż niezaleczoną nogę udaje się na kolejną partię. Grając na kortach Roland-Garros odniósł trzy zwycięstwa w grze pojedynczej. Uległ dopiero rewelacyjnemu Eddie Dibbsowi.



Wokół centralnego kortu liczne stoiska ze sprzętem tenisowym. Roland-Garros to cały koncern, gdzie można zobaczyć nie tylko najlepszych tenisistów, ale również dobrze zjeść, odpocząć, nadać korespondencje, a także dokonać interesujących transakcji.



Mistrzowie świata WCT Meiler i Fibak w spotkaniu przeciwko Bunisowi i Walthe. Obok siatki kamera filmowa. Red. Mariusz Walter przygotowuje film o przyjaźni i sukcesach zawodnika RFN i Polski.

SACJE
ODZIANKI

ej wywiadów niż kiedykolwiek dotąd. z polskimi dziennikarzami. W głębi nsy" Karl Meiler. Polak — jak wia- „Lot". O tenisie i turnieju paryskim korespondencji naszego specjalne-yka.







Chilijczyk J. Fillol w partii przeciwko S. Stewartowi, grał z obandażowanym prawym udem. Kontuzje są wynikiem ogromnego wysiłku jaki muszą znosić gwiazdy tenisowej areny. Na drugim planie kort kryty służący do treningu w czasie opadów deszczu.

SENSACJE I NIESPODZIANKI

Newcombe przegrywa w pierwszej rundzie z Gisbertem! Borg 6:6 traci seta z Bedelem; Taroczy eliminuje kolejno Martina, Kodesa i mistrza Wimbledonu czarnoskórego Ashe. Borg zostaje wyeliminowany przez Panattę a mistrzowie świata WCT Fibak i Meiler w dwóch setach przegrywają z Cano i Prajoux!

Pod jaką nazwą przejdzie do historii turniej, w którym przed półfinałami odpadli wszyscy zawodnicy rozstawieni z najwyższymi numerami?

Na Roland-Garros dzieją się w tym roku rzeczy fantastyczne. Stukilkudziesięciu reporterów obsługujących nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych goni z kortu na kort by nie przeoczyć wielkich niespodzianek. Sensacji jest tak wiele jak chyba nigdy dotychczas. Przekonał się o tym również dwukrotny kolejny zwycięzca paryskiego spotkania najlepszych rakiet Szwed Borg przegrywając ćwierćfinałowy pojedynek z Włochem Panattą, tym samym który w pierwszej rundzie z największym trudem pokonał mało znanego Czechosłowaka Hutkę 2:6, 6:2, 6:2, 0:6, 12:10. Coraz głośniej mówi się o wielkiej zmianie warty...

Może i tak się stanie, ale chyba trafniej będzie przypomnieć nieraz wyrażaną już na łamach „Gazety" opinię: **we współczesnym tenisie nie ma stuprocentowych faworytów!** Czołówka światowa jest niezwykle wyrównana. Na samym szczycie przynajmniej dziesięciu zupełnie równorzędnych asów, tuż za ich plecami 30, 50 a może i 100 zawodników mogących na każdych kortach sprawić wielką niespodziankę. Właśnie w Paryżu mistrzowie (vide triumfatorzy z Kansas City) mieli słabsze dni. Bezlitośnie wykorzystali sytuację rywale marzący o wdrapaniu się na szczyt tenisowego Olimpu.

Jeden turniej to oczywiście za mało by ferować zbyt daleko idące werdykty. Roland-Garros oznacza zaledwie początek. Wkrótce przyjdzie Wimbledon, a później inne głośne w tenisowym światku turnieje. Dopiero jesienią po międzynarodowych mistrzostwach USA i Australii będzie ostatecznie wiadomo komu w roku 1976 fortuna sprzyjała.

Póki co proponuję lekturę niezwykle interesujących wywiadów i reportaży dotyczących mistrza Polski **Wojciecha Fibaka.** O poznaniaku głośno jest dziś w tenisowym świecie. Mylą się ci, którzy twierdzą, że polska prasa poświęca mu za wiele uwagi. Chcę więc powiedzieć, że przez tydzień nie znalazłem w Paryżu gazety, która by nie zamieściła chociażby krótkiej notatki czy zdjęcia z podobizną reprezentanta GKS Olimpia. A już najwięcej uwagi poświęcają Fibakowi dziennikarze z pism fachowych.

Oto w poważnym magazynie **„Tennis de France"** oglądam dwukolumnowe barwne zdjęcie Fibaka i Vilasa. To finał singla w Monte Carlo. Stronę dalej Wojtek dzielił się swymi wrażeniami ze Sztokholmu. Nie koniec na tym. Pod tytułem „Encore Fibak" (Znowu Fibak) uśmiechnięty poznaniak w towarzystwie równie rozradowanego partnera deblowego Karla Meilera dźwigają dwa ogromne puchary za mistrzostwo świata rozgrywek WCT.

To, że **„Paris Match"** poświęcał Polakowi codziennie sporo miejsca uznać można za rzecz raczej naturalną. Turniej na Roland-Garros to wielkie wydarzenie w życiu nadsekwańskiej stolicy o czym również świadczyć mogą kilkunastotysięczne tłumy zasiadające co dnia na reprezentacyjnym obiekcie Francji. Lecz do rzeczy zupełnie wyjątkowych należy zamieszczenie przez **„International Herald Tribune"** trzyłamowego komentarza całkowicie poświęconego osobie Polaka. Autor, znany komentator Bernard Kirsch nazywa Fibaka „mężczyzną, który spowodował tenisową rewolucję". Wymienia jego nazwisko jednym tchem tuż obok Szewińskiej, Kozakiewicza i Tomaszewskiego — sportowców znanych na całym świecie.

Najciekawszy jednak wywiad znalazłem na łamach czerwcowego magazynu **„Tennis"**. Ponad stustronicowy miesięcznik, obok licznych anonsów, komunikatów i ogłoszeń, zawiera cztery wiodące reportaże. Pierwszy poświęcony jest Argentyńczykowi Guillermo Vilasowi, następny turniejowi na Roland-Garros, trzeci uderzeniu z forhendu i wreszcie kolejny — właśnie naszej rakiecie numer jeden. Ograniczony brakiem miejsca powiem tylko, że dotyczy nie tylko przebiegu dotychczasowej kariery, ale także mówi w nim Fibak o swych planach życiowych zapowiadając dalszy swój awans, a także długie jeszcze kontynuowanie przygody z rakietą.

ST. GARCZARCZYK

Od redakcji: W poniedziałkowym wydaniu „Gazety Zachodniej" zamieścimy fotoreportaż z Roland-Garros, a także fragmenty wspomnianego wyżej wywiadu.

KORESPONDENCJA Z PARYŻA

TRZY „NAJ..." WOJCIECHA FIBAKA



Wojciech Fibak prezentuje puchar, jaki wywalczył w deblu — wraz z Meilerem — w otwartych mistrzostwach świata.
FOTO — „TEMPO" W. Książek

Podczas mini-pobytu w Polsce — i w Krakowie — deblowego mistrza świata Wojciecha Fibaka przeprowadziliśmy z „polską latającą rakietą" (z turnieju turniej) mini-wywiad...

— NAJniższy kort, na jakim Pan występował?

— Chyba w Holandii, na poziomie morza. Niestety nie udało mi się jeszcze grać na najniżej położonym korcie na świecie, w kopalni soli w Wieliczce — 125 m poniżej powierzchni ziemi. Widziałem go tylko przed wielu laty podczas zwiedzania kopalni...

— NAJwyższy kort, „poznany" przez Pana osobiście?

— W stolicy Iranu w Teheranie, ale wysokości Panu nie powiem, bo nie byłem przygotowany na takie pytanie. To już musi Pan sam sprawdzić (sprawdziłem — 1150 m n.p.m.).

— NAJdłuższy mecz rozegrany w karierze?

— W ostatnim okresie rozgrywek był to pojedynek z Argentyńczykiem Vilasem na hali w Sztokholmie. Trwał on dokładnie 3 godziny i 5 minut. (przypominamy wynik 4:6, 7:5, 7:6 w półfinale turnieju WTC dla Fibaka).

NAJdłuższy mecz na kortach otwartych stoczyłem w finale mistrzostw W. Brytanii z Hiszpanem Orantesem — też ponad 3 godziny (zwycięstwo Fibaka 6:2, 7:9, 6:2, 6:2). *Ale chyba jeszcze dłuższe spotkanie stoczyłem na początku swej kariery w Polsce, na hali. Walczyłem wtedy z Rybarczykiem, z którym dopiero w piątym secie wygrałem 9:8. Ale to już historia...*

Tak oto uzyskałem **NAJ**krótszy wywiad z Wojciechem Fibakiem. A już następnego dnia nasz tenisista występował na kortach Berlina Zachodniego, mając w perspektywie turnieje w Wimbledonie i Szwecji.

Rozmawiał: **K. ZIMNAL**

ROLAND-GARR

Wojtek Fibak une ascensio

ROLAND-GARROS. — Il aura 24 ans au mois d'août, mais il est pratiquement novice sur le circuit international.

Wojtek Fibak, étudiant en droit à Poznan, participe depuis moins de deux ans aux grandes compétitions. Pendant longtemps, les autorités de son pays, la Pologne, avaient refusé de l'envoyer à l'étranger, notamment aux Etats-Unis.

De taille moyenne, les cheveux châtains, porteur, lui aussi, de moustaches (décidément, c'est la mode chez les tenniamen !), Wojtek est marié et père d'une petite fille.

En octobre 1974, il avait fait pour la première fois parler de lui lorsque, à Barcelone, il battit Arthur Ashe et atteignit les quarts de finale du Grand Prix.

Nous l'avions vu disputer ici, sur le court A, un excellent match, perdu de justesse, contre Jan Kodes.

L'an dernier, les résultats du tenniaman polonais devinrent plus consistants. En double, associé à l'Allemand Karl Meiler *(« personne d'autre ne voulait jouer avec moi, un inconnu »)*, les deux

DES EQUIPES TITREES

L'équipe Gottfried-Ramirez, tenante du titre, a été classée en tête du tableau du double messieurs. Elle a débuté hier.

Orantes et Gisbert, vainqueurs en décembre à Stockholm du premier Masters en double, se retrouvent à l'autre extrémité. En troisième position, Fibak-Meiler, récents gagnants du Championnat WCT, à Kansas City, précèdent l'équipe ouest-allemande de Coupe Davis formée de Fassbender et Pohmann.

Dominguez-Jauffret ont été crédités de la cin-

FRERES ENNEMIS

Le hasard a voulu que des joueurs et joueuses du même pays se rencontrent sur le court en frères (ou sœurs) ennemis.

C'était le cas, chez les messieurs, de Daniel Contet qui affrontait son cadet Jean-Louis Haillet, vainqueur au finish en 5 sets.

Manuel Orantes, quant à lui, recevait la réplique de son ancien partenaire de double, du temps où ils étaient juniors. Il s'agit d'Antonio Munoz, moustachu, qui a bataillé pendant des heures, l'autre jour, pour éliminer par 8-6 au cinquième set le Hongrois Benyik.

VAILLANT VETERAN

Parmi les premiers qualifiés pour le troisième tour du simple figure Barry Phillips-Moore, cet Australien qui parcourt depuis vingt ans le monde.

Agé de 38 ans, le gaucher redoutable sur terre battue — en raison de son jeu du fond du court — ne peut pas se décider d'abandonner la compétition.

« Avec ma femme, nous aimons trop voyager. Et puis, si je me consacrais à l'import-export, mon métier initial, ou à l'exploitation des courts de

ADVERSAIRE CHEVRONNE

François Jauffret a eu affaire au premier tou à un Colombien, Alvator Betancur, rentrant de qualifications. Au cours de celles-ci, il avai triomphé du Japonais Tanace, du Hongrois Varg et de Jean Lovera, en deux sets.

JE

IANKI

sowym świecie. Mylą się ci, którzy twierdzą, że polska prasa poświęca mu za wiele uwagi. Chcę więc powiedzieć, że przez tydzień nie znalazłem w Paryżu gazety, która by nie zamieściła chociażby krótkiej notatki czy zdjęcia z podobizną reprezentanta GKS Olimpia. A już najwięcej uwagi poświęcają Fibakowi dziennikarze z pism fachowych.

Oto w poważnym magazynie „Tennis de France" oglądam dwukolumnowe barwne zdjęcie Fibaka i Vilasa. To finał singla w

A Z PARYŻA

Monte Carlo. Stronę dalej Wojtek dzieli się swymi wrażeniami ze Sztokholmu. Nie koniec na tym. Pod tytułem „Encore Fibak" (Znowu Fibak) uśmiechnięty poznaniak w towarzystwie równie rozradowanego partnera deblowego Karla Meilera dźwigają dwa ogromne puchary za mistrzostwo świata rozgrywek WCT.

To, że „Paris Match" poświęcał Polakowi codziennie sporo miejsca uznać można za rzecz raczej naturalną. Turniej na Roland-Garros to wielkie wydarzenie w życiu nadsekwańskiej stolicy o czym również świadczyć mogą kilkunastotysięczne tłumy zasiadające co dnia na reprezentacyjnym obiekcie Francji. Lecz do rzeczy zupełnie wyjątkowych należy zamieszczenie przez **„International Herald Tribune"** trzyłamowego komentarza całkowicie poświęconego osobie Polaka. Autor, znany komentator Bernard Kirsch nazywa Fibaka „mężczyzną, który spowodował tenisową rewolucję". Wymienia jego nazwisko jednym tchem tuż obok Szewińskiej, Kozakiewicza i Tomaszewskiego — sportowców znanych na całym świecie.

Najciekawszy jednak wywiad znalazłem na łamach czerwcowego magazynu **„Tennis"**. Ponad stustronicowy miesięcznik, obok licznych anonsów, komunikatów i ogłoszeń, zawiera cztery wiodące reportaże. Pierwszy poświęcony jest Argentyńczykowi Guillermo Vilasowi, następny turniejowi na Roland-Garros, trzeci uderzeniu z forhendu i wreszcie kolejny — właśnie naszej rakiecie numer jeden. Ograniczony brakiem miejsca powiem tylko, że dotyczy nie tylko przebiegu dotychczasowej kariery, ale także mówi w nim Fibak o swych planach życiowych zapowiadając dalszy swój awans, a także długie jeszcze kontynuowanie przygody z rakietą.

ST. GARCZARCZYK

Od redakcji: W poniedziałkowym wydaniu „Gazety Zachodniej" zamieścimy fotoreportaż z Roland-Garros, a także fragmenty wspomnianego wyżej wywiadu.

Podczas mini-pobytu w Polsce — i w Krakowie — deblowego mistrza świata Wojciecha Fibaka przeprowadziliśmy z „polską latającą rakietą" (z turnieju turniej) mini-wywiad...

— NAJniższy kort, na jakim Pan występował?

— Chyba w Holandii, na poziomie morza. Niestety nie udało mi się jeszcze grać na najniżej położonym korcie na świecie, w kopalni soli w Wieliczce — 125 m poniżej powierzchni ziemi. Widziałem go tylko przed wielu laty podczas zwiedzania kopalni...

— NAJwyższy kort, „poznany" przez Pana osobiście?

— W stolicy Iranu w Teheranie, ale wysokości Panu nie powiem, bo nie byłem przygotowany na takie pytanie. To już musi Pan sam sprawdzić (sprawdziłem — 1150 m n.p.m.).

— NAJdłuższy mecz rozegrany w karierze?

— W ostatnim okresie rozgrywek był to pojedynek z Argentyńczykiem Vilasem na hali w Sztokholmie. Trwał on dokładnie 3 godziny i 5 minut. (Przypominamy wynik 4:6, 7:5, 7:6 w półfinale turnieju WTC dla Fibaka).

NAJdłuższy mecz na kortach otwartych stoczyłem w finale mistrzostw W. Brytanii z Hiszpanem Orantesem — też ponad 3 godziny (zwycięstwo Fibaka 6:2, 7:9, 6:2, 6:2). *Ale chyba jeszcze dłuższe spotkanie stoczyłem na początku swojej kariery w Polsce, na hali. Walczyłem wtedy z Rybarczykiem, z którym dopiero w piątym secie wygrałem 9:8. Ale to już historia...*

Tak oto uzyskałem **NAJ**krótszy wywiad z Wojciechem Fibakiem. A już następnego dnia nasz tenisista występował na kortach Berlina Zachodniego, mając w perspektywie turnieje w Wimbledonie i Szwecji.

Rozmawiał: **K. ZIMNAL**

ROLAND-GARROS NON STOP

Wojtek Fibak : une ascension fulgurante

Judith ELIAN

ROLAND-GARROS. — Il aura 24 ans au mois d'août, mais il est pratiquement novice sur le circuit international.

Wojtek Fibak, étudiant en droit à Poznan, participe depuis moins de deux ans aux grandes compétitions. Pendant longtemps, les autorités de son pays, la Pologne, avaient refusé de l'envoyer à l'étranger, notamment aux Etats-Unis.

De taille moyenne, les cheveux châtains, porteur, lui aussi, de moustaches (décidément, c'est la mode chez les tenniamen !), Wojtek est marié et père d'une petite fille.

En octobre 1974, il avait fait pour la première fois parler de lui lorsque, à Barcelone, il battit Arthur Ashe et atteignit les quarts de finale du Grand Prix.

Nous l'avions vu disputer ici, sur le court A, un excellent match, perdu de justesse, contre Jan Kodes.

L'an dernier, les résultats du tenniaman polonais devinrent plus consistants. En double, associé à l'Allemand Karl Meiler *(« personne d'autre ne voulait jouer avec moi, un inconnu »)*, les deux joueurs furent la cible des clowneries de Connors-Nastase en finale du tournoi du Royal Albert Hall. Depuis le gain de cette rencontre, les deux partenaires, qui parlent anglais entre eux, se sont hissés au plus haut niveau en remportant le Championnat du monde de la WCT.

En simple aussi, Fibak démontre un jeu abs, intelligemment mené. Parmi ses succès de la saison figurent un triomphe à Stockholm (sur Villas, Okker et Nastase en finale), le titre anglais à Bournemouth, sur terre battue, et une place de finaliste (contre Villas) à Monte-Carlo.

Aux Internationaux, Wojtek a connu des débuts difficiles. Il était, en effet, mené par deux sets à un avant de s'imposer au cinquième à l'Allemand Gehring, encore un éliminé puis repêché des qualifications.

« On a beau essayer, avec ces balles rien ne nous réussit », disait-il en sortant du court.

Hier, face à Patrick Proisy, sur le central bien garni, le Polonais devait connaître un peu plus de réussite.

DES EQUIPES TITREES

L'équipe Gottfried-Ramirez, tenante du titre, a été classée en tête du tableau du double messieurs. Elle a débuté hier.

Orantes et Gisbert, vainqueurs en décembre à Stockholm du premier Masters en double, se retrouvent à l'autre extrémité. En troisième position, Fibak-Meiler, récents gagnants du Championnat WCT, à Kansas City, précédent l'équipe ouest-allemande de Coupe Davis formée de Fassbender et Pohmann.

Dominguez-Jauffret ont été crédités de la cinquième place, devant l'étonnante association américaine McNair-Stewart.

Newcombe s'est engagé, comme à Rome la semaine dernière, avec son jeune compatriote Masters. L'ancien champion de Wimbledon souffre, cependant, de douleurs au bras droit et de ce fait sa participation n'est pas certaine.

Enfin, les Italiens Bertolucci-Panatta clôturent la liste des huit premières têtes de série. Rappelons que l'épreuve se dispute au meilleur des trois sets, sauf la finale en cinq.

FRERES ENNEMIS

Le hasard a voulu que des joueurs et joueuses du même pays se rencontrent sur le court en frères (ou sœurs) ennemis.

C'était le cas, chez les messieurs, de Daniel Contet qui affrontait son cadet Jean-Louis Haillet, vainqueur au finish en 5 sets.

Manuel Orantes, quant à lui, recevait la réplique de son ancien partenaire de double, du temps où ils étaient juniors. Il s'agit d'Antonio Munoz, moustachu, qui a bataillé pendant des heures, l'autre jour, pour éliminer par 8-6 au cinquième set le Hongrois Benyik.

Autre confrontation nationale, cette fois argentine : Ricardo Cano-Enrique Caviglia. Celui-ci avait fait partie en 1975 de l'équipe argentine engagée pour la première fois dans la Coupe Galéa des moins de 20 ans. Quant à Kodes, à l'issue de sa victoire sur Dominguez, il tombe maintenant sur son coéquipier Pala.

Dans le simple dames, Florence Guédy a eu la surprise de se retrouver au premier tour face à une autre Parisienne, Sylvie Rual, qu'elle devait battre à l'issue d'un match disputé.

VAILLANT VETERAN

Parmi les premiers qualifiés pour le troisième tour du simple figure Barry Phillips-Moore, cet Australien qui parcourt depuis vingt ans le monde.

Agé de 38 ans, le gaucher redoutable sur terre battue — en raison de son jeu du fond du court — ne peut pas se décider d'abandonner la compétition.

« Avec ma femme, nous aimons trop voyager. Et puis, si je me consacrais à l'import-export, mon métier initial, ou à l'exploitation des courts de squashes, comme beaucoup de mes compatriotes, anciens joueurs, je gagnerais moins d'argent. Alors, autant continuer tant que mes jambes me portent », affirme-t-il.

L'Australien a dû batailler pendant de longues heures. Mené par deux sets à un par le jeune Américain Fred McNair, il réussit l'exploit de lui infliger un 6-0 au quatrième et l'emporta au dernier par 6-3.

ADVERSAIRE CHEVRONNE ?

François Jauffret a eu affaire au premier tour à un Colombien, Alvator Betancur, rentrant des qualifications. Au cours de celles-ci, il avait triomphé du Japonais Tanace, du Hongrois Yarga et de Jean Lovera, en deux sets.

Au sujet de Betancur, une histoire amusante circulait l'an dernier à Forest Hills. Au premier tour de ce tournoi, il avait éliminé l'espoir américain numéro un Billy Martin.

Interrogé sur son âge, Alvaro avait répondu : 24 ans.

« Il dit ça, mais nous le voyons jouer depuis au moins dix ans dans les compétitions sud-américaines », commenta malicieusement un tenniaman.

COALITION ALLEMANDE

Plusieurs représentants de l'Allemagne fédérale poursuivent leur carrière dans le simple messieurs.

Les Germaniques obtiennent par-ci par-là des performances dans les tournois individuels. Cependant, quand ils doivent se défendre en Coupe Davis, ils chutent souvent contre des adversaires moins forts qu'eux.

Après que Meiler eut perdu l'an dernier le match décisif face au Suédois Birger Andersson, normalement à sa portée, il devait être pris de crampes terribles et s'incliner le mois dernier, à Bad Homburg, devant les Soviétiques, toujours en Coupe Davis.

A Roland-Garros, l'ancien espoir Frank Gebert a déjà atteint le troisième tour.

RUDE EPREUVE POUR LES PARENTS

M. et Mme Caujolle, parents de Jean-François, assistent lorsqu'ils peuvent aux rencontres de leur fils.

Hier, après le triomphe de celui-ci, ils se sont précipités à l'une des buvettes du stade afin de se restaurer.

Sandwiches et boissons à la main, le libraire marseillais et son épouse m'ont expliqué que, victimes d'une forte émotion, ils sont incapables d'engloutir le moindre aliment avant le match du fiston.

« Je ne sais pas au juste ce que Jean-François ressent sur le court. Tout ce que je sais c'est que pour nous, chacune de ses parties constitue une rude épreuve, dans les gradins », expliqua M. Caujolle.

BEDEL ALITÉ

Dominique Bedel, dont nous avons apprécié la résistance opposée à Bjorn Borg, s'est réveillé le lendemain avec quarante degrés de fièvre.

« Le jour du match, déjà, il avait ressenti des avant-signes de maladie, raconte son camarade Régis Brunet. *Autrement, il aurait peut-être inquiété davantage le Suédois. »*

Quoi qu'il en soit, le Niçois est alité depuis deux jours et dut être remplacé dans le double, aux côtés de Brunet, par l'espoir Yanick Noah.

RENCONTRE PROMETTEUSE

Aujourd'hui, ne manquez surtout pas la rencontre opposant le Hongrois Balazs Taroczy à l'Américain Billy Martin.

Le premier, que les Français ont découvert à l'âge de 14 ans à Heidelberg, en Coupe Galéa, est désormais connu du public parisien. Les amateurs de beau style apprécient le beau revers de ce jeune joueur doué.

Billy Martin vient pour la première fois à Roland-Garros. Classé dix-huitième de son pays, le Californien aura vingt ans à la fin de l'année. Vainqueur du tournoi juniors à Wimbledon, en 1973 et 1974, il remporta à peu près toutes les épreuves de jeunes, y compris l'Orange Bowl.

L'Américain a entamé l'été dernier sa carrière professionnelle et semble connaître quelques difficultés en passant des juniors aux compétitions seniors.

La rencontre des deux tenniamen devrait nous valoir un spectacle plein d'intérêt.

ANCIENS PARTENAIRES

Raul Ramirez et Buster Mottram vont être opposés pour la première fois de leur carrière, aujourd'hui, sur le central.

Les deux joueurs se connaissent cependant fort bien. N'avaient-ils pas disputé ensemble pendant une saison le double dans les tournois comptant pour le Championnat de la WCT ?

PROISY ELIMINÉ

En soirée, dans le dernier match joué sur le central, Patrick Proisy affrontait le Polonais Wojtek Fibak. Les deux joueurs ne s'étaient jamais rencontrés auparavant.

A l'issue d'une partie de niveau moyen, le Polonais, révélation de la saison, s'imposait en quatre sets.

Le Français avait eu du mal à tenir les échanges de fond de court, mais il avait tenté de prendre des risques à la volée, sa balle aboutissait le plus souvent dehors.

Plus rapide et plus entreprenant, Fibak prenait le dessus et dominait largement les débats dans la seconde moitié du match. Toutefois, au dernier set, alors qu'il était mené par 1-5, Proisy revenait à 3-5 et annulait les deux balles de match avant de succomber à la suite d'un passing-shot adverse

France Soir

Tennis : Proisy et Dominguez battus...

Deux défaites qui rassurent !

Patrick Proisy et Patrice Dominguez ont fait une courte carrière aux Internationaux de France de Roland-Garros. Patrick Proisy, battu par Fibak (7-6, 6-4, 4-6, 6-4) et Patrice Dominguez, battu par Kodes (4-6, 7-6, 6-7, 6-0, 6-0) ,n'ont pourtant pas trop déçu les responsables de l'équipe de France.

Gérard LE SCOUR

LA défaite. Patrick Proisy marqué par le constat des illusions perdues. Sa mâle beauté plus glacée que d'habitude. Il y a du « Samouraï » de Delon dans sa déception figée. Regard noir. Visage impassible. Gestes lents pour le cérémonial des vestiaires. Il avait tellement voulu séduire et réussir à Roland-Garros, ce stade où, un jour de 1972, il avait connu les fastes d'une finale. Il n'avait que vingt-deux ans. C'était l'ouverture pour une carrière lumineuse...

« A partir de là, j'ai été beaucoup conseillé et j'ai aussi beaucoup gamberge. On a voulu faire de moi un autre joueur et moi j'ai voulu modifier mon jeu. Il s'en est suivi, bien sûr, une perte de confiance. »

Quatre ans de tâtonnements au carrefour des styles. Deux hivers pénibles en Australie pour se trouver enfin, pour être plus fort encore.

« Je n'ai pas réussi à devenir le plus grand joueur du monde. Mais j'ai essayé. De là à dire que je suis fini... En fait, je suis vraiment persuadé d'être meilleur qu'en 1972. Il me reste à tirer parti de mes possibilités, à m'équilibrer... »

Hier, pourtant, face à Fibak, le Polonais qui monte, Patrick Proisy n'a jamais pu stabiliser son jeu. Il a changé pendant le match quatre fois au moins sa méthode avant de jouer son va-tout avec panache. C'était bien tard et il ne semblait pas alors pouvoir maîtriser assez bien sa technique d'attaque.

« Dans les tournois, j'ai trop pris l'habitude de me contenter de victoires étroites, mais évidentes, au lieu de me forcer à écraser mes adversaires. Aussi, quand dans les grands matches je suis obligé de prendre l'initiative de l'offensive, je ne suis pas à l'aise. Voilà pourquoi j'ai mis toutes mes balles à la volée dans le filet. »

Pierre Darmon et Jean-Paul Lhote, les responsables techniques de l'équipe de France, arrivent. Mine grave, mais surtout pas catastrophée. Proisy, un moment intrigué, légèrement étonné et rasséréné.

Darmon met de la solennité dans sa voix et dit :

« Patrick tu t'es procuré des occasions d'avoir de la réussite et tu as pratiqué un tennis dans l'esprit que l'on désire. » C'est au tour de Jean-Paul Lhote de prodiguer ses apaisements :

« Bien sûr, ce n'est pas agréable de perdre un match au 2e tour des Internationaux, mais ton comportement, à la fin, doit être pour toi une



Fot. Leszek Pieśniakiewicz

Niebywałą okazję miała publiczność krakowska, gdyż mistrz świata WCT w grze deblowej Wojciech Fibak zagrał w Krakowie w spotkaniu pierwszoligowym Olimpii z Zagłębiem Wałbrzych. Był to jego pierwszy występ po zdobyciu tytułu, ale zaznawa, że ostatni w tym sezonie kortach otwartych w kraju. stępowi Fibaka Olimpia zwyciężyła głębie 6:3.

Qualifié pour les 8e à Roland-Garros

FIBAK : Une nouvelle étoile du tennis

IL sont des milliers à espérer : entrer, un jour, dans l'Intercontinental circus du tennis. Des conquérants, raquettes à la main, avides de gloire et de dollars. Les dollars étant plus nombreux chaque année, les ambitieux viennent des quatre coins du monde à l'assaut du gâteau.

Fini le règne des Anglo-Saxons, de l'hégémonie américano-australienne. Bien sûr il y a toujours les Américains comme Ashe, Connors, Smith, quelques vétérans australiens, tels Roche ou Newcombe, mais la nouvelle vague vient d'ailleurs, de Suède, d'Argentine, de Roumanie, le tiers-monde du tennis.

Les dollars n'expliquent pourtant pas tout. Des garçons comme Borg ou Vilas sont d'abord d'exemplaires professionnels. Le talent bien sûr mais aussi le sérieux et le travail avant l'argent. Un ordre que les Français ont trop souvent tendance à inverser.

Le dernier venu parmi les étoiles est Polonais. Il s'appelle Wojtek Fibak. Les spectateurs français l'avaient déjà découvert l'an passé à Roland-Garros où il avait longtemps tenu tête à Kodes. Il le retrouve cette année transformé. D'espoir il est devenu champion. Son palmarès depuis le début de la saison est éloquent : vainqueur de Borg à Monte-Carlo, de Nastase et Vilas à Stockholm, de Jauffret et Orantes à Bournemouth, sans parler du titre de champion de double W.C.T. à Kansas-City associé à l'Allemand Meiler.

Patrick Proisy qui vient d'être éliminé par lui au cours de ces internationaux de France est stupéfait par la métamorphose de Fibak en une saison. « L'an dernier, il était classé environ 70e joueur mondial. Maintenant il fait partie des vingt meilleurs, mais il n'est pas encore au niveau des supers. C'est un joueur qui est beaucoup plus fort qu'il n'y paraît. Il n'a pas de coups fantastiques, mais il a un extraordinaire sens tactique. »

Patrice Dominguez qui lui aussi l'a déjà affronté a été très impressionné par l'accélération qu'il peut donner sur son revers.

Raisonnable

Fibak s'installe sans problème dans son rôle de champion. L'an dernier, il a été désigné en Pologne comme le sportif le plus populaire par les téléspectateurs. C'était d'ailleurs la première fois que cela arrivait à un joueur de tennis. Mais son ambition n'est pas là. Son but : être parmi les dix





Fibak wystartuje w Wimbledonie!

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Wojciech Fibak zmienił zdanie i będzie grał w turnieju w Wimbledonie. Późne zgłoszenie polskiego tenisisty, grubo po terminie, zostało chętnie przyjęte przez Anglików. Wpuszczone naszego rodaka niejako przez boczną furtkę używszy systemu tzw. „dzikiej karty". Ta dzika karta to są właściwie pozostałe jeszcze miejsca przed ostatecznym losowaniem zatwierdzonych zgłoszeń. Zależnie od decyzji komitetu miejsca te wypełnia się albo przez najlepszych, uprzednio niedopuszczonych, albo po przepuszczeniu niektórych tych tenisistów przez specjalny turniej kwalifikacyjny.

Decyzja Fibaka jeszcze raz uwypukliła trudności niektórych tenisistów z przystosowaniem się do gry na szybkich kortach trawiastych. Ci co jak Fibak grają obecnie w turnieju paryskim mają właściwie tylko jeden tydzień czasu na taki trening, ze względu na eksplozję popularności tenisa w Stanach Zjednoczonych i zagęszczony terminarz turniejów amerykańskich. Stąd powstał plan zainicjowany przez prezesa światowego Związku Zawodowych Tenisistów Arthura Ashe, aby przesunąć termin turnieju na kortach Roland Garros w Paryżu na datę o tydzień wcześniejszą i przełożyć rozpoczęcie Wimbledonu z trzeciej dekady czerwca na termin o tydzień późniejszy. Francuzi nie mają zastrzeżeń i zgodziliby się bez trudu. Decyzja Anglików jeszcze nie zapadła, choć zgoda ich wydaje się być bardzo wątpliwa.

Pokaz Fibaka na Nadwiślanie

KRAKÓW (Tempo). Na szczęście dla krakowian — na skutek przerwy w meczach zagranicznych — Wojciech Fibak wystąpił na kortach Nadwiślanu w I-ligowym meczu Olimpii z Zagłębiem.

Fibak zademonstrował grę wysokiej klasy, choć i on odczuł zmianę piłek i łakski kortu, do których jest przyzwyczajony. Był to jego pierwszy i jedyny występ w Polsce na kortach otwartych w tym roku, stąd też i lekka trema o ten „pokazowy" wynik spotkania z Dobrowolskim, który zresztą, jak mógł utrudniał Fibakowi zwycięstwo.

Fibak wygrał 3:6, 6:3, 6:4. W pojedynku deblowym z Adamczakiem pokonali parę Dobrowolski, Jasiński 4:6, 6:3, 6:2, przesądzając o zdecydowanym zwycięstwie Olimpii nad Zagłębiem.

Pozostałe wyniki: **Olimpia** (bez Fibaka) — **Nadwiślan 7:2, Zagłębie — SKT Sopot 8:1, Nadwiślan — SKT Sopot 8:1.**

GLIWICE: Piast — Gwardia Wrocław 9:0, Piast — Legia 5:4, Legia — Polonia Bydg. 8:1, Polonia Bydg. — Gwardia Wr. 7:2.

GDYNIA: Arka — Błękitni Kielce 4:5.

1. Olimpia	4	4	26:10
2. Zagłębie Wlb.	4	3	27:9
3. Piast Gl.	4	3	24:12
4. Nadwiślan	4	3	23:13
5. Legia	3	2	20:7
6. Polonia Bydg.	4	1	14:22
7. Błękitni	3	1	8:19
8. SKT Sopot	4	1	9:27
9. Arka Gdynia	4	0	8:19
10. Gwardia Wroc.	3	0	5:24

W Krakowie odbył się czwórmecz tenisowy I ligi, w którym uczestniczył Wojciech Fibak (Olimpia Poznań). Start Fibaka wywołał w Krakowie olbrzymie zainteresowanie. Już od wczesnych godzin porannych długie kolejki ustawiły się przed kasami. Bilety „poszły" w mgnieniu oka, a kibice, którzy nie mogli wejść na stadion okupowali wszystkie możliwe miejsca, z których można było obserwować grę Fibaka.

Fibak z wielkim trudem pokonał Dobrowolskiego (Zagłębie Wałbrzych) 3:6, 6:3, 6:4. Po tym spotkaniu Fibak powiedział: „Jest to mój pierwszy w kraju występ na otwartych kortach tenisowych. Grało mi się bardzo źle, a przeciwnik zmusił mnie do największego wysiłku. Uważam, że Dobrowolski jest dobrym zawodnikiem".

W grze podwójnej Fibak wraz z Adamczakiem pokonali parę Dobrowolski i Jasiński 4:6, 6:3, 6:2.

W Krakowie Olimpia pokonała Zagłębie Wałbrzych 6:3 i Nadwiślanina 7:2 obejmując zdecydowane prowadzenie w tabeli I ligi.

TURNIEJ MISTRZÓW CELEM FIBAKA NA ROK 1976

WŚRODĘ wrócił z Paryża Wojciech Fibak. Na lotnisku Okęcie odbyliśmy z nim krótką rozmowę, zanim udał się w dalszą drogę do rodzinnego Poznania.

— Poza suchym wynikiem niewiele do nas dotarło o meczu Fibak, Meiler — Cano, Prajoux. Właściwie dlaczego z nimi przegraliście, skoro z tą samą parą wygrywał pan już kilkakrotnie?

— Istotnie z Cano i Prajoux wygrywałem zawsze — czy to moim partnerem był Meiler, czy McNair, Vilas, albo Pohmann. Zwykle jednak były to z dość dużym trudem wywalczone zwycięstwa. Faktem jednak jest, że „normalnie" powinniśmy wygrać, tylko że w dniu tego meczu w Paryżu ani Karl, ani ja nie byliśmy dysponowani.

Przed meczem partner podszedł do mnie i prosił, żebym wziął na siebie ciężar walki, bo po porannym treningu boli go ręka. No, a ja właśnie zastanawiałem się jak tu oszczędzić choć trochę chorą nogę...

Wyszliśmy więc na kort nie bardzo właściwie wiedząc, czy chcemy grać czy się oszczędzać.

— W ubiegłym roku i na początku tego sezonu, głównie uwagę poświęcił pan startom w deblu. Czy i w tym roku, kiedy zanotował pan poważne sukcesy w singlu, zamierza pan prowadzić tę samą politykę startową?

— Nie. Nie mogę stać w miejscu. Skoro udało mi się w tym roku wygrać turnieje w Sztokholmie, Bornemouth i uzyskać kilka innych dobrych wyników, postanowiłem skoncentrować się na grze pojedynczej. Za cel wyznaczyłem sobie zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów.

— No, no... oznacza to, że musi pan skończyć tegoroczny cykl rozgrywek Grand Prix na jednym z ośmiu czołowych miejsc w klasyfikacji generalnej!

— Tak. Wiem, że to zadanie bardzo trudne, ale nigdy nie szedłem na łatwiznę, więc postanowiłem spróbować.

— Jakie są w związku z tym pańskie najbliższe plany?

— Przed Paryżem byłem w klasyfikacji generalnej Grand Prix na 7 miejscu, ale po tym turnieju na pewno spadnę na ósmą, a może i dziewiątą pozycję. Muszę więc szukać wszelkich szans wzbogacenia dorobku punktowego. Dlatego między innymi postanowiłem jednak startować w Wimbledonie, gdzie przejście każdej rundy daje sporą ilość punktów.

— Trudno jednak liczyć na poważniejszy sukces, skoro wystartuje się na trawie bez żadnego przygotowania?

— Niestety, jest już za późno, żeby coś zmienić. Nie mogę sprawić zawodu organizatorom rozpoczynającego się w poniedziałek turnieju w Zachodnim Berlinie. Po Wimbledonie natomiast trafia się szansa, żeby poważnie podreperować konto punktowe. Turniej w Baastad, mający w Grand Prix trzy gwiazdki, będzie słabiej obsadzony niż przewidywano, bowiem z pewnych względów nie wezmą w nim udziału Borg i Orantes. Szwedzi zwrócili się do mnie, żebym polecał do nich, a nie na Międzynarodowe Mistrzostwa Szwajcarii w Gstaad (G. P. — dwie gwiazdki), jak poprzednio było ustalone. W Baastad mam szansę zostać po raz pierwszy rozstawiony jako nr 1, zaś w Gstaad, choć to turniej dwugwiazdkowy, byłbym numerem 3. To dla mnie wielka okazja i za zgodą dyrektoriatu Grand Prix postanowiłem ją wykorzystać. Nie jest z tego zadowolony Meiler, bo on zdecydowanie woli góry niż morze. Na ten okres postanowiliśmy się więc rozstać. Debla będę grał zapewne z Gisbertem.

— Tyle zwierzeń naszego tenisisty. Najbliższe kilka dni zamierza on spędzić w domu, z żoną i córeczką, starając się jednocześnie wykurować nogę.

ACH

W. FIBAK FAWORYTEM TURNIEJU ROT WEISSU

BERLIN ZACHODNI, 17. 6. (tel. wł.). Na pozycję faworyta turnieju klubu Rot Weiss w Berlinie Zachodnim (Grand Prix jedna gwiazdka) wysunął się mistrz Polski Wojciech Fibak. Rozstawiony z numerem 1 Amerykanin Eddie Dibbs niespodziewanie przegrał w czwartek z Chiliczykiem Belusem Prajoux 3:6, 6:2, 9:11, a Harold Solomon (nr 2) z powodu niedyspozycji wyjechał z Berlina. Wojciech Fibak zaś (nr 3) odniósł dwa kolejne zwycięstwa z Georgesem Govenem (Francja) 6:1, 7:5 i Hansem Karym (Austria) 6:1, 6:3, demonstrując dobrą formę. W deblu para Fibak — Gisbert (Hiszpania) pokonała w ćwierćfinale Geberta i Ploetza 6:2, 6:2.

W grze półfinałowej przeciwnikiem Fibaka i Gisberta będą Cornejo (Chile) i Munoz (Hiszpania).

WOJCIECH FIBAK SIÓDMY W „GRAND PRIX"

PARYŻ. Po zwycięstwie w te-

Zwycięstwa W. Fibaka

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego „Grand Prix", rozgrywanego w Berlinie Zachodnim, para Wojciech Fibak — Ivan Gisbert (Hiszpania) pokonała duet RFN Gebert — Ploetz 6:2, 6:2.

W grze półfinałowej przeciwnikiem Fibaka i Gisberta będą Cornejo (Chile) i Munoz (Hiszpania).

trouver enfin, pour être plus fort encore.

« Je n'ai pas réussi à devenir le plus grand joueur du monde. Mais j'ai essayé. De là à dire que je suis fini... En fait, je suis vraiment persuadé d'être meilleur qu'en 1972. Il me reste à tirer parti de mes possibilités, à m'équilibrer... »

Hier, pourtant, face à Fibak, le Polonais qui monte, Patrick

« Patrick tu t'es procuré des occasions d'avoir de la réussite et tu as pratiqué un tennis dans l'esprit que l'on désire. » C'est au tour de Jean-Paul Lhote de prodiguer ses apaisements :

« Bien sûr, ce n'est pas agéable de perdre un match au 2e tour des Internationaux, mais ton comportement, à la fin, doit être pour toi une





Proisy (à g.) et Dominguez : les « frères ennemis » du tennis français réunis dans la même attitude : celle de la défaite. Pourtant les responsables de l'[illegible] de France ne s'en inquiètent pas. (Photo [illegible])

Saxons, de l'hégémonie américano-australienne. Bien sûr il y a toujours les Américains comme Ashe, Connors, Smith, quelques vétérans australiens, tels Roche ou Newcombe, mais la nouvelle vague vient d'ailleurs, de Suède, d'Argentine,

Raisonnable

Fibak s'installe sans problème dans son rôle de champion. L'an dernier, il a été désigné en Pologne comme le sportif le plus populaire par les téléspectateurs. C'était d'ailleurs la première fois que cela arrivait à un joueur de tennis. Mais son ambition n'est pas là. Son but : être parmi les dix meilleurs joueurs mondiaux d'ici deux ou trois ans. Une échéance raisonnable.

Mais il y a aussi les dollars : « Aux Etats-Unis, dit-il, il n'y a que cela qui compte. On ne juge un joueur de tennis qu'en fonction de ce qu'il a gagné l'année précédente. Je n'aime pas cela. On croit souvent que ma Fédération me paie tous mes frais, alors qu'au contraire c'est moi qui verse une partie de mes gains ».

Voilà une partie de ce petit nombre de sportifs pour qui les déplacements ne se résument pas uniquement aux trajets entre les aéroports, les hôtels et les courts de tennis. Partout où il passe il prend des notes et tente d'avoir le plus de contacts possibles avec les gens. D'ailleurs il a déjà songé qu'à l'issue de sa carrière il rassemblerait toutes ses impressions de voyage dans un livre.

A 23 ans, il parcourt le monde en compagnie de sa femme, sans négliger la manne que lui rapportent ses talents de tennisman. Pour l'instant le voici en huitièmes de finale à Roland Garros où il sera opposé à l'Américain Dibbs. En vérité son premier obstacle sérieux.

Gérard BAUDOUIN

RESULTATS

SIMPLE MESSIEURS (troisième tour.) : Orantes (Esp.) b. Ganzabal (Arg.) 6-0, 6-3, 6-4 ; Dibbs (E.-U.) b. Amaya (E.-U.) 7-5, 6-4, 2-6, 6-3 ; Jauffret (Fr.) b. Higueras (Esp.) 7-5, 2-6, 6-7, 6-4, 1-2 (40-0) et ab. ; Fibak (Pol.) b. Gebert (All.) 6-1, 6-2, 6-2.

Borg (Suéd.) b. Zugarelli (It.) 6-3, 6-4, 6-4 ; Franulovic (Youg.) b. Philips-Moore (Aust.) 3-6, 7-6, 6-2, 4-6, 6-4 ; Fillol (Chili) b. Stewart (E.-U.) 6-7, 3-6, 6-3, 6-1, 6-1 ; Panatta (It.) b. Hrebec (Tchéc.) 7-5, 6-3, 6-4.

AUJOURD'HUI

COURT CENTRAL (11 heures) : Mlle Fuchs-Mlle Mihai ; Ashe-Fassbender ; Kodès-Taroczy ; Solomon-Caujolle.

Court n° 2 (11 heures) : Gottfried-Pinner ; Barazzutti-Cano ;

FAWORYTEM TURNIEJU ROT WEISSU

BERLIN ZACHODNI, 17. 6. (tel. wł.). Na pozycję faworyta turnieju klubu Rot Weiss w Berlinie Zachodnim (Grand Prix jedna gwiazdka) wysunął się mistrz Polski Wojciech Fibak. Rozstawiony z numerem 1 Amerykanin Eddie Dibbs niespodziewanie przegrał w czwartek z Chilijczykiem Belusem Prajoux 3:6, 6:2, 9:11, a Harold Solomon (nr 2) z powodu niedyspozycji wyjechał z Berlina. Wojciech Fibak zaś (nr 3) odniósł dwa kolejne zwycięstwa z Georgesem Govenem (Francja) 6:1, 7:5 i Hansem Karym (Austria) 6:1, 6:3, demonstrując dobrą formę. W deblu para Fibak — Gisbert (Hiszpania) pokonała w ćwierćfinale Geberta i Ploetza 6:2, 6:2.

W grze półfinałowej przeciwnikiem Fibaka i Gisberta będą Cornejo (Chile) i Munoz (Hiszpania).

Fibak zademonstrował grę wysokiej klasy, choć i on odczuł zmianę piłek i lekkości kortu, do których jest przyzwyczajony. Był to jego pierwszy i jedyny występ w Polsce na kortach otwartych w tym roku, stąd też i lekka trema o ten „pokazowy" wynik spotkania z Dobrowolskim, który zresztą, jak mógł utrudniał Fibakowi zwycięstwo.

Fibak wygrał 3:6, 6:3, 6:4. W pojedynku deblowym z Adamczakiem pokonali parę Dobrowolski, Jasiński 4:6, 6:3, 6:2, przesadzając o zdecydowanym zwycięstwie Olimpii nad Zagłębiem.

Pozostałe wyniki: **Olimpia** (bez Fibaka) — **Nadwiślan 7:2, Zagłębie — SKT Sopot 8:1, Nadwiślan — SKT Sopot 8:1.**

GLIWICE: Piast — Gwardia Wrocław 5:0, Piast — Legia 5:4, Legia — Polonia Bydg. 8:1, Polonia Bydg. — Gwardia Wr. 7:2.

GDYNIA: Arka — Błękitni Kielce 4:5.

1. Olimpia	4	4	26:10
2. Zagłębie Wlb.	4	3	27:9
3. Piast Gl.	4	3	24:12
4. Nadwiślan	4	3	23:13
5. Legia	3	2	20:7
6. Polonia Bydg.	4	1	14:22
7. Błękitni	3	1	5:19
8. SKT Sopot	4	1	9:27
9. Arka Gdynia	4	0	8:19
10. Gwardia Wroc.	3	0	3:24

wyniku. Uważam, że Dobrowolski jest dobrym zawodnikiem".

W grze podwójnej Fibak wraz z Adamczakiem pokonali parę Dobrowolski i Jasiński 4:6, 6:3, 6:2.

W Krakowie Olimpia pokonała Zagłębie Wałbrzych 6:3 i Nadwiślanina 7:2 obejmując zdecydowane prowadzenie w tabeli I ligi.

WOJCIECH FIBAK SIÓDMY W „GRAND PRIX"

PARYŻ. Po zwycięstwie w tenisowych mistrzostwach Francji, Włoch Adriano Panatta objął prowadzenie w klasyfikacji „Grand Prix". Panatta ma 360 pkt. i wyprzedza Manuela Orantesa (Hiszpania) — 330 pkt. oraz Eddy Dibbsa (USA) — 320 pkt. Wojciech Fibak jest sklasyfikowany na siódmym miejscu ex aequo ze Szwedem Bjoernem Borgiem oraz Markiem Edmondsonem (Australia) — wszyscy po 180 pkt.

Zwycięstwa W. Fibaka

W ćwierćfinale międzynarodowego turnieju tenisowego „Grand Prix", rozgrywanego w Berlinie Zachodnim, para Wojciech Fibak — Ivan Gisbert (Hiszpania) pokonała duet RFN Gebert — Ploetz 6:2, 6:2.

W grze półfinałowej przeciwnikami Fibaka i Gisberta będą Cornejo (Chile) i Munoz (Hiszpania).

W 1/8 finału międzynarodowego turnieju indywidualnego Wojciech Fibak pokonał reprezentanta Austrii Hansa Kary'ego 6:1, 6:3 zapewniając sobie awans do 1/4 finału.

Faworyt tego turnieju Eddie Dibbs (USA) po ciężkim meczu wygrał z Belusem Prajoux (Chile) 3:6, 6:2, 9:11.

ZMIENNA FORMA WOJCIECHA FIBAKA

Mistrz Polski, Wojciech Fibak doznał porażki w ćwierćfinale 67 turnieju Rot-Weissu w Berlinie Zachodnim. Nasz tenisista przegrał z daviscupowym reprezentantem Argentyny, Ricardo Cano 4:6, 6:4, 2:6. Również w deblu nie powiodło się Fibakowi. Występując w parze z Hiszpanem Juanem Gibertem uległ on w półfinale Patricio Cornejo i Antonio Munozowi (Chile, Hiszpania) 3:6, 6:6, 3:6.

Z Wojciechem Fibakiem odbyliśmy krótką rozmowę na lotnisku Okęcie w Warszawie, tuż przed jego odlotem do Londynu na turniej wimbledoński.

— Chyba to ostatnie perypetie zdrowotne sprawiły, że przeżywam gwałtowne wahania formy. W drugiej rundzie turnieju berlińskiego rozegrałem jeden z lepszych meczów w mojej karierze (Fibak pokonał Austriaka Hansa Kary'ego 6:1, 6:3), a już w ćwierćfinale byłem znacznie słabszy. Żeby coś zwojować w Wimbledonie musiałbym odnaleźć wysoką i stałą formę sprzed kilku tygodni, a i wtedy nie będzie łatwo, bo przystąpię do turnieju bez żadnego przygotowania do gry na trawie. Mojego pierwszego przeciwnika, Amerykanina, Johna Whitlingera, znam mało i niewiele mogę o nim powiedzieć. O ile pamiętam jest on sklasyfikowany w trzeciej dziesiątce USA.

Tyle w pośpiechu wymienionych słów na lotnisku. Ze swej strony chcemy przypomnieć, że taki właśnie nikomu nieznany amerykański tenisista, Alex „Sandy" Mayer w 1973 roku doszedł do półfinału Wimbledonu, eliminując samego Ilię Nastasego. Mayer był wówczas równie daleko jak Whitlinger na liście klasyfikacyjnej, a jedynym tytułem jakim mógł się pochwalić to tytuł międzyuczelnianego mistrza USA. John Whitlinger, urodzony 4 lutego 1954 roku, student uniwersytetu Stanford, jest również międzyuczelnianym mistrzem Ameryki.

Wyniki turnieju Rot-Weissu, półfinały: Victor Pecci (Paragwaj) — Julian Ganzabal (Argentyna) 6:3, 7:5, 6:4; Hans-Juergen Pohman (RFN) — Richardo Cano (Argentyna) 3:6, 6:3, 6:4, 6:1, 6:2; debel, półfinał: Fassbender, Pohmann — Molina, Velasco (Kolumbia) 7:6, 6:4.

finał: Victor Pecci (Paragwaj) — Hans-Juergen Johmann (RFN) 6:1, 6:3, 5:7, 6:3;

finał: Patricio Cornejo (Chile), Antonio Munoz (Hiszpania) — Pohmann, Juergen Fassbender (RFN) 7:5, 6:1.

Wimbledon — 76

Fibak i Meiler rozstawieni z nr 7

W poniedziałek podano listy zawodników rozstawionych w turnieju tenisowym — Wimbledon 76. W singlu mężczyzn rozstawiono 16 zawodników: 1. Arthur Ashe (USA), 2. Jimmy Connors (USA), 3. Ilie Nastase (Rumunia), 4. Bjoern Borg (Szwecja), 5. Adriano Panatta (Włochy), 6. Guillermo Vilas (Argentyna), 7. Roscoe Tanner (USA), 8. Raul Ramirez (Meksyk), 9. Tom Okker (Holandia), 10. John Newcombe (Australia), 11. Eddie Dibbs (USA), 12. Tony Roche (Australia), 13. Jaime Fillol (Chile), 14. Brian Gottfried (USA), 15. Jan Kodesz (CSRS), 16. Stan Smith (USA).

W deblu mężczyzn lista rozstawionych obejmuje 8 par: 1. B. Gottfried — R. Ramirez, 2. J. Connors — I. Nastase, 3. B. Hewitt — F. McMillan (obaj RPA), 4. T. Okker — M. Riessen (USA), 5. R. Lutz (USA) — S. Smith, 6. V. Gerulaitis (USA) — A. Mayer (USA), 7. W. Fibak (Polska) — K. Meiler (RFN), 8. F. McNair (USA) — S. Stewart (USA).

*

We wtorek odbyło się losowanie turnieju tenisowego w Wimbledonie. Pierwszym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka będzie amerykański tenisista John Whitlinger. PAP

Na kortach Wimbledonu

Zlot najlepszych rakiet świata

W najbliższy poniedziałek, 21 bm. rozpoczyna się kolejny, wielki turniej tenisowy Wimbledon-76. Impreza ta posiada wyjątkowo długą i bogatą tradycję. Już bowiem w roku 1874 w tej londyńskiej dzielnicy (Wimbledon) zorganizowano pierwszy turniej tenisowy, a od 1877 odbywa się on regularnie każdego roku, gromadząc na starcie śmietankę światowego tenisa. Nie w tym zresztą dziwnego, bowiem rozgrywki w Wimbledonie uważane są za nieoficjalne mistrzostwa świata w tej dyscyplinie. Uczestnictwo w nich jest już swoistego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Fibak długo się wahał ale ostatecznie zdecydował się na start w Wimbledonie. (Fot. CAF)

Wśród gwiazd tenisowych, które wystąpią w Wimbledonie znajdzie się również nasz reprezentant Wojciech Fibak. Długo się wprawdzie wahał, ale ostatecznie zdecydował się na start w tym turnieju. W singlu wystąpi niestety z nienajlepszej pozycji. Nie został bowiem przez organizatorów rozstawiony. O ile na turnieju paryskim Fibak znalazł się w drugiej połówce rozstawionych, na 15-tym miejscu, o tyle w Wimbledonie jest poza pierwszą szesnastką i będzie musiał liczyć na szczęście w losowaniu. Z ostatnich doniesień już wiemy, że w pierwszej rundzie trafił na amerykańskiego tenisistę Johna Whitlingera o nieznanym wprawdzie u nas nazwisku, ale pamiętajmy, że Amerykanie posiadają wielu młodych, dobrych zawodników, którzy zawsze mogą sprawić niespodziankę. Znacznie większe możliwości otwierają się przed naszą rakietą nr 1 w turnieju deblowym. Klasa Fibaka i jego partnera Karla Meilera, a zwłaszcza zdobycie przez nich tytułu mistrzów świata WCT, sprawiła, że zostali oni rozstawieni z nr 7. I jeśli obaj zdążą całkowicie wyleczyć się z trapiących ich dolegliwości, powinny do nas dochodzić z Wimbledonu miłe wieści.

W Wimbledonie, wbrew poprzednim zamierzeniom, weźmie również udział Wojciech Fibak. Organizatorzy nie chcieli bowiem słyszeć o tym, żeby w jubileuszowym turnieju mogło zabraknąć deblowych mistrzów świata. O ile szanse pary Fibak, Meiler należy oceniać wysoko, to znacznie mniejsze możliwości widzimy przed naszym tenisistą w singlowym turnieju. Fibak przyjedzie do Londynu tuż przed rozpoczęciem gier, nie mając okazji do przystosowania się do specyficznej nawierzchni, jaką jest trawa (inny odskok piłki, inne warunki poruszania się). Co gorsze mistrz Polski przeziębił się podczas meczu ligowego w Krakowie i na turniej do Berlina Zachodniego wyjechał z gorączką. Miejmy nadzieję, że silny organizm przezwyciężył kryzys, wszystko to jednak razem sprawia, że na wimbledońskie losy Wojciecha Fibaka trudno patrzeć z większym optymizmem.

Adam Choynowski

P.S. Pierwszym przeciwnikiem Fibaka w Wimbledonie będzie John Whitlinger (USA).

Wimbledon-76

42 asy serwisowe w 30-stopniowym upale

Red. Zbigniew Dutkowski telefonuje z Londynu

Blisko 100 osób zemdlało w środę na stadionie tenisowym w Wimbledonie. Upał był niesamowity, temperatura 30 stopni w cieniu, tłumy przewalające się wokół kortów bardzo gęste. Właśnie w środę zanotowano największą w tym roku frekwencję, mianowicie ponad 36 tys. widzów, co jest trzecią frekwencją w całej historii Wimbledonu. Na domiar... zabrakło bardzo szybko wszelkiego rodzaju napojów chłodzących, „wyschły" wszystkie automaty z coca-colą i oranżadą! Służba sanitarno-lekarska miała więc pełne ręce pracy.

Przy korcie nr 18, na którym Wojciech Fibak tak niefortunnie grał przeciwko Ulrichowi Pinnerowi, nikt na szczęście nie zemdlał, aczkolwiek... powody by się znalazły, jeśli nie z przyczyn żaru z nieba, to... beznadziejnej gry naszego reprezentanta. W czwartkowej gazecie londyńskiej „The Guardian" znany dziennikarz tenisowy David Gray, bardzo do tej pory życzliwie usposobiony do Fibaka, skomentował jego występ następująco: **„Fibak grał tak źle jakby nie rozumiał elementarnych zasad tenisa na trawie".**

Naszym zdaniem, a zgodził się z nim sam Fibak, z którym w środę wieczorem długo rozmawiałem, nie trawa była decydującym powodem porażki. Tak grając, nie miałby Fibak szans nawet na kortach ziemnych, ani też o innej nawierzchni. Różnica między Fibakiem z wiosny, a Fibakiem obecnym, jest taka, że wtedy Fibak mógł wygrać z każdym tenisistą na świecie, natomiast obecnie z każdym może przegrać! Po prostu Fibak przechodzi wyraźny kryzys formy. Sam też zastanawia się nad przyczyną owego kryzysu.

Szkoda, że Wojciech Fibak nie wykorzystał szansy „pokazania się" w Wimbledonie, że nie zweryfikował tutaj swoich wcześniejszych osiągnięć. Wimbledon to niejako egzamin dojrzałości dla każdego tenisisty, wyniki w Wimbledonie liczą się najbardziej. Gdyby wygrał z Pinnerem, a leżało to absolutnie w granicach możliwości, i gdyby następnie w trzeciej rundzie stoczył dobry mecz z Australijczykiem Roche, nie mówię, że gdyby z nim wygrał, bo to nyżby żądać zbyt wiele, ale gdyby grał poprawnie i po urwał setta, wtedy właśnie „pokazałby się" wimbledońskiej publiczności. Trudno stało się, może za rok będzie lepiej, pod warunkiem, że Fibak raczy starannie przygotować się do Wimbledonu i nie traktować go słowo zachował dla siebie i przełamując w 9 gemie 5 seta serwis przeciwnika, następnego gema przy swoim serwisie zagrał we własnym stylu, kończąc prześlicznym stop voleyem, po którym publiczność siedząca wokół kortów nr 2 stała jak w teatrze i przez 15 minut gorąco klaskała. Stary lis, Newcombe, aczkolwiek ciągle narzeka na ból ramienia, grał już podczas trzech dni turnieju ponad 10 godzin.

W znakomitej dyspozycji pokazał się w środę Jimmy Connors, który w ostatnich tygodniach zrzucił ponad 9 kg, odzyskując dawną szybkość i zwrotność. W pojedynku z Egipcjaninem El Shafei mistrz wiele zagrań najprzedniejszej marki.

Turniej toczy się żwawo naprzód, w grze pojedynczej mężczyzn wyłoniono w środę prawie wszystkich uczestników trzeciej rundy. O ile spotkania mężczyzn stały na ogół na wysokim poziomie, to mecze w grze pojedynczej kobiet są jak na razie bardzo bezbarwne. Ale tenisistki, powodowane słuszną racją równouprawnienia, zapowiedziały, że w przyszłym roku zbojkotują Wimbledon, jeśli w nagrodach nie zostaną zrównane ze swoimi kolegami. Żądania finansowe tenisistek nie pozostają w proporcji do prezentowanego przez nich poziomu. Jest on wyraźnie słabszy niż np. przed 4 laty. Miałem szczęście i przyjemność obserwować turniej wimbledoński właśnie 4 lata temu i wówczas mecze kobiet stały na bardzo dobrym poziomie, czego absolutnie nie można powiedzieć o tegorocznym turnieju.

WOJCIECH FIBAK W II RUNDZIE WIMBLEDONU

LONDYN, 22.06. W pierwszej rundzie turnieju tenisowego w Wimbledonie Wojciech Fibak pokonał Johna Whitlingera (USA) 8:6, 6:1, 3:6, 6:1. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie zwycięzca meczu Hans Kary (Austria) — Uli Pinner (RFN).

gra pojedyncza mężczyzn, I runda: Stan Smith (USA) — Patricio Cornejo (Chile) 6:1, 6:2, 6:4; Karl Meiler (RFN) — Mike Cahill (USA) 6:3, 9:7, 3:6, 6:3, 6:4; Mark Cox (W. Brytania) — Antonio Munoz (Hiszpania) 6:4, 9:8, 6:4; **II runda:** Jimmy Connors (USA) — Steve Warboys (W. Brytania) 6:2, 6:2, 6:3, Bjoern Borg (Szwecja) — Marty Riessen (USA) 6:2, 6:2, 6:4; Adriano Panatta (Włochy) — David Cox (Australia) 9:7, 3:6, 3:6, 8:6, 6:4; Ilie Nastase (Rumunia) — Zeljko Franulovic (Jugosławia) 6:1, 7:5, 6:2;

Pozostałe ciekawsze wyniki I rundy: Charles Pasarell (USA) — Vijay Amritraj (Indie) 6:4, 6:2, 6:4; Jimmy Connors (USA) — Juergen Fassbender (RFN) 6:2, 3:6, 6:3, 6:2, 6:3; Chris Lewis (N. Zelandia) — Jiri Hrebec (CSRS) 8:6, 3:6, 7:5, Hrebec skreczował; podwójna — Brian Gottfried — Raul Ramirez (Meksyk) — Newcombe, Tony Roche (Australia) 7:5, 8:9, 9:7, 6:3, 6:4.

Cornejo i Fillol — pokonani

FIBAK I MEILER W DRUGIEJ RUNDZIE WIMBLEDONU

LONDYN, 24.6 (tel. wł.). Ostatnim punktem czwartkowego programu wimbledońskiego był mecz pierwszej rundy debla mężczyzn **Wojciech Fibak, Karl Meiler** (Polska, RFN) — **Patricio Cornejo, Jaime Fillol** (Chile). Spotkanie oglądała duża grupa widzów, a w niej cała londyńska Polonia obecna tego dnia w Wimbledonie. **Po bardzo dobrej, zaciętej walce Fibak i Meiler odnieśli zwycięstwo 6:3, 8:9, 7:5, 6:3.** Chilijczycy tworzą zgrany team, nic też dziwnego, że potrafili już wygrać z bardzo wysoko notowanymi parami deblowymi. **Mistrzowie świata, Fibak i Meiler, mieli jednak przewagę, a drugiego dość pechowo w tie**

Czwartkowe zwy drogę Fibakowi ćwierćfinału, bowie bliższych meczach ków teoretycznie **ćwierćfinale natom parę nr 1 turnieju, Raul Ramirez** (US statni są w świet wodnili to zwycięs rundzie wielokro Wimbledonu, Aust combe i Roche.

W Wimbledonie Ashe -

Dwutygodniowy maraton tenisowy na kortach Wimbledonu dotarł do półmetka. Na zielonych trawnikach najsłynniejszego obiektu tenisowego na świecie zanotowywano już wiele niespodzianek i zaskakujących rozstrzygnięć. Rozpoczęcie się od nieoczekiwanej porażki Taroczego, który kilkanaście dni wcześniej był rewelacją Roland-Garros. Wkrótce jego los podzielił mistrz Polski Wojciech Fibak. W tym przypadku trudno mówić o wielkiej niespodziance.

Jak wynika z korespondencji nadsyłanej przez bezpośrednich obserwatorów londyńskich mistrzostw Fibakowi przed rozpoczęciem batalii nie dawano żadnych szans nawet na dojście do ćwierćfinału. Po prostu nasza rakieta nr przeżywa kryzys formy spowodowany zresztą nie tylko zbyt częstym — naszym zdaniem — występowaniem w dużych i małych turniejach. Fibak najzwyczajniej pod słońcem m również pecha. Nie tylko dwukrotnie musiał kurować wc niezaleczoną nogę, ale i dodatkowo zaziębił się. **Jeżeli doda do tego znany powszechnie fakt, że przybył do Londynu b żadnego treningu na kortach trawiastych, to jest rzeczą oczywistą, że rezultaty jego występu nie mogą pokrywać się nadziejami większości polskich kibiców.**

Skoro już jesteśmy przy Fibaku. W katowickim **„Sporcie** można przeczytać następujące zdanie: „Nawiasem mówiąc Londynie odbyć się mają wybory nowego prezesa zawodowych tenisistów i Wojciech Fibak jest bardzo poważnym kandydatem na to stanowisko". Jeśliby się tak stało pozniak obejmie fotel po czarnoskórym Arturze Ashe, za którego rządów zaszły w światowym tenisie zmiany nazywane przez niektórych rewolucyjnymi.

mbledonu

epszych



ahał ale ostatecznie zdecydował się na
(Fot. CAF)

Wimbledon-76

sy serwisowe stopniowym upale

ynlew Dutkowski telefonuje z Londynu

ób zemdlało w środę na stadionie tenisowym w Upał był niesamowity, temperatura 30 stopni w rzewalające się wokół kortów bardzo gęste. Właś anotowane największą w tym roku frekwencję, nad 36 tys. widzów, co jest trzecią frekwencją ij Wimbledonu. Na domiar... zabrakło bardzo iego rodzaju napojów chłodzących, „wyschły" maty z coca-colą i oranżadą! Służba sanitarno- więc pełne ręce pracy.

r 10, na którym tak niefortunnie Ulrichowi Pinnero- ście nie zemdlał. wody by się zna- z przyczyn żaru pewnadziejnej gry ntanta. W czwart- londyńskiej „The y dziennikarz te- ray, bardzo do tej sposobiony do Fi- wał jego wysteo ibak grał tak źle ział elementarnych trawie".

em., a zgodził się k, z którym w śro- ługo rozmawiałem, decydującym po- Tak grając, nie ans nawet na kor- ani też o innej na- ica między Fiba- a Fibakiem obec- że wtedy Fibak każdym tenisista omiast obecnie z rzegrać! Po prostu zi wyraźny kryzys zastanawia się nad to kryzysu.

ojciech Fibak nie nsy „pokazania się" że nie zweryfiko- ich wcześniejszych bledon to niejako łości dla każdego ki w Wimbledonie rdziej. Gdyby wy- n, a leżało to abso- niach możliwości. nie w trzeciej run- hry mecz z Austra- he, nie nie mówie wygrał, bo to cy rt wiele, ale gdy- wnie i po urwał se- nie „pokazałby się" publiczności. Truc może za rok będzie arunkiem, że Fibak ej przygotować się i nie traktować go z wielu turniejów,

słowo zachował dla siebie i przełamując w 9 gemie 5 seta serwis przeciwnika , następnego gema przy swoim serwisie zagrał we własnym stylu, kończąc prześlicznym stop voleyem, po którym publiczność siedząca wokół kortów nr 2 stała jak w teatrze i przez 15 minut gorąco klaskała. Stary lis, Newcombe, aczkolwiek ciągle narzeka na ból ramienia, grał już podczas trzech dni turnieju ponad 10 godzin.

W znakomitej dyspozycji pokazał się w środę **Jimmy Connors**, który w ostatnich tygodniach zrzucił ponad 9 kg, odzyskując dawną szybkość i żywotność. W pojedynku z Egipcjaninem **El Shafei** miał wiele zagrań najprzedniejszej marki.

Turniej toczy się żwawo naprzód. W grze pojedynczej mężczyzn wyłoniono w środę prawie wszystkich uczestników trzeciej rundy. O ile spotkania mężczyzn stały na ogół na wysokim poziomie, to mecze w grze pojedynczej kobiet są jak na razie bardzo bezbarwne. Ale tenisistki, powodowane słuszną racją równouprawnienia, zapowiedziały, że w przyszłym roku zbojkotują Wimbledon, jeśli w nagrodach nie zostaną zrównane ze swoimi kolegami. Żądania finansowe tenisistek nie pozostają w proporcji do prezentowanego przez nich poziomu. Jest on wyraźnie słabszy niż np. przed 4 laty. Miałem szczęście i przyjemność obserwować turniej wimbledoński właśnie 4 lata temu i wówczas mecze kobiet stały na bardzo dobrym poziomie, czego absolutnie nie można powiedzieć o tegorocznym turnieju.

WOJCIECH FIBAK W II RUNDZIE WIMBLEDONU

LONDYN, 22.06. W pierwszej rundzie turnieju tenisowego w Wimbledonie Wojciech Fibak pokonał Johna Whitlingera (USA) 8:6, 6:1, 3:6, 6:1. Następnym przeciwnikiem Fibaka będzie zwycięzca meczu Hans Kary (Austria) — Uli Pinner (RFN).

gra pojedyncza mężczyzn, I runda: Stan Smith (USA) — Patricio Cornejo (Chile) 6:1, 6:2, 6:4; Karl Meiler (RFN) — Mike Cahill (USA) 6:3, 9:7, 3:6, 6:3, 6:4; Mark Cox (W. Brytania) — Antonio Munoz (Hiszpania) 6:4, 9:8, 6:4; **II runda:** Jimmy Connors (USA) — Steve Warboys (W. Brytania) 6:3, 6:3, 6:3, Bjoern Borg (Szwecja) — Marty Riessen (USA) 6:3, 6:2, 6:4; Adriano Panatta (Włochy) — David Collings (Australia) 9:7, 3:6, 3:6, 8:6, 6:1, Ilie Nastase (Rumunia) — Zeljko Franulovic (Jugosławia) 6:1, 7:5, 6:3;

Pozostałe ciekawsze wyniki I rundy: Charles Pasarell (USA) — Vijay Armitraj (Indie) 6:4, 6:2, 6:4; Jim Delaney (USA) — Juergen Fassbender (RFN) 6:2, 3:6, 6:3, 6:3; Chris Lewis (N. Zelandia) — Jiri Hrebec (CSRS) 6:3, 3:6, 7:5, Hrebec skreczował; gra podwójna — Brian Gottfried (USA), Raul Ramirez (Meksyk) — John Newcombe, Tony Roche (Australia) 7:9, 8:9, 9:7, 6:3, 6:4.

Cornejo i Fillol — pokonani

FIBAK I MEILER W DRUGIEJ RUNDZIE WIMBLEDONU

LONDYN, 24.6 (tel. wł.). Ostatnim punktem czwartkowego programu wimbledońskiego był mecz pierwszej rundy debla mężczyzn **Wojciech Fibak, Karl Meiler** (Polska, RFN) — **Patricio Cornejo, Jaime Fillol** (Chile). Spotkanie oglądała duża grupa widzów, a w niej cała londyńska Polonia obecna tego dnia w Wimbledonie. **Po bardzo dobrej, zaciętej walce Fibak i Meiler odnieśli zwycięstwo 6:3, 8:9, 7:5, 6:3.** Chilijczycy tworzą zgrany team, nic też dziwnego, że potrafili już wygrać z bardzo wysoko notowanymi parami deblowymi. **Mistrzowie świata, Fibak i Meiler, mieli jednak przez cały czas przewagę, a drugiego seta stracili dość pechowo w tie break'u.**

Czwartkowe zwycięstwo otwiera drogę Fibakowi i Meilerowi do ćwierćfinału, bowiem w dwóch najbliższych meczach mają przeciwników teoretycznie słabszych. **W ćwierćfinale natomiast trafią oni na parę nr 1 turnieju, Brian Gottfried, Raul Ramirez** (USA, Meksyk). Ci ostatni są w świetnej formie. Udowodnili to zwyciężając w pierwszej rundzie wielokrotnych mistrzów Wimbledonu, Australijczyków Newcombe i Roche.

Najpierw Paryż a później Wimbledon w planach Fibaka i Meilera

KORESPONDENCJA Z DUESSELDORFU

Niżej podajemy wyniki międzynarodowego turnieju tenisowego w Duesseldorfie, w którym tenisowi mistrzowie świata WCT — **Wojciech Fibak i Karl Meiler** wystąpili po raz pierwszy od czasu sukcesu na kortach Kansas City. Dla obydwu był to ważny sprawdzian. Meiler przez pewien czas pauzował na skutek bolesnych skurczów jakich doznał w czasie meczu RFN—ZSRR; mistrz Polski miał przerwę spowodowaną kontuzją nogi.

— Ze zdrowiem jest już wszystko w porządku — mówi Wojciech Fibak. Szybko odrabiamy zaległości chcąc w jak najlepszej formie stanąć do paryskiego turnieju. Duesseldorf był tylko swego rodzaju rozgrzewką przed walką jaka czeka nas na kortach Roland-Garros.

● **Kto przyjeżdża do Paryża?**

— Z tego co wiem prawie cała czołówka światowa! Wynika to po prostu z tego, że paryski turniej jest bardzo wysoko ceniony przez organizatorów rozgrywek Grand Prix i zaliczany do najwyższej grupy trw. Triple Crown. Na liście rozstawionych znajduje się w kolejności: 1. Borg (Szwecja), 2. Vilas (Argentyna), 3.—4. Ashe (USA) i Orantes (Hiszpania), 5.—8. Ramirez (Meksyk), Panatta (Włochy), Dibbs (USA), Solomon (USA).

● **Słyszeliśmy, że rozstawiono Pana w czołowej szesnastce?**

— Zgadza się. Razem z Filolem, Kodeszem Smithem, Gottfriedem, Newcombe, Jauffretem i Barazzutti będę rozstawiony w singlu na miejscach od 9—16.

● **Triple Crown to również Wimbledon i Forest-Hills?**

— Po dłuższym namyśle postanowiliśmy jechać do Londynu! Myślę, że nie zabraknie nas również na kortach amerykańskich. W Wimbledonie gra jest dość specyficzna co spowodowało, że niektórzy zawodnicy jak np. Tanner, Morozowa, Metreweli czy Nastase już dziś wzięli rozbrat z kortami ziemnymi, a ćwiczą wyłącznie na trawie. To jest właśnie przyczyna, że nie będzie ich w Paryżu, w turnieju uważanym za nieoficjalne mistrzostwa świata na kortach ziemnych. (SG)

SUKCES PARY FIBAK — MEILER

W finale tenisowego turnieju z cyklu rozgrywek o „Grand Prix" w Duesseldorfie w deblu mężczyzn para Wojciech Fibak (Polska) — Karl Meiler (RFN) pokonała Ray'a Moore'a (RPA) i Boba Carmichaela (Australia) 6:4, 4:6, 6:4

W Wimbledonie nie będzie meczu Ashe - Connors

Dwutygodniowy maraton tenisowy na kortach Wimbledonu dotarł do półmetka. Na zielonych trawnikach najsłynniejszego obiektu tenisowego na świecie zanotowywano już wiele niespodzianek i zaskakujących rozstrzygnięć. Rozpoczęło się od nieoczekiwanej porażki Taroczego, który kilkanaście dni wcześniej był rewelacją Roland-Garros. Wkrótce jego los podzielił mistrz Polski Wojciech Fibak. W tym przypadku trudno mówić o wielkiej niespodziance.

Jak wynika z korespondencji nadsyłanej przez bezpośrednich obserwatorów londyńskich mistrzostw Fibakowi już przed rozpoczęciem batalii nie dawano żadnych szans nawet na dojście do ćwierćfinału. Po prostu nasza rakieta nr 1 przeżywa kryzys formy spowodowany zresztą nie tylko zbyt częstym — naszym zdaniem — występowaniem w dużych i małych turniejach. Fibak najzwyczajniej pod słońcem miał również pecha. Nie tylko dwukrotnie musiał kurować wciąż niezaleczoną nogę, ale i dodatkowo zaziębił się. **Jeżeli dodać do tego znany powszechnie fakt, że przybył do Londynu bez żadnego treningu na kortach trawiastych, to jest rzeczą oczywistą, że rezultaty jego występu nie mogą pokrywać się z nadziejami większości polskich kibiców.**

Skoro już jesteśmy przy Fibaku. W katowickim **„Sporcie"** można przeczytać następujące zdanie: „Nawiasem mówiąc w Londynie odbyć się mają wybory nowego prezesa zawodowych tenisistów i Wojciech Fibak jest bardzo poważnym kandydatem na to stanowisko". Jeśliby się tak stało poznaniak obejmie fotel po czarnoskórym Arturze Ashe, za którego rządów zaszły w światowym tenisie zmiany nazywane przez niektórych rewolucyjnymi.

Wróćmy jednak na korty. Mistrzowie świata WCT Fibak i Meiler są ostro atakowani, ale nadal nie składają broni. W trzeciej rundzie Wimbledonu pokonali niezłą parę Delaney — Menon w pięciu setach, przy czym najbardziej zacięty był ostatni. Wynik 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 8:6 jest wiele mówiący. Z innych deblowych wyników wyróżnić należy łatwe zwycięstwo mistrzów Indii — braci Amritraj nad parą Franulowic — Parun 6:3, 6:4, 6:2.

Ale nie na deblach, lecz jak zwykle na grach pojedynczych mężczyzn koncentruje się maksymalna uwaga sympatyków białego sportu. I tu właśnie doszło do niespodziewanej porażki obrońcy tytułu mistrzowskiego Amerykanina Ashe. W czwartej rundzie przegrał on ze swym rodakiem, nie uwzględnionym w rozstawieniu Gurelaitisem 6:4, 9:8, 4:6, 3:6, 4:6. W ten sposób nie dojdzie do przewidywanego na finał, rewanżu Ashe — Connors. W roku ubiegłym niektórzy podejrzewali, że przegrana lidera komputerowej listy ATP (Związek Zawodowy Tenisistów) była z góry ukartowana. Connors w sobotę wygrał łatwo z kończącym karierę Smithem 6:4, 6:1, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki Nastase — Parun 7:5, 6:4, 6:3; Ramirez — Mitton 9:8, 3:6, 6:1, 6:1; Borg — Gottfried 6:2, 6:2, 7:5; Vilas — Roche 6:4, 3:6, 5:7, 6:3, 6:4; Tanner — Pilic 6:3, 6:4, 6:4.

Do finałów jeszcze tydzień. Na pewno w tym czasie zanotujemy jeszcze niejedną wielką niespodziankę. Ot, chociażby taką jak zwycięstwo Australijczyka Balla i Jugosłowianina Pilica z mocno faworyzowaną parą Connors — Nastase 9:8, 7:5, 2:6, 6:1, 11:9.

S.G.

NIEPOWODZEŃ W. FIBAKA CIĄG DALSZY

SZTOKHOLM, 6.7. W szwedzkiej miejscowości Baastad rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy zaliczany do klasyfikacji Grand Prix (trzy gwiazdki).

Wojciech Fibak (rozstawiony z nr 1) pokonał w pierwszym pojedynku Szweda Bo Svenssona 6:3, 6:1.

Oto wyniki innych ciekawszych pojedynków: Juan Gisbert (Hiszpania) — Gene Mayer (USA) 6:3, 6:1; Billy Martin (USA) — Antonio Munoz (Hiszpania) 6:4, 6:3.

W drugiej rundzie Wojciech Fibak przegrał z daviscupowym graczem Szwecji Rolfem Norbergiem 6:1, 3:6, 1:6. Polak wygrał pierwszego seta po zaledwie 28 minutach gry. W drugim Szwed przełamał podanie Fibaka już w drugim gemie, a sam demonstrując cały czas świetny serwis, odniósł niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo.

Tego dnia z rozstawionych graczy wystąpił jeszcze Szwed Ove Bengtsson, który wyeliminował Francuza H. Govena 6:4, 6:3.

13
LIPCA
1976 R.

FIBAK i GISBERT WICEMISTRZAMI SZWECJI

SZTOKHOLM, 12.7. W finale Międzynarodowych Mistrzostw Szwecji w Bastad Wojciech Fibak i Juan Gisbert (Polska, Hiszpania) przegrali z parą Fred McNair, Sherwood Stewart 3:6, 4:6. Amerykanie nalecą do najlepszych debli świata — przed miesiącem wygrali oni turniej na Roland-Garros, bijąc w finale bez straty seta Briana Gottfrieda i Raula Ramireza, późniejszych mistrzów Wimbledonu.

Po ostatniej serii turniejów Grand Prix w klasyfikacji generalnej zaszły pewne zmiany. Na prowadzeniu utrzymał się **Adriano Panatta (Włochy) z dorobkiem 340 pkt., ale na drugie miejsce wysunął się zwycięzca z Gstaad, Raul Ramirez (Meksyk), wspólnie z Bjoernem Borgiem (Szwecja) — po 260 pkt.**

Oto dalsza klasyfikacja Grand Prix: 4. Manuel Orantes (Hiszpania) — 230; 5. Eddie Dibbs (USA) — 225; 6. Ilie Nastase (Rumunia) — 190; 7. Guillermo Vilas (Argentyna) — 178; 8. Harold Solomon (USA) — 156; 9. Corrado Barazzutti (Włochy) — 140; 10. **Wojciech Fibak (Polska) — 120;** 11. John Newcombe (Australia) — 115 pkt.

W niedzielę zakończone zostały w Hilversum międzynarodowe mistrzostwa Holandii. Wojciech Fibak wraz z Węgrem Taroczym, awansował do finału gry podwójnej. Tu jednak para polsko-węgierska nieoczekiwanie przegrała z Argentyńczykami Cano, Prajoux 4:6, 3:6. Balazs Taroczy przystąpił do tego meczu po wyczerpującym finale singla, w którym pokonał Ricardo Cano 6:7, 2:6, 6:1, 6:2, 7:5.

PORAŻKA FIBAKA W WASZYNGTONIE

LONDYN. Dokonano losowania rozgrywek o Puchar Davisa na rok 1977. Reprezentacja Polski znalazła się w grupie „A" europejskiej strefy. Polacy wystąpią od razu w II rundzie i na wyjeździe zmierzą się z Norwegami. W razie zwycięstwa naszą reprezentację oczekuje w III rundzie b. trudny egzamin w meczu z ekipą RFN.

NOWY JORK. Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w tenisowych mistrzostwach Waszyngtonu (G. P.). Polak, rozstawiony z numerem 16, przegrał w drugiej rundzie z reprezentantem Nowej Zelandii, Brianem Fairlie 5:7, 1:6. Oto inne ciekawsze wyniki drugiej rundy: Jimmy Connors (USA) — Geoff Masters (Australia) 6:0, 6:1; Dick Crealy (Australia) — Arthur Ashe (USA) 6:2, 6:3; Harold Solomon (USA) — Victor Pecci (Paragwaj) 6:3, 1:6, 7:5; Steve Krulsvitz (USA) — Tom Gorman (USA) 6:1, 6:4; Tim Gullickson (USA) — Roscoe Tanner (USA) 6:2, 6:4.

28
LIPCA
1976 R.

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z A. AMRITRAJEM

NOWY JORK. W Louisville (USA) rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy. Wojciech Fibak pokonał w I rundzie znanego tenisistę hinduskiego, Ananda Amritraja 6:0, 6:4.

FIBAK WYGRYWA

NOWY JORK, 29.7. W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju w Louisville (USA) polski tenisista Wojciech Fibak pokonał groźnego rywala, Żeljko Franulovica (Jugosławia) 6:2, 6:1.

Rozstawiony Amerykanin Roscoe Tanner przegrał niespodziewanie z Brytyjczykiem Busterem Mottramem 5:7, 6:7, a faworyt, Argentyńczyk Guillermo Vilas, zwyciężył Amerykanina Erica van Dillena 6:4, 6:4. PAP

WOJCIECH FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU W LOUISVILLE

NOWY JORK. Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinału turnieju tenisowego w Louisville. W ćwierćfinale Fibak pokonał Victora Pecci (Urugwaj) 6:3, 6:4, 7:6. Przeciwnikiem Polaka w półfinale będzie Amerykanin Stan Smith, który wygrał z Raulem Ramirezem (Meksyk) 3:6, 6:3, 6:1. W pozostałych ćwierćfinałach Dick Stockton (USA) pokonał Guillermo Vilasa (Argentyna) 6:4, 6:2, a Harold Solomon (USA) zwyciężył Jaime Fillola (Chile) 6:3, 6:4. PAP

Wojciech Fibak pokonał Stana Smitha

W turnieju tenisowym w Louisville (USA) rozegrano półfinały turnieju w singlu mężczyzn. **Wojciech Fibak odniósł bardzo cenne zwycięstwo nad byłym mistrzem Wimbledonu Amerykaninem Stanem Smithem 4:6, 6:2, 6:2.**

W finale polski tenisista zmierzy się z inną czołową rakietą USA — Haroldem Solomonem. Solomon w półfinale pokonał swego rodaka Dicka Stocktona 3:6, 6:3, 6:1. (PAP)

Porażka W. Fibaka

Wojciech Fibak przegrał w finale turnieju tenisowego w Louisville z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 5:7. Polak nawiązał równorzędną walkę z rywalem jedynie w drugim secie. W pierwszym łatwe zwycięstwo odniósł Solomon, a Fibak pierwszy punkt zdobył przy stanie 0:5. „Szansa wygrania turnieju spowodowała, że nie potrafiłem należycie się skoncentrować przed meczem z Solomonem" — powiedział po spotkaniu finałowym Wojciech Fibak.

W finale debla Australijczycy Pat Cramer i Byron Betram pokonali Amerykanów Stana Smitha i Erica Van Dillena 6:3, 6:4.

☆

Wojciech Fibak, który wywalczył miejsce w finale turnieju w Louisville, awansował na ósmą pozycję w klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" dla najlepszych rakiet świata. Liderem jest Meksykanin Raul Ramirez. (PAP)

W. Fibak dziewiąty

R. Ramirez na czele tenisowej „Grand Prix"

W klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" na czele jest meksykanin Raul Ramirez. Wojciech Fibak zajmuje 9 miejsce. Oto czołowa dziesiątka: 1. Raul Ramirez (Meksyk) — 420 pkt.; 2. Adriano Panatta (Włochy) — 340; 3. Eddie Dibbs (USA) — 330; 4. Manuel Orantes (Hiszpania) — 319; 5. Jimmy Connors (USA) — 290; 6. Harold Solomon (USA) — 281; 7. Bjoern Borg (Szwecja) — 260; 8. Roscoe Tanner (USA) — 244; 9. Wojciech Fibak (Polska) — 215; 10. Guillermo Vilas (Argentyna) — 195 pkt. PAP



(P) Wojciech Fibak ma już za sobą kryzys formy. Świadczą o tym ostatnie zwycięstwa naszego tenisisty (m. in. nad Stanem Smithem i Kenem Rosewallem). **Fot. Zbigniew Furman**

Wojciech Fibak wygrywa

Polski tenisista Wojciech Fibak pokonał w drugiej rundzie turnieju w North Conway (USA) Amerykanina Steve Turnera 6:4, 6:4. Inne rezultaty: Raul Ramirez (Meksyk) — Jorge Velasco (Kolumbia) 6:7, 6:3, 6:3, Ricardo Cano (Argentyna) — Colin Dowdeswell (Rodezja) 7:5, 6:2, Karl Meiler (RFN) — John Marks (Australia) 6:1, 6:3. (PAP)

Fibak pokonał K. Rosewalla

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów turnieju tenisowego w North Conway, wygrywając z 41-letnim Australijczykiem Kenem Rosewallem 6:3, 6:4.

Inne wyniki 1/8 finału: Connors (USA) — Cano (Argentyna) 7:6, 6:0; Ramirez (Meksyk) — Crealy (Australia) 6:1, 7:6; Richey (USA) — Pecci (Paragwaj) 6:3, 6:3; Orantes (Hiszpania) — Molina (Kolumbia) 6:2, 6:3; Dibbs (USA) — Mottram (W. Bryt.) 4:6, 7:5, 7:6; Gottfried (USA) — Meiler (RFN) 6:3, 6:4. (PAP)

W. Fibak i K. Meiler pokonani

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w ćwierćfinałach turnieju tenisowego w North Conway. Fibak przegrał pojedynek o półfinał z Jugosłowianinem Żeljko Franulovicem 3:6, 4:6.

Do niespodzianki doszło w półfinale gry podwójnej mężczyzn w turnieju tenisowym w Northconway. Mistrzowie świata w deblu Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) przegrali z parą paragwajsko-argentyńską Victor Pecci — Ricardo Cano — 6:3, 4:6, 4:6. W grze pojedynczej do finału awansował Meksykanin Ramir Ramirez łatwo pokonując Amerykanina Cliffa Richey'a — 6:1, 6:1. Spotka się on ze zwycięzcą meczu Connors (USA) — Franulovic (Jugosławia). (PAP)

Tenisowy turniej w Indianapolis

Fibak - Meiler wygrywają

Od zwycięstwa rozpoczęli swój udział w grze podwójnej na turnieju w Indianapolis Wojciech Fibak i Karl Meiler. Nasz tenisista wraz z reprezentantem RFN pokonali w I rundzie Kena McKillana i Barry Phillipsa — Moore 6:2, 6:2.

WOJCIECH FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU W LOUISVILLE

NOWY JORK. Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinału turnieju tenisowego w Louisville. W ćwierćfinale Fibak pokonał Victora Pecci (Urugwaj) 8:3, 8:6, 7:6. Przeciwnikiem Polaka w półfinale będzie Amerykanin Stan Smith, który wygrał z Raulem Ramirezem (Meksyk) 8:6, 6:3, 6:1. W pozostałych ćwierćfinałach Dick Stockton (USA) pokonał Guillermo Vilasa (Argentyna) 6:4, 8:3, a Harold Solomon (USA) zwyciężył Jaime Fillola (Chile) 8:3, 6:4. PAP



(P) Wojciech Fibak ma już za sobą kryzys formy. Świadczą o tym ostatnie zwycięstwa naszego tenisisty (m. in. nad Stanem Smithem i Kenem Rosewallem). **Fot. Zbigniew Furman**

Fibak pokonał Van Dillena (USA)

W Indianopolis rozpoczął się turniej tenisowy w którym bierze udział Wojciech Fibak. **Fibak pokonał w pierwszej rundzie Amerykanina Erika van Dillena 7:5, 3:6, 6:2.**

Inne ciekawsze pojedynki: H. Solomon (USA) — K. Warwick (Australia) 3:6, 6:3, 6:2, K. Dibbs (USA) — T. Gullikson (USA) 7:5, 6:3, F. Jauffret (Francja) — H. Kary (Austria) 6:2, 6:1.

● **W finale turnieju tenisowego w North Convay Amerykanin Jimmy Connors pokonał Meksykanina Raula Ramireza 7:6, 4:6, 6:3.** Z powodu padającego deszczu pojedynek ten rozegrany został na sali.

W finale gry podwójnej para meksykańsko-amerykańska Ramirez — Gottfried pokonała Ricardo Cano (Argentyna) i Victora Pecci (Paragwaj) 6:3, 6:0.

● **W finale turnieju tenisowego w Columbus (stan Ohio) Amerykanin Roscoe Tanner pokonał swego rodaka Stana Smitha 6:4, 7:6.**

Wojciech Fibak pokonał Stana Smitha

W turnieju tenisowym w Louisville (USA) rozegrano półfinały turnieju w singlu mężczyzn. **Wojciech Fibak odniósł bardzo cenne zwycięstwo nad byłym mistrzem Wimbledonu Amerykaninem Stanem Smithem 4:6, 6:2, 6:2.**

W finale polski tenisista zmierzy się z inną czołową rakietą USA — Haroldem Solomonem. Solomon w półfinale pokonał swego rodaka Dicka Stocktona 3:6, 6:3, 6:1. (PAP)

Porażka W. Fibaka

Wojciech Fibak przegrał w finale turnieju tenisowego w Louisville z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 3:7. Polak nawiązał równorzędną walkę z rywalem jedynie w drugim secie. W pierwszym łatwe zwycięstwo odniósł Solomon, a Fibak pierwszy punkt zdobył przy stanie 0:5. „Szansa wygrania turnieju spowodowała, że nie potrafiłem należycie się skoncentrować przed meczem z Solomonem" — powiedział po spotkaniu finałowym Wojciech Fibak.

W finale debla Australijczycy Pat Cramer i Byron Betram pokonali Amerykanów Stana Smitha i Erica Van Dillena 6:3, 6:4.

☆

Wojciech Fibak, który wywalczył miejsce w finale turnieju w Louisville, awansował na ósmą pozycję w klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" dla najlepszych rakiet świata. Liderem jest Meksykanin Raul Ramirez. (PAP)

Wojciech Fibak wygrywa

Polski tenisista Wojciech Fibak pokonał w drugiej rundzie turnieju w North Conway (USA) Amerykanina Steve Turnera 6:4, 6:4. Inne rezultaty: Raul Ramirez (Meksyk) — Jorge Velasco (Kolumbia) 6:7, 6:3, 6:3, Ricardo Cano (Argentyna) — Colin Dowdeswell (Rodezja) 7:5, 6:2, Karl Meiler (RFN) — John Marks (Australia) 6:1, 6:0. (PAP)

Fibak pokonał K. Rosewalla

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów turnieju tenisowego w North Conway, wygrywając z 41-letnim Australijczykiem Kenem Rosewallem 6:3, 6:4.

Inne wyniki 1/8 finału: Connors (USA) — Cano (Argentyna) 7:6, 6:0; Ramirez (Meksyk) — Crealy (Australia) 6:1, 7:6; Richey (USA) — Pecci (Paragwaj) 6:3, 6:3; Orantes (Hiszpania) — Molina (Kolumbia) 6:2, 6:3; Dibbs (USA) — Mottram (W. Bryt.) 4:6, 7:5, 7:6; Gottfried (USA) — Meiler (RFN) 6:3, 6:4. (PAP)

FIBAK W INDIANAPOLIS

PO MARTINIE — FILLOL

INDIANAPOLIS, 12.8 (tel. wł.). Brawo Jacek, Brawo Wojtek! Mamy polski weekend w amerykańskiej telewizji! — Tymi słowy powitał Wojciecha Fibaka znany komentator Bud Collins, kiedy w niedzielę 5 sierpnia w North Conway zaprosił naszego tenisistę na rozmowę przed mikrofonami i kamerami ogólnoamerykańskiej sieci telewizyjnej. Collins miał na myśli sukcesy Jacka Wszoły, siatkarzy i innych reprezentantów Polski w Montrealu, jak też zwycięstwa Fibaka odniesione w kolejnym turnieju amerykańskiego cyklu Grand Prix. Te właśnie wydarzenia były przedmiotem półgodzinnego wywiadu z mistrzem Polski, po jego zwycięstwie nad jednym z najsławniejszych tenisistów wszechczasów, Kenem Rosewallem.

Po kilkutygodniowym okresie niepowodzeń Wojciech Fibak, jak można wnosić z ostatnich wyników, jest znów w dużej formie. W czwartek połączyliśmy się z naszym tenisistą, grającym obecnie w Indianapolis (Grand Prix 4 gwiazdki). Pierwsze pytanie brzmiało:

— Jak poszło w meczu z Billy Martinem?

— Wygrałem — **odpowiedział Fibak** — ale było to z trudem wywalczone zwycięstwo. Martin w pierwszym secie walił tak mocno — niczym Borg — że z najwyższym wysiłkiem nadążałem za jego piłkami. Mimo iż dosłownie wyłaziłem ze skóry, przegrałem seta 3:6. W następnych, widząc, że gra na wymianę nie może się dla mnie skończyć dobrze, sam zacząłem przyspieszać i częściej atakować przy stanie 3:3. Wygrałem tego seta 6:3. W czwartym walka była strasznie zacięta i zupełnie równa. Dopiero przy stanie 5:5 przełamałem serwis Martina i w następnym secie wygrałem 6:4. Mecz trwał 2 godziny i 20 minut a kończyliśmy go przy reflektorach.

Dziennikom „PŚ", nie znającym formy rywalika naszego tenisisty, przedstawmy Billy Martina w kilku słowach. Nie ma on jeszcze 20 lat (urodził się w Evanston) ale od pewnego już czasu uważany jest za największą nadzieję amerykańskiego tenisa. W latach 1973—74 wygrał Wimbledon juniorów.

— Kto będzie pańskim następnym przeciwnikiem? — Pytamy Fibaka.

— O wejście do ćwierćfinału będę walczył z Jaime Fillolem. To bardzo trudny rywal, jeszcze mi się z nim nie udało wygrać.

— Kiedyś trzeba zacząć. Wnosząc z wyników, uzyskiwanych podczas amerykańskiego tournée, pańska forma rośnie?

— Tak. Po prostu udaje mi się teraz częściej wygrywać decydujące punkty, które poprzednio, sam nie wiem dlaczego traciłem. I to jest właściwie cała różnica.

— No właśnie ten drobiazg — wygrywać zamiast przegrywać. A jakie są dalsze plany?

Po Indianapolis chyba Toronto i Boston.

— Dlaczego chyba?

— Bo gra na tych kortach jest strasznie męcząca. Niby są ziemne, ale to nie jest nasza europejska nawierzchnia ceglana tylko jakaś kombinowana, w kolorze zielonym. Są one bardzo twarde, mało elastyczne. Bieganie po nich męczy i to nie tylko nogi ale całe niemal ciało. Zrobię jednak wszystko co możliwe, żeby znaleźć się w pierwszej ósemce końcowej klasyfikacji Grand Prix i tym samym uzyskać prawo do startu w Turnieju Mistrzów. Wiem jednak, że to cel ogromnie trudny do osiągnięcia.

— Na szczęście nie jest pan z tych, którzy idą na łatwiznę...

Rozmawiał: **Adam Choynowski**

W innych spotkaniach I rundy, Jim Connors (USA) pokonał Colina Dibleya (Australia) 6:4, 6:7, 3:0 (w.o.), Karl Meiler (RFN) wygrał z Brianem Fairlie (N. Zel.) 6:4, 6:3.

W. Fibak dziewiąty

R. Ramirez na czele tenisowej „Grand Prix"

W klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" na czele jest meksykanin Raul Ramirez .Wojciech Fibak zajmuje 9 miejsce. Oto czołowa dziesiątka: 1. Raul Ramirez (Meksyk) — 420 pkt.; 2. Adriano Panatta (Włochy) — 340; 3. Eddie Dibbs (USA) — 336; 4. Manuel Orantes (Hiszpania) — 310; 5. Jimmy Connors (USA) — 290; 6. Harold Solomon (USA) — 281; 7. Bjoern Borg (Szwecja) — 268; 8. Roscoe Tanner (USA) — 244; 9. Wojciech Fibak (Polska) — 215; 10. Guillermo Vilas (Argentyna) — 185 pkt.

PAP

W. Fibak i K. Meiler pokonani

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w ćwierćfinałach turnieju tenisowego w North Conway. Fibak przegrał pojedynek o półfinał z Jugosłowianinem Zeljko Franulovicem 3:6, 4:6.

Do niespodzianki doszło w półfinale gry podwójnej mężczyzn w turnieju tenisowym w Northconway. Mistrzowie świata w deblu Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) przegrali z parą paragwajsko-argentyńską Victor Pecci — Ricardo Cano — 6:3, 4:6, 4:6. W grze pojedynczej do finału awansował Meksykanin Ramir Ramirez łatwo pokonując Amerykanina Cliffa Richey'a — 6:1, 6:1. Spotka się on ze zwycięzcą meczu Connors (USA) — Franulovic (Jugosławia). (PAP)

Tenisowy turniej w Indianapolis

Fibak - Meiler wygrywają

Od zwycięstwa rozpoczęli swój udział w grze podwójnej na turnieju w Indianapolis Wojciech Fibak i Karl Meiler. Nasz tenisista wraz z reprezentantem RFN pokonali w I rundzie Kena McKillana i Barry Phillipsa — Moore 6:2, 6:2.

TENIS

Fibak w półfinale mistrzostw USA

● **Wojciech Fibak awansował do półfinału tenisowych mistrzostw USA w Indianapolis po zwycięstwie nad Anglikiem Mottramem 6:4, 6:3. W półfinale Fibak zmierzy się z Argentyńczykiem Vilasem, który wygrał z Gottfriedem (USA) 6:2, 6:3. W pozostałych ćwierćfinałach Solomon (USA) pokonał Oranteса (Hiszpania) 6:2, 4:6, 6:4, a Connors wygrał z Dibbsem (obaj USA) 6:4, 6:3.**

Nie powiodło się natomiast parze Fibak — Meiler w drugiej rundzie gry podwójnej turnieju w Indianapolis. Zawodnicy ci przegrali z duetem argentyńsko-paragwajskim Alvarez — Pecci 2:6, 7:6, 4:6.

INDIANAPOLIS

FIBAK – VILAS W PÓŁFINALE

DOSKONALE spisuje się w tenisowych mistrzostwach USA na kortach ziemnych, rozgrywanych w Indianapolis, mistrz Polski Wojciech Fibak. Lakoniczna wiadomość agencyjna podała, że w 1/8 finału pokonał on znakomitego tenisistę, rozstawionego w turnieju z nr 7, Jaime Fillola (Chile) 6:2, 6:0. W niedzielę połączyliśmy się z Indianapolis.

— Jak trzeba grać, żeby oddać Fillolowi wszystkiego dwa gemy? A może Chilijczyk źle się czuł?

— Od razu pomyśleliśmy z żoną, że w Polsce tak będą sądzili. Ale nie, Fillol nie był chory. Tak się akurat złożyło, że ja w tym dniu grałem świetnie. Są takie dni, kiedy wszystko co się zagra — wychodzi.

— Czy można to uznać za zapowiedź dużej, trwałej formy?

— Bardzo by mi się ona przydała, bo w półfinale mam ogromnie trudnego przeciwnika...

— Zaraz! Pan o półfinale, a my jeszcze nie wiemy jak się pan tam dostał.

— Pokonałem w ćwierćfinale Bustera Mottrama, pierwszą obecnie rakietę Anglii. Mottram sprawił tu niespodziankę, eliminując Ramireza. Mecz był ciężki, ale wygrałem 6:4, 6:3. W innym ćwierćfinale Guillermo Vilas (Argentyna) wygrał z Amerykaninem Brianem Gottfriedem 6:2, 6:3. W jak znakomitej formie jest Vilas najlepiej świadczy opinia Gottfrieda. Po meczu twierdził on, że grał bardzo dobrze, ale mimo to nic nie mógł zdziałać przeciw Argentyńczykowi.

— Kiedy gra pan mecz półfinałowy?

— Dzisiaj, czyli w niedzielę, po południu, ale u was będzie to już noc.

— Jeśli przed zamknięciem numeru otrzymamy agencyjną informację to damy bodaj sam wynik. Oby pomyślny.

— Szczerze powiem, że o to będzie bardzo trudno.

— Niech żywi itd... Teraz przejdźmy do spraw mniej przyjemnych. Coś panu i Mellerowi nie wiedzie się w deblu tak dobrze jak w minionym sezonie?

— Z Karlem „rozchodzimy się". Postanowiliśmy obaj, że udało się nam dokonać w Kansas City takiej wielkiej rzeczy, że nie warto teraz jej popsuć. Zagramy jeszcze razem do Forest Hills i koniec.

— Skąd taka decyzja?

— Raz, że nie gra się nam już tak dobrze jak poprzednio. Dwa, że i Karl i ja chcielibyśmy więcej uwagi poświęcić singlowi, a to trochę z sobą koliduje. Mogliśmy się koncentrować na deblu, kiedy odpadaliśmy w pierwszej, albo drugiej rundzie singla, teraz udaje się nam awansować dalej, więc trudno obie te konkurencje połączyć.

— Mówił mi pan kiedyś, że chciałby pan znaleźć się w pierwszej ósemce klasyfikacji Grand Prix i tym samym dostać się do Turnieju Mistrzów. Czy to jest jeszcze realne?

— Teoretycznie tak, bo obecnie jestem na siódmym miejscu. Jednak obronić je będzie bardzo trudno, jako że do turniejów włączą się teraz Borg i Nastase, którzy są tuż za mną, podobnie jak i Vilas. Przede mną zaś takie fuzy jak Connors, Orantes, Panatta, Ramirez, Dibbs, Solomon...

— Istotnie, sprawa nie łatwa. Ale kto przed rokiem myślał, że będzie pan mistrzem świata w deblu?

— No więc ja z góry nie rezygnuję, jeśli jednak skończę tegoroczny cykl Grand Prix na przykład na dziesiątym miejscu, to też będę to uważał za sukces.

— I my też. Tym niemniej życzymy Turnieju Mistrzów.

ACH.



WOJCIECH FIBA WICEMISTRZEM



— Jestem tylko wicemistrzem USA — takimi słowami powitał naszego redakcyjnego kolegę Wojciech Fibak na początku telefonicznej rozmowy z Indianapolis (szczegóły na str. 2). Tym razem Fibak uległ pod gwałtownymi atakami jednego z najlepszych tenisistów świata Jimmy Connorsa. Może następnym razem powiedzie mu się lepiej?

Fot. „PS" Mieczysław Świderski

Z ostatniej chwili

W. FIBAK W FINALE TURNIEJU W INDIANAPOLIS

Duży sukces odniósł nasz tenisista Wojciech Fibak podczas tenisowych mistrzostw USA w Indianapolis. Polak wygrał w półfinale ze świetnym zawodnikiem argentyńskim Guillermo Vilasem 7:5, 7:6. Fibak pokonał rywala w pierwszym secie, mimo że przegrywał 1:4, natomiast drugi rozstrzygnął na swoją korzyść w „tie-breaku" 10:8. W finale nasz tenisista zmierzy się ze zwycięzcą spotkania Jimmy Connors — Harold Solomon (obaj USA).

Wywiad z mistrzem Polski zamieszczamy na str. 2 (jeszcze przed meczem z Vilasem).

TURNIEJ W INDIANAPOLIS

Connors finałowym rywalem Fibaka

Znaczny sukces odniósł Wojciech Fibak awansując do finału turnieju w Indianapolis. Polak w półfinale pokonał jednego z najlepszych tenisistów świata, Guillermo Vilasa 7:5, 7:6.

Polak rozegrał doskonałe spotkanie. Wygrał pierwszego seta, mimo że Argentyńczyk prowadził 4:1. Drugi set Fibak rozstrzygnął na swoją korzyść wygrywając tie-break 10:8.

Przeciwnikiem Wojciecha Fibaka w finale będzie tenisista amerykański, rozstawiony z numerem 1 — Jim Connors. W półfinale Connors pokonał swego rodaka Harolda Solomona 6:2, 7:5.

Awans Wojciecha Fibaka do finału turnieju w Indianapolis jest uważany za wielką sensację. W informacjach agencyjnych podkreśla się, że jest to jeden z największych sukcesów polskiego tenisisty w jego sportowej karierze. Komentując sukces Fibaka agencja Reutera podkreśla, że zwycięstwo nad Argentyńczykiem Vilasem zostało odniesione po twardej, trudnej walce, w której Fibak pokazał bardziej urozmaiconą grę od rywala. Mecz Fibaka z Vilasem trwał 2 godziny i 45 min., a pierwszy set był rozgrywany przez 97 minut. (PAP)

STANISŁAW DYGAT

Uważam jednak, iż kwintesencję współczesnego sportu stanowi tenis. Grałem niegdyś i to nieźle. Trudno przecenić przyjemność występowania na korcie. Dlatego cieszę się niezmiernie, że za sprawą Fibaka biały sport znów został przywrócony Polsce, że słowo tenis przestało być dla kibiców pustym dźwiękiem.

Obecnie liczy się tylko tenis zawodowy. Lecz jakże lansowane do niedawna pojęcie profesjonalizmu kłóci się z rzeczywistością. Te nieustające turnieje, rozmaitość stylów odnajdująca wspólny mianownik w perfekcji wykonania. A poza kortem serdeczna przyjaźń rywali. Wywiad Fibaka z Borgiem w TV potwierdził to jednoznacznie.

Na Connorsa nie było

WE wtorek połączyliśmy się z Indianapolis, gdzie rozgrywane były międzynarodowe mistrzostwa USA na kortach ziemnych. Przy telefonie Wojciech Fibak:

— Niestety, zdobyłem tylko tytuł wicemistrza USA — mówi nasz najlepszy tenisista. — **Przegrałem w finale z Jimmy Connorsem 2:6, 4:6...**

— Jak to tylko?! To olbrzymi sukces, jeden z największych w pana dotychczasowej karierze. Przecież wygrał pan w drodze do finału z wieloma świetnymi zawodnikami, a w półfinale pokonał 7:5, 7:6 jednego z najlepszych tenisistów świata — Argentyńczyka Guillermo Vilasa. Może kilka słów właśnie o tym spotkaniu.

— Bez przesady mogę powiedzieć, że zagrałem swój życiowy mecz. Początkowo Vilas, znany ze swej żelaznej regularności i doskonałej kondycji, narzucił mi swój styl gry. Graliśmy obaj głównie z głębi kortu, na przerzut i Argentyńczyk prowadził już 4:1. Wówczas przyspieszyłem tempo, zacząłem coraz częściej atakować przy siatce, odrobiłem straty i wygrałem tego seta.

W drugim historia się powtórzyła. Ostateczny sukces znowu zawdzięczam starannie przygotowanemu atakowi przy siatce, w końcówce tego meczu. To był naprawdę morderczy pojedynek. Te dwa sety graliśmy równe 3 godziny! Natomiast w drugim półfinale Jimmy Connors bez większego trudu pokonał w dwóch setach swego rodaka, Harolda Solomona 6:2, 7:5.

— A jak było w finale?

— Rozpoczęliśmy mecz o godz. 19, przy świetle elektrycznym. Nie grałem wcale źle — jak to może sugerować suchy wynik. Może trochę gorzej niż z Vilasem, ale Connors rozegrał doprawdy znakomity mecz. Wychodziło mu dosłownie wszystko: niezwykle silny, szybki przerzut z głębi kortu (szczególnie kapitalne zagrania miał z oburęcznego, liftowanego bekhendu), kiedy próbowałem atakować przy siatce, mijał mnie tak precyzyjnie, że wiele jego piłek trafiało w boczne linie kortu. W tym spotkaniu Connors nie popełnił ani jednego błędu! O jego wielkiej formie świadczy fakt, że wygrał cały turniej w Indianapolis bez straty seta.

— Jakie ma pan plany na najbliższą przyszłość?

— Dzisiaj wylatuję do Toronto, na kolejny turniej o Grand Prix, który kończy się w najbliższą niedzielę, w następnym tygodniu grać będę na turnieju w Bo-

stonie, a później słynnych kortach

— Które miejs aktualnie na li tenisistów świata

— Siódme, z do Dwa pierwsze m Raul Ramirez (M pkt. i Jimmy Co 390. Dalsza kolej Dibbs (USA) — Panatta (Włochy nuel Orantes (H 6. Harold Solomo Natomiast za mn ni są: 8. Bjoern — 260, P. Guiller tyna) — 245, 10 (USA) — 244 pkt

— Jak więc pa zakończenie nasz ciech Fibak — mnie „gonią" mu i będzie mi bard nić obecną pozycj która jest prem czeniem do Tu Ale nie rezygnuj

Rozmawiał: **Zbi**

• •

W finale gry turnieju Ameryk tfried i Meksyka rez pokonali par die McNair i Sh 6:2, 6:2.

NIEPOWODZEŃ W. FIBAKA CIĄG DALSZY

SZTOKHOLM, 6.7. W szwedzkiej miejscowości Baastad rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy zaliczany do klasyfikacji Grand Prix (trzy gwiazdki).

Wojciech Fibak (rozstawiony z nr 1) pokonał w pierwszym pojedynku Szweda Bo Svenssona 6:0, 6:1.

Oto wyniki innych ciekawszych pojedynków: Juan Gisbert (Hiszpania) — Gene Mayer (USA) 6:3, 6:1; Billy Martin (USA) — Antonio Munoz (Hiszpania) 6:4, 6:0.

W drugiej rundzie Wojciech Fibak przegrał z daviscupowym graczem Szwecji Rolfem Norbergiem 6:1, 2:6, 2:6. Polak wygrał pierwszego seta po zaledwie 20 minutach gry. W drugim Szwed przełamał podanie Fibaka już w drugim gemie, a sam demonstrując cały czas świetny serwis, odniósł niespodziewane, ale zasłużone zwycięstwo.

Tego dnia z rozstawionych graczy wystąpił jeszcze Szwed Ove Bengtsson, który wyeliminował Francuza H. Govena 6:4, 6:3.

13
LIPCA
1976 R.

FIBAK i GISBERT WICEMISTRZAMI SZWECJI

SZTOKHOLM, 12.7. W finale Międzynarodowych Mistrzostw Szwecji w Bastad Wojciech Fibak i Juan Gisbert (Polska, Hiszpania) przegrali z parą Fred McNair, Sherwood Stewart 3:6, 4:6. Amerykanie należą do najlepszych debli świata — przed miesiącem wygrali oni turniej na Roland-Garros, bijąc w finale bez straty seta Briana Gottfrieda i Raula Ramireza, późniejszych mistrzów Wimbledonu.

Po ostatniej serii turniejów Grand Prix w klasyfikacji generalnej zaszły pewne zmiany. Na prowadzeniu utrzymał się **Adriano Panatta (Włochy) z dorobkiem 340 pkt., ale na drugie miejsce wysunął się zwycięzca z Getaadi, Raul Ramirez (Meksyk), wspólnie z Bjoernem Borgiem (Szwecja) — po 260 pkt.**

Oto dalsza klasyfikacja Grand Prix: 4. Manuel Orantes (Hiszpania) — 230; 5. Eddie Dibbs (USA) — 225; 6. Ilie Nastase (Rumunia) — 190; 7. Guillermo Vilas (Argentyna) — 170; 8. Harold Solomon (USA) — 150; 9. Corrado Barazzutti (Włochy) — 140; **10. Wojciech Fibak (Polska) — 120;** 11. John Newcombe (Australia) — 115 pkt.

W niedzielę zakończone zostały w Hilversum międzynarodowe mistrzostwa Holandii. Wojciech Fibak wraz z Węgrem Taroczym, awansował do finału gry podwójnej. Tu jednak para polsko-węgierska nieoczekiwanie przegrała z Argentyńczykami Cano, Prajoux 4:6, 2:6. Balazs Taroczy przystąpił do tego meczu po wyczerpującym finale singla, w którym pokonał Ricardo Cano 6:7, 2:6, 6:1, 6:2, 7:5.

WOJCIECH FIBAK W PÓŁFINALE TURNIEJU W LOUISVILLE

NOWY JORK. Wojciech Fibak zakwalifikował się do półfinału turnieju tenisowego w Louisville. W ćwierćfinale Fibak pokonał Victora Pecci (Urugwaj) 6:3, 6:4, 7:6. Przeciwnikiem Polaka w półfinale będzie Amerykanin Stan Smith, który wygrał z Raulem Ramirezem (Meksyk) 2:6, 6:3, 6:1. W pozostałych ćwierćfinałach Dick Stockton (USA) pokonał Guillermo Vilasa (Argentyna) 6:4, 6:2, a Harold Solomon (USA) zwyciężył Jaime Fillola (Chile) 6:3, 6:4. **PAP**

Wojciech Fibak pokonał Stana Smitha

W turnieju tenisowym w Louisville (USA) rozegrano półfinały turnieju w singlu mężczyzn. **Wojciech Fibak odniósł bardzo cenne zwycięstwo nad byłym mistrzem Wimbledonu Amerykaninem Stanem Smithem 4:6, 6:2, 6:2.**

W finale polski tenisista zmierzy się z inną czołową rakietą USA — Haroldem Solomonem. Solomon w półfinale pokonał swego rodaka Dicka Stocktona 3:6, 6:3, 6:1. (PAP)



(P) Wojciech Fibak ma już za sobą kryzys formy. Świadczą o tym ostatnie zwycięstwa naszego tenisisty (m. in. nad Stanem Smithem i Kenem Rosewallem). **Fot. Zbigniew Furman**

Wojciech Fibak wygrywa

Polski tenisista Wojciech Fibak pokonał w drugiej rundzie turnieju w North Conway (USA) Amerykanina Steve Turnera 6:4, 6:4. Inne rezultaty: Raul Ramirez (Meksyk) — Jorge Velasco (Kolumbia) 6:7, 6:3, 6:3, Ricardo Cano (Argentyna) — Colin Dowdeswell (Rodezja) 7:5, 6:2, Karl Meiler (RFN) — John Marks (Australia) 6:1, 6:0. (PAP)

PORAŻKA FIBAKA W WASZYNGTONIE

LONDYN. Dokonano losowania rozgrywek o Puchar Davisa na rok 1977. Reprezentacja Polski znalazła się w grupie „A" europejskiej strefy. Polacy wystąpią od razu w II rundzie i na wyjeździe zmierzą się z Norwegami. W razie zwycięstwa naszą reprezentację oczekuje w III rundzie b. trudny egzamin w meczu z ekipą NRN.

NOWY JORK. Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w tenisowych mistrzostwach Waszyngtonu (G. P.). Polak, rozstawiony z numerem 16, przegrał w drugiej rundzie z reprezentantem Nowej Zelandii, Brianem Fairlie 3:7, 1:6. Oto inne ciekawsze wyniki drugiej rundy: Jimmy Connors (USA) — Geoff Masters (Australia) 6:0, 6:1; Dick Crealy (Australia) — Arthur Ashe (USA) 6:2, 6:3; Harold Solomon (USA) — Victor Pecci (Paragwaj) 6:2, 1:6, 7:5; Steve Krulsvitz (USA) — Tom Gorman (USA) 6:1, 6:4; Tim Gullikson (USA) — Roscoe Tanner (USA) 6:3, 6:4.

Porażka W. Fibaka

Wojciech Fibak przegrał w finale turnieju tenisowego w Louisville z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 5:7. Polak nawiązał równorzędną walkę z rywalem jedynie w drugim secie. W pierwszym łatwe zwycięstwo odniósł Solomon, a Fibak pierwszy punkt zdobył przy stanie 5:5. „Szansa wygrania turnieju spowodowała, że nie potrafiłem należycie się skoncentrować przed meczem z Solomonem" — powiedział po spotkaniu finałowym Wojciech Fibak.

W finale debla Australijczycy Pat Cramer i Byron Betram pokonali Amerykanów Stana Smitha i Erica Van Dillena 6:3, 6:4.

☆

Wojciech Fibak, który wywalczył miejsce w finale turnieju w Louisville, awansował na ósmą pozycję w klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" dla najlepszych rakiet świata. Liderem jest Meksykanin Raul Ramirez. (PAP)

Fibak pokonał K. Rosewalla

Wojciech Fibak zakwalifikował się do ćwierćfinałów turnieju tenisowego w North Conway, wygrywając z 41-letnim Australijczykiem Kenem Rosewallem 6:3, 6:4.

Inne wyniki 1/8 finału: Connors (USA) — Cano (Argentyna) 7:6, 6:0; Ramirez (Meksyk) — Crealy (Australia) 6:1, 7:6; Richey (USA) — Pecci (Paragwaj) 6:3, 6:3; Orantes (Hiszpania) — Molina (Kolumbia) 6:2, 6:3; Dibbs (USA) — Mottram (W. Bryt.) 4:6, 7:5, 7:6; Gottfried (USA) — Meiler (RFN) 6:3, 6:4. (PAP)

28
LIPCA
1976 R.

WOJCIECH FIBAK WYGRAŁ Z A. AMRITRAJEM

NOWY JORK. W Louisville (USA) rozpoczął się międzynarodowy turniej tenisowy. Wojciech Fibak pokonał w I rundzie znanego tenistę hinduskiego, Ananda Amritraja 6:3, 6:4.

FIBAK WYGRYWA

NOWY JORK, 28.7. W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju w Louisville (USA) polski tenisista Wojciech Fibak pokonał groźnego rywala, Zeljko Franulovica (Jugosławia) 6:2, 6:1.

Rozstawiony Amerykanin Roscoe Tanner przegrał niespodziewanie z Brytyjczykiem Busterem Mottramem 5:7, 6:7, a faworyt, Argentyńczyk Guillermo Vilas, zwyciężył Amerykanina Erica van Dillena 6:4, 6:4. PAP

W. Fibak dziewiąty

R. Ramirez na czele tenisowej „Grand Prix"

W klasyfikacji tenisowej „Grand Prix" na czele jest meksykanin Raul Ramirez .Wojciech Fibak zajmuje 9 miejsce. Oto czołowa dziesiątka: 1. Raul Ramirez (Meksyk) — 420 pkt.; 2. Adriano Panatta (Włochy) — 340; 3. Eddie Dibbs (USA) — 330; 4. Manuel Orantes (Hiszpania) — 310; 5. Jimmy Connors (USA) — 290; 6. Harold Solomon (USA) — 261; 7. Bjoern Borg (Szwecja) — 260; 8. Roscoe Tanner (USA) — 244; 9. Wojciech Fibak (Polska) — 215; 10. Guillermo Vilas (Argentyna) — 195 pkt. PAP

W. Fibak i K. Meiler pokonani

Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w ćwierćfinałach turnieju tenisowego w North Conway. Fibak przegrał pojedynek o półfinał z Jugosłowianinem Zeljko Franulovicem 3:6, 4:6.

Do niespodzianki doszło w półfinale gry podwójnej mężczyzn w turnieju tenisowym w Northconway. Mistrzowie świata w deblu Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) przegrali z parą paragwajsko-argentyńską Victor Pecci — Ricardo Cano — 6:3, 4:6, 4:6. W grze pojedynczej do finału awansował Meksykanin Ramir Ramirez łatwo pokonując Amerykanina Cliffa Richeya — 6:1, 6:1. Spotka się on w zwycięzcą meczu Connors (USA) — Franulovic (Jugosławia). (PAP)

Tenisowy turniej w Indianapolis

Fibak - Meiler wygrywają

Od zwycięstwa rozpoczął swój udział w grze podwójnej na turnieju w Indianapolis Wojciech Fibak i Karl Meiler. Nasz tenisista wraz z reprezentantem RFN pokonali w I rundzie Kena McKillana i Barry Phillipsa — Moore 6:2, 6:2.

Fibak - Meiler w ćwierćfinale Wimbledonu

Red. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

Nareszcie przesiewają się i oddzielają plewy od ziarna. Na półmetku Wimbledonu powoli wyjaśnia się sytuacja i układ sił w poszczególnych drabinkach. Już można się bawić w horoskopy i przepowiednie, tak przecież ulubione zajęcie dziennikarzy. Sobota była pełna emocji i prawdziwych dramatów. Wielu rozstawionych graczy odpadło jak ulęgałki, przegrały największe autorytety z samym Ashem na czele. Para Fibak — Meiler, choć jeszcze nie osiągnęła najwyższej formy, dotarła bezpiecznie do honorowego punktu pierwszego etapu. Pokonała ona sobotnich przeciwników: Delaney (USA) i Menona (Indie) 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 8:6.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TENIS

Fibak — Meiler w ćwierćfinale

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Jak widzimy w pięciu setach, ale — po pierwsze — tyle setów nie było potrzebnych, bo można było skończyć w czterech lub trzech. Po wtóre — rywale bynajmniej nie są pataiachami i mają w przeszłości na swym rozkładzie Gottfrieda z Ramirezem oraz Stocktona z Tannerem.

Zanim przejdziemy do krótkiego opisu zwycięskiego spotkania warto przypomnieć jak dwójka Fibak — Meiler doszła do ostatniego meczu, który zapewnił jej udział w ćwierćfinale. Po pięknym sukcesie z Filiolem i Cornejo — dobrze zgrana para z Chile, która doszła do półfinału Wimbledonu w roku 1972, Fibak i Meiler wygrali łatwo w trzech setach z parą francusko-amerykańska Deblicker i Gullickson 6:3, 6:2, 6:3.

Spotkanie Fibak — Meiler z parą Delaney — Menon odbyło się na korcie 14, którego ranga wzrosła błyskawicznie. Tajemnica atrakcyjnych spotkań na tym korcie, wyjaśniła się szybko. Wybudowano tam nową trybunę na 1400 miejsc siedzących dla odciążenia dwóch pierwszych kortów w hierarchii Wimbledonu. Ciekawe, że bez dopłaty dodatkowej, a więc za cenę wstępu tylko na miejsca stojące (1 funt) można tam mieć miejsca siedzące. Sceny dosłownie dantejskie są tam na porządku dziennym: w upale dochodzącym do 40 stopni, ludzie mdleją jak muchy całymi tuzinami.

Wróćmy jednak do meczu. Pierwszy set to gładkie zwycięstwo 6:4, łatwiejsze niż wynik wskazuje .W drugim przy stanie 3:3 Fibak i Meiler wygrywają gema i jest 4:3 na ich korzyść. Już nasiedzą na krzesłach, już się pokrzepiają lemoniadą. Ale, przeciwnicy coś tam protestują, coś mruczą pod wąsem. Sędzia główny odbywa krótką konferencję z liniowym i oświadcza jeszcze raz zwięźle: Fibak i Meiler prowadzą 4:3 Menon i Delaney nie schodzą z kortu, domagają się zmiany decyzji. I wtedy Meiler niespodziewanie zgadza się na to jak dżentelmen doskonały. Serwis powtórzony, zawodnicy sami objęli sędziowanie, sędzia zapomniał o zmianie piłek. Serwis powtórzono — i nasi oczywiście przegrali. Przegrali też seta.

Fibak był wściekły, ale i on podobnie jak jego partner, nie okazywał zbytnio swych nastrojów. Ale aż kipiał. W następnym secie przegrał swój serwis, a na tym poziomie i w tej klasie znaczyło to niemal na pewno, że Fibak i Meiler znowu przegrali seta 4:6.

Teraz już zaczynało się robić gorąco. Widmo porażki? Na szczęście nie. W piątym secie każdy z graczy wygrywał swój serwis do stanu 4:4. W dziewiątym gemie Meiler dostał przypadkowo piłką w głowę i o dziwo: jakoś go to ocuciło i wstrząsnęło nim. Nastąpiła zmiana nastrojów naszej pary. Jeszcze ciągle zmagali się równo łeb w łeb, 5:5 i 6:6. Trzynasty dopiero gem okazał się feralny dla Menona. Hindus przegrał swój serwis i przy stanie 40:15 Meiler kończy mecz pięknym asem. Jest 8:6 i ostateczne zwycięstwo 6:4, 4:6, 4:6, 6:3 i 8:6.

Dalsze boje czekają zwycięską parę dopiero we wtorek 25. Grać będą ze zwycięzcami spotkania Gottfried — Ramirez i Borowiak (USA) — Rachim (Pakistan), którzy walczą w poniedziałek.

A oto inne ciekawsze wyniki z kortów Wimbledonu:

Singel mężczyzn — III runda: Vilas (Argentyna) — Metreweli (ZSRR) 2:6, 7:5, 6:2, 6:4, Passarell (USA) — Panatta (Włochy) 5:9, 4:6, 6:4, 7:5, 6:4, Ramirez (Meksyk) — Meiler (RFN) 6:2, 7:5, 6:1, Roche (Australia) — Pinner (RFN) 6:4, 3:6, 6:2, 6:1; **IV runda:** Gerulaitis (USA) — Ashe (USA) 6:8, 8:9, 6:4, 6:3, 6:4, Connors (USA) — Smith (USA) 6:4, 6:1, 6:3, Nastase (Rumunia) — Parun (Nowa Zelandia) 7:5, 6:4, 6:3, Ramirez (Meksyk) — Witton (RPA) 9:8, 3:6, 6:1, 6:1, Borg (Szwecja) — Gottfried (USA) 6:2, 6:2, 7:5, Vilas (Argentyna) — Roche (Australia) 6:4, 3:6, 5:7, 6:2, 6:4, Tanner (USA) — Pilić (Jugosławia) 6:3, 6:4, 6:4.

Debel mężczyzn — III runda: Panatta (Włochy), Tiriac (Rumunia) — Carmichael, Ruffels (oba) Australia) 6:4, 8:9, 6:3, 6:4, A. i V. Amritrajowie (Indie) — Franulović (Jugosławia), Parun (Nowa Zelandia) 6:2, 6:4, 6:2, Lutz, Smith (oba) USA) — Alvarez (Argentyna), Pecci (Paragwaj) 6:1, 6:4, 6:4, Case, Masters (oba) Australia) — Borg (Szwecja), Vilas (Argentyna) — walkower.

NOWE PROPORCE DLA KOLEKCJONERÓW

Wśród zbieraczy trofeów sportowych znaczną grupę stanowią kolekcjonerzy okolicznościowych winiet i proporców. Ostatnio w pracowni poznańskiego wytwórcy E. Dachtery powstały nowe bardzo udane kompozycje.

Pięknie został wykonany proporzec z okazji mistrzostw Europy juniorów w zapasach (rozpoczynają się już we wtorek) oraz proporzec z okazji zdobycia przez W. Fibaka i K. Meilera tenisowego mistrzostwa świata WCT (na zdjęciu).

W Poznaniu powstały również proporce upamiętniające finały piłkarskich mistrzostw Europy, a także specjalna seria z okazji Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. (sg)



Jest szansa

— W tenisa niekoniecznie trzeba grać na kosztownych boiskach kortowych — mówi doc. dr hab. Jan Fibak z poznańskiej Akademii Medycznej, ojciec znanego tenisisty — Wojciecha. Podczas pobytu w USA widziałem np. wiele boisk asfaltowych, tańszych w budowie, prostych w konserwacji. Wbrew obawom gra na asfalcie nie pociąga za sobą ujemnych skutków dla zdrowia. Jest tu jednak jeden warunek — trzeba mieć dobre, wygodne tenisówki. A korzyści dla zdrowia z uprawiania tego sportu są ogromne.

Zainteresowanie tenisem jest ostatnio u nas bardzo duże i zapewne warto wykorzystać tę szansę „rozruszania" społeczeństwa.

(kim)

ARTHUR ASHE W

W NIEDZIELĘ, jak zwyczaj każe, na kortach wimbledońskich panowała cisza. Wykorzystaliśmy dzień przerwy w turnieju, żeby spokojnie, bez pośpiechu i emocji, porozmawiać z Wojciechem Fibakiem.

— Przede wszystkim niech pan powie kilka słów o porażce z Pinnerem w singlu.

— Wszystkiemu winna nierówna forma. O tym jak duże są jej skoki najlepiej świadczy fakt, że podczas gdy w spotkaniu z Whitlingerem miałem 80 procent trafnych pierwszych serwisów, to z Pinnerem zaledwie 20.

— No tak, na trawie jak się nie serwuje to trudno wygrać. Teraz przejdźmy do debla. Najpierw do meczu z Chilijczykami, bo dotychczas znamy tylko suchy wynik.

— Cornejo i Filiol to świetna para. Byli już półfinalistami Wimbledonu, niedawno, bo w Nottingham, pokonali Stocktona i Tannera, a później Gottfrieda i Ramireza.

— Skoro Meiler i pan pokonaliście takich tuzów to znaczy, że forma rośnie?

— Tak. Trenuję tu codziennie rano, a sparringpartnerów mam wybornych — Connors, Borg, Tanner. Karl gra tu w ogóle dobrze, moim zdaniem na 80 procent swoich możliwości, ja zaś w ostatnim secie meczu z Chilijczykami osiągnąłem już prawie maksimum możliwości. Byłem rozluźniony, pewny siebie i z powodzeniem stosowałem trudne technicznie zagrania.

— W drugiej rundzie, sądząc z wyniku, przeciwnicy nie byli zbyt wymagający?

— Francuz Deblicker i Amerykanin Gullikson, choć to dobrzy tenisiści, nie stanowią jednak groźnego teamu deblowego. Przeszliśmy ich w trzech krótkich setach bez problemu. Za to w sobotę o mało nie skończyliśmy wimbledońskiej kariery.

— Wasi przeciwnicy w trzeciej rundzie Jim Delaney i Sashi Menon (USA, Indie) nie są przecież parą o dużej renomie?

— To prawda, ale grają dobrze, czego dowodzi choćby ich gładkie zwycięstwo z Francuzami Jauffretem i Proisy. Niemniej pokonalibyśmy ich chyba bez kłopotu, gdyby nie incydent w siódmym gemie drugiego seta.

— Co się takiego wydarzyło?

— Wygraliśmy pierwszego seta 6:4, po przełamaniu serwisu Delaneya i w drugim szło wszystko normalnie, aż przy stanie 3:2 mieliśmy 40:30. Zaserwowałem wtedy asa, sędzia główny ogłosił już gema dla nas, kiedy Menon zaczął protestować wskazując na sędziego siedzącego na linii serwisowej. Ten, zapytany przez sędziego głównego jaka była piłka, potwierdził, że była dobra.

— Tak, była dobra — zgodził się Hinduz — ale liniowy krzyknął aut!

— Nie powiedziałem aut — na to sędzia liniowy — tylko YES!

— Ja zrozumiałem aut, — upierał się Menon — i nie odbijałem piłki.



Wimbledon, świątynia tenisa, na przed[ni] kortów nr 3 (bliżej) i nr 2, oraz tablica [wy]ników (weranda), a nad nią taras z miejsca[mi] tymi budynkami kort centralny i kort

FIBAK — W ĆWIER WIMB

Tu muszę sprostować, że Menon próbował odbić mój serwis. Rzucił się desperacko i nawet ramą dotknął piłki. Sędzia główny ponownie ogłosił „game for Fibak, Meiler!", ale Menon nie ustępował i dyskusja się przeciągnęła. Wreszcie arbiter, widać dla świętego spokoju, nakazał powtórzenie serwisu. Tak mnie ta bezpodstawna decyzja zdenerwowała, że sam gładko przegrałem trzy piłki pod rząd. Przegraliśmy też w rezultacie seta. To mnie jeszcze bardziej wytrąciło z równowagi i straciłem od razu na początku trzeciego seta swój serwis.

— Czy nie zbyt wiele nerwów jak na incydent w końcu nie aż tak wielkiej wagi?

— Sam wieczorem, po spokojnym rozważeniu wszystkiego, doszedłem do takiego wniosku. Myślę, że mniejsza niż zwykle wytrzymałość psychiczna jest jednym z powodów moich słabszych ostatnio wyników. Postanowiłem zwrócić na to uwagę.

— Chyba tak, obniżka formy sportowej często ma źródło w osłabieniu

WIMBLEDO

W. FIBAK-

PRZEGRALI W

LONDYN 29.06 (tel. wł.). świata, Wojciechowi Fibako wiórzyć w Wimbledonie suk rek przegrali oni w ćwierćfi Raulem Ramirezem. **Polski trzymał cały ciężar gry, ale** cji partnera nie mogło to

(DOKOŃCZEN

ibak - Meiler

ćwierćfinale

Wimbledonu

d. Jerzy Roha telefonuje z Londynu

reszcie przesiewają się i oddzielają plewy od ziarna. półmetku Wimbledonu powoli wyjaśnia się sytuacja ad sił w poszczególnych drabinkach. Już można się bawić oroskopy i przepowiednie, tak przecież ulubione zajęcie nikarzy. Sobota była pełna emocji i prawdziwych dra- w. Wielu rozstawionych graczy odpadło jak ulęgałki, grały największe autorytety z samym Ashem na czele. Fibak — Meiler, choć jeszcze nie osiągnęła najwyższej y, dotarła bezpiecznie do honorowego punktu pierwszego z Pokonała ona sobotnich przeciwników: Delaney (USA) nona (Indie) 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 8:6.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

bak — Meiler

erćfinale

zejdziemy do krótkie- zwycięskiego spotkania pomnieć jak dwójka eiler doszła do ostat- u, który zapewnił jej ćwierćfinale. Po niek- de z Filiolem i Corne- e szrana para z Chile, a do półfinału Wim- roku 1972, Fibak i rali łatwo w trzech ara francusko-amery- blicker i Gullickson

Fibak — Meiler z pa- — Menon odbyło się 4, którego rangą wzro- wicznie. Tajemnica a- spotkań na tym kur- dła się szybko. Wybu- n nowa trybuna na siedzących dla od- wóch pierwszych kor- ierarchii Wimbledonu. e bez dopłaty dodat- wiec za cenę wstępu ie miejsca stojące (1 funt) mieć miejsca siedza- dosłownie dantejskie porządku dziennym: chodzącym do 40 stop- mdlejia jak muchy ca- mi.

ednak do meczu. Pier- o gładkie zwycięstwo ze niż wynik waka- rugim przy stanie 3:3 eiler wygrywają gema ich korzyść. Już nasi krzesłach, już się po- iemoniada. Ale, orze- tam protestuja, coś wasem. Sędzia główk- krótka konferencję z oświadcza jeszcze raz ak i Meiler prowadzą i Deleney nie schodzą magają się zmiany de- dy Meiler niespodzie- za się na to jak dzień konały. Serwis powtó- odnicy sami objęli se- sędzia zapomniał o zmia Serwis powtórzono — erali. Przegrali też se-

wściekły, ale i on ak jego partner, nie bytnio swych nastro- kinął. W następnym rał swój serwis, a na ale i w tej klasie zna- emal na pewno, że Fi- er znowu przegrali se-

zaczynało się robić mo porażki? Na szczę W piątym secie każdy wygrywał swój ser- nu 4:4. W dziewią- Meiler dostał przypad-

kowo piłkę w głowę i o dziwo: jakoś go to ocuciło i wstrząsnęło nim. Nastąpiła zmiana nastrojów naszej pary. Jeszcze ciągle zmagali się równo łeb w łeb, 5:5 i 6:6. Trzynasty dopiero gem okazał się feralny dla Menona. Hindus przegrał swój serwis i przy stanie 40:15 Meiler kończy mecz pięknym asem. Jest 8:6 i ostateczne zwycięstwo 6:4, 4:6, 6:6, 6:3 i 8:6.

Dalsze boje czekają zwycięską parę dopiero we wtorek 29. Grać będą ze zwycięzcami spotkania Gottfried — Ramirez i Borowiak (USA) — Rachim (Pakistan), którzy walczą w poniedziałek.

A oto inne ciekawsze wyniki z kortów Wimbledonu:

Singel mężczyzn — III runda: Vilas (Argentyna) — Metreweli (ZSRR) 2:6, 7:5, 6:2, 6:4, Pasarell (USA) — Panatta (Włochy) 5:7, 4:6, 6:4, 7:5, 6:4, Ramirez (Meksyk) — Meiler (RFN) 6:2, 7:5, 6:1, Roche (Australia) — Pinner (RFN) 6:4, 3:6, 6:2, 6:1; **IV runda:** Gerulaitis (USA) — Ashe (USA) 4:6, 8:9, 6:4, 6:3, 6:4, Connors (USA) — Smith (USA) 6:4, 6:1, 6:3, Nastase (Rumunia) — Parun (Nowa Zelandia) 7:5, 6:4, 6:3, Ramirez (Meksyk) — Mitton (RPA) 9:8, 2:6, 6:1, Borg (Szwecja) — Gottfried (USA) 6:3, 6:2, 7:5, Vilas (Argentyna) — Roche (Australia) 6:4, 3:6, 5:7, 6:3, 6:4, Tanner (USA) — Pilić (Jugosławia) 6:3, 6:4, 6:4.

Debel mężczyzn — III runda: Panatta (Włochy), Tiriac (Rumunia) — Carmichael, Ruffels (obaj Australia) 6:4, 8:9, 6:3, 6:4, A. i V. Amritrajowie (Indie) — Franulović (Jugosławia), Parun (Nowa Zelandia) 6:3, 6:4, 6:1, Lutz, Smith (obaj USA) — Alvarez (Argentyna), Pecci (Paragwaj) 6:1, 6:4, 6:4, Case, Masters (obaj Australia) — Borg (Szwecja), Vilas (Argentyna) — walkower.

ARTHUR ASHE WYELIMINOWANY



Wimbledon, świątynia tenisa, na przełomie czerwca i lipca ulubione miejsce spotkań londyńczyków. Po lewej trybuny kortów nr 3 (bliżej) i nr 2, oraz tablica z wynikami. Po prawej bufet otwarty (parasole), restauracja dla zawodników (weranda), a nad nią taras z miejscami dla zawodników. Bliżej biuro sędziów (tam urzęduje p. Czesław Spychała). Za tymi budynkami kort centralny i kort nr 1.

WNIEDZIELĘ, jak zwyczaj każe, na kortach wimbledońskich panowała cisza. Wykorzystaliśmy dzień przerwy w turnieju, żeby spokojnie, bez pośpiechu i emocji, porozmawiać z Wojciechem Fibakiem.

— Przede wszystkim niech pan powie kilka słów o porażce z Pinnerem w singlu.

— Wszystkiemu winna nierówna forma. O tym jak duże są jej skoki najlepiej świadczy fakt, że podczas gdy w spotkaniu z Whitlingerem miałem 80 procent trafnych pierwszych serwisów, to z Pinnerem zaledwie 20.

— No tak, na trawie jak się nie serwuje to trudno wygrać. Teraz przejdźmy do debla. Najpierw do meczu z Chilijczykami, bo dotychczas znamy tylko suchy wynik.

— Cornejo i Fillol to świetna para. Byli już półfinalistami Wimbledonu, niedawno, bo w Nottingham, pokonali Stocktona i Tannera, a później Gottfrieda i Ramireza.

— Skoro Meiler i pan pokonaliście takich tuzów to znaczy, że forma rośnie?

— Tak. Trenuję tu codziennie rano, a sparringpartnerów mam wybornych — Connors, Borg, Tanner. Karl gra tu w ogóle dobrze, moim zdaniem na 80 procent swoich możliwości, ja zaś w ostatnim secie meczu z Chilijczykami osiągnąłem już prawie maksimum możliwości. Byłem rozluźniony, pewny siebie i z powodzeniem stosowałem trudne technicznie zagrania.

— W drugiej rundzie, sądząc z wyniku, przeciwnicy nie byli zbyt wymagający?

— Francuz Deblicker i Amerykanin Gullikson, choć to dobrzy tenisiści, nie stanowią jednak groźnego teamu deblowego. Przeszliśmy ich w trzech krótkich setach bez problemu. Za to w sobotę o mało nie skończyliśmy wimbledońskiej kariery.

— Wasi przeciwnicy w trzeciej rundzie Jim Delaney i Sashi Menon (USA, Indie) nie są przecież parą o dużej renomie?

— To prawda, ale grają dobrze, czego dowodzi choćby ich gładkie zwycięstwo z Francuzami Jauffretem i Proisy. Niemniej pokonalibyśmy ich chyba bez kłopotu, gdyby nie incydent w siódmym gemie drugiego seta.

— Co się takiego wydarzyło?

— Wygraliśmy pierwszego seta 6:4, po przełamaniu serwisu Delaneya i w drugim szło wszystko normalnie, aż przy stanie 3:3 mieliśmy 40:30. Zaserwowałem wtedy asa, sędzia główny ogłosił już gema dla nas, kiedy Menon zaczął protestować wskazując na sędziego siedzącego na linii serwisowej. Ten, zapytany przez sędziego głównego jaka była piłka, potwierdził, że była dobra.

— Tak, była dobra — zgodził się Hindus — ale liniowy krzyknął aut!

— Nie powiedziałem aut — na to sędzia liniowy — tylko YES!

— Ja zrozumiałem aut, — upierał się Menon — i nie odbijałem piłki.

FIBAK — MEILER W ĆWIERĆFINALE WIMBLEDONU

Tu muszę sprostować, że Menon próbował odbić mój serwis. Rzucił się desperacko i nawet ramą dotknął piłki. Sędzia główny ponownie ogłosił „game for Fibak, Meiler!", ale Menon nie ustępował i dyskusja się przeciągnęła. Wreszcie arbiter, widać dla świętego spokoju, nakazał powtórzenie serwisu. Tak mnie ta bezpodstawna decyzja zdenerwowała, że sam gładko przegrałem trzy piłki pod rząd. Przegraliśmy też w rezultacie seta. To mnie jeszcze bardziej wytrąciło z równowagi i straciłem od razu na początku trzeciego seta swój serwis.

— Czy nie zbyt wiele nerwów jak na incydent w końcu nie aż tak wielkiej wagi?

— Sam wieczorem, po spokojnym rozważeniu wszystkiego, doszedłem do takiego wniosku. Myślę, że mniejszą niż zwykle wytrzymałość psychiczną jest jednym z powodów moich słabszych ostatnio wyników. Postanowiłem zwrócić na to uwagę.

— Chyba tak, obniżka formy sportowej często ma źródło w osłabieniu kondycji właśnie psychicznej. No ale wracajmy do meczu.

— W trzecim secie nie zdołaliśmy odrobić straty gema serwisowego, choć mieliśmy kilka break point (piłka gemowa przy serwisie przeciwnika) i przegraliśmy go. Od tej chwili jednak znów zdołałem się skupić i ostatecznie wygraliśmy mecz, choć musieliśmy walczyć bardzo uważnie i zawzięcie do samego końca.

— Jesteście więc w ćwierćfinale. Jakie tu dajecie sobie szanse?

— Gramy przeciwko Gottfriedowi i Ramirezowi, parze uznawanej za najlepszą w ciągu ostatnich 2 lat, a tu również rozstawionej jako nr 1. Dobrze, że mecz ten odbędzie się dopiero we wtorek, mam więc jeszcze dzień na trening. Zdaję sobie jednak sprawę, że o sukces będzie bardzo trudno, tym bardziej, że dotychczas nie jesteśmy jeszcze w takiej dyspozycji jak w Kansas City. Walczyć jednak będziemy — to pewne.

Tyle nasz tenisista. Relacjonując przebieg pierwszego tygodnia turnieju wimbledońskiego trzeba dodać, że w ostatnich dniach zdarzyły się już ogromne niespodzianki. W singlu mężczyzn należy do nich przede wszystkim, sobotnia porażka obrońcy tytułu, Arthura Ashe, z Vilasem Gerulajtisem, a również zwycięstwa Charlesa Pasarella z triumfatorem z Rzymu i Paryża, Adriano Panattą, oraz Bernie Mittona z Johnem Newcombem trzykrotnym zwycięzcą Wimbledonu (lata 1967 — 70 — 71).

W deblu mężczyzn **sensacyjnej wręcz porażki doznali Jimmy Connors i Ilie Nastase, z parą Sydney Ball, Nikola Pilić.** Niezbyt dobrego rozeznania w wartości teamów deblowych dowodzi porażka rozstawionych z nr 3 Boba Hewitta i Frew McMillana z braćmi Anandem i Vijayem Amritrajami (nie rozstawieni).

W turnieju pań natomiast nie wydarzyły się dotychczas niespodzianki większego kalibru.

Wyniki:

gra pojedyncza mężczyzn, III runda: Pasarell (USA) — Panatta (Włochy) 5:7, 4:6, 6:4, 7:5, 6:4; Ramirez (Meksyk) — Meiler (RFN) 6:2, 7:5, 6:1; Roche (Australia) — Pinner (RFN) 6:4, 3:6, 6:2, 6:1; Mitton (RPA) — Newcombe (Australia) 3:6, 6:3, 9:8, 9:8; **IV runda:** Gerulaitis (USA) — Ashe (USA) 4:6, 8:9, 6:4, 6:3, 6:4; Connors (USA) — Smith (USA) 6:4, 6:1, 6:3; Nastase (Rumunia) — Parun (N. Zelandia) 7:5, 6:4, 6:2; Ramirez (Meksyk) — Mitton (RPA) 9:8, 2:6, 6:1, 6:1; Borg (Szwecja) — Gottfried (USA) 6:2, 6:2, 7:5; Vilas (Argentyna) — Roche (Australia) 6:4, 3:6, 5:7, 6:3, 6:4; Tanner (USA) — Pilić (Jugosławia) 6:3, 6:4, 6:4.

Debel mężczyzn, II runda: Fibak, Meiler (Polska, RFN) — Deblicker, Gullikson (Francja USA) 6:2, 6:2, 6:3; Ball, Pilić (Australia, Jugosławia) — Connors, Nastase (USA, Rumunia) 9:8, 7:5, 2:6, 1:6, 11:9; A. i V. Amritraj (Indie) — Hewitt, McMillan (RPA) 8:6, 6:4, 3:6, 6:3; **III runda:** Fibak, Meiler — Delaney, Menon (USA, Indie) 6:4, 4:6, 4:6, 6:3, 8:6; Panatta, Tiriac (Włochy, Rumunia) — Carmichael, Ruffels (Australia) 6:4, 8:9, 6:3, 6:4; A. V. Amritraj — Franulović, Parun (Jugosławia, N. Zelandia) 6:3, 6:4, 6:2; Case, Masters (Australia) — Borg, Vilas (Szwecja, Argentyna) walkower.

ACH

Jest szansa

— W tenisa niekoniecznie trzeba grać na kosztownych boiskach kortowych — mówi doc. dr hab. Jan Fibak z poznańskiej Akademii Medycznej, ojciec znanego tenisisty — Wojciecha. Podczas pobytu w USA widziałem np. wiele boisk asfaltowych, tańszych w budowie, prostych w konserwacji. Wbrew obawom gra na asfalcie nie pociąga za sobą ujemnych skutków dla zdrowia. Jest tu jednak jeden warunek — trzeba mieć dobre, wygodne tenisówki. A korzyści dla zdrowia z uprawiania tego sportu są ogromne.

Zainteresowanie tenisem jest ostatnio u nas bardzo duże i zapewne warto wykorzystać tę szansę „rozruszania" społeczeństwa.

(kim)

WIMBLEDON

W. FIBAK-K. MEILER PRZEGRALI W ĆWIERĆFINALE

LONDYN 29.06 (tel. wł.). Nie udało się parze mistrzów świata, Wojciechowi Fibakowi i Karlowi Meilerowi, powtórzyć w Wimbledonie sukcesu z Kansas City. We wtorek przegrali oni w ćwierćfinale z Brianem Gottfriedem i Raulem Ramirezem. **Polski tenisista długimi okresami trzymał cały ciężar gry,** ale wobec nie najlepszej dyspozycji partnera nie mogło to wystarczyć do zwycięstwa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Meiler grał dobrze woleje, jednak całkowicie zawiodło jego najlepsze zwykle uderzenie — serwis. Wystarczy jeśli powiemy, że przez cały mecz nie zagrał ani jednego asa. **To rzecz jasna położyło cały schemat na którym opierała się gra tej pary.** Mecz, kończący wtorkowy program wimbledoński, odbywał się na korcie nr 2 przy przepełnionych trybunach. Mimo, iż Meiler nie miał swojego dnia (co chwilę rzucał rakietę i wznosił ręce gestem rozpaczy), wiele pięknych zagrań nagradzano gromkimi brawami.

Korespondencja z Berlina Zachodniego

Droga Fibaka do Houston

MICHAŁ JARANOWSKI

UŚMIECHAJĄC się promiennie, flirtował Manuel Gisbert z panną Agnieszką Fibakówną. Manuel nie wygląda jak Hiszpan, jest blondynem o twarzy raczej okrągłej, ma dużo wdzięku i nieźle opanował sztukę uwodzenia. Agnieszka, cała szczęśliwa, niedwuznacznie okazywała młodzianowi z Iberii, że ma u niej duże szanse. Niestety, zaczął padać deszcz, mama podbiegła do wózka, w którym siedziała Agnieszka, i szybko zaczęła go pchać w stronę piętrowego domku o długim i szerokim dachu. Adoratorowi zrobiło się smutno. Manuel ma 2 lata, Agnieszka — 9 miesięcy.

Domek o długim i szerokim dachu należy do klubu tenisowego Czerwono-Białych w Berlinie Zachodnim i tam właśnie, obok Agnieszki, Manuela oraz ich rodziców, zeszli się wszyscy gracze, czekając, aż minie ulewa. W gruncie rzeczy, tenis ma coś wspólnego z szybownictwem, jest to zależność od pogody i nerwowe oczekiwanie, kiedy znów będzie można przystąpić do walki. Najbardziej zafrasowani są wszelako organizatorzy, bo komunikaty meteorologiczne nie zwiastują nic dobrego, a od pogody zależy przecież sprawny przebieg turnieju i to, w jakim stopniu zapełnią się trybuny. Cieszy się tylko ojciec Agnieszki, bardzo zaziębiony Wojciech Fibak — dzień odpoczynku dobrze mu zrobi.

W salce restauracyjnej plejada tenisistów o nazwiskach znanych nie tylko w świecie sportowym. Oto Amerykanin Harold Solomon, rozstawiony w zachodnioberlińskim Grand Prix z drugim numerem. Porozmawiam z nim później, pomyślałem, gawędząc z innymi mistrzami kortu. Nie mogłem przecież przypuszczać, że przystojny Amerykanin pojawi się w klubie Czerwono-Białych po to tylko, by zjeść obiad, a potem zostawi lakoniczną, niczego nie wyjaśniającą kartkę, i wieczorem odleci do domu, na Florydę. — *Oni miewają fanaberie* — kierownik tego turnieju, Eberhard Wensky, nie ukrywa złości i rozczarowania. 23-letni Solomon, prowadząc z rzymianinem Panattą w decydującym secie ćwierćfinałowej gry o mistrzostwo Włoch, zszedł nagle z kortów, bo uznał, że sędziowie liniowi są nieobiektywni. Rewanż miał nastąpić w Paryżu, w finale turnieju Rolland Garoos — tam Solomon nie kwestionował orzeczeń arbitrów. Zwyciężył Panatta.

Jimmy Connors, inny wielki gwiazdor, powiedział kiedyś dziennikarzom: *tenis to show. Pojąłem to przede wszystkim dzięki Ilie Nastase. Siedem lat wspólnych z Nastase turniejów wpłynęło również na moje oblicze na korcie. Wszystkie dy-*



Nie da się wygrać bez zdrowia Fot. AUTOR

więcej niż samej tylko gry. W swoim czasie Connors odmówił udziału w Turnieju Mistrzów w Sztokholmie, gdzie występowało ośmiu najlepszych zawodników świata. — *Jimmy ma inne zobowiązania* — oświadczył tajemniczo jego menażer Bill Riordan, znany również z ekstrawagancji.

Gdyby Connors był członkiem Association of Tennis Professionals (ATP), być może nie pozwoliłby sobie na taki wyczyn. Jako jedyny wśród słynnych graczy, nie należy on do tej organizacji, choć niezmiennie znajduje się na jej listach rankingowych. Miejsce na ogłaszanej co tydzień liście decyduje o rzeczach najważniejszych: o rozstawieniu w konkretnym turnieju, o prawie w nim do startu, o ewentualnej konieczności udziału w eliminacjach

tenisa. Przedtem, przepaść dzieliła amatorów i zawodowców, istniały rozmaite cyrki, Hoad, Rosewall, Newcombe, ci najlepsi, grali wciąż ze sobą, ale nie uczestniczyli w turniejach. Dopiero koniec lat sześćdziesiątych przyniósł narodziny tenisa open.

Z biegiem czasu rosła potęga ATP. Przed trzema laty Jugosławia zaplanowała mecz o Puchar Davisa w tym samym czasie, gdy rozpoczynał się Wimbledon. Wbrew decyzji swej federacji, reprezentacyjny zawodnik Pilic udał się do Londynu. Doszło do starcia między ATP i tenisową resztą świata, bo organizatorzy turnieju w Wimbledonie nie dopuścili doń Pilica, honorując postanowienia jego macierzystego związku. W odpowiedzi ATP, do której należy sprawca tej próby sił, wycofała z

ZNOW, potężna ATP, wielkie nazwiska, ale raczej beat faworytów, sumuję główne elementy big-beatu na kortach. No i Commercial Union. To brytyjskie towarzystwo ubezpieczeniowe o międzynarodowym zasięgu jest sponsorem turniejów Grand Prix. Cykl ten obejmuje 48 imprez, od maja do listopada, bo na początku roku trwają inne rozgrywki: World Tennis Championship. Mityngi Grand Prix odbywają się w 22 krajach, a ogólna suma nagród wynosi 5 milionów dolarów. Piąta część tej kwoty pochodzi z konta owego towarzystwa, w zamian zaś stawia ono jeden warunek: na wszystkich turniejach, na korcie centralnym z każdego miejsca musi być widoczny napis „Grand Prix, Commercial Union". Już wiadomo, że to ostatni rok reklamy CU poprzez tenis; w przyszłym, nad kortami zawisną tablice „Grand Prix, Colgate". Koncern kosmetyków zastąpi firmę ubezpieczeń, lecz w niczym nie zmienią się zasady rozgrywek.

Turnieje podzielono na 6 kategorii, zależnie od sumy, przeznaczonej na nagrody. Najwyżej — po 200 tys. dolarów — dotowane są trzy turnieje „Triple Crown": Forest Hills w USA, Rolland Garoos we Francji i Wimbledon w Anglii. Pozostałe mają odpowiednio od pięciu gwiazdek (150 tys. dolarów) do jednej (50 tys. dolarów) i w tej klasie mieści się Grand Prix Berlina Zachodniego.

— *Dla nas jest to olbrzymia suma* — odsłania przede mną kulisy turnieju jego kierownik Wensky. — *Bez finansowej pomocy Senatu, realizacja tego przedsięwzięcia nie byłaby możliwa. Poprzednie Grand Prix organizowaliśmy trzy lata temu... Widzi pan, w tenisie wytworzyła się dziś sytuacja pozornej sprzeczności. Niezwykle kwoty, jakie trzeba wykładać na wielkie turnieje, odstraszają miasta, przedsiębiorstwa i kluby od organizacji Grand Prix. Ale z drugiej strony, ten, kto pragnie mieć u siebie taki turniej, ten — w obliczu konkurencji — musi ponieść ryzyko zainwestowania pieniędzy w taki właśnie sposób. Im lepszych chce przyciągnąć graczy, tym wyższe musi dać nagrody. Niekiedy właśnie wtedy ryzyko straty jest mniejsze, bo głośne nazwiska zapewniają nie tylko większe zainteresowanie publiczności, ale również telewizji i firm, wykorzystujących tę okazję dla reklamy swych produktów czy usług. Niech pan przejrzy nasz program.*

Rzeczywiście, większość spośród 38 stron zajmują anonse reklamowe. Spostrzegam tam również ogłoszenie sklepu tenisowego „Wensky — Pohmann"... A także podział puli, przeznaczonej na nagrody: zwycięzca otrzymuje 8750 dolarów, pokonany przeżeń przeciwnik czyli runner-up — połowę tej sumy, miejsce w półfinale daje 2363 dolary, w ćwierćfinale — 1225 dolarów, 9 — 16: 744 dolary, 17 — 32: 394 dolary. Dla tryumfatorów debla przeznaczono 2625 dolarów, dla drugiej pary — 1575. Następne — odpowiednio mniej. Od tych sum odliczyć należy wysokie, na ogół, podatki, które płaci się zgodnie z przepisami danego państwa. Każdy uczestnik ponosi wszelkie koszty, poczynając od podróży, kończąc zaś na hotelu i posiłkach. Bilans niekoniecznie musi być pozytywny. Hans-Jurgen Pohmann, daviscupowy gracz RFN i partner handlowy Eberharda Wensky'ego, przebył ostatniej jesieni 85 tys. kilometrów w 63 dni, startując w różnych częściach świata w jedenastu turniejach. Gdy w grudniu podsumował rezultat finansowy tych wojaży, saldo było niewiele większe od zera. Takie jest życie, nie każdy może być wirtuozem, ale wirtuozi rakiety tenisowej są milionerami.

Sportową i moralną wartość sukcesu określa liczba punktów, zdobywanych w turniejach cyklu Grand Prix. Punkty te mają wpływ na miejsce w rankingu ATP, a więc na prawo startu w najbardziej prestiżowych imprezach. Zwycięstwo w turnieju jest warte tyle punktów, ile wynosi suma nagród, podzielona przez 100. Tak więc zwycięzca turnieju, w którym pula nagród wynosi 100 000 dolarów, otrzymuje 1000 punktów, a zwycięzca turnieju z nagrodami w wysokości 50 000 dolarów — 500 punktów. Ale nie tylko zwycięzca. Punkty otrzymują wszyscy uczestnicy turnieju, zależnie od osiągniętego miejsca. Jeśli ktoś wygra cztery turnieje z jedną gwiazdką lub dwa z trzema gwiazdkami. Porównajmy Wimbledon i Grand Prix Berlina Zachodniego. Zwycięzca pierwszego zyskuje 100, drugiego — 40 punktów, I dalej: runner-up 120 — 30; pokonani w półfinałach 80 — 20; pokonani w ćwierćfinałach 40 — 10; pokonani w rundzie ostatnich szesnastu 20 — 5; pokonani w rundzie ostatnich trzydziestu dwóch 10 — 0; pokonani w rundzie ostatnich sześćdziesięciu czterech 5 — 0. W oczach autorów tej klasyfikacji, debel znalazł zdecydowanie niższą ocenę. Za sukcesy w grze podwójnej otrzymuje się pięć razy mniej punktów niż w pojedynczej — zasady są identyczne.

Rezultaty turniejów na całym świecie przeżuwa komputer ATP i co tydzień ustala arcyważną, jak już wiemy, listę 500 najlepszych aktualnie graczy. Czasami zdarza się, że gry z cyklu Grand Prix odbywają się równolegle w kilku miastach. Jest to hazard: „Triple Crown" albo turnieje pięciu gwiazdek mogą przynieść więcej punktów, ale też wiążą się z większym prawdopodobieństwem niepowodzenia, z kolei uczestnicząc wyłącznie w jedno- i dwugwiazdkowych imprezach, traci się szansę awansu do absolutnej czołówki. A przecież 8 najlepszych singlistów i 4 pary deblowe spotykają się w drugim tygodniu grudnia w Houston na najwyżej notowanym i dotowanym Masters Tournament. Prawo do gry w Houston jest właśnie głównym celem, jaki w tym roku postawił przed sobą Wojciech Fibak.

W SALI klubowej Agnieszka i Manuel znów flirtują. Agnieszka po raz pierwszy wyruszyła za granicę, Manuel podróżuje niemal od urodzenia. Jego ojciec, Juan Gisbert, to przecież wybitny tenisista hiszpański, a życie wybitnego tenisisty jest dziś jedną wielką podróżą. Wokół kilkoro innych dzieci, żony graczy, atmosfera familijna. Panowie Fibak i Gisbert postanowili, że razem wystąpią w deblu, bo ich stali partnerzy nie mogli przyjechać na ten turniej.

Nie ma Solomona, odpadł Dibbs, głównym faworytem staje się Fibak. W walce o półfinał przychodzi mu zmierzyć się z Argentyńczykiem Ricardo Cano. Na kort wychodzi człowiek brodaty, niziuteńki, szeroki w barach. Znów nasuwa mi się skojarzenie z dźwiganiem sztangi. Nowy model championa? Cano gra jak maszyna. Zaziębiony Fibak kaszle, kicha, nie udaje mu się szereg zagrań. W takich momentach, mrucząc coś pod nosem, odbywa spacery do trybun i z powrotem, a niekiedy udaje się na drugą stronę kortu, by sprawdzić, czy sędzia liniowy nie popełnił błędu. 6:4 dla Argentyńczyka. Obaj mokrzy, choć deszcz wyjątkowo nie pada. W drugim secie Polak wraca do formy, jednego gema wygrywa wyłącznie czterema serwami, seta 6:4. Trzeci, decydujący, ta dogrywka tenisowa, nie ma dramatyzmu, na który liczyli widzowie. Cano zwycięża 6:2. Fibak rzuca sentencję: *nie da się wygrać bez zdrowia.*

Tryumfator jest zmęczony i niezbyt skory do rozmów: ma 25 lat, od 15 gra w tenisa, pokonał już Villasa i Ramireza, to jego największy sukces. — *Co pan robi poza kortem? — Jak to co?* — patrzy na mnie ze zdziwieniem. — *Nie innego nie robię. Gram cały rok.*

Godzinę później debel: Fibak z Gisbertem przeciw Chilijczykowi Cornejo i Munozowi z Hiszpanii. Na Agnieszce, która pod okiem mamy, obserwuje kort z wysokości swego wózka, wymiana piłek nie robi żadnego wrażenia, Manuel nie ukrywa jednak rozczarowania postawą obu tatusiów. Zwycięstwo i finał osiąga-

20
SIERPNIA
1976 R.

Turniej w Toronto

Fibak wygrywa

Po sukcesie w mistrzostwach USA na ziemnych kortach w Indianapolis, Wojciech Fibak uczestniczy w otwartych mistrzostwach tenisowych Kanady w Toronto. W pierwszej rundzie Fibak pokonał Amerykanina Jima Delaney'a 1:6, 6:4, 7:6. (PAP)



Wojciech Fibak po zdobyciu mistrzostwa świata w debiu wraz z Karlem Mellerem przechodził wyraźny kryzys. Ostatnie wyniki wskazują, że nasz najlepszy tenisista powoli wraca do formy.
Fot. CAF

Turniej w Toronto

W. Fibak w półfinale

Kolejne zwycięstwo odniósł nasz tenisista Wojciech Fibak w otwartych mistrzostwach Kanady. W ćwierćfinale Fibak pokonał Victora Pecci (Paragwaj) 6:2, 6:4. Przypomnieć należy, że Pecci sprawił w tym turnieju największą niespodziankę wygrywając w trzeciej rundzie z Raulem Ramirezem, typowanym na zwycięzcę turnieju. Przeciwnikiem Fibaka w półfinale będzie Brian Fairle (Nowa Zelandia) który w 1/4 finału wyeliminował Boba Hewitta (RPA) 6:2, 3:6, 6:3.

W pozostałych grach ćwierćfinałowych padły następujące resultaty: Guillermo Vilas (Argentyna) — Onny Parun (Nowa Zelandia) 6:4, 6:7, 6:2, Jaime Fillol (Chile) — Paolo Bertolucci (Włochy) — 6:4, 2:6, 7:5.

KOMPLEMENTY DLA W. FIBAKA

Znakomite recenzje ma polski tenisista Wojciech Fibak, startujący w międzynarodowych mistrzostwach Kanady w Toronto.

Zagraniczne agencje prasowe wyróżniają polskiego tenisistę wśród wielu innych uczestników turnieju. AFP pisze, że Fibak z olbrzymią łatwością zwyciężył Paragwajczyka Victora Pecciego, zapewniając sobie awans do półfinału. Podkreśla się, że w pozostałych ćwierćfinałach rozgrywano trzysetówki. Nawet wielki faworyt turnieju Argentyńczyk Vilas miał kłopoty w pojedynku z Parunem (N. Zelandia). (PAP)

Wojciech Fibak
JUŻ W PÓŁFINALE MISTRZOSTW KANADY

TORONTO, 22. 8. (tel. wł.). Bardzo dobrze spisuje się w otwartych mistrzostwach Kanady nasz świetny tenisista Wojciech Fibak. **Polak pokonał kolejno Grega Halders (Kanada) 6:2, 6:3, Hansa Pohmanna (RFN) 6:1, 7:5 oraz Victora Pecci (Paragwaj) 6:2, 6:4** i wywalczył awans do półfinału, w którym zmierzy się z tenisistą nowozelandzkim Brianem Fairlie.

Przed tym pojedynkiem połączyliśmy się z Toronto. Przy telefonie **Wojciech FIBAK:**

— Nawet w najśmielszych oczekiwaniach nie wyobrażałem sobie tak pomyślnego dla siebie obrotu sprawy. Tournée jest bardzo ciężkie — gorąco, twarde korty i znakomici przeciwnicy. Zgodnie z wcześniejszym rozeznaniem w Toronto powinienem „mieć spokój" do III rundy. Tam spodziewam się spotkać Newcombe'a, w IV rundzie Ramireza, a później Orantesa. Wymieniona trójka już odpadła. Z Australijczykiem wygrał Pohmann, z Meksykaninem — Pecci, natomiast z Hiszpanem — Hewitt (RPA).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

Aż łapię się za głowę – MÓWI WOJCIECH FIBAK

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Największą sensację turnieju sprawił jak do tej pory Pecci, który pokonał lidera Grand Prix, Ramireza. Jak pan sobie z nim poradził?

— Atakiem non-stop. Paragwajczyk woli grę z głębi kortu, o jednostajnym tempie. Ja postawiłem na stałe nękanie, przez cały czas chodziłem do siatki, a poza tym, dosłownie wszystko mi wychodziło, szczególnie woleje. Poza tym udawało mi się niemal za każdym razem odbierać potwornie silny pierwszy serwis Pecci'ego. Momentami mój przeciwnik, wznosząc ręce do góry, wzywał pomocy niebios, nie mogąc uwierzyć, że dawałem sobie radę z jego, wydawało się bezbłędnymi, zagraniami... Muszę powiedzieć, że w Louisville miałem z nim o wiele większą przeprawę, wygrywając ćwierćfinał w tie-breaku.

— Co pan sądzi o swoim półfinałowym przeciwniku?

— 23-letni Nowozelandczyk jest typowym „średniakiem", który ze swoją równą formą stał się postrachem tenisowych gwiazd. Od dobrych kilku lat wraz z Parunem stanowią nadzieje tego kraju. Ostatnio grałem z Fairlie w Waszyngtonie i przegrałem — chociaż na moje usprawiedliwienie podam, iż było to tuż po przylocie do tego miasta. Natomiast w Louisville zwyciężyłem, ale po twardej walce 7:5, 7:5.

— Jak wygląda pana sytuacja w Grand Prix?

— Zdobyłem do tej pory 340 pkt. W samym Toronto 80. Jeżeli wygram z Fairlie, będę miał jeszcze 25 pkt. Prowadzi Ramirez (Meksyk) — 440 pkt przed Connorsem (USA) — 390 pkt oraz Dibbsem (USA) — 360 pkt. Zwycięstwo z Nowozelandczykiem awansuje mnie przed Dibbsa... aż się w tym momencie łapię za głowę. Nie sądziłem, że będę miał tyle punktów, a przecież moim marzeniem było tylko zakwalifikowanie się do pierwszej ósemki Grand Prix.

— Dziękujemy za rozmowę i do usłyszenia... po finale w Toronto.

Wyniki: II runda — Orantes (Hiszpania) — Hewitt (RPA) 3:6, 7:5, 6:3, Hrebecz (CSRS) — Edmondson (Australia) 6:4, 2:6, 6:2, Bertolucci (Włochy) — Alexander (Australia) 6:7, 6:4, 7:5, Vilas (Argentyna) — Phillips Moore (Australia) 6:2, 6:2, Ramirez (Meksyk) — Zugarelli (Włochy) 7:5, 6:0, Jauffret (Francja) — Prajoux (Chile) 5:7, 7:5, 6:3, Fillol (Chile) — Masters (Australia) 6:1, 6:2;

III runda: Pecci (Paragwaj) — Ramirez (Meksyk) 7:6, 7:5, Vilas (Argentyna) — Jauffret (Francja) 6:2, 6:7, 7:6, Parun (Nowa Zelandia) — Molina (Kolumbia) 3:6, 7:6, 6:3, Bertolucci (Włochy) — Kodeš (CSRS) 7:5, 6:2, Fairlie (Nowa Zelandia) — Kary (Austria) 6:3, 6:2, Hewitt (RPA) — Hrebecz (CSRS) 6:4, 6:2, Fillol (Chile) — Mottram (Wielka Brytania) 6:2, 7:6;

ćwierćfinały: Fairlie (Nowa Zelandia) — Hewitt (RPA) 6:3, 3:6, 6:3, Vilas (Argentyna) — Parun (Nowa Zelandia) 6:4, 6:7, 6:2, Fillol (Chile) — Bertolucci (Włochy) 6:4, 3:6, 7:5.

W półfinałach zmierzą się: **Fairlie (Nowa Zelandia) — Fibak (Polska), Vilas (Argentyna) — Fillol (Chile).**

Polak już trzeci w „Grand Prix"

W. Fibak i G. Vilas finalistami w Toronto

Ogromny sukces odniósł nasz tenisista Wojciech Fibak podczas otwartych mistrzostw Kanady. Fibak zapewnił sobie awans do finału po zwycięstwie nad Brianem Fairlie (Nowa Zelandia) 6:1, 6:3.

Zagraniczne agencje prasowe wyróżniają Fibaka spośród uczestników turnieju, upatrując w nim zwycięzcę tej imprezy. Mecz Fibak — Fairlie trwał niezwykle krótko, a nasz tenisista dość gładko poradził sobie z przeciwnikiem, Agencja AFP podaje m. in., że po zwycięstwie nad Brianem Fairlie Fibak zapewnił już sobie trzecie miejsce w klasyfikacji „Grand Prix" z dorobkiem 365 pkt. Liderem w tej klasyfikacji jest Raul Ramirez (Meksyk), natomiast na drugim miejscu sklasyfikowany jest Amerykanin Jimmy Connors, który ma na swoim koncie 390 pkt. Francuska Agencja Prasowa AFP upatruje w Fibaku zwycięzcę turnieju. Zwycięstwo pozwoli naszemu tenisiście na zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji „Grand Prix".

Przeciwnikiem Wojciecha Fibaka w finale otwartych mistrzostw Kanady będzie Argentyńczyk Guillermo Vilas. Vilas wyeliminował w półfinale Jaime Fillola 6:3, 7:6.

5000 WIDZÓW OKLASKIWAŁO POZNANIAKA

5000 widzów oklaskiwało zwycięstwo Wojciecha Fibaka w półfinale międzynarodowych tenisowych mistrzostw Kanady w Toronto nad reprezentantem Nowej Zelandii, Brianem Fairlie.

Był to jeden z najciekawszych pojedynków turnieju. Fibak panował niepodzielnie na korcie, a jego błyskawiczne akcje przy siatce wywoływały huragany braw.

Mimo sukcesu Wojciech Fibak nie był w pełni zadowolony.

„Myślę, że stać mnie obecnie na lepszą grę — powiedział polski tenisista. Po prostu walczyłem o punkty. Mecz toczył się o bardzo wysoką stawkę i byłem zdenerwowany na korcie".

Trzeba dodać, że przed spotkaniem organizatorzy otrzymali anonimowe ostrzeżenie, iż pod trybunami znajduje się bomba zegarowa. Policja przeszukała dokładnie obiekt okazało się, że był to alarm fałszywy.

6:1, 6:3 z B. Fairlie Fibak w finale





...strzostwa świata w debiu wraz z Karlem Mellerem przechodził ...ki wskazują, że nasz najlepszy tenisista powoli wraca do formy. Fot. CAF

...iech Fibak

...W PÓŁFINALE ...OSTW KANADY

...ciel. wł.). ...je się w ...ach Ka- ...tenisista ...k poko- ...Haldera ...nsa Poh- ...7:5 oraz ...waj) 6:2, ...a do pół- ...lerzy się ...landzkim ...kiem po- ...nto. Przy ...IBAK: ...mielszych ...yobraża-

...łem sobie tak pomyślnego dla siebie obrotu sprawy. Tournée jest bardzo ciężkie — gorąco, twarde korty i znakomici przeciwnicy. Zgodnie z wcześniejszym rozeznaniem w Toronto powinienem „mieć spokój" do III rundy. Tam spodziewam się spotkać Newcombe'a, w IV rundzie Ramireza, a później Orantesa. Wymieniona trójka już odpadła. Z Australijczykiem wygrał Pohmann, z Meksykaninem — Pecci, natomiast z Hiszpanem — Hewitt (RPA).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

...pię się za głowę ...VI WOJCIECH FIBAK

...TR. 1) ...eju spra- ...którzy po- ...Ramireza. ...ii7 ...pawczyk ...ednostaj- ...na stałe ...zilem do ...wszyst- ...ie wojej. ...iemal za ...ornie zli- ...Momen- ...ręce do ...bios, nie ...m sobie ...zbłędny- ...dzieć, że ...o wiele ...grywając

...półfinało- ...jest ty- ...ze swo- ...atrachem ...ch kilku ...nadzie- ...z Fair- ...ralem — ...ente po- ...locie do ...oulaville ...ej walce

...nacja w ...345 pkt. ...wygram ...25 pkt.

Prowadzi Ramirez (Meksyk) — 440 pkt przed Connorsem (USA) — 390 pkt oraz Dibbsem (USA) — 360 pkt. Zwycięstwo z Nowozelandczykiem awansuje mnie przed Dibbsa... aż się w tym momencie łapię za głowę. Nie sądziłem, że będę miał tyle punktów, a przecież moim marzeniem było tylko zakwalifikowanie się do pierwszej ósemki Grand Prix.

— Dziękujemy za rozmowę i do usłyszenia... po finale w Toronto.

Wyniki: II runda — Orantes (Hiszpania) — Hewitt (RPA) 3:6, 7:5, 6:3, Hrebecz (CSRS) — Edmondson (Australia) 6:4, 2:6, 6:3, Bertolucci (Włochy) — Alexander (Australia) 6:7, 6:4, 7:5, Vilas (Argentyna) — Phillips Moore (Australia) 6:2, 6:2, Ramirez (Meksyk) — Zugarelli (Włochy) 7:5, 6:3, Jauffret (Francja) — Prajoux (Chile) 5:7, 7:5, 6:2, Fillol (Chile) — Masters (Australia) 6:1, 6:2;

III runda: Pecci (Paragwaj) — Ramirez (Meksyk) 7:6, 7:5, Vilas (Argentyna) — Jauffret (Francja) 6:0, 6:7, 7:6, Parun (Nowa Zelandia) — Molina (Kolumbia) 3:6, 7:6, 6:3, Bertolucci (Włochy) — Kodess (CSRS) 7:5, 6:3, Fairlie (Nowa Zelandia) — Kary (Austria) 6:3, 6:2, Hewitt (RPA) — Hrebecz (CSRS) 6:4, 6:2, Fillol (Chile) — Mottram (Wielka Brytania) 6:2, 7:5;

ćwierćfinały: Fairlie (Nowa Zelandia) — Hewitt (RPA) 6:3, 2:6, 6:3, Vilas (Argentyna) — Parun (Nowa Zelandia) 6:4, 6:7, 6:1, Fillol (Chile) — Bertolucci (Włochy) 6:4, 2:6, 7:5.

W półfinałach zmierzą się: Fairlie (Nowa Zelandia) — Fibak (Polska), Vilas (Argentyna) — Fillol (Chile).

Polak już trzeci w „Grand Prix"

W. Fibak i G. Vilas finalistami w Toronto

Ogromny sukces odniósł nasz tenisista Wojciech Fibak podczas otwartych mistrzostw Kanady. Fibak zapewnił sobie awans do finału po zwycięstwie nad Brianem Fairlie (Nowa Zelandia) 6:1, 6:3.

Zagraniczne agencje prasowe wyróżniają Fibaka spośród uczestników turnieju, upatrując w nim zwycięzcę tej imprezy. Mecz Fibak — Fairlie trwał niezwykle krótko, a nasz tenisista dość gładko poradził sobie z przeciwnikiem. Agencja AFP podaje m. in., że po zwycięstwie nad Brianem Fairlie Fibak zapewnił już sobie trzecie miejsce w klasyfikacji „Grand Prix" z dorobkiem 365 pkt. Liderem w tej klasyfikacji jest Raul Ramirez (Meksyk), natomiast na drugim miejscu sklasyfikowany jest Amerykanin Jimmy Connors, który ma na swoim koncie 390 pkt. Francuska Agencja Prasowa AFP upatruje w Fibaku zwycięzcę turnieju. Zwycięstwo pozwoli naszemu tenisiście na zajęcie drugiego miejsca w klasyfikacji „Grand Prix".

Przeciwnikiem Wojciecha Fibaka w finale otwartych mistrzostw Kanady będzie Argentyńczyk Guillermo Vilas. Vilas wyeliminował w półfinale Jaime Fillola 6:3, 7:6.

5000 WIDZÓW OKLASKIWAŁO POZNANIAKA

5000 widzów oklaskiwało zwycięstwo Wojciecha Fibaka w półfinale międzynarodowych tenisowych mistrzostw Kanady w Toronto nad reprezentantem Nowej Zelandii, Brianem Fairlie.

Był to jeden z najciekawszych pojedynków turnieju. Fibak panował niepodzielnie na korcie, a jego błyskawiczne akcje przy siatce wywoływały huragany braw.

Mimo sukcesu Wojciech Fibak nie był w pełni zadowolony.

„Myślę, że stać mnie obecnie na lepszą grę — powiedział polski tenisista. Po prostu walczyłem o punkty. Mecz toczył się o bardzo wysoką stawkę i byłem zdenerwowany na korcie".

Trzeba dodać, że przed spotkaniem organizatorzy otrzymali anonimowe ostrzeżenie, iż pod trybunami znajduje się bomba zegarowa. Policja przeszukała dokładnie obiekt okazało się, że był to alarm fałszywy.

W. Fibak tenisowym wicemistrzem Kanady

24-letni leworęczny tenisista argentyński Guillermo Vilas, po raz drugi w swej karierze, został międzynarodowym mistrzem Kanady. Na korcie w Toronto w finale singla Vilas pokonał Wojciecha Fibaka 6:4, 7:5, 6:2.

W klasyfikacji tegorocznej „Grand Prix" Vilas (triumfator tych rozgrywek w 1974 oraz 1975 r.) awansował z dziewiątego miejsca na piąte i ma obecnie 345 pkt. Fibak z sumą 375 pkt. zajmuje wysoką trzecią pozycję, lider „Grand Prix 76" — Meksykanin Raul Ramirez ma 438 pkt, wiceliderem jest Amerykanin Jimmy Connors wyprzedzający Fibaka o 25 pkt.

W finale debla w Toronto Raul Ramirez oraz Bob Hewitt (RPA) pokonali Hiszpanów Manuela Orantesa i Juana Gisberta 6:1, 6:2.

Wokół centralnego kortu ośrodka tenisowego Uniwersytetu York zgromadziło się 5 500 widzów. Obaj finaliści mieli potężny doping.

W pierwszym secie zaznaczyła się przewaga atomowego podania Vilasa. Po przełamaniu serwisu Fibaka Vilas szybko objął prowadzenie 5:1. Nasz mistrz wyciągnął na 4:5, ale serwisowy gem rywala zakończył pierwszą partię.

W drugim secie do stanu 3:3 obaj gracze zwyciężali w swoich gemach serwisowych. Vilas przełamał podanie Fibaka w niezwykle ważnym siódmym gemie, a następnie uzyskał prowadzenie 5:3. Nastąpił koncert ryzykownych i błyskotliwych akcji polskiego tenisisty. Fibak wyrównał na 5:5. Gra wkroczyła w decydującą fazę. Po licznych równowagach Vilas znowu przełamał serwis przeciwnika i ponownie objął prowadzenie (6:5). Fibak dzielnie bronił się w ostatnim gemie tego seta ale bite lewą ręką ścięte serwisy Argentyńczyka zapewniały mu inicjatywę. Po godzinnej pełnej napięcia wymianie piłek drugi set przyniósł kolejny sukces Vilasowi 7:5.

W trzecim secie Vilas precyzyjnie mijał biegnącego do siatki Polaka a następnie przeszedł do kontrofensywy i wygrał 6:2.

WOJCIECH FIBAK trzeci na liście „GRAND PRIX"

LONDYN, 24.8. Po międzynarodowych tenisowych mistrzostwach Kanady w Toronto Guillermo Vilas i Wojciech Fibak znacznie poprawili swe pozycje na liście „Grand Prix". Oto aktualna klasyfikacja:

1. Raul Ramirez (Meksyk) — 438 pkt., 2. Jimmy Connors (USA) 400, 3. **Wojciech Fibak (Polska) 375,** 4. Eddie Dibbs (USA) 355, 5. Guillermo Vilas (Argentyna) 345, 6. Manuel Orantes (Hiszpania) 341, 7. Adriano Panatta (Włochy) 348, 8. Harold Solomon (USA) 311, 9. Bjoern Borg (Szwecja) 260, 10 Roscoe Tanner (USA) 244.

Nasza rozmowa z Wojciechem Fibakiem — na str. 2.

6:1, 6:3 z B. Fairlie — Fibak w finale mistrzostw Kanady

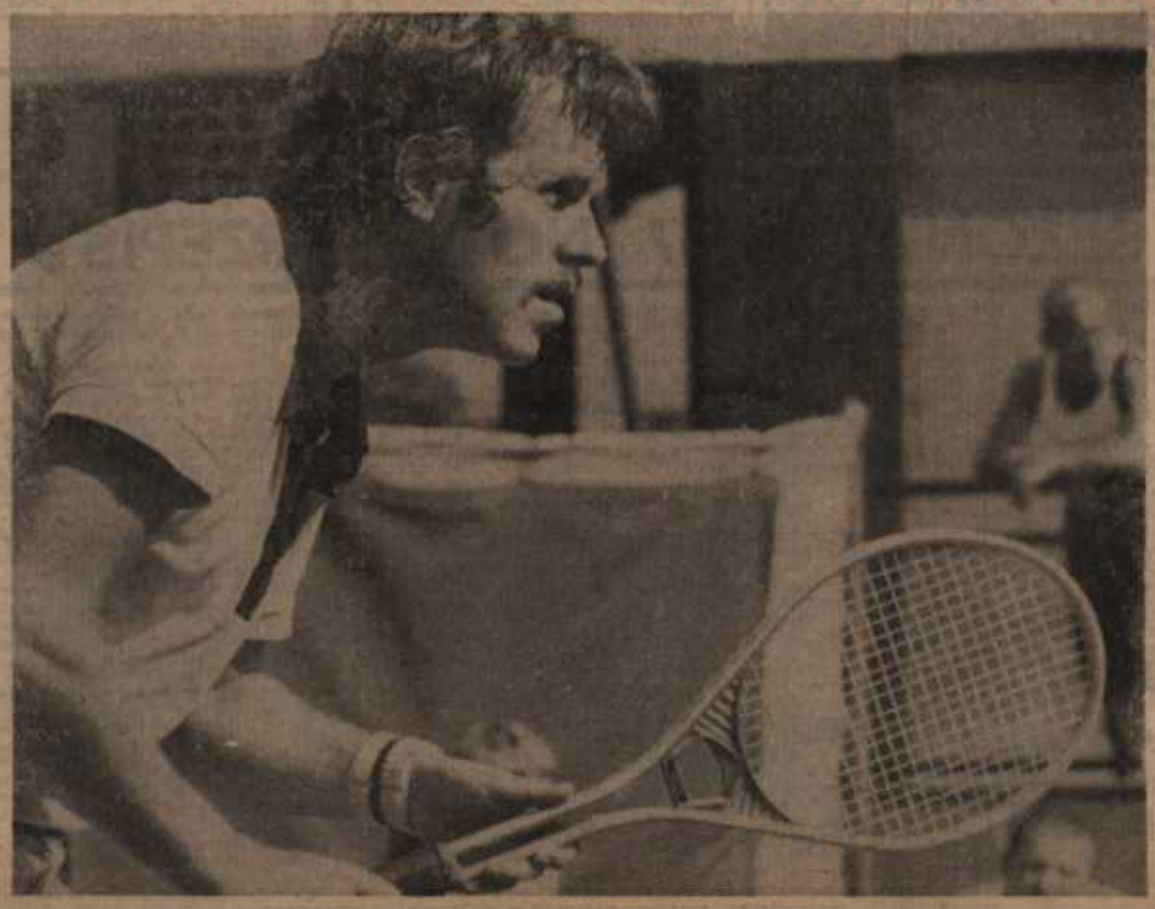

Nadal trwa doskonała passa naszego świetnego tenisisty Wojciecha Fibaka. Po zwycięstwie nad Nowozelandczykiem Brianem Fairlie 6:1, 6:3 Polak „zaliczył" kolejny finał za oceanem. Tym razem w mistrzostwach Kanady, rozgrywanych w Toronto. Zmierzy się w nim ze starym znajomym, Guillermo Vilasem (Argentyna), który wygrał nie bez trudności z Chilijczykiem Jaime Fillolem 6:3, 7:6.

Fibak zajmuje w tej chwili w klasyfikacji Grand Prix trzecie miejsce z 365 pkt. Wyprzedzają go jedynie Raul Ramirez (Meksyk) oraz Jimmy Connors (USA). W przypadku zwycięstwa w finałowym pojedynku z Vilasem nasz tenisista zrównałby się punktami ze świetnym Amerykaninem.

Półfinał w Toronto Fibak — Fairlie trwał bardzo krótko, a 5-tysięcznej widowni nie pozostawało nic innego jak gorąco oklaskiwać znakomitą grę Polaka. Nowozelandczyk nie mógł znaleźć lekarstwa na błyskawiczne akcje Fibaka przy siatce, szczególnie błyskotliwe w pierwszym secie. Mistrz Polski nie był jednak w pełni zadowolony ze swojej formy. Po spotkaniu stwierdził m. in.: „Myślę, że stać mnie obecnie na lepszą grę. Po prostu walczyłem o punkty. Mecz toczył się o bardzo wysoką stawkę i byłem bardzo zdenerwowany na korcie".

Wyniki: półfinały gry pojedyńczej mężczyzn: Fibak (Polska) — Fairlie (Nowa Zelandia) 6:1, 6:2; Vilas (Argentyna) — Fillol (Chile) 6:3, 7:6; debel: Ramirez, Hewitt (Meksyk, RPA) — Borowiak, Dowdeswell (USA, Rodezja) 6:2, 6:4; Gisbert, Orantes (Hiszpania) — McNair, Stewart (USA) 6:3, 6:4, 7:5.

WOJCIECH FIBAK:

TRUDNA I DALEKA DROGA DO TURNIEJU MISTRZÓW

TORONTO, 24.8. (tel. wł.). Wojciech Fibak w finale międzynarodowego turnieju w Toronto przegrał w trzech setach z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 4:6, 5:7, 2:6. **Wynik tego spotkania nie odzwierciedla fantastycznej i — mimo pozorów — bardzo zaciętej, wyrównanej walki jaką stoczyli ze sobą obaj znakomici, finałowi przeciwnicy. Mówi Wojciech FIBAK:**

— Mój mecz z Vilasem rozpoczął się o godz. 19.30 przy świetle elektrycznym. Na trybunach centralnego kortu — komplet, 7 tys. widzów. W loży honorowej zasiadł m. in. premier prowincji Ontario — Bill Davis, który po zakończeniu turnieju wręczał nagrody zwycięzcom. Wszędzie pełno telewizyjnych kamer. Nasz finałowy pojedynek był w całości transmitowany przez TV na całą Kanadę i przez 35 stacji telewizyjnych do USA. Graliśmy dokładnie 2 godziny i 50 minut.

— Jak przebiegała walka na korcie?

— Pierwsze dwa sety były bardzo zacięte i wyrównane. Początkowo graliśmy długie wymiany piłek z głębi kortu. Każdy z nas chciał wybadać, w jakiej dyspozycji jest jego przeciwnik. Później zdecydowałem się na zmianę rytmu gry. Chciałem wybić Vilasa z uderzenia. Stosowałem na przemian skróty, gdy atakował — usiłowałem mijać go lobem, wreszcie sam często chodziłem do siatki. Wszystko na próżno! Vilas mijał mnie znakomitymi passing-shotami (szczególnie z bekhendu), W końcówkach obu tych pierwszych setów Vilas grał bezbłędnie, był lepszy ode mnie.

— Mając w zapasie dwa wygrane sety, w trzecim Vilas odprężył się psychicznie, zaczął grać rozluźniony, ryzykował najtrudniejsze techniczne uderzenia i... wszystko mu się udawało! Nawet „bombowy" serwis, który zwykle nie jest jego najsilniejszą bronią. Prowadził już 4:0, choć w pierwszym i trzecim gemie miałem po kilka przewag, przy swoim serwisie. Później było kolejno 4:1 i 5:1 dla Argentyńczyka. Przy stanie 2:5 i serwisie Vilasa miałem dwie piłki gemowe, ale nie udało mi się ich wygrać. Końcówka znowu należała do mojego przeciwnika.

— Wtorkowe gazety w Toronto przyniosły na pierwszych kolumnach, ilustrowane zdjęciami, szczegółowe relacje z tego pojedynku. Ogólny ton prasowych wypowiedzi: było to jedno z najlepszych spotkań tenisowych, jakie miała okazję oglądać w ostatnim czasie kanadyjska publiczność.

— W tym miejscu muszę się przyznać, iż mimo poniesionej porażki, olbrzymią satysfakcję sprawiło mi zachowanie się Vilasa po wygraniu przez niego ostatniej, meczowej piłki. Wyrzucił rakietę wysoko w górę, kilkakrotnie podskoczył, odtańczył na korcie taniec radości. Jeszcze rok temu byłoby to nie do pomyślenia. Zwycięstwo nade mną uznałby wówczas za rzecz jak najbardziej naturalną i po prostu zszedłby spokojnie z kortu. Dziś publicznie potraktował mnie jako równorzędnego partnera, z którym wygranie jest dla niego osobistym sukcesem.

— Panie Wojtku, w imieniu tenisowych kibiców, którzy we wtorek „bombardowali" od rana redakcję telefonami pytaniem o wynik finałowego pojedynku w Toronto, serdeczne gratulacje za dotychczasowe, znakomite wyniki. Jakie są pana najbliższe plany?

— Za parę godzin wylatuję do Bostonu, na kolejny turniej z cyklu rozgrywek o Grand Prix. W następnym tygodniu będę grać w międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills.

— Czy ma pan szansę utrzymać swoją aktualną, wysoką pozycję w rankingu najlepszych tenisistów świata?

— „Turniej Mistrzów", tzw. „Masters Trophy" z udziałem 8 najlepszych zawodników odbędzie się dopiero w połowie grudnia br. Do zakończenia tegorocznego sezonu pozostało jeszcze 10 wielkich turniejów, a każdy z nich może wprowadzić generalne zmiany na liście najlepszych. Wystarczy np., że ja, w Bostonie, przegram w I czy II rundzie, a przykładowo Orantes (Hiszpania), Panatta (Włochy), Dibbs (USA), Borg (Szwecja), Nastase (Rumunia), czy Tanner (USA), którzy teraz są sklasyfikowani za mną, dojdą do ćwierćfinału — już „wylądują" poza pierwszą ósemką, premiowaną startem w Turnieju Mistrzów.

— Wierzymy, że do tego nie dojdzie. Trzymamy za pana kciuki!

Rozmawiał:
Zbigniew Wojtowicz

Vilas wziął rewa

Fibak coraz w na liście Gran

(Dokończenie ze str. 1)

dlatego, że grał skutecznie, precyzyjnie jak nigdy przedtem. Jeśli wierzyć Fibakowi, że był to jego „życiowy" mecz, w takim razie można na podstawie uzyskanego wyniku, ocenić wartość przeciwnika. Vilas był gorszy od Polaka o dwa gemy w pierwszym secie, a w rozstrzygającym obaj stanęli do tiebreaku. Był to więc pojedynek dwóch równych rywali, z których jeden był w najważniejszych momentach precyzyjniejszy.

Gdy w Toronto stawali do finałowej gry, szanse były równe, gdy zaś zaczęli odbijać pierwsze piłki... Tego dnia **Guillermo Vilas** rozgrywał chyba swój „życiowy" mecz. Nie popełniał żadnych błędów, piłka lądowała z centymetrową dokładnością w miejscu, które sobie upatrzył. Szybko objął prowadzenie w gemach 5:1 i należało przypuszczać, że siódmy jest tylko formalnością. Nie był. Wygrał go Fibak i wygrał dwa następne. Dopiero w dziesiątym Vilas wykorzystał swój serwis i zakończył pierwszego seta „asem".

Druga partia różniła się zasadniczo od pierwszej. Każdy z grających wygrywał gemy przy swoich serwisach i dopiero w siódmym Vilas przełamał serwis Fibaka. Objął następnie prowadzenie 5:3, ale po dwóch kolejnych gemach znowu był remis. Przez kilkanaście minut Fibak grał jak z nut. Końcówka tego seta to



Wicemistrz Kanady — Wojciech Fibak. Fot. L. Dzikowski

Vilas wziął rewanż

FIBAK CORAZ WYŻEJ na liście Grand Prix

Polski tenisista Wojciech Fibak przegrał finałową grę w Toronto z Argentyńczykiem Guilermo Vilasem 4:6, 5:7, 2:6. Międzynarodowym mistrzem Kanady został Vilas, wicemistrzem — Fibak.

Kilkanaście dni temu, na turnieju w Indianapolis, ci dwaj tenisiści rywalizowali w półfinale. Wygrał Fibak 7:5, 7:6, a po meczu powiedział, że rozegrał bodaj najlepszą partię w swojej sportowej karierze. Nie dlatego że wygrał ze sławnym przeciwnikiem, ale

(Dokończenie na str. 6)

TURNIEJ W BROOKLINIE

Dobry start W. Fibaka

Od zwycięstwa rozpoczął swój start w turnieju w Brooklinie nasz tenisista Wojciech Fibak. W pierwszej rundzie Fibak pokonał Amerykanina Billa Scanlona 6:1, 4:6, 6:4. Fibak jest rozstawiony w tym turnieju z nr 16.

Oto inne wyniki: G. Vilas (Argentyna) — J. Hailiet (Francja) 6:3, 6:4, A. Panatta (Włochy) — R. Benavides (Boliwia) 6:2, 6:0, M. Edmondson (Australia) — C. Barazzutti (Włochy) 7:6, 6:2; P. Bertulucci (Włochy) — M. Orantes (Hiszpania) 6:4, 6:4, R. Ramirez (Meksyk) — F. Pala (Czechosłowacja) 6:3, 7:5. (PAP)

Na kortach w Brooklynie

Druga wygrana Wojciecha Fibaka

W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju tenisowego w Brooklynie, nasz tenisista Wojciech Fibak pokonał reprezentanta W. Brytanii Geralda Battricka 6:3, 6:1. Fibak potrzebował jedynie 50 min., aby zwyciężyć swego przeciwnika. Oto wyniki innych ciekawszych pojedynków: Jimmy Connors (USA) — Jiri Hrebec (CSRS) 2:6, 6:2, 6:3; Bjoern Borg (Szwecja) — Ross Case (Australia) 6:0, 5:7, 6:3; Guillermo Vilas (Argentyna) — Jairo Velasco (Kolumbia) 7:5, 3:6, 7:5; Paolo Bertolucci (Włochy) — Richardo Cano (Argentyna) 7:6, 6:3. (PAP)

Bertolucci–Fibak 6:1, 6:2

Światek tenisowy znów żyje w wielkim napięciu. Zbliża się termin trzeciej w tym roku wielkiej imprezy tenisowej. Po czerwcowych rozgrywkach na paryskich kortach, po imponującym zwycięstwie Borga w Wimbledonie, kolej na Forest Hills.

Swego rodzaju przygrywką do spotkania najlepszych tenisistów świata stały się dwa turnieje rozgrywane w Brooklinie i South Orange. W tej pierwszej imprezie startował jedyny reprezentant Polski Wojciech Fibak. Niestety, nie wykazał najwyższej formy. W trzeciej rundzie turnieju przegrał z Włochem Paulo Bertoluccim 1:6, 2:6. Włoski tenisista nie był w tym turnieju rozstawiony natomiast mistrz Polski grał z numerem 16.

Okazało się, że wczesne wyeliminowanie Polaka to nie jedyna niespodzianka tej imprezy. Rozstawiony z nr 1. Amerykanin Connors przegrał z Meksykaninem Ramirezem (nr 6) 3:6, 6:3 — 3:6, a Argentyńczyk Vilas (nr 3) został wyeliminowany przez Amerykanina Dibbsa (nr 7) 6:2, 2:6, 5:7. Wyniki pozostałych ćwierćfinałów: Harold Solomon (USA, nr 8) — Paolo Bertolucci (Włochy) 7:6, 6:2, Bjoern Borg (Szwecja, nr 2) — Adriano Panatta (Włochy, nr 5) 6:2, 6:4.

Na turnieju tenisowym w South Orange wyłonieni zostali finaliści. Są nimi Rumun Ilie Nastase oraz Amerykanin Roscoe Tanner. W półfinałach Nastase pokonał Węgra Belezsa Taroczyego 2:6, 6:1, 6:2, a Tanner zwyciężył Nowozelandczyka Anny Parune 7:6, 6:2.

Nie ma następców Fibaka

Wielkie zainteresowanie sportem tenisowym wyrażające się m. in. ogromnym popytem na rakiety, tenisówki czy piłki nie znajduje swego odbicia w rywalizacji tenisowego zaplecza. Do takiego wniosku dojść należy po zakończonych w ubiegłym tygodniu XXXII mistrzostwach Polski juniorów, które odbyły się na stołecznych kortach. Bezpośredni obserwatorzy zgodnie podkreślają, iż większość uczestników młodzieżowego sprawdzianu zademonstrowała bardzo mierny poziom. Co więcej forma zawodników jest bardzo chimeryczna, wiele do życzenia pozostawia ich zachowanie poza kortem, słowem nie widać wśród nastolatków następcy najlepszego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka.

KA DROGA STRZÓW

rzędnego partnera, z którym wygranie jest dla niego osobistym sukcesem.

— Panie Wojtku, w imieniu tenisowych kibiców, którzy we wtorek „bombardowali" od rana redakcję telefonami pytaniem o wynik finałowego pojedynku w Toronto, serdeczne gratulacje za dotychczasowe, znakomite wyniki. Jakie są pana najbliższe plany?

— Za parę godzin wylatuję do Bostonu, na kolejny turniej z cyklu rozgrywek o Grand Prix. W następnym tygodniu będę grać w międzynarodowych mistrzostwach USA w Forest Hills.

— Czy ma pan szansę utrzymać swoją aktualną, wysoką pozycję w rankingu najlepszych tenisistów świata?

— „Turniej Mistrzów", tzw. „Masters Trophy" z udziałem 8 najlepszych zawodników odbędzie się dopiero w połowie grudnia br. Do zakończenia tegorocznego sezonu pozostało jeszcze 10 wielkich turniejów, a każdy z nich może wprowadzić generalne zmiany na liście najlepszych. Wystarczy np., że ja, w Bostonie, przegram w I czy II rundzie, a przykładowo Orantes (Hiszpania), Panatta (Włochy), Dibbs (USA), Borg (Szwecja), Nastase (Rumunia), czy Tanner (USA), którzy teraz są sklasyfikowani za mną, dojdą do ćwierćfinału — już „wyląduję" poza pierwszą ósemką, premiowaną startem w Turnieju Mistrzów.

— Wierzymy, że do tego nie dojdzie. Trzymamy za pana kciuki!

Rozmawiał:
Zbigniew Wojtowicz

Vilas wziął rewanż

Fibak coraz wyżej na liście Grand Prix

(Dokończenie ze str. 1)

dlatego, że grał skutecznie, precyzyjnie jak nigdy przedtem. Jeśli wierzyć Fibakowi, że był to jego „życiowy" mecz, w takim razie można na podstawie uzyskanego wyniku, ocenić wartość przeciwnika. Vilas był gorszy od Polaka o dwa gemy w pierwszym secie, a w rozstrzygającym obaj stanęli do tiebreaku. Był to więc pojedynek dwóch równych rywali, z których jeden był w najważniejszych momentach precyzyjniejszy.

Gdy w Toronto stawali do finałowej gry, szanse były równe, gdy zaś zaczęli odbijać pierwsze piłki... Tego dnia **Guillermo Vilas** rozgrywał chyba swój „życiowy" mecz. Nie popełniał żadnych błędów, piłka lądowała z centymetrową dokładnością w miejscu, które sobie upatrzył. Szybko objął prowadzenie w gemach 5:1 i należało przypuszczać, że siódmy jest tylko formalnością. Nie był. Wygrał go Fibak i wygrał dwa następne. Dopiero w dziesiątym Vilas wykorzystał swój serwis i zakończył pierwszego seta „asem".

Druga partia różniła się zasadniczo od pierwszej. Każdy z grających wygrywał gemy przy swoich serwisach i dopiero w siódmym Vilas przełamał serwis Fibaka. Objął następnie prowadzenie 5:3, ale po dwóch kolejnych gemach znowu był remis. Przez kilkanaście minut Fibak grał jak z nut. Końcówka tego seta to kolejny popis Argentyńczyka, który wygrał jedenastego gemy przy serwisie rywala i dwunastego przy własnym. To chyba był rozstrzygający fragment meczu, bowiem w trzecim secie Polak już nie stawiał silnego oporu. Często atakował przy siatce, dużo ryzykował, ale Vilas za każdym razem był czujny i niezwykle dokładny. Zwyciężył w trzecim secie 6:2 i został mistrzem Kanady. Mecz trwał równe trzy godziny, a koniec skwitowano burzą braw.

Wojciech Fibak zdobył w Toronto do klasyfikacji „Grand Prix" 75 punktów i awansował na trzecią pozycję za Ramirezem (Meksyk) i Connorsem (USA). Nigdy nie był tak wysoko klasyfikowany we współzawodnictwie najlepszych tenisistów świata. Po turnieju w Toronto osiem czołowych miejsc na tej liście zajmują:

1. Raul Ramires (Meksyk) — 438 pkt., 2. Jimmy Connors (USA) — 390, 3. WOJCIECH FIBAK (Polska) 365, 4. Eddie Dibbs (USA) — 355, 5. Guillermo Vilas (Argentyna) — 345, 6. Manuel Orantes (Hiszpania) — 341, 7. Adriano Panatta (Włochy) — 340, 8. Harold Solomon (USA) — 111 pkt.

Najbliższe starty Wojciecha Fibaka to turnieje w Bostonie i w Forest Hills. Jeśli i tam będzie grał tak dobrze jak w trzech ostatnich, ma szansę zdobycia awansu do grudniowego turnieju mistrzów z udziałem ośmiu najlepszych tenisistów świata.

(and)

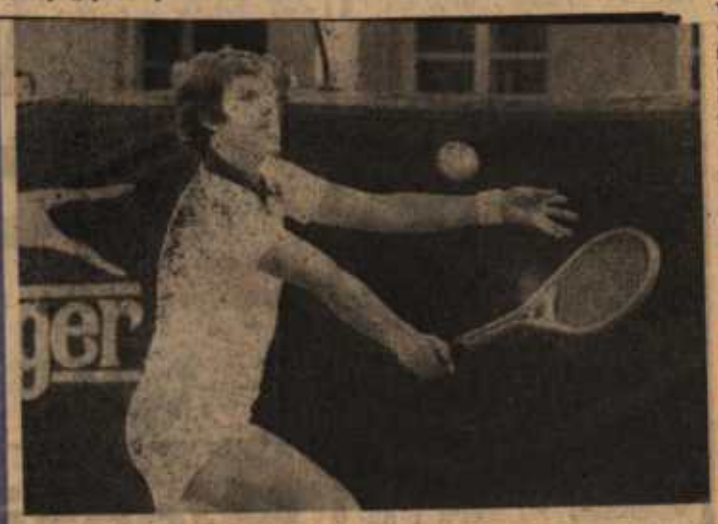

Wicemistrz Kanady — Wojciech Fibak. Fot. L. Dzikowski

Vilas wziął rewanż

FIBAK CORAZ WYŻEJ na liście Grand Prix

Polski tenisista Wojciech Fibak przegrał finałową grę w Toronto z Argentyńczykiem Guilermo Vilasem 4:6, 5:7, 2:6. Międzynarodowym mistrzem Kanady został Vilas, wicemistrzem — Fibak.

Kilkanaście dni temu, na turnieju w Indianapolis, ci dwaj tenisiści rywalizowali w półfinale. Wygrał Fibak 7:5, 7:6, a po meczu powiedział, że rozegrał bodaj najlepszą partię w swojej sportowej karierze. Nie dlatego że wygrał ze sławnym przeciwnikiem, ale

(Dokończenie na str. 6)

Bertolucci–Fibak 6:1, 6:2

Światek tenisowy znów żyje w wielkim napięciu. Zbliża się termin trzeciej w tym roku wielkiej imprezy tenisowej. Po czerwcowych rozgrywkach na paryskich kortach, po imponującym zwycięstwie Borga w Wimbledonie, kolej na Forest Hills.

Swego rodzaju przygrywką do spotkania najlepszych tenisistów świata stały się dwa turnieje rozgrywane w Brooklinie i South Orange. W tej pierwszej imprezie startował jedyny reprezentant Polski Wojciech Fibak. Niestety, nie wykazał najwyższej formy. W trzeciej rundzie turnieju przegrał z Włochem Paulo Bertoluccim 1:6, 2:6. Włoski tenisista nie był w tym turnieju rozstawiony natomiast mistrz Polski grał z numerem 16.

Okazało się, że wczesne wyeliminowanie Polaka to nie jedyna niespodzianka tej imprezy. Rozstawiony z nr 1, Amerykanin Connors przegrał z Meksykaninem Ramirezem (nr 6) 3:6, 6:2 — 3:6, a Argentyńczyk Vilas (nr 3) został wyeliminowany przez Amerykanina Dibbsa (nr 7) 6:2, 2:6, 5:7. Wyniki pozostałych ćwierćfinałów: Harold Solomon (USA, nr 6) — Paolo Bertolucci (Włochy) 7:6, 6:2, Bjoern Borg (Szwecja, nr 2) — Adriano Panatta (Włochy, nr 5) 6:2, 6:4.

Na turnieju tenisowym w South Orange wyłonieni zostali finaliści. Są nimi Rumun Ilie Nastase oraz Amerykanin Roscoe Tanner. W półfinałach Nastase pokonał Węgra Belesza Taroczyego 2:6, 6:1, 6:2, a Tanner zwyciężył Nowozelandczyka Anny Parune 7:6, 6:2.

Nie ma następców Fibaka

Wielkie zainteresowanie sportem tenisowym wyrażające się m. in. ogromnym popytem na rakiety, tenisówki czy piłki nie znajduje swego odbicia w rywalizacji tenisowego zaplecza. Do takiego wniosku dojść należy po zakończonych w ubiegłym tygodniu XXXII mistrzostwach Polski juniorów, które odbyły się na stołecznych kortach. Bezpośredni obserwatorzy zgodnie podkreślają, iż większość uczestników młodzieżowego sprawdzianu zademonstrowała bardzo mizerny poziom. Co więcej forma zawodników jest bardzo chimeryczna, wiele do życzenia pozostawia ich zachowanie poza kortem, słowem nie widać wśród nastolatków następcy najlepszego polskiego tenisisty Wojciecha Fibaka.

W. FIBAK — NR 13 NA KORTACH FOREST HILLS

BOSTON, 29.8 (tel. wł.). W niedzielę połączyliśmy się z Bostonem. Przy telefonie Wojciech Fibak:

— Zanim powiem o przyczynach mojej porażki z Włochem Paolo Bertoluccim w rozgrywanym tutaj turnieju, na wstępie najświeższa wiadomość. Gospodarze kolejnego turnieju — międzynarodowych mistrzostw USA w Forest Hills, dokonali rozstawienia 16 najlepszych zawodników. Wygląda ono następująco: 1. Jimmy Connors (USA), 2. Bjoern Borg (Szwecja), 3. Guillermo Vilas (Argentyna), 4. Manuel Orantes (Hiszpania), 5. Raul Ramirez (Meksyk), 6. Ilie Nastase (Rumunia), 7. Adriano Panatta (Włochy), 8. Arthur Ashe (USA), 9. Eddie Dibbs (USA), 10. Harold Solomon (USA), 11. Roscoe Tanner (USA), 12. Stan Smith (USA), 13. WOJCIECH FIBAK (POLSKA), 14. Brian Gottfried (USA), 15. Vitas Gerulaitis (USA), 16. Corrado Barazzutti (Włochy).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)

WOJCIECH FIBAK

W FOREST HILLS ZAGRAM DEBLA Z BORGIEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Kolejna ciekawostka: debla grać będę w Forest Hills w parze z Bjoernem Borgiem!

— To dopiero sensacja! Jak do tego doszło?

— Już kilkakrotnie „przymierzaliśmy się" do siebie, ale ciągle jakoś nie było okazji, abyśmy mogli razem ze sobą grać. W Bostonie słynny Szwed ponowił swoją propozycję, którą — oczywiście — z radością przyjąłem.

Trzeba podkreślić, że tegoroczne międzynarodowe mistrzostwa USA w Forest Hills będą miały niezwykle silną obsadę. Dość powiedzieć, że w rozstawionej 16 zabrakło miejsca dla takich tuzów światowego tenisa, jak John Newcombe (Australia), Tom Okker (Holandia), Jan Kodesz (CSRS), John Alexander (Australia), Vijay Amritraj (Indie), Jaime Fillol (Chile) czy Jim Stockton (USA).

— Rozstawienie pana z numerem 13 w Forest Hills to olbrzymie wyróżnienie, a zarazem uznanie dla klasy jaką pan reprezentuje. Widocznie organizatorzy nadchodzących mistrzostw nie wzięli poważnie pana nieoczekiwanej porażki w Bostanie z Włochem Paolo Bertoluccim?

— Z pewnością tak. Moja wysoka przegrana 1:6, 2:6, to głównie wynik nieoczekiwanej kontuzji, jakiej doznałem w przeddzień meczu. Otóż w nocy, podczas snu tak niefortunnie naciągnąłem mięsień z lewej strony szyi, że na korcie nie mogłem dokonać skrętu głowy w lewą stronę. W rezultacie przy odbijaniu piłek z bekhendu byłem zupełnie bezbronny. Ból szyi był tak nieznośny, że przy stanie 1:4 w pierwszym secie była chwila, że chciałem skreczować. Ale doszedłem do wniosku, że byłoby to nie po sportowemu.

— Jaką klasę reprezentuje Bertolucci?

— To zawodnik nie mieszczący się w 20 najlepszych tenisistów świata. Jest nieobliczalny. Potrafi zagrać jednego dnia cudownie i wtedy jest groźny dla najlepszych, a w następnym... grać jak ostatni patałach. Najlepszą ilustracją tej opinii jest jego mecz, jaki po zwycięstwie ze mną, rozegrał z Amerykaninem Haroldem Solomonem. W pierwszym secie Włoch grał początkowo jak w transie, prowadził już 5:0 i 40:15! Później nastąpiła z jego strony cała seria szkolnych błędów i Solomon wyrównał na 5:5. Włoch jeszcze raz zerwał się do walki i w tie-breaku objął prowadzenie 5:0, aby przegrać 5:7. W drugim secie Bertolucci przestał w ogóle walczyć.

W ubiegłym roku grałem z Włochem dwukrotnie. Na turnieju w Hamburgu przegrałem z nim 6:7, 6:7, a w Paryżu odniosłem bardzo wysokie zwycięstwo 6:1, 6:1.

— Z kim gra pan w pierwszej rundzie w Forest Hills?

— Pierwszym moim przeciwnikiem jest Ray Moore (RPA). Jeśli wygram, w drugiej walczyć będę ze zwycięzcą meczu Dick Crealy (Australia) — Jeff Masters (USA). Gdybym zwyciężko wyszedł i z tego pojedynku, w 1/8 finału trafiam na rozstawionego z nr 5 Włocha Adriano Panattę, a w ćwierćfinale, jeśli nie będzie po drodze żadnych niespodzianek, oczekiwać będzie na któregoś z nas słynny Rumun, Ilie Nastase.

— Panie Wojtku, ale co z kontuzją szyi, jakiej nabawił się pan w Bostonie?

— Po kilku masażach minęła ona bez śladu i znowu czuję się fizycznie bardzo dobrze, nic mi nie dolega. Np. w niedzielę odbyłem przed południem normalny, kilkugodzinny trening, a wieczorem lecę do Nowego Jorku. Myślę tylko o jednym: aby w Forest Hills wypaść jak najlepiej w grze pojedynczej i... żeby nie zawieść zaufania mojego przyjaciela — Bjoerna Borga, w grze podwójnej.

— A więc, w imieniu „PS" i wszystkich sympatyków tenisa w Polsce — serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego.

— Bardzo dziękuję. Dochodzą mnie słuchy, że kibice w Polsce bardzo żywo interesują się moimi występami za oceanem. To bardzo cenny, dodatkowy dla mnie doping, aby grać jak najlepiej i zwyciężać jak najczęściej.

Rozmawiał:
Zbigniew Wojtowicz

Ciekawsze wyniki II rundy

Wojciech Fibak — Gerald Battrick (Wielka Brytania) 6:2, 6:1; Jimmy Connors (USA) — Jirzi Hrebec (CSRS) 2:6, 6:2, 6:3; Bjoern Borg (Szwecja) — Ross Case (Australia) — 6:3, 8:7, 6:2. Guillermo Vilas (Argentyna) — Jairo Velasco (Kolumbia) 7:5, 3:6, 7:5; Paolo Bertolucci (Włochy) — Ricardo Cano (Argentyna) 7:6, 6:2;

III runda: Solomon (USA) — Alexander (Australia) 6:4, 6:2; Vilas — Fillol (Chile) 7:5, 6:4;

ćwierćfinały: Connors (USA) — Ramirez (Meksyk) 3:6, 6:3, 3:6; Vilas — Dibbs (USA) 6:2, 2:6, 5:7, Harold Solomon (USA) — Bertolucci (Włochy) 7:6, 6:2; Borg — Panatta (Włochy) 6:2, 6:4.

Rozstanie poznaniaka z K. Meilerem

B. Borg nowym partnerem W. Fibaka

Wraz z informacjami o sukcesach Wojciecha Fibaka w turniejach za oceanem, przyszła inna, głosząca, iż przestała istnieć para deblowa, która w kwietniu na turnieju w Kansas City zdobyła mistrzostwo świata. Najlepszy polski tenisista i jego stały dotychczas partner Karl Meiler (RFN), nie będą już grali razem.

Wiadomość tę przyniosła zachodnioberlińska gazeta „Der Tagesspiegel", cytując również wypowiedź Meilera. Wrócił on właśnie z USA, oświadczając, że odbył z Fibakiem decydującą rozmowę, w wyniku której obaj postanowili, iż nie wystąpią jako para na zbliżającym się — obok paryskiego Rolland Carros i londyńskiego Wimbledonu — najważniejszych z cyklu rozgrywek Grand Prix turnieju w Forest Hill, w Nowym Jorku. Ani też nigdy później. Meiler dał wyraz niezadowoleniu z postawy Fibaka:

— „W przeciwieństwie do singla, w deblu Wojtek grał ostatnio coraz gorzej. Brak mu było koncentracji i inwencji".

Od siebie dodam, że w czasie zachodnioberlińskiego turnieju Grand Prix, Fibak żalił się z kolei, że nie ma wiele pożytku z Meilera, bo ten narzeka nieustannie na zdrowie i kontuzję barku, której nabawił się w Paryżu.

W istocie Kar Meiler powrócił do rodzinnego miasta Amberg przed zakończeniem cyklu turniejów amerykańskich, gdyż w USA odnowiła mu się kontuzja barku.

Meiler jest graczem nr 1 na liście tenisistów RFN, a drugą na niej pozycję zajmuje Hans Jurgen Pohmann. Według doniesień wspomnianego „Tagesspiegel" — on to właśnie będzie deblowym partnerem Wojciecha Fibaka na kortach Forest Hill. Pohmann zajmuje obecnie miejsce w trzeciej dziesiątce na liście najlepszych zawodników świata i nie tak dawno odniósł duży sukces zwyciężając Arthura Ashe. Podobnie jak Meiler, jest jednak Pohmann przede wszystkim deblistą i w tej konkurencji wraz z Jurgenem Fassbenderem wywalczył w ubiegłym roku półfinał w Wimbledonie.

Tyle „Der Tagesspiegel". Wiadomość podana przez dziennik, tylko w pierwszej części jest prawdziwa. Istotnie Fibak i Meiler biorą rozbrat, ale partnerem Polaka w Forest Hill będzie... Bjoern Borg. Czy tylko na jeden turniej, czy na dłużej nie wiadomo. Z pewnością zależeć to będzie od wyników w USA. („Sztandar Młodych").

MICHAŁ JARANOWSKI

WOJCIECH FIBAK NA 5 MIEJSCU W GRAND PRIX

Po ostatnich turniejach w USA zaszły pewne zmiany. Do pierwszej dziesiątki awansował Borg (Szwecja).

1) Raul Ramirez (Meksyk) 488 pkt., 2) Jimmy Connors (USA) 415, 3. Eddie Dibbs (USA) 405, 4) Harold Solomon (USA) 386, 5) Wojciech Fibak (Polska) 377, 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 370, 7) Adriano Panatta (Włochy) 365, 8) Bjoern Borg (Szwecja) 360, 9) Manuel Orantes (Hiszpania) 341, 10) Roscoe Tanner (USA) 274.



Po sukcesach w deblu Wojciech Fibak awansował do ścisłej czołówki światowej w grze pojedynczej

Fot. — CAF

SPORT

Gdyby nie debel, Fibak wyjechałby już z Forest Hills

W pierwszej rundzie turnieju tenisowego w Forest Hills **Wojciech Fibak przegrał z Rayem Moorem (RPA) — 7:5, 6:7, 2:6.** Spotkanie było bardzo zacięte i trwało 2 godziny 38 minut. Wyeliminowanie Fibaka jest dla fachowców — obok porażki Solomona z Billy Martinem, 19-letnim zawodnikiem USA — największą niespodzianką pierwszej rundy turnieju.

WOJCIECH FIBAK PIĄTY W GRAND PRIX

LONDYN. Wojciech Fibak zajmuje aktualnie piąte miejsce na liście Grand Prix. Po ostatnich turniejach w USA zaszły pewne zmiany. Do pierwszej dziesiątki awansował Bjoern Borg (Szwecja). 1. Raul Ramirez (Meksyk) 488 pkt.; 2. Jimmy Connors (USA) 415; 3. Eddie Dibbs (USA) 405; 4. Harold Solomon (USA) 386; 5. Wojciech Fibak (Polska) 377; 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 370; 7. Adriano Panatta (Włochy) 365; 8. Bjoern Borg (Szwecja) 360; 9. Manuel Orantes (Hiszpania) 341; 10. Roscoe Tanner (USA) 274.

•

BOSTON. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Bostonie, Bjoern Borg (Szwecja) pokonał Haroida Solomona (USA) 6:7, 6:4, 6:1, 6:2. Warto przypomnieć, że jest to już trzecie z kolei zwycięstwo Borga w tym turnieju. Poprzednio dokonał tego tenisista australijski Rod Laver.

NA kortach Forest Hills odbywa się ostatni z trzech największych tegorocznych turniejów Grand Prix — Międzynarodowe Mistrzostwa USA. W niedzielę połączyliśmy się ze startującym w nich Wojciechem Fibakiem.

— Może najpierw zechce pan powiedzieć kilka słów o meczu z Ray Moorem, bo dotarł do nas tylko wynik?

— Przegrałem z Moorem 5:7, 7:6, 2:6. W obu pierwszych setach prowadziłem 5:3 i mimo to byłem o włos od porażki w dwóch setach. Przyczyną tego jest trapiący mnie już od Bostonu ból kręgosłupa, nie pozwalający mi zupełnie ser-

— Pokonaliś… mistrzów USA … Borg był wspan… nerem, a i ja … było mowy o … z silną rotacją … jest duże wygl…

— Czy stan … szył?

— Na szczęś… ję, że będzie … w tym, że nie … że spaść. Wrac… nia w deblu c… cieszy się tu …

FOREST HILLS

W DRUGIE… ALE WOJTK…

wować. Nie chcę szukać usprawiedliwień, ale normalnie musiałbym ten mecz wygrać pewnie. Grałem dobrze, stale przełamywałem serwis przeciwnika, cóż jednak z tego, kiedy traciłem gemy ze swojego podania. W trzecim secie plecy bolały mnie tak bardzo, że myślałem już o poddaniu się, ale nie wypadało tego robić.

— Czy mimo to gra pan debla, w którym, jak wiemy, ma pan nowego, znakomitego partnera, Bjoerna Borga?

— Nazajutrz po porażce z Moorem chciałem mimo wszystko potrenować. Umówiłem się z Jankiem Kodeszem, ale po 10 minutach musiałem zrezygnować. Przez dwa dni w ogóle nie brałem rakiety do ręki. Ten odpoczynek i codzienne masaże pomogły na tyle, że w sobotę stanąłem z Bjoernem do pierwszego meczu debla.

— Jak wam poszło?

… ja jestem dość … wiło, że kort … z Amerykanam… publiczność, iż … sieli nam toro…

— Kto będ… przeciwnikiem …

— Zwycięzc… Stolle (USA, … Spear (Węgry … pierwsi — ch… nad trzydziest… komitymi debl…

— Gdyby u… nać, to co dalej …

— Zapewne … ćwierćfinału w… się z bardzo… Okker, Marty …

— Istotnie s… cieć do ogranie…

— Jeśli by… pewno.

W FOREST HILLS ZAGRAM DEBLA Z BORGIEM

...a przegrana 1:6, 2:6, to główny wynik nieoczekiwanej kontuzji, jakiej doznałem w przeddzień ...ezu. Otóż w nocy, podczas snu ...z niefortunnie naciągnąłem mię... ...ń z lewej strony szyi, że na ...rcie nie mogłem dokonać skrę... ...głowy w lewą stronę. W rezul... ...cie przy odbijaniu piłek z bek... ...ndu byłem zupełnie bezbronny. ...l szyi był tak nieznośny, że ...zy stanie 1:4 w pierwszym secie ...ła chwila, że chciałem skreczo... ...ać, Ale doszedłem do wniosku, ...byłoby to nie po sportowemu.

— Jaką klasę reprezentuje Bertolucci?

— To zawodnik nie mieszczący ...ę w 20 najlepszych tenisistów ...iata. Jest nieobliczalny. Potra... ...zagrać jednego dnia cudownie ...wtedy jest groźny dla najlep... ...ych, a w następnym... grać jak ...tatni patałach. Najlepszą ilu... ...racją tej opinii jest jego mecz, ...ki po zwycięstwie ze mną, ro... ...grał z Amerykaninem Haroldem ...olomonem. W pierwszym secie ...loch grał początkowo jak w ...ansie, prowadził już 5:0 i 40:15! ...óźniej nastąpiła z jego strony ...la seria szkolnych błędów i So... ...mon wyrównał na 5:5. Włoch ...szcze raz zerwał się do walki ...w tie-breaku objął prowadzenie ...0, aby przegrać 5:7. W drugim secie Bertolucci przestał w ogóle walczyć.

W ubiegłym roku grałem z Włochem dwukrotnie. Na turnieju w Hamburgu przegrałem z nim 6:7, 6:7, a w Paryżu odniosłem bardzo wysokie zwycięstwo 6:1, 6:1.

— Z kim gra pan w pierwszej rundzie w Forest Hills?

— Pierwszym moim przeciwnikiem jest Ray Moore (RPA). Jeśli wygram, w drugiej walczyć będę ze zwycięzcą meczu Dick Crealy (Australia) — Jeff Masters (USA). Gdybym zwyciężko wyszedł i z tego pojedynku, w 1/8 finału trafiam na rozstawionego z nr 5 Włocha Adriano Panattę, a w ćwierćfinale, jeśli nie będzie po drodze żadnych niespodzianek, oczekiwać będzie na któregoś z nas słynny Rumun, Ilie Nastase.

— Panie Wojtku, ale co z kontuzją szyi, jakiej nabawił się pan w Bostonie?

— Po kilku masażach minęła ona bez śladu i znowu czuję się fizycznie bardzo dobrze, nic mi nie dolega. Np. w niedzielę odbyłem przed południem normalny, kilkugodzinny trening, a wieczorem lecę do Nowego Jorku. Myślę tylko o jednym: aby w Forest Hills wypaść jak najlepiej w grze pojedynczej i... żeby nie zawieść zaufania mojego przyjaciela — Bjoerna Borga, w grze podwójnej.

— A więc, w imieniu „PS" i wszystkich sympatyków tenisa w Polsce — serdeczne życzenia wszystkiego najlepszego.

— Bardzo dziękuję. Dochodzą mnie słuchy, że kibice w Polsce bardzo żywo interesują się moimi występami za oceanem. To bardzo cenny, dodatkowy dla mnie doping, aby grać jak najlepiej i zwyciężać jak najczęściej.

Rozmawiał:
Zbigniew Wojtowicz

Ciekawsze wyniki II rundy

Wojciech Fibak — Gerald Battrick (Wielka Brytania) 6:3, 6:1; Jimmy Connors (USA) — Jirzi Hrebec (CSRS) 2:6, 6:2, 6:3; Bjoern Borg (Szwecja) — Ross Case (Australia) — 6:3, 5:7, 6:3. Guillermo Vilas (Argentyna) — Jairo Velasco (Kolumbia) 7:5, 2:6, 7:5; Paolo Bertolucci (Włochy) — Ricardo Cano (Argentyna) 7:6, 6:2;

III runda: Solomon (USA) — Alexander (Australia) 6:4, 6:2; Vilas — Filiol (Chile) 7:5, 6:4;

ćwierćfinały: Connors (USA) — Ramirez (Meksyk) 3:6, 6:3, 7:6; Vilas — Dibbs (USA) 6:2, 2:6, 5:7. Harold Solomon (USA) — Bertolucci (Włochy) 7:5, 6:2; Borg — Panatta (Włochy) 6:2, 6:4.

SIATKI W PÓŁ MASZTU

GWAŁTOWNY wybuch tenisa w naszym kraju zaskoczył nawet uważnych obserwatorów. Oczywiście świetna seria Fibaka musiała to potężnie oddziałać. Wszystkiego jednak to nie tłumaczy. Wiadomo, że po każdym medalu zawodnika polskiego lub drużyny, podwórka i boiska szkolne roją się od dzieci-trójskoczków, dzieci-miotaczy i piłkarzy. Fala wznosi się i opada, podobnie jak wtedy, gdy trwa zabawa w Zorra lub Wilhelma Tella, pod wpływem serialu. Po kilku miesiącach moda idzie w zapomnienie. Z tenisem jest chyba inaczej. Tu moda podwórkowa (rzecz ważna dla pedagoga!) odbija coś ważniejszego. Tej fali można rokować wieloletni przypływ.

Tenis na świecie nie jest „tylko sportem". Jest wzorem obyczajowym, częścią stylu życia i znakiem jego jakości. Jest swoistą miarą energii życiowej, kunsztu jej wydawania i kumulowania na długo. Jest także symbolem prestiżu — do snobizmu włącznie. Tenis — pomińmy tu wyczyn i jego otoczkę — dorasta do tej roli tylko w określonych warunkach. Dobry stan wyżywienia, zdrowia i kieszeni młodzieży jest tu równie potrzebny, jak zagrożenie zawałowe nadmiernie zapracowanego starszego pokolenia — i wiedza o skutecznym przeciwdziałaniu ruchem. Tenis jest sportem miejskim, ale nie rodzi się w siumsach. Wymaga dla siebie rozluźnionej zabudowy, dobrze administrowanych ogrodów i parków, mądrze zagospodarowanych terenów komunalnych. Sprzymierza się chętnie z motoryzacją — dojazd na kort! — ale zarazem stanowi odtrutkę na limuzynowo-biurowy bezruch — i rzeczywiście klientela tenisa to ludzie uwolnieni już od ciężkiej pracy fizycznej i złych warunków komunikacji.

Tenis wreszcie współkształtuje modę letnią, tak jak żeglarstwo — i wspólnie z narciarstwem te trzy dziedziny urabiają wysoko ceniony sposoby spędzania czasu wolnego w stylu sportowo-towarzyskim.

Wymienione tu czynniki składają się na pewien raczej optymistyczny opis CYWILIZACJI. Na jej progu stoi dziś Polska. Oznacza to wejście (jakim wysiłkiem, z jakimi oporami...) do krajów najwyżej rozwiniętych. Nagła popularność tenisa jest rodzajem papierka lakmusowego, wskaźnika szybkich przemian dzisiejszych i stojących tuż za progiem.

●

Chłodnym okiem patrząc na polski tenis widać w nim kilka różnych środowisk. Reliktowe, z tradycjami sprzed wojny, łatami posądzone o „elitaryzm". Następne pokolenie entuzjastów konspiratorów. Krąg wyczynu — wąziutki, zakompleksiony w cieniu popieranych i lansowanych (kto pamięta wczasowe przeciwstawianie „postępowej" siatkówki „wstecznemu" tenisowi?). Grupy sprzymierzeńców z fotelami dyrektorskimi i skierowaniami lekarskimi; zabierające miejsca na kortach klubowych, ale chroniące je przed likwidacją.

W ostatnich latach wszystkie te kręgi ożywiły się. Doszli liczni dziennikarze, społecznicy, urbaniści. Odnajdywano zapomniane korty, jak zarosłe dżunglą miasta Inków. Fibak stał się tylko DETONATOREM nieuchronnej eksplozji. Zaskoczyła ona nawet Związek Tenisowy, nie mówiąc o przemyśle. Krążą opowieści o pijaniuśieńkich instruktorach na obozach TKKF, sągi o polowaniu na sprzęt i miejsce na kortach, a nawet przy murze. Rozkłady godzin w niektórych warszawskich klubach wyglądają jak spisy instytutów PAN. Ruszyło pospolite ruszenie adiunktów z Dunlopami w łapie.

A przecież to dopiero początek. Na naszych oczach wyrasta nam nowy masowy sport w Polsce — bez prognoz, dyrektyw, wieloletnich planów i naukowych uzasadnień. Wcale nie tani, wcale nie łatwy. Czym nadto są osiągnięte dotąd wyniki — Jędrzejowskiej, Skoneckiego, Fibaka — przy takich medalach siatkarzy? A jednak: przejdźcie po popularnych placach i boiskach siatkówki. Siatki spuszczone wpół masztu. Tu SIĘ gra w tenisa.

Porażka pary W. Fibak — B. Borg

Wojciech Fibak nie może zaliczyć swych występów w Forest Hills do udanych. Po porażce w pierwszej rundzie gry pojedynczej, także w deblu, grając ze świetnym Szwedem Bjoernem Borgiem, Fibak przegrał w drugiej rundzie turnieju z weteranami światowego tenisa Fredem Stolle (Australia) i Clarkiem Graebnerem (USA) 4:6, 2:6. Była to jedna z dwóch sensacji turnieju gry podwójnej. Drugą była porażka rozstawionej z nr 1 pary meksykańsko-amerykańskiej Raul Ramirez — Brian Gottfried z Dyronem Bertramem i Bernardem Mittonem (obaj RPA) 6:4, 3:6, 6:7.

PAP

W. Fibaka

...na dłużej nie wiadomo. Z ...wnością zależeć to będzie ...wyników w USA. („Sztan... ...Młodych").

MICHAŁ JARANOWSKI

WOJCIECH FIBAK NA 5 MIEJSCU W GRAND PRIX

Po ostatnich turniejach w USA zaszły pewne zmiany. Do pierwszej dziesiątki awansował Borg (Szwecja).

1) Raul Ramirez (Meksyk) 488 pkt., 2) Jimmy Connors (USA) 415, 3. Eddie Dibbs (USA) 405, 4) Harold Solomon (USA) 386, 5) Wojciech Fibak (Polska) 377, 6. Guillermo Vilas (Argentyna) 370, 7) Adriano Panatta (Włochy) 365, 8) Bjoern Borg (Szwecja) 360, 9) Manuel Orantes (Hiszpania) 341, 10) Roscoe Tanner (USA) 274.



Po sukcesach w deblu Wojciech Fibak awansował do ścisłej czołówki światowej w grze pojedynczej

Fot. — CAF

WOJCIECH FIBAK PIĄTY W GRAND PRIX

LONDYN. Wojciech Fibak zajmuje ...tualnie piąte miejsce na liście ...rand Prix. Po ostatnich turniejach ...USA zaszły pewne zmiany. Do ...erwszej dziesiątki awansował Bjoern ...org (Szwecja). 1. Raul Ramirez (Me...syk) 488 pkt.; 2. Jimmy Connors ...USA) 415; 3. Eddie Dibbs (USA) 405; ...Harold Solomon (USA) 386; 5. Woj...iech Fibak (Polska) 377; 6. Guillermo ...ilas (Argentyna) 370; 7. Adriano Fa...atta (Włochy) 365; 8. Bjoern Borg ...Szwecja) 360; 9. Manuel Orantes (Hiszpania) 341; 10. Roscoe Tanner (USA) 274.

●

BOSTON. W finale międzynarodowego turnieju tenisowego w Bostonie, Bjoern Borg (Szwecja) pokonał Harolda Solomona (USA) 6:7, 6:4, 6:1, 6:2. Warto przypomnieć, że jest to już trzecie z kolei zwycięstwo Borga w tym turnieju. Poprzednio dokonał tego tenisista australijski Rod Laver.

FOREST HILLS

BORG I FIBAK W DRUGIEJ RUNDZIE ALE WOJTKA BOLĄ PLECY

NA kortach Forest Hills odbywa się ostatni z trzech największych tegorocznych turniejów Grand Prix — Międzynarodowe Mistrzostwa USA. W niedzielę połączyliśmy się ze startującym w nich Wojciechem Fibakiem.

— Może najpierw zechce pan powiedzieć kilka słów o meczu z Ray Moorem, bo dotarł do nas tylko wynik?

— Przegrałem z Moorem 5:7, 7:6, 2:6. W obu pierwszych setach prowadziłem 5:3 i mimo to byłem o włos od porażki w dwóch setach. Przyczyną tego jest trapiący mnie już od Bostonu ból kręgosłupa, nie pozwalający mi zupełnie serwować. Nie chcę szukać usprawiedliwień, ale normalnie musiałbym ten mecz wygrać pewnie. Grałem dobrze, stale przełamywałem serwis przeciwnika, cóż jednak z tego, kiedy traciłem gemy ze swojego podania. W trzecim secie plecy bolały mnie tak bardzo, że myślałem już o poddaniu się, ale nie wypadało tego robić.

— Czy mimo to gra pan debla, w którym, jak wiemy, ma pan nowego, znakomitego partnera, Bjoerna Borga?

— Nazajutrz po porażce z Moorem chciałem mimo wszystko potrenować. Umówiłem się z Jankiem Kodeszem, ale po 10 minutach musiałem zrezygnować. Przez dwa dni w ogóle nie brałem rakiety do ręki. Ten odpoczynek i codzienne masaże pomogły na tyle, że w sobotę stanąłem z Bjoernem do pierwszego meczu debla.

— Jak wam poszło?

— Pokonaliśmy parę amatorskich mistrzów USA Mansona i Walza 6:4, 6:2. Borg był wspaniałym i przemiłym partnerem, a i ja nie byłem zły, choć nie było mowy o normalnym serwowaniu, z silną rotacją, przy którym potrzebne jest duże wygięcie pleców.

— Czy stan ich się po tym nie pogorszył?

— Na szczęście nie. Mam też niedzieję, że będzie coraz lepiej, tylko rzecz w tym, że nie trenuję, więc forma może spaść. Wracając jeszcze do spotkania w deblu chciałbym dodać, że Borg cieszy się tu wielką popularnością, a i ja jestem dość wysoko ceniony. To sprawiło, że kort nr 6, na którym graliśmy z Amerykanami, był tak oblężony przez publiczność, iż przejście przez tłum musieli nam torować policjanci.

— Kto będzie waszym następnym przeciwnikiem?

— Zwycięzcy spotkania Graebner, Stolle (USA, Australia) — Taroczy, Spear (Węgry, Jugosławia). Chyba ci pierwsi — choć mają dobrze ponad trzydziestkę, są jednak obaj znakomitymi deblistami.

— Gdyby udało się jednak ich pokonać, to co dalej?

— Zapewne w walce o wejście do ćwierćfinału wypadałoby nam zmierzyć się z bardzo dobrym teamem Tom Okker, Marty Riessen (Holandia, USA).

— Istotnie silni przeciwnicy, ale przecież do ogrania?

— Jeśli bym był w pełni sił, to na pewno.

— Wszyscy polscy kibice życzą tego panu. Może na zakończenie rozmowy powie pan kilka słów o innych ciekawszych wydarzeniach w Forest Hills?

— Sensacji tu nie brakuje. Dziewiętnastoletni Amerykanin Billy Scanlon, którego pokonałem w Bostonie, wyeliminował w piątek zwycięzcę z Rzymu i Paryża, Włocha Adriano Panattę 6:3, 7:6. Nasz przyjaciel, Janek Kodesz (CSRS) sprawił również wielką niespodziankę gładko bijąc Arthura Ashe (USA) 6:1, 6:3. Po słabszym okresie gry Kodesz chyba wraca do formy, bo następnie wygrał pewnie z Cliffem Richeyem (USA) 6:2, 7:5. Największą jednak moim zdaniem niespodzianką była porażka jakiej doznał lider Grand Prix, Meksykanin Raul Ramirez, z Colinem Dowdeswellem (Rodezja) 4:6, 4:6. Jak z tego widać wielu czołowych tenisistów jest zmęczonych — zwłaszcza dało się we znaki forsowne amerykańskie tournée — można więc oczekiwać dalszych sensacji.

— Dziękujemy za ciekawą rozmowę, życzymy powodzenia w deblu i do usłyszenia.

Adam Choynowski

Inne wyniki:

II runda singla mężczyzn: Ilie Nastase (Rumunia) — Hans Pohmann (RFN) 7:6, 4:6, 7:6; Brian Gottfried (USA) — Aleksander Metreveli (ZSRR) 6:4, 7:6; Jimmy Connors (USA) — Fred McNair (USA) 7:5, 6:2; Eddie Dibbs (USA) — John Alexander (Australia) 7:6, 7:6; Roscoe Tanner (USA) — Kim Warwick (Australia) 6:2, 6:4; Bjoern Borg (Szwecja) — Jaime Fillol (Chile) 4:6, 6:2, 7:5; III runda: Vitas Gerulajtis (USA) — Zeljko Franulović (Jugosławia) 4:6, 6:3, 6:2; Tejmuraz Kakulia (ZSRR) — John Yulll (RPA) 6:7,7:6, 6:3.

A jednak Connors!

Wspaniały finał w Forest Hills

WNOCY z niedzieli na poniedziałek zakończony został ostatni tegoroczny turniej tenisowy należący do najwyższej kategorii Grand Prix (Triple Crown) — Międzynarodowe Mistrzostwa USA w Forest Hills (New York). W finale singla mężczyzn spotkali się tegoroczny mistrz WCT z Dallas i mistrz Wimbledonu. Szwed Bjoern Borg (20 lat) z Amerykaninem Jimmy Connorsem (24), który mimo porażek poniesionych w poprzednim sezonie i niepowodzenia w tegorocznym Wimbledonie przez wielu fachowców uznawany jest za najlepszego tenisistę świata. Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwali tego pojedynku bezpośredni świadkowie meczu asów, a także kilkadziesiąt milionów telewidzów. Nie dosnali zawodu. Connors i Borg rozegrali pasjonujące spotkanie, wznosząc się na szczyt tenisowego kunsztu. Zwyciężył po 2 godzinach i 45 minutach gry Amerykanin w czterech setach: 6:4, 2:6, 7:6, (tie break 11:9), 6:4.

Obaj tenisiści, Borg i leworęczny Connors, grają w podobny sposób — nie unikają ataków przy stanie, jednak ich największą siłą jest bombardowanie przeciwnika z głębi kortu. Borg ma lepszy pierwszy serwis, za to Connors — trudno będzie w to uwierzyć tym, którzy obserwowali występy Borga w Warszawie — nieco silniej i dokładniej strzela drajwami z głębi kortu, szczególnie z dwuręcznego bekhendu.

Poprosiliśmy Wojciecha Fibaka o wyrażenie opinii o spotkaniu tenisowych gigantów w Forest Hills.

— Żałuję, że nie mogłem obserwować tego meczu, znam jednak obu tenisistów doskonale i mogę sobie wyobrazić, cóż to była za wspaniała walka! Zwycięstwo Jimmy'ego mnie nie zaskoczyło, bowiem ja również uważam, że to on jest najlepszym tenisistą ostatnich trzech lat, a być może i w ogóle w historii tenisa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

FIBAK NIE REZYGNUJE Z TURNIEJU MISTRZÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Opinię publiczną mogła zmylić jego wimbledońska porażka już w ćwierćfinale z Tannerem. O ile dobrze pamiętam, w tym roku Connors przegrał jednak w sumie wszystkiego cztery mecze — właśnie w Wimbledonie z Tannerem, dwa razy z Nastasem i raz z Ramirezem. Wszystkie pozostałe mecze rozstrzygnął na swoją korzyść. Zresztą fakt, że jest on zdecydowanym liderem w klasyfikacji Grand Prix mówi sam za siebie.

— Skoro wspomniał pan o Grand Prix — to aktualna klasyfikacja, po Forest Hills przedstawia się następująco: 1. Connors — 575 pkt.; 2. Ramirez — 493; 3. Borg — 480; 4. Vilas — 456; 5. Dibbs — 443; 6. Solomon — 386; 7. Orantes — 381; 8. FIBAK — 377; 9. Panatta — 378; 10. Nastase — 316; 11. Tanner — 310.

Jak ocenia pan swoje szanse na utrzymanie pozycji, dającej prawo do udziału w Turnieju Mistrzów, do którego kwalifikuje się ośmiu najwyżej sklasyfikowanych tenisistów po zakończeniu cyklu turniejów Grand Prix?

— Z powodu kontuzji musiałem opuścić trzy wysoko punktowane turnieje (kategoria 4 gwiazdki) kończące amerykański cykl tych rozgrywek. Wiele zależeć będzie od ich rezultatów. Możliwe jednak, że np. Nastase i Tanner mnie przeskoczą. Niebezpieczny będzie też Fillol, a nie należy również przekreślać szans Arthura Ashe — turnieje w San Francisco i Los Angeles rozgrywane już będą w hali, na szybkich kortach, na których Murzyn czuje się jak ryba w wodzie.

— Zapomniał pan chyba o Adriano Panatcie?

— Nie zapomniałem, ale Włoch, po niepowodzeniu w Forest Hills, gdzie przegrał z nie znanym nikomu prawie Scanlonem, tak się zraził do Ameryki, że pojechał do domu zapowiadając, że nie wróci do USA na pozostałe turnieje Grand Prix. Przypuszczam, że nie zmienił zdania.

— Kiedy zamierza pan włączyć się znów do turniejów Grand Prix?

— Od początku europejskiego cyklu, ściślej mówiąc od Teheranu (4 gwiazdki), gdzie turniej zaczyna się 4 października. Później idą kolejno Madryt (3 gwiazdki), Barcelona (3), a następnie już turnieje halowe — Wiedeń (1), Paryż (1), Londyn (1), Kolonia (1), Sztokholm (1), Wembley (4). Nadrobić jednak ewentualne straty nie będzie łatwo, bowiem, choć w tym samym czasie odbywać się będą turnieje australijsko-azjatyckiego cyklu, w Europie grać zamierza cała prawie śmietanka: Ramirez, Vilas, Orantes, Dibbs, Fillol, Panatta, Kodeż, Okker, Nastase, Gottfried, a począwszy od Wiednia również Ashe, Borg i Connors.

Istotnie „paka" niesamowicie silna, a przecież dodać trzeba różnych Bertolucciich, Barazzuttich, Hrebców, Mellerów, Pinnerów i innych Mottramów czy Jauffretów, zawsze zdolnych splatać figla nawet najlepszym. Żeby w takim towarzystwie odnosić sukcesy, trzeba być w pełni formy i przede wszystkim zdrowia. Jak z pańską kontuzją?

— Na szczęście okazało się, że kręgosłup jest w porządku, mam tylko silnie nadwerężone mięśnie pleców. Stosuję różne zabiegi, masaże i gimnastykę, z nadzieją, że niedługo zdołam się doprowadzić do pełnej sprawności. W każdym razie bardzo chcę wystąpić w meczu o Puchar Davisa z Norwegią 24—26 bm., tym bardziej że zostanie on rozegrany w Poznaniu.

— W narodowych mistrzostwach Polski, zaczynających się w środę 15 września w Warszawie, nie będzie więc pan startował?

— Bardzo żałuję, że nie mogę bronić zdobytego w zeszłym roku tytułu, ale niestety to niemożliwe. Proszę mi wierzyć, że bardzo wysoko cenię wartość tytułu mistrza Polski, dałem tego dowód, przerywając w zeszłym roku udział w turnieju w Forest Hills i przyjeżdżając do Łodzi na mistrzostwa, ale chyba nikt z polskich miłośników tenisa nie będzie mi miał za złe, że nie chcę ryzykować przedwczesnym rozpoczęciem rozgrywek meczowych (zwłaszcza idzie o serwowanie) pogłębienia kontuzji, mogącej mnie wyłączyć z tenisowego życia nie wiadomo na jak długo.

— Jestem pewny, że wszyscy entuzjaści tenisa w Polsce, choć żałują, iż nie zobaczą pana na korcie podczas jubileuszowych pięćdziesiątych MP, uznają słuszność tej decyzji.

Adam Choynowski

Wyniki pozostałych finałów turnieju w Forest Hills:

Gra podwójna kobiet: Linky Boshoff, Ilana Kloss (RPA) — Olga Morozowa, Wirginia Wade (ZSRR, Anglia) 6:1, 6:4.

Gra mieszana: Billie Jean King, Philip Dent (USA, Australia) — Betty Stove, Frew McMillan (Holandia, RPA) 2:6, 6:2, 7:5.

Żegnaj Forest Hills

BORG I FIBAK ODPADLI W DEBLU

PIERWSZYCH czterech ćwierćfinalistów wyłoniono w Forest Hills (Grand Prix, kategoria „Triple Crown"). Zostali nimi faworyci po łatwych na ogół zwycięstwach nad rywalami: **Jimmy Connors (USA)** rozstawiony z nr. 1, pokonał Vitasa Gerulajtisa (USA) 6:4, 6:3, 6:1; **Eddie Dibbs (USA)** gładko rozprawił się z rewelacyjnym pogromcą Ramireza, Colinem Dowdeswellem (Rodezja) 6:2, 6:4, 6:2; **Guillermo Vilas (Argentyna)** wyeliminował Tejmuraza Kakuliję (ZSRR) 7:5, 6:4, 6:0. Jedynie **Jan Kodeż (CSRS)** musiał się nieco bardziej pomęczyć, zanim zwyciężył ciągle groźnego, mimo skończonych już 34 lat, Frew McMillana (RPA) 6:4, 7:5, 2:6, 7:6.

W singlu zwyciężyli więc ci, których uznawano za faworytów, w drugiej rundzie debla męczyzn natomiast zdarzyły się sensacje. Pierwszą z nich była niewątpliwie porażka pary nr 1 turnieju, Brian Gottfried, Raul Ramirez (USA, Meksyk) z młodym Byronem Bertramem i Bernie Mittonem (RPA) 6:4, 2:6, 6:7. **Druga z deblowych sensacji jest dla nas nieprzyjemna. Wojciech Fibak, występujący razem z mistrzem Wimbledonu, Bjoernem Borgiem, przegrał w dwóch setach 6:3, 2:6 z parą Clark Graebner, Fred Stolle (USA, Australia), a więc złożoną z zawodników, którzy wprawdzie należeli kiedyś do czołówki światowej, obecnie jednak mają już szczyt kariery zdecydowanie za sobą.** (36-letni Stolle wygrał w 1966 roku Forest Hills, a dwukrotnie był finalistą Wimbledonu, w deblu zaś, z Hewittem lub Emersonem, wygrywał w latach sześćdziesiątych wszystkie najważniejsze turnieje, 33-letni Graebner zaś, singlowy półfinalista Wimbledonu z 1968 roku i finalista Forest Hills z 1967, największe sukcesy odniósł właśnie w deblu, wygrywając wspólnie z Riessenem Roland Garros i sześciokrotnie mistrzostwo USA na kortach ziemnych).

Wojciech Fibak, z którym połączyliśmy się telefonicznie, powiedział, że kontuzja mięśni pleców (a może kręgosłupa, gdyż dopiero teraz zostaną przeprowadzone dokładne badania) nie pozwoliła mu na normalną grę, zwłaszcza serwowanie.

— Bjoern Borg — **powiedział Fibak** — widząc, co się ze mną dzieje, postanowił, że nie ma sensu, żebym się dalej męczył i nie przykładał się do gry. Sądzę, że było mu to nawet trochę na rękę, bo może teraz skupić się na singlu. Wydaje mi się, że Bjoern wygra ten turniej!

— Tak więc zakończyłem karierę w Forest Hills, wcześniej niż bym chciał, ale nic na to nie mogłem poradzić. Gorzej, że muszę zrezygnować z trzech ostatnich turniejów amerykańskiego cyklu Grand Prix. Tym samym cel, jaki sobie postawiłem na ten rok — awans do Turnieju Mistrzów (nie trzeba mówić, że w nim udział ośmiu najlepszych w końcowej klasyfikacji Grand Prix) — bardzo się oddala. Konkurenci zarobią sporo punktów i stracę z pewnością pozycję w czołówce. Trudno, zdrowie przede wszystkim. Jadę do domu, żeby się gruntownie wykurować.

ACH

Fibak–Borg a może ...Polska – Szwecja

(OD NASZEGO KORESPONDENTA W SZTOKHOLMIE)

Towarzyskie spotkanie tenisowe Bjoern Borg — Wojciech Fibak zapowiedziane tutaj na 14 października br. będzie jednym z punktów programu polskich dni organizowanych w Goeteborgu. Mecz rozegrany zostanie w największej hali sportowej tego miasta, Scandinavium, mieszczącej ok. 15 tys. widzów. Przygotowania do meczu dają prasie szwedzkiej okazję do przypomnienia sylwetki naszego tenisisty, szczególnie na tle jego ostatnich sukcesów w Kanadzie oraz wysokiej, piątej pozycji na tegorocznej liście najlepszych tenisistów świata.

Niższa pozycja B. Borga w tej klasyfikacji — piszą jednocześnie Szwedzi — nie wynika bynajmniej z gorszej formy tego sportowca. Po prostu, w czasie turnieju wimbledońskiego B. Borg doznał kontuzji i musiał na dwa miesiące przerwać występy na korcie. Kontuzję tę jednak wyleczył, jak wykazał jego ostatni start w mistrzostwach USA Borg jest w doskonałej formie. Zapowiada się więc ciekawy pojedynek polsko-szwedzki, tym bardziej, że — jak pisze prasa sportowa — Borg dłużny jest Fibakowi rewanż za przynajmniej jedną fatalną porażkę doznaną na oczach szwedzkiej publiczności w ważnym turnieju skandynawskim.

Przygotowania do meczu mają też jeden ważny szczegół. Oto międzynarodowy związek tenisowy nie uznaje formy spotkania towarzysko-pokazowego i dlatego żąda od szwedzkich organizatorów, opłaty w wysokości 10 tys. koron. **Szwedzi przystając na to żądanie zastanawiają się jednak, czy skoro muszą płacić, nie powinni zaproponować Polsce pełnego spotkania drużyn: juniorów, seniorów i kobiet. Wspominam o tych dyskusjach dlatego, bo być może propozycja jest warta zastanowienia. Oprócz B. Borga Szwedzi mają jeszcze co najmniej trzech dobrych tenisistów, którzy mogliby być interesującymi partnerami dla Polaków w tej okazjonalnej rozgrywce.**

W. ŁOZIŃSKI





KARL MEILER:
„NASZ SUKCES BYŁ OLBRZYM NIESPODZIANKĄ
DLA OPINII SPORTOWEJ
W RFN, A CHYBA
I DLA CAŁEJ EUROPY".
NA ZDJĘCIACH:
WOJCIECH FIBAK (POLSKA)
I KARL MEILER (RFN)
TRIUMFATORZY
W FINALE GRY PODWÓJNEJ
MISTRZOSTW WCT
ROZGRYWANYM NA KORTACH
W KANSAS CITY

Zdjęcia: Centralna Agencja Fotograficzna



PRAC
I AMBI

Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meil
ra europejska zaproszona do rozgryw
ta WCT w Kansas City, okazała s

Tenis w Polsce zaczął się rozwijać już pod koniec XIX w. Prasa notuje informacje o odbywających się turniejach tenisowych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi i w Poznaniu. W r. 1896 ukazał się podręcznik gry w tenisa. W latach poprzedzających I wojnę światową polscy tenisiści, bracia Jerzy i Jan Kowalewscy, odnieśli sukcesy w turniejach zagranicznych. Po wojnie, już w niepodległej Polsce, powstaje w r. 1921 Polski Związek Lawn-Tenisowy i zorganizowane zostają pierwsze mistrzostwa kraju. W r. 1925 polska drużyna bierze po raz pierwszy udział w rozgrywkach Pucharu Davisa. W okresie międzywojennym do czołowych graczy polskich należeli: Edward Kleindadel, Stanisław Czetwertyński, bracia Jerzy i Maks Stolarow, Ignacy Tłoczyński, Józef Hebda. Odnosili oni wiele sukcesów na kortach międzynarodowych. Wśród pań gwiazdą pierwszej wielkości była Jadwiga Jędrzejowska. Do jej największych sukcesów należało wygranie II miejsc w Wimbledonie i w Forest Hills w r. 1937 w grze pojedynczej pań. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej najwybitniejszym tenisistą polskim był Ignacy Tłoczyński, którego fachowcy-klasyfikatorzy umieszczali w 1939 r. pośród ścisłej czołówki europejskiej.

Po roku 1945 tenis polski zaczął szybko zabliźniać rany zadane mu przez okupację hitlerowską. Przeżyła szczęśliwie wojnę Jadwiga Jędrzejowska, przez wiele lat przed i po wojnie niezwyciężona w kraju, posiadaczka ponad 50 tytułów mistrzowskich. Przeżył również Józef Hebda. Obok nich jawiły się nowe talenty: Władysław Skonecki, Andrzej Licis i Wiesław Gąsiorek, który przez 12 lat zdobywał mistrzostwo Polski, by przekazać dopiero w r. 1971 Tadeuszowi Nowickiemu.

W r. 1970 pojawia się na kortach Wojciech Fibak jako mistrz juniorów polski. Od razu zwrócił na siebie uwagę fachowców łatwością uderzeń i nagannym stylem gry. Pomimo tych opinii przez pierwsze trzy lata wykazywał zdecydowanych postępów i nie osiągał spodziewanych sukcesów zagranicznych. W rozgrywkach halowych odniósł jednak zwycięstwo, uzyskując w r. 1971 tytuł mistrza halowego Polski. Dopiero pod koniec tego okresu, w r. 1973, zdobył tytuł mistrza Europy w grze podwójnej z Tadeuszem Nowickim i wygrał liczący się turniej w Mediolanie — Trofeo Bonfiglio.

Sezon 1974 r. zaznacza się zwyżką formą Fibaka. Zdobywa VII miejsce w trudnym turnieju Boltexu w Sztokholmie, staje się bohaterem spotkania z Węgrami w Pucharze Davisa, wygrywając trzy spotkania! W decydującym meczu z Balázs Taroczym, mimo prowadzenia przez Węgra 5:4 i trzech meczboli nerwy Fibaka wytrzymują napór i pozwalają na ostateczną wygraną. Choć niespodziewanie przegrywa w mistrzostwach Polski, odnosi zaraz po tym sensacyjne zwycięstwo w Barcelonie nad Arthurem Ashe i następnie nad rutynowanym Juanem Gisbertem.

Mecz pucharowy ze Szwecją na początku sezonu r. 1975 daje mu ok

POLSKA
CZASOPISMO ILUSTROWANE
Nr 8 (264) 1976

PRACA I AMBICJA

d.c. ze str. 33

holmie. Na Rivierze poważne zwycięstwa nad Roscoe Tannerem (8 miejsce na świecie!) oraz nad Björnem Borgiem (3 miejsce!). Co prawda przegrał ostatecznie w singlu z Guillermo Vilasem, ale wygrał wraz z Karlem Meilerem finał w grze podwójnej.

Talent, rzetelna praca, rutyna nabyta przez Fibaka w spotkaniach z wielkimi mistrzami, jego opanowanie nerwowe dały w efekcie rezultaty trudne do przewidzenia w tak krótkim czasie. W Sztokholmie pokonuje kolejno Guillermo Vilasa, Toma Okkera i Ilje Nastase, a więc w ciągu miesiąca Wojtek odnosi z nad pięcioma ćwierćfinalist głorocznego turnieju wimb go. Tak więc w maju znajd na 13 miejscu notowań św a wraz ze swym partnerem zaproszony zostaje, jako je europejska, do wzięcia udzia łach rozgrywek o mistrzost WCT w Kansas City. Za oce ra Fibak-Meiler odnosi świ cięstwo i uzyskuje mistrzos ta, co stało się nie lada sen





KARL MEILER:
„NASZ SUKCES BYŁ OLBRZYM... NIESPODZIANKĄ DLA OPINII SPORTOWEJ W RFN, A CHYBA I DLA CAŁEJ EUROPY".
NA ZDJĘCIACH:
WOJCIECH FIBAK (POLSKA) I KARL MEILER (RFN) TRIUMFATORZY W FINALE GRY PODWÓJNEJ MISTRZOSTW WCT ROZGRYWANYM NA KORTACH W KANSAS CITY

Zdjęcia: Centralna Agencja Fotograficzna



KORDIAN TARASIEWICZ
Przewodniczący Komisji
Rozwoju Tenisa
Polskiego Związku Tenisowego

PRACA I AMBICJA

Wojciech Fibak (Polska) i Karl Meiler (RFN) – jedyna para europejska zaproszona do rozgrywek o mistrzostwa świata WCT w Kansas City, okazała się parą mistrzowską.

Tenis w Polsce zaczął się rozwijać już pod koniec XIX w. Prasa notuje informacje o odbywających się turniejach tenisowych w Warszawie, Lwowie, Krakowie, Łodzi i w Poznaniu. W r. 1896 ukazał się podręcznik gry w tenisa. W latach poprzedzających I wojnę światową polscy tenisiści, bracia Jerzy i Jan Kowalewscy, odnieśli sukcesy w turniejach zagranicznych. Po wojnie, już w niepodległej Polsce, powstaje w r. 1921 Polski Związek Lawn-Tenisowy i zorganizowane zostają pierwsze mistrzostwa kraju. W r. 1925 polska drużyna bierze po raz pierwszy udział w rozgrywkach Pucharu Davisa. W okresie międzywojennym do czołowych graczy polskich należeli: Edward Kleindadel, Stanisław Czetwertyński, bracia Jerzy i Maks Stolarow, Ignacy Tłoczyński, Józef Hebda. Odnosili oni wiele sukcesów na kortach międzynarodowych. Wśród pań gwiazdą pierwszej wielkości była Jadwiga Jędrzejowska. Do jej największych sukcesów należało wygranie II miejsc w Wimbledonie i w Forest Hills w r. 1937 w grze pojedynczej pań. W ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej najwybitniejszym tenisistą polskim był Ignacy Tłoczyński, którego fachowcy-klasyfikatorzy umieszczali w 1939 r. pośród ścisłej czołówki europejskiej.

Po roku 1945 tenis polski zaczął szybko zabliźniać rany zadane mu przez okupację hitlerowską. Przeżyła szczęśliwie wojnę Jadwiga Jędrzejowska, przez wiele lat przed i po wojnie niezwyciężona w kraju, posiadaczka ponad 50 tytułów mistrzowskich. Przeżył również Józef Hebda. Obok nich pojawiły się nowe talenty: Władysław Skonecki, Andrzej Licis i Wiesław Gąsiorek, który przez 12 lat zdobywał mistrzostwo Polski, by przekazać je dopiero w r. 1971 Tadeuszowi Nowickiemu.

W r. 1970 pojawia się na kortach Wojciech Fibak jako mistrz juniorów Polski. Od razu zwrócił na siebie uwagę fachowców łatwością uderzeń i nienagannym stylem gry. Pomimo takich opinii przez pierwsze trzy lata nie wykazywał zdecydowanych postępów i nie osiągał spodziewanych sukcesów zagranicznych. W rozgrywkach krajowych odniósł jednak zwycięstwo, uzyskując w r. 1971 tytuł mistrza halowego Polski. Dopiero pod koniec tego okresu, w r. 1973, zdobył tytuł mistrza Europy w grze podwójnej z Tadeuszem Nowickim i wygrał liczący się turniej w Mediolanie — Tropheo Bonfiglio.

Sezon 1974 r. zaznacza się zwyżkującą formą Fibaka. Zdobywa VII miejsce w trudnym turnieju Boltexu w Sztokholmie, staje się bohaterem spotkania z Węgrami w Pucharze Davisa, wygrywając trzy spotkania! W decydującym meczu z Balázs Taroczym, mimo prowadzenia przez Węgra 5:4 i trzech meczboli nerwy Fibaka wytrzymują napór i pozwalają na ostateczną wygraną. Choć niespodziewanie przegrywa w mistrzostwach Polski, odnosi zaraz po tym sensacyjne zwycięstwo w Barcelonie nad Arthurem Ashe, następnie nad rutynowanym Juanem Gisbertem.

Mecz pucharowy ze Szwecją na początku sezonu r. 1975 daje mu okazję do zmierzenia się z Björnem Borgiem, któremu ulega po zaciętej walce. Wygrywa natomiast honorowy punkt zwyciężając Birgera Anderssona! Dobre wyniki umożliwiły Wojciechowi Fibakowi, popularnie już znanemu w świecie tenisowym jako „Wojtek", zawarcie kontraktów na rozgrywki w ramach WCT (World Championship Tennis) i Grand Prix, polegających na serii turniejów, w których zdobywa się punkty i nagrody pieniężne. W latach 1974 i 1975 pierwsze miejsce w tych klasyfikacjach zdobył Argentyńczyk Guillermo Vilas.

Udział w rozgrywkach umożliwił Wojtkowi zmierzenie się z najlepszymi graczami świata w kilkudziesięciu turniejach. W klasyfikacjach 1975 r. znalazł się już na trzydziestym miejscu. Większe sukcesy odnosił w grach podwójnych, występując z Janem Kodesem (II miejsce w Hamburgu), z Guillermo Vilasem (I miejsce w Hilversum), by wreszcie związać się na stałe z Karlem Meilerem, znanym graczem reprezentującym barwy RFN. Duet ten osiągnął poważne sukcesy w spotkaniach z czołowymi parami w skali światowej w r. 1975, uzyskując w notowaniach 6 miejsce. W r. 1975 Fibak odniósł również sukces w kraju zdobywając mistrzostwo Polski w singlu.

Nadszedł 1976 r. U jego progu, na turnieju w Barcelonie, mając tym razem za partnera Polaka Jacka Niedźwiedzkiego, wygrywa z nim grę podwójną, pokazując doskonałą formę. Następują sukcesy w Monte Carlo i w Sztok-

d.c. na str. 49

PRACA I AMBICJA

d.c. ze str. 33

holmie. Na Rivierze poważne zwycięstwa nad Roscoe Tannerem (8 miejsce na świecie!) oraz nad Björnem Borgiem (3 miejsce!). Co prawda przegrał ostatecznie w singlu z Guillermo Vilasem, ale wygrał wraz z Karlem Meilerem finał w grze podwójnej.

Talent, rzetelna praca, rutyna nabyta przez Fibaka w spotkaniach z wielkimi mistrzami, jego opanowanie nerwowe dały w efekcie rezultaty trudne do przewidzenia w tak krótkim czasie. W Sztokholmie pokonuje kolejno Guillermo Vilasa, Toma Okkera i Ilje Nastase, a więc w ciągu niespełna miesiąca Wojtek odnosi zwycięstwo nad pięcioma ćwierćfinalistami ubiegłorocznego turnieju wimbledońskiego. Tak więc w maju znajduje się już na 13 miejscu notowań światowych, a wraz ze swym partnerem Meilerem zaproszony zostaje, jako jedyna para europejska, do wzięcia udziału w finałach rozgrywek o mistrzostwo świata WCT w Kansas City. Za oceanem para Fibak-Meiler odnosi świetne zwycięstwo i wywalcza mistrzostwo świata, co stało się nie lada sensacją!

Wojciech Fibak urodził się w r. 1953 w Poznaniu w rodzinie lekarskiej. Studiuje na wydziale prawnym Uniwersytetu Poznańskiego, włada biegle kilkoma językami. Ma żonę i córeczkę. Jest sportowcem inteligentnym i niezarozumiałym. Jego sukcesy to przede wszystkim wynik pracy i zdrowej ambicji. Istnieją więc wszelkie podstawy by sądzić, że osiągnięcia sportowe pana Wojtka nie są przypadkowe czy chwilowe.

KORDIAN TARASIEWICZ

SKA
USTROWANE
) 1976

The Courier-Journal, Tuesday, August 3, 1976

Fibak victim in short finale to 'Classic'

By GARY SCHULTZ
Courier-Journal & Times Staff Writer

One point does not make a tennis match. Still, there was a single point that more or less told the story when Harold Solomon beat Wojtek Fibak in the final of the Louisville International Classic last night.

It came in the last game of the final set and left the 4,000 spectators and Fibak aghast.

Fibak was at the net in perfect position to make a winning shot. Solomon was hustling from the left side of the court to the right. It seemed that not even a world-class sprinter would be able to get this ball.

But Solomon, who is not a world-class sprinter, did. And then he hit it with the bottom part of his racket frame. The ball spun uncannily and dipped over the net to Fibak's right for a clean winner.

Fibak watched in disbelief, then smiled at Solomon. Fibak won the next two points, but the miraculous shot never left his mind.

It was the beginning of the final countdown. Solomon, thanks to that big shot and a lot of others, walked off with a 6-2, 7-5 victory at the Louisville Tennis Center.

"I knew he was going to get it, even though it was just two or three inches off the ground," Fibak said of the remarkable retrieve, "but even then, I thought there was no way he would win the point. It could happen 100 times and I would win it 99 times."

This was that one time in 100.

"And that wasn't that only one," Fibak continued. "He played a lot of great points. He was just better."

For his all-around excellence, the 5-foot-6, 130-pound Solomon picked up the biggest paycheck — $20,000 — of his career. Fibak, also 23 but a mere novice in professional experience compared with Solomon, won $10,000 as runner-up in the seventh annual Classic.

It took Solomon roughly an hour and a half to put his name alongside such notables as Rod Laver, Tom Okker, Arthur Ashe, Manuel Orantes and Guillermo Vilas on the championship trophy.

In three previous matches, the pint-size American had to go all out to defeat his Polish adversary, needing three sets and a tiebreaker in the finale to get the job done.

"I was so happy that it didn't go that way this time," Solomon said. "I've had enough of these tiebreakers with him. Anything can happen, and he really should have beaten me those three other times."

Except for what proved some minor difficulties early in the second set, Solomon was the master this time.

He dashed out to a 5-0 lead, suffered a service break in the seventh game, then doused Fibak's comeback hopes by breaking back in the next game—the longest of the match at 14 points—to end the set.

"I couldn't find myself in the beginning," Fibak said. "I had my chances—two break points in the first game and another in the third—but he stopped me each time."

"He seemed awfully nervous at the start," Solomon said. "For one thing, he was hitting short on his backhand."

But then, in a dramatic reversal, Fibak shot out to a 3-1 lead in the second set, breaking Solomon twice in the process, including an awesome opening game when he hit three outright winners.

Solomon was unshaken, though. Instead of folding, he regathered his momentum, winning the next three games to back ahead 4-3.

It was on the first point with Fibak serving at 5-6 that Solomon chased down the shot that amazed everyone.

"That point meant a lot," the loser said. "Since I won the next two, it would have been 40-love if he hadn't gotten it. And then we might have gone to a tiebreaker and maybe a third set."

At 30-30, Fibak double-faulted to set up Solomon's first match point. But the count went to deuce when Fibak scored with a volley.

Then Fibak hit one errant forehand, then another and the victory belonged to Solomon.

•

In the doubles final, Pat Cramer and Byron Bertram defeated Stan Smith and Erik van Dillen 6-3, 6-4. The winners split $7,000.



Staff Photo by Bruce Edwards

Woe to Wojtek

Wojtek Fibak is a study in concentration during the final of the Louisville International Tennis Classic last night. He lost to Harold Solomon of Ft. Lauderdale, 6-2, 7-5.

Fibak meets and conquers

NORTH CONWAY, N.H. (UPI) — Wojtek Fibak of Poland met Ken Rosewall for the first time before their match yesterday, then whipped the veteran Australian 6-3, 6-4, to advance into the quarter-finals of the $100,000 Volvo International tennis tournament.

Fibak had seen Rosewall play only once, when he was a junior attending the 1970 Wimbledon tournament.

After exchanging introductions at the red clay centre court of the Mt. Cranmore Tennis Centre, Fibak and Rosewall began firing backhanders at each other. Fibak scored "about 20 winners" on backhand passing shots as the 41-year-old Rosewall attempted to play at the net.

When He's B

By BILL BEN

Sooner or later, the bound to be asked of Po Fibak:

Is Jimmy Connors th player in the world?

"I think he's the pla produce the best game plied. "When he's play he is the best."

Unfortunately for the this year's National Clay pionships at the Indiana Club, Connors picked lau his top form, devastatin 6-4, for the men's sing the $25,000 first prize.

UNLEASHING AN formance that stunned quieted a near-capacity ly pulling for an upset, southpaw from Bellevill up with a virtually err in winning his second trophy (the first was in

"I tried my best but just too good," Fibak s "I tried to slow down anytime I slowed down h any mistakes. He was h that I was always out of

FIBAK, NO POLIS march to the finals, ack obvious—that last night match for the American

"All through the matches, I did what I do," he said. "This tim Jimmy wanted to do.

"If he would have pl games badly, then I c tacked him and gained dence, but somehow I v do that."

"I didn't make very m Connors concurred. "I hit and deep, and mixed m well. When my chances them and didn't think ab

"My clay court game by leaps and bounds. I h tience and my conditioni can stay out there and hit on a point. I'm a little a lot more experienced won here in '74."

THE TRIUMPH WAS ant for Connors since it points in the Grand Prix moved him to a close Raul Ramirez. The Gran collects $150,000.

Jimmy, headed for a his second successive vic the Volvo International a

Sunday, May 16, 1976 BUENOS AIRES HERALD 5

TENNIS

Fibak rushes to another final

Bournemouth DEFENDING champion Manuel Orantes of Spain and fast rising Polish star Wojiek Fibak won through to the men's singles final of the £52,000 British Hardcourts Tennis Championships in wet and windy conditions yesterday.

Orantes came from behind after an uneasy start and beat Corrado Barazzutti of Italy in the semifinals 4-6, 6-4, 6-0, while Fibak a 23-year-old law graduate rushed to a 6-2, 6-3, win over Francois Jauffret of France in a drab, onesided match in which the Frenchman made many unforced errors.

capitalised on her young rival's mistakes as the match progressed.



Staff Photo by Bruce Edwards

Woe to Wojtek

ojtek Fibak is a study in con-
ntration during the final of
e Louisville International
ennis Classic last night. He
st to Harold Solomon of
t. Lauderdale, 6-2, 7-5.

Fibak meets and conquers

NORTH CONWAY, N.H. (UPI) — Wojtek Fibak of Poland met Ken Rosewall for the first time before their match yesterday, then whipped the veteran Australian 6-3, 6-4, to advance into the quarter-finals of the $100,000 Volvo International tennis tournament.

Fibak had seen Rosewall play only once, when he was a junior attending the 1970 Wimbledon tournament.

After exchanging introductions at the red clay centre court of the Mt. Cranmore Tennis Centre, Fibak and Rosewall began firing backhanders at each other. Fibak scored "about 20 winners" on backhand passing shots as the 41-year-old Rosewall attempted to play at the net.

t to de-
g three
e to get

go that
've had
th him.
really
e other

minor
nd set,

uffered

a service break in the seventh game, then doused Fibak's comeback hopes by breaking back in the next game—the longest of the match at 14 points—to end the set.

"I couldn't find myself in the beginning," Fibak said. "I had my chances—two break points in the first game and another in the third—but he stopped me each time."

"He seemed awfully nervous at the start," Solomon said. "For one thing, he was hitting short on his backhand."

But then, in a dramatic reversal, Fibak shot out to a 3-1 lead in the second set breaking Solomon twice in the process, including an awesome opening game when he hit three outright winners.

Solomon was unshaken, though. Instead of folding, he regathered his momentum, winning the next three games to back ahead 4-3.

It was on the first point with Fibak serving at 5-6 that Solomon chased down the shot that amazed everyone.

"That point meant a lot," the loser said. "Since I won the next two, it would have been 40-love if he hadn't gotten it. And then we might have gone to a tie-breaker and maybe a third set."

At 30-30, Fibak double-faulted to set up Solomon's first match point. But the count went to deuce when Fibak scored with a volley.

Then Fibak hit one errant forehand, then another and the victory belonged to Solomon.

•

In the doubles final, Pat Cramer and Byron Bertram defeated Stan Smith and Erik van Dillen 6-3, 6-4. The winners split $7,000.

HERALD 5

final

When Connors Good He's Best, Says Fibak

By BILL BENNER

Sooner or later, the question was bound to be asked of Poland's Wojtek Fibak:

Is Jimmy Connors the best tennis player in the world?

"I think he's the player who can produce the best game." Fibak replied. "When he's playing his best, he is the best."

Unfortunately for the 11th seed in this year's National Clay Court Championships at the Indianapolis Racquet Club, Connors picked last night to find his top form, devastating Fibak, 6-2, 6-4, for the men's singles title and the $25,000 first prize.

UNLEASHING AN awesome performance that stunned Fibak and quieted a near-capacity crowd obviously pulling for an upset, the top-seeded southpaw from Belleville, Ill., came up with a virtually error-free game in winning his second National Clay trophy (the first was in 1974).

"I tried my best but Jimmy was just too good," Fibak said afterward. "I tried to slow down the game but anytime I slowed down he didn't make any mistakes. He was hitting so hard that I was always out of position."

FIBAK, NO POLISH joke in his march to the finals, acknowledged the obvious—that last night, he was no match for the American star.

"All through the week in my matches, I did what I wanted to do," he said. "This time, I did what Jimmy wanted to do.

"If he would have played just two games badly, then I could have attacked him and gained some confidence, but somehow I wasn't able to do that."

"I didn't make very many mistakes," Connors concurred. "I hit the ball hard and deep, and mixed my shots very well. When my chances came, I took them and didn't think about it.

"My clay court game has improved by leaps and bounds. I have more patience and my conditioning is better. I can stay out there and hit 18 or 20 balls on a point. I'm a little stronger, and a lot more experienced than when I won here in '74."

THE TRIUMPH WAS doubly important for Connors since it gave him 100 points in the Grand Prix of Tennis and moved him to a close second behind Raul Ramirez. The Grand Prix winner collects $150,000.

Jimmy, headed for a week off after his second successive victory (he won the Volvo International at New Hampshire last week), admitted he was concerned with the momentum Fibak was carrying into the match.

"Wojtek had such a good week that I didn't know whether he would keep his high going or have a letdown," he said. "But I don't plan a strategy against anybody. I play the same all the time and then alter my game as the situation arises."

Fibak, in the finals of a major tournament for the second time in three weeks and winner of $12,500 for his efforts at the Racquet Club, admitted he was "happy just to be in the finals."

"But that was the thing," he continued. "Win or lose, I still felt all right because I was in the finals. But Jimmy, if he's in the finals, it's not all right unless he wins."

And how does Connors assess Fibak's statement about being able to produce the best game in the world?

"I ABSOLUTELY AGREE," he said. "But I also think that when Nastase's at his best, he's the best. And when Ashe is at his best, then he's the best.

"I feel I can beat anybody at anytime. If I don't think that, then I can't."

Last night Connors must have been thinking positive. He was brilliant.

NO. 1 JIMMY WINS TITLE, 6-2, 6-4

Connors Buries Fibak In

By BILL SCIFRES

No. 1 seeded Jimmy Connors played great tennis throughout the week in the U.S. Clay Court Championships at the Indianapolis Racquet Club, but he saved the best for the last and unleashed it last night against hapless Wojtek Fibak, the No. 11 seeded Pole who had upset No. 2 Guillermo Vilas on Sunday.

Scores On Page 20

The result was a fantastic 6-2, 6-4, straight set victory worth $25,000. Fibak won $12,500 for his second place finish.

Playing almost perfect tennis in what the students of tennis would call the classic clay game, Connors, who had won this tournament in 1974 but did not return to defend his title last year, allowed his foe only 15 points in the 6-2 first set which lasted only 30 minutes And he yielded only 23 points in the 6-4 second set—an average of a little more than two points per game.

CONNERS earlier this year had won the Washington International and the Volvo International in making a comeback run toward the No. 1 world ranking he enjoyed after his 1974 season when he won Wimbledon, the Clay Courts, the U.S. Open and the Australian Open. He wasted no time in jumping on Fibak who opened the first set with service.

Connors, hitting his ground stro deep to the baseline from both sides set up his foe, scored the first two po and had Fibak facing two break po before the match had hardly begun. broke Fibak at 15 right there and ne quit swinging, connecting on aln every shot.

"He hit the ball very deep and v hard," Fibak said later, adding there was just nothing he could do stop the relentless attack.

Connors held at 15 in the second for a 2-love lead and they both l service until the seventh game w Connors, now with a comfortable lead, took his foe to deuce and br him on the first deuce. Then he finis the rout by serving up a love game, the 6-2 victory which required 30 r utes.

CONNORS DIDN'T stop the though. He jumped on Fibak in the ond set with a break at love, then lowed him only one point in the se game. Fibak held service on the deuce in the third game and they se it out with Fibak facing three in points.

In that last game Connors, who only two aces for the night, fed Fi non-returnable serves on the first fifth points.

For most fans Connors' easy vic was mystifying. After all, the lov Fibak had upset the colorful Vilas the day before and they all expected him to give Connors a good fight.

It was no mystery to Fibak, though, as he later said Connors is, indeed, the greatest tennis player in the world —a position that he had earned in 1974 and lost in his 1975 encore which saw him lose every major title he had won the year before—by default or on the court.

"He's able to produce the best game in the world," Fibak said, explaining that his appraisal of the Belleville (Ill.) swinger is based on his performance on all surfaces.

FIBAK, CONNORS REACH FINALS

A May Day On The Clay

By BILL SCIFRES

It was ladies day at the U.S. Clay Courts Championships yesterday and Kathy May, the 11th-seeded woman, took advantage of the situation to win the biggest tennis tournament of her young life, but it was Wotjek Fibak, Poland, who fired the big salvo by upsetting No. 2 seeded Guillermo Vilas in an astounding straight set affair, 7-5, 7-6.

Then to cap the afternoon, No. 1 seeded Jimmy Connors made a tremendous comeback in the second set to topple No. 6 seeded Harold Solomon in straight sets, 6-2, 7-5, and set up a meeting with Fibak at the Indianapolis Racquet Club at 7 p.m. today for the men's singles crown.

Linky Boshoff and Illana Kloss, both of South Africa, defeated Laura Dupont, Charlotte, N.C., and Wendy Turnbull, Australia, in the women's doubles finals, the winners collecting $1,000 each and the losers $500.

Miss May, a 20-year-old beauty from Beverly Hills, Calif., who said this is her biggest victory ever, collected $6,000 for her 6-4, 4-6, 6-2 triumph over Brigette Cuypers, South Africa. Miss Cuypers received $3,000 as the women's singles runner-up.

MISS MAY, STAYING pretty much with the baseline throughout the three sets, opened the first set with service

Results on Page 28

successfully, but when they changed ends four games later, found herself trailing 4-1 in games and down two breaks (the third and fifth games) and later said at this point she knew she had to start concentrating because her parents were watching the match on TV at home.

From that point she reeled off service breaks on Miss Cuypers in the sixth and eighth games while holding her own service in the seventh and ninth to take the first set 6-4.

Miss Cuypers, who said she had a lapse in concentration in the last part of the first set, started fast again in the second by sandwiching breaks of Miss May in the first and third games around her own service success in the second games, then made it 4-love by holding again in the fourth.

MISS MAY HELD in the fifth game, however, although she faced two break poinfs—then held on the first deuce. She followed that by breaking her foe on the first deuce in the sixth game to make her deficit only 4-2, then held again in the seventh and broke Miss Cuypers at love in the eighth to make it 4-all.

Her patented comeback failed at this point though as Miss Cuypers came right back with a break 30 in the ninth game, capping it with a good pass on the sixth point. Miss Cuypers then served for the 6-4 victory in the second set.

Miss May started strong again in the third set—holding in the first, third and fifth game and breaking Miss Cuypers in the second and sixth for a 5-1 bulge and it was all over but the decision on the final score.

MISS CUYPERS DID engineer a service break of her own in the seventh game, but was broken again in the eighth game in a dogfight that went seven deuces. During that time Miss Cuypers faced four match points, all at deuce.

The Fibak-Vilas match was two tremendous sets of tennis. The 7-5 first set produced eight deuce games and it seemed that one or the other was almost constantly in trouble. Vilas managed a break in the fourth game on the third deuce, but Fibak, who went to the net more often, got it back on the first deuce in the seventh game.

They traded breaks again in the eighth and ninth games, before Fibak broke Vilas at 30 in the 12th game, then held him at 15 in the 12th-game clincher.

THE SECOND SET was much less exciting—there were no service breaks, but the ensuing tiebreakers were something else again. They were even after the first 12 points and Vilas had two chances to put it away by winning the 14th and 16th points before Fibak scored the 7-6 second set victory on the 17th and 18th points.

Later Fibak said he didn't go to the net much when Vilas was relaxed, but as the match grew tighter he took more chances and hit more volleys for winners.

Connors hit everything he shot at in taking the first set from Solomon, 6-2, and it looked as though he would do the same in the second. He was leading 2-0 after breaking Solomon in the first game of the second set and holding in the second, but at that point his foe ripped off five straight games — including service breaks in the fourth and sixth games — and took a seemingly insurmountable lead. Connors finished four set points in holding service in the 10th on the fourth deuce.

CONNORS STRUCK back for breaks

E, 6-2, 6-4

Buries Fibak In Clay

ughout the
apolis Rac-
last night
had upset

20

all expected
d fight.
bak, though,
is, indeed,
in the world
rned in 1974
e which saw
he had won
lt or on the

e best game
l, explaining
elleville (Ill.)
performance

NORS REACH FINALS

ay Day On The Clay

Results on Page 28

e U.S.
s yes-
11th-
tage of
biggest
young
k, Po-
lvo by
llermo
traight

No. 1
a tre-
ond set
Solomon
et up a
anapolis
for the

ss, both
Dupont,
urnbull,
ubles
00 each

ty from
this is
ollected
ph over
. Miss
vomen's

y much
e three
service

successfully, but when they changed ends four games later, found herself trailing 4-1 in games and down two breaks (the third and fifth games) and later said at this point she knew she had to start concentrating because her parents were watching the match on TV at home.

From that point she reeled off service breaks on Miss Cuypers in the sixth and eighth games while holding her own service in the seventh and ninth to take the first set 6-4.

Miss Cuypers, who said she had a lapse in concentration in the last part of the first set, started fast again in the second by sandwiching breaks of Miss May in the first and third games around her own service success in the second games, then made it 4-love by holding again in the fourth.

MISS MAY HELD in the fifth game, however, although she faced two break points—then held on the first deuce. She followed that by breaking her foe on the first deuce in the sixth game to make her deficit only 4-2, then held again in the seventh and broke Miss Cuypers at love in the eighth to make it 4-all.

Her patented comeback failed at this point though as Miss Cuypers came right back with a break 30 in the ninth game, capping it with a good pass on the sixth point. Miss Cuypers then served for the 6-4 victory in the second set.

Miss May started strong again in the third set—holding in the first, third and fifth game and breaking Miss Cuypers in the second and sixth for a 5-1 bulge and it was all over but the decision on the final score.

MISS CUYPERS DID engineer a service break of her own in the seventh game, but was broken again in the eighth game in a dogfight that went seven deuces. During that time Miss Cuypers faced four match points, all at deuce.

The Fibak-Vilas match was two tremendous sets of tennis. The 7-5 first set produced eight deuce games and it seemed that one or the other was almost constantly in trouble. Vilas managed a break in the fourth game on the third deuce, but Fibak, who went to the net more often, got it back on the first deuce in the seventh game.

They traded breaks again in the eighth and ninth games, before Fibak broke Vilas at 30 in the 12th game, then held him at 15 in the 12th-game clincher.

THE SECOND SET was much less exciting—there were no service breaks, but the ensuing tiebreakers were something else again. They were even after the first 12 points and Vilas had two chances to put it away by winning the 14th and 16th points before Fibak scored the 7-6 second set victory on the 17th and 18th points.

Later Fibak said he didn't go to the net much when Vilas was relaxed, but as the match grew tighter he took more chances and hit more volleys for winners.

Connors hit everything he shot at in taking the first set from Solomon, 6-2, and it looked as though he would do the same in the second. He was leading 2-0 after breaking Solomon in the first game of the second set and holding in the second, but at that point his foe ripped off five straight games — including service breaks in the fourth and sixth games — and took a seemingly insurmountable lead. Connors finished four set points in holding service in the 10th on the fourth deuce.

CONNORS STRUCK back for breaks in the ninth and 11th games, however, then served for the 7-5 victory.

Fred McNair, Chevy Chase, Md., and Sheerwood Stewart, Goose Creek, Tex. defeated Zeljko Franulovic, Czechoslovakia, and Onny Parun, New Zealand, 7-6, 2-6, 6-2, in one men's doubles semifinals match and No seeded team of Brain Gottfried, Lauderdale, and Raul Ramirez, Me took Patrice Cornejo-Jaime Fillol, of Chile, 7-5, 6-1, in the other. will meet for the title in the se match tonight.



WOTJEK FIBAK SWEATS OUT VICTORY
Upsets Guillermo Vilas In Men's Singles To Gain Finals

The Toronto Star B Sports/Financial

MONDAY, AUGUST 23, 1976

REACH FOR A STAR, MOST PEOPLE DO

Polish dynamo has come a long way fast

It's Fibak vs. Vilas in tennis Open





—Star photos by Reg Innell

By ALLAN RYAN
Star sports writer

About this time last summer, a young and utterly unknown Wojtek Fibak caused a few eyebrows to cock when he reached the quarter-finals of the Rothmans Canadian Open tennis championships.

That same evening, another anonymity, Austria's Hans Plotz, banged Bjorn Borg out of the tournament and great chortling ensued over the possibility of a Plotz-Fibak final. Tournament organizers were not pleased — at least until the next night when both Plotz and Fibak lost, and presumably returned to the oblivion from where they came.

Plotz, maybe — but not Fibak, the Polish Prince.

Today, only two players in the world have more Commercial Union Grand Prix points than Fibak — Mexico's Raul Ramirez and Jimmy Connors of the United States. And tonight, the 23-year-old tennis meteor can draw even with Connors should he beat the top-seeded Guillermo Vilas of Argentina in the final of this year's $155,000 Open at York University's Tennis Centre.

Fibak, seeded 11th, earned a shot at the $25,000 top purse by beating Paraguay's Victor Pecci, 6-2, 6-4 in a Saturday quarter-final then the unseeded Brian Fairlie of New Zealand yesterday, 6-1, 6-3.

Former champion

Vilas, champion here in 1974, arrived at the final after handling 10th-soptted Onny Parun of New Zealand, 6-4, 6-7, 6-2 then Chile's fourth-seeded Jaime Fillol, 6-3, 7-6, in yesterday's other semi-final.

Fibak, indeed, has come a long way — fast.

Bursting into the international picture just 18 months ago, Fibak needed only six months to rise into the world's top 100 players, qualifying for mainstream tournament play in six successive weeks.

With Germany's Karl Meiler, he won the World Doubles Championship in May, then scored his first major singles title two weeks later by routing Orantes in the British Hardcourt Championships. Now, he's on another tear — reaching his third Monday night tournament final in four weeks.

He lost to Harold Solomon in the Louisville final four weeks ago and to Connors last Monday at the U.S. Clay-court Championships in Indianapolis. Significantly, he also crunched Vilas in the third round in Indiana, 6-2, 6-0 — his second win in three 1976 confrontations with the flashy Argentinian.

Fibak admitted he was tentative and over-cautious in dispatching of Fairlie last night, explaining that his potential rise to third in the Grand Prix standings had played heavily with his concentration.

"I took tonight too seriously," he said. "There were 25 points (Grand Prix points) and I was nervous on everything. To be third in Grand Prix would be big thing home in Poland.

"Tonght, I hope to play my game. I don't know what it is with Guillermo but now, somehow, I know how to win the important points against him. Last year, if I played him 10 times. He'd beat me 10 times. My trategy?—a secret."

Live on channel 17



POLISH POWER FADES . . . Wojtek Fibak of Poland tried his best last night in the men's singles final of the Canadian Open at The Tennis Centre. However, Fibak's best wasn't enough as he lost 6-4, 7-5, 6-2 to Argentina's Guillermo Vilas. Sun photo by Norm Betts.

Vilas has Fibak spinning

By GEORGE GROSS
Sports Editor

Guillermo Vilas of Argentina, son of a wealthy lawyer, made a clear case for himself by winning the Rothmans Canadian Open tennis title at York University's Tennis Centre last night.

In a circus-like setting, complete with tents and trailers, Vilas defeated the Polish prince, Wojtek Fibak of Poznan, 6-4, 7-5 and 6-2 to capture the $25,000 first prize and take a 3-2 lead in the Vilas-Fibak personal series. Fibak won $12,500 as the runner up.

While fans in the packed stands enjoyed some of the tennis, the match will not go down in history as one of the classics. In fact, veteran observers silently wished someone had brought back the Rod Lavers, Donald Budges, Jack Kramers, or Pancho Gonzaleses, players with some explosive offensive power.

The two top-spin artists of last night, at times ventured to the net and exchanged a few volleys and top spin lobs, but most of the time battled from the baselines trying to out top spin each other: It was almost like watching Chris Evert playing her sister, Jeanne.

The match itself was close only in the first two sets after Fibak, trailing 5-1 in the first, got rid of his jitters and played the type of tennis he's capable of, thus forcing Vilas into errors before bowing to him 6-4.

It was a set Fibak, a likeable chap who speaks several languages and loves classical music at night and rock n' roll in the morning, wanted to win badly. He said:

"Winning the first set is very important in a five-set match. If you lose the first set, you have a long way to come back. But if you win the first set, you have a better than 50 per cent chance to win the match."

As if he were trying to defeat his own argument, Fibak, who spends almost as much time phoning his young wife in Poland as he does on the tennis court, went to work on winning the second set.

For a while it appeared he may pull it off. He won his service with an ace and held the lead at 3-2, before Vilas tied it up and went ahead 4-3 by breaking Fibak's service. The Argentine ace increased the lead to 5-3 by holding his service, but Fibak was not finished. Not yet, anyway.

Fibak, forcing the play with dropshots and passing forehand shots, narrowed the gap, then broke Vilas' service to tie the score at five all. But the Polish law student at the University of Poznan could not stand prosperity.

He started the next game by double faulting, missed an easy forehand and a volley and lost his service at the most crucial point in the match. Vilas pounced on the opportunity, rushed the net on his own service and clinched the set 7-5.

It was at this point that Fibak sagged, both physically and mentally. He lost his nerve in the first game of the third set without winning a point and failed to collectone in the next game on Vilas' service.

He moved sluggishly, missing easy shots and was behind 4-0 before he tried to make another comeback. He won his service to make the score 4-1, but there was no holding Vilas.

Vilas went all out on his own service and won a love game by out-guessing Fibak in a couple of volleying duels at the net.

With the score 5-2 Fibak fought off two match points on his service and won the game to prolong the contest by one game in which he fought off another match point before bowing to Vilas, who recaptured the Canadian title he had won the first time in 1974.

By winning the championships Vilas answered his critics who claimed he had burned himself out mentally and physically in the preceding two years and does not have the ability to win two consecutive sets.

This was in reference to the three sets he needed to defeat Onny Parun of New Zealand and Francois Jauffret of France en route to the final. Last night he won not only two, but three sets in a row.

After the match Vilas said his main aim was to win Froest Hills.

"They say whoever wins the Grand Prix is the world's greatest player," said Villas. "To me Forest Hills is most important."

The man who turned a yachting club into a tennis club, and the city of Mad del Plata in Argentina into a town in which everyone from 8 to 80 engages in tennis matches, said he had a bad head cold, "because in Argentina it's so cold at night you have to turn on the heat all the time. Here everything is air conditioned. So it's no wonder I have a head cold."

Both Vilas and Fibak praised the centre court and lighting at York University, but Fibak mostly praised Vilas' passing shots.

"He was just unbeatable with his passing shots." said Fibak.

In the men's doubles final Bob Hewitt of South Africa and Raul Ramirez of Mexico downed Juan Gisbert and Manuel Orantes of Spain 6-1 and 6-2, with the winners sharing the $7,500 first-prize money. The losers shared $3,750.

Otrzymaliśmy list od naszego Czytelnika, który przebywał w USA właśnie w okresie turniejów amerykańskiego cyklu Grand Prix. Brał w nich udział polski tenisista Wojciech Fibak. Oddajemy głos Autorowi listu.

WOJTEK AMBASADOR

W czasie miesięcznego pobytu w USA miałem możność wielokrotnie oglądać grę Wojciecha Fibaka podczas turniejów w Stanach Zjednoczonych. Jestem pełen uznania dla postawy naszego reprezentanta, nie tylko pod względem sportowym. W. Fibak bez przesady jest bożyszczem entuzjastów tenisa w Stanach. O ogromnej jego popularności niech świadczy fakt, że podczas rozgrywania finału w Indianapolis z Jimmy Connorsem (pierwsza rakieta USA, a w tej chwili i świata), gdy Fibak zepsuł piłkę, co zdarza się najwyborniejszym tenistom, powodowało to na trybunach jęk zawodu. Z kolei finał rozgrywany w Toronto z Villasem, który notabene Fibak przegrał, był ogromnie emocjonujący. Komentator telewizji USA p. Collins aż piał z zachwytu nad zaistnieniem wzmiankowanymi i finezyjnymi zagraniami Polaka. Dość powiedzieć, że po zakończonym meczu wywiad ze zwycięzcą, Villasem, trwał 2 minuty, a z Fibakiem 5 minut. Przy czym na każde podchwytliwe pytanie Fibak znalazł właściwą odpowiedź, godną reprezentanta naszego kraju.

Dziękuję Panu, Panie Wojtku, za sprawienie nam ogromnej satysfakcji. Dodam, że miejscowa Polonia składała mi gratulacje z tytułu Pana wspaniałej gry. Występując w cyklu turniejów, podczas ogromnego upału (38 stopni Celsjusza), był Pan po kolei w trzech finałach!

Prośba jednak ogromna do Pana, Panie Wojtku (którego nie znam osobiście i mimo starań na Forest Hills nie mogłem do Pana dotrzeć, gdyż domek klubowy był pilnie strzeżony, a na korcie przed grą nie chciałem Panu przeszkadzać). Sympatycy tenisa chcieliby Pana więcej oglądać w Polsce, podziwiać Pana inteligentną grę. Czy nie da się w przyszłości ustalić, w jakich turniejach może Pan w Polsce grać? Może ściągnie to lepszych tenisistów do naszego kraju, gdyż to co się na naszym podwórku dzieje — mam na myśli obsadę turnieju w Sopocie i Katowicach, to pospolicie mówiąc „dno".

Ustalcie panowie działacze z PZT terminy z W. Fibakiem, by z jednej strony mógł reprezentować Polskę za granicą, a jest jej znakomitym ambasadorem, z drugiej zaś, żeby sympatycy tenisa (szczególnie młodzież) mogli go obserwować i uczyć się w ten sposób znakomitych zagrań.

Inż. Zbigniew Pancer
Warszawa, Ordynacka 11/18



Fibak's

As if he were trying to defeat his own argument, Fibak, who spends almost as much time phoning his young wife in Poland as he does on the tennis court, went to work on winning the second set.

For a while it appeared he may pull it off. He won his service with an ace and held the lead at 3-2, before Vilas tied it up and went ahead 4-3 by breaking Fibak's service. The Argentine ace increased the lead to 5-3 by holding his service, but Fibak was not finished. Not yet, anyway.

Fibak, forcing the play with dropshots and passing forehand shots, narrowed the gap, then broke Vilas' service to tie the score at five all. But the Polish law student at the University of Poznan could not stand prosperity.

He started the next game by double faulting, missed an easy forehand and a volley and lost his service at the most crucial point in the match. Vilas pounced on the opportunity, rushed the net on his own service and clinched the set 7-5.

It was at this point that Fibak sagged, both physically and mentally. He lost his nerve in the first game of the third set without winning a point and failed to collectone in the next game on Vilas' service.

He moved sluggishly, missing easy shots and was behind 4-0 before he tried to make another comeback. He won his service to make the score 4-1, but there was no holding Vilas.

Vilas went all out on his own service and won a love game by out-guessing Fibak in a couple of volleying duels at the net.

with the score 5-2 Fibak fought off two match points on his service and won the game to prolong the contest by one game in which he fought off another match point before bowing to Vilas, who recaptured the Canadian title he had won the first time in 1974.

By winning the championships Vilas answered his critics who claimed he had burned himself out mentally and physically in the preceding two years and does not have the ability to win two consecutive sets.

This was in reference to the three sets he needed to defeat Onny Parun of New Zealand and Francois Jauffret of France en route to the final. Last night he won not only two, but three sets in a row.

After the match Vilas said his main aim was to win Froest Hills.

"They say whoever wins the Grand Prix is the world's greatest player," said Villas. "To me Forest Hills is most important."

The man who turned a yachting club into a tennis club, and the city of Mad del Plata in Argentina into a town in which everyone from 8 to 80 engages in tennis matches, said he had a bad head cold, "because in Argentina it's so cold at night you have to turn on the heat all the time. Here everything is air conditioned. So it's no wonder I have a head cold."

Both Vilas and Fibak praised the centre court and lighting at York University, but Fibak mostly praised Vilas' passing shots.

"He was just unbeatable with his passing shots," said Fibak.

In the men's doubles final Bob Hewitt of South Africa and Raul Ramirez of Mexico downed Juan Gisbert and Manuel Orantes of Spain 6-1 and 6-2, with the winners sharing the $7,500 first-prize money. The losers shared $3,750.

Zwycięstwo i porażka

Z GUILERMO VILASEM

Z RAKIETĄ PRZEZ USA

Korzystając z systematycznie prowadzonych notatek Fibaka przedstawiamy szczegóły kolejnych występów tenisowego mistrza Polski podczas amerykańsko-kanadyjskiego tournee, które młody Polak rozpoczął na kortach Waszyngtonu, a zakończył startem w międzynarodowych mistrzostwach USA — Forest Hills. Ostatni turniej przyniósł sukces Connorsowi, który aktualnie prowadzi w klasyfikacji Grand Prix. Polak zajmuje 8 miejsce, wyprzedzany przez: Connorsa, Ramireza, Borga, Vilasa, Dibbsa, Solomona i Orantesa. Za Polakiem znajdują się m. in. Panatta, Nastase, Tanner, Fillol. Ośmiu najlepszych z punktacji Grand Prix w drugim tygodniu grudnia spotka się w Turnieju Mistrzów na kortach w Houston. Czy znajdzie się wśród nich miejsce dla pierwszej polskiej rakiety?

...Po zajęciu wysokiego, drugiego miejsca w Louisville konto Fibaka wzrosło o 75 pkt. W znakomitym nastroju, wraz z grupą kolegów, wybierał się na następny „trzygwiazdkowy" turniej w rekreacyjnej miejscowości North Conway. W podróży, odbywanej częściowo jednosilnikowym wypożyczonym samolotem, Wojtkowi towarzyszyła małżonka Ewa. Przybyli do celu solidnie zmęczeni. Mimo to organizatorzy zarządzili natychmiastowe gry, bez żadnego treningu. Pierwszym przeciwnikiem Polaka okazał się Trey Waltke jeden z bardziej utalentowanych młodych Amerykanów. Zmianie uległy również piłki. W nowych górskich warunkach początek okazał się niepomyślny — mało znany przeciwnik zdobył seta 6:3. W miarę upływu czasu karta się odwróciła. Fibak wygrał dwa następne 6:2, 6:3 i po dwóch godzinach i 10 minutach mógł udać się do szatni. Tam dopiero poczuł jak wiele podróż i mecz kosztowały go sił...

Dnia następnego (4 sierpnia) w drugiej rundzie znacznie łatwiej zwycięża Turnera (USA) 6:3, 6:4, a w deblu, granym razem z Meilerem, równie pewnie zwyciężają Fishbacha i Meyera 6:2, 6:3. Za kilkadziesiąt godzin czeka poznaniaka pojedynek o którym marzył od lat.

Ken Rosevall, gdy Fibak się rodził, był już w finale Wimbledonu. Ten wspaniały zawodnik, którego nazwisko związane jest z ostatnim ćwierćwieczem światowego tenisa, wciąż gra tak, jak by go nie obowiązywała dawno wystawiona metryka. W tym roku obsadził cztery turnieje i trzykrotnie był w finale! Słynie z tego, że przygotowuje się do wy-



Ciężkie życie tenisisty... Czasami trzeba odbijać piłkę prawie stojąc na głowie. To zdjęcie Fibaka wykonano na kortach Olimpii.

Fot. — St. Ossowski

stępów bardzo starannie na terenie własnego „rancho tenisowego". Spotkali się po raz pierwszy. W notatniku Fibaka pełne podziwu zdania: **„... Nie mogę wprost uwierzyć jak znakomicie gra Rosevall! Fantastyczne wyczucie, przemyślana strategia gry, słynny backhand, wolej, gdyby nie parę siwych włosów, zmarszczek na twarzy, nigdy bym nie przypuszczał, że mój przeciwnik ma już 41 lat."** Walczyli na oczach 12 tysięcy widzów. Polak był wyraźnie lepszy, o czym świadczy końcowy rezultat 6:3, 6:4. To wielka satysfakcja pokonać jednego z najsłynniejszych. W tym momencie na liście pokonanych przez Fibaka od roku 1974 obok Borga, Vilasa, Nastase, Lavera, Okkera, Tannera, Smitha, Orantesa, Ashe'a dochodzi Rosevall.

Następny mecz z Franulovicem. Tego dnia korty były mokre, po deszczu. Jugosłowianin jest doświadczonym wygą, wyczuł, że na śliskim korcie Fibak pozbawiony jest szybkości. W dodatku przeciwnikowi dopisywało szczęście. Jedna z decydujących piłek spadła tracając siatkę. Polak przegrywa. Na dobitkę deblowy partner narzeka na przeziębienie. W konsekwencji odpadają również w grze podwójnej. Fibak notuje: „W pewnym momencie Karl właściwie już nie gra, byliśmy bliscy zejścia z kortu". Mimo kłopotów konto punktowe powiększone zostaje o 20. Coraz bliżej czołówki...

9 sierpnia w Indianopolis. Mistrzostwa USA. Dwie pierwsze rundy przy nocnym świetle — Fibak wygrywając z van Dillenem i Martinem (obaj USA) trafia na jednego z swych najbliższych, tenisowych przyjaciół. Fillol stara się jak może, ale łapie zaledwie 2 gemy. Sensacja! Żeby jednak szczęścia nie było za wiele, przegrywają 6:2, 6:7, 7:9, 4:6 debla z Alvarezem i Pecci. Meiler wyjeżdża do Toronto, a później do RFN. **„Niewypowiedziany, ale widoczny koniec naszego partnerstwa"** — notuje Fibak.

Pełna koncentracja na singlu przynosi fantastyczne owoce. Łatwy ćwierćfinał z B. Motiamem (pierwsza rakieta Anglii) 6:4, 6:3 i wielka gra z G. Vilasem. Najdłuższy dwusetowy pojedynek życia. Po 3 godzinach, zażartej walce o każdą piłkę, poznaniak broniąc dwa setbole zwycięża mistrza Argentyny 7:5, 7:6! Zadecydowały ataki przy siatce, podczas dramatycznego „tie breck'a".

A więc kolejny finał. Przeciwnikiem jest sam Jimmy Connors as numer 1. Dynamiczne strzały w narożniki kortu speszyły Fibaka. Do końca nie mógł uchwycić normalnego rytmu, przegrał 2:6, 4:6, ale 7 tysięcy widzów oglądających decydujący pojedynek wiele akcji nagradzało oklaskami i co najważniejsze — dalszy zysk 75 pkt.

Rewanż ze słynnym Vilasem miał miejsce w turnieju następnym, w Toronto. Rozpoczął otwarte mistrzostwa Kanady serią trudnych, lecz zwycięskich meczów: z Delaney'em (USA) 1:6, 6:4, 7:6, z mistrzem Kanady — Holderem 6:2, 6:3, z Pohmannem (RFN) 6:1, 7:5 i Pecci 6:2, 6:4. Pełnia formy! Jeszcze sukces z Fairlie (N. Zelandia) 6:1, 6:3, pożegnanie z Ewą odlatującą do Polski, i znów oko w oko z zawsze groźnym Argentyńczykiem.

Transmisja TV szła na Stany i Kanadę. 3 godziny gonili po korcie w blasku jupiterów. Vilas tym razem zmienił taktykę, częściej ryzykował i on został mistrzem po partii, która przyniosła wynik 6:4, 7:5, 6:2. Stan tegorocznych pojedynków 2:2. Na pomeczowej konferencji prasowej Fibak w przerwie między wywiadami zdołał sobie uświadomić, że z 365 punktami jest na 3 miejscu klasyfikacji Grand Prix. **Nigdy nie był tak wysoko!**

Przez wielu sympatyków tenisa w Polsce, ogłoszona przez PAP lista, a także udział w trzech finałach, uznane zostały za zapowiedź pewnego i przesądzonego już awansu Wojtka do najściślejszej elity. Finał „Turnieju Mistrzów" wydawał się murowany. Zapomnieli, że do grudnia wiele się może jeszcze zmienić, ale o wybojach drogi do Houston szerzej w następnym odcinku.

STAGAR

J. Kierzkowski idzie w ślady Fibaka

„Janusza Kierzkowskiego przedstawiał państwu chyba nie muszę, więc proponuję od razu rozpocząć nasz wieczór" — i w ten sposób prezes SKO! Uniwersytetu Wrocławskiego rozpoczął n-te spotkanie naszego znakomitego kolarza, zorganizowane tym razem dla środowiska studenckiego.

— Czy po zakończeniu Igrzysk w Montrealu odniósł Pan jeszcze jakieś sukces?

— Tak, i to sukces niebagatelny. Otóż po raz pierwszy po 16 latach startów byłem na prawdziwych wczasach. Dwa tygodnie spędziłem w Bułgarii wraz z żoną i dzieckiem. Mogłem tam wreszcie skonfrontować moje inne umiejętności, np. w dziedzinie tańca.

— Czy interesuje się Pan innymi dyscyplinami sportowymi?

— I to nie tylko teoretycznie. Od niedawna, a to dzięki Fibakowi, rozpocząłem systematyczne treningi w tenisa i nawet zdążyłem już w Czechosłowacji otrzymać w nagrodę sprzęt tenisowy. Po-

Wyznanie skoczka

Przykładem dla mnie jest Wojtek Fibak. To rewelacyjny, mądry chłopak. Przebija się sam do czołówki tenisowych wygów, zna sześć języków, pogłębia ciągle ich znajomość, poznaje tajniki życia. I pozostał prosty, bezpośredni. Z jaką kulturą zachowuje się przed kamerami, jak swobodnie formułuje myśli. Trzeba się więc samemu uczyć, korzystać z wiedzy kolegów, otoczenia, doskonalić się. A wiedzę zdobywać z podręczników i od profesorów. Tylko że profesorowie nie będą za nami chodzili całe życie.

J. WSZOŁA

WOJTEK AMBASADOR

...który przebywał w USA właśnie w czasie finałowych zmagań o tytuł Grand Prix. Brał w nich udział jeden z najlepszych graczy świata. Dodajemy głos Autorowi listu.

...nie z Villasem, który niestety Fibak przegrał, był ogromnie emocjonujący. Komentator telewizji USA p. Collins aż pisał z zachwytu nad znalezieniem utalentowanych i finezyjnymi zagraniami ...kiu. Dość powiedzieć, że po ...czonym meczu wywiad ze ...ięcą, Villasem, trwał 2 minuty, a z Fibakiem 5 minut. Przy ...na każde podchwytliwe pytanie Fibak znalazł właściwą odpowiedź, godną reprezentanta naszego kraju.

Dziękuję Panu, Panie Wojtku, za sprawienie nam ogromnej satysfakcji. Dodam, że miejscowa Polonia składała mi gratulacje z tytułu Pana wspaniałej gry. Występując w cyklu turniejów, podczas ogromnego upału (38 stopni Celsjusza), był Pan po kolei w trzech finałach!

Prośba jednak ogromna do Pana, Panie Wojtku (którego nie znam osobiście i mimo starań na Forest Hills nie mogłem do Pana dotrzeć, gdyż domek klubowy był pilnie strzeżony, a na korcie przed grą nie chciałem Panu przeszkadzać). Sympatycy tenisa chcieliby Pana więcej oglądać w Polsce, podziwiać Pana inteligentną grę. Czy nie da się w przyszłości ustalić, w jakich turniejach może Pan w Polsce grać? Może ściągnie to lepszych tenisistów do naszego kraju, gdyż to co się na naszym podwórku dzieje — mam na myśli obsadę turnieju w Sopocie i Katowicach, to pospolicie mówiąc „dno".

Ustalcie panowie działacze z PZT (terminy z W. Fibakiem, by z jednej strony mógł reprezentować Polskę za granicą, a jest jej znakomitym ambasadorem, z drugiej zaś, żeby sympatycy tenisa (szczególnie młodzież) mogli go obserwować i uczyć się w ten sposób znakomitych zagrań.

Inż. Zbigniew Pancer
Warszawa, Ordynacka 13/10

sport

Rugby

Mistrz Polski pokonany w Poznaniu!

Niespodziewanie zakończył się wczorajszy mecz I ligi rugby w Poznaniu. Miejscowa Polonia, która dotychczasowe pojedynki rozgrywała na boiskach rywali, przegrała wyraźnie ze swym odwiecznym przeciwnikiem w walce o mistrzostwo — AZS AWF Warszawa 3:12 (0:9). Wieści o dobrej formie drużyny z Głównej tym razem nie znalazły potwierdzenia w tym, co oglądaliśmy wczoraj. Był to obustronnie nieciekawy i nie stojący na dobrym poziomie mecz. Akademicy grali nieco uważniej mniej chaotycznie. Potrafili też dobrze wykorzystać oczywiste błędy gospodarzy.

Niestety, okazało się, że Polonia nie potrafi przegrywać. Za niesportowe zachowanie sędzia usunął z boiska K. Mańkę i G. Gądorowskiego.

Punkty dla zwycięzców zdobyli: Cz. Jagieniak 9 i Królicki 4, a dla pokonanych — Horaczy 3. (ad)

W. Fibak o swoich startach (1)

Chwila oddechu

Co się dzieje z Wojciechem Fibakiem? Dlaczego przegrał już w I rundzie w turnieju Forest Hills? Czy istotnie rozszedł się ze swym stałym partnerem deblowym — Karlem Mellerem, z którym wspólnie wywalczył wiosną bieżącego roku mistrzostwo świata w Kansas City? Ile jest prawdy w tym, że w grze podwójnej zamierza występować wyłącznie z Bjoernem Borgiem? Czy zobaczymy go w Poznaniu na kortach Olimpii w meczu o Puchar Davisa Polska — Norwegia, a także czy wcześniej weźmie udział w mistrzostwach Polski w Warszawie?

To tylko garść pytań i wątpliwości, na które odpowiedzi chcieliby uzyskać sympatycy talentu Wojciecha Fibaka. Któż mógłby lepiej zaspokoić ich ciekawość od tenisisty Olimpii, przebywającego w Poznaniu po powrocie z turniejów w USA.

ZDROWIE NADE WSZYSTKO

Początek maja 1976. Wojciech Fibak po triumfie w Kansas City wrócił do rodzinnego miasta. Po entuzjastycznych powitaniach wybrał się wreszcie któregoś dnia na trening. Od bramy wejściowej na stadionie Olimpii do pawilonu, gdzie zawodnicy przebierają się przed wyjściem na kort szedł godzinę, choć jest to odległość najwyżej 100-metrowa. Co chwila rozdzielał autografy, udzielał wywiadów. Ktoś zapytał: jakie warunki powinien spełniać człowiek chcący osiągnąć w tenisie poziom, jaki pan już reprezentuje? W odpowiedzi Fibak powtarzał wiele wcześniej wypowiadanych opinii. Mówił o potrzebie uprawiania w dzieciństwie i wczesnej młodości różnych dyscyplin sportu, o latach ćwiczeń technicznych, o stawianiu sobie coraz trudniejszych zadań i o nauce języków obcych. Rekapitulacją tej wypowiedzi było jednak stwierdzenie **„nade wszystko ten kandydat na wielkiego tenisistę musi być zdrowy. Jedyne czego obawiam się to niedomagań zdrowotnych, kontuzji".**

W przeszłości Fibak różnie był notowany w kraju i zagranicą. Wyżej, niżej w zależności od wyników w danym sezonie. Postęp, marsz w górę po drabinie tenisowej hierarchii, trwa od dwóch lat, przy czym rok bieżący przyniósł mu najznaczniejsze sukcesy. Do pierwszego turnieju tegorocznego z cyklu „Grand Prix" w Bournemouth w południowej Anglii, który — przypominamy — wygrał w grze pojedynczej i podwójnej wspólnie z Fredem Mc Nairej nigdy nie był kontuzjowany. I właśnie w tym porcie i znanym kąpielisku położonym nad Kanałem La Manche radość ze zwycięstwa została nieoczekiwanie zakłócona. Czym? Kontuzją, konkretnie obtarciem dużego palca lewej nogi. W następnym turnieju w Hamburgu Fibak odpadł we wczesnej fazie, gdyż nie mógł biegać. Palec ropiał, trzeba było dokonać zabiegu. Fibak przebywał w Poznaniu tylko przez 4 dni i potem wyjechał do Duesseldorfu i Paryża.

Tymczasem kontuzja dała znać o sobie w Paryżu, gdzie już, już wydawało się, iż Fibak znowu wygrywać będzie z najlepszymi na kortach Roland Garros. Przegrał z doskonałym Amerykaninem Dibbsem po wyrównanej walce w czterech setach. Ale już wówczas kontuzja się odnowiła. Powrót do kraju, wyjazd do Krakowa, na mecz Olimpii w drużynowych mistrzostwach Polski z Zagłębiem Wałbrzych. Szkoleniowcy, koledzy mówili mu: musisz pojechać to jest nasze najważniejsze spotkanie? Czy mógł odmówić ich prośbom?

FATALNA PASSA

Przypadek sprawił, że w Krakowie Fibak się przeziębił. Mimo że czuł się fatalnie, pojechał na turniej do Berlina Zachodniego. Dlaczego? Fibak jest wschodzącą gwiazdą światowego tenisa. Stać go na niespodziewane zwycięstwa z najsławniejszymi. A to gwarantuje organizatorom turniejów zainteresowanie, frekwencję na trybunach. Gotowi są nieustannie przekonywać, nalegać, prosić chyba właśnie przede wszystkim takich potencjalnie sensacyjnych graczy, o udział w ich imprezach. Zwłaszcza Niemcy z RFN.

W Berlinie skończyło się tak jak łatwo to można było przewidzieć. Odpadnięciem w fazie eliminacji turnieju głównego wysoką temperaturą, koniecznością zażywania antybiotyków. Był to zresztą początek prawdziwie fatalnej passy. Zabrakło przysłowiowej chwili od dechu.

Znacznie wcześniej ułożony plan wspólnych startów Fibaka i Mellera zakładał, że nie wezmą oni udziału w jednym z trzech najwyżej punktowanych w „Grand Prix" turnieju — Wimbledonie. Trawiasta nawierzchnia im nie odpowiada, musieliby dłużej przed tem na niej trenować, a i to dawało bliką gwarancję sukcesu. Ale znowu rozpoczęły się nalegania, nie tylko organizatorów turnieju, ale także opinii publicznej w kraju, dziennikarzy. „Jak to ty — deblowy mistrz świata — nie wystartujesz w Wimbledonie? Przecież wypada tam grać". No i zagrał, mimo, że wcześniej nie był do turnieju zgłoszony. Sławy mu ten start nie przysporzył.

A potem były jeszcze zupełnie nieudane występy w turniejach w Baastad w Szwecji oraz w Hilversum w Holandii. Fibak czuł się prawie zupełnie załamany, przegrywał nawet z trzeciorzędnymi przeciwnikami. Niepotrzebne zakłócenie terminarza startów, kontuzje — zjawisko, z którym nie umiał sobie poradzić, złe samopoczucie ogólne oto przyczyny wyraźnego kryzysu jaki poznański tenisista przechodził w czerwcu i lipcu bieżącego roku. (cdn)

ANDRZEJ KUCZYŃSKI



AŁA KOMENTUJE: Wojc u nas n

W. Fibak o swoich startach (2)

Chwila oddechu

Informacje o coraz częstszych porażkach Wojciecha Fibaka w zagranicznych tegorocznych turniejach z cyklu „Grand Prix" sprzyjały powstawaniu na ten temat różnych opinii w kraju. Tutaj docierały niemal wyłącznie suche wyniki. Trudno było o rzetelny komentarz, o wyjaśnienie przyczyn niejednokrotnie zaskakujących przegranych.

Sympatycy tenisa i niewątpliwego talentu Wojciecha Fibaka liczyli, że kryzys minie dość szybko. Nikt nie mógł się pogodzić z myślą, iż triumf w Kansas City miałby być szczytem możliwości zawodnika GKS Olimpia.

Wojciech Fibak z niepokojem wyruszał na turnieje amerykańskie „Grand Prix". Ciągle jeszcze nie wrócił do równowagi psychicznej po okresie kryzysu. Nie startował w USA i Kanadzie po raz pierwszy, ale może właśnie dlatego jego obawy były uzasadnione.

Turnieje amerykańskie należą do najtrudniejszych w cyklu „Grand Prix". Decydują o tym różne czynniki. Są tam zupełnie odmienne niż w Europie warunki klimatyczne: niezmierna wilgotność powietrza (rakietę trzeba owijać papierem toaletowym, gdyż inaczej trudno ją utrzymać w ręku), temperatury latem dochodzą do 40—45 st. C, korty o zupełnie innej niż na naszym kontynencie nawierzchni, piłki różniące się od europejskich ciężarem, kolorem itd. Jest jeszcze różnica czasu, olbrzymie zainteresowanie publiczności oraz prasy, radia i TV towarzyszące turniejom najlepszych tenisistów, wreszcie bezwzględnie najsilniejsza obsada. Poza światową czołówką zazwyczaj świetnie przygotowaną do tych turniejów, uczestniczy w nich wielu graczy USA, teoretycznie niżej notowanych, którzy jednak klasą niemal dorównują Connorsowi, Dibbsowi, Solomonowi czy Tannerowi.

Wszystko to piszę nie dlatego, aby twierdzić, że Fibaka czekały za oceanem trudności nie do pokonania. Warunki były takie same dla każdego ze startujących. Zdawał sobie z tego sprawę doskonale Fibak, który do turniejów w USA i Kanadzie przygotowywał się także bardzo solidnie. (cdn)

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

W. Fibak o swoich startach (3)

Chwila oddec

Wyjazd do USA i Kanady miał dać odpowiedź na pytanie zasadnicze: kryzys formy Fibak ma już za sobą? Wieści zza oceanu oczekiwano ze sporym niepokojem.

TRZYKROTNIE W FINALE

Spośród 10 turniejów amerykańskich Fibak wybrał 7. Nie będę tutaj raz jeszcze przypominał wszystkich jego rezultatów, prasa informowała o nich systematycznie.

Start w pierwszych z nich uważać można jeszcze ewentualnie za potknięcie. Fibak przegrał w Waszyngtonie z Brianem Fairlie z Nowej Zelandii 5:7, 1:4. W debiu wspólnie tym razem z Tomem Germanem (USA) doszedł do ćwierćfinału w którym wyeliminowali ich Brian Gottfried (USA) i Raul Ramirez (Meksyk) 4:6, 5:7. To dość szybkie odpadnięcie z turnieju miało, jak się później okazało, skutki zbawienne. Fibak mógł spokojnie trenować z doskonałymi partnerami, a jego organizm przystosował się do nowych warunków.

Wyraźnie procentowało to w następnym wysoko punktowym turnieju — w Louisville. Polak pokonał kolejno świetnych zawodników: Hindusa A. Amritraja, Jugosłowianina Z. Franulovica, B. Fairlie, jedną z tegorocznych rewelacji — V. Pecci (Paragwaj), słynnego Stana Smitha (USA) i awansował do finału. Wprawdzie przegrał w nim po wyrównanym pojedynku z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 5:7, ale znowu jego nazwisko wróciło na pierwsze strony sportowych gazet, przeprowadzano z nim wywiady telewizyjne i radiowe. Jak sam twierdzi było to miłe, lecz niekiedy uciążliwe, kiedy różni ludzie jego i jego żonę Ewę przebywającą razem z nim w USA, poznawali na ulicy, w domach towarowych, niemal wszędzie. Trzeba było rozmawiać, składać autografy.

W następnym turnieju w North Conway Fibak dotarł do ćwierćfinału, w którym przegrał z najlepszym tenisistą Jugosławii — Z. Franulovicem 3:6, 4:6. Natomiast bardzo udane były dwa kolejne starty: w otwartych mistrzostwach USA na kortach ziemnych w Indianapolis oraz w otwartych mistrzostwach Kanady w Toronto. W obydwóch Polak awansował do finałów, rozgrywając wiele doskonałych pojedynków. Pisano i mówiono o nim często i z dużym uznaniem dla postępów, które poczynił od roku ubiegłego. Wprawdzie przegrał i w Indianapolis w finale z Amerykaninem Jimmy Connorsem 2:6, 4:6, a w Toronto z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 2:6, 5:7, 2:6, ale wygrane z: Jaime Filolem (Chile), 6:2, 6:0 oraz Vilasem 7:5, 7:6 w Indianapolis, a także z V. Pecci 6:2, 6:4 i B. Fairle 6:1, 6:3 miały swoją wartość. Fibak znowu wrócił do formy prezentowanej w kwietniu i początku maja br.

Przed ostatnimi turniejami w USA w Brooklinie — stolicy dzielnicy Bostonu i tym najważniejszym — w Forest Hills, samopoczucie Wojciecha Fibaka było bardzo dobre. Dlaczego więc potknął się już w pierwszych rundach?

FERALNY BOSTON

Wiele spotkań w USA kończyło się późno w nocy. Tak było w Bostonie, gdzie 26 sierpnia Fibak pokonał pewnie Geralda Battricka (Wielka Brytania) 6:3, 6:1. Następnego, dnia w III rundzie jego przeciwnikiem miał być Włoch Paolo Bertolucci. Choć nie był rozstawiony pokonał w II rundzie świetnego Hiszpana Orantesa. Mimo to Fibak był zdecydowanym faworytem i ... przegrał 1:6, 2:6.

Suchy wynik nie mówi nic o przyczynach porażki. Główną była prawie nieprzespana noc przed meczem z Bertoluccim z powodu niespodziewanego bólu pleców, a szczególnie kręgosłupa.

Po tej porażce Fibak przez dwa dni nie brał rakiety do rąk, licząc na to, że zaskakująca kontuzja minie. Nie minęła i poznański tenisista przegrał w I rundzie Forest Hills z pierwszą rakietą RPA —

(1)

u oddechu

n? Dlaczego przegrał lis? Czy istotnie roz- ieblowym — Karlem zył wiosną bieżącego ity? Ile jest prawdy występować wyłącz- ny go w Poznaniu na avisa Polska — Nor- udział w mistrzo-

w tenisie poziom, już reprezentuje? W dzi Fibak powiarzał cześniej wypowiada- nii. Mówił o potrze- wiania w dzieciństwie ej młodości różnych sportu, o latach ćwi nicznych, o stawianiu raz trudniejszych za- uce języków obcych. ifją tej wypowiedzi ednak stwierdzenie **szystko ten kandydat kiego tenisistę musi wy. Jedyne czego oba to niedomagań zdro kontuzji".**

ziości Fibak różnie był w kraju i zagranicą. żej w zależności od wy- danym sezonie. Postęp, górę po drabinie tenisо- rchii, trwa od dwóch lat. rok bieżący przyniósł aczniejsze sukcesy. Do turnieju tegorocznego „Grand Prix" w Bourne- południowej Anglii, któ- ypominamy — wygrał w jedynczej i podwójnej z Fredem Mc Naire) nie był kontuzjowany. w tym porcie i znanym położonym nad Kana- tanche radość ze zwycię- ała nieoczekiwanie zakłó m? Kontuzją, konkretnie dużego palca lewej no- tępnym turnieju w Ham bak odpadł we wczesnej , gdyż nie mógł biegać. ial, trzeba było dokonać Fibak przebywał w Fo- yłko przez 4 dni i potem do Duesseldorfu i Pary-

zasem kontuzja dała sobie w Paryżu, gdzie wydawało się, iż Fi- owu wygrywać będzie eszymi na kortach Ro- rros. Przegrał z dosko Amerykaninem Dib- wyrównanej walce w setach. Ale już wów- ntuzja się odnowiła. do kraju, wyjazd do a, na mecz Olimpii w wych mistrzostwach Zagłębiem Wałbrzych. iowcy, koledzy mówili sisz pojechać to jest jwaźniejsze spotkanie? gł odmówić ich prоś-

FATALNA PASSA

adek sprawił, że w ie Fibak się przeziębił. e czuł się fatalnie, po- na turniej do Berlina iego. Dlaczego? Fibak chodzącą gwiazdą świa tenisa. Stać go na nie- spodziewane zwycięstwa z naj sławniejszymi. A to gwarantu je organizatorom turniejów zainteresowanie, frekwencję na trybunach. Gotowi są nieustannie przekonywać, nalegać, prosić chyba właśnie przede wszystkim takich potencjalnie sensacyjnych graczy, o udział w ich imprezach. Zwłaszcza Niemcy z RFN

W Berlinie skończyło się tak jak łatwo to można było przewidzieć. Odpadnięciem w fazie eliminacji turnieju głównego wysoką temperaturą, koniecznością zażywania antybiotyków. Był to zresztą początek prawdziwie fatalnej passy. Zabrakło przysłowiowej chwili od dechu.

Znacznie wcześniej ułożony plan wspólnych startów Fibaka i Mellera zakładał, że nie wezmą oni udziału w jednym z trzech najwyżej punktowanych w „Grand Prix" turnieju — Wimbledonie. Trawiasta nawierzchnia im nie odpowiada, musieliby dłużej przed tem na niej trenować, a i to dawało tylko gwarancję sukcesu. Ale znowu rozpoczęły się nalegania, nie tylko organizatorów turnieju, ale także opinii publicznej w kraju, dziennikarzy. „Jak to ty — deblowy mistrz świata — nie wystartujesz w Wimbledonie? Przecież wypada tam grać". No i zagrał, mimo, że wcześniej nie był do turnieju zgłoszony. Sławy mu ten start nie przysporzył.

A potem były jeszcze zupełnie nieudane występy w turniejach w Banstad w Szwecji oraz w Hilversum w Holandii. Fibak czuł się prawie zupełnie załamany, przegrywał nawet z trzeciorzędnymi przeciwnikami. Niepotrzebne zakłócenie terminarza startów, kontuzje — zjawisko, z którym nie umiał sobie poradzić, złe samopoczucie ogólne oto przyczyny wyraźnego kryzysu jaki poznański tenisista przechodził w czerwcu i lipcu bieżącego roku. (cdn)

ANDRZEJ KUCZYŃSKI



AŁA KOMENTUJE: Wojciech Fibak: — Talentów chyba u nas nie brakuje...

rys. Edward Ałaszewski

W. Fibak o swoich startach (3)

Chwila oddechu

Wyjazd do USA i Kanady miał dać odpowiedź na pytanie zasadnicze: kryzys formy Fibak ma już za sobą? Wieści zza oceanu oczekiwano ze sporym niepokojem.

TRZYKROTNIE W FINALE

Spośród 10 turniejów amerykańskich Fibak wybrał 7. Nie będę tutaj raz jeszcze przypominał wszystkich jego rezultatów, prasa informowała o nich systematycznie.

Start w pierwszych z nich uważać można jeszcze ewentualnie za potknięcie. Fibak przegrał w Waszyngtonie z Brianem Fairlie z Nowej Zelandii 5:7, 1:6. W debiu wspólnie tym razem z Tomem Gormanem (USA) doszedł do ćwierćfinału w którym wyeliminowali ich Brian Gottfried (USA) i Raul Ramirez (Meksyk) 4:6, 5:7. To dość szybkie odpadnięcie z turnieju miało, jak się później okazało, skutki zbawienne. Fibak mógł spokojnie trenować z doskonałymi partnerami, a jego organizm przystosował się do nowych warunków.

Wyraźnie procentowało to w następnym wysoko punktowym turnieju — w Louisville. Polak pokonał kolejno świetnych zawodników: Hindusa A. Amritraja, Jugosłowianina Z. Franulovica, B. Fairlie, jedną z tegorocznych rewelacji — V. Pecci (Paragwaj), słynnego Stana Smitha (USA) i awansował do finału. Wprawdzie przegrał w nim po wyrównanym pojedynku z Amerykaninem Haroldem Solomonem 2:6, 3:7, ale znowu jego nazwisko wróciło na pierwsze strony sportowych gazet, przeprowadzano z nim wywiady telewizyjne i radiowe. Jak sam twierdzi było to miłe, lecz niekiedy uciążliwe, kiedy różni ludzie jego i jego żonę Ewę przebywającą razem z nim w USA, poznawali na ulicy, w domach towarowych, niemal wszędzie. Trzeba było rozmawiać, składać autografy.

W następnym turnieju w North Conway Fibak dotarł do ćwierćfinału, w którym przegrał z najlepszym tenisistą Jugosławii — Z. Franulovicem 3:6, 4:6. Natomiast bardzo udane były dwa kolejne starty: w otwartych mistrzostwach USA na kortach ziemnych w Indianapolis oraz w otwartych mistrzostwach Kanady w Toronto. W obydwóch Polak awansował do finałów, rozgrywając wiele doskonałych pojedynków. Pisano i mówiono o nim często i z dużym uznaniem dla postępów, które poczynił od roku ubiegłego. Wprawdzie przegrał i w Indianapolis w finale z Amerykaninem Jimmy Connorsem 2:6, 4:6, a w Toronto z Argentyńczykiem Guillermo Vilasem 2:6, 5:7, 2:6, ale wygrane z: Jaime Filolem (Chile), 6:2, 6:0 oraz Vilasem 7:5, 7:6 w Indianapolis, a także z V. Pecci 6:2, 6:4 i B. Fairle 6:1, 6:3 miały swoją wartość. Fibak znowu wrócił do formy prezentowanej w kwietniu i początku maja br.

Przed ostatnimi turniejami w USA w Brooklinie — stolicy dzielnicy Bostonu i tym najważniejszym — w Forest Hills, samopoczucie Wojciecha Fibaka było bardzo dobre. Dlaczego więc potknął się już w pierwszych rundach?

FERALNY BOSTON

Wiele spotkań w USA kończyło się późno w nocy. Tak było w Bostonie, gdzie 26 sierpnia Fibak pokonał pewnie Geralda Battricka (Wielka Brytania) 6:3, 6:1. Następnego, dnia w III rundzie jego przeciwnikiem miał być Włoch Paolo Bertolucci. Choć nie był rozstawiony pokonał w II rundzie świetnego Hiszpana Orantesa. Mimo to Fibak był zdecydowanym faworytem i ... przegrał 1:6, 2:6.

Suchy wynik nie mówi nic o przyczynach porażki. Główną była prawie nieprzespana noc przed meczem z Bertoluccim z powodu niespodziewanego bólu pleców, a szczególnie kręgosłupa.

Po tej porażce Fibak przez dwa dni nie brał rakiety do rąk, licząc na to, że zaskakująca kontuzja minie. Nie minęła i poznański tenisista przegrał w I rundzie Forest Hills z pierwszą rakietą RPA — Ray'em Moore'm 7:5, 6:7, 2:6. Jak sam powiedział: „Moore jest zbyt dobrym tenisistą, aby można z nim wygrać bez dobrego serwisu". W debiu w którym występował wspólnie z B. Borgiem poszło mu niewiele lepiej. W II rundzie duet polsko-szwedzki przegrał z F. Stolle (Australia) i C. Graebnerem (USA) 4:6, 2:6.

CO Z MELLEREM?

Z USA docierały do kraju pogłoski, że Fibak nie zamierza nadal występować w debiu z reprezentantem RFN — Karlem Mellerem, z którym wspólnie zdobyli w bieżącym roku mistrzostwo świata w Kansas City. Drukowaliśmy nawet — za „Sztandarem Młodych" — na naszych łamach wiadomość, iż nowym, stałym partnerem Polaka będzie Bjoern Borg (na marginesie powszedzku nazwisko znakomitego tenisisty wymawia się „Bori", a nie „Borg", ale — poza Skandynawami — nikt tej poprawnej formy nie respektuje.

Co mówi na ten temat Fibak? „Rozstaliśmy się z Mellerem w imię przyjaźni, która nas nadal łączy. (cdn)

ANDRZEJ KUCZYŃSKI

Z RAKIETĄ PRZEZ USA I KANADĘ (I)

Trudna droga do Houston

Po zdobyciu deblowego mistrzostwa świata WTC, tenisowy mistrz Polski WOJCIECH FIBAK zapowiedział oficjalnie, iż jego głównym celem jest zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów. Turniej odbędzie się w drugim tygodniu grudnia w Houston z udziałem 8 najlepszych singlistów świata. Ażeby znaleźć się wśród 8 najlepszych należy w cyklu rozgrywek Grand Prix uzbierać odpowiednią ilość punktów. Punkty zdobywa się w różnych turniejach. Najwięcej dostarczają trzy słynne, nazywane „Triple Crown", czyli: Roland Garros, Wimbledon i Forest Hills. Dla przykładu — zwycięzca zakończonego wczoraj turnieju o międzynarodowe mistrzostwo USA zyskał 160 punktów!

Chcąc uzbierać jak najwięcej punktów i zapewnić sobie wysokie miejsce w klasyfikacji Grand Prix tenisiści starają się grać w wielu turniejach, preferując — jeśli to możliwe — oznaczone dużą ilością gwiazdek. Taki był również cel wyprawy za Ocean, którą rozpoczął reprezentant GKS Olimpia już 20 lipca, a zakończył dopiero przed kilku dniami.

Przez długie tygodnie docierały do kraju skąpe, ale przecież i radosne wiadomości. Wystarczy przypomnieć garść tytułów. **„Fibak znów sobą!", „Fibak coraz wyżej na liście Grand Prix', „Nasz znakomity tenisista walczy ze światową elitą o miejsce w Turnieju Mistrzów", „Mistrz Polski pokonał Guillermo Vilasa", „Fibak trzeci na liście Grand Prix".** Dopiero w ostatnim czasie nastąpiła zmiana tonu. W decydującym momencie, gdy poznaniak osiągnął bardzo wysoką pozycję, przyszedł kryzys. Porażki z zawodnikami daleko odbiegającymi klasą od tych, których wcześniej zwyciężał. Bodaj największym zaskoczeniem dla kibiców stało się wyeliminowanie pary Borg, Fibak i to w dwóch setach 4:6, 2:6 przez 36-letniego Stalle i 33-letniego Graebnera, zawodników mających szczyt kariery już dawno za sobą.

Dlaczego tak się stało? Dlaczego turniej w Forest Hills nie powiększył konta punktowego zawodnika, który stał się symbolem tenisa w Polsce? Pytań jest zresztą więcej. Będziemy się je starali wyjaśnić korzystając z faktu, że Fibak powrócił już do kraju i nie wyjedzie z Poznania wcześniej, aż po meczu Polska — Norwegia, który w dniach 24 — 26 bm. odbędzie się na kortach w Golęcinie. **Pewne światło na ocenę sytuacji rzuciła już wcześniej zamieszczona na naszych łamach wypowiedź Fibaka, w której stwierdził, że czuje się bardzo zmęczony, bierze rozbrat z rakietą i nie będzie startował nawet w mistrzostwach Polski.**

Przedstawiony poniżej tekst jest oparty na zapiskach jakie systematycznie Wojtek Fibak prowadzi niemal od początku swej głośnej kariery. W dzienniku długiej podróży po USA i Kanadzie, gdzie rozgrywano „Summer Circuit", czyli 10 wielkich międzynarodowych turniejów, (Polak wystąpił w 7) jest wiele interesujących uwag nie tylko na temat rozegranych przez Wojtka meczów z mniej lub bardziej słynnymi przeciwnikami, ale także wnioski ogólne, spostrzeżenia techniczne, a także ciekawostki, o których nigdy jeszcze w polskiej prasie nie pisano.

Przeleciał Atlantyk na pokładzie rejsowego samolotu PLL „Lot" lądującego w Nowym Jorku. Dalsza droga wiodła do Waszyngtonu. Miejscowe korty bardzo różnią się od europejskich. Nawierzchnia przypomina ziemną, lecz jest zielona, twardsza i powoduje przyspieszony odskok piłki. Pierwszy jednogodzinny trening ze Smithem okazuje się niewystarczający by przyzwyczaić się do innych warunków gry. W konsekwencji przegrana z Brianem Fairlie z Nowej Zelandii 5:7, 1:6. Później zapisze w swym notatniku, że w niezwykłym dla Europejczyka lipcowym klimacie Wschodniego Wybrzeża potrzeba przynajmniej pięciu dni aklimatyzacji i treningu by uzyskać normalną formę.

Do Waszyngtonu nie przyjechał Meiler tłumacząc swą decyzję kontuzją barku. Chcąc nie chcąc, Fibak decyduje się na wspólny występ z Tomem Gormanem. Początek nowo skleconego debla jest dobry. Polsko-amerykańska para wygrywa z Moore — pierwsza rakieta RPA i Kochem — pierwsza rakieta Brazylii 6:2, 7:6. Następnie przychodzi sukces nad silną parą Fillol, Cornejo 7:6, 6:7, 6:4 i — w ćwierćfinale — porażka ze starymi znajomymi Gottfriedem i Ramirezem 4:6, 5:7. Intensywne treningi z Solomonem, Smithem i Gottfriedem trwają cały tydzień. Pisze: „Życie pomiędzy 10 rano a 4 po południu jest możliwe tylko dzięki air condition zainstalowanym w samochodach, domach i hotelach; nawet spacery są początkowo niemożliwe, ogromne upały i bardzo wilgotne powietrze". Inne spostrzeżenia: Amerykańskie turnieje rozgrywane są piłkami nieco mniejszymi, koloru wyłącznie żółtego. Częste występy przy świetle elektrycznym, o bardzo późnej porze; czasami nawet po północy.

Następny turniej w Louisville miał również 4 gwiazdki. 27 lipca w samo południe, gdy już po rozgrzewce koszulkę miał przepoconą do ostatniej nitki, Fibak wygrywa pierwszą rundę ze słynnym Hindusem A. Amritrajem 6:0, 6:4, by dnia następnego w meczu, który zakończył się o północy wyeliminować pierwszą rakietę Jugosławii Franulowica 6:3, 6:1. W dzienniczku notatka: — „Jestem z siebie zadowolony, czuję się znakomicie na zielonym korcie". Kolejny mecz przy 40-stopniowym upale. Rakietę trzeba owijać papierem toaletowym, by można ją w ogóle utrzymać w ręku. Fibak zwycięża Fairlie 7:6, 7:5 i... staje do debla z Mellerem który od czterech dni przebywa w USA. Mistrzowie świata wygrywają z parą francuską Gebert, Hallet 7:5, 6:2, ale już partia przeciwko mistrzom Australii — Edmondsonowi i Marisowi kończy się porażką 6:2, 4:6, 4:6. „Niespodzianka, choć się tego obawiałem, bowiem Meller nie może grać lepiej, jest po prostu za krótko w Stanach".

Fibak konsekwentnie koncentruje swą uwagę na grze pojedynczej. W ćwierćfinale gra z Peccim (Paragwaj), który sprawił ogromną niespodziankę sensacyjnym zwycięstwem nad Parunem. Po blisko dwu i półgodzinnym pojedynku Polak wygrywa 6:2, 0:6, 7:6 mając w drugim secie duże kłopoty ze sprzętem. 1 sierpnia w meczu transmitowanym przez telewizję PBS mistrz Polski gra ze słynnym Stanem Smithem. Po przegranym pierwszym secie 4:6 w dwóch następnych coraz dokładniej plasowane returny wytrącają Smitha z jego główną broń — atak przy siatce. Fibak wygrywa oklaskiwany przez 6 tysięcy widzów. Długi wywiad telewizyjny.

Finałowa rozgrywka przeciwko Haroldowi Solomonowi odbywała się wieczorem. Najmniejszy tenisista wśród profesjonałów Solomon uchodzi za wzór pracy i ambicji, niewzruszona maszyna do przebijania piłek. Tego dnia godni siebie rywale wznieśli się na wyżyny swych umiejętności. Mecz obfitował w długie wymiany i wiele znakomitych spięć na korcie. W drugim secie Polak prowadził 3:1 i przy serwisie przeciwnika miał 5 przewag, ale ostatecznie uległ 2:6, 5:7. Był to jednak w sumie sygnał powrotu do wielkiej formy, pierwszy z trzech finałowych występów podczas amerykańskiego tournée. Zajęcie drugiego miejsca w Louisville, poza wielomo bardzo pochlebnymi recenzjami w prasie i TV, przyniosło Fibakowi zarobek 75 punktów do Grand Prix.

Uśmiech fortuny w drodze do Houston.

Notował: STAGAR
(cdn)



Korzystając z systematycznie prowadzonych n
baka przedstawiamy szczegóły kolejnych
tenisowego mistrza Polski podczas amery
nadyjskiego tournee, które młody Polak rozpoczął
Waszyngtonu, a zakończył startem w międzynarod
strzostwach USA — Forest Hills. Ostatni turniej
sukces Connorsowi, który aktualnie prowadzi w k
Grand Prix. Polak zajmuje 8 miejsce, wyprzedza
Connorsa, Ramireza, Borga, Vilasa, Dibbsa, Solomo
tesa. Za Polakiem znajdują się m. in. Panatta, Na
ner, Fillol. Ośmiu najlepszych z punktacji Grand P
gim tygodniu grudnia spotka się w Turnieju Mi
kortach w Houston. Czy znajdzie się wśród nich n
pierwszej polskiej rakiety?

...Po zajęciu wysokiego, drugiego miejsca w Louisville konto Fibaka wzrosło o 75 pkt. W znakomitym nastroju, wraz z grupą kolegów, wybierał się na następny trzygwiazdkowy" turniej w rekreacyjnej miejscowości North Conway. W podróży, odbywanej częściowo jednosilnikowym wypożyczonym samolotem, Wojtkowi towarzyszyła małżonka Ewa. Przybyli do celu solidnie zmęczeni. Mimo to organizatorzy zarządzili natychmiastowe gry, bez żadnego treningu. Pierwszym przeciwnikiem Polaka okazał się Trey Waltke jeden z bardziej utalentowanych młodych Amerykanów. Zmianie uległy również piłki. W nowych górskich warunkach początek okazał się nieporozumienny — mało znany przeciwnik odbył seta 6:3. W miarę upływu czasu karta się odwróciła. Fibak wygrał dwa następne 6:2, 6:3 i po dwóch godzinach i 10 minutach mógł udać się do szatni. Tam dopiero poczuł jak wiele podróż i mecz kosztowały go sił...

Dnia następnego (4 sierpnia) w drugiej rundzie znacznie łatwiej zwycięża Turnera (USA) 6:3, 6:4, a w deblu, granym razem z Mellerem, równie pewnie zwyciężają Fishbacha i Meyera 6:2, 6:3. Za kilkadziesiąt godzin czeka poznaniaka pojedynek o którym marzył od lat.

Ken Rosevall, gdy Fibak się rodził, był już w finale Wimbledo-

nu. Ten wspaniały zaw
rego nazwisko związ
ostatnim ćwierćwiecz
wego tenisa, wciąż g
by go nie obowiązyw
wystawiona metryka.
ku obsadził cztery tur
krotnie był w finale!
go, że przygotowuje



Ciężkie życie tenisist
trzeba odbijać piłkę p
na głowie. To zdjęcie
nane na kortach Olimp
Fot. — St.

ADĘ (I)

do Houston

e swą uwagę na grze poje-
nczej. W ćwierćfinale gra z
ccim (Paragwaj), który sprawił
romną niespodziankę senso
nym zwycięstwem nad Paru
m. Po blisko dwu i półgodzin
m pojedynku Polak wygrywc
, 0:6, 7:6 mając w drugim se
duże kłopoty ze sprzęten
sierpnia w meczu transmitowa
m przez telewizję PBS mistr
lski gra ze słynnym Stanet
nithem. Po przegranym pierw
ym secie 4:6 w dwóch następ
ch coraz dokładniej plasowa
raturny wytrącają Smithow
go główną broń — atak prz
atce. Fibak wygrywa oklaski
any przez 8 tysięcy widzów
ugi wywiad telewizyjny.
Finałowa rozgrywka przeciwko
aroldowi Solomonowi odbywa-
się wieczorem. Najmniejszy te
sista wśród profesjonałów So-
loman uchodzi za wzór pracy i
ambicji, niewzruszona maszyna
do przebijania piłek. Tego dnia
godni siebie rywale wznieśli się
na wyżyny swych umiejętności
Mecz obfitował w długie wymia-
ny i wiele znakomitych spięć na
korcie. W drugim secie Polak pro
wadził 3:1 i przy serwisie prze-
ciwnika miał 5 przewag, ale osta
tecznie uległ 2:6, 5:7. Był to jed-
nak w sumie sygnał powrotu do
wielkiej formy, pierwszy z trzech
finałowych występów podczas
amerykańskiego tournée. Zajęcie
drugiego miejsca w Louisville,
poza wieloma bardzo pochlebny-
mi recenzjami w prasie i TV, przy
niosło Fibakowi zarobek 75 pun
tów do Grand Prix.

Uśmiech fortuny w drodze d
Houston.

Notował: STAGAR
(cdn)

Zwycięstwo i porażka

Z GUILERMO VILASEM

Z RAKIETĄ PRZEZ USA

Korzystając z systematycznie prowadzonych notatek Fibaka przedstawiamy szczegóły kolejnych występów tenisowego mistrza Polski podczas amerykańsko-kanadyjskiego tournee, które młody Polak rozpoczął na kortach Waszyngtonu, a zakończył startem w międzynarodowych mistrzostwach USA — Forest Hills. Ostatni turniej przyniósł sukces Connorsowi, który aktualnie prowadzi w klasyfikacji Grand Prix. Polak zajmuje 8 miejsce, wyprzedzany przez: Connorsa, Ramireza, Borga, Vilasa, Dibbsa, Solomona i Orantesa. Za Polakiem znajdują się m. in. Panatta, Nastase, Tanner, Fillol. Ośmiu najlepszych z punktacji Grand Prix w drugim tygodniu grudnia spotka się w Turnieju Mistrzów na kortach w Houston. Czy znajdzie się wśród nich miejsce dla pierwszej polskiej rakiety?

...Po zajęciu wysokiego, drugiego miejsca w Louisville konto Fibaka wzrosło o 75 pkt. W znakomitym nastroju, wraz z grupą kolegów, wybierał się na następny „trzygwiazdkowy" turniej w rekreacyjnej miejscowości North Conway. W podróży, odbywanej częściowo jednosilnikowym wypożyczonym samolotem, Wojtkowi towarzyszyła małżonka Ewa. Przybyli do celu solidnie zmęczeni. Mimo to organizatorzy zarządzili natychmiastowe gry, bez żadnego treningu. Pierwszym przeciwnikiem Polaka okazał się Trey Waltke jeden z bardziej utalentowanych młodych Amerykanów. Zmianie uległy również piłki. W nowych górskich warunkach początek okazał się niepomyślny — mało znany przeciwnik zdobył seta 6:3. W miarę upływu czasu karta się odwróciła. Fibak wygrał dwa następne 6:2, 6:3 i po dwóch godzinach i 10 minutach mógł udać się do szatni. Tam dopiero poczuł jak wiele podróż i mecz kosztowały go sił...

Dnia następnego (4 sierpnia) w drugiej rundzie znacznie łatwiej zwycięża Turnera (USA) 6:3, 6:4, a w deblu, granym razem z Millerem, równie pewnie zwyciężają Fishbacha i Meyera 6:2, 6:3. Za kilkadziesiąt godzin czeka poznaniaka pojedynek o którym marzył od lat.

Ken Rosevall, gdy Fibak się rodził, był już w finale Wimbledonu. Ten wspaniały zawodnik, którego nazwisko związane jest z ostatnim ćwierćwieczem światowego tenisa, wciąż gra tak, jak by go nie obowiązywała dawno wystawiona metryka. W tym roku obsadził cztery turnieje i trzykrotnie był w finale! Słynie z tego, że przygotowuje się do wy-



Ciężkie życie tenisisty... Czasami trzeba odbijać piłkę prawie stojąc na głowie. To zdjęcie Fibaka wykonano na kortach Olimpii.

Fot. — St. Ossowski

stępów bardzo starannie na terenie własnego „rancho tenisowego". Spotkali się po raz pierwszy. W notatniku Fibaka pełne podziwu zdania: „... **Nie mogę wprost uwierzyć jak znakomicie gra Rosevall! Fantastyczne wyczucie, przemyślana strategia gry, słynny backhand, wolej, gdyby nie parę siwych włosów, zmarszczek na twarzy, nigdy bym nie przypuszczał, że mój przeciwnik ma już 41 lat.**" Walczyli na oczach 12 tysięcy widzów. Polak był wyraźnie lepszy, o czym świadczy końcowy rezultat 6:3, 6:4. To wielka satysfakcja pokonać jednego z najsłynniejszych. W tym momencie na liście pokonanych przez Fibaka od roku 1974 obok Borga, Vilasa, Nastase, Lavera, Okkera, Tannera, Smitha, Oranteasa, Ashe'a dochodzi Rosevall.

Następny mecz z Franulovicem. Tego dnia korty były mokre, po deszczu. Jugosłowianin jest doświadczonym wygą, wyczuł, że na śliskim korcie Fibak pozbawiony jest szybkości. W dodatku przeciwnikowi dopisywało szczęście. Jedna z decydujących piłek spadła trącając siatkę. Polak przegrywa. Na dobitkę deblowy partner narzeka na przeziębienie. W konsekwencji odpadają również w grze podwójnej. Fibak notuje: „W pewnym momencie Karl właściwie już nie gra, byliśmy bliscy zejścia z kortu". Mimo kłopotów konto punktowe powiększone zostaje o 20. Coraz bliżej czołówki...

9 sierpnia w Indianopolis. Mistrzostwa USA. Dwie pierwsze rundy przy nocnym świetle — Fibak wygrywając z van Dillenem i Martinem (obaj USA) trafia na jednego z swych najbliższych, tenisowych przyjaciół. Fillol stara się jak może, ale łapie zaledwie 2 gemy. Sensacja! Żeby jednak szczęścia nie było za wiele, przegrywają 6:2, 6:7, 7:9, 4:6 debla z Alvarezem i Pecci. Meller wyjeżdża do Toronto, a później do RFN. „**Niewypowiedziany, ale widoczny koniec naszego partnerstwa**" — notuje Fibak.

Pełna koncentracja na singlu przyniosi fantastyczne owoce. Łatwy ćwierćfinał z B. Motramem (pierwsza rakieta Anglii) 6:4, 6:3 i wielka gra z G. Vilasem. Najdłuższy dwusetowy pojedynek życia. Po 3 godzinach, zażartej walce o każdą piłkę, poznaniak broniąc dwa setbole zwycięża mistrza Argentyny 7:5, 7:6! Zadecydowały ataki przy siatce, podczas dramatycznego „tie breck'a".

A więc kolejny finał. Przeciwnikiem jest sam Jimmy Connors as numer 1. Dynamiczne strzały w narożniki kortu speszyły Fibaka. Do końca nie mógł uchwycić normalnego rytmu, przegrał 2:6, 4:6, ale 7 tysięcy widzów oglądających decydujący pojedynek wiele akcji nagradzało oklaskami. I co najważniejsze — dalszy zysk 75 pkt.

Rewanż ze słynnym Vilasem miał miejsce w turnieju następnym, w Toronto. Rozpoczął otwarte mistrzostwa Kanady serią trudnych, lecz zwycięskich meczów: z Delaney'em (USA) 1:6, 6:4, 7:6, z mistrzem Kanady — Holderem 6:2, 6:3, z Pohmannem (RFN) 6:1, 7:5 i Pecci 6:2, 6:4. Pełnia formy! Jeszcze sukces z Fairlie (N. Zelandia) 6:1, 6:3, pożegnanie z Ewą odlatującą do Polski, i znów oko w oko z zawsze groźnym Argentyńczykiem.

Transmisja TV szła na Stany i Kanadę. 3 godziny gonili po korcie w blasku jupiterów. Vilas tym razem zmienił taktykę, częściej ryzykował i on został mistrzem po partii, która przyniosła wynik 6:4, 7:5, 6:2. Stan tegorocznych pojedynków 2:2. Na pomeczowej konferencji prasowej Fibak w przerwie między wywiadami zdołał sobie uświadomić, że z 365 punktami jest na 3 miejscu klasyfikacji Grand Prix. **Nigdy nie był tak wysoko!**

Przez wielu sympatyków tenisa w Polsce, ogłoszona przez PAP lista, a także udział w trzech finałach, uznane zostały za zapowiedź pewnego i przesądzonego już awansu Wojtka do najściślejszej elity. Finał „Turnieju Mistrzów" wydawał się murowany. Zapomnieli, że do grudnia wiele się może jeszcze zmienić, ale o wybojach drogi do Houston szerzej w następnym odcinku.

Sisukas Wojciech Fibak tietää:

Voittaakseen on ensin useinkin ...hävittävä

Szewinska, Malinowski, Tomaszewski, Deyna. Siinä joukko puolalaisia huippu-urheilijoita, jotka koko maailma tuntee. Heidän rinnalleen on nopeassa tahdissa noussut nuori poznanilainen tennistaituri Wojciech Fibak.

Pelata parhaiden kanssa ja voittaa - se oli Wojciech Fibakin unelma jo nuoruusvuosina. Ja kun loistavaan lahjakkuuteen yhdistyy kunnianhimo ja sisukkuus ovat tavoitteet myös toteutuneet. Fibakin tie eräälsi Puolan suosituimmista urheilijoista ei ole kuitenkaan ollut pelkästään hymistelyjen viitoittama, sillä hän on ollut ajoittain hyvinkin kiistelty henkilö kotimaassaan.

Andrzej Kuczynski



Monipuolisuus, pelirytmin muuttaminen, keskittyminen, se, ettei antaudu edes vaikeimmissa tilanteissa - siinä sisukkaan Wojciech Fibakin, 23, menestyksen salaisuus.

Vuonna 1974 tuntematon puolalainen tenniksen pelaaja Wojciech Fibak voitti Espanjassa ensin espanjalaisen Juan Gisbertin ja sitten amerikkalaisen Artur Ashen. Maailman urheilulehdistö piti tätä ennennäkemättömänä sensaationa. Erityisesti voitto eriomaisesta mustaihoisesta, maailman huippunimiin kuuluvasta Yhdysvaltain edustajasta tuntui aivan epätodennäköiseltä.

Puolalainen pysyi muistissa

Vähään aikaan Poznanista kotoisin oleva tenniksen pelaaja ei saavuttanut yhtään huomattavaa menestystä kuin tuolloin Espanjassa. Kuitenkin muistettiin, että eräs puolalainen yrittää pärjätä tämän urheilulajin vahvoille nimille. Ne, jotka aavistivat hänen etenemisensä tennishierarkiassa, eivät erehtyneet.



Puolan paras tenniksen pelaaja voi harvoin viettää hetkiä perheensä kanssa. Kuvassa Fibak kävelyllä Poznanissa vaimonsa Ewan ja melkein vuoden ikäisen tyttärensä Agnieszkan kanssa.

Keväällä 1976 Fibak saavutti maailmanmestaruuden kaksinpelissä yhdessä länsisaksalaisen Karl Meilerin kanssa tenniksen maailmanmestaruusloppuottelussa Kansas Cityssä. Myös tämän vuoden huhti- ja toukokuussa puolalainen saavutti erinomaisia voittoja yksinpelissä, jossa ennen oli pitänyt itseään heikompana.

Hän voitti Monte Carlossa Tannerin (USA) 6:4, 6:2, Borgin (Ruotsi) 7:6, 6:4 ja edelleen Tukholmassa: Villasin (Argentiina) 4:6, 7:5, 7:6, Okkerin (Hollanti) 6:4, 7:5 ja loppuottelussa Nastasen (Romania) 6:4, 7:6 sekä Bournemouthissa Englannissa Jauffretin (Ranska) ja loppuottelussa Orantesin (Espanja) 6:2, 7:9, 6:2, 6:2.

Tämä viimeinen ottelukierros oli Kansas Cityn maailmanmestaruuskilpailujen kaksinpelin loppuottelujen jälkeen, joissa Fibak ja Meiler voittivat seuraavat vastustajat: Case-Masters (Australia) 7:6, 7:6, 7:5, Gottfried (USA)-Ramirez (Meksiko) 6:4, 6:4, 4:6, 6:4, sekä Yhdysvaltain parin no 1. Smith-Lutz 6:4, 6:4, 4:6, 4:6, 6:4. Euroopan edustajat olivat voittaneet maailman huiput.

Tennis ei alunperin kiinnostanut

Pelata parhaiden kanssa ja voittaa - se oli Wojciech Fibakin unelma jo nuoruusvuosina. Ensimmäisen kerran hän otti käteensä tennismailan 11-vuotiaana. Kumma kyllä, alunperin tämä urheilulaji ei ollenkaan kiinnostanut häntä. Koska hän oli monipuolinen urheilulahjakkuus, hän pelasi innokkaasti ja menestyksellisesti koripalloa, lentopalloa ja käsipalloa.

Kaksi vuotta hän oli Poznanin Lech-klubin urheilija, mutta... uinnissa. Erityisesti hän kuitenkin kiinnostui jalkapallosta; hän oli jopa koulujoukkueen kapteeni.

Mielenkiintoista on se, että hän mieluiten pelasi jalkapalloa pienellä tennispallolla, eikä ollenkaan käynyt katsomassa jalkapallo-otteluja. Ensimmäisen hän näki vasta v. 1976 Barcelonassa. Johan Cruyff oli antanut hänelle lipun UEFA-Cupin semifinaaliotteluun Barcelona-Liverpool, jonka espanjalaiset hävisivät 0:1. Puolalaista kiehtoi jalkapallonäytelmä, 100.000 katselijan kannustus, mutta siitä huolimatta hän totesi, ettei mikään voita tennistä.

Wojciechin (kansainvälinen lehdistö käyttää hänestä lempinimeä Woyteck) hyväksi hengeksi, jonka ansiosta hän kuitenkin omistautui tenniselle, osoittautui hänen isänsä, dos. tri Jan Fibak - tunnettu poznanilainen kirurgi. Sitkeästi hän kannusti poikaansa pelaamaan tennistä, vaikka innostus syttyi melko myöhään, vasta 14-vuotiaana.

Wojciech vietti lomaa Eforiessa Romaniassa. Siellä oli tenniskenttä, jolle oli vaikea päästä pelaamaan. Ilman keski-ikäisen länsisaksalaisen rouva Karstensin ystävällisyyttä Wojciech ei ehkä ollenkaan olisi pelannut tennistä Eforiessa.

Rouva Karstens nimittäin varasi useita kenttätunteja itselleen. Muutaman kerran hän antoi puolalaisenkin pelata. Hän ei pelkästään huomannut pojan lahjakkuutta, vaan lahjoitti myös muistoksi kauniin valkoisen villatakin, josta Wojtek ei luopunut moneen vuoteen. Rouva Karstens myös yllytti poikaa harjoittelemaan useammin. Myöhemmin hän kiinnostuneena seurasi Fibakin uran etenemistä sekä matkusti seuraamaan otteluja, joita Fibak pelasi.

Fibak käänsi tenniksen suosion

Ja todellakin, 23-vuotias Wojciech edistyi systemaattisesti. Pian hän myös huomasi, että pelaaminen vain Puolassa sekä harvoilla kolmannen luokan ulkomaan kiertueilla ei antanut paljon. Tenniksen taso Fibakin kotimaassa on korkeintaan kaksinkertainen. Viime vuosina on havaittu puutetta nuorisosta, joka tahtoisi harrastaa tätä kaunista urheilua. Kiinnostuksen puute saattoi johtua kenttien kunnosta, niiden huollosta. Monia kenttiä on suorastaan suljettu.

Oleellinen käänne tapahtui toukokuussa 1975. Davis Cupin Puola-Ruotsi tennisottelun jälkeen Varsovassa, jonka isännät ennakkoodotusten mukaisesti hävisivät 1:4, alkoi seuraavana päivänä suoranainen eri-ikäisten ihmisten rynnistys urheiluliikkeisiin. Silmänräpäyksessä myytiin loppuun muutenkin vaatimaton tennismailojen ja -pallojen varasto. Tenniksen opetusmaksut nousivat jyrkästi päivittäin. Mistä tämä muutos?

Fibakin ansiosta. Toukokuussa 1975 hän ei vielä kuulunut tennistähtien joukkoon. Mutta jo voittaessaan yhä useammin itseään parempina pidetyt vastustajat Fibakin persoona kiinnosti yleistä mielipidettä Puolassa myös muista syistä. Osa Puolan Tennisliiton johtohenkilöistä ja valmentajista oli sitä mieltä, että poznanilaisen matkat vahvasti miehitettyihin tenniksen maailmanmestaruusotteluihin tai Grand Prix -otteluihin eivät olleet välttämättömiä. Heidän mielestään Fibakilla ei muutenkaan ollut mahdollisuuksia huomattavampiin menestyksiin, joten parempi olisi, jos hän kauemmin pysyisi kotimaassa. Heille ei ollut tärkeää se, että tenniksen pelaaja A25 Poznan, ja vuoden 1975 puolivälistä Poznanin Olimpia-urheiluklubin jäsen, melkein kaikki kulunsa, jotka liittyivät osallistumiseen ulkomaisiin otteluihin, peitti itse. Urheilulehdistössä tästä asiasta oli erilaisia mielipiteitä.

Ristiriitainen henkilö

Joten sisukkaasti Fibakista tuli ristiriitainen henkilö, joka herätti yleistä kiinnostusta. II vuosikurssin opiskelija Poznanissa ei välttynyt yleisiltä, erityisesti televisiossa käydyiltä keskusteluilta, jotka koskivat hänen suunnitelmiaan. Hän teki sen niinkuin parhaat selostajat (hän aikoo muuten toimittajaksi urheiluuransa päätyttyä). Kärsivällisesti, mutta konkreettisesti hän selitti, miksi aikoo edelleen jatkaa etenemistään kohti tennismaailman huippua.

Kuitenkin väittely Fibakista vilkastui, kun osoittautui, ettei hän edusta Puolaa amatöörien Euroopan mestaruuskilpailuissa viime vuonna. Ei auttanut "pääsyytetyn" selitys, että aikaisemmin hän oli saanut Puolan Tennisliiton puheenjohtajalta luvan osallistua otteluihin USA:ssa mukaan lukien Forest Hillsin. Osalle väitteliöitä osallistuminen keskitason amatöörien maailmanmestaruuskilpailuihin oli tärkeämpää. Haluten rauhoittaa tuohtuneet mielet Fibak vetäytyi puolivälissä Forest Hillsin kilpailuista, (kaksinpelissä hän pelasi tsekkiläisen Kodesin kanssa ja heillä oli jopa mahdollisuudet loppuotteluun), ottaakseen osaa Puolan mestaruuskilpailuihin Lodzissa. Hän saavutti siellä mestaruudet sekä yksinpelissä (muuten ensi kertaa), että kaksinpelissä. Myöhemmillä menestyksillään, erityisesti keväällä 1976 hän sulki vastustajiensa suut.

Suomalaisillekin tuttu

Tänään Wojciech Fibak on hyvin suosittu Puolassa ja on tunnettu myös maan rajojen ulkopuolella. Suomalaisillekaan hänen nimensä ei ole vieras. Hän on nimittäin pelannut täällä kahteen otteeseen: v. 1973 hän hävisi Skandinavian mestaruuskilpailuissa Anderssonille 1:6, 4:6 ja

(jatkuu sivulla 18)

Głos ma

(P) Przed 2 laty
się kariera międzyn
Wojciecha Fibaka. Niez
rzej na arenie międ
mej młodziutki tenisi
wyruszył samotnie na
zagranicznych kortó
pierwsze zwycięstwo
rykaninem Ashem by
niespodzianką. Potem
sukcesy na kortach cał
ta, wygrane mecze z
zawodnikami i tytuł
mistrza WCT. Dzisiaj
liczany jest do ścisłej
światowej i zarówno
jak i debla klasyfiko
w pierwszej dziesiąt
— Kiedy przed 2 l
szyłem na pierwsze
mówi Wojciech Fibak
nowiłem prowadzić
notatki o wszystkich
kach. Tak powstał
„bank informacji".
lem styl gry i takty
szych graczy. Tenis
trudną i wynik zale
ko od przygotowania
nego, ale także od u
myślenia na korcie.
się uczyć od najlepsz
dzę, że w ciągu ostatn
lat znacznie poprawił
kie elementy gry.
się, że obecnie jester
wszechstronnym.
— Którzy zawodnicy
na zdaniem — najle
szczególnych element
— Gdybym miał u
lę najlepszych graczy
laby ona następująco
Taktyka — Nastase
— Borg, zdolność k
— Borg i Connors,
Borg, backhand —
Vilas, serwis — Ashe
wolej — Rosewall.



Dwaj mieobecni, trener Warszawy na mistrzostwa

Fibak tietää: on ensin ävittävä



uuttaminen, keskittyminen, se, missa tilanteissa - siinä sisuk- henestyksen salaisuus.

kuussa 1975 Davis Cupin Puola-Ruotsi tennisottelun jälkeen Varsovassa, jonka isännät ennakko-odotusten mukaisesti hävisivät 1:4, alkoi seuraavana päivänä suoranainen eri-ikäisten ihmisten rynnistys urheiluliikkeisiin. Silmänräpäyksessä myytiin loppuun muutenkin vaatimaton tennismailojen ja -pallojen varasto. Tenniksen opetusmaksut nousivat jyrkästi päivittäin. Mistä tämä muutos?

Fibakin ansiosta. Toukokuussa 1975 hän ei vielä kuulunut tennistähtien joukkoon. Mutta jo voittaessaan yhä useammin itseään parempina pidetyt vastustajat Fibakin persoona kiinnosti yleistä mielipidettä Puolassa myös muista syistä. Osa Puolan Tennisliiton johtohenkilöistä ja valmentajista oli sitä mieltä, että poznanilaisen matkat vahvasti miehitettyihin tenniksen maailmanmestaruusotteluihin tai Grand Prix -otteluihin eivät olleet välttämättömiä. Heidän mielestään Fibakilla ei muutenkaan ollut mahdollisuuksia huomattavampiin menestyksiin, joten parempi olisi, jos hän kauemmin pysyisi kotimaassa. Heille ei ollut tärkeää se, että tenniksen pelaaja A25 Poznan, ja vuoden 1975 puolivälistä Poznanin Olimpia-urheiluklubin jäsen, melkein kaikki kulunsa, jotka liittyivät osallistumiseen ulkomaisiin otteluihin, peitti itse. Urheilulehdistössä tästä asiasta oli erilaisia mielipiteitä.

Ristiriitainen henkilö

Joten sisukkaasti Fibakista tuli ristiriitainen henkilö, joka herätti yleistä kiinnostusta. II vuosikurssin opiskelija Poznanissa ei välttynyt yleisiltä, erityisesti televisiossa käydyiltä keskusteluilta, jotka koskivat hänen suunnitelmiaan. Hän teki sen niinkuin parhaat selostajat (hän aikoo muuten toimittajaksi urheiluuransa päätyttyä). Kärsivällisesti, mutta konkreettisesti hän selitti, miksi aikoo edelleen jatkaa etenemistään kohti tennismaailman huippua.

Kuitenkin väittely Fibakista vilkastui, kun osoittautui, ettei hän edusta Puolaa amatöörien Euroopan mestaruuskilpailuissa viime vuonna. Ei auttanut "pääsyytetyn" selitys, että aikaisemmin hän oli saanut Puolan Tennisliiton puheenjohtajalta luvan osallistua otteluihin USA:ssa mukaan lukien Forest Hillsin. Osalle väittelijöitä osallistuminen keskitason amatöörien maailmanmestaruuskilpailuihin oli tärkeämpää. Haluten rauhoittaa tuohtuneet mielet Fibak vetäytyi puolivälissä Forest Hillsin kilpailuista, (kaksinpelissä hän pelasi tsekkiläisen Kodesin kanssa ja heillä oli jopa mahdollisuudet loppuotteluun), ottaakseen osaa Puolan mestaruuskilpailuihin Lodzissa. Hän saavutti siellä mestaruudet sekä yksinpelissä (muuten ensi kertaa), että kaksinpelissä. Myöhemmillä menestyksillään, erityisesti keväällä 1976 hän sulki vastustajiensa suut.

Suomalaisillekin tuttu

Tänään Wojciech Fibak on hyvin suosittu Puolassa ja on tunnettu myös maan rajojen ulkopuolella. Suomalaisillekaan hänen nimensä ei ole vieras. Hän on nimittäin pelannut täällä kahteen otteeseen: v. 1973 hän hävisi Skandinavian mestaruuskilpailuissa Anderssonille 1:6, 4:6 ja

(jatkuu sivulla 18)

joittelemaan useammin. Myöhemmin hän kiinnostuneena seurasi Fibakin uran etenemistä sekä matkusti seuraamaan otteluja, joita Fibak pelasi.

Fibak käänsi tenniksen suosion

Ja todellakin, 23-vuotias Wojciech edistyi systemaattisesti. Pian hän myös huomasi, että pelaaminen vain Puolassa sekä harvoilla kolmannen luokan ulkomaan kiertueilla ei antanut paljon. Tenniksen taso Fibakin kotimaassa on korkeintaan kaksinkertainen. Viime vuosina on havaittu puutetta nuorisosta, joka tahtoisi harrastaa tätä kaunista urheilua. Kiinnostuksen puute saattoi johtua kenttien kunnosta, niiden huollosta. Monia kenttiä on suorastaan suljettu.

Oleellinen käänne tapahtui touko-

Głos ma Wojciech Fibak

(P) Przed 2 laty rozpoczęła się kariera międzynarodowa Wojciecha Fibaka. Nieznany szerzej na arenie międzynarodowej młodziutki tenisista Polski wyruszył samotnie na podbój zagranicznych kortów. Jego pierwsze zwycięstwo nad Amerykaninem Ashem było wielką niespodzianką. Potem przyszły sukcesy na kortach całego świata, wygrane mecze z czołowymi zawodnikami i tytuł deblowego mistrza WCT. Dzisiaj Fibak zaliczany jest do ścisłej czołówki światowej i zarówno w singlu jak i deblu klasyfikowany jest w pierwszej dziesiątce.

— Kiedy przed 2 laty wyruszyłem na pierwsze tournee — mówi Wojciech Fibak — postanowiłem prowadzić dokładne notatki o wszystkich przeciwnikach. Tak powstał swoisty „bank informacji". Analizowałem styl gry i taktykę najlepszych graczy. Tenis jest grą trudną i wynik zależy nie tylko od przygotowania kondycyjnego, ale także od umiejętności myślenia na korcie. Starałem się uczyć od najlepszych i sądzę, że w ciągu ostatnich dwóch lat znacznie poprawiłem wszystkie elementy gry. Wydaje mi się, że obecnie jestem graczem wszechstronnym.

— Którzy zawodnicy są — Pana zdaniem — najlepsi w poszczególnych elementach gry?

— Gdybym miał ułożyć tabelę najlepszych graczy, wyglądałaby ona następująco:

Taktyka — Nastase, kondycja — Borg, zdolność koncentracji — Borg i Connors, forehand — Borg, backhand — Connors i Vilas, serwis — Ashe i Tanner, wolej — Rosewall.

Chociaż niektórzy mówią, że dobrze gram przy siatce, to jednak wiele nauczyłem się od Rosewalla w grze wolejowej. Jest to jedno z najtrudniejszych uderzeń w tenisie i opanowaniu jego poświęciłem całe lata. Jako kilkunastoletni chłopiec całymi godzinami grałem o ścianę w pokoju moich rodziców.

W nowoczesnym tenisie niewiele uwagi zwraca się na styl. Najważniejsza jest skuteczność. Przecież uderzenia Borga, czy Connorsa są dalekie od klasycznych wzorów.

— Jak wyglądają Pana przygotowania przed turniejami?

— W grudniu uprawiam biegi przełajowe, aby zdobyć kondycję. Chętnie odwiedzam też boisko lekkoatletyczne. Myślę jednak, że sprawa najważniejsza są ćwiczenia na korcie. Każdy element gry można poprawić podczas treningu tenisowego. Jeśli ktoś np. słabo serwuje, powinien na każdym treningu oddać kilkadziesiąt serwisów. Dla juniorów wskazana jest też gra przy ścianie.

— Dlaczego tak rzadko oglądamy Pana na kortach krajowych?

— Program turniejów WCT jest bardzo bogaty. Praktycznie w ciągu roku mam tylko wolne 4 tygodnie, które chciałbym poświęcić na odpoczynek. Czasami czuję się zmęczony ciężkimi pojedynkami i wielkim napięciem psychicznym, które im towarzyszy. Dzisiaj publiczność w kraju oczekuje ode mnie, abym w każdym meczu grał doskonale i zwyciężał. Odczułem to m. in. podczas ostatniego spotkania z Norwegią. Dlatego spotkania w kraju są dla mnie czasami trudniejsze niż występy w zagranicznych turniejach.

— Jak wyglądają Pana plany na najbliższą przyszłość?

— Już w najbliższą środę wyjeżdżam do Teheranu, a potem na kolejne turnieje Grand Prix. W listopadzie wystąpię prawdopodobnie w dwóch pokazówkach w Katowicach i Warszawie z Arthurem Ashem, a zimą następna seria turniejów w USA. Kalendarz roku 1977 jest przeładowany turniejami Grand Prix i WCT. Niemal co tydzień trzeba udowadniać, że jest się lepszym od konkurentów. Nawet mistrz tej klasy co Connors nie korzysta z żadnych przywilejów i w każdym turnieju musi walczyć od pierwszej rundy.

— Który z sukcesów odniesionych w 1976 r. dał Panu najwięcej satysfakcji?

— Zdobycie mistrzostwa WCT w deblu ma wysoką wartość sportową. Tym bardziej, że debel uważam za grę nie mniej trudną niż singla. Wielką radość sprawiło mi także przyznanie po mistrzostwach Forest Hills w Nowym Jorku tytułu najlepszego debiutanta w sezonie 1976.



Dwaj nieobecni, trener Gąsiorek i Wojciech Fibak. Gdyby przyjechali do Warszawy na mistrzostwa Polski, być może inny miałyby one przebieg i... temperaturę.

Z RAKIETĄ PRZEZ USA I KANADĘ (III)

Dlaczego przegrałem Forest Hills?



Bjoern Borg (Szwecja) zajmuje obecnie trzecie miejsce w klasyfikacji Grand Prix. Jest on częstym przeciwnikiem Wojciecha Fibaka. Jeśli nie spotkają się we wcześniejszych turniejach na pewno jeszcze w tym roku zagrają przeciwko sobie w specjalnie organizowanej pokazówce na kortach Sztokholmu.

Fot. STAGAR

Wędrując z najlepszym polskim tenisistą przez korty USA i Kanady 28 sierpnia, po 5 tygodniach startów non stop, docieramy do Bostonu. Fibak ma już na koncie 3 wysoko punktowane finały. W polskiej prasie, nawiasem mówiąc bardzo skąpo informowanej o przebiegu zaoceanicznego tournee poznaniaka, pojawiają się obszerniejsze własne komentarze. Między innymi w katowickim „Sporcie" przeczytać można: **„Sukces jest więc spory, a co najważniejsze, świadczy o tym, że po czerwcowo-lipcowym załamaniu się formy, nasz tenisista dochodzi do siebie i znów gra na przyzwoitym poziomie, a w każdym bądź razie nie przegrywa już z zawodnikami trzeciorzędnymi".** Jednocześnie narasta zainteresowanie zbliżającym się turniejem na kortach Forest Hills, trzecim i ostatnim z najważniejszego cyklu „Triple Crown". Zdobywcy trzeciego lub czwartego miejsca, nie mówiąc już o finalistach, otrzymają po 80 punktów a więc tyle co triumfator turnieju oznaczonego trzema gwiazdkami.

Na razie Fibak gra w Bostonie. Zwycięża mistrza amatorów USA Scanlona 6:1, 4:6, 6:4, lecz walcząc dzień po dniu coraz bardziej traci siły w słońcu i upale. Po wygraniu drugiej rundy spostrzega symptomy kryzysu. Bezsenna noc spowodowana m. in., „bankietem" w zamieszkiwanym obok pokoju hotelowym. Wstając do rannej gimnastyki odczuwa bóle pleców i trudności w poruszaniu szyją. Mimo to postanawia grać przeciwko Bertucciemu, Włochowi opromienionemu sukcesem w postaci zwycięstwa z wysoko notowanym Orantesem. Oto jak wygląda zapis tej dramatycznej partii: „Od stanu 1:3 tracę gem za gemem. W ogóle nie jestem sobą. Nie jestem w stanie skręcić głową w lewo, ani też uderzyć piłką z backhandu. Chcę zejść z kortu, ale po pierwsze grozi za to kara, a po wtóre nie wypada — pomyślą, że widząc porażkę nie dałem satysfakcji przeciwnikowi. Postanawiam wytrwać do końca".

Klęska była dotkliwa. Niezbyt wysoko notowany Włoch wygrał 6:1, 6:2. Najgorsze jest jednak to, że pojedynek z kontuzją spowodował dalsze naciągnięcie mięśni. Fibak odczuwa ból przy każdym serwisie. Dwa dni pauzy. 30 sierpnia, przed odlotem do Nowego Jorku, pierwszy trening. Mistrz Polski rozgrzewa Borga przed jego 4-godzinnym finałem z Solomonem. Ból nie ustępuje, ale przecież już tylko godziny pozostały do najważniejszego startu w sezonie. Czyżby wielomiesięczne przygotowania miały pójść na marne?

W notesie znaleźć można również króciuteńką notatkę: „Urodziny — toasty ze strony Ramireza, Dibbsa, Borga, Vilasa. Przyjemny wieczór w miejscowym motelu".

Dnia następnego, 24-letni już tenisista, przybywa na korty, które będą świadkiem wielkiej batalii. Nikt jeszcze nie wie, jak wiele ten staw odejdzie z kwitkiem, jak wiele niespodzianek przyniosą rozgrywki międzynarodowych mistrzostw USA.

Fibaka otaczają przyjaciele z Polski. Dostaje m. in. telefon od Jacka Gmocha, który zastanawia się właśnie nad tym, czy objąć posadę trenera piłkarskiej reprezentacji. Na treningu Michał Urbaniak, Stan Borys i inni artyści przebywający właśnie w Nowym Jorku. Mimo, że Wojtek nie może serwować z rotacją (ból nie pozwala odchylić pleców do tyłu), przyjaciele głośno wykrzykują: „Moora i tak pokonasz"!

Opis tej gry zajmuje w notatniku bardzo wiele miejsca. Ray Moore — pierwsza rakieta RPA, jeden z dowódców ATP, szybko orientuje się, że drugi serwis Polaka jest płaski, co pozwala na skuteczne ataki. Trwa jednak walka. Polak prowadzi 4:1 a później 5:3. Niestety przegrywa swój serwis i seta 5:7. W drugim walka jeszcze bardziej zacięta. Set dla Polaka 7:6. Kto wygra trzeciego? Moore prowadzi 4:2, przegrywa gema i wówczas przy przewadze Polaka zachodzi coś, co go jeszcze nie spotkało. Najpierw sędzia nie widzi autu, by chwilę później, po decyzji orzekającej powtórkę, piłka spadła na plastykową linię i zamiast odbić się, martwo pozostała na ziemi. To przesądziło sprawę. Załamany Fibak przegrywa 3:6 i musi pożegnać się z myślą o powiększeniu konta.

W następnych dniach odpadną jeszcze większe sławy. Po wielu dramatycznych pojedynkach do finału zakwalifikują się Connors i Borg. Wygra Amerykanin 6:4, 3:6, 7:5, 6:4, udowadniając, że praktycznie od trzech sezonów on właśnie jest najlepszym tenisistą świata. Nawiasem mówiąc jest to jedyny zawodnik najściślejszej czołówki z którym as atutowy GKS Olimpia, drużyny która pod nieobecność Wojtka zdobyła I miejsce w lidze, jeszcze nie wygrał. Ale przecież sezon jeszcze się nie skończył.

A co z deblem? Porażkę pary Borg—Fibak nawet zwykle dobrze zorientowany „Przegląd Sportowy" uznał za sensację. Fibak widzi rzecz nieco inaczej. Po rozstaniu z Meilerem nie ma jeszcze koncepcji co do wyboru partnera. W końcu najważniejsze są wyniki singla. Lecz przecież dobrze się znają ze Szwedem, ba, są nawet przyjaciółmi, postanowili więc w Forest Hills spróbować szczęścia, od początku traktując to jako sprawę drugorzędną. Notatnik zawiera następujące sformułowania: Przegraliśmy z uśmiechem grając na 70 procent możliwości. Ja nie mogłem serwować ze „spinem", Borg się zbytnio nie przejmował: zagramy innym razem, jedź jutro do domu, odpoczywaj, a ja będę próbować wygrać singla".

A zatem żegnaj Forest Hills i nadziejo na zdobycie większej ilości punktów. Szkoda.

Relacja byłaby niekompletna bez przypomnienia, że w Indianapolis (o czym nikt w Polsce do tychczas nie wie) 64 czołowych graczy uczestniczyło w nowej formie rozgrywek tzw. „Target-tenisie. Rzecz polega na trafianiu piłką w ściśle określone miejsca na korcie. Konkurencja przewidywała po 5 uderzeń z forhandu, backhandu, woleja, smecza i serwisu. Maksymalnie można było zdobyć 250 pkt. trafiając w dziesiątki, czyli kwadraty o bokach 10 cm. Ciekawy sprawdzian techniczny wygrał Borowiak (USA) — 108 pkt. przed Fibakiem 106 pkt., Egipcjaninem El Shafei 105 pkt. i Jugosłowianinem Franulovicem 81 pkt. Tak znakomity gracz jak Orantes, uchodzący za wzór perfekcji technicznej uzyskał tylko 71 pkt. Jak twierdzi Fibak „Target" zdobywa sobie coraz większą popularność.

Kończąc relację dwa słowa o obecnych zamierzeniach najlepszej polskiej rakiety. Z rozmysłem piszę „najlepsza rakieta", gdyż często dotychczas używane określenie „mistrz Polski" jest ponownie nieaktualne. Podczas chwili oddechu, tj. od prawie 10 już dni, Wojtek Fibak nie brał rakiety do ręki. Poprzestał na marszobiegach i intensywnej gimnastyce. Grać zacznie od dzisiaj by odzyskać „czucie" piłki przed meczem o Puchar Davisa, który w najbliższy piątek rozpocznie się na kortach poznańskiej Olimpii. Obiecał spotkać się również z mistrzem Polski dziennikarzy, jako że równolegle do meczu pucharowego w Poznaniu odbędą się pojedynki zawodników spod znaku „Kaczki". No, a później, poczynając od pierwszych dni października: Teheran, Madryt, Paryż, Sztokholm i inne słynne miasta Europy. Ma jeszcze szansę znaleźć się na kortach w Houston.

St. GARCZARCZYK



Pierwsze rakiety Polski i Norwegii — Wojciech Fibak i Per Hegna spotkają się dopiero w niedzielę, w ramach meczu o Puchar Davisa. Ale już od dziś na kortach Olimpii trwa interesujące spotkanie. Szczegóły na str. 8.
CAF — fot. Z. Staszyszyn

Tenisiści już grają

Polska - Norwegia na Golęcinie



Przy okazji prezentujemy Wojciecha Fibaka w roli troskliwego taty.

DUŻE ZAINTERESOWANIE MECZEM POLSKA — NORWEGIA



Na wczorajszym treningu ostro trenował as atutowy Norwegów — Per Hegna. Fot. — Z. Staszyszyn

Bardzo duże zainteresowanie towarzyszy spotkaniu tenisowemu o Puchar Davisa Polska — Norwegia, które zostanie rozegrane w dniach 24 — 26 września na kortach Olimpii w Poznaniu.

Wprawdzie przeciwnik nie jest najsilniejszy (w roku ubiegłym wygraliśmy z Norwegami 5:0), ale zapowiedź występów Wojciecha Fibaka jest olbrzymią atrakcją dla poznańskiej publiczności. Należy się spodziewać, że przez 3 dni na trybunach kortów Olimpii będzie komplet widzów. Tym bardziej, że pogoda jest piękna, słoneczna. W czwartek obie drużyny odbyły ostatni trening. W zespole gości najlepiej zaprezentował się mistrz Norwegii Per Hegna. Wojciech

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. Fibak nadal 6smy

Po ostatnich turniejach, w których startowali czołowi tenisiści świata klasyfikacja „Grand Prix" przedstawia się następująco:

1. J. Connors (USA) — 600 pkt., 2. R. Ramirez (Meksyk) — 543 pkt., 3. B. Borg (Szwecja) — 490 pkt., 4. G. Vilas (Argentyna) — 462 pkt., 5. E. Dibbs (USA) — 457 pkt., 6. H. Solomon (USA) — 386 pkt., 7. M. Orantes (Hiszpania) — 381 pkt., 8. W. FIBAK — 377 pkt., 9. A. Panatta (Włochy) — 370 pkt., 10. I. Nastase (Rumunia) — 360 pkt. (PAP)

Cztery dni na Golęcinie

Tenisowy festyn

Na polskich kortach odbywało się już wiele znakomitych imprez. Cóż, od lat tenisowe tradycje są w Polsce głęboko zakorzenione, a w „erze" Wojciecha Fibaka odrodziły się w sposób wręcz zdumiewający.

Czeka nas jednak impreza, jakiej dotąd nie było, prawdziwy festyn tenisowy. Przez cztery dni na kortach Olimpii będziemy świadkami wielkich rzeczy. Oto w skrócie: 23—26 wrzesień XV jubileuszowe mistrzostwa Polski dziennikarzy, 24—26 wrzesień mecz o Puchar Davisa Polska — Norwegia, 25 września decydujący mecz o mistrzostwo I ligi Olimpia SKT Sopot. Wszystko równocześnie na jednym pięknym obiekcie na Golęcinie.

Wiadomo już, że w meczu daviscupowym Polska wystąpi w składzie: Wojciech Fibak, Jacek Niedźwiedzki i Tadeusz Nowicki. Uczta więc będzie ale lada. Również mecz ligowy dostarczy sporo emocji, choć wiadomo już, że tytuł drużynowego mistrza Polski przypadnie poznańskiej Olimpii.

Niezwykle bogatą oprawę otrzymają mistrzostwa dziennikarzy. Zgłosiła się rekordowa ilość uczestników — 45 dziennikarzy z Warszawy, Rzeszowa, Wrocławia, Szczecina, Lublina, Wałbrzycha, Krakowa, Katowic i oczywiście Poznania. Wśród nich jest aż czterech naczelnych: A. Jucewicz z TV, M. Skąpski z „Tygodnia", Ł. Jedlewski z „Przeglądu Sportowego" i E. Adamczak z wrocławskiego „Ossolineum". Dziennikarze walczyć będą o puchary prezydenta m. Poznania (w zinglu) i Zarządu Głównego SDP (w deblu).

Niezwykły będzie finał mistrzostw. Oto zdobywcy pierwszego i drugiego miejsca spotkają się w grze pokazowej z Wojciechem Fibakiem i Jackiem Niedźwiedzkim. Obaj wielcy tenisiści dają swoim nieznanym jeszcze przeciwnikom po 40:0 for w każdym gemie. To będzie wielka gra. Czekamy z niecierpliwością.
(F)



— Pan także chciał sobie pograć?
Rys. Ryszard Zaborowski



Polscy miłośnicy tenisa mieli możność nareszcie obejrzeć w kraju Wojciecha Fibaka, który wystąpił w meczu I rundy Pucharu Davisa z Norwegią Fot. CAF — STASZYSZYN

... już grają
... - Norwegia
...olęcinie



Przy okazji prezentujemy Wojciecha Fibaka w roli troskliwego taty.



...bie pograć?

Rys. Ryszard Zaborowski

DUŻE ZAINTERESOWANIE MECZEM POLSKA — NORWEGIA



Na wczorajszym treningu ostro trenował as atutowy Norwegów — Per Hegna. Fot. — Z. Staszyszyn

Bardzo duże zainteresowanie towarzyszy spotkaniu tenisowemu o Puchar Davisa Polska — Norwegia, które zostanie rozegrane w dniach 24 — 26 września na kortach Olimpii w Poznaniu.

Wprawdzie przeciwnik nie jest najsilniejszy (w roku ubiegłym wygraliśmy z Norwegami 5:0), ale zapowiedź występów Wojciecha Fibaka jest olbrzymią atrakcją dla poznańskiej publiczności. Należy się spodziewać, że przez 3 dni na trybunach kortów Olimpii będzie komplet widzów. Tym bardziej, że pogoda jest piękna, słoneczna. W czwartek obie drużyny odbyły ostatni trening. W zespole gości najlepiej zaprezentował się mistrz Norwegii Per Hegna. Wojciech

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. Fibak nadal ósmy

Po ostatnich turniejach, w których startowali czołowi tenisiści świata klasyfikacja „Grand Prix" przedstawia się następująco:

1. J. Connors (USA) — 600 pkt., 2. R. Ramirez (Meksyk) — 543 pkt., 3. B. Borg (Szwecja) — 480 pkt., 4. G. Vilas (Argentyna) — 462 pkt., 5. E. Dibbs (USA) — 457 pkt., 6. H. Solomon (USA) — 388 pkt., 7. M. Orantes (Hiszpania) — 381 pkt., 8. W. FIBAK — 377 pkt., 9. A. Panatta (Włochy) — 370 pkt., 10. I. Nastase (Rumunia) — 360 pkt. (PAP)

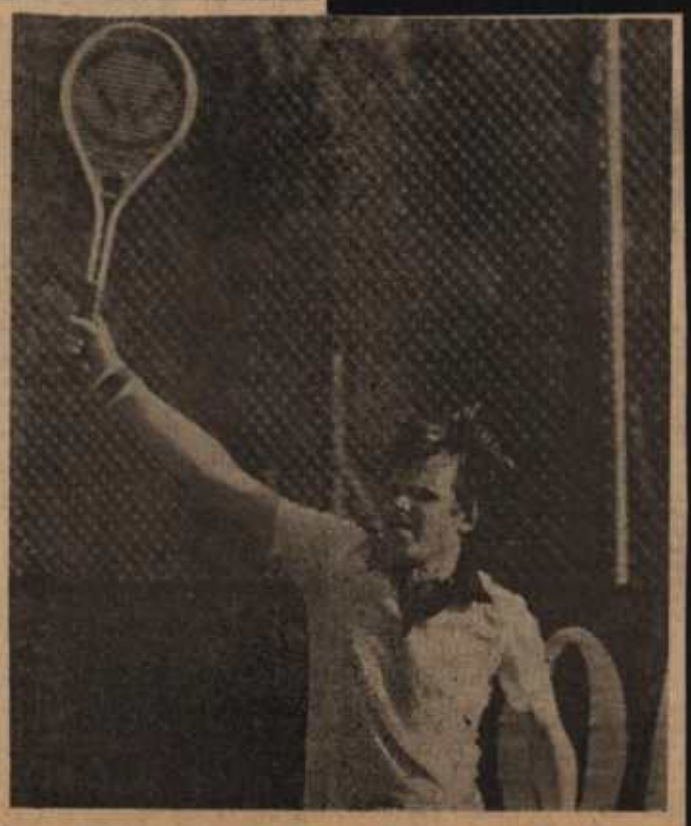

Polscy miłośnicy tenisa mieli możność nareszcie obejrzeć w kraju Wojciecha Fibaka, który wystąpił w meczu I rundy Pucharu Davisa z Norwegią Fot. CAF — STASZYSZYN

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Fibak odbył krótki trening z Andrzejem Wiśniewskim.

W przeddzień meczu, zgodnie z tradycją dawiscupową, odbyło się losowanie.

W piątek o godz. 12.00 grają: **Tadeusz Nowicki — Per Hegna, Wojciech Fibak — Olaf Foss Abrahamsen.**

W sobotę o godz. 15.00 odbę-



Kontrolował także swoją formę Wojciech Fibak. Fot. Zb. Staszyszyn

dzie się gra podwójna (składy nie są jeszcze znane).

W niedzielę początek gier o 12.00: Tadeusz Nowicki — Olaf Foss Abrahamsen, Wojciech Fibak — Per Hegna.

Informujemy wszystkich zainteresowanych, że kasy przy stadionie Olimpii zostaną otwarte dzisiaj o godzinie 8.

POZNAŃSKIE 5:0

Do ostatnich gier nasi tenisiści przystąpili już jako zwycięscy. Po grze podwójnej, wygranej w trzech setach, (w drugim była jednak ostra walka — 8:6) losy były rozstrzygnięte i tylko jedynym problemem było to, czy wygramy do zera w punktach i do zera w setach.

W pierwszej grze Nowicki łatwo w ciągu 78 minut poradził sobie z Abrachamsenem — 6:2, 6:2, 6:1. Oddał Norwegowi pięć gemów. O pięć więcej niż Fibak w pierwszym dniu.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie i szczelnie wypełnionych kortach poznańskiej Olimpii, Nowicki potwierdził opinię, że ma jeszcze przed sobą niejeden rok tenisowej kariery. Wydaje się, że nabrał apetytu do gry i mamy nadzieję, że go szybko nie straci. Przecież od stycznia rozpoczyna się seria meczów w halowym pucharze Europy, a wtedy trudno będzie liczyć na wojującego w Grand Prix Fibaka i trzeba będzie skromniejszymi siłami dawać sobie radę z groźnymi rywalami. Para zawodników warszawskiej Legii Nowicki i Niedźwiedzki, dobrze również rozumiejąca się w deblu być może od czasu do czasu wspomagana Fibakiem, to nasz żelazny skład na zimowe boje.

Do ostatniej gry weszli Fibak i Hegna. Przed rokiem również w tym samym Pucharze Norweg wygrał jednego seta z Polakiem 6:4, ale w trzech pozostałych wywalczył zaledwie dwa gemy. Wszystko wyglądało na to, że tym razem Fibak nie da pograć rywalowi. Pierwszy set 6:1, w drugim coś się zacięło. Norweg prowadził 2:0, potem Fibak 2:2, a przy stanie 5:5 wielokrotny mistrz Norwegii dość łatwo wygrywa dwa gemy. 7:5 dla Hegmy. W trzecim secie Hegma prowadzi nawet 3:0, ale Fibak wyciągnął na 4:3 i wygrał setem 7:5. Trzeci był już dosyć łatwy — 6:3 dla Polaka.

Jak grał Fibak?

Nie najlepiej. Dużo pani, obok kilkunastu świetnych asów serwisowych se-

pani zbyt wiele pierwszych i drugich podań. Nie wychodził mu wczoraj skrót, nie imponował woleyem, jak zwykle dobry miał tylko backhand. Najważniejsze jednak, że wygrał. Dla zawodnika, który uczestniczy w wielkich turniejach, Puchar Davisa z tak, bądźmy szczerzy, słabym przeciwnikiem to trochę tenisowe wakacje. Fibak na poznańskich kortach trenował przed kolejnym startem. Już za kilka dni jedzie do Teheranu. Zobaczymy go ponownie w listopadzie w meczach ze znakomitym Amerykaninem Ashe, ubiegłorocznym triumfatorem Wimbledonu na kortach krytych Katowic, Warszawy i być może Poznania. Obaj ci zawodnicy rozegrają kilka test-meczów.

☆

W Poznaniu sporo mówiło się o tym, czy trzeba było w grze z Norwegią wystawiać tak ciężką artylerię, jaką jest obecność w tym meczu Fibaka. Zdania były podzielone, niektórzy twierdzili, że trzeba wykorzystać każdą okazję, aby zobaczyć tego świetnego zawodnika na własnych kortach, że polska publiczność też chce oglądać Fibaka, i że należy go pokazywać na kortach zawsze, ilekroć jest po temu okazja.

Z drugiej strony mówiono, że udział Fibaka w tym meczu przekreślił szanse sprawdzenia Niedźwiedzkiego lub kogoś z młodszych.

Hegem grał dosyć dobrze w Polsce i wydaje się jednak, że w tak poważnych rozgrywkach jak Puchar Davisa na zbyt wielkie ryzyko nie można było sobie pozwolić. Niedźwiedzki i Nowicki też pewnie wygraliby łatwo, ale już sięganie do głębszych rezerw mogło być lekkomyślnością. Pozostał jeszcze tylko taki mały drobiazg. W tenisie towarzyskim przy dysproporcji sił i możliwości zawodnik lepszy oddaje rywalowi jednego tzw. dżentelmeńskiego gema. Nie bardzo wypada wygrywać 6:0 sucho. W meczach o poważną stawkę nie jest to już imperatyw, ale sprawa która wygrywający powinien rozstrzygnąć zgodnie z własnym tenisowym sumieniem. Może ładniej byłoby gdyby Fibak oddał młodemu, 18-letniemu (a więc według naszych kryteriów jeszcze juniorowi) Abrahamsenowi honorowego gema, choć rozumiemy, jak kuszące jest i jak efektownie reprezentująca się w kronikach oraz agencyjnych wiadomościach informacja, że w bądź co bądź Pucharze Davisa ktoś kogoś ograł 6:0, 6:0, 6:0.

(Rom.)

Czekamy na komplet punktów

Na kortach Olimpii Polska - Norwegia 2:0

Wszystko wskazuje na to, że w rozgrywkach o Puchar Davisa, nieoficjalnych drużynowych mistrzostwach świata, Polska reprezentacja po raz czwarty pokona Norwegię.



Tadeusz Nowicki

Po pierwszym dniu meczu rozgrywanego przy pełnych trybunach na kortach Olimpii Polacy prowadzą 2:0 i wszystko wskazuje na to, że nasi zawodnicy zdobędą komplet punktów.

Emocji nie było zbyt wiele. W pierwszym spotkaniu aktualny mistrz Polski Tadeusz Nowicki bez większych kłopotów pokonał Pera Hegnę 6:3, 6:3, 6:2. 29-letni mistrz Norwegii (na liście Grand Prix sklasyfikowany jest aktualnie na 100 miejscu) nie ma szczęścia do Polaków, przegrywał już ze Skoneckim i Gąsiorkiem. Gra była mało efektowna i z obu stron toczyła się przeważnie w głębi kortu.

W drugim spotkaniu przeciwnikiem Wojciecha Fibaka był 18-letni Olaf Foss Abrahamsen, mistrz Norwegii juniorów. Fibak nie oddał przeciwnikowi ani jednego gema, wygrał gładko 6:0, 6:0, 6:0. Z przyjemnością patrzyliśmy na grę naszego mistrza świata. Choć nie miał on szans zaprezentować wszystkich swoich możliwości, to w momentach, kiedy przeciwnik zmusił go do większego wysiłku, pokazał prawdziwe fajerwerki wspaniałej gry. Na kortach Olimpii powiało tenisem światowej klasy. Słowa uznania należą się Abrahamsenowi. Utalentowany Norweg walczył z ogromną pasją do ostatniej piłki. Spotkanie trwało równe 80 min.

Jutro o godz. 12 pozostałe single: Nowicki — Abrahamsen i Fibak — Hegna. Natomiast dziś o godz. 15 gra podwójna. O tym, kto reprezentować będzie barwy Polski dowiemy się dopiero na godzinę przed meczem. W naszej ekipie poza Fibakiem i Nowickim znajdują się Niedźwiedzki i Drzymalski. (f)



Rzadka okazja, żeby zobaczyć Wojciecha Fibaka grającego w kraju. W Poznaniu łatwo wygrał z Norwegiem Abrahamsenem w meczu Polska — Norwegia. FOT. L. DZIKOWSKI

W pucharze Davisa

Z Norwegią bez straty punktów

(OBSŁUGA WŁASNA)

Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa Polska prowadziła z Norwegią 2:0. Zwycięstwo naszej drużyny w całym meczu było niemal stuprocentowe. A jednak w grze podwójnej wystąpiła najsilniejsza para: **W. Fibak i J. Niedźwiedzki.** Skoro Fibak jest w Polsce, co ostatnio zdarza się bardzo rzadko, powinien zagrać nawet przeciwko tak słabym przeciwnikom. No i zagrał. W piątek ograł mło-

(Dokończenie na str. 8)

POLSKA—N
W PUCHAR
Następny prz

POZNAŃ, 26.9. (tel. wł.). W czach Pucharu Davisa Polska flordów zawsze przegrywali do naniu, gdzie od piątku do nied no mecz z cyklu rozgrywek 19 tenisiści, występujący w najsil wegów 5:0, a o ich przewadze cie spotkaniach stracili zaledw dzie Polska spotyka się z RFN.

(DOKOŃCZE

Z Norwegią bez straty punktów

(Dokończenie ze str. 1)

dego Abrahamsena 6:0, 6:0, 6:0, natomiast w sobotę wraz z Niedźwiedzkim zwyciężył w trzech setach Norwegów: Hegnę i Muncka 6:0, 8:6, 6:3. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, że zwycięstwo to nie było tak łatwe. W pierwszym secie Norwegowie trochę speszeni grali z wyraźnym respektem. Polski duet bardzo dobrze to wykorzystał. Co prawda nie błyszczał, ale nie musiał się specjalnie wysilać. 6:0 dla Polski.

W niedzielę w ostatnim dniu meczu daviscupowego Polska — Norwegia jako pierwsi na kort wyszli mistrz Polski — **Tadeusz Nowicki** i sen. Wygrał tenisista polski 6:2, 6:2, 6:1. Tylko pięć gemów oddał Nowicki swemu przeciwnikowi w pojedynku, który trwał 1 godz. i 15 min., udowodniwszy jeszcze raz, że obecnie jest w świetnej formie. Tadeusz Nowicki często zmieniał rytm gry, nękając przeciwnika częstymi skrótami. Trzeba dodać, że Abrahamsen tym razem grał odważniej i nie miał już takiej tremy, jak w pierwszym pojedynku z Wojciechem Fibakiem.

W niektórych gemach walka była wyrównana. Jednak Tadeusz Nowicki cały czas kontrolował przebieg wydarzeń na korcie.

Po zwycięstwie T. Nowic-

6:2, 6:1 w ostatnim pojedynku meczu spotkali się **Wojciech Fibak** i mistrz Norwegii **Per Hegna.** Zwyciężył Wojciech Fibak 6:1, 5:2, 7:5, 6:3. Po pierwszym secie wydawało się, że polski tenisista odniesie bardzo łatwe zwycięstwo. Mistrz Norwegii zmobilizował jednak wszystkie swoje siły do walki w tym prestiżowym dla swojej drużyny pojedynku. W poprzednich grach bowiem Norwegowie nie zdobyli ani jednego seta. Walczył więc ambitnie i ku zaskoczeniu publiczności, która tego dnia szczelnie zapełniła trybuny, nawiązał z Fibakiem równorzędną grę. Wygrał drugiego seta 7:5, a w trzecim doprowadził do stanu 5:5.

JANUSZ ŻWAN



Wojciech Fibak

Wł. Scisłowski

Kto jeszcze?

Chlubią się nasi lekkoatleci!
Ot, kilka nazwisk tutaj pomieszczę:
Siuzarski, Wszoła, a także Pociak.
No, i kto jeszcze? No, i kto jeszcze?

Lekkoatletek też rośnie cena,
a więc oklasków nigdy im nie szczędź:
tutaj Szewińska, a tam Irena!
No, i kto jeszcze? No, i kto jeszcze?

Szarmach i Lato — oto piłkarze,
którzy czarują nas goli deszczem!
Ale się znowu spytać odważę:
No, i kto jeszcze? No, i kto jeszcze?

Fibak — kibiców naszych bożyszcze!
Jego sukcesów wszystkich nie streszczę!
Dźwiga nasz tenis ten mistrz nad mistrze.
No, i kto jeszcze? No, i kto jeszcze?

No, i kto jeszcze? No, i kto jeszcze? —
Na sercu to mi pytanie leży!
Niech odpowiedzą na nie nareszcie
nasi trenerzy, nasi trenerzy!

Udany
Norwe
— przec

Zgodnie z oczekiwaniam tantów Polski i Norweg zwycięstwem biało-czerw ciwnikom zaledwie jedneg dzie rozgrywek o Puchar będą z drużyną RFN.

Po dwóch pierwszych poj dynkach singlowych, które r lacjonowaliśmy w sobotnim n merze Expressu, na kor Olimpii w Golęcinie obserw waliśmy w akcji pary. Ze str ny Polski wystąpili Fibak Niedźwiedzkim, ze strony No wegii Per Hegna z Jane Munch-Soegaardą. Nasi rozp częli bardzo obiecująco wygr wając pierwszego seta 6 : 0, a nieoczekiwanie w drugim s cie oddać inicjatywę w rę gości. Ambitnie walczący No wegowie zdołali wygrać aż gemów. Ale i ten set zakończ się zwycięstwem Polaków 8 :

Polska - Norwegia 5:0 w Poznaniu

DENERWUJĄCY MECZ FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Relację z meczu, który był właściwie spacerkiem dla Polaków, rozpocząć należy od przypomnienia, iż w sobotę, grający po raz pierwszy po 3-tygodniowej przerwie, Wojciech Fibak pokonał Olafa Foss Abrahamsena 6:0, 6:0, 6:0. Był to jednostronny, trwający zaledwie godzinę popis wielkich umiejętności deblowego mistrza świata WCT. Wszyscy zastanawiali się, co w ostatniej grze meczu — z mistrzem Norwegii Per Hegną — pokaże polska rakieta nr 1. I tu właśnie nastąpiła bodaj największa niespodzianka meczu. Fibak, po łatwym wygraniu pierwszego seta, raptem stracił dynamikę uderzeń, co więcej, popełniał rażące wprost błędy. Ten moment dekoncentracji kosztował go w konsekwencji sporo nerwów i potu. Hegna poczuł, że staje przed szansą. Zaczął stakować i, o dziwo, zdobywać gem za gemem. W ten sposób wygrał seta 7:5 i objął prowadzenie w trzecim 2:0. Zdziwienie przepełnionych do ostatniego miejsca trybun ustąpiło dopiero w momencie, gdy Fibak wyciągnął na 3:1, by po długich się wymianach wygrać z trudem seta. Set czwarty również daleko odbiegał poziomem od tego, co oglądaliśmy podczas piątkowego występu Fibaka. Ostatecznie jednak, gdy już niektórzy zaczęli wietrzyć ogromną sensację, poznaniak dzięki precyzyjnie zagrywanym uderzeniom z forhendu i bekhendu, przełamał opór przeciwnika, wygrywając ostatecznie dennerwującą i trwającą ponad 3,5 godziny partię 6:2, 5:7, 7:5, 6:2.

Tyle relacji z jedynej prawdziwej walki poznańskiego meczu. Wszystkie pozostałe były dla naszych reprezentantów raczej treningiem. W sobotę w grze podwójnej Wojciech Fibak i Jacek Niedźwiedzki wygrali z Perem Hegną i Janem Munch-Soegaardsem 6:0, 6:0, 6:2.

Po wygraniu debla Polska objęła prowadzenie 3:0 i w tym momencie wielu fachowców zaczęło zacierać ręce, spodziewając się znacznie większych emocji w następnym występie reprezentacji, która będzie mieć miejsce w przyszłym roku podczas meczu Polska — RFN.

Jeszcze parę zdań o spotkaniu, które zostało rozegrane w niedzielę jako pierwsze. Tadeusz Nowicki, niedawny zwycięzca jubileuszowych mistrzostw Polski, grał z Abrahamsenem. Polak potrzebował zaledwie 78 min. by odnieść przekonywające zwycięstwo 6:2, 6:2, 6:1.

Na koniec ciekawostka. Fibak i Nowicki rozegrali przy pełnych trybunach po jednym secie z mistrzem i wicemistrzem odbywających się równolegle w Poznaniu tenisowych mistrzostw Polski dziennikarzy. Fibak pokonał red. Karczewskiego (PAP) 6:4, a Nowicki wygrał z Detko (Radio W-wa) 5:2. Obydwaj reprezentanci dawali dziennikarzom po 6:0 fos.

Stanisław Garczarczyk

unktów

mpii
ia 2:0

Polski Tadeusz Nowicki bez
ych kłopotów pokonał Pers
6:3, 6:3, 6:2. 29-letni mistrz
gii (na liście Grand Prix
fikowany jest aktualnie na
ejscu) nie ma szczęścia do
ów, przegrywał już ze Sko-
n i Gąsiorkiem. Gra była
efektowna i z obu stron to-
ię przeważnie w głębi kortu.
rugim spotkaniu przeciwni-
Wojciecha Fibaka był 18-letni
oss Abrahamsen, mistrz Nor-
juniorów. Fibak nie oddał
wnikowi ani jednego gema,
giadko 6:0, 6:0, 6:0. Z przy-
ścią patrzyliśmy na grę na-
mistrza świata. Choć nie
on szans zaprezentować
kich swoich możliwości, to
nentach, kiedy przeciwnik
go do większego wysiłku
prawdziwe fajerwerki
ałej gry. Na kortach O°d
wiało tenisem światowej
owa uznania należą z
nsenowi. Utalentowany
alczył z ogromną pasją do
ej piłki. Spotkanie trwało
80 min.

o godz. 12 pozostałe single:
ki — Abrahamsen i Fibak —
Natomiast dziś o godz. 15
dwójna. O tym, kto repre-
ać będzie barwy Polski do-
się dopiero na godzinę przed
n. W naszej ekipie poza Fi-
i Nowickim znajdują się
iedzki i Drzymalski. (f)



Rzadka okazja, żeby zobaczyć Wojciecha Fibaka grającego w kraju. W Poznaniu łatwo wygrał z Norwegiem Abrahamsenem w meczu Polska — Norwegia.
Fot. L. DZIKOWSKI

W pucharze Davisa

Z Norwegią bez straty punktów

(OBSŁUGA WŁASNA)

Po pierwszym dniu meczu o Puchar Davisa Polska prowadziła z Norwegią 2:0. Zwycięstwo naszej drużyny w całym meczu było niemal stuprocentowe. A jednak w grze podwójnej wystąpiła najsilniejsza para: **W. Fibak i J. Niedźwiedzki.** Skoro Fibak jest w Polsce, co ostatnio zdarza się bardzo rzadko, powinien zagrać nawet przeciwko tak słabym przeciwnikom. No i zagrał. W piątek ograł mło-

(Dokończenie na str. 8)

POLSKA—NORWEGIA 5:0
W PUCHARZE DAVISA
Następny przeciwnik—RFN!

POZNAŃ, 26.9. (tel. wł.). W trzech dotychczas rozegranych meczach Pucharu Davisa Polska — Norwegia, reprezentanci kraju fiordów zawsze przegrywali do zera. Nie inaczej stało się w Poznaniu, gdzie od piątku do niedzieli na kortach Olimpii rozegrano mecz z cyklu rozgrywek 1977 grupy europejskiej „A". Polscy tenisiści, występujący w najsilniejszym składzie, pokonali Norwegów 5:0, a o ich przewadze najlepiej świadczy fakt, że w pięciu spotkaniach stracili zaledwie jednego seta. W następnej rundzie Polska spotyka się z RFN.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 8)



Pierwszy w Polsce, jeden z najlepszych na świecie — Wojciech Fibak z Olimpii Poznań

Fot. T. Koebsch

Z Norwegią
bez straty punktów

(Dokończenie ze str. 1)

Abrahamsena 6:0, 6:0, natomiast w sobotę wraz iedźwiedzkim zwyciężył w ch setach Norwegów: Heg- Muncka 6:0, 8:6, 6:3. ba jednak uczciwie po- dzieć, że zwycięstwo to było tak łatwe. W pierw- n secie Norwegowie tro- speszeni grali z wyraź- respektem. Polski duet izo dobrze to wykorzy- Co prawda nie błyszczał, nie musiał się specjalnie ilać. 6:0 dla Polski.

niedzielę w ostatnim meczu daviscupowego ka — Norwegia jako wsi na kort wyszli mistrz ki — **Tadeusz Nowicki** i sen. Wygrał tenisista polski 6:2, 6:2, 6:1. Tylko pięć gemów oddał Nowicki swemu przeciwnikowi w pojedynku, który trwał 1 godz. i 15 min., udowodniwszy jeszcze raz, że obecnie jest w świetnej formie. Tadeusz Nowicki często zmieniał rytm gry, nękając przeciwnika częstymi skrótami. Trzeba dodać, że Abrahamsen tym razem grał odważniej i nie miał już takiej tremy, jak w pierwszym pojedynku z Wojciechem Fibakiem.

W niektórych gemach walka była wyrównana. Jednak Tadeusz Nowicki cały czas kontrolował przebieg wydarzeń na korcie.

Po zwycięstwie T. Nowic-

6:2, 6:1 w ostatnim pojedynku meczu spotkali się **Wojciech Fibak** i mistrz Norwegii **Per Hegna.** Zwyciężył Wojciech Fibak 6:1, 5:2, 7:5, 6:3. Po pierwszym secie wydawało się, że polski tenisista odniesie bardzo łatwe zwycięstwo. Mistrz Norwegii zmobilizował jednak wszystkie swoje siły do walki w tym prestiżowym dla swojej drużyny pojedynku. W poprzednich grach bowiem Norwegowie nie zdobyli ani jednego seta. Walczył więc ambitnie i ku zaskoczeniu publiczności, która tego dnia szczelnie zapełniła trybuny, nawiązał z Fibakiem równorzędną grę. Wygrał drugiego seta 7:5, a w trzecim doprowadził do stanu 5:5.

JANUSZ ZWAN

Udany turniej na Golęcinie

Norwedzy ograni do zera — przed nami drużyna RFN

Zgodnie z oczekiwaniami, tenisowy pojedynek reprezentantów Polski i Norwegii zakończył się zdecydowanym zwycięstwem biało-czerwonych, którzy oddali swym przeciwnikom zaledwie jednego seta. Tak więc w kolejnej rundzie rozgrywek o Puchar Davisa Fibak z kolegami walczyć będą z drużyną RFN.

Po dwóch pierwszych pojedynkach singlowych, które relacjonowaliśmy w sobotnim numerze Expressu, na korcie Olimpii w Golęcinie obserwowaliśmy w akcji pary. Ze strony Polski wystąpili **Fibak z Niedźwiedzkim, ze strony Norwegii Per Hegna z Janem Munch-Soegaardą.** Nasi rozpoczęli bardzo obiecująco wygrywając pierwszego seta 6:0, aby nieoczekiwanie w drugim secie oddać inicjatywę w ręce gości. **Ambitnie walczący Norwegowie zdołali wygrać aż 6 gemów.** Ale i ten set zakończył się zwycięstwem Polaków 8:6

W trzecim secie Fibak z Niedźwiedzkim grali już uważniej i wygrali ostatecznie 6:3.

W dniu wczorajszym przy wypełnionych po brzegi trybunach zmierzyli się najpierw **mistrz Polski Tadeusz Nowicki z mistrzem Norwegii juniorów Abrahamsenem.** Norweg, chociaż grał lepiej i odważniej niż w piątek z Fibakiem, i tym razem zszedł z kortu pokonany 2:6, 2:6, 1:6.

Nieoczekiwany przebieg miał ostatni pojedynek zakończonego wczoraj meczu, w którym walczyli Wojciech Fibak ze starym mistrzem Norwegii Per Hegną. **Pierwszy set zakończył się łatwym zwycięstwem Fibaka 6:1. Wszyscy oczekiwali, że podobny przebieg będą miały pozostałe dwa, tymczasem poznaniak zaczął popełniać błędy, skrzętnie wykorzystane przez niezwykle ambitnie grającego Norwega. Ostatecznie set ten zakończył się sukcesem gościa 7:5.**

Również w trzecim secie walka była niezwykle zacięta i wyrównana. Hegna prowadził już 3:0. Fibak zmobilizował się jednak i wygrał 7:5. Czwarty set zakończył się zwycięstwem poznaniaka 6:3, a cały ten denerwujący pojedynek 3:1.

Impreza w sumie była bardzo udana i interesująca. Nie mniej poznańscy sympatycy tego najmodniejszego aktualnie w Polsce sportu czują chyba pewien niedosyt. Długo bardzo czekali aby na własne oczy zobaczyć w akcji sławnego Fibaka, jego zagrania przynoszące mu wspaniałe sukcesy w najpoważniejszych na świecie turniejach. **Fibak dał tylko niewielkie próbki swych możliwości. Szkoda, że przeciwnicy byli tak słabi. Miejmy nadzieję, że zobaczymy go kiedyś w naszym mieście w pojedynku z naprawdę dobrymi tenisistami. To dopiero będzie widowisko na jakie czekamy. (tk)**

Polska - Norwegia 5:0 w Poznaniu

DENERWUJĄCY MECZ FIBAKA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z meczu, który był właściwie spacerkiem dla Po- rozpocząć należy od przypomnienia, że w sobotę, o raz pierwszy po 3-tygodniowej przerwie, Woj- ak pokonał Olafa Foss Abrahamsena 6:3, 6:3, 6:4. dnostronny, trwający zaledwie godzinę popis wiel- ejętności deblowego mistrza świata WCT. Wszyscy ali się, że w ostatniej grze meczu — z mistrzem Per Hegną — pokaże polska rakieta nr 1. I tu nastąpiła bodaj największa niespodzianka meczu. łatwym wygraniu pierwszego seta, raptem stra- ilkę uderzeń, co więcej, popełniał rażące wprost n moment dekoncentracji kosztował go w kon- sporo nerwów i potu. Hegna poczuł, że stale ma. Zaczął stakować i, o dziwo, zdobywać gem w. W ten sposób wygrał seta 7:5 i objął prowa- trzecim 5:3. Zdziwienie przepełnionych do ostat- ejsca trybun ustąpiło dopiero w momencie, gdy sygnał na 2:3, by po długich się wymianach trudem seta. Set czwarty również daleko odbie- nem od tego, co oglądaliśmy podczas piątkowego Fibaka. Ostatecznie jednak, gdy już niektórzy za- trzyć ogromną sensację, poznaniak dzięki precy- gryzanym uderzeniom z forhendu i bekhendu, ogół przeciwnika, wygrywając ostatecznie de- nerwującą i trwającą ponad 1,5 godziny partię 6:1, 5:7, 7:5, 6:3.

Tyle relacji z jedynej prawdziwej walki poznańskiego meczu. Wszystkie pozostałe były dla naszych reprezentantów raczej treningiem. W sobotę w grze podwójnej Wojciech Fibak i Jacek Niedźwiedzki wygrali z Perem Hegną i Janem Munch-Soegaardsem 6:0, 6:4, 6:3.

Po wygraniu debla Polska objęła prowadzenie 3:0 i w tym momencie wielu fachowców zaczęło zacierać ręce, spodziewając się znacznie większych emocji w następnym występie reprezentacji, które będzie mieć miejsce w przyszłym roku podczas meczu Polska — RFN.

Jeszcze parę zdań o spotkaniu, które zostało rozegrane w niedzielę jako pierwsze. Tadeusz Nowicki, niedawny zwycięzca jubileuszowych mistrzostw Polski, grał z Abrahamsenem. Polak potrzebował zaledwie 78 min. by odnieść przekonywające zwycięstwo 6:2, 6:2, 6:1.

Na koniec ciekawostka. Fibak i Nowicki rozegrali przy pełnych trybunach po jednym secie z mistrzem i wicemistrzem odbywających się równolegle w Poznaniu tenisowych mistrzostw Polski dziennikarzy. Fibak pokonał red. Karczewskiego (PAP) 6:4, a Nowicki wygrał z Detko (Radio W-wa) 6:1. Obydwaj reprezentanci dawali dziennikarzom po 3 gemy.

Stanisław Garmarczyk



Tenisowy festiwal



Wojciech Fibak po raz pierwszy od dawna zaprezentował się własnej publiczności.



Tadeusz Nowicki dziękuje Hegnie po zwycięskim meczu.

Takiej dawki tenisa na kortach poznańskiej Olimpii dawno nie mieliśmy. Gospodarze obiektu przygotowali korty na przyjęcie reprezentacji Polski i Norwegii oraz całej rzeszy dziennikarzy, którzy stoczyli pojedynki o tytuły mistrzów Polski na najwyższy połysk. Chwała im za to, a jak mogliśmy się zorientować wielka ilość sympatyków białego sportu wiele sobie chwaliła pobyt na kortach Olimpii. Było co zjeść i wypić chłodzące napoje, jako, że i tym razem nawet pogoda dopisała.

Co by się jednak nie mówiło to magnesem największym tenisowego meczu Polska — Norwegia był występ Wojtka Fibaka. Już dawno poznaniacy nie mieli okazji oglądać jego gry na własne oczy. Nie będzie chyba żadnej przesady jeśli powiemy, że zaprezentował się z jak najlepszej strony. W pierwszym występie ograł swego przeciwnika bezlitośnie. Pokazał wiele takich zagrań po których ręce same składały się do oklasków.

Może mniejsza ale bez wątpienia także znająca się na tenisie grupa kibiców pasjonowała się dramatycznymi meczami dziennikarzy. A było takich wiele. Uwagę kibiców przykuwała postać słynnego twórcy prof. Filutka, znanego rysownika Zbigniewa Lengrena, czy też szefa redakcji sportowej TV Andrzeja Jucewicza. Okazało się, że dziennikarze potrafią machać rakietą nie gorzej niż piórem. W naszym fotoreportażu chcemy pokazać kilka migawek z kortów Olimpii. (zk)

Fot. St. Ossowski



Uff, jak gorąco, ale walczyć trzeba. Red. Blaut ze „Sportowca" walczył do końca.



Zamiast zakończenia...



Kolejny raz z rzędu mistrzem Polski dziennikarzy został Andrzej Karczewski (PAP).



WOJCIECH FIBAK ma wątpliwości: CZY BĘDĘ W ÓSEMCE?

— Chyba trudno mi się dziwić — mówi nam Wojciech Fibak — że zrezygnowałem z trzech ostatnich turniejów rozgrywanych w ramach Grand Prix na terenie USA. Czuję się mocno zmęczony po kilkunastu ciężkich pojedynkach z najlepszymi tenisistami świata. W dodatku nabawiłem się drobnej kontuzji.

Rzeczywiście nikt się temu nie dziwi, ale sympatyków sportu interesuje pytanie czy w ostatnich turniejach Wojciech Fibak zgromadzi taką ilość punktów, która zapewni mu zakwalifikowanie się do pierwszej ósemki najlepszych tenisistów świata, a zarazem udział w tzw. Turnieju Mistrzów (6—12 grudnia).

— To rzeczywiście trudna sprawa, w czy znajdę się w tej ósemce, chociaż się o to usilnie starał. W końcu przec kwietnia na to pracuję, jak by nie by to pół roku olbrzymiego wysiłku.

— *Kto ma już zapewnione miejsce w ce, a kogo zalicza pan do swych najwięk rywali?*

— Raczej „pewni" są już: Connors, Ra rez, Borg, Dibbs oraz Vilas. O pozostałe m sca prócz mnie walczą — Solomon, Oran Panatta, Nastase, z tym że wcale nie nale tak zupełnie pomijać Kodesa, Okkera, Ashe Jak pan widzi, możliwości jest dużo. A w cią gu dwóch - trzech tygodni zmiany w punktacji mogą być bardzo spore. Ja np. wyjeżdżając na turnieje do USA byłem trzynasty w klasyfikacji, w niedługi czas potem wyszedłem na trzecie miejsce, teraz znów minęło mnie kilku zawodników.

— *W których turniejach ma pan jeszcze szanse zdobyć punkty?*

— Starty w turniejach Grand Prix rozpoczynam z początkiem października. Kolejno: Teheran, Madryt, Barcelona, potem, ale już na hali, Wiedeń, Londyn i Sztokholm.

Rozm. **Zdzisław Hołowiecki**



WOJTEK
game.

W PAŹDZIERNIKU, w centrum zainteresowania kibiców sportowych były zwycięskie mecze Polski w eliminacjach piłkarskich Mistrzostw Świata Mundial-78, z Portugalią i Cyprem oraz seria dobrych wyników naszego czołowego tenisisty, Wojciecha Fibaka. Z tym większym więc zainteresowaniem oczekiwaliśmy wyników comiesięcznej ankiety, organizowanej przez „PS" wśród dziennikarzy sportowych, działaczy i trenerów na „Sportowca Miesiąca".

W październiku uczestniczyło w naszej ankiecie 136 osób, z których ogromna większość uznała, że na miano sportowca nr 1 zasłużył

WOJCIECH FIBAK

SPORTOWIEC MIESIĄCA

Olimpia Poznań. Oto udana seria naszego tenisisty:

W turnieju w Teheranie (Grand Prix, 5 gwiazdek), zwyciężył on w grze podwójnej z Meksykaninem Raulem Ramirezem, a w grze pojedynczej doszedł do półfinału.



festiwal

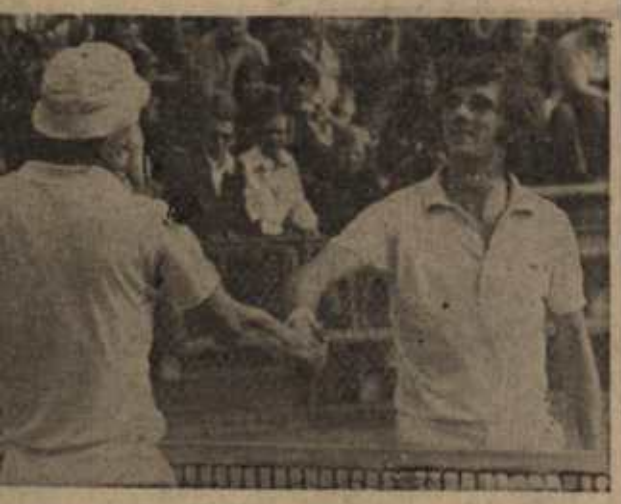

deusz Nowicki dziękuje Hegnie po zwycięskim meczu.

ć jego gry na własne
Nie będzie chyba żadnej
dy jeśli powiemy, że zo
tował się z jak najlep
rony. W pierwszym wy
ograł swego przeciwni
elitośnie. Pokazał wiele
zagrań po których ręce
nkładały się do oklas-

twórcy prof. Filutka, znanego rysownika Zbigniewa Lengrena, czy też szefa redakcji sportowej TV Andrzeja Jucewicza. Okazało się, że dziennikarze potrafią machać rakietą nie gorzej niż piórem. W naszym fotoreportażu chcemy pokazać kilka migawek z kortów Olimpii. (zk)

Fot. St. Ossowski

mniejsza ale bez wąt
także znająca się na
grupa kibiców pasjo-
się dramatycznymi me
dziennikarzy. A było
wiele. Uwagę kibiców
wała postać słynnego





Kolejny raz z rzędu mistrzem Polski dziennikarzy został Andrzej Karczewski (PAP).



WOJCIECH FIBAK ma wątpliwości: CZY BĘDĘ W ÓSEMCE?

— Chyba trudno mi się dziwić — mówi nam Wojciech Fibak — że zrezygnowałem z trzech ostatnich turniejów rozgrywanych w ramach Grand Prix na terenie USA. Czuję się mocno zmęczony po kilkunastu ciężkich pojedynkach z najlepszymi tenisistami świata. W dodatku nabawiłem się drobnej kontuzji.

Rzeczywiście nikt się temu nie dziwi, ale sympatyków sportu interesuje pytanie czy w ostatnich turniejach Wojciech Fibak zgromadzi taką ilość punktów, która zapewni mu zakwalifikowanie się do pierwszej ósemki najlepszych tenisistów świata, a zarazem udział w tzw. Turnieju Mistrzów (6—12 grudnia).

— To rzeczywiście trudna sprawa, w czy znajdę się w tej ósemce, chociaż się o to usilnie starał. W końcu przet kwietnia na to pracuję, jak by nie by to pół roku olbrzymiego wysiłku.

— *Kto ma już zapewnione miejsce w ce, a kogo zalicza pan do swych najwięk rywali?*

— Raczej „pewni" są już: Connors, Ra rez, Borg, Dibbs oraz Vilas. O pozostałe m sca prócz mnie walczą — Solomon, Oran Panatta, Nastase, z tym że wcale nie nale tak zupełnie pomijać Kodesa, Okkera, Ashe Jak pan widzi, możliwości jest dużo. A w cią gu dwóch - trzech tygodni zmiany w punktacji mogą być bardzo spore. Ja np. wyjeżdżając na turnieje do USA byłem trzynasty w klasyfikacji, w niedługi czas potem wyszedłem na trzecie miejsce, teraz znów minęło mnie kilku zawodników.

— *W których turniejach ma pan jeszcze szanse zdobyć punkty?*

— Starty w turniejach Grand Prix rozpoczynam z początkiem października. Kolejno: Teheran, Madryt, Barcelona, potem, ale już na hali, Wiedeń, Londyn i Sztokholm.

Rozm. **Zdzisław Hołowiecki**



WOJTEK FIBAK — Improving with every game.

WOJCIECH FIBAK

SPORTOWIEC MIESIĄCA

W PAŹDZIERNIKU, w centrum zainteresowania kibiców sportowych były zwycięskie mecze Polski w eliminacjach piłkarskich Mistrzostw Świata Mundial-78, z Portugalią i Cyprem oraz seria dobrych wyników naszego czołowego tenisisty, Wojciecha Fibaka. Z tym większym więc zainteresowaniem oczekiwaliśmy wyników comiesięcznej ankiety, organizowanej przez „PS" wśród dziennikarzy sportowych, działaczy i trenerów na „Sportowca Miesiąca".

W październiku uczestniczyło w naszej ankiecie 136 osób, z których ogromna większość uznała, że na miano sportowca nr 1 zasłużył Olimpia Poznań. Oto udana seria naszego tenisisty:

W turnieju w Teheranie (Grand Prix, 5 gwiazdek), zwyciężył on w grze podwójnej z Meksykaninem Raulem Ramirezem, a w grze pojedynczej doszedł do półfinału.

W Madrycie (Grand Prix, 3 gwiazdki) znowu zwyciężył w deblu z Ramirezem, a w grze pojedynczej doszedł do półfinału.

W ostatnich dniach października, podczas turnieju w Wiedniu (1 gwiazdka), Wojciech Fibak zwyciężył w grze pojedynczej w ćwierćfinale czołowego tenisistę świata, Arthura Ashe'a (USA), a w finale pokonał lidera klasyfikacji ogólnej Grand Prix, Raula Ramireza.

Po tych sukcesach W. Fibak awansował w klasyfikacji generalnej Grand Prix na VII pozycję.

Przypomnijmy, że W. Fibak figuruje na liście sportowców miesiąca w 1976 po raz trzeci na pierwszym miejscu. a.w.

FIBAK I PLEJADA GWIAZD W GRAND PRIX

DO Teheranu (via Moskwa) odleciał w środę 29 bm. Wojciech Fibak, aby bronić swych szans na zakwalifikowanie się do Turnieju Mistrzów, do którego dopuszczonych zostanie ośmiu najlepszych na końcowej liście Grand Prix. Zadanie nie jest łatwe. W teherańskim turnieju ma wystartować cała plejada gwiazd tenisowych: Ramirez, Vilas, Orantes, Dibbs, Panatta, Okker, Kodesz, Filloi i depczący Polakowi po piętach w aktualnej klasyfikacji — Nastase.

Na lotnisku Okęcie przeprowadziliśmy z naszym tenisistą krótką rozmowę.

— W Teheranie będzie bardzo trudno, nie tylko z racji bardzo silnej konkurencji, ale i dlatego, że miasto położone jest około 2 tysiące metrów nad poziomem morza. Z tej racji warunki gry są inne, niż normalnie. Jadę kilka dni wcześniej (turniej zaczyna się 4.10.) **właśnie po to, by się do nich przyzwyczaić.**

— Jak zdrowie i forma?

— Trudno mi powiedzieć, w jakiej jestem w tej chwili formie. Podczas meczu z Norwegami pierwszego dnia grałem zupełnie dobrze, ale ostatniego, z Hegną, miałem obok dobrych i słabe momenty. Sądzę, że pełnię możliwości powinienem osiągnąć podczas następnych turniejów Grand Prix, w Madrycie i Barcelonie.

W każdym razie nic mi już nie dolega. Trenowałem jeszcze wczoraj w Poznaniu z Romualdem Szczepanikiem, serwowałem na pełną siłę i wszystko było w porządku.

Żegnamy naszego tenisistę życzeniami powodzenia od czytelników „PS". Przy okazji spieszymy wyrazić uznanie sekretarzowi generalnemu PZT Zdzisławowi Billowi, za to, że wbrew początkowym trudnościom udało mu się doprowadzić do udziału w przygotowawczym zgrupowaniu przed meczem o Puchar Davisa w Poznaniu dwóch wyróżniających się ostatnio tenisistów, Andrzeja Wiśniewskiego i Romualda Szczepanika. Powinno to przyczynić się do poszerzenia tak obecnie szczupłej kadry reprezentacyjnej.

ACH

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO W. FIBAKA W TEHERANIE

TEHERAN. Rozpoczął się tu kolejny turniej tenisowy „Grand Prix". **W pierwszej rundzie Wojciech Fibak pokonał czołowego tenisistę chilijskiego, Patricio Rodrigueza — 7:5, 6:2.** Wyeliminowany został także drugi reprezentant Chile, Jaime Filiol, który przegrał z Anglikiem Johnem Feaverem 6:3, 3:6, 2:6.

Spotkania pierwszej rundy przyniosły dwie dalsze niespodzianki: K. Derafshijavan (Iran) — Karl Meiler (RFN) — 7:5, 2:6, 6:1 i Lilio Alvarez (Argentyna) — Ray Moore (RPA) — 6:1, 6:1.

Zwycięstwo debla Fibak — Ramirez

W tenisowym Grand Prix Turnieju rozgrywanego w Teheranie w pierwszej rundzie gry podwójnej polsko-meksykańska para Wojciech Fibak — Raul Ramirez pokonała duet Ken McMillan —Juan Muntanola (USA — Hiszpania) 7:5, 6:1. (PAP)

TEHERAN: FIBAK IDZIE DALEJ

TEHERAN, 4.10. Na kortach Teheranu rozgrywany jest kolejny turniej tenisowej „Grand Prix", w którym światowa czołówka walczy o Puchar Aryamehr. W drugiej rundzie Wojciech Fibak pokonał Anglika Robina Drysdale 6:1, 6:4. Niespodzianką było odpadnięcie Włocha Corrado Barazutiego i Franza Geberta (RFN).

Oto ciekawsze wyniki II rundy: Mike Machette (USA) — Corrado Barazutti (Włochy) 6:2, 3:6, 6:3; Guillermo Vilas (Argentyna) — Ken McMillan (USA) 6:2, 6:3; Raul Ramirez (Meksyk) — Ramiro Benavides (Boliwia) 6:2, 6:1; Manuel Orantes (Hiszpania) — John James (USA) 6:2, 6:3; Jose Higueras (Hiszpania) — Nick Saviano (USA) 6:4, 6:4; Antonio Zugarelli (Włochy) — Franz Gebert (RFN) 6:2, 6:4; H. J. Pohmann (RFN) — Juan Muntanola (Hiszpania) 6:3, 7:5; Juan Gisbert (Hiszpania) — John Faser (W. Brytania) 7:5, 6:4; Antonio Munoz (Hiszpania) — Bobby Webb (USA) 6:3, 6:0; Paul Kronk (Australia) — Rick Fisher (USA) 7:6, 6:4.

W. FIBAK i R. RAMIREZ WYGRALI W TEHERANIE

TEHERAN, 10.10. Turniej tenisowy w Teheranie (Grand Prix 4 gwiazdki) zakończył się w grze pojedynczej sukcesem Manuela Orantesa (Hiszpania), który w finale pokonał Raula Ramireza (Meksyk) 7:6, 6:0, 2:6, 6:4, a w deblu pary polsko-meksykańskiej Wojciech Fibak, Raul Ramirez po zwycięstwie nad Hiszpanami Juanem Gisbertem i Manuelem Orantesem 7:5, 6:1.

Fibak przegrał w ćwierćfinale singla z jednym z najlepszych tenisistów świata Raulem Ramirezem 2:6, 2:6. Polak zyskał 25 pkt. do klasyfikacji Grand Prix i dzięki temu wyprzedził Roscoe Tannera, zajmując z 402 punktami ósmą lokatę.

Wyniki:

gra pojedyncza, 1/4 finału: Ramirez (Meksyk) — Fibak 6:2, 6:2; Orantes (Hiszpania) — Bertolucci (Włochy) 3:6, 6:4, 8:6; Vilas (Argentyna) — Pohmann (RFN) 6:4, 6:1; Dibbs (USA) — Zugarelli (Włochy) 6:2, 6:7, 6:1;

półfinały: Orantes — Vilas 6:7, 6:3, 6:3; Ramirez — Dibbs 6:2, 7:5.

gra podwójna, półfinały: Fibak, Ramirez — Kronk, Leicher (Australia) 6:2, 7:5; Gisbert, Orantes — Dibbs, Vilas 7:6, 6:2.

W. FIBAK IX w klasyfikacji „Grand Prix"

NOWY JORK. Zwycięzcą turnieju tenisowego w San Francisco, zaliczanego do punktacji „Grand Prix", został Amerykanin Roscoe Tanner, który w finale pokonał swego rodaka Briana Gottfrieda 4:6, 7:5, 6:1. Tanner awansował na siódme miejsce w klasyfikacji „Grand Prix".

Na czele listy jest Jimmy Connors, który zdobył już 600 pkt. Wojciech Fibak zajmuje dziewiątą pozycję — 377 pkt.

Oto czołowa dziesiątka:

1. Jimmy Connors (USA) — 600 pkt; 2. Raul Ramirez (Meksyk) 543; 3. Bjoern Borg (Szwecja) 480; 4. Guillermo Vilas (Argentyna) 462; 5. Eddie Dibbs (USA) 457; 6. Harold Solomon (USA) 411; 7. Roscoe Tanner (USA) 400; 8. Manuel Orantes (Hiszpania) 391; 9. Wojciech Fibak (Polska) 377; 10. Adriano Pannatta (Włochy) 378.

Fibak—Ashe w Katowicach i Warszawie

Jeden z najlepszych tenisistów świata — Arthur Ashe, wystąpi prawdopodobnie jeszcze w tym roku w Polsce. W dniach 22—23 listopada br. w Katowicach i Warszawie projektowane są mecze z udziałem Arthura Ashe i Wojciecha Fibaka. Patronat nad tymi imprezami objęła firma Dunlop. Całkowity dochód, zgodnie z życzeniem obu tenisistów przekazany zostanie na zakup sprzętu dla młodzieży tenisowej.

Jak powiedział Wojciech Fibak — pokazówki tego typu organizowane będą tradycyjnie co roku w naszym kraju, dzięki czemu czołówka naszych juniorów będzie miała zapewniony odpowiedni sprzęt sportowy.

TYM RAZEM W TEHERANIE Wojciech Fibak kolekcjonuje tytuły

Sukcesem zakończył się start Wojciecha Fibaka w międzynarodowym turnieju tenisowym w Teheranie. W grze podwójnej najlepszy w turnieju okazał się duet Wojciech Fibak i Meksykanin Raul Ramirez. W finale Ramirez i Fibak pokonali Hiszpanów Manuela Orantesa i Juana Gisberta 7:5, 6:1.

KA

INTER

(Vol. XVIII) N

EVA'S A GREAT H



The Fibaks relaxing at the Imperial Country Club.

POLISH star W brought his Tehran. Eva charming blond panies her husb his tours aroun

Why does she go w

"I am a great help am with him. nothing to thi phone calls to worries about baby," she said.

Fibak agrees: "I pl my wife is arou

Although Fibak cl calm when play the opposite. nervous when playing. I alwa win," she said.

Iranians br

FOUR of the top five pairs are through to the doubles semi-finals but it was the Iranian combination of Mansur Bahrami and Kambiz Derafshi Javan who gave the crowd their money's worth.

Playing the two top ranked doubles players in the world in Mexican Raul Ramirez and Poland's Wojtek Fibak on Thursday, the young Iranians played sensational tennis before a loudly-appreciative centre court crowd.

They pushed the top seeds all the way and even had chances to win. It was only a lack of steadiness and the inexperience of

Derafshi Javan tennis that finally

Bahrami was easily the best pl played some ph with his lightnin net amazing th Mexican and Pol

The Iranians delivery twice to tage. But they capitalise.

They also had 40-15 in the 12 second set befo tiebreaker that dong 8-6 tussle.

Ramirez and

T'S MINE — Both Ramirez and Fibak go for a ball during their match against Bahrami an

KAYHAN

INTERNATIONAL EDITION

(Vol. XVIII) No. 5768. Tehran, Saturday, October 9, 1976. (Mehr 17, 2535). Price 10 Rials.

EVA'S A GREAT HELP TO WOJTEK

By ANITA SAHNI



The Fibaks relaxing at the Imperial Country Club.

POLISH star Wojtek Fibak has brought his lucky lady to Tehran. Eva Fibak is a charming blonde who accompanies her husband on many of his tours around the world.

Why does she go with him?

"I am a great help to him when I am with him. Then he has nothing to think about, no phone calls to make home, no worries about the wife and baby," she said.

Fibak agrees: "I play better when my wife is around."

Although Fibak claims he is very calm when playing, his wife is the opposite. "I am very nervous when my husband is playing. I always want him to win," she said.

But Eva, 22, wants to be near her husband as much as possible. And she says she enjoys travelling.

Like most tennis wives, she takes a backseat while her husband has all the glamour. "At times I get jealous of all the attention, he gets," she says.

The Fibaks have a daughter aged 1½ years old who is with Eva's parents. They have known each other for 10 years when the two of them were in school.

Although she has just started learning tennis, Eva is passionately involved in the game.

"Tennis is in my husband's blood. I do not want him to quit because his life and happiness depend on it," she says.

Besides their love of tennis, the couple like to read and are keen on the history of art.

Both man and wife like Tehran.

Fibak claims that it is a great place to play tennis because so many surprises spring up over here.

Iranians bring doubles alive

FOUR of the top five pairs are through to the doubles semi-finals but it was the Iranian combination of Mansur Bahrami and Kambiz Derafshi Javan who gave the crowd their money's worth.

Playing the two top ranked doubles players in the world in Mexican Raul Ramirez and Poland's Wojtek Fibak on Thursday, the young Iranians played sensational tennis before a loudly-appreciative centre court crowd.

They pushed the top seeds all the way and even had chances to win. It was only a lack of steadiness and the inexperience of Derafshi Javan in professional tennis that finally took its toll.

Bahrami was superb and was easily the best player on court. He played some phenomenal shots with his lightning reflexes at the net amazing the highly-ranked Mexican and Pole.

The Iranians broke Ramirez' delivery twice to hold the advantage. But they were unable to capitalise.

They also had two set points at 40-15 in the 12th game of the second set before losing in the tiebreaker that was also a ding-dong 8-6 tussle.

Ramirez and Fibak will play fifth seeded Australians Paul Kronk and Cliff Letcher while second seeded Spaniards Manuel Orantes and Juan Gisbert will clash with fourth seeds Guillermo Vilas of Argentina and American Eddie Dibbs in today's semis.

Ramirez-Fibak cruised through an easy 6-2, 6-2 victory over John James of Australia and John Feaver of Britain yesterday.

Kronk and Letcher won by the skin of their teeth against giant-killers Deon Joubert of South Africa and American Joel Ross 7-5, 7-6.

The Joubert-Ross team pulled off a major upset on Thursday when they edged the third seeded West German pair of Hans-Pohmann and Karl Meiler in a three-set marathon 5-7, 6-4, 7-5.

The other two semi-final teams had little trouble with their opponents.

The Spanish duo who won the doubles title last year, hit American Victor Amaya and Chile's Alvaro Fillol 6-3, 6-4, while Vilas and Dibbs cruised through a 6-4, 6-2 victory over Ismail El-Shafei of Egypt and Nicola Spear of Yugoslavia.



KEEN AND WORRIED SPECTATORS — Melissa Rowen, Ramirez's American girlfriend, and Eva Fibak (right) watch their favourite players in action against the Iranians.

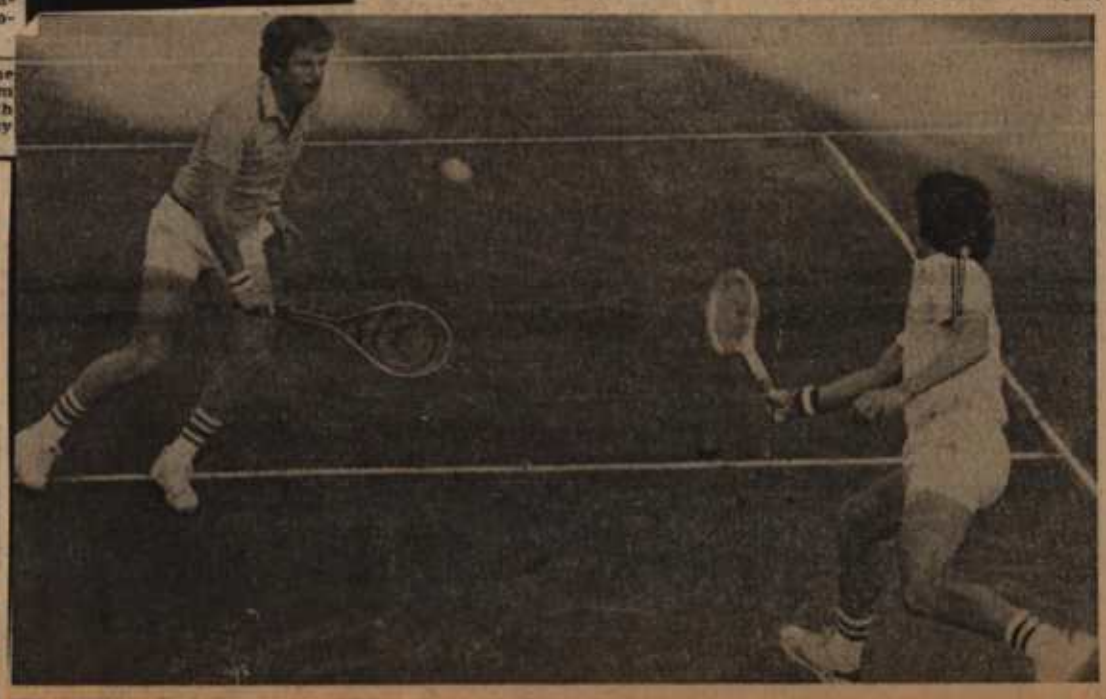

T'S MINE — Both Ramirez and Fibak go for a ball during their match against Bahrami and Derafshi-Javan.

AN:

IDZIE DAL:)

(USA) 6:2, 6:3; Raul Ramirez (Meksyk) — Ramiro Benavides (Boliwia) 6:2, 6:1; Manuel Orantes (Hiszpania) — John James (USA) 6:2, 6:0; Jose Higueras (Hiszpania) — Nick Saviano (USA) 6:4, 6:4; Antonio Zugarelli (Włochy) — Franz Gebert (RFJ) 6:3, 6:4; H. J. Pohmann (RFN) — Juan Muntanola (Hiszpania) 6:3, 7:5; Juan Gisbert (Hiszpania) — John Faver (W. Brytania) 7:5, 6:4; Antonio Munoz (Hiszpania) — Bobby Webb (USA) 6:3, 6:0; Paul Kronk (Australia) — Rick Fisher (USA) 7:5, 6:4.

Fibak—Ashe

w Katowicach i Warszawie

Jeden z najlepszych tenisistów świata — Arthur Ashe, wystąpi prawdopodobnie jeszcze w tym roku w Polsce. W dniach 22—23 listopada br. w Katowicach i Warszawie projektowane są mecze z udziałem Arthura Ashe i Wojciecha Fibaka. Patronat nad tymi imprezami objęła firma Dunlop. Całkowity dochód, zgodnie z życzeniem obu tenisistów przekazany zostanie na zakup sprzętu dla młodzieży tenisowej.

Jak powiedział Wojciech Fibak — pokazówki tego typu organizowane będą tradycyjnie co roku w naszym kraju, dzięki czemu czołówka naszych juniorów będzie miała zapewniony odpowiedni sprzęt sportowy.

TYM RAZEM W TEHERANIE

Wojciech Fibak kolekcjonuje tytuły

Sukcesem zakończył się start Wojciecha Fibaka w międzynarodowym turnieju tenisowym w Teheranie. W grze podwójnej najlepszy w turnieju okazał się duet Wojciech Fibak i Meksykanin Raul Ramirez. W finale Ramirez i Fibak pokonali Hiszpanów Manuela Orantesa i Juana Gisberta 7:5, 6:1.

„Mister Cool" siedział w szatni i przeglądał gazetę, spokojniutki przed tą grą jeszcze bardziej niż przed wieloma innymi. Nawet nie znał nazwiska swojego przeciwnika w II rundzie turnieju. Nie bez powodu nazywany jest — w dosłownym tłumaczeniu „Pan Chłód", ale stosowniej, by nie powiedzieć: adekwatniej byłoby „Pan Spokój". Arthur Ashe nie denerwuje się nigdy, ani przed meczem, ani później na korcie. Dzisiejszy zaś mecz zapowiadał się raczej jako krótka formalność — egzekucja. Jak też nazywa się ten przeciwnik? Właśnie zjawił się w szatni i podszedł do czarnoskórego mistrza: „Chciałem się przedstawić: jestem Wojciech Fibak. Mamy z sobą grać..." Ashe podał rękę: „Fibak? Nigdy nie słyszałem. Skąd jesteś?" — „Z Polski". — „Z Polski? To u was też grają w tenisa?"

Scenka ta rozegrała się w połowie października 1974 roku w Barcelonie. Dwa lata temu Wojtek Fibak wyruszył odważnie na podbój tenisowego świata. Zdawał sobie sprawę, że tylko uczestnicząc w dużych i największych turniejach, może ewentualnie zrobić postępy i uzyskać wstęp do czołówki międzynarodowej. Pojechał do Hiszpanii na prywatny paszport i z przydziałem 130 dolarów, przysługujących raz na trzy lata turyście. Za to, że chciał grać z najlepszymi, a nie kisić się w stojącej wodzie, ówczesny kapitan PZT nie powołał go do reprezentacji na mecz Pucharu Davisa z Portugalią, ani na mecz o halowy Puchar Europy z Danią (wskutek braku Fibaka przegrany; ówczesny kapitan miał charakter... godny lepszej sprawy). Fibakowi zarzucono niesubordynację i chciano nawet ukarać dyskwalifikacją, ale zgodna postawa prasy, która stanęła w obronie, sprawiła, że w „tiebreaku" górę wziął po prostu... zdrowy rozsądek.

W ciągu 2 lat

Fibak zaryzykował. Tak w Madrycie, jak w Barcelonie musiał najpierw przebijać się przez wstępne eliminacje, żeby dostać się do głównego turnieju. W Madrycie odpadł w II rundzie, w Barcelonie odniósł sensacyjne (podówczas) zwycięstwo... właśnie nad Ashem, a potem pokonał jeszcze Gisberta! Zdobył pierwsze punkty „Grand-Prix", wywalczył prawo udziału w głównych turniejach bez wstępnych eliminacji, [illegible] mal wszystkimi zawodnikami czołówki światowej, no i z Vilasem, Borgiem, Nastase, Tannerem, Orantesem, Smithem, Rosewallem; nie wygrał natomiast ani razu z Connorsem, choć spotykali się parokrotnie) więc jeśli pokonał tyle znakomitości to... grać „musi umieć"! Mowa!

Gracz „idealny"

Zdaniem Fibaka, „idealny tenisista" musiałby posiadać uderzenia następujących graczy, tworząc jak gdyby konglomerat ich atutów:

● SERWIS: **Ashe** — jeśli o niezawodną umiejętność zastosowania najwłaściwszego w danym momencie podania idzie, o zdolność posłania piłki w „chciany" kawałek serwisowego pola, czyli o plasing; **Tanner** — jeśli o samą „czystą" siłę serwisu chodzi;

● FORHAND: **Borg** — uwagi purystów tenisowych, wysuwających zastrzeżenia, że Borg nie uderza forhandu „czysto", ani tak jak w podręcznikach tenisowych „stoi", odprawia Fibak krótko i węzłowato: **„Nie jest ważny styl, ani piękno uderzenia; liczy się tylko i wyłącznie skuteczność!"**. Innymi słowy: nie „kaligrafia", lecz treść!

● BACKHAND: Fibak stawia ex aequo uderzenia z lewej **Connorsa i Vilasa**, rzecz charakterystyczna: obu leworęcznych;

● WOLEJ: wspomniany **Rosewall**, 43-letni już australijski weteran, którego stawiam Wojtkowi za wzór, gdy narzeka, że niekiedy nie wytrzymuje tego intensywnego „młyna turniejowego";

Turniejowe życie

— Czy rozdęcie wielkiego sezonu tenisowego, który trwa niemal bez przerwy przez cały rok, nie jest nużące? Rzadko kiedy odczuwacie chyba głód tenisa, natomiast częściej przesyt...

— Nie ma alternatywy: wszyscy uznali, że system turniejowy jest najlepszą formą sprawdzania klasy i formy zawodników, najlepszą i jedyną. Gramy cały rok na okrągło i jeśli chce się należeć do czołówki, a ja chcę, trzeba jeździć z turnieju na turniej, nawet jeśli odczuwa się zmęczenie. Trzeba grać często. Konkurencja jest silna; proszę, oto kogo mamy np. na setnym dopiero miejscu w klasyfikacji „Grand Prix"? Znanego Australijczyka Denta! Turniejów nie tylko nie ubędzie, lecz raczej ich przybywa, coraz częściej odbywają się równocześnie dwa punktowane w jednym tygodniu. W przyszłym roku „Grand Prix" rozgrywać się będzie od stycznia do końca listopada, jednocześnie w pierwszych miesiącach roku trwać będzie cykl turniejów WCT. Jest tylu dobrych graczy na świecie, że dyrektorzy turniejów widzą możliwość urządzenia atrakcyjnego turnieju również bez graczy z pierwszej światowej dwudziestki.

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

TENIS

PRZEZ NAJWIĘKSZE



— prowadzę notatki o sposobie gry i uderzeniach wszystkich przeciwników...

Foto: CAF

ROZMOWA Z WOJCIECHEM FIBAKIEM (1)

— Do większości meczów przystępuję bez przygotowania; człowiek przerzuca się z miejsca na miejsce, nie ma czasu na wcześniejszą aklimatyzację. Dopiero po 3 dniach pobytu i gry na jednym miejscu można mówić o zaadaptowaniu się do nowych kortów, często piłek, do nowego hotelu, kuchni czy też rytmu dobowego. Toteż te trzy pierwsze dni są najważniejsze, w nich widać klasę i rutynę zawodnika. Bo te pierwsze mecze wygrywa się rutyną. Taki Connors nigdy nie przegrywa z początku; jeżeli, to dopiero w późniejszej fazie turnieju, od ćwierćfinału począwszy. To największa sztuka: nie przegrać z początku turnieju! Jeszcze jej nie opanowałem tak jak bym sobie życzył... Najlepsi gracze występują do końca w poprzednim turnieju, który kończy się powiedzmy w niedzielę, podczas gdy następny rozpoczyna w innym mieście, odległym często o tysiące kilometrów, w poniedziałek. Mniej znani, słabi zawodnicy odpadli wcześniej i udali się na miejsce następnego turnieju, gdzie przez trzy dni trenują i czają się. Toteż zdarza się, owszem, że w tych pierwszych rundach dopadna nieoswojonego z nowymi warunkami asa i spiorą mu skórę. Wielu młodych raz w roku wygrywa z największym mistrzem, ale to jeszcze nic nie daje, bowiem liczy

najlepszymi, a nie kisić się w stojącej wodzie. Ówczesny kapitan PZT nie powołał go do reprezentacji na mecz Pucharu Davisa z Portugalią, ani na mecz o halowy Puchar Europy z Danią (wskutek braku Fibaka przegrany; ówczesny kapitan miał charakter... godny lepszej sprawy). Fibakowi zarzucono niesubordynację i chciano nawet ukarać dyskwalifikacją, ale zgodna postawa prasy, która stanęła w obronie, sprawiła, że w „tiebreaku" górę wziął po prostu... zdrowy rozsądek.

Zdaniem Fibaka, „idealny tenisista" musiałby posiadać uderzenia następujących graczy, tworząc jak gdyby konglomerat ich atutów:

Wszechstronność urządzenia alfabetycznego turnieju również bez graczy z pierwszej światowej dwudziestki.

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

TENIS

PRZEZ NAJWIĘKSZE T



– prowadzę notatki o sposobie gry i uderzeniach wszystkich przeciwników...

Foto: CAF

ROZMOWA Z WOJCIECHEM FIBAKIEM (1)

W ciągu 2 lat

Fibak zaryzykował. Tak w Madrycie, jak w Barcelonie musiał najpierw przebijać się przez wstępne eliminacje, żeby dostać się do głównego turnieju. W Madrycie odpadł w II rundzie, w Barcelonie odniósł sensacyjne (podówczas) zwycięstwo... właśnie nad Ashem, a potem pokonał jeszcze Gisberta! Zdobył pierwsze punkty „Grand-Prix", wywalczył prawo udziału w głównych turniejach bez wstępnych eliminacji, słowem: trochę wszedł na tenisową orbitę. To było dwa lata temu... Dzisiaj Fibak znany jest na kortach całego świata; w klasyfikacji „GP" zajmuje miejsce w pierwszej dziesiątce; na odbytym w Nowym Jorku walnym zgromadzeniu ATP (Association of Tennis Professionals" – związek tenisistów zawodowych), na którym przydzielane są doroczne tytuły, otrzymał „Oscara" jako „Newcommer of the year", czyli największe objawienie i najlepsza „nowa twarz" roku 1976... Zaś „Mister Cool" (który w r. 1975 dostał „Oscara" jako „Player of the year") nie tylko już doskonale wie, że w Polsce grają w tenisa, ale nawet ma w listopadzie przyjechać do nas na dwa pokazowe mecze z Fibakiem!

— Innej drogi na światowe korty i listy klasyfikacyjne nie ma — mówi Wojciech Fibak. — **Trzeba uczestniczyć w dużych turniejach, trzeba się co tydzień potwierdzać, ale najpierw... trzeba się do nich dostać! W ciągu tych dwóch lat, tak mi się wydaje, stałem się zawodnikiem dość wszechstronnym, mogę stosować taką grę, jaką chcę, grać ofensywnie, bądź defensywnie, szybciej, wolniej, liftowaną piłką, albo inną. Czy opanowałem już wszystkie uderzenia, stosowane przez najlepszych tenisistów? Sądzę, że tak, choć oczywiście im udają się one częściej niż mnie.**

Istotnie: Fibak ma bogaty repertuar uderzeń i zagrań. Poprawił wydatnie serwis, co nie znaczy, że nie ma tu jeszcze rezerw; asy serwisowe wychodzą mu wcale często, druga piłka, mocno podcięta, wyrzuca przeciwnika z kortu i jest świetnym podaniem deblowym. Wolej zawsze był silnym punktem Wojtka („Jako chłopiec, namówiony przez ojca, odbijałem w domu o ścianę nad łóżkiem rodziców po kilkaset wolejów, zaczynając od 3a i dochodząc do 300 dziennie, coraz szybciej!" — mówi), lecz w ostatnim czasie podpatrzył jeszcze sporo u najlepszego, zdaniem Fibaka, woleisty świata, Kena Rosewalla („Mecz z nim był dla mnie prawdziwą szkołą wolejowania; myślałem, że o wolejach wiem już wszystko, lecz przekonałem się, ile jeszcze elementów mogę poprawić!"). Nauczył się Fibak — od Borga, Connorsa, Vilasa — liftowanego odbijania piłki; w poznańskim meczu przeciwko Norwegii dwukrotnie zaprezentował wspaniałego, rotacyjnego loba, którego mistrzem jest Vilas. Pogłębił wiedzę o taktyce, rządzącej tenisem i poszczególnymi fazami tenisowego meczu. Cudów nie ma: jeśli Fibak ma na rozkładzie już tylu znakomitych tenisistów (początek na liście Fibakowskich „skalpów" zrobił wspomniany Ashe, potem wygrał Fibak przynajmniej po razie z nie-

● SERWIS: **Ashe** — jeśli o niezawodną umiejętność zastosowania najwłaściwszego w danym momencie podania idzie, o zdolność posłania piłki w „chciany" kawałek serwisowego pola, czyli o plasing: **Tahner** — jeśli o samą „czystą" siłę serwisu chodzi;

● FORHAND: **Borg** — uwagi purystów tenisowych, wysuwających zastrzeżenia, że Borg nie uderza forhandu „czysto", ani tak jak w podręcznikach tenisowych „stol", odprawia Fibak krótko i węzłowato: **„Nie jest ważny styl, ani piękno uderzenia; liczy się tylko i wyłącznie skuteczność!"**. Innymi słowy: nie „kaligrafia", lecz treść!

● BACKHAND: Fibak stawia ex aequo uderzenia z lewej **Connorsa i Vilasa**, rzecz charakterystyczna: obu leworęcznych;

● WOLEJ: wspomniany **Rosewall**, 42-letni już australijski weteran, którego stawiam Wojtkowi za wzór, gdy narzeka, że niekiedy nie wytrzymuje tego intensywnego „młyna turniejowego"; Rosewall uczestniczy już w tym „młynie" tyle lat, ile Fibak sobie w ogóle liczy (24)!

● SMECZ: **Stockton**, ale jest jeszcze taki Rodezyjczyk **Pattison**, który smeczuje „nie z tej ziemi", albo raczej: nie z tego... kortu!

● LOB: naturalnie **Vilas** — te szybkie, nie sygnalizowane loby, szybujące, zdawałoby się, nieuchronnie daleko poza końcową linię kortu, lecz przecież, dzięki odpowiedniej rotacji, spadające w ostatniej chwili niemal prostopadle w piac!

● DROPSHOT (skrót) : **Nastase i Orantes;**

● TAKTYKA: **Nastase „On tylko dzięki taktyce jest w pierwszej dziesiątce!"** — ocenia Fibak, lecz dla mnie np. pojęcie taktyki związane jest ściśle jednak z dyscypliną wewnętrzną i koncentracją, a pod tym względem Rumun jest wszystkim innym, tylko nie... wzorem;

● KONCENTRACJA: **Borg i Connors („Oni, w swoich najlepszych dniach i meczach, nie robią prawie zupełnie błędów i grają cały czas jednakowo, przez półtorej godziny, dwie, trzy, jak długo trzeba. Chciałbym uzyskać taką jak oni koncentrację i regularność")** — marzy Fibak... i jest to marzenie do urzeczywistnienia!

● SZYBKOŚĆ: **Nastase** — to znaczy: szybkość, wypływająca ze zdolności przewidywania rozwoju wypadków i wyczucia, gdzie przeciwnik zamierza posłać piłkę;

● KONDYCJA: **Borg (z Solomonem w Bostonie grał 4 godziny z tyłu półliftowanymi lobami, gdyż wiedział, że jest to jedyny sposób na przeciwnika, aż zdesperowany „Sally"... sam ruszył do ataku, oczywiście przegrywając!"** — opowiada Fibak);

● REGULARNOŚĆ: właśnie **Solomon**, niesamowita „żyła", który odbija piłkę wyłącznie z tyłu i potrafi zamęczyć każdego **(„Solomon ma metr sześćdziesiąt w kapeluszu: rzecz prosta, nie może atakować przy siatce, więc dopasował grę do swoich warunków")**.

— Prowadzę notatki o sposobie gry i uderzeniach wszystkich przeciwników — mówi Fibak. — **Rozpocząłem je wtedy w Madrycie, gdy wypuściłem się w wielki tenisowy świat; nie wychodziłem prawie z hotelu, tylko notowałem. Mam „zarejestrowanych" wszystkich, ich plusy i minusy. Ale... każdego dnia jest inaczej: inne korty, inne piłki, przeciwnik mógł zmienić w tym czasie taktykę. Więc te zapiski i ten cały „bank informacji", to tylko uzupełnienie pomocnicze.**

— Do większości meczów przystępuję bez przygotowania; człowiek przerzuca się z miejsca na miejsce, nie ma czasu na wcześniejszą aklimatyzację. Dopiero po 3 dniach pobytu i gry na jednym miejscu można mówić o zaadaptowaniu się do nowych kortów, często piłek, do nowego hotelu, kuchni czy też rytmu dobowego. Toteż te trzy pierwsze dni są najważniejsze, w nich widać klasę i rutynę zawodnika. Bo te pierwsze mecze wygrywa się rutyną. Taki Connors nigdy nie przegrywa z początku; jeżeli, to dopiero w późniejszej fazie turnieju, od ćwierćfinału począwszy. To największa sztuka: nie przegrać z początku turnieju! Jeszcze jej nie opanowałem tak jak bym sobie życzył... Najlepsi gracze występują do końca w poprzednim turnieju, który kończy się powiedzmy w niedzielę, podczas gdy następny rozpoczyna w innym mieście, odległym często o tysiące kilometrów, w poniedziałek. Mniej znani, słabi zawodnicy odpadli wcześniej i udali się na miejsce następnego turnieju, gdzie przez trzy dni trenują i czają się. Toteż zdarza się, owszem, że w tych pierwszych rundach dopadna nieoswojonego z nowymi warunkami: zaa i spiorą mu skórę. Wielu młodych raz w roku wygrywa z największym mistrzem, ale to jeszcze nic nie daje, bowiem liczy się regularność wyników, liczy przeciętna z turniejów i z całego sezonu. W tenisie system turniejowy i punktowy sprawił, że nikt nikogo nie może wprowadzić bokiem; decydują wyniki w turniejach, punkty, przeciętna. To jest najsprawiedliwszy system — ocenia Fibak, który w tym roku na każdej liście klasyfikacyjnej, sporządzonej na podstawie pierwszego półrocza, znajdował się w pierwszej dziesiątce na świecie, a tylko na liście komputerowej ATP na 13.

Nie przez 5 minut...

W tenisie przez największe T liczy się wszechstronność. Proszę, oto dla przykładu gra pierwszej dziesiątki: 4 zawodników defensywnych **(Borg, Vilas, Dibbs, Solomon)**, 2 ofensywnych **(Ashe i Panatta)**, 4 właśnie wszechstronnych **(Nastase, Connors, Ramirez i... Fibak)**.

— Kiedy pan przestał lubić debla? — pytam nieco prowokacyjnie.

— Ja nie przestałem: nadal debla bardzo lubię! Wyczuwam w podtekście pytania... Meilera. Otóż pragnę oświadczyć, że rozstaliśmy się w imię przyjaźni. Zacząłem grać lepiej w singla i siłą rzeczy nie mogłem tak angażować się w deblu; w zeszłym roku odpadałem w grze pojedynczej w I, II, najwyżej III rundzie, teraz zacząłem dochodzić do półfinału, finału. Chciałem więc w pierwszych rundach debla oszczędzać się, lecz okazało się, że jak nie gram na sto procent, to... nie możemy wygrać debla. W singlu trudniej jest wygrywać niż w deblu; dobra para deblowa nie ma takiej konkurencji, ale nam zaczęło zdecydowanie nie iść, ja byłem zmęczony singlem, Karl nie potrafił wziąć ciężaru gry na siebie. Pozostaliśmy przyjaciółmi; było nie było, odnieśliśmy wspólnie wiele sukcesów z mistrzem świata WCT na czele. Teraz nie mam stałego partnera; w Teheranie zagram debla z Ramirezem, jego stałego partnera, Gottfrieda, w Teheranie nie będzie.

— Czego życzyć na końcówkę sezonu, cyklu turniejów „GP" i na przyszłość?

— Żebym częściej zdobywał się na grę bardzo dobrą, taką na jaką mnie stać i jak czasami potrafię, niestety, tylko czasami! Jak mecz trwa 2 godziny, to dobrze grać nie pół godziny, lecz półtorej! Umieć walczyć z równą koncentracją od pierwszej piłki do ostatniej! Przez 5 minut, to ja może jestem mistrzem świata; ale przez godzinę?! Dwie?!! Trzy?!!! A chciałbym, bardzo chciałbym...

Z TURNIEJU NA TURNIEJ

ZBIGNIEW DUTKOWSKI

TENIS PRZEZ NAJWIĘKSZE T (2)



Wygranie międzynarodowych mistrzostw Anglii było jednym z największych sukcesów Wojciecha Fibaka w tegorocznym sezonie.

Pierwszy set wygrany 7:5, w drugim przeciwnik prowadzi 3:4, lecz Fibak ma przewagę „po 4". Idzie odważnie do siatki, Moore chce silnie minąć, co mu się udaje, ale piłka spada jakieś 7—8 centymetrów wyraźnie na aucie. Jednak sędzia liniowy mówi: „Nie widziałem, jaka to była piłka!". Sędzia główny również nie widział, więc zarządza powtórzenie: dwie piłki. Fibak serwuje, return Moore'a trafia w plastykową linię pola serwisowego i... nie odskakuje: piłka spada „martwa"! Zamiast 4:4 w gemach, robi się równowaga w ósmym gemie. Fibak ostatecznie przegrywa tego seta, po tie-breaku, 6:7, trzeci jest tylko formalnością — 2:6 dla Moore'a. Koniec marzeń o karierze w drugim, po Wimbledonie, największym turnieju świata: mistrzostwach USA na kortach Forest Hills; Fibak odpada w pierwszej rundzie...

„JAK MÓWIĄ, TAK GRAMY"...

Niemal w każdym meczu tenisowym są takie przełomowe, zwrotne punkty. Gra do tego momentu jest wyrównana, przewaga jednego z rywali jeszcze się nie uwidoczniła, aż właśnie następuje przełom, najczęściej psychologiczny, wynikający z „pęknięcia" nerwowego mniej odpornego z graczy. Może taki moment stanowić nieudany smecz łatwiutkiej piłki; albo tzw. świnia, czyli net (uderzona przez przeciwnika piłka trafia w taśmę siatki, jednak w ostatniej chwili przetacza się na drugą stronę, oczywiście nie do odebrania); albo też — na końcu, ale nie na ostatku — pomyłka sędziowska. Mocne nerwy są w tenisie (i nie tylko) w wysokiej cenie!

— Jakie jest sędziowanie na turniejach? — pytam Wojciecha Fibaka podczas długiej rozmowy o „tenisie przez największe T" (część pierwszą zamieściliśmy tydzień temu).

— W zasadzie obiektywne, na turniejach końca, gdyż często napływają pytania, a i krążą pogłoski z gatunku takich wyolbrzymiających. Tenis na najwyższym poziomie stał się zawodem. Za grę w turniejach, za zwycięstwa tenisiści otrzymują nagrody pieniężne; dodajmy zaraz, że płacą od nich podatki (sięgające np. w USA 30 procent), że sami pokrywają koszty podróży na turnieje i utrzymania, że muszą mieszkać w dobrych hotelach i jadać w dobrych restauracjach. To wszystko kosztuje. Ale pozostaje, oczywiście, opłacalna nadwyżka — godziwy i zasłużony zarobek ludzi, którzy, okresowo lub na stałe, utrzymują się z rakiety. System turniejów i klasyfikacji, list komputerowych i przeciętnych wyników z całego roku — to wszystko sprawia, że nie może być mowy o żadnych — tam „robionych" meczach, lecz, że gra się „jak najpoważniej" w każdym meczu... i nie myśląc o pieniądzach. W tegorocznym Wimbledonie, zaraz w I rundzie debla (za awans do II rundy żadnych nagród nie ma) spotkały się dwie znakomite pary: Gottfried-Ramirez, odbije każdą piłkę! Nieraz przyjdzie junior na korty, lecz wszystkie place zajęte; zamiast siedzieć i czekać, niech pogra ze ścianą! A skoro o juniorach mowa: zawodnik, który kończy wiek juniora, jeśli ma się wiązać z nim nadzieje, musi już zajmować miejsce na liście dziesięciu najlepszych w kraju seniorów! Inaczej szkoda czasu i zabawy...

SAMODZIELNOŚĆ

— Jak wygląda trening tenisisty najwyższej klasy? Jak Pan trenuje?

— Każdy ma swoją koncepcję treningową. Jednak większość z nas nie ćwiczy poza kortem, nie biega, nie podnosi sztangi, nie pływa, lecz ćwiczy wyłącznie na korcie i z piłką. Tylko ci zawodnicy, którym zaczyna wieść się gorzej, nie mogąc wytłumaczyć sobie przyczyn porażek, szukają lekarstwa w jakichś nowych przyrządach i ćwiczeniach. Ja przyjąłem metodę, stosowaną przez Borga, Nastase, Vilasa i innych asów. W grudniu biegam przełaje, odczuwam wtedy zmęczenie tenisem, a potrzebę ruchu biegowego; ale nie zakładam sobie, że muszę pokonać tyle a tyle kilometrów, lecz biegam na luzie i tylko tak długo, jak długo bieg sprawia mi przyjemność. To są moje jedyne ćwiczenia tzw. uzupełniające. A potem wszystko już na korcie, z piłką, w grze. Wszystko można poprawić na korcie, szybkość, zwrotność, skoczność, refleks, nie mówiąc o poszczególnych uderzeniach. Jeśli np. zauważam, że jestem wolniejszy w prawo niż w lewo, to proszę sparringpartnera, żeby mi odpowiednio posyłał piłki; albo jeśli mam słabego smecza, to tłukę go aż do skutku. Przygotowanie ogólne jest sprawą drugorzędną; najważniejszą wyćwiczenie wszystkiego na korcie, z piłką, w warunkach prawie meczowych. Oczywiście, że można doskonalić poszczególne elementy zaprawy i sprawności fizycznej bez piłki, poza kortem, ale... po co?!

Istotnie: po co?! Tu dygresja: iluż to jeszcze trenerów, niekoniecznie tenisowych, przerabia z podopiecznymi ćwiczenia i zagrywki „na stojąco", albo „z wolnej piłki", słowem: nie w warunkach meczowych, a potem dziwi się, że wychowanek, który na treningu, przez nikogo niestakowany, tak np. celnie strzelał do kosza, a na meczu, masz ci los, ani rusz nie może trafić... Tenisiści obalają tu pewne mity, podobnie jak dają przykład daleko posuniętej samodzielności: przecież wojażują z turnieju na turniej bez opieki trenera, lekarza, psychologa, szefa „banku informacji" masażysty, całego sztabu opiekunów prowadzących zawodników za rączkę i często ich obezwłasnowolniających.

— Odnowa fizjologiczna?

— Większość zawodników korzysta z masaży. Kierownictwo turnieju musi zapewnić masażystę, ale płacimy mu już sami.

RELAKS I... TREMA

Z turnieju na turniej, z hotelu do hotelu, z kortu na kort — i tak przez cały prawie rok „na okrągło", przeważnie w tym samym towarzystwie: czy to nie powoduje znużenia, stresu?

— Co mnie korzystnie różni między zeszłym rokiem a tym, to nabranie rutyny, ale nie tylko w grze, lecz w sprawach tzw. organizacyjnych. W zeszłym roku traciłem połowę czasu na załatwianie właśnie tych spraw, kosztem odpoczynku, treningu, koncentracji. Obecnie znam już większość miast turniejowych i kortów, znam lotniska i hotele, znam organizatorów i mam już znajomych. W podróży czytam. Gdy przyjeżdżam na miejsce turnieju, zaczynam myśleć o grze, o pierwszym przeciwniku. Podczas turnieju trzeba starać się jak najlepiej wypocząć: pełny relaks. Jak do kina, to na komedię; jak jakaś gra towarzy-

nie następuje przełom, najczęściej psychologiczny, wynikający z „pęknięcia" nerwowego mniej odpornego z graczy. Może taki moment stanowić nieudany smecz łatwiutkiej piłki; albo tzw. świnia, czyli net (uderzona przez przeciwnika piłka trafia w taśmę siatki, jednak w ostatniej chwili przetacza się na drugą stronę, oczywiście nie do odebrania), albo też — na końcu, ale nie na ostatku — pomyłka sędziowska. Mocne nerwy są w tenisie (i nie tylko) w wysokiej cenie!

— Jakie jest sędziowanie na turniejach? — pytam Wojciecha Fibaka podczas długiej rozmowy o „tenisie przez największe T" (część pierwszą zamieściliśmy tydzień temu).

— W zasadzie obiektywne, na turniejach indywidualnych; niekiedy w Pucharze Davisa zdarza się sędziowanie tzw. gospodarskie. Jeśli na turniejach sędziowie się pomylą, jak na przykład podczas mojego meczu z Moore'm, to nie czynią tego umyślnie. Pół roku temu jeszcze bym się o tę piłkę kłócił, ale teraz nie, choć już podszedłem do sędziego głównego i chciałem reklamować. Moore jest moim przyjacielem, było mu trochę głupio, ale ponieważ ustaliliśmy, że „jak mówią, tak gramy", nie mógł tej piłki mi oddać. Ta pomyłka, niestety, wyprowadziła mnie z równowagi; bez niej, gdybym wyrównał w drugim secie na 4:4, prawdopodobnie bym wygrał. Nerwy trzeba mieć jak powrozy; zdenerwujesz się, to przegrasz...

DŻENTELMENI?

— W „tenisie przez największe T" wiele miejsca zajmują... pieniądze, przecież gra się o konkretne, wysokie stawki, wzrastające w miarę awansowania do coraz wyższej fazy turnieju. Czy w związku z tym nie myśli się za dużo, jeśli nawet nie przede wszystkim, o pieniądzach?

Proszę mi wierzyć, że nie! Podczas turnieju żaden z nas nie myśli o nagrodach. Jeśli przegra i odpadnie z turnieju, to przede wszystkim żal mu porażki, a następnie punktów do klasyfikacji; pieniądze są na dalszym planie. Nie znam zawodnika, który by wychodząc na kort myślał o tym, że jak wygra, to dostanie tyle a tyle; każdy chce wygrać, ale to sportowa ambicja, nie nagrody są motorem. Jesteśmy w pierwszym rzędzie sportowcami, a dopiero potem zawodowcami, utrzymującymi się z tenisa...

— Dlaczego w takim razie tyle mówi się i pisze o forsie? Dlaczego na przykład publikuje się dodatkową jak gdyby listę klasyfikacyjną, mianowicie według ilości wygranych nagród? Komu to potrzebne? Taka lista „Prize-Money" sugeruje fetyszyzowanie forsy.

— To może potrzebne jest dla reklamy. W Ameryce, a w końcu tam odbywa się większość turniejów i panuje największe zainteresowanie tenisem (40 milionów obywateli USA gra w tenisa, można mówić o istnej „tenisomanii!), istnieje kult pieniądza. U nas by powiedzieli: „Musi być dobry, skoro wygrał tyle turniejów!" Tam natomiast mówią: „Musi być dobry, jeżeli wygrał tyle pieniędzy!"

Dżentelmeni, jak wiadomo, nie rozmawiają o pieniądzach, wyjaśnijmy jednak rzecz do końca. W tenisie przez największe T" wiele miejsca zajmują... pieniądze, przecież gra się o konkretne, wysokie stawki, wzrastające w miarę awansowania do coraz wyższej fazy turnieju. Czy w związku z tym nie myśli się za dużo, jeśli nawet nie przede wszystkim, o pieniądzach?

SPORT

In Amberg klasse Tennis

. . mit Meiler/Fibak, Kodes/Hrebec Einweihungsturnier TC am Schanzl

Amberg. Spitzentennis beim TC am Schanzl in Amberg! Meldungen dieser Art sind seit dem Aufstieg der Ersten in die Bundesliga und der Zweiten in die Oberliga keine Seltenheit mehr. Und doch gelingt es dem Club immer wieder, Glanzlichter des Tennissportes zu setzen. Neuerlicher Anlaß war am Freitag und Samstag die Einweihung des neuen Centre Courts. Das Turnier, das man dazu arrangierte, brachte die bisher beste Besetzung, die dem inzwischen schon verwöhnten Publikum geboten wurde: Weltklassetennis mit den Doppel-Weltmeistern Woitech Fibak (Polen) und Karl Meiler und den tschechischen Davis-Cup-Spielern Jan Kodes und Jiri Hrebec.





DIE WCT-Doppel-Weltmeister Karl Meiler und Woitech Fibak (Polen). Während sie als Doppel wenig weltmeisteriches boten, demonstrierten sie in den Einzeln ihre unbestritten große Klasse.
Bilder: Georg Gruber

Ausgeschrieben war ein Doppel-Turnier mit sechs Paarungen, in dessen Finale man das Aufeinandertreffen der WCT-Weltmeister Fibak/Meiler und der tschechischen Spitzenspieler Kodes/Hrebec erwartete. Aber es sollte ganz anders kommen . . .

Die Vorrunde verlief nicht ohne Spannung, wenn auch am Ende klare Siege standen. So gab sich die Amberg/Weidener Paarung Jäger/Mörlein gegen Seuß/Probst im 1. Satz erst 5:7 geschlagen, ehe im 2. Satz dann doch „die Luft raus" war und man mit 1:6 noch deutlich unterlag.

Strobl/Fickenscher und Sommer/Norbert Henn lieferten sich ein besonders hart umkämpftes Match. Den 1. Satz sicherte sich nach sehr druckvollem Spiel Sommer/Henn mit 6:4; den 2. Satz gab man allerdings nach manch unglücklichen und unkonzentrierten Ballwechseln deutlich mit 2:6 ab. Im 3. Satz hatten es Sommer/Henn erneut in der Hand, das Spiel für sich zu entscheiden. Strobl/Fickentscher hatten mehr Mühe als erwartet und kamen schließlich erst im Tie Break zum 4:6, 6:2, 7:6-Gesamtsieg.

Die Sensation des Turniers schafften die Bayerischen Doppel-Meister in der Halle, Heiner Seuß/Reinhard Probst. Sie selbst befürchteten eine „Beerdigung" gegen die Weltmeister Meiler/Fibak — aber wenigstens kämpfen wollten sie. Wie sie das dann taten, trug ihnen die Sympathien der zahlreichen Zuschauer ein, die jeden ihrer Punkte mit spontanem Beifall beklatschten.

Meiler/Fibak hatten die jungen Amberger offensichtlich nicht ganz ernst genommen, und ehe sie sich versahen, war der 1. Satz mit sage und schreibe 1:6 dahin. Erwartete man eine Wende im 2. Satz, so wurden die Zuschauer von den Weltmeistern erneut enttäuscht. Zwar ließen sie sich jetzt nicht mehr ganz so blamabel an die Wand spielen, aber gegen das ungemein aggressive Spiel von Reinhart Probst und die souveräne Sachlichkeit von Heiner Seuß — „gewürzt" zudem mit drei Aufschlagassen — kamen die müde wirkenden Weltmeister nicht an. Mit 1:6 und 4:6, also glatt in zwei Sätzen, schickte man das prominente Paar vom Platz. Daß es die sich anbahnende Niederlage noch während des Spiels lachend hinnahm — es war wohl eine Art, Gelassenheit zur Schau zu tragen. Mehr Einsatz wäre eine andere gewesen.

Hatten Reinhart Probst und Heiner Seuß mit diesem spektakulären Erfolg den Einzug ins Finale geschafft, so blieb die weitere Amberger Paarung mit Strobl/Fickentscher gegen Kodes/Hrebec ohne Chance. Mit 6:2, 6:1 ging die Partie sicher an die Tschechoslowaken.

Der erste und zweite Tag des Einweihungsturniers brachte in zwei Einzelbegegnungen absolutes Spitzentennis. Karl Meiler besiegte dabei Jiri Hrebec mit 1:6, 6:1, 6:3 und Jan Kodes kam gegen Woitech Fibak zu einem 2:6, 6:3, 7:3-Erfolg. Besonders in diesen beiden Einzeln demonstrierten die Weltklassespieler ihr großes Können. Immer wieder wurde das beifallfreudige Publikum in Erstaunen versetzt: durch wieder-



Ein hochklassiges Spiel zeigten in einem Einzel der tschechische Davis-Cup-Spieler Jan Kodes und der Pole Woitech Fibak. Besonders Kodes beeindruckte durch sein ungemein druckvolles und risikoreiches Spiel. Es war eine Demonstration besten Tennissports.

DAS BAYERISCHE FERNSEHEN, das zu dem Einweihungsturnier des TC am Schanzl ein Aufnahmeteam nach Amberg sandte, wird über das Tennis-Ereignis am Montagabend im 3. Programm berichten. Sendezeit 21 Uhr.

holte Aufschlag-Asse, phantastisch plazierte Passierbäll, durch schier explodierende Volleys und nicht zuletzt durch Stopbälle, die mehrere Male aus schier unmöglich scheinenden Entfernungen doch noch erlaufen wurden.

Die Finalpaarungen des Einweihungsturniers waren eine glatte Sache der Favoriten. Um Platz 3 ließen sich Meiler/Fibak nicht noch einmal überraschen; sie gewannen gegen Strobl/Fickentscher sicher mit 6:4, 6:4. Nicht zu überrumpeln waren die tschechischen Daviscup-Spieler Kodes/Hrebec. Zwar kämpften Seuß/Probst erneut mit großem Elan, aber die gewarnten Tschechen ließen immer wieder ihre große Klasse aufblitzen. Mit 6:2, 6:4 wurden sie schließlich Sieger des Einweihungsturniers des TC am Schanzl.

Din Einweihung des Centre Courts und das dazu ausgetragene Turnier wurde ohne Zweifel zum Höhepunkt der bisher schon attraktiven Veranstaltungen. Das Turnier hat im übrigen gezeigt, daß der TC am Schanzl den kommenden Aufgaben in der Tennisbundesliga und in der Bayerischen Oberliga mit Optimismus entgegensehen kann. Die Amberger Spieler sind — ohne den Sieg von Seuß/Probst über Meiler/Fibak überbewerten zu wollen — für die Saison 76 bestens gerüstet. Erfreulich ist dabei die Jugend der Spitzenspieler. Mit ihnen, die inzwischen ihrem nach wie vor sportlich wie menschlich geschätzten Lehrmeister Petr Strobl das Siegen schwer machen, hat auch der TC am Schanzl Zukunft.



Der sympathische Jiri Hrebec machte es Karl Meiler im Einzel des ersten Tages nicht leicht. Nach einem souveränen 6:1 im 1. Satz wendete sich aber das Spiel zugunsten des Ambergers, so daß Meiler zuletzt noch mit 1:6, 6:1, 6:3 gewann.



AMBERG STAND AM WOCHENENDE IM ZEICHEN DES TENNIS-SPORTS. Während beim TC Rot-Weiß die Bezirksmeisterschaften stattfanden, war zur Einweihung des neuen Centre Courts des TC am Schanzl Weltklasse gekommen: die WCT-Doppel-Weltmeister Karl Meiler/Wojtech Fibak (Polen) und die tschechischen Daviscup-Spieler Jan Kodes und Jiri Hrebec. Wie schon am Samstag der Bayerische Kultusminister Dr. Hans Maier, so ehrten am Sonntag vor den Finalspielen Oberbürgermeister Franz Prechtl und Landrat Dr. Hans Raß die Weltmeister und Gäste. Beide gaben ihrer Freude Ausdruck, daß in Amberg Tennissport von so hoher Klasse gezeigt wird. Beide gratulierten besonders Meiler und Fibak für die Erringung der Weltmeisterschaft. OB Prechtl überreichte einen Zinn- und Keramikkrug, Landrat Dr. Hans Raß beschenkte Meiler und Fibak je mit einem Zinnteller. Zinnteller zur Erinnerung an ihren Aufenthalt in Amberg überreichte Dr. Raß auch den Gästen aus der Tschechei, Jan Kodes und Jiri Hrebec. Nicht zuletzt ehrte Oberbürgermeister Franz Prechtl den Mann, der den Nachwuchs des TC am Schanzl zu so großen Erfolgen führt: Petr Strobl. — Unser Bild zeigt v. l. n. r. Vorsitzenden Hans Kierner, Jiri Hrebec, Jan Kodes, Petr Strobl, Wojtech Fibak, Karl Meiler, Helmut Fickentscher, Oberbürgermeister Franz Prechtl, Landrat Dr. Hans Raß. Bild: Gruber

Minister Maier ehrte Meiler und Fibak

Feierstunde im TC-Heim / Erstmals deutscher Weltmeister im Tennissport

Amberg (da). Neben dem Turnier mit den Weltklassespielern Meiler, Fibak, Kodes und Hrebec und der Einweihung des 2500 Zuschauer fassenden Center-Court stand dem Tennis-Bundesligisten TC Am Schanzl gestern eine weitere Attraktion ins Haus. Kultusminister Dr. Hans Maier ehrte die beiden Weltmeister im Herrendoppel Karl Meiler und Wojtech Fibak, Polen.

Im Beisein von Oberbürgermeister Franz Prechtl und Vertretern aus der Politik überreichte Staatsminister Dr. Mans Maier ein Zinnservice und ein Buchgeschenk an die beiden Weltmeister im Rahmen einer Feierstunde im T-Heim und ehrte sie im Namen des Bayerischen Freistaates. Besonders unterstrich er die Tatsache, daß im bundesdeutschen Tennissport erstmals ein deutscher Spieler die Weltmeisterschaft gewinnen konnte. Besondere Bedeutung maß er der zunehmenden Breitenwirkung dieser Sportart bei, die, wie er sagte, auf dem Wege sei, ein Volkssport zu werden.

TC-Präsident Hans Kierner unterstrich in seinen Ausführungen besonders die Jugendarbeit des Vereins und ging kurz auf die Entwicklung des Tennis-Clubs Am Schanzl ein. Die sportlichen Erfolge der letzten Jahre seien kein Geheimnis, erklärte Kierner, sondern seien auf die Arbeit der einzelnen Mitglieder zurückzuführen.

In diesem Zusammenhang erwähnte er besonders die Namen Heckmann, Hackl und Strobl, die in der Sport- beziehungsweise Jugendarbeit Bedeutendes geleistet hätten. Petr Strobl sei maßgeblich an dem Aufbau der Tennisschule beteiligt gewesen.



Der bayerische Kultusminister Maier (links) ehrte gestern die Tennis-Weltmeister Wojtech Fibak (zweiter von links) und Karl Meiler (zweiter von rechts). Rechts im Bild Schanzl-Präsident Hans Kierner. Aufnahme: Sander

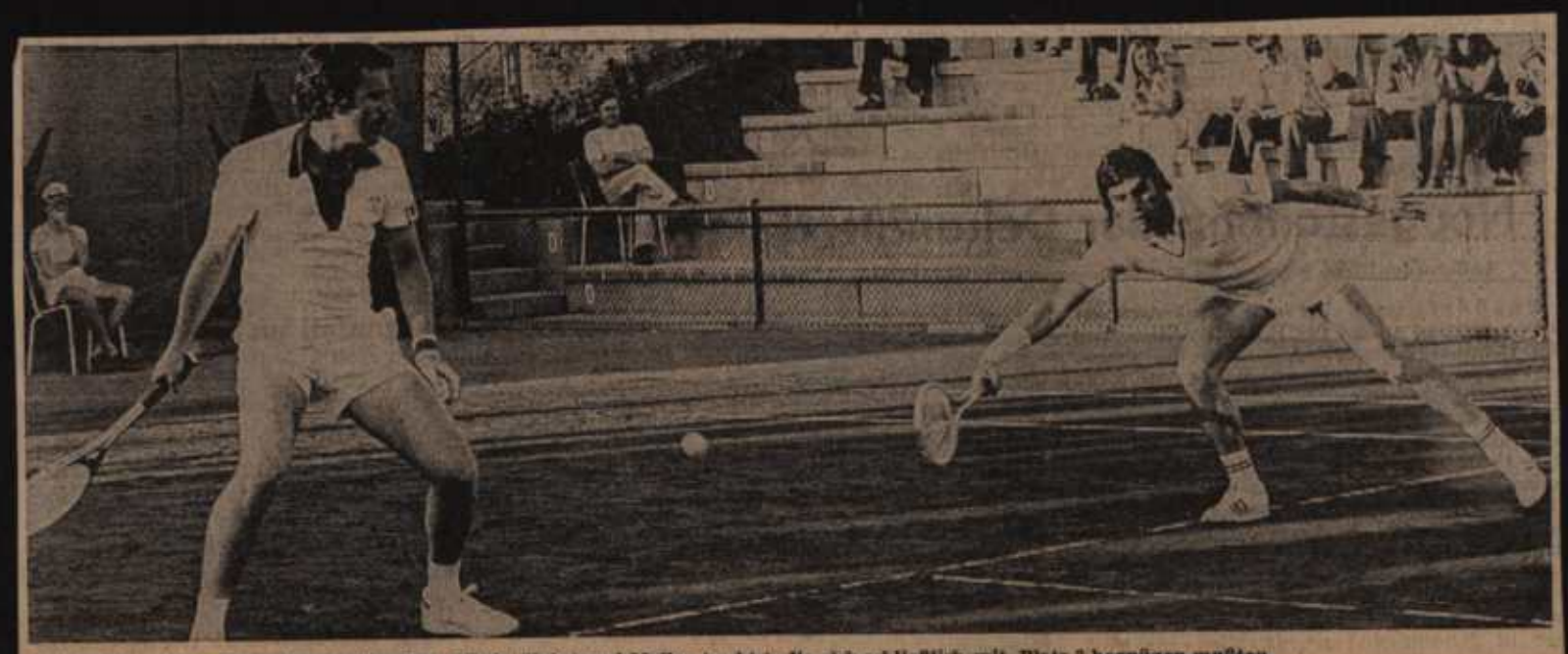

Enttäuschten beim Einweihungs-Turnier: Fibak (links) und Meiler (rechts), die sich schließlich mit Platz 3 begnügen mußten.



für die Erringung der Weltmeisterschaft. OB Prechtl überreichte einen Zinn- und Keramikkrug, Landrat Dr. Hans Raß beschenkte Meiler und Fibak je mit einem Zinnteller. Zinnteller zur Erinnerung an ihren Aufenthalt in Amberg überreichte Dr. Raß auch den Gästen aus der Tschechei, Jan Kodes und Jiri Hrebec. Nicht zuletzt ehrte Oberbürgermeister Franz Prechtl den Mann, der den Nachwuchs des TC am Schanzl zu so großen Erfolgen führt: Petr Strobl. — Unser Bild zeigt v. l. n. r. Vorsitzenden Hans Kierner, Jiri Hrebec, Jan Kodes, Petr Strobl, Woltech Fibak, Karl Meiler, Helmut Fickentscher, Oberbürgermeister Franz Prechtl, Landrat Dr. Hans Raß. Bild: Gruber



Die beiden Tennis-Weltmeister Karl Meiler und Woltech Fibak wurden gestern auf der Anlage des Amberger TC am Schanzl von Kultusminister Hans Meier für ihre Verdienste geehrt. An Fibak überreichte er einen Zinnkrug und ein Buch über die Stadt München, an Meiler ein Zinn-Service und das Olympia-Buch. Im Clubheim gab es ein gemeinsames Mittagessen. Die Gäste begrüßte Präsident Hans Kierner.

nd Fibak

im Tennissport

enhang erwähnte er be-
Heckmann, Hackl und
Sport- beziehungsweise
tendes geleistet hätten
geblich an dem Aufbau
eiligt gewesen.



usminister Maier (links) ehrte gestern die Tennis-Weltmeister Wojtech Fibak nd Karl Meiler (zweiter von rechts). Rechts im Bild Schanzl-Präsident Hans
Aufnahme: Sander



), die sich schließlich mit Platz 3 begnügen mußten.

Rytm tenisa

ZDZISŁAW AMBROZIAK



WTC, ATP, Grand Prix, Masters Tournament — miłośników sportu w Polsce coraz bardziej interesują te hasła. W Teheranie, Sztokholmie, Madrycie, Londynie emocje sięgają szczytu. Rywalizacja najlepszych graczy świata wkracza w decydującą fazę. Wśród tenisowej arystokracji mamy swego przedstawiciela, Wojciech Fibak przestał już być rewelacją, atrakcją jednego sezonu, zaliczany jest do mistrzów uznanych i podziwianych, rozpycha się wśród nich łokciami, toruje sobie drogę na szczyt zawzięcie i zdecydowanie.

W Warszawie chłodno, deszcz. Jesień. Na kortach Legii, Elektryczności, w parku Skaryszewskim, w ośrodku Spójni nad Wisłą tenisistów coraz mniej. Zimno odstrasza najwytrwalszych, ci którzy próbują mimo wszystko, spotykają się ze zdecydowanym sprzeciwem gospodarzy obiektów; kortów jest mało, rozmokła nawierzchnia deformuje się szybko, w niedostatku troskliwości nauczyć się łatwiej, każdy plac gry musi być pieczołowicie pielęgnowany, by mógł służyć jak najdłużej. Rzeczpospolita tenisowa oczekuje wiosny.

Jak przebyć drogę z parku Skaryszewskiego do Wimbledonu? Dlaczego widoczni na zdjęciach obok Fibaka, Jacek Niedźwiecki i Tadeusz Nowicki zostali zatrzymani zanim jeszcze na nią wstąpili? Jaki jest tenisowy rytm najlepszych, pozwalający im przerzucić piłkę ponad siatką o ten jeden, decydujący raz więcej od przeciwników? Oczywiście niemożliwe jest udzielenie niezawodnej recepty na sukces. Obserwacje i rozmowy z najlepszymi wskazują zresztą, że odpowiedź, jak zazwyczaj, jest prostsza i łatwiejsza niż się na ogół wydaje. Tyle tylko, że nie można mieć nadziei rozwiania wszystkich wątpliwości do końca.

Dokończenie na str. 14

Obok: Miękką, podciętą, tuż za siatkę spadającą piłkę tenisiści nazywają drop-shotem. Jacek Niedźwiecki z najwyższym trudem dobiega do takiego zagrania.

U dołu: Wojciech Fibak uderza piłkę liftowanym backhandem. Zagrania z rotacją awansującą są trudne, ale bardzo szybkie i skuteczne.

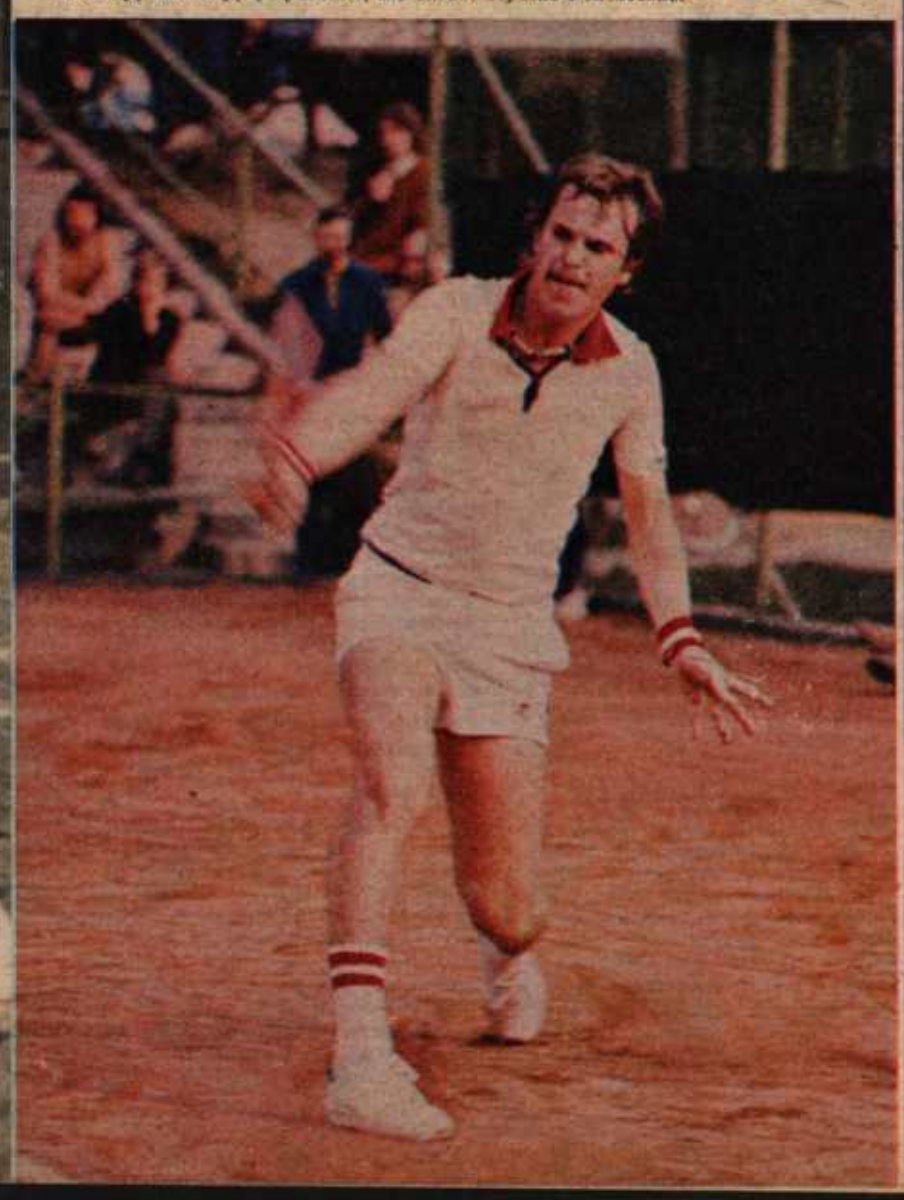



U góry: Jacek Niedźwiecki w skupieniu o
wis przeciwnika. Dobry return, szczeg
deblowych, często decyduje o zwycięstwi

U dołu: Tadeusz Nowicki przygotowuje
przypuszczać, że uderzenie będzie podcięt
ny Tadeusz rzadko decyduje się na lift.



ZDZISŁAW
AMBROZIAK

o, w niedostatku troskliwości
auczyć się łatwiej, każdy plac
ry musi być pieczołowicie pie-
ęgnowany, by mógł służyć jak
ajdłużej. Rzeczpospolita tenisowa oczekuje wiosny.

Jak przebyć drogę z parku
karyszewskiego do Wimbledonu? Dlaczego widoczni na zdję-
iach obok Fibaka, Jacek Niedź-
wiecki i Tadeusz Nowicki zostali
atrzymani zanim jeszcze na nią
ystąpili? Jaki jest tenisowy rytm
ajlepszych, pozwalający im
rzerzucić piłkę ponad siatką o
en jeden, decydujący raz więcej
d przeciwników? Oczywiście
iemożliwe jest udzielenie niezawodnej recepty na sukces. Obserwacje i rozmowy z najlepszymi wskazują zresztą, że odpowiedź, jak zazwyczaj, jest prostsza i łatwiejsza niż się na ogół
ydaje. Tyle tylko, że nie można mieć nadziei rozwiania wszystkich wątpliwości do końca.

Dokończenie na str. 14

spadającą piłkę tenisiści nazywają
yższym trudem dobiega do takiego

liftowanym barkhandem. Zagrania
o szybkie i skuteczne.



U góry: Jacek Niedźwiecki w skupieniu oczekuje na serwis przeciwnika. Dobry return, szczególnie w grach deblowych, często decyduje o zwycięstwie.

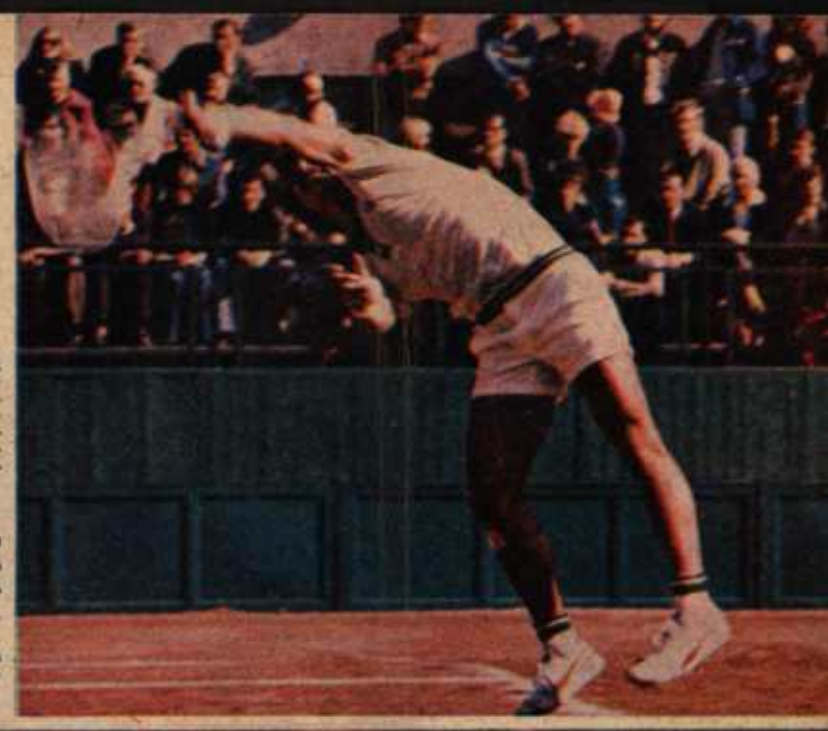

Z prawej: Napięty łuk mięśni od pięt do nadgarstka. Tenisowy serwis z powodzeniem porównać można do oszczepniczego wyrzutu czy siatkarskiego zbicia. Podaje Jacek Niedźwiecki.

Zdjęcia
MAJA
SOKOŁOWSKA

U dołu: Tadeusz Nowicki przygotowuje się do backhandu. Ułożenie rakiety pozwala przypuszczać, że uderzenie będzie podcięte, mało agresywne. Zagrywając z lewej strony Tadeusz rzadko decyduje się na lift.

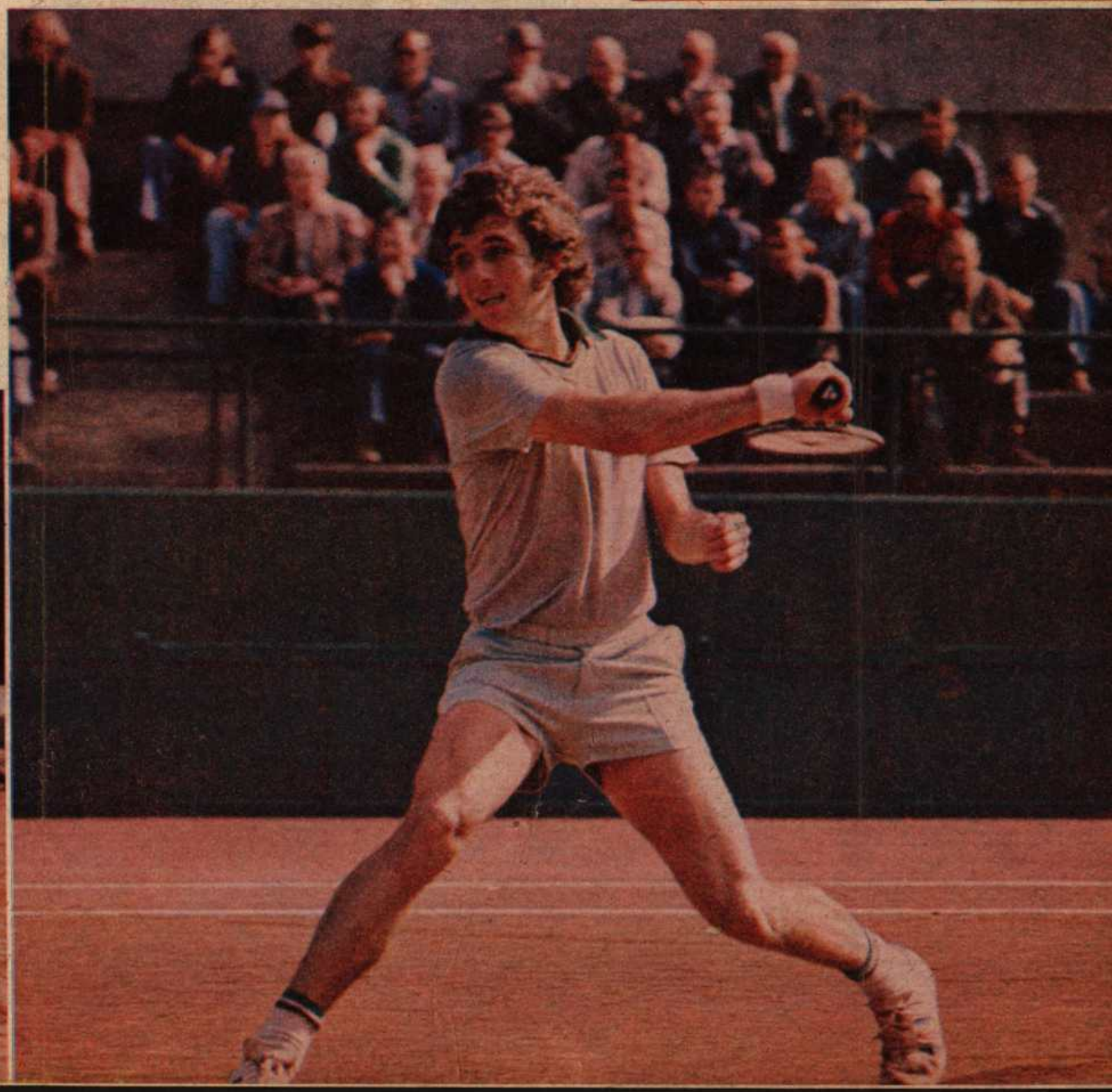



Rytm tenisa

Dokończenie ze str. 12—13

Najpierw odbija się kilkakrotnie kosmatą, tenisową piłkę za końcową linią kortu, kątem oka obserwując jak do odparcia serwisu przygotowuje się przeciwnik. — *Ustawił się zdecydowanie przy linii środkowej, obawia się podania na backhand, zagram więc ostrą przekątną na drugą stronę, pewnie nie sięgnie. A może tylko mnie prowokuje, w momencie uderzenia przesunie się, zmieni pozycję, by z całego zamachu zagrać ostrą piłkę z forhandu, jednak chyba lepiej na razie zagrać po linii, z lewej strony zawsze niebezpieczeństwo jest mniejsze...*

Potem następuje wyrzut, całe ciało wraz z ramieniem odchyla się jak najdalej do tyłu, jest taki moment, gdy podrzucona piłka przestaje się wznosić, a jeszcze nie zaczyna opadać i wtedy właśnie, całą siłą napiętego łuku mięśni od pięt do nadgarstka trzeba trzepnąć tę piłkę, by spadła w serwisową kratkę przeciwnika szybka jak pocisk, celna, nie do odparcia, a w każdym razie zmuszająca do defensywy.

Gdy na rakiecie poczuje się uderzenie trafione, treściwe, a wzrokiem, wbrew wszelkim prawom fizyki, dostrzec można ślad uderzenia zanim jeszcze piłka spadnie na kort — wówczas rusza się za białą smugą własnego serwisu do siatki. Jeżeli odpowiedź przeciwnika nie będzie celna i szybka, jeżeli nie zaryzykuje on trudnego minięcia lub miękkiego, tuż nad siatką zagrania z kozłem przed połową kortu, a zadowoli się biernym przerzuceniem piłki na drugą stronę — wówczas przegrał. Atakujący nie zaczeka aż piłka spadnie na ziemię, lecz uderzy ją w locie, z powietrza, tak że czasu na jej odbicie pozostanie jeszcze mniej niż poprzednio, przy serwisie.

Z drugiej strony oczekiwanie i skupienie. Return jest niezwykle ważnym elementem gry, od niego w znacznej mierze zależy w jakim rytmie toczyć się będzie dalsza wymiana zagrań. — *Byle nie udał mu się pierwszy serwis. Chociaż i drugi ma świetny, całą siłę wkłada w lift, rotację piłki. Ale zawsze jest wolniejszy niż ten walony pełną klepą, na oślep. Chyba muszę zaryzykować ostrą odpowiedź po linii. Wszystko albo nic. Albo zagram na sam koniec kortu, w niego, pod nogi. A jeśli ruszy naprzód? Ma znakomity volley, świetnie gra przy siatce... Jednak będę walił ostro, nie mam nic do stracenia, przecież to jego gra serwisowa, przyjdzie i moja kolej, ale gdyby udało mi się przełamać go teraz, to wówczas on musiałby mnie gonić, jeszcze ta piłka, potem następna i...*

Odbierający unosi się lekko w biodrach, jeszcze dwa drobne kroczki do tyłu, nogi i korpus rozluźniony, tylko dłoń ściska uchwyt rakiety mocno jak imadło, piłka zawisła już nad serwującym, po trybunach roznosi się jakże lubiany przez amatorów tenisa przyjemny odgłos czysto trafionej piłki i głowy widzów poruszać się będą przez kilka chwil miarowo, w rytmie uderzeń rakiet walczących graczy, w milczeniu, które przerodzi się później w szmer zawodu po popełnieniu błędu lub w burzę oklasków po zwycięskim zagraniu jednego z tenisistów.

Nie, nie potrafię odpowiedzieć na pytanie jak przebyć drogę z Parku Skaryszewskiego do Wimbledonu. W ogóle próba pisania o dyscyplinie sportowej, której nie zna się naprawdę dobrze, „osobiście", nieuchronnie związana jest z narażeniem się na śmieszność. Podejmuję to ryzyko ośmielony przekonaniem, że wiele uznanych autorytetów również znalazłoby się w kłopocie, gdyby przyszło im odpowiedzieć na banalne pytanie, mianowicie czym różni się tak naprawdę lepszy gracz od gorszego?

Oczywiście podstawowa różnica jest taka, że ten lepszy wygrywa, a gorszy przegrywa. No więc inaczej: jak grać, by wygrywać? I tutaj odpowiedź nie jest bardzo skomplikowana, a jeden z moich znajomych odpiera zawsze w takich razach, że trzeba grać dobrze. Pójdźmy więc dalej tym tropem i zapytajmy: co to znaczy dobrze grać w tenisa? Tak postawione pytanie zasługuje już na chwilę zastanowienia.

Na korcie Tadeusz Nowicki. Jest miękki, rozluźniony, porusza się estetycznie, już po kilku chwilach gry cała sympatia widowni jest po jego stronie. Powiadają, że nigdy jeszcze w całej swojej długiej karierze nie grał tak dobrze, jak w ostatnich tygodniach. Zdobył tytuł mistrza Polski, świetnie wypadł w pucharowym spotkaniu z Norwegami.

Już po kilku minutach wymiany łatwo spostrzec, że przeciwnik Tadeusza zagrywa wszystkie piłki na jego lewą stronę, na backhand. Nowicki odpiera je bez trudu, swobodnie, ale uważniejsza obserwacja wskazuje, że każde uderzenie jest podobne do poprzedniego. Nie chodzi oczywiście o siłę odbicia czy jego kierunek, lecz, jeśli tak można powiedzieć, o charakter lotu piłki. Każda z nich jest podcięta, jak to mówią tenisiści — uderzona „ślajsem", rotacja piłki jest odwrotna w stosunku do kierunku lotu, kozioł jest wprawdzie niski i nieprzyjemny, ale łatwo się do niego przyzwyczaić, ponieważ jest prawie zawsze taki sam.

W miarę upływu kwadransów coraz trudniej Tadeuszowi odpierać ataki przeciwnika prowadzone z żelazną konsekwencją na lewą stronę kortu. Nowicki przesuwa się coraz bardziej w kierunku korytarza, by jak najwięcej piłek odbijać z forhandu ryzykując wielce przepuszczenie ostro zagranego crossa na prawą stronę. O dziwo — właśnie uderzając z forhandu, do wykorzystywania którego stara się jak najczęściej doprowadzić, popełnia Tadeusz najwięcej błędów. Szczególnie wówczas, gdy za wszelką cenę, opuszczając zwykłe miejsce w okolicach środka kortu, stara się uniknąć uznawanego za słabsze uderzenia z lewej strony.



Tadeusz Nowicki. *Niezwykła sprawność kiści pozwala mu niejednokrotnie bronić się w beznadziejnych sytuacjach.*

Ciekawe, że ten sam Nowicki ma niesłychaną wręcz ruchomość nadgarstka i cudowne wyczucie w rozgrywaniu piłek sytuacyjnych właśnie z backhandu. Niezwykła sprawność kiści pozwala mu niejednokrotnie bronić się w beznadziejnych sytuacjach, a ratowanie najbardziej nawet precyzyjnych, liftowanych lobów, do których zdawałoby się dobiec nie sposób, w jego wykonaniu stoi na granicy wyczynów cyrkowych. Mimo to uważa się powszechnie, że właśnie słaby backhand był główną przeszkodą w marszu Tadeusza Nowickiego na tenisowy Olimp. A więc wszechstronność? Czy tu leży klucz do rozwiązania zagadki?

Niedawno przebywał w Polsce Wojciech Fibak, człowiek nie najgorzej zorientowany w temacie, jedyny z Polaków, któremu udało się przebyć drogę, o jakiej marzą obecnie tysiące młodych chłopców w naszym kraju. Wprawdzie nie akurat z Parku Skaryszewskiego, lecz z poznańskiego AZS, ale stacja docelowa się zgadza: Wimbledon, Forest Hills, Rolland Garros i tak dalej. Znamy się trochę, pomyślałem, usiądziemy przy filiżance kawy, z pewnością opowie mi wiele ciekawych rzeczy. I o tenisie, i o życiu. Owszem, usiedliśmy, była kawa i tenisowe opowieści, ale w znacznie szerszym niż przypuszczałem, choć miłym i sympatycznym towarzystwie.

Ostatnio coraz częściej zdarza mi się, że znakomici sportowcy niechętnie godzą się na rozmowę ze mną w tak zwane cztery oczy. Niedawno odmówiła mi udzielenia wywiadu znakomita biegaczka Irena Szewińska. Zapewniła mnie wprawdzie, że powodem milczenia nie jest wyjątkowy brak sympatii do mnie, lecz przyczyny znacznie poważniejsze i głębsze, które musiałem uszanować, ale zrozumieć do końca nie byłem w stanie. Również próba spędzenia kilku kwadransów z Fibakiem zakończyła się niepowodzeniem. Z Wojtkiem jednak sprawa miała się zgoła inaczej:

— Stary, jestem w Poznaniu zaledwie kilka dni. Chciałbym mieć trochę czasu dla siebie. Nie muszę ci tłumaczyć, że nie jesteś jedynym, który prosi mnie o kilka kwadransów rozmowy, i gdybym miał przyjąć wszystkie zaproszenia... sam rozumiesz. Załatwmy to wszystko hurtem, akurat są w Poznaniu prawie wszyscy, którzy zawodowo interesują się tenisem, spotkajmy się jakiegoś wieczora, chętnie poświęcę wam tyle czasu, ile tylko będziecie sobie życzyli, ale przecież będzie to tylko jeden wieczór...



Wojciech Fibak. *Atakujący nie zaczeka, aż piłka spadnie na ziemię, lecz uderzy ją w locie z powietrza... Z tyłu — Jac*

I właściwie przyznać musiałem Wojtkowi całkowitą rację i nawet nie mogłem poczuć się dotknięty. Spotkanie się odbyło, trwało wiele godzin, Wojtek był w rozmowie równie znakomity jak na korcie, a jedyne, co psuło mi nieco humor, to brak krzepiącego przekonania o tym, że tylko i jedynie w „Sportowcu" ukaże się prawda Wojciecha Fibaka o tenisie. Która, jak zostało już powiedziane na wstępie, jest znacznie prostsza, niż to się na ogół wydaje.

— No więc jak to jest z tą wszechstronnością? Jakie niedostatki techniczne najbardziej hamują postęp? Jak powinny wyglądać naprawdę nowoczesne, prawidłowe uderzenia tenisowego repertuaru?

Przy słowie „prawidłowe" Wojtek skrzywił się nieco i znaczącym ruchem ręki dał do zrozumienia, że jesteśmy na fałszywym tropie.

— Na tym poziomie nie ma uderzeń prawidłowych i nieprawidłowych, a jedynie skuteczne i nieskuteczne. Bjorn Borg uderza z prawej strony tak nieprawidłowo, jak tylko to można sobie wyobrazić, a jednak według zgodnej opinii fachowców jego forhand jest najlepszy na świecie. Francuzka Francois Durr ma backhand taki, że nie przyznałby się do niej żaden szanujący się nauczyciel tenisa. Mimo to znakomicie daje sobie radę. Każdy z czołowych tenisistów z biegiem czasu wypracowuje sobie własny,



Tadeusz Nowicki. *Niezwykła sprawność kiści pozwala mu niejednokrotnie bronić się w beznadziejnych sytuacjach.*

kolicach środka kortu, stara się uniknąć uznawanego za słabsze uderzenia z lewej strony.

Ciekawe, że ten sam Nowicki ma niesłychaną wręcz ruchomość nadgarstka i cudowne wyczucie w rozgrywaniu piłek sytuacyjnych właśnie z backhandu. Niezwykła sprawność kiści pozwala mu niejednokrotnie bronić się w beznadziejnych sytuacjach, a ratowanie najbardziej nawet precyzyjnych, liftowanych lobów, do których zdawałoby się dobiec nie sposób, w jego wykonaniu stoi na granicy wyczynów cyrkowych. Mimo to uważa się powszechnie, że właśnie słaby backhand był główną przeszkodą w marszu Tadeusza Nowickiego na tenisowy Olimp. A więc wszechstronność? Czy tu leży klucz do rozwiązania zagadki?

Niedawno przebywał w Polsce Wojciech Fibak, człowiek nie najgorzej zorientowany w temacie, jedyny z Polaków, któremu udało się przebyć drogę, o jakiej marzą obecnie tysiące młodych chłopców w naszym kraju. Wprawdzie nie akurat z Parku Skaryszewskiego, lecz z poznańskiego AZS, ale stacja docelowa się zgadza: Wimbledon, Forest Hills, Rolland Garros i tak dalej. Znamy się trochę, pomyślałem, usiądziemy przy filiżance kawy, z pewnością opowie mi wiele ciekawych rzeczy. I o tenisie, i o życiu. Owszem, usiedliśmy, była kawa i tenisowe opowieści, ale w znacznie szerszym niż przypuszczałem, choć miłym i sympatycznym towarzystwie.

Ostatnio coraz częściej zdarza mi się, że znakomici sportowcy niechętnie godzą się na rozmowę ze mną w tak zwane cztery oczy. Niedawno odmówiła mi udzielenia wywiadu znakomita biegaczka Irena Szewińska. Zapewniła mnie wprawdzie, że powodem milczenia nie jest wyjątkowy brak sympatii do mnie, lecz przyczyny znacznie poważniejsze i głębsze, które musiałem uszanować, ale zrozumieć do końca nie byłem w stanie. Również próba spędzenia kilku kwadransów z Fibakiem zakończyła się niepowodzeniem. Z Wojtkiem jednak sprawa miała się zgoła inaczej:

— Stary, jestem w Poznaniu zaledwie kilka dni. Chciałbym mieć trochę czasu dla siebie. Nie muszę ci tłumaczyć, że nie jesteś jedynym, który prosi mnie o kilka kwadransów rozmowy, i gdybym miał przyjąć wszystkie zaproszenia... sam rozumiesz. Załatwmy to wszystko hurtem, akurat są w Poznaniu prawie wszyscy, którzy zawodowo interesują się tenisem, spotkajmy się jakiegoś wieczora, chętnie poświęcę wam tyle czasu, ile tylko będziecie sobie życzyli, ale przecież będzie to tylko jeden wieczór...



Wojciech Fibak. *Atakujący nie zaczeka, aż piłka spadnie na ziemię, lecz uderzy ją w locie z powietrza... Z tyłu — Jacek Niedźwiecki*

I właściwie przyznać musiałem Wojtkowi całkowitą rację i nawet nie mogłem poczuć się dotknięty. Spotkanie się odbyło, trwało wiele godzin, Wojtek był w rozmowie równie znakomity jak na korcie, a jedyne, co psuło mi nieco humor, to brak krzepiącego przekonania o tym, że tylko i jedynie w „Sportowcu" ukaże się prawda Wojciecha Fibaka o tenisie. Która, jak zostało już powiedziane na wstępie, jest znacznie prostsza, niż to się na ogół wydaje.

— No więc jak to jest z tą wszechstronnością? Jakie niedostatki techniczne najbardziej hamują postęp? Jak powinny wyglądać naprawdę nowoczesne, prawidłowe uderzenia tenisowego repertuaru?

Przy słowie „prawidłowe" Wojtek skrzywił się nieco i znaczącym ruchem ręki dał do zrozumienia, że jesteśmy na fałszywym tropie.

— Na tym poziomie nie ma uderzeń prawidłowych i nieprawidłowych, a jedynie skuteczne i nieskuteczne. Bjorn Borg uderza z prawej strony tak nieprawidłowo, jak tylko to można sobie wyobrazić, a jednak według zgodnej opinii fachowców jego forhand jest najlepszy na świecie. Francuzka Francois Durr ma backhand taki, że nie przyznałby się do niej żaden szanujący się nauczyciel tenisa. Mimo to znakomicie daje sobie radę. Każdy z czołowych tenisistów z biegiem czasu wypracowuje sobie własny, leżący w jego naturze i dostosowany do warunków fizycznych sposób uderzania piłki, i jedynym kryterium oceny jest skuteczność. Nikogo na dobrą sprawę nie interesuje, czy to uderzenie jest teoretycznie prawidłowe, czy też nie.

Podobnie zresztą wygląda sprawa z tak zwanymi nowoczesnymi stylami gry. Wystarczy zresztą spojrzeć na graczy zaliczających się do ścisłej czołówki światowej: Borg, Vilas, Solomon, Dibbs — to zawodnicy z reguły walczący w defensywie, bombardujący przeciwników niezwykle mocnymi piłkami z głębi kortu, Ashe, Panatta — nieustannie atakują, Nastase potrafi właściwie wszystko, również i ja staram się grać jak najwszechstronniej i to jest chyba moją najsilniejszą bronią. Nazwisk oczywiście można wymienić znacznie więcej. Jimmi Connors — to w ogóle osobny rozdział.

— Uważasz się za gracza wszechstronnego. Czy naprawdę już nie masz się czego uczyć? Czy potrafisz wykonać wszystkie uderzenia, jakie stosuje się w nowoczesnym tenisie?

— Chyba jednak tak, chyba umiem wszystko. Nie wynika z tego oczywiście, że nie mam już się czego uczyć, bo doskonalić to, co się umie, można zawsze. Ale powtarzam — w gruncie rzeczy nie to jest najważniejsze. Każdy z graczy ma punkty słabsze i silniejsze, podobnie jak nawet bardzo przeciętni tenisiści w zasadzie potrafią wykonać wszystkie, najtrudniejsze nawet uderzenia. Podstawowa sprawa — jak często te uderzenia udają im się w czasie meczu.

W moim przypadku najważniejsze jest doprowadzić do stanu, w którym grać dobrze, tak dobrze jak tylko potrafię, mógłbym przez jak największą część meczu. W tej chwili oceniam, że stać mnie na taką grę przez mniej więcej dziesięć, piętnaście minut spotkania. Jeżeli ów kwadrans przypadnie na decydujące chwile — wówczas bez przesady mogę pokonać każdego z największych mistrzów. Ale dziesięć, piętnaście minut — to za mało. Jimmi Connors, którego zdolność koncentracji jest doprawdy nadzwyczajna i można ją porównywać jedynie z umiejętnością skupienia, jaką ma Borg, jest w stanie grać tak dobrze jak potrafi przez pół godziny, a nawet dłużej. Wówczas doprawdy nie sposób go pokonać.

W ogóle dziwny gracz ten Connors. Jego tenis jest właściwie dość prymitywny, prawie nie stosuje on uderzeń rotacyjnych, trudno u niego dopatrzeć się zagrań finezyjnych i nadzwyczajnych. Po prostu wali on otwartą rakietą każdą piłkę, do której zdoła dobiec, i w każde uderzenie wkłada wszystkie siły. Pamiętam mój ostatni mecz z Connorsem, w którym grałem naprawdę dobrze. Niestety, na końcu każdej wymiany byłem bezradny. Potworna siła i agresywność Jimmi'ego nie pozostawiała mi cienia szansy. Po każdym zwycięskim strzale Connorsa mamrotałem tylko z uznaniem „too good", „too good", bo rzeczywiście Amerykanin był tego dnia dla mnie za dobry.

— W licznych i popularnych plebiscytach na najlepszych wykonawców poszczególnych elementów sztuki tenisowej bardzo często, poszukując zawodników najlepiej radzących sobie w grze przy siatce, pada nazwisko „Wojciech Fibak". Czy jest to wynikiem specjalnych uzdolnień do uderzeń z powietrza, czy też rezultatem nadzwyczajnych metod treningowych?

— Chyba ani jedno, ani drugie. W istocie uderzenia z volley'a udają mi się dobrze i z łatwością przyswajałem sobie nowe zagrania. Zresztą — młodych chłopaków, którzy mają zdolności i szybko uczą się techniki jest wielu. Wypada tu powrócić raz jeszcze do pytania — jak często uderzenie, które w zasadzie jest opanowane, udaje się w meczu?

Jeżeli chodzi o mój volley, to jedynie ojciec wie ile czasu jako młody chłopak obijałem ściany w naszym domu, by nabrać całkowitej pewności i swobody. Zaczynałem od kilkunastu, potem było kilkadziesiąt, wreszcie kilkaset uderzeń bez błędu: backhand-forhand, z lewej — z prawej, coraz szybciej, coraz mocniej. Radzę spróbować, to naprawdę nie takie łatwe.

Nie chcę oczywiście twierdzić, że jest to jedyna metoda, nic nie zastąpi gry, zajęć na korcie, dobrego instruktora i odpowiedniego sprzętu. Ale w pewnych sytuacjach ściana jest najlepszym doradcą i nauczycielem. Gdy nie ma z kim grać — trzeba grać ze ścianą, bo ona nie zawiedzie nigdy; odbija każdą piłkę z tą samą siłą, równie szybko, w tym samym rytmie.

ZDZISŁAW AMBROZIAK

Zdjęcia MAJA SOKOŁOWSKA

Dobra gra Fibaka w Madrycie

W stolicy Hiszpanii rozpoczął się kolejny turniej o tenisową „Grand Prix". W pierwszej rundzie singla na madryckim korcie Wojciech Fibak zmierzył się ze znanym daviscupowym graczem argentyńskim Ricardo Cano. Mecz trwał niespełna 45 min. i był niemal jednostronnym popisem atakującego non-stop Polaka. Fibak pokonał Cano 6:2, 6:1. Również triumfator turnieju teherańskiego Hiszpan Manuel Orantes w sprinterskim tempie wyeliminował Austriaka Hansa Kary'ego 6:0, 6:1.

W drugiej rundzie Wojciech Fibak pokonał Zeljko Franulovica (Jugosławia) 6:3, 7:6.

W. Fibak awansował do półfinału

Reprezentant Polski Wojciech Fibak awansował do półfinału międzynarodowego turnieju tenisowego w Madrycie zaliczanego do punktacji Grand Prix. W ćwierćfinale Fibak pokonał Boba Hewitta (Pld. Afryka) 6:4, 7:5.

W półfinale znaleźli się również Edd Dibbs (USA) wygrywając z Jaime Fillolem (Chile) 7:6, 6:3, Raul Ramirez (Meksyk), który pokonał Jana Kodesa (CSRS) 6:2, 6:3 oraz Manuel Orantes (Hiszpania), po zwycięstwie nad Balazsem Taroczym (Węgry) 7:3, 6:1.

Na kortach w Mie

Fibak i u ż w ćwierćfinale

Wojciech Fibak zaliflikował się do ćwierćfinału turnieju tenisowego Madrycie, zaliczanego do punktacji Grand Prix. **W trzeciej rundzie Polak spotkalię z Brytyjczykiem — Berem Motramem i zwycię 7:5, 6:4. W poprzedniej rusie Fibak zwyciężył Jugosłowanina Zeljko Franulovica 6:3:6.**

Zwycięzca turnieju Teheranie, Hiszpan ManuelOrantes, łatwo pokonał zweda Rolfa Norberga 6:1, 6:1 Amerykanin Eddie Dibbs wyciężył Australijczyka Johna Alexandra 6:3, 6:3; Meksykanin Raul Ramirez wyeliminował Paragwajczyka Victora Pecci 6:4, 6:1, a Czechosłowak Jan Kodes wygrał z Amerykaninem Vitasem Gerulaitisem 6:2, 4:6, 6:1. (PAP)

WOJCIECH FIBAK NA 8 MIEJSCU W „GRAND PRIX"

Meksykanin Raul Ramirez wysunął się na pierwsze miejsce w klasyfikacji „Grand-Prix" po turnieju tenisowym w Madrycie. Ma on 673 pkt. Drugie miejsce zajmuje Jimmy Connors (USA) — 600 pkt., a trzecie Manuel Orantes (Hiszpania) — 581 pkt.

Wojciech Fibak plasuje się na 8 pozycji — 447 pkt.

W MADRYCIE
FIBAK—RAMIREZ NAJLEPSI

Zakończony w niedzielę turniej tenisowy w Madrycie przyniósł sukces polskiemu tenisiście, Wojciechowi Fibakowi. W parze z Meksykaninem Raulem Ramirezem, wygrał on grę podwójną, zwyciężając w półfinale Paolo Bertoluccigo i Karla Mellera (Włochy, RFN) 6:4, 6:2, a w finale, rozstawionych jako nr 1, Boba Hewitta i Frew McMillana (RPA) 4:6, 7:5, 6:3. Ci ostatni pokonali w półfinale faworytów gospodarzy, Juana Gisberta i Manuela Orantesa 6:2, 7:5.

W grze pojedynczej Fibak zakwalifikował się do półfinału po zwycięstwie nad Hewittem 6:4, 7:5. Walkę o finał Polak przegrał z Eddie Dibbsem (USA) 6:4, 6:2, 6:4. Turniej wygrał Orantes (w półfinale wygrał z Ramirezem) bijąc Dibbsa 7:6, 6:2, 6:4.

Oto krótki komentarz telefoniczny Wojciecha Fibaka:

— Nie lubię zrzucać winy na nieprzewidziane okoliczności, ale w meczu z Dibbsem grałem dwa sety naprawdę dobrze. Niestety, korty są bardzo mokre i poszły naciągi w obu moich najlepszych rakietach. W trzecim secie, wiedząc, że na dłuższą metę nie utrzymam piłki w korcie (za miękkie naciągi), zacząłem atakować przy siatce. W obu pierwszych gemach miałem po dwie przewagi, ale szczęście dopisało Dibbsowi. Potem zdekoncentrowałem się i nie miałem wiele do powiedzenia.

W deblu mieliśmy ciężką przeprawę z jedną z najlepszych par świata. I my i oni graliśmy dobrze, toteż nasz finał podobał się bardzo.

W finale singla Dibbs, kiedy przegrał w I secie 3 setbole właściwie przestał walczyć.

Jadę teraz do Barcelony na kolejny turniej Grand Prix. Jacek Niedźwiedzki niestety nie zdołał się zakwalifikować do turnieju głównego.

AUR

15 PAŹDZIERNIKA 1976 R.

Mottram pokonany 7:5, 6:4

W TURNIEJU MADRYCKIM FIBAK IDZIE JAK BURZA

MADRYT. 14.10 (tel. wł.). Na trzydziestu kortach madryckiego Club de Campo odbywa się pierwszy turniej europejskiego cyklu jesiennego Grand Prix. Z czołówki światowej biora w nich udział Guillermo Vilas, Raul Ramirez, Eddie Dibbs, Manuel Orantes, Jan Kodesz, Vitas Gerulaitis, Tom Okker, a również tak groźni tenisiści jak Jaime Fillol, John Alexander, Corrado Barazzutti, Paolo Bertolucci, Victor Pecci, Buster Mottram. W tak doborowym gronie Polak Wojciech Fibak został rozstawiony z nr 6.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

TRZECIE ZWYCIĘSTWO W. FIBAKA W MADRYCIE

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W czwartek, w meczu o wejście do ćwierćfinału, nasz tenisista spotkał się z pierwszą rakietą Anglii, Busterem Mottramem. Będący w świetnej formie Anglik w poprzednich pojedynkach pokonał Hrebeca (CSRS) 6:2, 6:2 i Velasco (Kolumbia) 6:4, 6:4.

Oto telefoniczna relacja przekazana nam przez Wojciecha Fibaka bezpośrednio po zakończeniu meczu z Mottramem:

— Wygrałem — to było pierwsze słowo naszego mistrza rakiety. — Wynik 7:5, 6:4.

— Gratulujemy, jest więc pan w ćwierćfinale — kto będzie następnym przeciwnikiem?

— Zwycięzca meczu Hewitt — Benavides, a więc zapewne Hewitt.

— Prosimy o garść szczegółów z pańskiego meczu z Mottramem.

— Grałem poprzednio z Anglikiem dwa razy i łatwo wygrywałem. Kiedy wyszliśmy na kort w hali, bo właśnie zaczął padać deszcz (kort jednak jest normalny, ziemny), zauważyłem, że Mottram jakby nie wierzył w swój sukces. W obu setach od razu wysoko prowadziłem 4:1. Później gra się wyrównywała, ale na finiszu znów byłem lepszy. Mój przeciwnik to dobry tenisista, nawet bardzo dobry, mający spore sukcesy, ale ja potrafię z nim sobie radzić.

— Na czym to polega?

— On lubi twardą, szybką grę, więc ja staram się co chwilę zmieniać tempo — to strzelam mocno, to znów posyłam „szmaty", półloby, to znów atakuję przy siatce i on się wtedy gubi, popełnia błędy.

— A jak panu idzie w deblu?

— Gram z Ramirezem. Pokonaliśmy już Amerykanów Bunniss i Turnera 6:4, 6:2. Dzisiaj wieczorem jeszcze czeka nas mecz z parą hiszpańsko-jugosłowiańską Avilles, Franulović.

— Przecież miał pan w Madrycie grać z Vilasem?

— Tak. Guillermo jednak sam przyszedł do mnie proponując, żebym lepiej zagrał z Raulem Ramirezem, bo on czuje się źle, zaczyna go brać grypa i nie byłby pełnowartościowym partnerem.

— To ładnie z jego strony. Ramirez jednak miał już grać ze swoim stałym partnerem, Gottfriedem?

— Brian nie przyjechał do Madrytu, więc jeszcze tu gram z Ramirezem.

— Pewnie jesteście faworytami?

— Myślę, że nie jesteśmy bez szans, choć rozstawiono nas z nr 2, za Hewittem i McMillanem. Na dalszych pozycjach są Gerulajtis i Okker oraz Gisbert z Orantesem.

— Czy ma pan jakieś wieści o Jacku Niedźwiedzkim, który walczył w eliminacjach do madryckiego turnieju?

— Jacek przegrał w pierwszej rundzie z mało znanym Szwajcarem Maxem Hurlimannem 6:6, 6:7. Hurlimann sprawił niespodziankę, kwalifikując się do turnieju głównego. W deblu Jacek grał z Grekiem Kelaidisem. Po dobrej, zaciętej walce przegrali oni z Mandarino i Pinto Bravo 4:6, 6:3, 9:11. Teraz Niedźwiedzki pojechał do Barcelony, żeby tam spróbować szczęścia w eliminacjach. Może pójdzie mu lepiej.

— Miejmy nadzieję. Wróćmy jednak do turnieju madryckiego. Czy wydarzyło się coś ciekawego?

— Na razie większych niespodzianek nie ma. Orantes wygrał dzisiaj z Norbergiem 6:1, 6:2 (Szwed poprzednio wyeliminował Okkera), Ramirez z Peccim 6:4, 6:1, Dibbs z Alexandrem 6:3, 6:2, a Kodesz z Gerulajtisem 6:2, 4:6, 6:1.

— To znaczy, że Dibbs w formie, a panu, po ewentualnym zwycięstwie nad Hewittem, chyba z nim wypadnie się zmierzyć?

— Tak. Dibbs to zawsze Dibbs... choć w drugiej rundzie z Mellerem już wisiał na włosku. Karl grał znakomicie, w decydującym secie prowadził 5:3 i 40:15, miał więc 3 meczbole!

— Może panu uda się to, czego tak bliski był pański dawny partner deblowy?

— Jeszcze z Dibbsem nie wygrałem nigdy. To bardzo trudny przeciwnik.

— Kiedyś zawsze trzeba zacząć... Życzymy powodzenia.

ACH

Grand Prix Barcelo

Wojciech Fi pokonał Hrebe

KOLEJNY turniej europejskiego cyklu Grand P na kortach otwartych) rozpoczął się w Barcelo połączyliśmy się z Wojciechem Fibakiem:

— Czy grał pan już pierwsze spotkanie?

— Znakomicie pan trafił, bo właśnie zszedłem

— Można składać gratulacje?

— Kiedy dowiedziałem się, że w pierwszej ru spotkać z Jirzim Hrebeczem, zrobiło mi się trochę ni tak silny przeciwnik! No, ale udało mi się wygrać

— Wynik jakiś nietypowy — 1:6, a zaraz potem

— Jirzi grał na początku znakomicie. W drugim co się święci, zmieniłem taktykę i ruszyłem do a Nie chwaląc się grałem dobrze — pierwszy serwis woleje dobrze plasowane. W trzecim secie miałem 5: czowych przy swoim serwisie. Hrebecz obronił je zr graniami. W następnym gemie jednak zakończył pierwszej przewadze.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

GRAND PRIX W BARCELONIE

PO MUNTANOLI — FRANULOVIĆ

W BARCELONIE trwa turniej Grand Prix (8 gwiazdki). W środę połączyliśmy się z tamtejszymi kortami, przy telefonie Wojciech FIBAK:

— Wygrałem dzisiaj drugą rundę singla z Hiszpanem Juanem Muntanolą 6:3, 6:4.

— Przeciwnik nie był więc zbyt trudny.

— W żadnym razie nie należało go lekceważyć. Po pierwsze, grałem to bez powodzenia. Prawdbre trzy lata temu, ale je Po drugie Muntanola, obecny w kraju na 8 miejscu, jedną z nadziei hiszpańsk uznania jest to barcelończyk

(DOKOŃCZENIE N

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Kiedy i z kim będzie pan grał w następnej rundzie?

— Jutro, to znaczy w czwartek, z Zeljko Franulovicem. Jugosłowianin wygrał i to łatwo 6:2, 6:2, z Jaime Fillolem. Jest w świetnej formie.

— Czy grał pan już debla?

— Wczoraj z Jankiem Kodeszem pokonaliśmy braci Fillolów 6:3, 6:1. Bardzo nam się dobrze grało. Lubię mieć Kodesza za partnera. Jest zawsze skupiony, poważny, żadnego punktu nie traci lekkomyślnie. Z ciekawostek chciałbym przekazać, że dzisiaj dowiedziałem się jaka będzie obsada mojego następnego turnieju i oko mi zbielało. Przyjeżdżają do Wiednia Ashe i Connors! Poza nimi będą Ramirez, Gottfried, Parun...

— Rzeczywiście, Ale to zmarsz razie życzymy su ciem.

Wyniki:

Inne rezultaty: tfried (USA) — H Dibbs (USA) — 6:1, 2:6, 6:4; Fra — Fillol (Chile) 6 — Gerulaitis (USA

II runda: Ramir pre (USA) 6:1, 6 ehy) — Kary (A Orantes (Hiszpani 4:6, 6:3, 6:4, Mottr Mandarino (Brazy (USA) — Pinto Br

Wojciech Fibak z reprezentantem sem pokonali te skich T. Moor i

W Grand Prix w Barcelonie

Fibak przegrał z Franuloviciem

PORAŻKA - GŁUPSTWO GORSZA KONTUZJA!

BARCELONA 21.10. (tel. wł.). Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w trzeciej rundzie turnieju Grand Prix w Barcelonie. W czwartek przegrał ze znanym tenisistą jugosłowiańskim, Zeljko Franuloviciem 1:6, 5:7. Połączyliśmy się z kortami w Barcelonie i pytamy Fibaka o przyczynę porażki.

— Zeljko, kiedy zapytałem go przed meczem, w jakiej jest formie, powiedział wprost: „W życiu nie grałem tak dobrze". Istotnie był świetny. Ja natomiast grałem słabo.

— Dlaczego?

— Nigdy jeszcze nie zrobiłem tylu podwójnych błędów serwisowych, co dzisiaj. Nie chciałbym, żeby to wyglądało na chęć usprawiedliwienia się po porażce, ale nabawiłem się kontuzji podobnej do tej, jaką Borg miał w Wimbledonie. Już wczoraj bolały mnie mięśnie brzucha. Janek Kodesz, z którym gram debla, dał mi wieczorem jakąś maść rozgrzewającą, jednak niewiele to pomogło.

Z Franuloviciem znamy się jak łyse konie, bo to było piąte już nasze spotkanie (wygrałem trzy).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PRZ

(DOKOŃCZENIE ZE

Zeljko, z którym jes zaprzyjaźniony, dziwił s co się ze mną dzieje, wi mogę ani rusz poradzić wowaniem. Podczas zmia po trzech pierwszych g mi, żebym nie forsował to zakończyć się długot zją. Jugosłowianin dobr mowi, bo sam przez jeg czątkowo kontuzję strac i dopiero teraz odzyskał się. Wiem, że była to szc cielska rada. Pomimo t secie próbowałem walczy wowaniu zamiast uderzać pychałem ją byle jak, a gra się nawiązała — jedli zastrzelił mnie returnem jak tylko mogłem. Do sta my równo. Przy 5:5 mecebole. Przy piątym łatwą piłkę na smecz, a mocno uderzyć i Fra ograł.

— Czy wobec tego wy następnym turnieju G Wiedniu?

— Za chwilę wychodz szem na kort, żeby roze bardzo dobrą parą McNair — Stewart. Jan mogę przyzwoicie serwow czować. Sam mnie przes niebezpieczeństwem pogo tzji. Sądzę więc, że prz tak się stanie, przez 4 dn lekko trenował, stosując masaże i inne zabiegi. Je działek okaże się, że j porządku — zagram w W rozstawiono mnie z nr 8. odczuję choćby lekki ból ję, bo ryzykowanie nade nia, które mogłoby mnie turniejów na parę tygo i miesięcy, nie ma sensu

W MADRYCIE
AK—RAMIREZ NAJLEPSI

turniej te- ł sukces echowi Fi- zykanine ł on grę półfinale a Mellera w finale. Bobą Re- RPA) 6:6, ł w półfi- y, Juana a 6:3, 7:5. k zakwali- o zwycięs- . Walkę o e Dibbsem

(USA) 4:6, 6:3, 8:6. Turniej wygrał Orantes (w półfinale wygrał z Ramirezem) bijąc Dibbsa 7:6, 6:2, 6:4.

Oto krótki komentarz telefoniczny Wojciecha Fibaka:

— Nie lubię zrzucać winy na nieprzewidziane okoliczności, ale w meczu z Dibbsem grałem dwa sety naprawdę dobrze. Niestety, korty są bardzo mokre i poszły naciągi w obu moich najlepszych rakietach. W trzecim secie, wiedząc, że na dłuższą metę nie utrzymam piłki w korcie (za miękkie naciągi), zacząłem atakować przy siatce. W obu pierwszych gemach miałem po dwie przewagi, ale szczęście dopisało Dibbsowi. Potem zdekoncentrowałem się i nie miałem wiele do powiedzenia.

W deblu mieliśmy ciężką przeprawę z jedną z najlepszych par świata. I my i oni graliśmy dobrze, toteż nasz finał podobał się bardzo.

W finale singla Dibbs, kiedy przegrał w I secie 1 setbola właściwie przestał walczyć.

Jadę teraz do Barcelony na kolejny turniej Grand Prix. Jacek Niedźwiedzki niestety nie zdołał się zakwalifikować do turnieju głównego.

AUS

Grand Prix Barcelony

Wojciech Fibak pokonał Hrebecza

KOLEJNY turniej europejskiego cyklu Grand Prix (ostatni już na kortach otwartych) rozpoczął się w Barcelonie. We wtorek połączyliśmy się z Wojciechem Fibakiem:

— Czy grał pan już pierwsze spotkanie?

— Znakomicie pan trafił, bo właśnie zszedłem z kortu.

— Można składać gratulacje?

— Kiedy dowiedziałem się, że w pierwszej rundzie mam się spotkać z Jirzim Hrebeczem, zrobiło mi się trochę nieswojo. Od razu tak silny przeciwnik! No, ale udało mi się wygrać 1:6, 6:0, 6:2.

— Wynik jakiś nietypowy — 1:6, a zaraz potem 6:0...

— Jirzi grał na początku znakomicie. W drugim secie, widząc co się święci, zmieniłem taktykę i ruszyłem do ataku non stop. Nie chwaląc się grałem dobrze — pierwszy serwis silny — celny, woleje dobrze plasowane. W trzecim secie miałem 5:1 i 5 piłek meczowych przy swoim serwisie. Hrebecz obronił je znakomitymi zagraniami. W następnym gemie jednak zakończyłem mecz przy pierwszej przewadze.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W DEBLU Z KODESZEM

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Jaka jest obsada turnieju w Barcelonie?

— Bardzo silna. Ubył wprawdzie chory (grypa) Vilas, ale za to dojechali Solomon i Gottfried. Rozstawienie jest następujące: 1. Raul Ramirez, 2. Eddie Dibbs, 3. Manuel Orantes, 4. Harold Solomon, 5. ja, 6. Brian Gottfried, 7. Vitas Gerulaitis, 8. Jan Kodesz. Poza tym grają Fillol, Franulović, Barazzutti, Bertolucci, Gisbert, Taroczy, że wymienię tylko tych. Wczoraj wyjechał do domu Meller. Jest mocno przeziębiony. Nic mi nie powiedział, a w przyszłym tygodniu mieliśmy grać razem debla w Wiedniu. Nie mam pojęcia, czy uważa to za nadal aktualne, a chciałbym wiedzieć, bo otrzymałem właśnie telegram od Arthura Ashe, który proponuje mi wspólną grę w Wiedniu.

— Skoro mowa o deblu... sądząc z tego, że do Barcelony przyjechał Gottfried, nie będzie pan już grał z Ramirezem?

— W Barcelonie wystąpimy razem z Kodeszem. Bardzo się z tego cieszę, bo przecież Jan był pierwszym moim partnerem, z którym udało mi się odnieść sukces i od którego nauczyłem się bardzo dużo.

— Z kim spotkacie się w pierwszej rundzie?

— Z braćmi Filiolami — Jaime (to ten sławny) i Alvaro.

— A kto będzie pańskim rywalem w II rundzie singla?

— Hiszpan Juan Ignacio Muntanola, piąty za ubiegły rok na krajowej liście.

— Jeśli pan pokona Hiszpana...

— W walce o ćwierćfinał ze zwycięzcą spotkania Fillol — Franulović.

— Na zakończenie jeszcze prosimy o informację o Jacku Niedźwiedzkim.

— Jacek przegrał tu w pierwszej rundzie eliminacji z Francuzem Contet. Nie widziałem się z nim nawet, bo zanim przyjechałem do Barcelony Jacek już wyruszył do Wiednia, na turniej kwalifikacyjny. Wiem jednak, że wygrał pierwszego seta, prowadził w drugim 3:1 i skręcił nogę. Musiał zrezygnować z dalszej gry, to prawdziwy pech.

— Rzeczywiście nie ma Jacek szczęścia. Miejmy jednak nadzieję, że w Wiedniu wreszcie pójdzie mu lepiej. Dzisiaj zresztą do stolicy Austrii wyjechał również Tadeusz Nowicki. Będzie więc was trzech.

— Bardzo się cieszę. Chciałbym, żeby wam się powiodło.

Wyniki I rundy: Solomon (USA) — Marten (RFN) 7:5, 6:4; Kodesz (CSRS) — Zednik (CSRS) 6:7, 6:4, 6:4; Moore (USA) — Dibley (Australia) 6:3, 2:6, 7:5; Franulović (Jugosławia) — Bettancourt (Kolumbia) 6:0, 6:3; Mottram (Anglia) — Bunis (USA) 6:4, 7:5; Higueras (Hiszpania) — Taylor (Anglia) 6:1, 6:4; Gerulaitis (USA) — Proisy (Francja) 6:3, 6:2; Taroczy (Węgry) — Pala (CSRS) 6:2, 6:2; Zugarelli (Włochy) — Cano (Argentyna) 7:5, 6:1; J. Fillol (Chile) — McNair (USA) 6:3, 6:4.

TOKIO. Tenisiści Japonii wygrali w Taipei daviscupowy mecz z Tajwanem 5:0 i w następnej rundzie spotkają się ze zwycięzcą spotkania Pakistan — Korea Płd.

NOWY JORK. Nowym prezesem Amatorskiego Związku Lekkoatletów USA (AAU) wybrany został dotychczasowy wiceprezes, Joel Ferrell. Związek ten jest największą sportoportu

GRAND PRIX W BARCELONIE

PO MUNTANOLI — FRANULOVIĆ

W BARCELONIE trwa turniej Grand Prix (8 gwiazdki). W środę połączyliśmy się z tamtejszymi kortami, przy telefonie Wojciech FIBAK:

— Wygrałem dzisiaj drugą rundę singla z Hiszpanem Juanem Muntanolą 6:2, 6:4.

— Przeciwnik nie był więc zbyt trudny.

— W żadnym razie nie należało go lekceważyć. Po pierwsze, grałem z nim już raz i to bez powodzenia. Prawda, że było to dobre trzy lata temu, ale jednak przegrałem. Po drugie Muntanola, obecnie sklasyfikowany w kraju na 5 miejscu, jest uważany za jedną z nadziei hiszpańskiego tenisa. Po trzecie jest to barcelończyk.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

— Kiedy i z kim będzie pan grał w następnej rundzie?

— Jutro, to znaczy w czwartek, z Zeljko Franuloviciem. Jugosłowianin wygrał i to łatwo 6:2, 6:2, z Jaime Fillolem. Jest w świetnej formie.

— Czy grał pan już debla?

— Wczoraj z Jankiem Kodeszem pokonaliśmy braci Filiolów 6:2, 6:1. Bardzo nam się dobrze grało. Lubię mieć Kodesza za partnera. Jest zawsze skupiony, poważny, żadnego punktu nie traci lekkomyślnie. Z ciekawostek chciałbym przekazać, że dzisiaj dowiedziałem się jaka będzie obsada mojego następnego turnieju i oko mi zbielało. Przyjeżdżają do Wiednia Ashe i Connors! Poza nimi będą Ramirez, Gottfried, Parun...

— Rzeczywiście, pół Wimbledonu! Ale to zmartwienie na później. Na razie życzymy sukcesu z Franuloviciem.

ACH

Wyniki:

Inne rezultaty: I runda singla: Gottfried (USA) — Hewitt (RPA) 6:1, 7:6; Dibbs (USA) — Bertolucci (Włochy) 6:1, 2:6, 6:4; Franulović (Jugosławia) — Fillol (Chile) 6:2, 6:2; Hutka (CSRS) — Gerulaitis (USA) 1:6, 7:5, 6:4.

* * *

II runda: Ramirez (Meksyk) — Dibpre (USA) 6:1, 6:2. Barrazutti (Włochy) — Kary (Austria) 2:6, 6:1, 6:2. Orantes (Hiszpania) — Pierola (Chile) 4:6, 6:0, 6:4. Mottram (W. Brytania) — Mandarino (Brazylia) 6:2, 6:1. Dibbs (USA) — Pinto Bravo (Chile) 6:2, 6:2.

Wojciech Fibak w grze podwójnej z reprezentantem CSRS Janem Kodesem pokonali tenisistów amerykańskich T. Moor i N. Saviano 7:5, 6:2.

CIE ZWYCIĘSTWO BAKA W MADRYCIE

TR. 1)

rejście do spotkał ti, Buste- świetnej ich poje- CSRS) 6:2, :4, 6:4. rzekazana a bezpo- m z Mot- pierwsze akiety. — e pan w następnym itt — Be- lewitt. zgółów z em. Angliki- lem. Kie- hall, bo (kort jed-), zauwa- e wierzył ch od ra- . Później na finiszu rzeciwnik ardzo do- y, ale ja gre, więc niać tem- to znów to znów wtedy gu- debiu? konaliśmy i Turnera n jeszcze szpańsko- anulović. Madrycie sam przy- tobym je- rzem, bo go brać ościowym

— To ładnie z jego strony. Ramirez jednak miał już grać ze swoim stałym partnerem, Gottfriedem?

— Brian nie przyjechał do Madrytu, więc jeszcze tu gram z Ramirezem.

— Pewnie jesteście faworytami?

— Myślę, że nie jesteśmy bez szans, choć rozstawiono nas z nr 3, za Hewittem i McMillanem. Na dalszych pozycjach są Gerulajtis i Okker oraz Glabert z Orantesem.

— Czy ma pan jakieś wieści o Jacku Niedźwiedzkim, który walczył w eliminacjach do madryckiego turnieju?

— Jacek przegrał w pierwszej rundzie z mało znanym Szwajcarem Maxem Hurlimannem 6:4, 6:7. Hurlimann sprawił niespodziankę, kwalifikując się do turnieju głównego. W debiu Jacek grał z Grekiem Kelaidisem. Po dobrej, zaciętej walce przegrali oni z Mandarino i Pinto Bravo 4:6, 6:3, 9:11. Teraz Niedźwiedzki pojechał do Barcelony, żeby tam spróbować szczęścia w eliminacjach. Może pójdzie mu lepiej.

— Miejmy nadzieję. Wróćmy jednak do turnieju madryckiego. Czy wydarzyło się coś ciekawego?

— Na razie większych niespodzianek nie ma. Orantes wygrał dzisiaj z Norbergiem 6:1, 6:2 (Szwed poprzednio wyeliminował Okkera). Ramirez z Peccim 6:4, 6:1. Dibbs z Alexandrem 6:3, 6:2, a Kodesz z Gerulajtisem 6:2, 4:6, 6:1.

— To znaczy, że Dibbs w formie, a panu, po ewentualnym zwycięstwie nad Hewittem, chyba z nim wypadnie się zmierzyć?

— Tak. Dibbs to zawsze Dibbs... choć w drugiej rundzie z Mellerem już wisiał na włosku. Karl grał znakomicie, w decydującym secie prowadził 5:3 i 40:15, miał więc 2 meczbole!

— Może panu uda się to, czego tak blisko był pański dawny partner deblowy?

— Jeszcze z Dibbsem nie wygrałem nigdy. To bardzo trudny przeciwnik.

— Kiedyś zawsze trzeba zacząć... Życzymy powodzenia.

ACH

W Grand Prix w Barcelonie

Fibak przegrał z Franuloviciem

PORAŻKA - GŁUPSTWO - GORSZA KONTUZJA!

BARCELONA 21.10. (tel. wł.). Nie powiodło się Wojciechowi Fibakowi w trzeciej rundzie turnieju Grand Prix w Barcelonie. W czwartek przegrał ze znanym tenisistą jugosłowiańskim, Zeljko Franuloviciem 1:6, 5:7. Połączyliśmy się z kortami w Barcelonie i pytamy Fibaka o przyczynę porażki.

— Zeljko, kiedy zapytałem go przed meczem, w jakiej jest formie, powiedział wprost: „W życiu nie grałem tak dobrze". Istotnie był świetny. Ja natomiast grałem słabo.

— Dlaczego?

— Nigdy jeszcze nie zrobiłem tylu podwójnych błędów serwisowych, co dzisiaj. Nie chciałbym, żeby to wyglądało na chęć usprawiedliwienia się po porażce, ale nabawiłem się kontuzji podobnej do tej, jaką Borg miał w Wimbledonie. Już wczoraj bolały mnie mięśnie brzucha. Janek Kodesz, z którym gram debla, dał mi wieczorem jakąś maść rozgrzewającą, jednak niewiele to pomogło.

Z Franulovicem znamy się jak łyse konie, bo to było piąte już nasze spotkanie (wygrałem trzy).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

PRZEGRANA W DEBLU

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zeljko, z którym jestem bardzo zaprzyjaźniony, dziwił się ogromnie, co się ze mną dzieje, widząc jak nie mogę ani rusz poradzić sobie z serwowaniem. Podczas zmiany stron już po trzech pierwszych gemach radził mi, żebym nie forsował się, bo może to zakończyć się długotrwałą kontuzją. Jugosłowianin dobrze wie, co mówi, bo sam przez lekceważoną początkowo kontuzję stracił dwa lata i dopiero teraz odzyskał dawną klasę. Wiem, że była to szczera, przyjacielska rada. Pomimo to w drugim secie próbowałem walczyć. Przy serwowaniu zamiast uderzać piłkę, przepychałem ją byle jak, ale kiedy już gra się nawiązała — jeśli Zeljko nie zastrzelił mnie returnem — walczyłem jak tylko mogłem. Do stanu 5:5 szliśmy równo. Przy 5:6 obroniłem 4 meczbole. Przy piątym miałem dość łatwą piłkę na smecz, ale bałem się mocno uderzyć i Franulović mnie ograł.

— Czy wobec tego wystąpi pan w następnym turnieju Grand Prix, w Wiedniu?

— Za chwilę wychodzimy z Kodeszem na kort, żeby rozegrać debla z bardzo dobrą parą amerykańską McNair — Stewart. Jan wie, że nie mogę przyzwoicie serwować, ani smeczować. Sam mnie przestrzegał przed niebezpieczeństwem pogłębienia kontuzji. Sądzę więc, że przegramy. Jeśli tak się stanie, przez 4 dni będę tylko lekko trenował, stosując jednocześnie masaże i inne zabiegi. Jeśli w poniedziałek okaże się, że jestem już w porządku — zagram w Wiedniu, gdzie rozstawiono mnie z nr 6. Jeśli jednak odczuję choćby lekki ból — zrezygnuję, bo ryzykowanie naderwania mięśnia, które mogłoby mnie wyłączyć z turniejów na parę tygodni, a może i miesięcy, nie ma sensu.

— Pańska decyzja wydaje się nam słuszna. W tegorocznym Grand Prix jest jeszcze sporo imprez i to znacznie wyżej punktowanych niż jednogwiazdkowy turniej wiedeński: Londyn (3 gwiazdki), Sztokholm (5), Wembley (4). Jeszcze są więc szanse na spory dorobek i ewentualne osiągnięcie celu — Masters 76... a wreszcie na tegorocznym Grand Prix świat się nie kończy!

Wyniki III rundy singla: Kodesz (CSRS) — Taroczy (Węgry) 6:2, 7:5; Orantes (Hiszpania) — Mottram (W. Brytania) 7:6, 6:3; Solomon (USA) — Higueras (Hiszpania) 7:5, 6:0; Gottfried (USA) — Hutka (CSRS) 6:4, 6:1; Soler (Hiszpania) — Barazzutti (Włochy) 6:2, 2:6, 6:3; Ramirez (Meksyk) — Moor (USA) 7:6, 6:1; Dibbs (USA) — Zirngibl (RFN) 6:1, 6:3.

W ćwierćfinałach spotkają się: Kodesz z Ramirezem, Orantes z Franuloviciem, Gottfried z Solomonem i Dibbs z Solerem.

Z ostatniej chwili: para Fibak — Kodesz przegrała z deblem amerykańskim McNair — Stewart 6:7, 4:6.

WIEDEŃ. Rozpoczęły się eliminacje turnieju tenisowego „Fischer — Grand Prix". W pierwszej rundzie mistrz Polski Tadeusz Nowicki pokonał Petera Hollä (RFN) 6:1, 6:3.

Czterech najlepszych zawodników z eliminacji kwalifikuje się do turnieju głównego, który rozpocznie się 25 bm.

SYDNEY. W dalszym ciągu halowych międzynarodowych mistrzostw tenisowych Australii (G. P. 4 gwiazdki) 22-letni Paul Kronk (Australia) pokonał w II rundzie 42-letniego Kena Rosewalla (Austria) 6:4, 6:4; Syd Ball (Australia) wygrał z Dickiem Stocktonem (USA) 6:1, 6:4; Amerykanin Butch Walts zwyciężył Australijczyka Philipa Denta 7:6, 2:6, 6:3.

25.—31. Oktober
Fischer Tennis Grand Prix
Commercial Union Grand Prix

Grand Prix w Wiedniu

FIBAK GRA!

WIEDEŃ, 25.10 (tel. wł.). Wojciech Fibak, po treningu przeprowadzonym w niedzielę wieczorem na plastikowym korcie Stadthalle, postanowił, że jednak weźmie udział w „Fisher Grand Prix" (G.P. 1 gwiazdka). Ojciec naszego tenisisty, znany chirurg, docent Jan Fibak, znajduje się obecnie w Wiedniu. Stwierdził on naderwanie mięśnia prostego lewej strony brzucha, uznał jednak, że syn może grać, pod warunkiem unikania silnych uderzeń z góry, a więc serwisów i smeczów. Przy tych ruchach bowiem, jak wykazał ostatni trening, Wojciech Fibak odczuwa ciągłe bóle.

Pierwszym przeciwnikiem Fibaka w turnieju wiedeńskim będzie Jim McManus (USA), który przebił się do turnieju głównego przez bardzo trudne, dwustopniowe eliminacje. Fibak zamierza rozegrać ten mecz głównie z głębi kortu, oszczędzając obolały mięsień.

Jak nas poinformował doc. Fibak, dzisiaj organizatorzy turnieju otrzymali wiadomość, że Jimmy Connors (rozstawiony nr 1) nie wystąpi w Wiedniu z powodu kontuzji mięśni grzbietu.

ACH

W. FIBAK ZWYCIĘŻA

WIEDEŃ. W pierwszej rundzie wiedeńskiego turnieju tenisowego — „Grand Prix — Fischer" Wojciech Fibak odniósł łatwe zwycięstwo nad Amerykaninem Jimem McManusem 6:1, 6:1.

W innych wtorkowych grach, rozstawiony z nr 1 Meksykanin Raul Ramirez pokonał w trzech setach Brytyjczyka Rogera Taylora 6:2, 9:7, 6:1, Brian Gottfried (USA) wygrał z Jorge Andrewem (Wenezuela) 7:6, 6:2, a Amerykanin Vitas Gerulaitis bez trudu zwyciężył Argentyńczyka Lito Alvareza 6:0, 6:1.

FIBAK – RAMIREZ FINAŁ JAKIEGO DAWNO NIE WIDZIANO



Wojciech Fibak – Antonio Zugarelli 6:1, 6:1

WIEDEŃ, 27.10. (tel. wł.). W środę wieczorem połączyliśmy się z wiedeńską Stadthalle, gdzie rozgrywany jest turniej tenisowy Grand Prix (1 gwiazdka). **Nie zastaliśmy już Wojciecha Fibaka, który nadspodziewanie szybko uporał się z mającym za sobą poważne sukcesy Włochem Antonio Zugarellim** (w tym roku wygrał turniej w Bastad). Dowiedzieliśmy się, że cały mecz, zakończony zwycięstwem naszego tenisisty 6:1, 6:1, trwał zaledwie trzy kwadranse.

W pół godziny później udało się nam zastać Wojciecha Fibaka już w hotelu.

— Sądząc z pańskich dwóch błyskawicznych zwycięstw, poprzednio nad McManusem, a dzisiaj nad Zugarellim, jest pan w dobrej formie, a kontuzja, której nabawił się pan w Barcelonie, już przestała dokuczać?

— Miałem naderwanie mięśnia prostego prawej strony brzucha. Utworzył mi się wielki krwiak. Dzięki nagrzewaniom udało się go częściowo zlikwidować. Nadal jednak nie mogę normalnie serwować. Opracowałem więc inne uderzenie, bardziej płaskie, nie wymagające tak intensywnej pracy całego ciała. Przyznam, że sam byłem zdziwiony, ale udawało mi się ono nadspodziewanie — około 80 procent pierwszych serwisów trafiało w cel. Ponieważ wszystkie inne uderzenia grałem dobrze, więc nie miałem problemów z odniesieniem zwycięstwa. Dodam, że Zugarelli w pierwszej rundzie gładko wygrał z Baranyim 6:2, 6:3.

— Kto będzie pańskim przeciwnikiem w ćwierćfinale?

— Zwycięzca jutrzejszego meczu Arthur Ashe — Mike Estep. Grać będziemy w piątek.

— A co z deblem?

— Gram z Ashem. Jutro rozegramy pierwsze spotkanie przeciwko parze Bengtson, McManus (Szwecja, USA).

Inne ciekawsze wyniki: Brian Gottfried (USA) — Vladimir Zednik (CSRS) 5:7, 7:6, 6:1; Ove Bengtson (Szwecja) — Henry Bunis (USA) 7:6, 6:4.

ACH

„Grand Prix — Fischer" — dla Wojciecha Fibaka!

Wojciech Fibak został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix — Fischer". W finale Polak pokonał w niedzielę głównego faworyta tej imprezy, Meksykanina Raula Ramireza 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

Ten pięciosetowy pojedynek trzymał w napięciu 7-tysięczną publiczność. Gra stała bowiem na bardzo wysokim poziomie i w sumie trwała 3,5 godz. Jest to jeden z najcenniejszych sukcesów naszego tenisisty.

Zdaniem obserwatorów pasjonującego finału turnieju o „Grand Prix" Fischera był to jeden z najlepszych halowych meczów tenisowych. Wojciech Fibak czuł się doskonale na niezbyt szybkiej nawierzchni z tworzywa sztucznego. Jego rywale często zaskakiwały Ramireza i Meksykanin kilkakrotnie nawet nie wystartował do mijających go piłek i podnosił w górę rękę na znak uznania dla Polaka. Amerykanin Brian Gottfried, będący partnerem Ramireza w grze podwójnej, po meczu gratulując naszemu tenisiście stwierdził wręcz, iż nie widział stojącego na tak wysokim poziomie meczu tenisowego w hali.

Radość naszego reprezentanta była tym większa, iż praktycznie zwycięstwo w finale turnieju „Grand Prix" zapewniło mu awans do wymarzonego turnieju ośmiu mistrzów — „Masters 76".

Po zakończeniu wielkiej gry, transmitowanej w całości przez austriacką telewizję, Wojciech Fibak otrzymał nagrodę sponsora turnieju — producenta nart — Fischera. Najnowszy typ nart Fischera wręczył Fibakowi sam Franz Klammer, najpopularniejszy przedstawiciel zimowych sportów w Austrii.

Publiczność zgotowała obydwu graczom frenetyczną owację. Obaj grali doskonale, imponowali bogatym repertuarem uderzeń, precyzją i pomysłowością. Gra była wyrównana, ale Fibak w decydujących momentach okazał się odporniejszy psychicznie od lidera „Grand Prix". W końcówce desperackie ataki Meksykanina Polak stopował znakomitymi minięciami oraz liftowanymi lobami. Obaj rywale często atakowali przy siatce, gdzie dochodziło do emocjonujących wymian wolejowych. Jak stwierdza austriacka agencja prasowa — Fibak dzięki temu zwycięstwu ostatecznie udowodnił, że należy mu się miano jednego z najlepszych tenisistów świata.

Fibak w grupie „Masters"!

WOJCIECH FIBAK został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix — Fischer". W finale Polak pokonał w niedzielę głównego faworyta tej imprezy, Meksykanina **Raula Ramireza** 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

Ten pięciosetowy pojedynek trzymał w napięciu 7-tysięczną publiczność. Gra stała bowiem na bardzo wysokim poziomie i w sumie trwała 3,5 godziny.



Fot. M. ZIEMOWIT STAWIARSKI

FIBA jakbyśc

(DOKOŃCZENIE ZE S

Oto w skrócie przebieg tego pasjonu
I set (serwuje Fibak): Do stanu 4:3 o
wygrywają swoje podania. W ósmym
dwukrotnie break point (przewaga prz
nika), ale nie może ich wykorzystać —
gemie Polak prowadzi 40:15, ale seri
i szczęśliwych zagrań Ramireza (net i
sprawia, że Meksykanin obejmuje prow
go gema Fibak, czterema returnami n
grywa na sucho — 5:3. Jedenasty ge
Ramirez miał 3 razy break point, Fi
dziewiątą Polak obejmuje prowadzenie
gemie dwa pierwsze punkty zdobywa
30:0. Trzecią piłkę Meksykanin posyła
tarz). Fibak nie odbija piłki, mimo że
trudu. Ku zdumieniu obu tenisistów se
zagranie Ramireza za dobre. Zamiast
30:15. Polak traci gema 6:6 i następuje
go Ramirez 7:5, a więc seta 7:6.

— Jestem już doświadczonym tenisis
Wojciech Fibak, kiedy połączyliśmy się
nie natychmiast po zakończeniu meczu
czas całego tie breaku nie mogłem jed
nerwowania. Zamiast cieszyć się, że
rywalem udało mi się doprowadzić do
szansę zdobyć seta, cały czas myślałem
mylce sędziowskiej, która praktycznie
W przerwie, podczas zmiany stron, cały
„zapomnij o tamtej piłce, graj jakby
jeszcze przecież nic nie jest stracone!"

II set (serwuje Ramirez): Przez pier
obaj tenisiści, odprężeni po dramatyc
dejmują prób przełamania serwisu prz
piątym gemie Polak przystępuje do sz
komite returny, liftowany lob nie do w
lej w róg kortu i 3:2. Przy stanie 5:3 Fib
łamuje podanie rywala — 6:3! Sukces t
tenisista przede wszystkim znakomity
przynosiły mu punkty bezpośrednio, lu
do ataków przy siatce.

III set (serwuje Fibak): Do stanu 4:4
leb", choć w ósmym gemie Polak ma
point. Przy ostatnim, po znakomitym lo
wyższym trudem ledwo przerzuca pił
czeka już Fibak i z najłatwiejszej w ś
jąc cały kort wolny, wali z woleja w a
szczęście dopisuje Fibakowi — jego pr
40:15 i repasuł wtedy dwie dość łatwe
szym setbolu atak Polaka i Ramirez w
Set 6:4.

— Po trzech setach — relacjonuje Wo
proponowałem kontynuowanie gry, al
wykorzystać przysługującą mu regulami
czułem wcale zmęczenia, więc przech
grzany, rozluźniony. Kilkanaście minut
że ostygłem, zdezorientowałem.

IV set (serwuje Fibak): Polak od razu
nie 6:1. Przy 1:2 ponownie break — 1:4
— Już w pierwszym gemie odczułem
tuzja — mówi Wojciech Fibak. — Nie b
odczułem, że mięsień brzucha zaczyn
podczas serwowania. Bałem się silniej

Fischer
Tennis
Grand Prix

Commercial
Union Grand Prix

FIBAK – RAMIREZ
FINAŁ JAKIEGO DAWNO NIE WIDZIANO



Wystarczy popatrzeć na wyraz twarzy Wojciecha Fibaka (z lewej) i Raula Ramireza, żeby odgadnąć, który z nich zwyciężył. Zdjęcie zostało zrobione w chwilę po zakończeniu meczu finałowego turnieju Grand Prix w Wiedniu.

WIEDEŃ, 21.10. (tel. wł.). To był jeden z najbardziej emocjonujących meczów rozegranych w turniejach halowych — oto zgodna opinia tenisowych ekspertów, obserwujących rozegrany w niedzielę, w wiedeńskiej Stadthalle, finał turnieju Grand Prix (i gwiazdka), w którym spotkali się Wojciech Fibak i lider klasyfikacji, Meksykanin Raul Ramirez. Tenisiści wyszli na kort o godzinie punktualnie 15, a skończyli grę o 15.42. Zwyciężył Polak 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W. FIBAK ZWYCIĘŻA

WIEDEŃ. W pierwszej rundzie wiedeńskiego turnieju tenisowego — „Grand Prix — Fischer" Wojciech Fibak odniósł łatwe zwycięstwo nad Amerykaninem Jimem McManusem 6:1, 6:1.

W innych wtorkowych grach, rozstawiony z nr 1 Meksykanin Raul Ramirez pokonał w trzech setach Brytyjczyka Rogera Taylora 6:2, 5:7, 6:1, Brian Gottfried (USA) wygrał z Jorge Andrewem (Wenezuela) 7:6, 6:0, a Amerykanin Vitas Gerulaitis bez trudu zwyciężył Argentyńczyka Lito Alvareza 6:0, 6:1.

„Grand Prix — Fischer"
— dla Wojciecha Fibaka!

Wojciech Fibak został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix — Fischer". W finale Polak pokonał w niedzielę głównego faworyta tej imprezy, Meksykanina Raula Ramireza 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

Ten pięciosetowy pojedynek trzymał w napięciu 7-tysięczną publiczność. Gra stała bowiem na bardzo wysokim poziomie i w sumie trwała 3,5 godz. Jest to jeden z najcenniejszych sukcesów naszego tenisisty.

Zdaniem obserwatorów pasjonującego finału turnieju o „Grand Prix" Fischera był to jeden z najlepszych halowych meczów tenisowych. Wojciech Fibak czuł się doskonale na niezbyt szybkiej nawierzchni z tworzywa sztucznego. Jego returny często zaskakiwały Ramireza i Meksykanin kilkakrotnie nawet nie wystartował do mijających go piłek i podnosił w górę rękę na znak uznania dla Polaka. Amerykanin Brian Gottfried, będący partnerem Ramireza w grze podwójnej, po meczu gratulując naszemu tenisiście stwierdził wręcz, iż nie widział stojącego na tak wysokim poziomie meczu tenisowego w hali.

Radość naszego reprezentanta była tym większa, iż praktycznie zwycięstwo w finale turnieju „Grand Prix" zapewniło mu awans do wymarzonego turnieju ośmiu mistrzów — „Masters 76".

Po zakończeniu wielkiej gry, transmitowanej w całości przez austriacką telewizję, Wojciech Fibak otrzymał nagrodę sponsora turnieju — producenta nart — Fischera. Najnowszy typ nart Fischera wręczył Fibakowi sam Franz Klammer, najpopularniejszy przedstawiciel zimowych sportów w Austrii.

Publiczność zgotowała obydwu graczom frenetyczną owację. Obaj grali doskonale, imponowali bogatym repertuarem uderzeń, precyzją i pomysłowością. Gra była wyrównana, ale Fibak w decydujących momentach okazał się odporniejszy psychicznie od lidera „Grand Prix". W końcówce desperackie ataki Meksykanina Polak stopował znakomitymi minięciami oraz liftowanymi lobami. Obaj rywale często atakowali przy siatce, gdzie dochodziło do emocjonujących wymian wolejowych. Jak stwierdza austriacka agencja prasowa — Fibak dzięki temu zwycięstwu ostatecznie udowodnił, że należy mu się miano jednego z najlepszych tenisistów świata.

Fibak w grupie „Masters"!

WOJCIECH FIBAK został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix — Fischer". W finale Polak pokonał w niedzielę głównego faworyta tej imprezy, Meksykanina **Raula Ramireza** 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

Ten pięciosetowy pojedynek trzymał w napięciu 7-tysięczną publiczność. Gra stała bowiem na bardzo wysokim poziomie i w sumie trwała 3,5 godziny.



Fot. M. ZIEMOWIT STAWIARSKI

FIBAK – RAMIREZ
jakbyście przy tym byli

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Oto w skrócie przebieg tego pasjonującego pojedynku:

I set (serwuje Fibak): Do stanu 4:3 obaj tenisiści pewnie wygrywają swoje podania. W ósmym gemie Fibak ma dwukrotnie break point (przewaga przy serwisie przeciwnika), ale nie może ich wykorzystać — 4:4. W dziewiątym gemie Polak prowadzi 40:15, ale seria bardzo udanych i szczęśliwych zagrań Ramireza (net i kiks rámą rakiety) sprawia, że Meksykanin obejmuje prowadzenie. Następnego gema Fibak, czterema returnami nie do odbicia, wygrywa na sucho — 5:5. Jedenasty gem trwał 22 minuty! Ramirez miał 5 razy break point, Fibak 8 przewag. Za dziewiątą Polak obejmuje prowadzenie 6:5. W dwunastym gemie dwa pierwsze punkty zdobywa nasz reprezentant — 30:0. Trzecią piłkę Meksykanin pauje (stopwolej w korytarz). Fibak nie odbija piłki, mimo że dobiegł do niej bez trudu. Ku zdumieniu obu tenisistów sędzia liniowy uznaje zagranie Ramireza za dobre. Zamiast trzech setboli tylko 30:15. Polak traci gema 6:6 i następuje tie break. Wygrywa go Ramirez 7:5, a więc seta 7:6.

— Jestem już doświadczonym tenisistą — powiedział **Wojciech Fibak, kiedy połączyliśmy się z nim telefonicznie natychmiast po zakończeniu meczu finałowego** — podczas całego tie breaku nie mogłem jednak opanować zdenerwowania. Zamiast cieszyć się, że z tak znakomitym rywalem udało mi się doprowadzić do dogrywki i mam szansę zdobyć seta, cały czas myślałem o tej fatalnej pomyłce sędziowskiej, która praktycznie odebrała mi seta. W przerwie, podczas zmiany stron, cały czas powtarzałem: „zapomnij o tamtej piłce, graj jakby się nic nie stało, jeszcze przecież nic nie jest stracone!".

II set (serwuje Ramirez): Przez pierwsze cztery gemy obaj tenisiści, odprężeni po dramatycznej walce, nie podejmują prób przełamania serwisu przeciwnika — 3:3. W piątym gemie Polak przystępuje do szturmu — dwa znakomite returny, liftowany lob nie do wzięcia, piękny wolej w róg kortu i 3:2. Przy stanie 3:3 Fibak ponownie przełamuje podanie rywala — 5:3! Sukces ten zawdzięcza nasz tenisista przede wszystkim znakomitym returnom, które przynosiły mu punkty bezpośrednio, lub stwarzały okazje do ataków przy siatce.

III set (serwuje Fibak): Do stanu 4:4 rywale idą „łeb w łeb", choć w ósmym gemie Polak ma trzykrotnie break point. Przy ostatnim, po znakomitym lobie, Ramirez z najwyższym trudem ledwo przerzuca piłkę za siatkę. Tam czeka już Fibak i z najłatwiejszej w świecie pozycji, mając cały kort wolny, wali z woleja w aut. Przy stanie 5:4, szczęście dopisuje Fibakowi — jego przeciwnik prowadził 40:15 i zepsuł wtedy dwie dość łatwe piłki. Przy pierwszym setbolu atak Polaka i Ramirez wysyła piłkę w aut. Set 6:4.

— Po trzech setach — relacjonuje Wojciech Fibak — zaproponowałem kontynuowanie gry, ale Raul postanowił wykorzystać przysługującą mu regulaminowo przerwę. Nie czułem wcale zmęczenia, wręcz przeciwnie — byłem rozgrzany, rozluźniony. Kilkanaście minut przerwy sprawiło, że ostygłem, zesztywniałem.

IV set (serwuje Fibak): Polak od razu traci swoje podanie 0:1. Przy 1:1 ponownie break — 1:4. Set 2:6.

— Już w pierwszym gemie odezwała się niedawna kontuzja — mówi Wojciech Fibak. — Nie był to silny ból, ale odczułem, że mięsień brzucha zaczyna mnie „ciągnąć" podczas serwowania. Bałem się silniej uderzyć, żeby nie odnowić dopiero co zaleczonej kontuzji. Kiedy Raul prowadził 4:1 postanowiłem puścić seta, pilnując tylko, żeby skończył się parzystą ilością gemów. To dawało mi przywilej rozpoczynania decydującego seta serwisem. Całą uwagę zwróciłem na to, żeby się dobrze rozgrzać.

V set (serwuje Fibak): 1:0 na sucho, 1:1, 2:1 (znowu gem do zera). W czwartym gemie przy stanie 30:30 drobny incydent — Fibak bije z całej siły crossa z forhendu, a piłka ledwo przelatuje nad siatką, tak, że będący tam Ramirez gra łatwego woleja, po którym piłka w ogóle nie odbija się od kortu (syntetyczna nawierzchnia „Green Set"). Polak bierze ją w rękę — jest pęknięta. Mimo protestów Meksykanina sędzia, zgodnie z przepisami, nakazuje powtórkę. Dwa znakomite returny dają Fibakowi gema. Następny na sucho — 4:1. Przełamanie serwisu przeciwnika do piętnastu (dwa bite całą siłą liftowane loby z bekhendu — najtrudniejsze chyba zagrania w tenisie — padające na sam koniec kortu) 5:1. Przy pierwszym meczbolu koniec — 6:1!

— W ostatnim secie — mówi Wojciech Fibak — grałem dobrze, bardzo dobrze. Przez cały czas prowadziłem grę i ani przez moment nie miałem wątpliwości, że wygram. Dla mnie samego jest zaskoczeniem, że choć w ostatnich dniach mniej niż zwykle trenowałem (kontuzja), tak dobrze wytrzymałem kondycyjnie to trudne i długie spotkanie... A może właśnie zwolnienie obrotów dało mi pełnię świeżości?

Po meczu (na trybunach komplet ponad 7 tysięcy widzów, bezpośrednia transmisja telewizyjna) sławny austriacki zjazdowiec, Franz Klammer, wręczył mi prezent — najnowszy model nart firmy Fischer. Później, od Josefa Fischera, właściciela znanej wytwórni nart, obecnie producenta również rakiety tenisowe, będącego sponsorem wiedeńskiego turnieju, otrzymałem główną nagrodę.

Schodziłem z kortu długo — po drodze przyjmowałem gratulacje od setek nie znanych mi ludzi, a w tym od wielu Polaków. W szatni Brian Gottfried, deblowy partner Ramireza, powiedział, że to był najciekawszy i najlepszy finał halowy jaki widział. Nie muszę dodawać, że podobny komplement z ust światowego tenisisty ucieszył mnie ogromnie.

Wojciech Fibak za zwycięstwo w Wiedniu otrzymał 4[illegible] punktów, które pozwoliły mu wysunąć się na 7 miejsce w klasyfikacji generalnej Grand Prix, przed Bjoerna Borga. Zbliża to polskiego tenisistę do wytkniętego celu — Masters 76.

Od wtorku Fibak startuje w kolejnym turnieju Grand Prix (3 gwiazdki) w Londynie.

Adam Choynowski

AKTUALNA KLASYFIKACJA „GRAND PRIX — 76"

1. Raul Ramirez (Meksyk) — 743 pkt.; 2. Eddie Dibbs (USA) — 677 pkt.; 3. Manuel Orantes (Hiszpania) — 661 pkt.; 4. Jimmy Connors (USA) — 600 pkt.; 5. Harold Solomon (USA) — 526 pkt.; 6. Guillermo Vilas (Argentyna) — 532 pkt.; 7. Wojciech Fibak (Polska) — 497 pkt.; 8. Bjoern Borg (Szwecja) — 480 pkt.; 9. Roscoe Tanner (USA) — 430 pkt.; 10. Adriano Panatta (Włochy) — 370 pkt.

Wielka gra Wojciecha Fibaka

Wojciech Fibak został zwycięzcą wiedeńskiego turnieju „Grand Prix — Fischer". W finale poznański tenisista pokonał głównego faworyta tej imprezy, Meksykanina Raula Ramireza 6:7, 6:3, 6:4, 2:6, 6:1.

Ten pięciosetowy pojedynek trzymał w napięciu 7-tysięczną publiczność. Gra stała bowiem na bardzo wysokim poziomie i trwała 3,5 godz.

Zdaniem obserwatorów pasjonującego finału był to jeden z najlepszych halowych meczów tenisowych. Wojciech Fibak czuł się doskonale na niezbyt szybkiej nawierzchni z tworzywa sztucznego. Jego returny często zaskakiwały Ramireza i Meksykanin kilkakrotnie nawet nie wystartował do mijających go piłek i podnosił w górę rękę na znak uznania dla Polaka. Amerykanin Brian Gottfried, będący partnerem Ramireza w grze podwójnej, po meczu gratulując naszemu tenisiście stwierdził wręcz, iż nie widział stojącego na tak wysokim poziomie meczu tenisowego w hali.

Radość naszego reprezentanta była tym większa, iż praktycznie zwycięstwo w finale turnieju „Grand Prix" zapewniło mu awans do wymarzonego turnieju ośmiu mistrzów — „Masters 76".

Po zakończeniu wielkiej gry, transmitowanej w całości przez austriacką telewizję, Wojciech Fibak otrzymał nagrodę turnieju — producenta nart — Fischera. Najnowszy typ nart Fischera wręczył Fibakowi sam Franz Klammer, najpopularniejszy przedstawiciel zimowych sportów w Austrii.

Publiczność zgotowała obydwu graczom frenetyczną owację. Obaj grali doskonale, imponowali bogatym repertuarem uderzeń, precyzją i pomysłowością. Gra była wyrównana, ale Fibak w decydujących momentach okazał się odporniejszy psychicznie od lidera „Grand Prix". W końcówce desperackie ataki Meksykanina Polak stopował znakomitymi minięciami oraz liftowanymi lobami. Obaj rywale często atakowali przy siatce, gdzie dochodziło do emocjonujących wymian wolejowych. Jak stwierdza austriacka Agencja Prasowa — Fibak dzięki temu zwycięstwu ostatecznie udowodnił, że należy mu się miano jednego z najlepszych tenisistów świata.

W półfinale Fibak pokonał w ciągu 52 minut mierzącego 196 cm Szweda Ove Bengtsona 6:1, 6:1. Pierwszy set tego pojedynku trwał zaledwie 20 minut.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Kto obok Kodesza, Okkera i Fibaka?

Wielki tenis w katowickim „Spodku"

Jak już informowaliśmy, 22 listopada będziemy mieli okazję zobaczyć w Polsce czwórkę czołowych tenisistów świata. Wystąpią oni w krótkim, jednodniowym turnieju w katowickiej Hali Widowiskowo-Sportowej, popularnym „Spodku". Kto weźmie w nim udział? Pewne jest już w chwili obecnej, że do Katowic przyjadą **Wojciech Fibak**, Czechosłowak **Jan Kodesz** i Holender **Tom Okker**. Czwartym zawodnikiem miał być Amerykanin **Arthur Ashe**. Okazuje

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wojciech Fibak (z lewej) wygrał Grand Prix w Wiedniu pokonując w finale jednego z najlepszych tenisistów świata Meksykanina Raula Ramireza.

(Fot. CAF—Photofax)

Ashe, Bengtson i Ramirez - pokonani!

Wielki sukces Wojciecha Fibaka

Wielki sukces odniósł nasz najlepszy tenisista, Wojciech Fibak, startujący w turnieju „Fischer Grand Prix". W ub. piątek jego ćwierćfinałowym przeciwnikiem był sławny Amerykanin, Arthur Ashe. Pojedynek ten zgromadził w wiedeńskiej hali aż 4000 widzów, którzy gorąco oklaskiwali kapitalne zagrania obydwu doskonałych tenisistów. Fibak wygrał 6:2, 1:6, i 6:1. Z wyjątkiem drugiego seta Polak znajdował się w nieprzerwanej ofensywie, kontrolował przebieg wydarzeń, zaimponował nienaganną kondycją. Spotkanie trwało 90 minut. Pozostałymi półfinalistami zostali: Raul Ramirez (Meksyk), Ove Bengtson (Szwecja) oraz Victor Pecci (Paragwaj).

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Pole Fib... für alle ... eine Ge...

Von Wolfgang D...

An jedem Spieltag in ... kommt ein Favorit in Be... war es der Amerikaner ... mit viel Mühe den Tsc... schlug. Großartig in F... Wojtek Fibak, der Zu...

Beim Fischer-Tennis-Grand-Prix in der Wiener Stadthalle stellte sich gestern ein absoluter Sieganwärter vor: der Pole Wojtek Fibak. Er deklassierte Italiens Davis-Cuper Antonio Zugarelli 6:1, 6:1.

Im Doppel ist er Weltmeister, aber die Nummer vier des Wiener Turniers bewies auch im Single eindrucksvoll seine Klasse. Ohne sich voll auszugeben, feierte er einen 40-Minuten-Blitzsieg über Zugarelli, einen Spieler, der heuer immerhin schon das 100.000-Dollar-Turnier in Bastad gewonnen hat.

Traumhaft sicher setzte Fibak, Nummer acht der GP-Rangliste, seine Lobs, eindrucksvoll die Longline-Angriffsbälle. Und am Netz war der Pole kaum zu passieren. Viel zum „Debakel" trug allerdings Zugarelli selbst bei. So brachte er von insgesamt acht Aufschlägen nur einen einzigen durch.

Auch gestern geriet ein Favorit in arge Bedrängnis. Der Amerikaner Brian Gottfried schien gegen den Tschechoslowaken Vladimir Zednik auf der Verliererstraße zu sein, als dieser 7:5 und im Tie-Break des zweiten Satzes bei eigenem Aufschlag 3:2 führte. Aber Zednik hatte nicht die notwendigen Nerven, er vergab diese riesige Chance. Und wurde im dritten Satz auch prompt 1:6 vom Centercourt gefegt.

Das „Match des Tages" lieferten einander jedoch der Ungar Balazs Taroczy und der 30-jährige Texaner Cliff Richey. 6:1 im ersten Satz, der Ungar schien einem ungefährdeten Sieg zuzusteuern. Aber Richey, dem zu Beginn viele Fehler unterlaufen waren, steigerte sich enorm. Er

gra
ibaka

Po zakończeniu wielkiej gry, transmitowanej w całości przez austriacką telewizję, Wojciech Fibak otrzymał nagrodę turnieju — producenta nart — Fischera. Najnowszy typ nart Fischera wręczył Fibakowi sam Franz Klammer, najpopularniejszy przedstawiciel zimowych sportów w Austrii.

Publiczność zgotowała obydwu graczom frenetyczną owację. Obaj grali doskonale, imponowali bogatym repertuarem uderzeń, precyzją i pomysłowością. Gra była wyrównana, ale Fibak w decydujących momentach okazał się odporniejszy psychicznie od lidera „Grand Prix". W końcówce desperackie ataki Meksykanina Polak stopował znakomitymi minięciami oraz liftowanymi lobami. Obaj rywale często atakowali przy siatce, gdzie dochodziło do emocjonujących wymian wolejowych. Jak stwierdza austriacka Agencja Prasowa — Fibak dzięki temu zwycięstwu ostatecznie udowodnił, że należy mu się miano jednego z najlepszych tenisistów świata.

W półfinale Fibak pokonał w ciągu 52 minut mierzącego 196 cm Szweda Ove Bengtssona 6:1, 6:1. Pierwszy set tego pojedynku trwał zaledwie 20 minut.

(Ciąg dalszy na str. 2)



Okkera i Fibaka?



ech Fibak (z lewej) wygrał Grand Prix w Wiedniu ując w finale jednego z najlepszych tenisistów Meksykanina Raula Ramireza.

(Fot. CAF—Photofax)

– pokonani!

ces
ibaka

iem drugiego seta Polak w nieprzerwanej ofensyl przebieg wydarzeń, zaagadną kondycją. Spotkainut. Pozostałymi półfinaRaul Ramirez (Meksyk), Szwecja) oraz Victor Pecci

E NA STR. 2)

Pole Fibak ist für alle Asse eine Gefahr

Von Wolfgang Drabesch

An jedem Spieltag in der Stadthalle kommt ein Favorit in Bedrängnis. Gestern war es der Amerikaner Gottfried, der mit viel Mühe den Tschechen Zednik schlug. Großartig in Form der Pole Wojtek Fibak, der Zugarelli schlug

Beim Fischer-Tennis-Grand-Prix in der Wiener Stadthalle stellte sich gestern ein absoluter Sieganwärter vor: der Pole Wojtek Fibak. Er deklassierte Italiens Davis-Cuper Antonio Zugarelli 6:1, 6:1.

Im Doppel ist er Weltmeister, aber die Nummer vier des Wiener Turniers bewies auch im Single eindrucksvoll seine Klasse. Ohne sich voll auszugeben, feierte er einen 40-Minuten-Blitzsieg über Zugarelli, einen Spieler, der heuer immerhin schon das 100.000-Dollar-Turnier in Bastad gewonnen hat.

Traumhaft sicher setzte Fibak, Nummer acht der GP-Rangliste, seine Lobs, eindrucksvoll die Longline-Angriffsbälle. Und am Netz war der Pole kaum zu passieren. Viel zum „Debakel" trug allerdings Zugarelli selbst bei. So brachte er von insgesamt acht Aufschlägen nur einen einzigen durch.

Auch gestern geriet ein Favorit in arge Bedrängnis. Der Amerikaner Brian Gottfried schien gegen den Tschechoslowaken Vladimir Zednik auf der Verliererstraße zu sein, als dieser 7:5 und im Tie-Break des zweiten Satzes bei eigenem Aufschlag 3:2 führte. Aber Zednik hatte nicht die notwendigen Nerven, er vergab diese riesige Chance. Und wurde im dritten Set auch prompt 1:6 vom Centercourt gefegt.

Das „Match des Tages" lieferten einander jedoch der Ungar Balazs Taroczy und der 30-jährige Texaner Cliff Richey, 6:1 im ersten Satz, der Ungar schien einem ungefährdeten Sieg zuzusteuern. Aber Richey, dem zu Beginn viele Fehler unterlaufen waren, steigerte sich enorm. Er erlief die schwersten Bälle und „zauberte" die unwahrscheinlichsten Returns zurück. Was ihm schließlich ein 6:1 im zweiten Satz einbrachte. Die Entscheidung fiel dennoch zugunsten von Taroczy, dem Kitzbühel-Sieger 1974, aus. Er fand im letzten Satz zu seiner Form zurück und gewann diesen 6:3. Richey dürfte bei seiner „Aufholjagd" zuviel Substanz verloren haben.

Die gestrigen Ergebnisse: Bengtson (5)–Bunis (USA) 7:6, 6:4, Gottfried (USA)–Zednik (CSSR) 5:7, 7:6, 6:1, Fibak (Polen)–Zugarelli (I) 6:1, 6:1, Taroczy (H)–Richey (USA) 6:1, 1:6, 6:3, Herren-Doppel (1. Runde): Hewitt/McMillan (USA, 2)–Feaver/James(GB/AUS) 6:1, 6:3,

Die heutigen Spiele

Viertelfinale: Brian Gottfried (USA) gegen Victor Pecci (Paraguay).

Achtelfinale: Ashe (USA)–Estep (USA), Ramirez (Mexiko)–Feaver (GB).

Doppel: Gottfried/Ramirez–Turner/Ross (USA), Bengtsson/McManus (Schweden/USA)–Ashe/Fibak (USA/Polen), Pecci/Alvarez (Paraguay–Argentinien)–Sieger aus Estep/Dowdeswell (USA/Rhodesien)–Richey/Guerry (USA).

Stadthalle, Beginn 13.30 Uhr.

AUTOGRAMME
geben am 29. 10. 1976
Wolfgang STEINMAYR
zwischen 13 und 14 Uhr und
Niki LAUDA
zwischen 14 und 15 Uhr
im Kassensaal
der Genossenschaftlichen Zentralbank AG, 1010 Wien, Michaelerplatz
Rudi MITTEREGGER
von 14.30 bis 15.30 Uhr
in der Zweiganstalt
der Genossenschaftlichen Zentralbank AG, 1030 Wien, Invalidenstraße 17 +